2

czytanie wybickiego

https://rcin.org.pl

2

czytanie wybickiego

Profesor Irenie Kadulskiej
Autorzy i Redaktorzy

https://rcin.org.pl

Czytanie
Poetów Polskiego Oświecenia

Rada Naukowa

przewodnicząca
Teresa Kostkiewiczowa

członkowie
Tomasz Chachulski, Marcin Cieński, Roman Dąbrowski,
Wojciech Kaliszewski, Przemysława Matuszewska,
Bożena Mazurkowa, Paweł Pluta, Agata Seweryn, Jerzy Snopek,
Barbara Wolska

6**
TOM

Instytut Badań Literackich PAN

https://rcin.org.pl

czytanie wybickiego

2

pod redakcją
Bożeny Mazurkowej,
Barbary Judkowiak,
Michała Zwierzykowskiego
z udziałem Macieja Foryckiego



INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2025

https://rcin.org.pl

Recenzenci tomu
Paweł Kaczyński
Piotr Ugniewski

Redakcja
Magdalena Granosik

Transkrypcja autografu Joachima Lelewela
Opracowanie bibliografii i indeksu osobowego
Bożena Mazurkowa

Przekład streszczeń
Karolina Kulpa

Opracowanie graficzne
Mateusz Chachulski

Projekt typograficzny, skład i łamanie
Renata Witkowska

Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa,
przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
w ramach Programu „Doskonała nauka II”
Projekt realizowany na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach







© Copyright by Uniwersytet Śląski w Katowicach 2025

ISBN **978-83-68444-33-9** **(całość)**
978-83-68444-36-0 **(cz. 2)**

Druk i oprawa
Totem, Inowrocław

https://rcin.org.pl

Spis treści

Przedmowa 9

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors. [Fragmenty] 15

Agnieszka Jakuboszczak, O wykorzystanych szansach i straconych okazjach: *Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors* 19

Résumé 35

Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami
T. 1. Cz. 2: *Początki historii naturalnej*

Rozmowa pierwsza 39

Wojciech Sajkowski, O historii naturalnej w kontekście programu edukacyjnego: *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*. T. 1., Cz. 2: *Początki historii naturalnej*: *Rozmowa pierwsza* 43

Résumé 54

Moje godziny szczęśliwe

Bóg 57

Tomasz Chachulski, Między szaleństwem historii a próbą intelektualnego porządku: *Moje godziny szczęśliwe*: *Bóg* 59

Résumé 74

Do mojej Myśli 75

Agnieszka Lis-Listwon, Troski patrioty: *Moje godziny szczęśliwe*: *Do mojej Myśli* 79

Résumé 96

https://rcin.org.pl

Szczęśliwość 97
Roman Dąbrowski, Z ładu natury i pokoju ducha: *Moje godziny szczęśliwe*: *Szczęśliwość* 101
Résumé 117

Regulus wódz 119
Małgorzata Chachaj, O cnotach, które są podstawą moralności: *Moje godziny szczęśliwe*: *Regulus wódz* 121
Résumé 142

Pironizm 143
Paweł Bohuszewicz, „Kontroświeceniowy" lęk przed pustym niebem: *Moje godziny szczęśliwe*: *Pironizm* 151
Résumé 165

Mieszkaniec na Alpach 167
Patrycja Bąkowska, Fiasko *retour aux origines*: *Moje godziny szczęśliwe*: *Mieszkaniec na Alpach* 169
Résumé 178

Szkoła Odyna 179
Maria Janoszka, O szkodliwości złego przykładu: *Moje godziny szczęśliwe*: *Szkoła Odyna* 181
Résumé 201

Washington 203
Paweł Pluta, Dlaczego współczesny: *Moje godziny szczęśliwe*: *Washington* 209
Résumé 223

Odpowiedź przyjacielowi… 225
Anna Petlak, Listowny dyskurs o wartościach moralnych: *Moje godziny szczęśliwe*: *Odpowiedź przyjacielowi…* 229
Résumé 242

[*Z moich podróży po Włoszech*]

Edyta Pętkowska-Grabowska, Wędrówki w czasie i przestrzeni: [*Z moich podróży po Włoszech*] 245
Résumé 263

https://rcin.org.pl

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana 267

Jolanta Kowal, Napoleon a sprawa polska: *Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana* 271

Résumé 289

Aneks

Joachim Lelewel, Recenzja *Moich godzin szczęśliwych* (T. 1–2. Wrocław 1806). Fotokopie i transkrypcja autografu 293

Przemysław Rey, Joachima Lelewela recenzja *Moich godzin szczęśliwych* 309

Résumé 319

Jerzy Błażejowski, Gdańskie Towarzystwo Naukowe w hołdzie Józefowi Wybickiemu 321

Irena Kadulska, Aleksandra Rohde, Barbara Ziemann, Józef Wybicki w rocznicowych uroczystościach na ziemi pomorskiej 325

Władysław Zajewski, Józef Wybicki znany i nieznany 331

Nota edytorska 341

Bibliografia 344

Indeks osobowy 347

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Przedmowa

Publikacja oddawana do rąk Czytelników stanowi drugą część szóstego już tomu serii wydawniczej Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia. Rozprawy zawarte w woluminie tym razem poświęcone są twórczości Józefa Wybickiego (1747–1822), którego działalność publiczna i osobiste doświadczenia ściśle splotły się z losami narodowej wspólnoty w epoce o przełomowym znaczeniu w dziejach Polski, a jego spuścizna ma szczególne znaczenie dla dziedzictwa i kultury narodowej w Polsce. Wybór takiej tematyki kolejnego „czytania" uzasadniony jest faktem, iż w ciągu ostatnich dwóch stuleci nierównomiernie poznawano charakter publicznych zatrudnień oraz pisarskiej aktywności tego ważnego twórcy oświeceniowego. Stąd współcześnie w powszechnej świadomości polskiego społeczeństwa jego postać kojarzona jest niemal wyłącznie z polskim hymnem narodowym oraz zmiennymi, zależnie od zwycięstw i klęsk Napoleona, losami utworzonych przy jego udziale Legionów Polskich we Włoszech. Upadkowi Rzeczypospolitej towarzyszył proces formowania się nowoczesnego narodu polskiego, a rola Wybickiego w kształtowaniu politycznej świadomości rodzimej wspólnoty jest bardzo doniosła.

Tymczasem jako literat, publicysta i polityk Wybicki ma w swoim dorobku wiele innych, ważnych, słabo jednak rozpoznanych w stanie badań, dzieł o walorach literackich (tragedię, dramaty, komedie, opery, wiersze okolicznościowe, wiersze z prozą, szkice, parabole, miniatury, traktaty polityczne, pamiętnik) oraz publikacje o charakterze edukacyjnym, przygotowane na potrzeby kształcenia własnych dzieci. Jego liczne utwory dowodzą pełnego zrozumienia społecznych funkcji literatury, zazwyczaj były bowiem związane z głównym przedmiotem zainteresowań ich autora, czyli z polityką i życiem społecznym. Wszystkie wskazane obszary zagadnień wymagały wielu wnikliwych rozpoznań, naukowych eksploracji literaturoznawców, badaczy kultury, historyków. Poczynione obserwacje w pełni uzasadniały podjęcie zespołowych studiów nad

https://rcin.org.pl

pisarskim dorobkiem tego autora. Naukowym efektem prowadzonych prac i poczynionych ustaleń są rozprawy zgromadzone w tym woluminie.

Szczególną okazją do przygotowania monografii zbiorowej były uroczyste obchody związanych z oświeceniowym pisarzem kilku ważnych rocznic, które przypadły w roku 2022, uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej ustanowionym Rokiem Wybickiego: dwieście siedemdziesiątej piątej rocznicy urodzin i dwusetnej rocznicy śmierci pisarza, a także dwieście dwudziestej piątej rocznicy napisania *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* oraz dziewięćdziesięciopięciolecia ustanowienia jej polskim hymnem narodowym.

Rozprawy zamieszczone w tomie przynoszą wiele interesujących odsłon pisarskiego dorobku Wybickiego, a także przybliżają różne formy i aspekty jego pozaliterackiej działalności. Wszystkie dzieła charakteryzowane w rozprawach włączonych do tomu powstały już po upadku państwa polskiego. Autorzy przybliżają warsztat pisarski oraz genezę i pozaliteracki kontekst, niemal wyłącznie, prozy tego twórcy: okolicznościowej i okazjonalnej, refleksyjnej, ujawniającej żywioł obywatelski, moralistyczny i filozoficzny. Prezentują ważne wątki oraz główne kategorie dyskursu politycznego, który podejmował na emigracji, aby skłonić państwa Europy Zachodniej, głównie Francję, do bliższego zainteresowania się sprawą polską i uzyskać pomoc w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W tych i późniejszych staraniach ujawniał także Wybicki zdolności oratorskie, o czym świadczy bliżej prezentowana w tomie jego mowa skierowana do Napoleona u progu wojny z Rosją. Warto nadmienić, że spore zainteresowanie autorów rozpraw wzbudziły dotychczas zaniedbane w badaniach edukacyjne dzieła Wybickiego: *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* (Wrocław 1804), a zwłaszcza zbiór *Moje godziny szczęśliwe* w poszerzonej wersji dwutomowej (Wrocław 1806, 1819). Uwagę przyciągnęło także pozostawione w rękopisie, współcześnie wydane tylko we fragmencie, dzieło, które wyrosło z włoskiej podróży pisarza.

Utwory Józefa Wybickiego, których dotyczą prace zgromadzonych w tomie, powstały w okresie emigracyjnym. Zgodnie z zasadą przyjętą w poprzednich „czytaniach" zostały umieszczone przed rozprawami – we fragmentach uwzględniono obszerną broszurę w języku francuskim *Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne…* (Paryż ca 1797). Teksty pochodzą z antologii przygotowanej na te potrzeby: *Czytanie poetów polskiego oświecenia. Józef Wybicki* (Warszawa 2022)[1] –

[1] Zob. *Czytanie poetów polskiego oświecenia. Józef Wybicki*, edycja tekstów i red. B. Mazurkowa, red. językowa tekstów francuskich M. Bajer, Warszawa 2022.

https://rcin.org.pl

po uwzględnieniu drobnych korekt w zapisie – i z ostatniej za życia autora edycji *Moich godzin szczęśliwych* (Wrocław 1819). Zrezygnowano z włączenia do tomu obszernego utworu, którego część, zatytułowana przez edytorów [*Z moich podróży po Włoszech*], ukazała się drukiem dopiero w trzecim tomie *Archiwum Wybickiego* (Gdańsk 1978).

Główny korpus publikacji został wzbogacony Aneksem. Znalazły się w nim dodatkowe materiały, które dotyczą twórczości Wybickiego oraz naukowych przedsięwzięć związanych z pisarzem i jego dorobkiem. Zamieszczono tu przedruk ważnej pracy Władysława Zajewskiego, mało znanej jednak w środowisku naukowym z powodu niewielkiego zasięgu pisma, w którym pierwotnie została opublikowana (1999). Włączono również fotokopię i transkrypcję, odkrytego w Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie – Oddziale Muzeum Narodowego w Gdańsku, autografu z pełną wersją sporządzonej przez Joachima Lelewela w roku 1806 recenzji *Moich godzin szczęśliwych*, a także pracę poświęconą temu tekstowi. Ponadto w Aneksie zamieszczono dwa sprawozdania. Pierwsze informuje o związanych z Wybickim dotychczasowych przedsięwzięciach naukowych, w tym również wydawniczych, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Natomiast drugie prezentuje wydarzenia wpisujące się w uroczyste obchody Roku Wybickiego (2022) na ziemi pomorskiej, z którą pisarz był związanych w początkowym okresie życia.

Rozprawy i pozostałe materiały zgromadzone w tomie w spektrum najszerszym jak dotąd prezentują i szeroko omawiają bogaty i różnorodny dorobek pisarski Wybickiego, na co w pełni zasługuje on ze względu na rolę, jaką odegrał i wciąż ogrywa w ożywianiu ducha narodowego Polaków jako autor *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*[2]. Zamieszczone w publikacji prace licznego, wielopokoleniowego zespołu badaczy wielostronnie dopełniają twórczy wizerunek tego literata, publicysty i polityka dzięki wydobyciu w „małych monografiach" poszczególnych utworów istotnych cech twórczego warsztatu ich autora, akcentują cenione przezeń wartości i postawy, a także naświetlają ważne etapy i momenty jego życia.

Zespół Redaktorów

Katowice–Poznań–Paryż, lipiec 2025 r.

[2] Por. *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975; *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulska, P. Kąkol i J. Włodarski, Gdańsk 2013; *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, red. L.W. Szajdak, Poznań 2021.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors

[Fragmenty]

ARTICLE PREMIER
Commerce sur la mer Noire

[…] Sigismond I, autant que les circonstances le lui permettaient, favorisait toujours le commerce avec Constantinople, à l'exclusion même de celui avec l'Allemagne, qui se trouvait onéreux pour la Pologne dans ses rapports d'exportation. Entre autres objets, elle tirait directement de Constantinople les épiceries, dont l'entrepôt, par ordre du roi, fut fixé à Léopole[1].

Cette navigation sembla renaître pour la Pologne sous le règne de Sigismond Auguste. Le célèbre cardinal Commendon, ayant visité les palatinats de Kiovie, de Volhinie, de Podolie, de Braclaw et toute l'Ukraine, trouva que ces riches contrées offraient, pour la mer Noire, un commerce direct et de la plus grande importance avec la Méditerranée et la mer Adriatique. Il proposa ce projet à Sigismond, qui le saisit avec ardeur, et envoya des ambassadeurs à la Porte pour travailler à faire revivre cette navigation. Le Divan, persuadé des avantages de ce nouveau commerce, consentit à le stipuler par un traité. Commendon proposa en même temps à la Pologne d'entrer dans des liaisons commerciales avec la république de Venise, qui accepta cette proposition avec le plus grand

[1] „Armeni omnifaria aromata ex Byzancia [i.e. Byzantio] Thraciae Leopolim [affatim] comportent", [B. Vapovius, *Fragmentum, Sigismundi Senioris Regis Poloniae res gestas, Cromeri desriptione posteriores continuans*, nunc primum in lucem editum, Coloniae Agrippinae: in Officina Bircmannica, sumptibus A. Mylii, 1589], edit. [M.] Cromeri, pag. 547.

https://rcin.org.pl

empressement[2]. Mais les circonstances, toujours contraires à la Pologne, ne lui permirent pas de jouir d'un aussi précieux avantage. Sans cela, cet état enrichi dès lors par la facilité d'exporter ses productions par la Méditerranée et la mer Adriatique, et de plus soutenu par ses liaisons avec la France et d'autres puissances du Midi, n'eût pas subi le sort affreux qui l'accable aujourd'hui.

Depuis ce moment, plus de commerce pour la Pologne sur la mer Noire. Cependant, lorsqu'après son premier partage, en 1773, la navigation de la Vistule fut entravée par le tarif des douanes que le gouvernement prussien établit à Fordon, les Polonais, qui se virent presque sans commerce, tentèrent de renouveler celui de la mer Noire. La Russie part d'abord favoriser leurs vues: elle sentait bien que son nouveau port de Cherson ne pouvait se soutenir que par un commerce actif avec la Pologne. Son motif secret était sans doute encore de diminuer par-là les revenus du roi de Prusse. Prot-Potocki et Tepper, les plus célèbres banquiers de Varsovie, établirent de factoreries à Cherson. Il était même question d'envoyer à Toulon des échantillons des différentes productions dont la nature enrichit les provinces méridionales de la Pologne, telles que bois de construction, salaisons, chanvre, salpêtre, suif, goudron, etc. Des arrangements avaient déjà été pris à cet effet avec différents propriétaires polonais[3].

Mais la Russie, toujours jalouse de la prospérité de cette puissance voisine, fit échouer un projet qu'elle avait d'abord fait semblant de protéger. Ce commerce, en lui faisant connaître tous les avantages que la Pologne pouvait retirer de ses provinces voisines de la mer Noire, lui fit naître l'idée qu'elle devait s'en emparer.

Ces provinces, arrosées par le Dnieper grossi par le Pripec, le Bog et le Dniestr, qui tous vont se décharger dans la mer Noire, sont d'une plus grande étendue, offrent beaucoup plus d'objets d'exportation, et à plus bas prix, que les autres contrées de la Pologne, qui fournissent par la Vistule et le Niemen leurs productions pour le commerce de la Baltique.

---

[2] On verrait arriver grand nombre de navires qui prendraient port à Byelograde (Akerman), situé à l'embouchure du Dnyestr, et qui, après avoir chargé leur bled, entraient dans la mer Egée, et, de là, dans la mer Adriatique. [A.M. Graziani, *La*] *vie du cardinal [Jean-François] Commendon*, [traduit en français] par [E.] Fléchier.

[3] M. Descorches, ministre français à Varsovie, très zélé pour les intérêts de son pays, s'est beaucoup occupé de recherches sur les productions de la Pologne, sur leur qualité, leur prix et les moyens d'établir un commerce réciproque avec la France. Il a trouvé dans cet objet de sa sollicitude de grandes ressources dans les lumières et d'activité de M. Bonneau, alors consul de France à Varsovie, qui, pour prix de sa fidélité aux intérêts de sa patrie, gémit aujourd'hui dans les fers des Russes.

https://rcin.org.pl

ARTICLE II
Commerce sur la Baltique

[…] Les rois de France n'ignoraient pas de quelle importance était pour leurs états le commerce du nord; aussi Louis XI et Charles VIII cherchèrent-ils à le favoriser en affranchissant les villes hanséatiques de tout droit de péage pour l'entrée de leurs marchandises; Louis XIV y ajouta d'importants privilèges par son traité de marine et de commerce; Louis XV les confirma; et, averti des projets concertés par la czarine Elisabeth de s'emparer du port de Dantzick, il mit tout en œuvre pour faire avorter ce dessein.

Si les ports de Dantzick et de Riga ont tant intéressé le reste de l'Europe, sous le rapport de l'exportation, ils n'ont pas été moins importants pour toutes les puissances maritimes et du continent, sous le rapport de l'importation. La Pologne, toute abondante qu'elle était, avait, sous d'autres rapports, ses vastes besoins. Aussi l'on a remarqué que si en général on tirait beaucoup plus d'objets de commerce de la Baltique que l'on y en portait, il fallait pourtant en excepter Dantzick, qui, étant comme le magasin général d'approvisionnement de la Pologne, attirait à elle de tous les pays beaucoup de marchandises étrangères. Cette vérité de fait était une suite du principe que les Polonais ont invariablement suivi, de donner toute leur attention à l'agriculture. Ils fournissaient donc à l'étranger les productions abondantes de leur sol, et en recevaient en retour les fruits de l'industrie, ou les productions naturelles du midi et même du nord, que le climat ou d'autres causes physiques leur refusaient. De cet échange de richesses, que les besoins naturels d'un côté, et de l'autre ceux du goût et du luxe rendent nécessaire, il résulta plus d'un avantage pour vingt nations qui soutiennent seules le commerce économique et de l'industrie; et qui, placées au milieu des marais, des sables, ou sur des montages, n'ont d'autre ressource que les arts et la navigation pour nourrir une population beaucoup trop nombreuse, relativement au produit de leur sol. […]

ARTICLE III
Sur la richesse et l'excedent des recoltes

[…] La proportion entre le produit des récoltes et l'excédent, ou l'insuffisance pour la consommation des autres pays, ne peut servir de règle pour la Pologne. Si les vérités relatives ne peuvent acquérir force de conviction que par l'expérience, les faits sont en faveur de ce pays, lequel a de tout temps produit beaucoup au-delà de sa consommation.

https://rcin.org.pl

Une telle vérité absolue ne peut s'expliquer à aucune autre nation. Depuis tant d'années qu'on agite en France la question sur la liberté de l'exportation des grains, il ne paraît que l'on soit encore parvenu à résoudre ce problème économique. Les systèmes établis par les philosophes économistes ont été critiqués et combattus comme trop abstraits et remplis d'inconvénients. Dans les ouvrages écrits pour et contre, on trouve, d'après les différentes bases de leurs calculs et de leurs données, des résultats tout différents sur le produit et la consommation des grains. […] Jamais la Pologne n'eut besoin de ces précautions. Toute discussion sur la liberté du commerce y serait superflue. Ni les guerres extérieures, ni les dissensions domestiques ne l'ont réduite à la nécessité de chercher des subsistances au-dehors. Et d'où en aurait-elle pu tirer? pendant la dernière guerre de sept ans, les troupes russes vivaient sur la Pologne; le Brand-Bourg n'a trouvé de ressources que dans les bleds de la Pologne; la Saxe et la Bohème en tiraient leur subsistance; sans que cette consommation, énorme au-dedans, et le commerce qui se faisait par terre, empêchassent que la Baltique ne fût couverte des grains et des autres productions de la Pologne. Ces faits récents sont plus concluants que toute les probabilités économiques. […] De toutes ces réflexions et des faits cités à l'appui, concluons que les richesses territoriales de la Pologne sont immenses; le superflu de grains qu'elle fournit à l'exportation très considérable, et que c'est avec raison, nous aimons à le répéter, que ce pays a été appelé, de tous temps, le grenier de l'Europe.

Et qu'on n'attribue pas à son extrême dépopulation, comme le prétendent quelques publicistes, la constante surabondance de ses bleds: qu'on dise plutôt, et c'est une vérité, que la population des cultivateurs surpasse celle des consommateurs manufacturiers. […] La Pologne morcelée entre les trois puissances copartageantes, engloutie dans leurs vastes possessions, restera assujettie, avec ses riches productions, aux intérêts, et aux systèmes de fiscalité de ses maîtres respectifs. Les privilèges de couronne, qui peuvent s'accroître au gré des gouvernements; les privilèges exclusifs qu'on accorde aux particuliers, suivant les caprices du souverain ou les besoins de la guerre; enfin, une défense arbitraire d'importation ou d'exportation, ne laisse plus aux autres puissances de l'Europe aucun droit de compter sur le ressources qu'elles étaient sûres de trouver dans un commerce libre et illimité avec la Pologne[4].

[4] J. Wybicki, *Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors. [Fragmenty]*, [w:] *Czytanie poetów polskiego oświecenia. Józef Wybicki*, edycja tekstów i red. naukowa B. Mazurkowa, red. językowa tekstów francuskich M. Bajer, Warszawa 2022, s. 69–73. Podstawa edycji: idem, *Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors*, [Paryż ca 1797].

https://rcin.org.pl

Agnieszka Jakuboszczak
Wydział Historii UAM w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-5841-878X

O wykorzystanych szansach i straconych okazjach:

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors

Bez wątpienia Józef Wybicki to jedna z najważniejszych postaci związanych z działaniami wokół odzyskania przez Rzeczpospolitą niepodległości. Biografia tego urzędnika, polityka i pisarza wskazuje na jego szerokie horyzonty intelektualne i erudycję oraz, z czasem, duże doświadczenie życiowe. Nie zaskakuje więc, że wśród dzieł, które wyszły spod jego pióra, znajdujemy również prace, w których zwrócił on uwagę na problem sytuacji międzynarodowej, w jakiej Polska znalazła się w dobie rozbiorów. Poszukiwanie drogi do uzyskania pomocy w walce o wolność ojczyzny skłoniło Wybickiego do podjęcia próby zainteresowania tym problemem państw zachodnioeuropejskich i znalezienia sposobu na przekonanie ich, że „sprawa polska" jest rzeczywiście kwestią kluczową dla ładu na całym Starym Kontynencie. Jednym z narzędzi do osiągnięcia tego celu było upowszechnienie w Europie podejmujących owe zagadnienia prac o tematyce społeczno-gospodarczej. Spośród nich warto poświęcić bliższą uwagę, spisanym przede wszystkim z myślą o Francuzach, *Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors*. Broszura ukazała się drukiem w roku 1797, ale przypuszczalnie powstała wcześniej. Lata 1796–1797 były bowiem okresem

https://rcin.org.pl

bardzo intensywnym w życiu Wybickiego[1], a zatem część materiałów i przemyśleń zebrał zapewne wcześniej na potrzeby publikacji innych wypowiedzi o tematyce społeczno-gospodarczej.

Rozważania nad tą problematyką Wybicki podjął również w refleksji nad losem chłopów i niesprawiedliwością społeczną, którą dostrzegał w Polsce. Na szczególną uwagę zasługuje tu utwór publicystyczny *Rozmowa między szlachcicem polskim, Szwajcarem i Żydem w Gdańsku* (1780). Wprawdzie tekst ten został wydany anonimowo, ale zawiera liczne nawiązania do *Listów patriotycznych*, co pozwoliło przyznać go właśnie Wybickiemu[2]. Autor opisał spotkanie w karczmie wymienionych w tytule trzech postaci. Pełna emocji dyskusja, tocząca się na temat nagannych zachowań szlachty wobec Żydów i chłopów, łagodzona jest przez wypowiedzi Szwajcara, który zdaje się reprezentować poglądy Wybickiego. Postulował on zmiany, które mogłyby wpłynąć korzystnie na sytuację gospodarczą kraju. Między innymi uważał, że wolny chłop pracowałby efektywniej, a bogata wieś to więcej towarów na eksport. Rozwój tej gałęzi gospodarki – według zapewnień Wybickiego – miał korzystnie wpłynąć na stan majątkowy mieszczaństwa i szlachty. Przywołajmy w tym miejscu kolejną, niezbyt obszerną broszurę Wybickiego – *Wykład sposobów do rzekospławności i handlów wprowadzenia*[3]. Zawarte w niej przemyślenia odwołują się do wiedzy, jaką autor zdobył w czasie nauki w Lejdzie, gdzie w 1770 roku studiował historię, prawo i ekonomię. Holandia należała do państw, którym handel zapewnił dobrobyt. Holenderskie kompanie prowadziły interesy na całym świecie, ale co ważne, także sam kraj, niewielki przecież, dostosował i wykorzystywał swoje warunki żeglugi wewnętrznej do międzynarodowej wymiany. Sieć rzek i kanałów pozwalała na sprawne dostarczanie towarów w dalszej perspektywie przeznaczanych do eksportu.

W swojej broszurze Wybicki proponował powołanie trzech państwowych kompanii handlowych na wzór holenderski. Południowo-wschodnia objęłaby rzeki Rusi i łączyła handel między Bałtykiem a Morzem Czarnym; dla północnej, która miałaby działać głównie na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, główną arterią usprawniającą transport dóbr i surowców byłby Niemen; natomiast Kompania Królewska z siedzibą

[1] M. Przedpełski, *Józef Wybicki w Bieżuniu i w Reggio Emilia – we Włoszech*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne" 1995, nr 5, s. 59–84.

[2] Ł. Łukawski, K. Grodziska, *Starodruki i rękopisy związane z Józefem Wybickim w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2022, t. 67, s. 10–11.

[3] [J. Wybicki], *Wykład sposobów do rzekospławności i handlów wprowadzenia*, Warszawa: Nakładem i drukiem M. Grölla 1782; identyfikacja autorstwa: Ł. Łukawski, K. Grodziska, *Starodruki i rękopisy związane z Józefem Wybickim*…, s. 12.

https://rcin.org.pl

w Warszawie funkcjonowałaby w dorzeczu Wisły i Warty. W swoim wywodzie publicysta skupił się na konkretnych rozwiązaniach, proponując regulacje prawne oraz wprowadzenie podatków, które wsparłyby rozwój handlu krajowego i zagranicznego, a także organizację sieci wodnej przez połączenie kanałami Wisły z Wartą i Niemna z Narwią. W konsekwencji proponowanych przedsięwzięć można by obniżyć koszty transportu, skrócić czas przewozu, co ważne – większych ilości towarów.

Rozważania obejmujące zagadnienia polityczno-społeczne i gospodarcze Wybicki podjął również w *Listach patriotycznych*, wskazując konieczność badania związków przyczynowych na obserwowanym obszarze. Jego sympatię zyskał merkantylizm w późnej jego wersji, w której niezwykle ważna była cyrkulacja finansowa i dodatni bilans handlowy[4]. Nie można zapominać, że autor miał sporo osobistych doświadczeń związanych z ekonomicznymi uwarunkowaniami prowadzenia majątku ziemskiego. Przypomnijmy, że dobra Manieczki i posiadłość Psarskie koło Śremu w Wielkopolsce nabył on wiosną 1781 roku, rok po ślubie z Esterą Wierusz-Kowalską, poznaną u krewnych w Rogoźnie. Majątki były duże, a ziemie żyzne, toteż Wybicki zajął się nimi z zapałem. W latach 1781–1791 zdystansował się od wydarzeń w stolicy, oddając się życiu rodzinnemu oraz lokalnemu na prowincji[5]. Równocześnie zdawał sobie sprawę, że zaborcy będą dążyć do czerpania jak największych korzyści z zaanektowanych obszarów. Jego rodzinny majątek Będomin został zajęty przez Prusy po pierwszym rozbiorze[6]. Manieczki, gdzie szukał wytchnienia od życia politycznego, podzieliły ten los w 1793 roku. Jednak już rok wcześniej, spodziewając się kolejnego rozbioru, Wybicki nabył Krobów (koło Grójca), gdzie przeprowadził się wraz z rodziną, a Manieczki wydzierżawił.

W omawianej broszurze, zgodnie z formułą tytułową: *Réflexions politiques et économiques…*, Wybicki zgłębiał problemy polityczne oraz gospodarcze, w ich prezentacji nawiązując do wątków historycznych oraz społecznych, co skłania do kilku pytań. Czy wobec dramatycznej sytuacji ojczyzny, będącej o krok od unicestwienia, autor traktował te różnorodne kwestie rozdzielnie, czy wręcz przeciwnie – dostrzegał ich powiązania

[4] Szerzej na ten temat zob. J. Górski, *Na marginesie nowego wydania „Listów patriotycznych" J. Wybickiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1956, nr 1/4, s. 797–807.

[5] M. Strzałko, P. Anders, *Manieczki*, Poznań 1997, s. 19–25, Biblioteka „Kroniki Wielkopolski".

[6] Swoje spostrzeżenia o Prusach Wybicki zamieścił w pracy: *Lord Burke Do Polaków, pismo z angielskiego przełożone*, [s.l.] 1791. O autorstwie tego tekstu zob. W. Zajewski, *Czy Józef Wybicki był autorem broszury „Lord Burke do Polaków"?*, „Pomerania" 1992, nr 4 (228), s. 40–41.

https://rcin.org.pl

i zależności? Na jakie zabiegi zdecydował się, aby jego przesłanie o „sprawie polskiej" stało się czytelne dla obcego odbiorcy, który nie zawsze był dobrze zaznajomiony z sytuacją geopolityczną Rzeczypospolitej, także w dawniejszych wiekach? Czy odwoływał się do relacji pomiędzy Polską a Francją na przestrzeni stuleci?

Kontakty Wybickiego z Francją były bardzo żywe. W roku 1795 pisarz udał się właśnie do Paryża, aby przeczekać trudny okres po upadku insurekcji kościuszkowskiej. Tam z racji członkostwa w Deputacji Polskiej zajął się kontrolowaniem korespondencji, która napływała do Polaków przebywających na emigracji. Dzięki zaangażowaniu się w działania Agencji Paryskiej, umiarkowanego skrzydła obozu patriotycznego, nawiązał relacje z Dyrektoriatem i wraz z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim, który dołączył do niego na emigracji, od roku 1796 negocjował utworzenie Legionów Polskich. Ostatecznie z początkiem 1797 roku udało się dopiąć rozmowy w tej sprawie. Ku radości Wybickiego Napoleon Bonaparte wyraził zgodę na powołanie jednego batalionu. Wybicki uważał, że trzeba konieczne skłonić francuskich mocodawców do bardziej zdecydowanego zaangażowania w polskie sprawy, co pozwoliłoby zintensyfikować działania zmierzające do przywrócenia ojczyźnie suwerennego bytu. Uważał przy tym, że sama Francja mogłaby na tym skorzystać, i to zarówno politycznie, jak i gospodarczo. Od strony językowej Wybickiemu pomocny był generał Józef Wielhorski (1759–1817)[7].

Według autora *Réflexions politiques et économiques…*, co należy podkreślić, w tamtym czasie szczególnie ważne było zainteresowanie obcokrajowców sytuacją Rzeczypospolitej. Angielski podróżnik William Coxe (1748–1828), który miał okazję poznać teksty Wybickiego, w swojej relacji z podróży po Polsce, Rosji, Szwecji i Danii (wydanej po raz pierwszy w roku 1784) nazwał go pomysłowym polskim autorem[8]. W komentarzu do tego określenia odnotował:

> Pan Wybicki, Polak o ogromnej wiedzy. Traktat wspomniany tutaj (oraz w innych miejscach niniejszego dzieła), napisany po polsku i zatytułowany *Listy patriotyczne*, zwrócony jest do kanclerza Zamoyskiego[9].

[7] J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, z rękopisów wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Kraków [1927], s. 225, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106.

[8] W. Coxe, *Podróż po Polsce*, przeł. E. Suchodolska, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. i wstępem poprzedził W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 606, Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych.

[9] Ibidem.

https://rcin.org.pl

Komplementy pod adresem współpracownika Andrzeja Zamoyskiego (1716–1792), kanclerza wielkiego koronnego, który wystąpił z propozycjami szeregu reform w duchu oświeceniowym, angielski historyk sformułował przy okazji omawiania kwestii handlu zbożem, prowadzonego przez Polskę w basenie Morza Czarnego, gdzie ścierały się interesy Rosji, Turcji i samej Rzeczypospolitej. Podróżnik ten dostrzegł w przemyśleniach autora *Listów patriotycznych* wiedzę i doświadczenie, przemawiające do czytelników jego prac.

W *Réflexions politiques et économiques…*, podobnie jak we wcześniejszych dziełach, Wybicki wykazał się wyczuciem w doborze argumentów i przykładów. Kierował swoje spostrzeżenia do niepolskiego odbiorcy, który nie znał szczegółów związanych z dziejami Rzeczypospolitej ani jej kolejnych władców, autor wskazywał zatem wybitne postaci, rozpoznawalne poza granicami Polski. Liczne odwołania w broszurze do historii Francji i posługiwanie się przykładami zrozumiałymi dla mieszkańców tego kraju nie muszą oznaczać, że zamierzał dotrzeć jedynie do Francuzów. Przy opracowaniu tego tekstu wykorzystał zapewne wiedzę zdobytą w czasie studiów w Holandii. *Réflexions politiques et économiques…*, podobnie jak przywołany wcześniej *Wykład sposobów do rzekospławności i handlów wprowadzenia*, również potwierdza obszerną wiedzę geograficzną autora[10], którą umiejętnie łączył on z historią i dobrym rozeznaniem w sytuacji politycznej. Dzięki temu przedstawiona przez niego analiza geopolityczna Polski jest rzetelniejsza i uwzględnia każdorazowo wiele elementów specyficznych dla diagnozowanego okresu dziejów – od XVI do końca XVIII wieku. W swojej broszurze Wybicki zarysował przekonującą wizję silnej gospodarczo i politycznie Rzeczypospolitej, popartą wnioskami z obserwacji przeszłości i tak osadzoną w realiach geograficznych, aby móc je wykorzystywać jako argument za nienaruszalnością polskich granic. Bardzo ważne było sugestywne uświadomienie czytelnikom z Europy Zachodniej, że Rzeczpospolita miała długą historię, a tereny, które zagarnęli zaborcy, zawsze do niej należały. Wybicki starał się precyzyjnie opisywać miejsca ważne dla handlu, aby nie powstały wątpliwości, jakie dokładnie tereny miał na uwadze w poczynionych obserwacjach:

> Ces provinces, arrosées par le Dnieper, grossi par le Pripec, le Bog et le Dniestr, qui tous vont de décharger dans la mer

[10] O takich zainteresowaniach Wybickiego świadczy jego praca: *Początki geografii politycznej z początkami geografii fizycznej i astronomicznej, tudzież wiadomości politycznych, do którego dzieła przyłączono dodatek odmian, które od r. 1806 aż do r. 1811 zaszły, tudzież obszerniejszy opis Księstwa Warszaw[skiego]*, Wrocław 1811.

https://rcin.org.pl

> Noire, sont d'une plus grande étendue, offrent beaucoup plus d'objets d'exportation, et à plus bas prix, que les autres contrées de la Pologne, qui fournissent par la Vistule et le Niemen leurs productions pour le commerce de la Baltique.
>
> s. 16

> Te prowincje, nawadniane przez Dniepr, zasilane przez Prypeć, Boh i Dniestr, które [wszystkie – A.J.] wpadają do Morza Czarnego – są znacznie większe i oferują znacznie więcej towarów na eksport po niższych cenach niż inne regiony Polski, które dostarczają swoje produkty do handlu bałtyckiego przez Wisłę i Niemen[11].

Wybicki starał się wskazać wydarzenia kluczowe dla rozwoju handlu. Dostrzegał, że zaangażowanie poszczególnych władców w tej dziedzinie różniło się znacznie, ale był świadom, że decyzje podejmowano pod wpływem bieżącej sytuacji politycznej. Dla zobrazowania swojego wywodu powołał się na przykład Zygmunta Augusta, który dostrzegał potrzebę zmiany w funkcjonowaniu handlu. Spostrzeżenia, jakie w tej kwestii sformułował Giovanni Francesco Commendone (1523–1584), legat i nuncjusz apostolski, przybyły do Polski w roku 1563, skierowały uwagę króla na Morze Czarne oraz Morze Śródziemne. Nawiązanie relacji gospodarczych z Portą i Wenecją miało stanowić okazję do zbudowania perspektyw na korzystne kontakty handlowe. Wybicki jednak w swojej narracji podkreślił, że „les circonstances, toujours contraires à la Pologne, ne lui permirent pas de jouir d'un aussi précieux avantage" (s. 16) – „okoliczności, zawsze przeciwne Polsce, nie pozwoliły jej cieszyć się tak cenną korzyścią". Przywołana historia musiała mu się wydać tak znamienna dla naświetlenia trudności w prowadzeniu interesów na terenach kontrolowanych przez Rosję już we wcześniejszych wiekach, że zwrócił na nią uwagę Williama Coxe'a, który przybył na tereny nad Wisłą w 1778 roku. Anglik, w rozdziale zatytułowanym *Commerce of Poland* (*Handel w Polsce*) podał, że to właśnie Wybicki przekazał mu wiarygodne – jak stwierdził – informacje o sytuacji gospodarczej w Rzeczypospolitej i przyczynach kryzysu w tym obszarze. Podróżnik odnotował w relacji z podróży:

> Wspomniany poprzednio mądry autor polski, omawiając ten projekt, słusznie załamuje ręce nad ignorancją swoich rodaków i wyśmiewa wątpliwość, z jaką zarzucili plan tak

[11] Przekład fragmentów broszury Józefa Wybickiego – A.J.

https://rcin.org.pl

> korzystny dla poprawienia stosunków handlowych w tym kraju. Opowiada on, że niedbalstwo i lekceważenie naturalnych, a tak niezmiernie korzystnych możliwości dały się zauważyć u Polaków w innym podobnym wypadku[12].

Anglik nawiązywał do potencjału rzeki Noteć, z którego skorzystał król Prus, a nie Polacy. W myśl traktatu rozbiorowego z 1772 roku rzeka miała być linią demarkacyjną między państwami, jednak Prusy przekroczyły ją, zagarniając kolejne miasta i wsie[13].

Niewykorzystanie szans rozwoju gospodarczego w oparciu o handel na obszarze dorzecza Dniestru czy Noteci według Wybickiego wiązało się z polityką zaborczych sąsiadów Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku. Zawsze bowiem Rosja i Prusy czyhały żądne ziemi oraz pieniędzy. Taka prezentacja państw, które dopuściły się działań zaborczych, było charakterystyczne dla analizowanego tekstu. Wybicki, kierując uwagę na Bałtyk, podkreślał, że Francja, dostrzegając zagrożenie ze strony Rosji dla państw północnej Europy, starała się wcześniej jej zaszkodzić, utrudnić działania. Jak bowiem stwierdził polski publicysta: „Królowie Francji wiedzieli, jakie znaczenie miałby handel północny dla ich państw („Les rois de France n'ignoraient pas de quelle importance soit pour leurs états le commerce du nord, s. 17). Gdy uzyskali lepszą orientację co do znaczenia jego roli dla gospodarki, starali się go faworyzować („cherchèrent-ils à le favoriser", s. 17). Ważnym czynnikiem ożywienia interesów handlowych na terenach wokół Morza Bałtyckiego była aktywność starych miast hanzeatyckich, między innymi Kolonii, Hamburga, Lubeki, a zwłaszcza Gdańska, który w XVII wieku był przez niektórych uznawany za spichlerz Europy[14]. Panujący w latach 1715–1774 Ludwik XV, zdaniem autora, wykazał się czujnością i zablokował plany carycy Elżbiety, mające doprowadzić do przejęcia Gdańska przez Rosję. Właśnie do takiej czujności namawiał Wybicki państwa europejskie także w kwestiach gospodarczych, ponieważ te były ściśle związane z polityką. Ze względu na propagandowy charakter broszury nie wspominał jednak, że Polska wielokrotnie zabiegała u swoich sąsiadów, w tym nierzadko u władców Rosji, o gwarancje politycznych ustaleń pomiędzy samą szlachtą a kró-

[12] W. Coxe, *Podróż po Polsce…*, s. 607.

[13] R. Skrycki, *Prace kartograficzne w dolinach Odry, Warty i Noteci w okresie fryderycjańskim. Gowien Othmer Schultze i jego wkład w rozwój kartografii pruskiej*, Szczecin 2013, s. 105; A. Woźniak-Hlebionek, *Kanał Bydgoski, Brda i Noteć w pruskich planach inwestycyjnych 1773–1915*, „Kronika Bydgoska" 2001, t. 23, s. 135.

[14] P. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII–XVII wiek)*, przeł. V. Soczewińska, red. E. Cieślak, Gdańsk 1975, s. 340, Historia Morska.

https://rcin.org.pl

lem Polski[15]. W konsekwencji otwierała drogę do zewnętrznej ingerencji wojskowej i obnażała słabości własnego systemu władzy.

Z opinii, które zawarł Wybicki w omawianej broszurze, można wnosić, że bezpośrednie skutki politycznego upadku Polski upatrywał on w sferze ekonomicznej. W swoim wywodzie wskazał przejawy destrukcyjnego wpływu rozbiorów na funkcjonowanie polskiej gospodarki. Zwrócił uwagę, że w zaistniałej sytuacji szczególnie ważne było zwiększenie wytwórczości krajowej do poziomu umożliwiającego znaczne zintensyfikowanie eksportu. Dla zobrazowania skali problemów, jakie pociągnęły za sobą rozbiory, autor *Réflexions politiques et économiques…* posłużył się przykładem funkcjonowania komory celnej w Fordonie (dziś dzielnica Bydgoszczy). Cła na Wiśle w tym miejscu pobierano już wcześniej. Komora działała bardzo sprawnie, zwłaszcza w XVII wieku. Trudne doświadczenia wojenne pierwszej połowy XVIII wieku spowodowały kryzys portu w Gdańsku, który odczuwalny był również w Bydgoszczy i Fordonie. Załamaniu uległo rzemiosło, a spław Brdą i Wisłą na wskazanym odcinku dotyczył przede wszystkim towarów pozyskanych z lasów: drewna, popiołu, potażu, smoły. Obecność pruska na tym terenie od roku 1772 nie okazała się dla rozwoju handlu łaskawsza. Jak odnotował Wybicki:

> Cependant, lorsqu'après son premier partage, en 1773, la navigation de la Vistule fut entravée par le tarif des douanes que le gouvernement Prussien établit à Fordon, les Polonais, qui se virent presque sans commerce, tentèrent de renouveler celui de la mer Noire.
>
> s. 16

> Jednakże, gdy po pierwszym rozbiorze, w 1773 roku, żeglugę na Wiśle utrudniała taryfa celna, którą rząd pruski ustanowił w Fordonie, Polacy, którzy znaleźli się prawie bez handlu, próbowali go odnowić na Morzu Czarnym.

[15] J. Dygdała, *Gra pozorów. Zabiegi dyplomacji cesarskiej o rosyjską interwencję zbrojną w Rzeczypospolitej w 1733 r.*, [w:] *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. U. Kosińska, D. Dukwicz, A. Danilczyk, Warszawa 2014, s. 137–160, Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego; U. Kosińska, *U źródeł zjawiska odwoływania się do potencji ościennych w polskich sporach wewnętrznych – casus roku 1730*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2019, t. 54, z. 1, s. 5–26; T. Szwaciński, *Starania Czartoryskich o wciągnięcie Rosji w sprawy polskie w 1754 roku (sprawa rzekomej gwarancji)*, „Kwartalnik Historyczny" 2020, t. 127, nr 3, s. 507–540; szerzej Z. Zielińska, *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII w.*, Warszawa 2001.

https://rcin.org.pl

Rozpoczęcie przez Prusy w 1772 roku prac nad stworzeniem systemu śluz umożliwiających wyrównanie poziomu wody między Nakłem a Bydgoszczą miało – jak stwierdza Wybicki – utrudnić Polsce handel na Wiśle, a w konsekwencji wręcz odciąć Gdańsk od dostaw towarów z głębi kraju i połączyć szlakiem wodnym Berlin z Królewcem. W krótkim czasie dotkliwie odczuwalne stały się dla Rzeczypospolitej skutki ekonomiczne budowy i otwarcia kanału – w osiemnaście miesięcy po pierwszym rozbiorze; inwestycja ta spowodowała bowiem rozbicie dawnej sieci komunikacyjno-transportowej[16]. Wybicki wskazywał jednak, że Polacy szukali rozwiązania zaistniałej sytuacji kryzysowej, przenosząc działania na inne obszary, które zdawały się bezpieczniejsze. Próbowano zaradzić destrukcyjnej polityce Prus wobec polskiej gospodarki – nadzieje wiązano z handlem na Morzu Czarnym. Zwrot ku Chersoniowi jako ośrodkowi, który dawał szansę na ożywienie polskiego handlu, znalazł uznanie w kręgach warszawskiej finansjery. Port założony w roku 1778, po pokonaniu Turcji przez wojska Katarzyny II, powoli otwierał się na handel międzynarodowy. Ze strony Rzeczypospolitej środki zamierzali zainwestować Prot (Antoni Protazy) Potocki (1761–1801) oraz Piotr Tepper Fergusson (1732–1794), którzy, zdaniem Wybickiego, należeli do „najsłynniejszych bankierów warszawskich" (s. 16). To właśnie oni przyczynili się do zaangażowania się Polski w handel czarnomorski[17]. Jak wskazuje Wybicki, także we Francji szukano rynku zbytu na drewno, konopie, saletrę, łój i smołę – towary, które Polacy sprowadzali z tamtych terenów. Natomiast dla Rosji ożywienie handlu w basenie Morza Czarnego umożliwiało uderzenie w interesy Prus. Pozostawienie tego rynku bez kontroli mogłoby – według autora broszury – przynieść korzyści gospodarcze Polsce. Taka sytuacja była jednak nie do zaakceptowania przez wschodnie mocarstwo rozbiorowe.

Na przykładzie dostępu do handlu czarnomorskiego Wybicki starał się w omawianej broszurze ukazać Rosję jako przebiegłego gracza na arenie międzynarodowej. Początkowo Rosja, jak stwierdza, „udawała", że chroni interesy handlowe Polski, a w rzeczywistości wyczekiwała tylko momentu dogodnego do przejęcia nad nimi kontroli, pozazdrościła bowiem umiejętnego wykorzystania potencjału Chersonia. Trudno powiedzieć, czy faktycznie zawiścią motywowane było zainteresowanie Katarzyny II tym naddnieprzańskim portem; z pewnością za to caryca

[16] A. Piskozub, *Rzeki w dziejach cywilizacji*, Toruń 2001, s. 208.

[17] Szerzej o działalności handlowej Polski w basenie Morza Czarnego w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku zob. M. Mądzik, *Polskie inicjatywy handlowe w rosyjskich portach czarnomorskich na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 1984, s. 47–100.

https://rcin.org.pl

wątpiła, czy Polska jest zdolna do zawarcia z państwami Europy Zachodniej traktatów handlowych, które przynosiłyby korzyści finansowe. W opinii autora *Réflexions politiques et économiques…* działania Rosji stanowiły przykład niszczycielskiej siły państw zaborczych, które były gotowe zmienić w „pustynię" nawet najwspanialsze państwo, gdy tylko przejmowały kontrolę nad zaanektowanymi terytoriami (s. 17). Wojna 1792 roku zachwiała potęgą polskiego prywatnego systemu bankowego. Dramatyczne wydarzenia targowicy spowodowały bowiem wycofanie się zagranicznych bankierów z kredytowania. To doprowadziło polski system bankowy do utraty płynności i wielkiego krachu. Jako pierwszy odczuł to dotkliwie, wspomniany przez Wybickiego, Tepper. W 1793 roku jego upadek pociągnął za sobą katastrofę innych przedsiębiorców i bankierów (Karola Szulca, Fryderyka Cabrita, Prota Potockiego, Macieja Michała Łyszkiewicza czy Jana Dawida Heislera)[18].

Zaangażowanie się w interesy handlowe z Polską wymagało od Francji poważnego rozeznania nie tylko w sferze gospodarki, ale przede wszystkim w sytuacji politycznej, ponieważ sama znajdowała się w trakcie burzliwych przemian ustrojowo-społecznych. W lipcu 1791 roku do Warszawy przybył znad Sekwany dyplomata Marie-Louis Descorches (1749–1830) i pozostał w Rzeczypospolitej do sierpnia roku 1792. Wybicki doceniał zaangażowanie, z jakim Francuz wyszukiwał odpowiednich sprzedawców i potrzebne towary. Dla powodzenia tej misji szczególnie ważna okazała się działalność Jean-Alexandra Bonneau (1739–1805), który rezydował nad Wisłą od 1787 roku. Początkowo był konsulem generalnym Francji w Polsce, a następnie sekretarzem francuskiej ambasady w Warszawie. Korespondencja dyplomatów pokazuje, że z ich perspektywy szanse na korzyści handlowe dla Francji były znaczące i warte zachodu[19]. Obaj stali się dla Wybickiego bohaterami: Descorches z uwagi na zaangażowanie, a Bonneau ze względu na poświęcenie dla kraju: „pour prix de sa fidélité aux intérêts de sa patrie, gémit aujourd'hui dans les fers des Russes" (s. 16) – „za cenę lojalności wobec interesów swej ojczyzny jęczy dziś w rosyjskich kajdanach"[20]. Bonneau okazał się godny pochwały, ponieważ stawiał na pierwszym miejscu, ponad swoje osobiste dobro,

[18] Zob. W. Kornatowski, *Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku. Upadłość Teppera, Szulca, Kabryta, Prota Potockiego, Łyszkiewicza i Heyzlera*, z przedmową L. Krzywickiego, Warszawa 1937.

[19] *Listy z Warszawy. Korespondencja dyplomatyczna Marie Louisa Descorchesa i Jeana Aleksandra Bonneau z lat 1791–1792*, oprac. H. Kocój, Z. Libiszowska, D. Rolnik, wstęp H. Kocój, Katowice 1993.

[20] Jean-Alexandre Bonneau, po aresztowaniu z rozkazu Jacoba Johanna Sieversa i dwumiesięcznych przesłuchaniach, trafił wiosną 1793 roku do twierdzy Pietropawłowskiej, którą opuścił po śmierci Katarzyny II. Zob. J. Ollivier, *Les mesures prises dans l'empire*

https://rcin.org.pl

sprawy państwowe. Ataki rosyjskie na jego osobę przybierały na sile, zwłaszcza gdy w 1792 roku Descorches opuścił stolicę Polski i wrócił do ojczyzny. Z rozkazu Sieversa, ambasadora rosyjskiego w Warszawie, Bonneau został aresztowany, co wywołało ferment w społeczności dyplomatycznej[21]. Przywołanie tych dwóch francuskich dyplomatów przez Wybickiego nie jest tu przypadkowe. Jak wskazuje zachowana korespondencja oraz memoriały Descorches'a, był on zwolennikiem sojuszu polsko-francuskiego, który podkreślał przede wszystkim znaczące korzyści w sferze gospodarczej. Krytyczny wobec działań Prus, Austrii i Rosji, wskazywał wprawdzie wady Polaków, ale przedstawiał także okoliczności łagodzące surową ocenę. Czynił to w duchu podobnym do słów Wybickiego w *Réflexions politiques et économiques…* W swoim memoriale z sierpnia 1791 roku Descorches napisał:

> Polacy, padłszy ofiarą wielkich nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych, jakie tylko mogą spotkać naród, od dawna zmuszeni byli do pogodzenia się z faktem, że ich państwo istnieje jedynie na mapach geograficznych tylko z nazwy. […] Polska pozostawiona sama sobie, na łaskę ambitnej polityki sąsiadów, pozostanie przytłoczona ich ciężarem i nadal stanowić będzie niebezpieczną kość niezgody dla reszty Europy. Tym samym inne państwa, przede wszystkim Anglia i Francja, stracą przez swoją obojętność prawdziwie bogatą kopalnię, jaką może przedstawiać Polska dla handlu tych krajów. Ta zbieżność interesów mogłaby przynieść pożytek i doprowadzić być może do podjęcia wspólnych kroków w celu ustabilizowania losu tego państwa i zbudowania solidnych podstaw jego niepodległości[22].

Francuski dyplomata nawiązał liczne kontakty z najważniejszymi postaciami świata polityki Rzeczypospolitej ostatniej dekady XVIII wieku. Wchodząc coraz głębiej w sprawy polskie, dostrzegał, podobnie jak Wybicki,

---

de Russie envers les Français soupçonnés de sympathies révolutionnaires (1792–1799), „Annales historiques de la Révolution française" 2007, nr 3 (349), s. 105–127.

[21] A. Kraushar, *Bonneau. Ostatni konsul generalny Rzeczypospolitej Francuskiej za Stanisława Augusta (1759–1805)*, Lwów 1900, s. 34–41.

[22] „Analiza sytuacji Polski, jej stosunków z mocarstwami europejskimi załączona do depeszy nr 5 Marie Louis Descorches", [w:] *Ostatnie lata Sejmu Wielkiego w świetle korespondencji dyplomatów francuskich. Korespondencja dyplomatyczna przedstawicieli Francji w Warszawie: Marie Louisa Descorchesa, Jeana Alexandra Bonneau i Josepha Auberta z lat 1791–1792. Wybór*, z francuskiego rękopisu odczytał, wstęp napisał, przypisami i komentarzem całość opatrzył H. Kocój, [teksty z języka francuskiego tłum. H. Kocój, Z. Libiszowska, I. Strzelecka], Kraków 1999, s. 43, 46–47.

https://rcin.org.pl

powiązanie interesów politycznych z korzyściami ekonomicznymi. Świadczy o tym list, który w lipcu 1791 roku napisał do Armanda Marca de Montmorina (1745–1792), ministra spraw zagranicznych Francji:

> Skoro los Polski nie może być nam obojętny, powinno nam zależeć, aby zachowała ona swą niepodległość lub przynajmniej nienaruszalność resztek swego własnego terytorium, a głównie dostęp do rynków zbytu. Dostęp do Morza Czarnego, tej prawie nowej, bogatej kopalni, którą nasz handel mógłby wykorzystać, godny jest, sądzę, naszej uwagi pod każdym względem[23].

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że kontakty handlowe Francji z Rosją stanowiły zapowiedź zwiększenia dochodów, jakie mogli osiągnąć francuscy kupcy zainteresowani inwestycjami w nowych portach nad Morzem Czarnym, jednak w interesach pośredniczyli Holendrzy, przejmując część korzyści[24]. Założenie stałej faktorii w Chersoniu czyniło handel w tej części Morza Czarnego bardziej atrakcyjnym dla państw Europy Zachodniej. Ludwik XVI przyznał kupcom rosyjskim wiele przywilejów celnych, ale największe nadzieje pokładano w pochodzącym z Marsylii kupcu Antoinie Anthoinie (1749–1826). W latach 1781–1782 odbył on misję do Rosji, a po jej zakończeniu przyznano mu prawo do handlu na Morzu Czarnym. Po rozeznaniu sytuacji na miejscu kupiec doszedł do wniosku, że zdecydowanie łatwiej i opłacalniej będzie spławiać zboże i inne towary Dnieprem, uniezależniając się tym samym od ewentualnych przestojów spowodowanych ostrymi zimami, jak było to w transporcie przez port w Rydze. Podjęte działania nie przyniosły jednak, jak oczekiwano, wielkich i tanich dostaw. Wobec nieopłacalności interesów Anthoine w 1789 roku zrezygnował z dalszej działalności[25]. Była to niewykorzystana szansa dla francuskich kupców. W korespondencji Descorches starał się ponownie

---

[23] M. Descorches do A. Montmorina, Warszawa, 27 lipca 1791, [w:] *Ostatnie lata Sejmu Wielkiego w świetle korespondencji dyplomatów…*, s. 39. Kwestie związane z dostępem do Morza Czarnego i korzyściami handlowymi, jakie mogłaby czerpać z tego Francja, wracają też w raportach Descorches'a: *Nowe uwagi o Polsce i użyteczności sojuszu z nią* z 30 listopada 1791 (ibidem, s. 91).

[24] P. Jeannin, *Les marchés du Nord dans le commerce français au XVIII^e siècle*, [in:] *Aires et structures du commerce français au XVIII^e siècle. Colloque national de l'Association française des historiens économistes, Paris, CNRS, 4–6 octobre 1973*, sous la dir. de P. Léon, Lyon 1975, s. 59–60.

[25] E. Schnakenbourg, *Genèse d'un nouveau commerce: la France et l'ouverture du marché russe par la mer Noire dans la seconde moitié du XVIII^e siècle*, „Cahiers de la Méditerrannée" 2011, t. 83: *Guerres et guerriers dans l'iconographie et les arts plastique*, s. 309–325.

https://rcin.org.pl

zachęcić władze w swojej ojczyźnie do popierania handlu na Morzu Czarnym, a w tle tych działań rysowała się „sprawa polska".

W opinii Wybickiego wspólne interesy handlowe Polski i Francji spotykały się także w Gdańsku oraz w tamtejszym porcie. W omawianej broszurze, pisząc o polityce handlowej Polski, z kwestii związanych z grodem nad Motławą uczynił ważny element rozważań. Miasto-port określił jako „le magasin général d'approvisionnement de la Pologne" (s. 17) „główny skład zaopatrzeniowy Polski". Uznał, że może być atrakcyjne dla krajów europejskich, ponieważ nastawiona na rolnictwo Rzeczpospolita musiała, także ze względów klimatycznych, importować wiele towarów: „les fruits de l'industrie, ou les productions naturelles du midi et même du nord" (s. 17) – „owoce przemysłu lub naturalne plony południa, a nawet północy", w tym również produkty luksusowe. Gdańsk dla Polaków był oknem na świat, ważnym portem, z którego wysyłano polskie towary, stamtąd ekspediowano za granicę polskie zboże. Wybicki stał na stanowisku, że Europa zawsze potrzebowała tego produktu rolnego, i sugestywnie wyraził swoją opinię:

> De toutes ces réflexions et des faits cités à l'appui, concluons que les richesses territoriales de la Pologne sont immenses; le superflu de grains qu'elle [Pologne – A.J.] fournit à l'exportation très considérable, et que c'est avec raison, nous aimons à le répéter, que ce pays a été appellé, de tous temps, le grenier de l'Europe.
>
> s. 18

> Ze wszystkich obserwacji i faktów przytoczonych na ich poparcie wnioskujemy, że bogactwo terytorialne Polski jest ogromne, nadmiar zboża, które eksportuje, jest bardzo znaczny, i że nie bez powodu, co lubimy powtarzać, kraj ten od niepamiętnych czasów nazywany jest spichlerzem Europy.

Należy dodać, że w XVIII wieku sytuacja handlowa na Bałtyku była dynamiczna. Floty Anglii i krajów skandynawskich umacniały swoją pozycję, Rosja zaś coraz śmielej rozwijała handel zagraniczny, co odbijało się na zamorskich interesach Holendrów. Dla Polski szczególnie ważnym partnerem handlowym była Szwecja, a większość towarów przechodziła przez Gdańsk i Sztokholm[26]. Dla Francuzów doświadczenia handlowe

[26] G. Majewska, *Problemy w relacjach gospodarczych między Polską a Szwecją*, „Studia Maritima" 2015, vol. 28, s. 36–50.

https://rcin.org.pl

z tym miastem w pierwszej połowie XVIII wieku stały się trudne ze względu na niepokoje wojenne i zaangażowanie francuskie w sprawy Stanisława Leszczyńskiego. Tymczasem w obliczu paniki, jaką wywoływały nieurodzaje, konieczne stało się organizowanie dostaw prewencyjnych, a Gdańsk oferował zboże wysokiej jakości[27]. W samej Francji kwestia braku ograniczeń w eksporcie zboża była tematem żywym, zarówno dla ekonomistów, jak i polityków – powolne uwalnianie handlu tym produktem rolnym, przy dużym udziale fizjokratów, nastąpiło tam w latach sześćdziesiątych XVIII wieku. Na dworze Ludwika XV ich poglądy reprezentował minister finansów Anne-Robert-Jacques Turgot. Dotychczasowy opór monarchów francuskich wobec swobody w handlu zbożem wynikał z faktu, iż królowi przypisywano odpowiedzialność za bezpieczeństwo żywnościowe poddanych, a podstawą żywienia najniższych warstw bezdyskusyjnie było właśnie zboże. W konsekwencji liberalizacji rynku doszło do spekulacji handlowych i podniesienia cen zboża. Ponadto przypomnijmy, że w latach siedemdziesiątych tego wieku kilkakrotnie zdarzyły się bardzo niskie plony, co doprowadziło do powszechnego głodu.

Potencjał polskiego rynku zboża potwierdzają uwagi, jakie Descorches zawarł w liście, który w styczniu 1792 roku wysłał do Antoine'a Nicolasa de Lessarta (1741–1792), ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji:

> musimy zwrócić szczególną uwagę na zabezpieczenie naszych interesów w tym rejonie [Morza Czarnego – A.J.], tak żeby uniknąć grożących nam tam niebezpieczeństw. Jest to sprawa pilna, gdyż dowiedziałem się od kupców w Marsylii, że tylko czekają na to, aby pokój umożliwił im wyprawę do Chersonia. Niemniej zaznaczyć pragnę, iż wszelkiego rodzaju zboża w Polsce są bardzo tanie, przede wszystkim w prowincjach południowych, i jest ich pod dostatkiem. Sądzę, że jest to informacja istotna, gdyż przychodzi w momencie, w którym strach przed nieurodzajem zbóż i ich drożyzną ogarnia wiele departamentów[28].

Trzeba podkreślić, że dyplomacja francuska w XVIII wieku powtarzała w swoich raportach, iż cała Ukraina jest regionem bardzo żyznym

[27] *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1: *1665–1793*, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 370–373.

[28] M. Descorches do A. de Lessarta, Warszawa, 23 stycznia 1792, [w:] *Ostatnie lata Sejmu Wielkiego w świetle korespondencji dyplomatów*…, s. 112.

https://rcin.org.pl

i wystarczająco zaludnionym, by rozkwitnąć, jeśli rozwinie się tam handel[29]. Descorches nie nawiązywał już do szans na zwiększenie importu z Chersonia drewna i konopi przez Kanał Langwedocki, co było szczególnie ważne w początkowym okresie działań francuskich w tym obszarze[30].

W broszurze opracowanej na potrzeby państw Europy Zachodniej Wybicki idealizował przeszłość i tonował opis Polski pogrążonej w kryzysie politycznym oraz gospodarczym. Stwierdzał, że ani wojny, które przetoczyły się przez kraj, ani „niezgody wewnętrze" nie zachwiały produkcji i handlu zbożem. W rzeczywistości sytuacja wyglądała jednak inaczej. Z powodu braku reform gospodarczo-skarbowych kraj pogrążał się w recesji. Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana nie była w XVIII wieku już tak wydajna jak wcześniej. Jednak nakreślenie wyidealizowanej wizji gospodarczej kondycji Polski było potrzebne, aby wskazać Europie, że rozbiory uderzyły w handel, zwłaszcza zbożem z Polski, a także drewnem czy dziegciem. Sąsiedzi Rzeczypospolitej mieli bardzo podobną strukturę importu i eksportu. A dodać trzeba, że Rosja uprawiała w tamtym stuleciu agresywną politykę bałtycką. Wprowadziła wolny handel zbożem i pięćdziesięcioprocentową obniżkę cła na ten towar, zachowała niskie koszty utrzymania żeglugi, a ponadto pilnowała niskich cen na zboże oraz towary potrzebne do budowy statków[31].

Jako drugie zagrożenie dla Polski na Bałtyku Wybicki wskazał Prusy. Ich porty w południowo-wschodniej części morza, a zwłaszcza Królewiec, dążyły do wzmocnienia pozycji w handlu ze Szwecją. Dla utrzymania korzystnego bilansu handlowego Rzeczypospolitej szczególnie uciążliwe były cła, które nakładał król Prus Fryderyk II. Okresowo osiągały one pięćdziesiąt procent wartości towaru, dochodziło nawet do całkowitej blokady obustronnego przewozu (embargo), a w konsekwencji do uznania polskiej oferty handlowej za całkowicie nieatrakcyjną. W takiej sytuacji jedynymi odbiorcami zablokowanych towarów z terenów Rzeczypospolitej często bywali tylko pruscy kupcy, ponieważ nikt inny nie chciał kupować spławianego przez Gdańsk asortymentu, obłożonego bardzo wysokim cłem tranzytowym; w przypadku drewna

[29] E. Schnakenbourg, *Genèse d'un nouveau commerce…*, *passim*.

[30] J.L. Van Regemorter, *Commerce et politique: préparation et négociation du traité franco-russe de 1787*, „Cahiers du monde russe" 1963, nr 3, s. 236–239; szerzej na ten temat zob. F. Bilici, *La politique française en mer Noire, 1747–1789. Les vicissitudes d'une implantation*, Istanbul 1992.

[31] Z. Guldon, S. Zalewski, *Eksport zbożowy Rosji w XVI–XVIII w.*, „Zapiski Historyczne" 1977, t. 42, z. 1, s. 36–38.

https://rcin.org.pl

wynosiło ono pięćdziesiąt, a w przypadku wełny aż dziewięćdziesiąt procent. Port znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Prusy promowały bowiem Kanał Bydgoski, a ten pozwalał na wyeliminowanie Gdańska ze szlaku handlowego na korzyść Elbląga, gdzie cło utrzymywało się na poziomie dwóch procent[32].

Zmiany wprowadzone przez władców państw zaborczych mogły, w opinii Wybickiego, spowodować destabilizację gospodarki w innych krajach Europy, zwłaszcza tych, które korzystały z dostaw polskiego zboża, ponieważ kontrola polityczna zagarniętego terytorium skutkowała, o czym świadczy przykład handlu gdańskiego, zależnością gospodarczą. Francja prowadziła interesy nad Bałtykiem przede wszystkim przez pośrednictwo miast hanzeatyckich, Anglików i Holendrów[33]. Rezydenci francuscy w Gdańsku ubolewali nad faktem, że kupcy z ich kraju nie wykorzystywali osobiście szans, jakie stwarzał ten port[34]. Także Rosja była ważnym rynkiem zbytu, a używano przede wszystkim jej portów w Rydze i Petersburgu – właściwie bez oficjalnego porozumienia bilateralnego[35].

W skomplikowanej kombinacji zależności gospodarczych Polski z państwami ościennymi, przy podejmowanej równocześnie próbie wejścia w dynamiczne relacje handlowe z państwami Europy Zachodniej i Północnej, Wybicki wskazywał na swoją ojczyznę jako na ofiarę nie tylko działań bezpośrednio w nią wymierzonych, ale również rywalizacji pomiędzy jej sąsiadami. Z obserwacji autora broszury wynikało, że Rosja rozgrywa interesy handlowe z Polską, aby uderzyć w Prusy, których pozycja uległa wzmocnieniu: „Son motif secret était sans doute encore de diminuer par-là les revenus du roi de Prusse" (s. 16) – „Jej ukrytym motywem było niewątpliwie zmniejszenie dochodów króla Prus".

---

[32] J. Wojtowicz, *Stosunki społeczno-gospodarcze Pomorza Wschodniego na przełomie XVIII i XIX stulecia*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 2: *Do roku 1815. Pomorze Wschodnie w latach 1657–1815*, oprac. E. Cieślak, J. Wojtowicz, W. Zajewski, przy współudziale W. Chojnackiego [et alia], red. G. Labuda, Poznań 1984, s. 660–661; A. Groth, *Port, żegluga i handel morski Elbląga w XVI–XVII wieku*, [w:] *Morskie tradycje Elbląga. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Zbiór artykułów*, red. W. Długokęcki, Elbląg 1996, s. 63–108.

[33] Przez kilka stuleci kluczowy dla Francji był eksport soli na rynki wschodnie. Zob. J.C. Hocquet, *Les mutations du commerce du sel dans l'Europe du Nord au tournant des XVIII^e^ et XIXe siècles*, „Revue du Nord" 1991, t. 73, nr 293, s. 608–610.

[34] Zob. E. Cieślak, *Résidents français à Gdańsk au XVIII^e^ siècle. Leur rôle dans les relations franco-polonaises*, Warszawa 1969, s. 12–14; M.L. Pelus-Kaplan, *L'histoire de Gdańsk à l'époque moderne: nouveaux éclairages donnés par les archives françaises et les documents francophones*, „Miscellanea Historico-Archivistica" 2015, t. 22, s. 51–59.

[35] Zob. więcej na ten temat: P. Pourchasse, *Le commerce du Nord: les échanges commerciaux entre la France et l'Europe septentrionale au XVIII^e^ siècle*, Rennes 2006.

https://rcin.org.pl

W omawianej broszurze Wybicki wyraźnie dążył do przekonania przedstawicieli państw europejskich, a zwłaszcza Francji, że Polska dysponuje ogromnymi zasobami bogactw naturalnych („les richesses territoriales de la Pologne sont immenses", s. 18). Takie postawienie sprawy miało kluczowe znaczenie dla budowania dalszej narracji. Jak wskazuje oświeceniowy publicysta, rozbiory sprawiły, że jedynie Rosja, Prusy i Austria zdołają korzystać z tych „bogactw", na czym stracą inne kraje. A zatem działanie na rzecz „sprawy polskiej" państwa europejskie powinny podejmować w dobrze pojętym własnym interesie, gdyż „wolny i nieograniczony handel z Polską" („un commerce libre et illimité avec la Pologne", s. 18) z pewnością przyniesie im korzyści. Podejmując problemy dotyczące spraw gospodarczych, Wybicki miał możliwość zwrócenia uwagi Francji oraz innych krajów europejskich na dramat, jaki przeżywała Polska, a zatem również on sam jako jej obywatel.

W swojej broszurze nie ujawnił natomiast czytelnikom, że w tym samym czasie rynek handlowy w Polsce był bardzo płytki, co wynikało z utrzymywania się gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, a także z niewydolności obsługi finansowej (bankierskiej) i skarbowej, gdyż ciągnący się przez większą część XVIII wieku kryzys polityczny nie pozwolił wykorzystać gospodarczego potencjału ziem nad Wisłą.

Agnieszka Jakuboszczak

Des occasions saisies et des opportunités manquées :
Réflexions politiques et économiques
sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au de-hors

Résumé

L'article présente les idées que Józef Wybicki a développées dans sa brochure *Réflexions politiques et économiques…*, publiée à Paris en 1797. L'analyse du texte permet d'identifier les sources et les formes d'argumentation utilisées par l'auteur pour inciter la France et d'autres pays européens à s'engager politiquement et économiquement en faveur de la cause polonaise après le troisième partage. Dans un premier temps, l'attention est portée sur les connaissances de Wybicki en géographie et en histoire de la Pologne, du Moyen Âge au XVIII^{e} siècle, puis sur son expérience en matière de gestion agricole et ses compétences en économie. Ensuite est exposé l'état des territoires polonais annexés, tel que décrit dans la brochure, ainsi que leur situation économique après les partages. L'étude met en lumière les faits et événements

https://rcin.org.pl

essentiels liés au développement du commerce européen, les différences et similitudes entre les stratégies mises en œuvre à cet égard par la Russie et la Prusse, ainsi que les initiatives cruciales, selon Wybicki, prises par les Polonais pour redynamiser un commerce national en crise. En conclusion, sont rassemblés les arguments par lesquels Wybicki défend l'idée que l'Europe occidentale a besoin d'une République polonaise économiquement forte pour se prémunir contre les visées expansionnistes de la Russie et de la Prusse.

https://rcin.org.pl

Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami

T. 1. Cz. 2:

Początki historii naturalnej



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Rozmowa pierwsza

„Żebyście rozumieli, co to jest historia naturalna, trzeba żebyście najprzód wiedzieli, co znaczą te słowa «historia» i «natura»". Od tego radził zacząć naukę tej umiejętności w szkołach publicznych uczony Daubenton; od tego, za światłem tak wielkiego idąc męża, zaczynam z wami, ukochani synowie, rozmowę moją.

Historia jest opowiadanie rzeczy wiadomości człowieka godnej. Dla miania wyobrażenia, co jest natura, trzeba się wznieść myślą aż do Stwórcy wszystkiego, którego ona pilnie dopełnia prawa w swych płodach. A za czym – historia naturalna jest historia płodów natury.

Taki dał opis umiejętności tenże sam głęboki naturalista, pragnąc, aby w krótkim a jasnym obrazie mógł do razu uczeń młody rzecz widzieć i objąć. Taki opis wam podaję przekonany, iż w nim naturę nauki waszej postrzegacie.

Podobnie krótką a jasną postępując dalej drogą, wiedzieć wam następuje w ogóle, iż płody natury na dwa wielkie dzielą się podziały.

1° Na ciała martwe (*corps bruts*), jakimi są wszelkie kopaniny i kruszce, które ani żyją, ani czują, ani karmy od natury nie biorą.

2° Na ciała mniej lub doskonalej organizowane (*corps organisés*), jakimi są rośliny, które natura, żywiąc i mnożąc, daje im pewny stopień czucia i wymiar życia; jakimi są równie wszystkie zwierzęta, którym przyrodzenie, dawszy różne potrzeby i zmysły do zachowania jestestwa, przydało wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce – człowiek między nimi odebrał rozum i z nim doskonalność.

Z takich oddzielnych własności historia naturalna podzieliła natury płody na trzy rody. Na zoologią, na botanikę, na mineralogią albo co jest jedno:

- na ród zwierzęcy (*le règne animal*)
- na ród roślinny (*le règne végétal*)
- na ród kruszcowy (*le règne minéral*).

W rodzie zwierzęcym człowiek pierwsze trzyma miejsce – przez duszy swej zacność, fizyczny kształt w postawie i wnętrzną organizacją od innych się różni. Ma dzielność myślenia i rozumowania, stworzony jest do towarzystwa i doskonalenia się odebrał od Stwórcy władzę.

Co się tycze innych zwierząt, podzielono je dla złatwienia nauki na różne klasy, jak się o tym z porządku nabywających wiadomości dowiecie. W powszechności dzielą się na zwierzęta z pacierzową kością i krwią czerwoną (*Animaux vertébrés et à sang rouge*) i na zwierzęta bez

https://rcin.org.pl

pacierzowej kości a z posoką białą (*Animaux invertébrés à sanie blanche*). Po takim ogólnym zwierząt charakterze dzielą je zwykle na jednaście klas szczególnych. 1° Na te, co piersią karmią, i te są żyworodniki (*Vivipare*s). 2° Na te, co są jajopłody (*Ovipares*), jak ptaki. 3° Jak są gadziny czołgające się (*reptiles*). 4° Jak są ryby. 5° Na te zwierzęta posoki białej, jakimi są różne gatunki ślimaków z konchą albo bez konchy (*molusques*). 6° Na łuskowate (*crustacés*), które zwykle łuskę swą w pewnych epokach zrzucają, jak rodzaj raków. 7° Na rodzaj pająków (*Arachnides*). 8° Na owady (*insectes*). 9° Na robaki (*vers*). 10° Na ślimaczki bezgłowne, kształt gwiazdki mające (*Radiaires*). 11° Na polipy (*Polypes*) albo zwierzokrzewy, czyli zoofity. Ostatni rodzaj zwierzęcy – zbliżony do rośliny lub kamienia.

Każda z tych klas ma swoje dzieje obszerne i osobne oddziały. Czyniąc porównanie od człowieka aż do skamieniałego polipa, gubi się pojęcie w tym niezmiernym łańcuchu ogniw, z których ostatnie ginie w swej drobności, należy jednak do składu budowy stwórczej i onę zamyka. Wprowadza w jej całe związanie niezmierne światło anatomia przyrównywana (*l'anatomie comparée*), która porównywając, co do fizyczności, wszystkie z sobą zwierzęta, zacząwszy od człowieka aż do polipa, dowodzi różnicę w organach uczucia, w ruchu, w cyrkulacji krwi, w oddychaniu, w braniu pokarmu itd., zgoła każdego zwierzęcia rozbiera budowę i nawzajem jednę do drugiej stosuje. Tej najtrudniejszej podobno umiejętności jasną daje metodę głęboko uczony Cuvier w Paryżu[1]; życzyć by tylko trzeba, aby słabe jego zdrowie tak nieśmiertelne dokonało dzieło.

Ile wam osądzę potrzebnym, nie zostaniecie w zoologii, czyli części historii naturalnej co do rodu zwierząt, bez pewnej wiadomości. Weźmiecie ją z kolei nauk, na teraz przestaję na daniu wam ogólnego o niej wyobrażenia.

Przystępujemy z porządku rzeczy do rodu roślin, czyli botaniki.

Z poczęciem się ludzi poczęła się niemylnie i botanika, ale ona się ograniczała długo w znajomości niektórych oddzielnych ziół lekarskich na choroby i rany, później w poznaniu użytecznych do początkowych kunsztów. Aż też z czasem rozciągnęła się botanika do ziół w powszechności i stąd nazwano ją zielna nauka (*res herbaria*). Później znajomość drzew nazwano z greckiego *dendrologie*, a znajomość ziół *phytologie*; aż też na koniec wyraz botanika zawarł w sobie cały ród roślin.

Przedmioty tej umiejętności mnożą się co dzień przez obserwacje, dochodzenia i podróże; z powodu tak rozpostrzenionej wiadomości

[1] *Leçons d'anatomie comparée* de Cuvier, Paris [an VIII – 1799], t. 2.

https://rcin.org.pl

przymuszeni zostali uczeni stworzyć wyrazy, zgoła cały język, aby o niej mówić; nadać imiona, aby jedne rośliny od drugich rozróżnić; ułożyć pewne metody, aby wszystkie w pewnym porządku osadzić. Do wiadomości charakteru zewnętrznego każdej rośliny przydano szczegóły o jej organizacji, własnościach, ojczyźnie i sposobach jej mnożenia, a na koniec podano prawidła mechaniczne, jak zbierać zioła i usposobić do zachowania suche, czemu nadano nazwisko zielnik.

Z takowego postępowania nauki botanika uważana jako umiejętność ma dziś trzy celniejsze przedmioty.

1° Wiadomość organizacji roślin, czyli poznanie tych ciał, które do ich rozpłodu należą, jakimi są w kwiatach pełek nasienny (*etamine*) i otwór zarodu (*pistil*), a w zbożach i drzewach różne nasienne ziarna. Równie znajomość tych części, które z zarodu wyprowadzają rośliny, rozwijają je i żywią, jakimi są korzenie, kłącze u ziół, pnie u drzew, kora, gałęzie, liście itd. zgoła tych wszystkich organów zarodnych albo życie utrzymujących, które gdy sposobem naturalnym czy przypadkowym obumierają i sobie właściwych usług roślinie nie pełnią, roślina przestaje być i rozmnażać się. A tu wam uważać należy, iż mówiemy szczególnie o sposobach, którymi przyrodzenie rozmnaża rośliny, zamilczawszy na teraz o tych, które sztuka wynalazła, jakimi są szczepienia itd.

2° Wiadomość własności wszelkich roślin, w co najwięcej ma wpływu klima, ziemia, która je rodzi i żywi, tudzież sposób ich pielęgnowania i utrzymywania. Z takowych uwag nastąpi wiadomość skutecznego ich użycia do różnych potrzeb.

3° Najważniejszym przedmiotem do nauki tej umiejętności jest pewna metoda, która w pewnym porządku mieszcząc wszystkie rośliny na rodzaje i gatunki, ułatwia ich pamięć i na samo wspomnienie wystawia obraz ich charakteru.

Nie tu jest miejsce, abym wam obszerne dał wiadomości o tym trzecim przedmiocie botaniki, ograniczę się wam wspomnieć, iż dla ułatwienia ledwo objętej nauki przeszło 20 000 gatunków znajomych roślin mamy metodę pana Turnefort, mamy systema Lineusza (*de Linée*) i metodę naturalną pana Jussieu.

Nie będą wam obce w swym czasie te trzy metody, za których światłem prowadzeni, postąpicie w wiadomości botaniki tak daleko, jak daleko wam stosowniejsze do waszych zamiarów ważniejszych nauki dozwolą.

Pozostaje nam ostatni ród kruszcowy. W tej części historii naturalnej że mam powody widzieć was, gdyby można zupełnie wydoskonalonych, od niej przeto zaczęliśmy już naszę naukę gruntownie. Zostawcie – powtarzam – nadzwyczajnym darom objęcie całej historii naturalnej w jej

https://rcin.org.pl

szczegółach; wy, nabywszy tyle wiadomości w zoologii i botanice, ile dobrze wychowanemu mieć koniecznie dziś przystoi, przywiążcie się szczególniej do mineralogii. Dałem wam w niej poznać systema Wernera, najsławniejszego mineralogisty niemieckiego, i metodę pana Daubenton, nauczyciela francuskiego, a kończyć będziecie waszę naukę podług najnowszej metody pana Haüy, który – można mówić – nowy grunt dla tej umiejętności stworzył. Nie odrzuca on w niej – jak wiecie – charakterów powierzchownych i wszelkich fizycznych w kruszcach, ale przydał do nich chymiczne i dotąd nieznane geometryczne prawdy, przez siebie odkryte.

W drugim tomie dzieła tego umieściłem wszystkie rozmowy nasze o mineralogii; dotąd powiedziawszy to, co na wstępie do historii naturalnej sądziłem wam być potrzebnym, przystępuję z porządku układu waszej instrukcji do dania wam tych wiadomości, które podług mego mniemania gruntowną naukę historii naturalnej poprzedzić powinny.

Rozmawiać więc z wami będę, ukochani synowie, najprzód o teorii ziemi, następnie o geografii fizycznej i geografii astronomicznej[2].

[2] J. Wybicki, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, cz. 2: *Początki historii naturalnej: Rozmowa pierwsza*, [w:] *Czytanie poetów polskiego oświecenia. Józef Wybicki*, edycja tekstów i red. naukowa B. Mazurkowa, red. językowa tekstów francuskich M. Bajer, Warszawa 2022, s. 31–35. Podstawa edycji: idem, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, cz. 2: *Początki historii naturalnej*: *Rozmowa pierwsza*, Wrocław 1804, s. 244–252.

https://rcin.org.pl

Wojciech Sajkowski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-8585-4149

O historii naturalnej w kontekście programu edukacyjnego: *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* T. 1. Cz. 2: *Początki historii naturalnej*: *Rozmowa pierwsza*

Badacze zajmujący się biografią i dorobkiem pisarskim autora *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* najczęściej pomijali lub jedynie sygnalizowali fakt, że w spektrum jego niezwykle szerokich zainteresowań znalazły się również nauki przyrodnicze[1]. Sam Józef Wybicki przyznawał w pamiętnikach, iż ta dziedzina wiedzy stała się dla niego istotna stosunkowo późno. Po latach żałował, że podczas podróży, które odbywał jako emisariusz konfederacji barskiej (mowa tu między innymi o przeprawie przez Karpaty), nie potrafił docenić „pożytków i pociechy" płynących z poznawania przyrody[2]. Rzeczywiście, wywód Wybickiego na temat

[1] Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi w programie wychowawczym Józefa Wybickiego*, „Rocznik Gdański" 1976, z. 1, s. 5–29; idem, *O Wybickim i Staszicu. Uwagi o wzajemnych kontaktach przed 1795 r.*, „Rocznik Gdański" 1981, z. 1, s. 163–184.

[2] Zob. J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, z rękopisów wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Kraków [1927], s. 73–74, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106: „O, gdybym wówczas miał jakiekolwiek wyobrażenie historii naturalnej, ileż pociechy, ileż pożytków, ileż – powiem – momentów osłodzonych liczyłbym w podróży tak ciekawej! Na grzbiecie Alpów naszych sobie samemu prawie zostawiony, byłbym tylko z naturą rozmawiał. Zagłębiony myślą, ileż na tym wielkim warsztacie przyrodzenia nie byłbym płodów jego znalazł?"; w zapisie zastosowano drobne zmiany modernizacyjne.

https://rcin.org.pl

„historii naturalnej" (dziedziny, z której wyłoniły się przede wszystkim biologia, antropologia i geologia[3]) w zestawieniu z rozważaniami dotyczącymi teorii politycznej czy nawet twórczością sceniczną wydaje się wręcz marginalnym obszarem jego dorobku pisarskiego. Tylko jedno dzieło – *O pożytku i potrzebie zaczynania nauk młodzieży od historii naturalnej*, mowa wygłoszona przezeń w roku 1809 na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk[4] – zdaje się być poświęcone znaczeniu nauk przyrodniczych. Jednakże treść tego wystąpienia dotyczy przede wszystkim zagadnień związanych z pedagogiką i zawiera pochwałę koncepcji zaczerpniętej z rozważań Jana Jakuba Rousseau – wychowania dzieci w bliskości natury[5]. Przy czym wspomniana mowa zawiera również bardzo ogólne informacje o świecie przyrody, pokrywające się – w odniesieniu do przywoływanych koncepcji i autorów – z fragmentem dzieła wydanego kilka lat wcześniej, a mianowicie *Rozmów i podróży ojca z dwoma synami* (1804). I właśnie *Rozmowie pierwszej* z części drugiej tej publikacji, zatytułowanej *Początki historii naturalnej*, poświęcona jest ta praca.

Zarówno omawiany rozdział z *Rozmów i podróży…*, jak i wspomniana mowa z 1809 roku świadczą o tym, że zagadnienia związane z naukami przyrodniczymi Wybicki traktował jako istotną część szerszego programu edukacyjnego. Zgłębienie tego problemu wydaje się więc niezwykle ważne w kontekście rozpoznań dotyczących całego dorobku pisarskiego autora *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, a ponadto wzbogaci biografię intelektualną twórcy, który był naocznym świadkiem nie tylko przełomowych wydarzeń politycznych drugiej połowy XVIII i pierwszych dekad XIX wieku, ale także obserwatorem zmian zachodzących wówczas w świecie kultury i nauki. W przypadku tej ostatniej sfery wspomniany okres był niezwykle istotny, zwłaszcza ze względu na wyłonienie się nowoczesnych nauk przyrodniczych[6]. Wybicki nazywa je – zgodnie z duchem epoki – „historią naturalną", co może stanowić odniesienie nie tylko do klasycznego dzieła Pliniusza Starszego (*Naturalis historia – Historia naturalna*), ale również do *Histoire naturelle*, której autor Georges-Louis Leclerc de Buffon uznawany jest za jednego z ojców współczesnej biologii,

[3] A.R. Hall, *Rewolucja naukowa 1500–1800. Kształtowanie się nowożytnej postawy naukowej*, przeł. T. Zembrzuski, Warszawa 1966, s. 348–349.

[4] Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi*…, s. 26.

[5] Zob. fragment wygłoszonego tekstu: J. Wybicki, *Rozprawa o użytkach zaczęcia edukacji przez naukę historii naturalnej*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2: *(1802–1822)*, zebrał i wyd. A. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 263–267 (poz. 749).

[6] A.R. Hall, *Rewolucja naukowa 1500–1800*…, s. 323–353.

https://rcin.org.pl

antropologii oraz nauk o ziemi[7]. W epoce oświecenia (a także wcześniej, w dobie rewolucji naukowej XVII wieku) stopniowo rewidowano przywiązanie do spojrzenia starożytnych na przyrodę. Nie uznawano go już za jedyny punkt odniesienia, lecz traktowano na równi z odkryciami współczesnych badaczy natury oraz podróżników i plasowano w ramach nowo zarysowanych podziałów dziedzinowych[8]. Powstaje zatem pytanie, w jakim stopniu Wybicki był świadom tego procesu. Kwestia ta wiąże się również z umiejscowieniem rozważań autora *Rozmów i podróży…* w kontekście polskiej recepcji zachodnioeuropejskiej ewolucji spojrzenia na nauki przyrodnicze oraz ich miejsce w programach edukacyjnych.

Analizę rozpoczniemy od zarysowania powodów, dla których w *Rozmowach i podróżach ojca z dwoma synami* znalazł się rozdział poświęcony naukom przyrodniczym. Autor jasno je precyzuje, chociaż nie tylko w analizowanej tu „rozmowie", inicjującej część drugą publikacji. Pisze o nich również w części pierwszej dzieła, gdzie wskazuje użytkowe walory nauk przyrodniczych i związki tej dziedziny wiedzy z rzemiosłem, rolnictwem i handlem, słowem – z tymi wszystkimi działami gospodarki, które mogły przyczynić się do rozwoju państwa i miały „główniejszy związek z potrzebami społeczności cywilnej" ([cz. 1]: *Rozmowa czwarta: Rozkład czy systema nauk początkowych dla mych synów*, s. 34)[9]. Takie uzasadnienie potrzeby rozwoju nauk przyrodniczych, a także konieczności uwzględniania ich w programach edukacyjnych było chyba najpowszechniejsze. Z taką też motywacją propagowano na ziemiach polskich osiągnięcia rewolucji naukowej drugiej połowy XVII i XVIII wieku[10]. Nieprzypadkowo było to również ważne dla Wybickiego, którego cechowało nowoczesne podejście do gospodarowania – najpierw w rodzinnym majątku w Będominie, a następnie w niewielkiej części posiadłości królewskich, którymi zarządzał po zbliżeniu się do Stanisława Augusta Poniatowskiego[11].

Użytkowa perspektywa, tak podkreślana przez Wybickiego właściwie w każdym fragmencie *Rozmów i podróży…* dotyczącym historii naturalnej,

---

[7] J. Roger, *Buffon. A Life in Natural History*, English transl. S.L. Bennefoi, edit. L.P. Williams, Ithaca 1997, s. 83–106.

[8] S. Schmitt, *La permanence des savoirs antiques dans l'histoire naturelle du second XVIII^e siècle*, [in:] *Natural History in Early Modern France. The Poetics of an Epistemic Genre*, eds. R. Garrod, P. Smith, Leiden–Boston 2018, s. 241–262.

[9] J. Wybicki, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, Wrocław 1804. Wyjąwszy *Rozmowę pierwszą* z części drugiej dzieła, pozostałe rozdziały tej publikacji cytowane są w artykule według wskazanej edycji.

[10] B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie oświecenia*, Warszawa 1953, s. 53.

[11] W. Zajewski, *Józef Wybicki*, wyd. 3 rozszerzone, Warszawa 1989, s. 93, 122 (wyd. 1 – Warszawa 1977).

https://rcin.org.pl

pozwalała ignorować ewentualne konsekwencje światopoglądowe rozwoju nauk przyrodniczych, stąd właśnie ekonomiczno-utylitarne uzasadnienie ich zgłębiania było szczególnie popularne w Polsce. O fenomenie tym pisał między innymi Bohdan Suchodolski, jako przykład pracy ilustrującej wskazaną tendencję wymieniając czterotomowe dzieło Krzysztofa Kluka *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historia naturalna, początki i gospodarstwo* (1777–1779). Autor tej publikacji należał do grona osób postulujących utworzenie akademii, która kształciłaby w zakresie nowoczesnego rolnictwa. Stwierdził on:

> Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy, skarży się na swe niedostatki, nie chce przecięż dla własnego pożytku ziemi swojej hojniejszej przyczynić doskonałości, aby tylko zadawnionym zwyczajem nienaruszoną zachowała całość[12].

Wydaje się, że podobne stanowisko mógł podzielać Wybicki, który w okresie zbliżenia się do stronnictwa królewskiego snuł plany innowacji agrarnych, które można by wprowadzić w Rzeczypospolitej, przede wszystkim na jej najbardziej zacofanych rolniczo, ale zarazem najbardziej urodzajnych obszarach[13].

Chociaż *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* powstały w okresie między ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej po trzecim rozbiorze a powstaniem Księstwa Warszawskiego, to w prezentowanym podejściu autora do nauk przyrodniczych widoczna jest wcześniejsza perspektywa: ich znajomość ma służyć przede wszystkim zwiększeniu potencjału ekonomicznego narodu. W omawianym rozdziale dzieła dotyczącym „historii naturalnej" Wybicki zwraca uwagę, że dla praktykowania nowoczesnego ogrodnictwa niezbędne jest wcześniejsze zgłębienie wiedzy przyrodniczej, która umożliwi wykorzystanie warunków geologicznych i klimatycznych dla bardziej wydajnych upraw:

> 2° Wiadomość własności wszelkich roślin, w co najwięcej ma wpływu klima, ziemia, która je rodzi i żywi, tudzież sposób

[12] K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą utrzymanie rozmnożenie i zażycie*, t. 3: *O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich*, z figurami, Warszawa: Drukarnia Jego Królewskiej Mci i Rzeczyp[ospo]litej u Ks[ięży] Schol[arum] Piar[um] 1781, s. 9.

[13] Uwagi nad pożytkami płynącymi z innowacji w gospodarce rolnej szły w parze z działaniami na rzecz polepszenia pozycji stanu włościańskiego, którego pożałowania godna kondycja była – zdaniem Wybickiego – jedną z przyczyn zjawiska hajdamactwa. Zob. W. Zajewski, *Józef Wybicki*…, s. 120–122.

https://rcin.org.pl

> ich pielęgnowania i utrzymywania. Z takowych uwag nastąpi wiadomość skutecznego ich użycia do różnych potrzeb.
>
> s. 41

Konsekwencją stanowiska zakorzenionego w popularnej ówcześnie w Europie doktrynie fizjokratyzmu, znajdującej uzasadnienie we wczesnym utylitaryzmie[14], było okrojenie w *Rozmowach i podróżach…* informacji dotyczących historii naturalnej. Wybicki, podążając za argumentacją, która na pierwszym miejscu stawiała użytkowy walor zgłębiania nauk przyrodniczych, ale być może również śladem przedoświeceniowego ideału *honnête homme*, konkurencyjnego dla modelu erudyty, pisał:

> Nie idzie, abyście najmniejszej rośliny znali budowę i imię, abyście w niezliczonym rodzie zwierząt wszystkie znali familie, cóż dopiero ich jestestwa, ich anatomią – abyście wszystkie zdania, tym bardziej nierozwiązane dotąd wątpliwości geologistów, mineralogistów, chymików względem rodzajów i natury kruszców objęli.
>
> J. Wybicki, *Rozmowa czwarta* (*Podróże i rozmowy…*), s. 34

Mimo pewnego rodzaju zdawkowości analizowanego programu edukacyjnego w zakresie nauczania historii naturalnej, która to właściwość jest konsekwencją utylitarnej postawy Wybickiego (ale także samej dość ogólnej, programowej formuły całego dzieła), interesująca nas *Rozmowa pierwsza* z części drugiej *Rozmów i podróży…* dostarcza wskazówek na temat zapatrywań autora na program nauczania nauk przyrodniczych. Co niezwykle istotne, najpierw tłumaczył sam termin „historia naturalna":

> Historia jest opowiadanie rzeczy wiadomości człowieka godnej. Dla miania wyobrażenia, co jest natura, trzeba się wznieść myślą aż do Stwórcy wszystkiego, którego ona pilnie dopełnia prawa w swych płodach. A za czym – historia naturalna jest historia płodów natury.
>
> s. 39

Należy zauważyć, że przytoczona definicja jest już właściwa dla poznawczej postawy oświeceniowej, zgodnie z którą za konieczne uznawano wyodrębnienie osobnej dziedziny nauki, mającej na celu zrozumienie świata przyrody. Problem ten dokładnie wyjaśniono we francuskiej *Encyklopedii*, zauważając, że wprawdzie już w starożytności Pliniusz użył

[14] R. Le Mée, *Physiocratie*; F. Markovits, *Utile*; [in:] *Dictionnaire européen des Lumières*, sous la dir. de M. Delon, Paris 1997, s. 986–990, 1232–1237.

https://rcin.org.pl

nazwy „historia naturalna", lecz oznaczała ona w istocie „historię świata" (*historia mundi*), podczas gdy w czasach współczesnych Wybickiemu duży zasób zgromadzonej wiedzy wymusił wyodrębnienie z tej zbyt ogólnej starożytnej formuły poszczególnych dziedzin[15]. Stąd zawarte w omawianej „rozmowie" stwierdzenie, że „historia naturalna" skupia się jedynie na „historii płodów natury", jasno wskazuje na jego wybór perspektywy właściwej dla oświeceniowego podziału dziedzin nauki, który (notabene) utrzymuje się do dziś. Dla porównania warto się cofnąć prawie o sześć dekad przed wydaniem *Rozmów i podróży…*, aby zwrócić uwagę, że o takich podziałach nauk na dyscypliny brak jakichkolwiek wiadomości w *Nowych Atenach* Benedykta Chmielowskiego. Wzorem Pliniusza (na którego zresztą się powoływał) oraz wielu innych autorów starożytnych, a także barokowych swobodnie łączył on w swoim dziele informacje z zakresu dziedzin później wyodrębnionych: biologii, geografii czy etnografii[16].

Po wyjaśnieniu terminu „historia naturalna" Wybicki przedstawił ogólny podział podlegającej jej materii („płodów natury"):

> 1° Na ciała martwe (*corps bruts*), jakimi są wszelkie kopaniny i kruszce, które ani żyją, ani czują, ani karmy od natury nie biorą.
> 2° Na ciała mniej lub doskonalej organizowane (*corps organisés*), jakimi są rośliny, które natura, żywiąc i mnożąc, daje im pewny stopień czucia i wymiar życia; jakimi są równie wszystkie zwierzęta […].
>
> s. 39

Warto nadmienić, że „rodowi kruszcowemu" Wybicki planował poświęcić w swoim dziele najwięcej uwagi, ostatecznie jednak nie zrealizował tego zamierzenia – nigdy bowiem nie ukazał się drukiem zapowiadany tom drugi *Rozmów i podróży…*, w którym autor miał szerzej rozwinąć wskazany temat[17]. Jednakże sam zamiar opracowania owego zagadnienia i publikacji wywodu wskazuje raz jeszcze na utylitarne uzasadnienie konieczności zgłębiania nauk przyrodniczych, a konkretnie

[15] *Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres*, t. 8, mis en ordre et publié par J. Le Rond d'Alembert, D. Diderot, Paris: Briasson, David l'aîné, Le Breton, Durand 1766, s. 225–230 (hasło: *Histoire naturelle*).

[16] M. Wichowa, *„Nowe Ateny" ks. Benedykta Chmielowskiego – kompendium wiedzy barokowej. Warsztat pisarski twórcy encyklopedii*, Łódź 2022, s. 43–59, 65–76, Analecta Literackie i Językowe, t. 18.

[17] Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi…*, s. 23.

https://rcin.org.pl

na merkantylistyczne przekonanie o istotności posiadania kruszców, traktowanych jako ważna część składowa siły gospodarczej państwa. Pogląd ten był niezwykle charakterystyczny dla drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku[18].

Umiejscowienie poglądów Wybickiego na nauki przyrodnicze w kontekście współczesnej mu wiedzy potwierdza dobór autorów, których cytował w omawianej „rozmowie", a zarazem polecał swoim synom. Przedstawiając podział materii na ożywioną i nieożywioną, powołał się na słynnego francuskiego przyrodnika Louisa Jeana Daubentona, encyklopedystę i współpracownika Georges-Louisa Leclerca de Buffona. Co interesujące, obaj uczeni byli też autorytetami dla jednego z najważniejszych umysłów polskiego przyrodoznawstwa tej epoki – Stanisława Staszica, który miał zresztą okazję poznać ich osobiście[19]. Wybickiemu również udało się zetknąć z Daubentonem podczas pobytu w Paryżu w latach dziewięćdziesiątych XVIII stulecia, kiedy uczęszczał na wykłady uczonego z mineralogii[20]. Paryski okres emigracyjny był dla niego okazją do samokształcenia, co mogło wpłynąć na dobór lektur przywoływanych w *Rozmowach i podróżach…* – wiele czasu miał bowiem spędzać nad księgami, przesiadując w paryskiej Bibliotece Narodowej[21]. Warto tutaj zauważyć, że polecając swoim synom lekturę Daubentona, Wybicki wskazał najpóźniejsze dzieło tego autora, mając na uwadze wybrane fragmenty *Séances des écoles normales*, zawierające zapis wykładów wygłoszonych przez francuskiego przyrodnika w Paryżu w 1795 roku w École normale supérieure (uczelni wyższej ustanowionej w 1794 roku w Paryżu[22]), w których Wybicki mógł wtedy uczestniczyć jako słuchacz.

Opisując wewnętrzny podział materii ożywionej, odwoływał się Wybicki do linneańskiego podziału świata przyrody na królestwa zwane rodami: „ród zwierzęcy (*le règne animal*)"; „ród roślinny (*le règne végétal*)" i „ród kruszcowy (*le règne minéral*)" (s. 39). Wpływu Linneusza można by też upatrywać w sposobie, w jaki Wybicki uzasadniał postawienie człowieka na czele „rodu zwierzęcego":

---

[18] J.M. Daniel, *Histoire vivante de la pensée économique. Des crises et des hommes*, Paris 2010, s. 23–41.

[19] Z. Łotys, *Stanisław Staszic: filozof i reformator społeczny*, Olsztyn 1999, s. 36–37.

[20] Wśród innych znanych geologów i mineralogów, których wykładów miał wtedy okazję wysłuchać Wybicki, był również René-Just Haüy. Zob. Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi…*, s. 11–12.

[21] W. Zajewski, *Józef Wybicki…*, s. 163.

[22] L. Daubenton, *Histoire naturelle*, [in:] *Séances des écoles normales, recueillies par des sténographes, et revues par les professeurs*, t. 5, nouvelle édition, Paris: L'imprimerie du Cercle-Social 1800, s. 269–278.

https://rcin.org.pl

> W rodzie zwierzęcym człowiek pierwsze trzyma miejsce – przez duszy swej zacność, fizyczny kształt w postawie i wnętrzną organizacją od innych się różni. Ma dzielność myślenia i rozumowania, stworzony jest do towarzystwa i doskonalenia się odebrał od Stwórcy władzę.
>
> s. 39

Podobnie do innego wielkiego odkrywcy stawianego na piedestale w epoce oświecenia – Izaaka Newtona – Linneusz był osobą głęboko religijną; powierzono mu między innymi zadanie identyfikacji zwierząt i roślin wymienionych w Piśmie Świętym. Postawienie człowieka na czele królestwa zwierząt wynikało z poglądów mających źródło w religii chrześcijańskiej [23]. Należy podkreślić, że Linneusz był bardzo dobrze znany w Polsce, a Piotr Świtkowski w swojej pochwale osiągnięć osiemnastowiecznej nauki napisał:

> Zaiste gdyby wiek nasz był od przyszłego zapytany: „Cożeś ty nowego wydał, coś widział nowego?" – mógłby śmiało odpowiedzieć: „Upewniłem ostatecznie, jaka jest postać prawdziwa Ziemi; nauczyłem wbrew stawać przeciw piorunom i wyznaczać im, gdzie mają bić […]. Przez Linneusza ułożyłem pierwszy porządny inwentarz całej natury […][24].

Należy wszakże zauważyć, że kiedy Wybicki publikował *Rozmowy i podróże…*, od pierwszego wydania dzieła Linneusza *Systema naturae* minęło już prawie siedem dekad. Klasyfikacja dokonana przez szwedzkiego przyrodnika jest więc w polskiej publikacji prezentowana jako jeden z kilku możliwych modeli opisu organizacji świata przyrody. Warto tutaj wspomnieć, że podczas studiów na uniwersytecie w Lejdzie w latach 1770–1771 Wybicki zetknął się z ówczesnym rektorem uczelni Adrianem van Royenem, który opracował własną metodę systematyki organizmów[25]. Natomiast pisząc o botanice w *Rozmowach i podróżach…*, wspomina o wcześniejszej od dokonanej przez Linneusza klasyfikacji Josepha Pittona de Tourneforta oraz późniejszym, opublikowanym bowiem w roku 1789, systemie sporządzonym przez Antoine'a Laurenta Jussieu (s. 41). Dodajmy, że ten ostatni jest uznawany za jednego z autorów

[23] G. Broberg, *The Man Who Organized Nature. The Life of Linnaeus*, English transl. by A. Paterson, Princeton 2023, s. 371–372.

[24] [P. Świtkowski], *Zaszczyty osiemnastego wieku*, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny" 1784, t. 4, nr 12, s. 1153–1154.

[25] Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi…*, s. 7.

https://rcin.org.pl

systematyki naturalnej, która nie opierała się – jak u Linneusza – na kilku wybranych *a priori* cechach zewnętrznych (jak na przykład podział na żeńskie i męskie organy roślin – pręciki i słupki), ale uwzględniała znacznie więcej przesłanek kategoryzacji roślin, które miały być mniej arbitralne i wykazywać rzeczywiste związki między poszczególnymi organizmami. Uszczegółowienie systematyzacji gatunków wynikało z pochodzącego jeszcze ze starożytności przekonania, że natura nie dokonuje skoków (*natura non facit saltus*), lecz w swoim rozwoju zachowuje ciągłość. Konsekwencją tego stwierdzenia było uznanie, że badacz przyrody systematyzuje ją do własnych celów, tworząc sztuczne – lecz ułatwiające jej poznawanie – kategoryzacje[26].

Historycy badający dzieje nauki zwracają uwagę, że na przełomie XVIII i XIX wieku obok Jussieu niezwykle ważnym innowatorem w zakresie przyrodoznawstwa był jeszcze jeden autor wymieniony przez Wybickiego, a mianowicie Georges Cuvier[27], również przywołany we wstępie do wspomnianej już mowy z roku 1809. W charakteryzowanym rozdziale inicjującym część drugą *Rozmów i podróży ojca z dwoma synami* uwzględniony został dokonany właśnie przez tego francuskiego zoologa podział królestwa zwierzęcego, nie – jak u Linneusza – na sześć klas, lecz na dwie podstawowe, czyli kręgowce i bezkręgowce (u Wybickiego „na zwierzęta z pacierzową kością i krwią czerwoną […] i na zwierzęta bez pacierzowej kości a z posoką białą", s. 39–40) i jedenaście klas drugorzędnych. Cuvier jest jedynym autorem, którego nazwisko zostało opatrzone w *Rozmowie pierwszej* szczegółowym przypisem bibliograficznym. Według autora napisane przez francuskiego uczonego dzieło dotyczące anatomii porównawczej (*Anatomie comparée*)[28] mogło bowiem pomóc w zrozumieniu pewnych prawidłowości i podobieństw łączących pozornie odległe od siebie elementy wielkiego łańcucha bytu. Co interesujące, Wybicki wspominał o słabym zdrowiu Cuviera, który od 1795 roku pracował w Paryżu[29] (s. 40), co może wskazywać, że zetknął się z nim osobiście albo przynajmniej otarł się o jego środowisko. Francuski zoolog był jednym z najważniejszych autorytetów w dziedzinie badań przyrodniczych końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia. Do jego osiągnięć można zaliczyć wyodrębnienie anatomii porównawczej, a także zbudowanie

[26] P. Stevens, *Thinking of Biology. How to interpret botanical classifications – suggestions from history*, „BioScience" 1997, nr 4 (47), s. 243–250.

[27] A.R. Hall, *Rewolucja naukowa…*, s. 347.

[28] G. Cuvier, *Leçons d'anatomie comparée*, recueillies et publiées sous ses yeux par C. Duméril, t. 2: *Les organes des sensations*, Paris: Baudouin an VIII [1799].

[29] P. Taquet, *Georges Cuvier. Naissance d'un génie*, Paris 2006, s. 11.

https://rcin.org.pl

fundamentów współczesnej paleontologii (chociaż jego badania przyczyniły się również znacząco do rozwoju teorii ras i rasizmu jako takiego)[30].

Zmierzając do konkluzji podjętych rozważań, należy przede wszystkim podkreślić aktualność programu edukacyjnego, który proponował Wybicki – prace Daubentona czy Jussieu były publikowane pod koniec XVIII wieku[31], a Cuvier (mimo sygnalizowanych obaw o jego zdrowie) prowadził badania jeszcze przez trzydzieści lat[32]. W omawianym rozdziale *Rozmów i podróży ojca z dwoma synami* Wybicki nie wspomina natomiast o Buffonie regularnie przywoływanym w innych programach edukacji przyrodniczej (nawiązuje do prac francuskiego przyrodnika w części drugiej dzieła – w dwu „rozmowach" *O teorii Ziemi*[33]), a swoim synom poleca jedynie jego współpracownika i zarazem krytyka – Louisa Jeana Daubentona[34]. Program Wybickiego uwzględnia ogólne tendencje widoczne w programach pedagogicznych drugiej połowy XVIII stulecia w Europie Zachodniej. Jak zauważył Michel Figeac, panowała w tym okresie „moda na naturalizm karmiony niezliczonymi odkryciami i publikacjami Jussieu, Buffona, Lamarcka czy Lacépèda"[35]. Tak było również w Polsce, co potwierdza między innymi program edukacji domowej księcia Hieronima Wincentego Radziwiłła, uwzględniający *Histoire generale et particulière* Buffona i Daubentona[36]. Warto również zaznaczyć, że niezwykle ważna rozprawa Buffona *Les époques de la nature* została przetłumaczona na język polski przez Stanisława Staszica i opublikowana w roku 1786[37].

Należy zwrócić uwagę, że polecane przez Wybickiego *Séances des écoles normales* nie zawierają encyklopedycznego czy podręcznikowego

[30] Ibidem, s. 10–11; B. Douglas, *Climate to Crania. Science and the Racialization of Human Difference*, [in:] *Foreign Bodies. Oceania and the Science of Race 1750–1940*, eds. B. Douglas, Ch. Ballard, Canberra 2008, s. 33–86.

[31] P. Stevens, *Thinking of Biology*…, s. 243–250.

[32] P. Taquet, *Georges Cuvier*…, s. 10.

[33] Zob. J. Wybicki, *Rozmowy i podróże*…, s. 264, 266–268 (*Rozmowa druga*), 276 (*Rozmowa trzecia*).

[34] W polecanych przez Wybickiego *Seansach szkół normalnych* Daubenton zarzucił Buffonowi zbytnią antropomorfizację świata natury. Lew, według niego, nie może być (jak miał twierdzić Buffon) królem zwierząt, gdyż świat natury nie zna takiego pojęcia jak „król". Zob. J. Loveland, *Rhetoric and Natural History. Buffon in Polemical and Literary Context*, Oxfrod 2001, s. 79.

[35] M. Figeac, *Dziennik Bigota de Morogues źródłem do pisania historii kultury materialnej*, [w:] *Guwerner – preceptor – nauczyciel. Szkice z historii edukacji w Polsce i Europie Zachodniej (XVII–XIX w.)*, red. A. Jakuboszczak, A. Kucharski, A. Wieczorek, Toruń 2022, s. 304.

[36] A. Mariani, *Preceptor a wygnaniec. Stefan Wulfers SJ jako wychowawca księcia Hieronima Wincentego Radziwiłła*, [w:] *Guwerner – preceptor – nauczyciel*…, s. 170.

[37] M. Skrzypek, *Stanisław Staszic – traducteur et continuateur de l'œuvre de Buffon en Pologne*, [in:] *Buffon (1707–1788) et la Pologne*, sous la direction de J. Pielaszek, Varsovie–Paris 2007, s. 114.

https://rcin.org.pl

omówienia organizacji świata przyrody. Rozważania Daubentona to dość złożony, akademicki wywód, nierzadko polemiczny wobec innych autorów (między innymi wobec Buffona czy innego słynnego naturalisty – Charles'a Bonneta), często dotykający abstrakcyjnych kwestii filozoficznych. Podobnie zresztą rzecz się miała z innymi pracami autorów polecanych w omawianym rozdziale *Rozmów i podróży…*, takich jak Cuvier albo Jussieu. Ale nie tylko ten najbliższy Wybickiemu fizjokratyczny czy merkantylistyczny kontekst przywoływany jest w programie edukacji przyrodniczej, zarysowanym przez niego w dziele napisanym z myślą o edukacji synów. W swoich wspomnieniach stwierdził zresztą, że gdyby bardziej zainteresował się naukami przyrodniczymi, robiłby to nie tylko jako obywatel działający dla pożytku kraju: „byłbym jak filozof rozumował i do składu wiadomości ludzkich doświadczenia moje przeznaczył”[38]. Wydaje się przy tym prawdopodobne, że z jednej strony Wybicki był świadom niezwykle dużego postępu, jaki za jego życia dokonał się w rozwoju nauk przyrodniczych, chociaż nie potrafił bądź nie chciał opisać wprost tego fenomenu. Z drugiej natomiast – koncepcja odkrywania tajników „historii naturalnej”, którą pozostawił swoim synom, wynikała z przesłanek głębszych niż powierzchowna fascynacja pewną modą czy proste zapożyczanie odniesień źródłowych z gotowych już programów pedagogicznych.

Wydaje się, że mimo złożonej na początku *Rozmów i podróży…* deklaracji dotyczącej konieczności ograniczenia edukacji przyrodniczej synów do niezbędnego minimum, Wybicki pozostawił im wiele tropów, które mogły skierować ich na ścieżki prowadzące do poznania najbardziej aktualnych, nierzadko rewolucyjnych wręcz dyskusji naukowych na temat tej materii. Przedstawiony program edukacyjny wydaje się przy tym niezwykle osobisty, ukształtowany pod wpływem doświadczeń polskiego twórcy związanych z pobytem w Paryżu, mimo że można go osadzić również w szerszym kontekście ówczesnych projektów pedagogicznych. Co prawda, w odniesieniu do okresu paryskiego Wybicki nie pisze zbyt wiele w swoich pamiętnikach o poszerzaniu własnej wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych, jednakże nieprzypadkowo, jak można sądzić, w *Rozmowach i podróżach ojca z dwoma synami* przywołuje Jussieu, Daubentona i Cuviera – uczonych o dużym autorytecie, którzy brali aktywny udział w naukowym życiu Paryża końca XVIII wieku. Teorię wpływu okresu paryskiego na edukacyjny program Wybickiego w zakresie nauk przyrodniczych w dużej mierze potwierdza również fakt, że poza odniesieniem

[38] J. Wybicki, *Życie moje…*, s. 74.

https://rcin.org.pl

do Linneusza czy niemieckiego mineraloga Abrahama Gottloba Wernera (s. 34) reszta poczynionych przez niego odniesień bibliograficznych dotyczy naturalistów francuskich.

Wojciech Sajkowski

Sur l'histoire naturelle dans le contexte d'un programme éducatif :
Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami
T. 1. Cz. 2 : *Początki historii naturalnej* : *Rozmowa pierwsza*

Résumé

L'article porte sur les réflexions consacrées aux sciences naturelles, appelées à l'époque des Lumières « histoire naturelle », qui ouvrent la deuxième partie de *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* (*Entretiens et voyages d'un père avec ses deux fils*) de Józef Wybicki. Une perspective plus large sur le programme d'enseignement relatif au monde naturel, esquissé de façon concise dans la première partie de l'ouvrage – où l'auteur souligne les valeurs utilitaires de ce savoir et ses liens avec l'artisanat, l'agriculture et le commerce – peut être saisie notamment à travers l'analyse du chapitre portant sur les bases de l'histoire naturelle, qui traite entre autres de la systématique des êtres vivants. Les conceptions de Wybicki résumées dans ce passage ont joué un rôle important dans l'émergence de l'anthropologie – l'une des contributions majeures du siècle des Lumières au développement de la science. Ainsi, la manière dont il perçoit l'histoire naturelle et la place qu'il lui accorde dans son projet pédagogique sont ici interprétées comme un critère révélateur de ses liens avec la pensée des Lumières occidentales. L'analyse de ce « dialogue » a permis de préciser les doctrines et les auteurs auxquels Wybicki se réfère. La cartographie de ces références a permis de confronter son programme éducatif dans le domaine des sciences naturelles à d'autres projets pédagogiques des dernières décennies du XVIII^{e} et du début du XIX^{e} siècle, et de déterminer dans quelle mesure sa conception de l'enseignement était innovante.

https://rcin.org.pl

Moje godziny szczęśliwe



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Bóg

Wieczności! na twoim łonie spoczywa Pan świata, ale ty nikniesz przed pojęciem człeka… Czas, co w swym biegu początek z końcem rzeczom oznacza, jest dla utworów życia wymiarem; wieczność go nie zna, bo ona Stwórcy wszystkiego służy… Słońce, gdy wschodzi, życia dla świata wybija godzinę, i gdy mu swoich umyka promieni, zbliżoną chwilę zgonu oznacza. Przez takie zmiany przestrzega tylko dumnego człowieka, że po krótkim blasku zniknie niebawnie… Słońce! ty dla swego Pana przestrzeni bycia nie mierzysz…

Mądrości! twymi promieni ogarniasz całość ducha Pana świata, lecz ty przed człeka nikniesz pojęciem… Rozum, ten promyk, co nas oświeca, od jego światła odbitym jest blaskiem; wychodzi i wraca na jego łono, lecz go nie widzi… Tak Słońce, z swojej nic nie roniąc masy, rzuca na planety odwiecznie oświatę, lecz im się pojąć nie daje… Ale ty, Słońce, jesteś utworem, porównać z tobą Stwórcy nie można. Twoje światełko jest iskra, którą wyrzucił z swej dłoni, ty mi być nie możesz obrazem światła mojego Pana!

Wszechmocności! ty zamieszkałaś odwiecznie w Stwórcy; twoją potęgą udziałał wszystko i w niezachwianej zawiesił równi, ale ty znikasz przed naszym pojęciem… Widziem budowę niebios i ziemi, dziwią nas ogrom, porządek, trwałość i związania kształty; kto się uchronił od choroby zmysłów, ten budownika zaprzeczyć nie może… początek przecie i zamiar wszystkiego jest tajemnicą dla człeka… Tak te wyniosłe i pyszne gmachy, które budownik wzniósł i przyozdobił; tak te z marmuru rznięte posągi, które spod dłuta wyszły sznycerza, błyszczą swym kształtem, ale swojego zamiaru nie wiedzą… Lecz dzieła ludzkie z dziełami Stwórcy porównać nie można: tam to są zimne i głuche bryły – nam jest uczucie oddane działem, przez takie przeto wzięte własności wznieśmy myśl naszą ku chwale Pana. Nie dał się pojąć – przestańmy na tym, że Go we wszystkich widziemy dziełach, lecz że dał serce – kochajmy dzieci powszechnego Ojca.

Jakże los smutny tego, co się zbłąkał, będąc stworzeniem, co Stwórcy nie uznał… Wzniesie wzrok w górę – nie widzi jak otchłań; spuści oko na dół – bezdenna przepaść otwiera mu paszczę; nie ma do kogo, żeby przemówił – cała Natura dla niego zamilkła: rozpacz z nim tylko – wszelkie lubości nadzieje odbiera… Panie! mam serce, mam czucie, idę za nadzieją, a rozumowi przed Twą wielkością korzyć się każę… Robak, co

https://rcin.org.pl

w słońce wznieść oka nie mogę, zechcęż otwarte aż ku Tobie podnieść?… Twojej istności zgłębięż tajemnice, siebie samego gdy pojąć nie mogę?… Jestem jednakże – zmysły mi to mówią, i że mam Stwórcę – utwor mój zaświadcza!… A kiedy słońce nie ma potrzeby, by człek mu jego przyznawał bytność, Stwórco Natury, Twojej jestności trzebaż, by usta lub pióro moje zbierało dowody?… Zawsze bym bluźnił!

Czekam na moment, gdy bez pełu ciała duch aż tam, w Twego przybytku bramy unieść się zdoła z Twojego rozkazu; czekam na moment wielkich objawień, gdy nieśmiertelności otworzysz księgę!…[1]

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Bóg*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 1], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 6–8.

https://rcin.org.pl

Tomasz Chachulski
Instytut Badań Literackich PAN
ORCID: 0000–0001–7449–8022

Między szaleństwem historii a próbą intelektualnego porządku: *Moje godziny szczęśliwe*: *Bóg*

W twórczości Józefa Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe* należą do najciekawszych artystycznie i najważniejszych myślowo utworów literackich. Mimo to od chwili publikacji zbierały nie tylko opinie pochlebne, ale także – i to znacznie częściej – krytyczne, chociaż te ostatnie były często bezpodstawne, a nieraz niesprawiedliwe. *Moje godziny szczęśliwe*, napisane w 1803 roku, były kilka razy publikowane we wrocławskiej oficynie, kolejno, Wilhelma Bogumiła i Johanna Bogumiła Kornów w coraz obszerniejszych wersjach[1]. Jak wynika z ustaleń Tadeusza Mikulskiego, egzemplarze szybko rozchodziły się wśród znajomych pisarza

[1] Kompendia bibliograficzne i zasoby druków z początku XIX wieku pozwalają następująco przedstawić wydawnicze losy charakteryzowanego dzieła: [J. Wybicki], *Moje godziny szczęśliwe*, n[akładem] Wilh[elma] Bogum[iła] Korna, Wrocław 1804; wyd. następne: Wrocław 1805 – bez informacji o wydawcy, więc zapewne sumptem autora; idem, *Moje godziny szczęśliwe*, t. 1–2, nowa edycja, przejrzana i pomnożona drugim tomem przez autora, Wrocław: u Wilhelma Bogumiła Korna 1806; idem, *Moje godziny szczęśliwe*, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, u Wilhelma Bogumiła Korna, Wrocław 1819. Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, [t.] 6, cz. 1: *Oświecenie. Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1970, s. 472 (hasło: *Wybicki Józef Rufin* (1747–1822), poz. 37); K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 29. W dziewiętnastowiecznych kompendiach można natrafić także na informacje o innych edycjach. Na przykład w *Encyklopedii powszechnej S. Orgelbranda* (t. 27: *Wikariusz–Wybrzeże*, Warszawa 1867, s. 976; hasło: *Wybicki*) wskazano wydania z lat: 1804, 1806, 1810 (sic!), 1819.

https://rcin.org.pl

i prenumeratorów. Cyprian Godebski, który rozprowadzał tomik, przekazał go Stanisławowi Staszicowi, Franciszkowi Ksaweremu Dmochowskiemu, Józefowi Kalasantemu Szaniawskiemu, Karolowi Kniaziewiczowi, oczekiwany egzemplarz wysłano także komuś do Puław[2]. Krytycznie o liczącym już dwa tomy dziele Wybickiego (między innymi o jego domniemanej chaotyczności) – w roku 1806 wypowiedział się Joachim Lelewel[3]: „często bez związku i porządku pisane, a zawsze bez pewnego zamiaru”[4].

Dla Józefa Ignacego Kraszewskiego, który wspominał o autorze *Moich godzin szczęśliwych* ćwierć wieku po opublikowaniu ostatniego za życia twórcy, najpełniejszego wydania tego dzieła, autobiografia Wybickiego (*Życie moje*)[5] była synonimem suchego pamiętnikarstwa epoki, a znany prozaik najwyraźniej oczekiwał ekshibicjonistycznych wynurzeń, pisanych co najmniej na wzór *Wyznań* Jana Jakuba Rousseau. Przy tej okazji wspominał też *Moje godziny szczęśliwe*:

---

[2] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wybór i oprac. tekstów P. Kaczyński (Prace naukowe), G. Wichary (*Spotkania wrocławskie*), bibliografię oprac. A. Sokołowska-Szczepaniec, T. Chablo, Wrocław 2005, s. 212, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2762; pierwodruk znacznie krótszej wersji szkicu: „Odra” 1947, nr 14/15 (6 kwietnia), s. 1, 7; wyd. 1 poszerzonego studium: idem, *Spotkania wrocławskie*, Wrocław 1950, s. 11–28. W sprawie różnic w kolejnych wydaniach *Moich godzin szczęśliwych* zob. w dalszej części rozważań.

[3] E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 221–222.

[4] J. Lelewel do P. Lelewela, Wilno, 25 lutego 1806, [w:] *Listy Joachima Lelewela*, oddz. 1: *Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878, s. 61. Fragment tej korespondencji z reminiscencjami po lekturze *Moich godzin szczęśliwych* cytuje Edmund Rabowicz: *Z Będomina przez Polskę na usta wszystkich*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 51–52.

[5] J. Wybicki, *Wyimki z autobiografii*, „Tygodnik Literacki” 1838–1839; *Pamiętniki Józefa Wybickiego, senatora wojewody Królestwa Polskiego*, t. 1–2, wyd. z rękopismu E. Raczyński, Poznań 1840, Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku, t. 4–5; idem, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, z rękopisów wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Kraków [1927], Biblioteka Narodowa”, seria I, nr 106; przedruk zmodernizowany edycji: *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Wrocław–Warszawa 2005, Skarby Biblioteki Narodowej; przedruk zmodernizowany: *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, red. S. Sierpowski, wstęp M. Forycki, przypisy A. Skałkowski, Kraków–Wrocław 2010, Biblioteka Źródeł Historii Polski. Kroniki Polskie, t. 18; *Pamiętniki Józefa Wybickiego w nowym opracowaniu*, oprac. i uzupełnienie biografii Z. Gołaszewski, Gdańsk 2018 (faktycznie tekst nieautorski, jedynie wzorowany na pamiętnikach Wybickiego, „przełożony” na współczesną polszczyznę i stylistycznie zredagowany bez zgody autora). O autobiograficznych dokonaniach pisarza zob. K. Dmitruk, *Droga do autobiografii. O „Życiu moim” i korespondencji Józefa Wybickiego*, [w:] *Literatura – Historia – Dziedzictwo. Prace ofiarowane Profesor Teresie Kostkiewiczowej*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz i T. Chachulski, Warszawa 2006, s. 331–337; I. Kadulska, *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historyczno-literackie” 1982, nr 7, s. 10–29.

https://rcin.org.pl

> Z pamiętników autentycznych najsuchsze (okrom kilku ustępów) są J. Wybickiego. Nic w nich wylanego, szczerego, malowniczego, gdzie wypadki takim były materiałem. […] wszędzie przegląda autor *Godzin szczęśliwych*, które dla czytelników są „najnieszczęśliwszymi" niestety! Może to z powodu, iż pisał dla dzieci, nie dla świata, Wybicki tak jest umiarkowany, tak starannie zakrywa przed nami właściwy swój charakter, swoje słabości, swoją ludzką naturę, iż wygląda na automat. Nie takimi winny być pamiętniki. Pisane u grobu są spowiedzią powszechną, w której ani świata, ani siebie nie oszczędza człowiek, w których wylewa się cały, z dobrym i złym swym. Takie tylko mogą być zajmujące i użyteczne. Inne nawet na tytuł pamiętników w rozumieniu nadanym im z dawna nie zasługują, są to suche notaty[6].

Tadeusza Mikulskiego interesowały przede wszystkim losy Wybickiego pisarza i próba monograficznego ujęcia czasu jego pobytu w Dreźnie. Mimo iż pierwotny szkic, a następnie obszerniejsze studium, uczony zatytułował *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, uwag charakteryzujących wspomniane dzieło znajdziemy tu niewiele:

> W r. 1803, szczególnie sprzyjającym poważnej twórczości, Wybicki ułożył jeszcze dziełko treści moralnej i filozoficznej, *Moje godziny szczęśliwe*. […] Osobliwa ta książeczka, niby Montaigne'owska, chociaż wolna od sceptycyzmu, rozsypana na cykle szkiców i notatek przygodnych, czerpie z lektury i refleksji Wybickiego w okresie wrocławskim[7].

Jeszcze bardziej enigmatycznie o tym dziele Wybickiego wypowiedział się później Edmund Rabowicz:

> Na *Pieśni Legionów* kończy się znacząca twórczość Wybickiego. We Wrocławiu dzięki współpracy z Kornem wydaje szereg prac o charakterze podręcznikowym i tylko jedno dzieło, zdradzające pewne ambicje literackie: *Moje godziny szczęśliwe*, mieszaninę impresji filozoficznych i moralistycznych[8].

---

[6] J.I. Kraszewski, *Studia literackie*, Wilno 1842, s. 145.

[7] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*…, s. 212.

[8] E. Rabowicz, *Z Będomina przez Polskę*…, s. 51. W edycji, którą poprzedza ten wstęp, wydawcy zamieścili trzynaście utworów z *Moich godzin szczęśliwych*: J. Wybicki, *Wiersze i arietki*… s. 173–194.

https://rcin.org.pl

Szerzej na temat okoliczności, w jakich powstawał utwór, pisała natomiast Edyta Pętkowska, charakteryzując „biografię intelektualną", a przy okazji całą twórczość poety z Będomina[9]:

> Tytułowe „godziny szczęśliwe" to czas refleksji nad samą filozofią, czuciem i naturą. Przewodniczką po nich jest myśl, która przenosi bohatera-narratora w krainę wzniosłych idei i daje mu wiele radości. […] te filozoficzne przemyślenia mają silny przekaz dydaktyczny. Pisarz osiągnął ten efekt przez umieszczenie wielu dobrych i złych przykładów – zwykle ułożonych w kontrastowe pary, by tym lepiej przemawiały do czytelnika. Nawet dwa tomy dzieła nieco różnią się między sobą. W pierwszym jest więcej refleksji filozoficznych i poezji, drugi to przede wszystkim myśl dydaktyczna. […] O ile dobre wzory czerpie i z czasów starożytnych, i z współczesności, o tyle „źli" są wyłącznie dawni monarchowie i nieżyjący filozofowie. W *Godzinach* pojawia się wiele innych tematów, typowych dla sentymentalnego nurtu oświecenia […]. Jednak *Godziny szczęśliwe* to nie tylko typowy przykład literatury tego nurtu, ale też rodzaj soliloquiów – „samotnych rozmów z samym sobą"[10].

Zupełnie inny nurt myślenia o *Moich godzinach szczęśliwych* wyznaczył Krzysztof Dmitruk – i pozostaje tylko żałować, że twórczość Wybickiego nie została przez tego uczonego opracowana w większym studium monograficznym.

> Dydaktyczne cele miała niewątpliwie także najciekawsza chyba książka Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe* (1804). Motto z wiersza Krasickiego „Myśli słodka, gdy spokojna…" wskazuje na źródło inspiracji. Literacki kontekst jest tu oczywisty, nie wyjaśnia on jednak w pełni biograficznych uwikłań dzieła. *Godziny szczęśliwe* są historią myśli miotanej rozpaczą, poczuciem pustki i winy, myśli – uginającej się pod ciężarem narodowej klęski i zagubionej. Są one równocześnie opisem myśli odzyskiwanej, odnajdującej zastępcze sensy, równowagę i oparcie. To, co u Krasickiego jest kunsztownie zamknięte i dopełnione,

[9] E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 187–240 (rozdział IV: *„Godziny szczęśliwe"? (1802–1806)*; tu najistotniejsze uwagi w części pierwszej: *Wychowanie synów i prace literackie we Wrocławiu i Dreźnie*, s. 208–234).

[10] Ibidem, s. 208, 220, 221.

https://rcin.org.pl

> u Wybickiego znajduje się w stanie magmy pojęciowej, jest niejasne, płynne, otwarte, do końca nie rozpoznane. Spokój zupełny i czystość ostatecznej formuły intelektualnej leży poza zasięgiem autora. Ważny jest tu jednak wysiłek, dramat myśli, która stanęła przed czymś, co ją przerasta, i stopniowo, krok po kroku, dochodzi do samozrozumienia[11].

Pisze dalej Dmitruk o pewnej filozofii życia kryjącej się pod kategorią „godzin szczęśliwych", o zaprzeczeniu przez Wybickiego pesymistycznego obrazu rzeczywistości:

> W samym sobie i w Bogu odnajdywać można niewyczerpane źródło spokojnej, umiarkowanej radości. Drobne parabole i exempla, składające się na dwa tomiki *Godzin*, przynoszą wzory takich rozmów wewnętrznych, toczonych w owych szczęśliwych chwilach, kiedy myśl odsłania się drugiej myśli i ułatwia zrozumienie siebie i świata.
>
> Wybicki zajmuje się tu swoistą antropologią egzystencjalnej i społecznej klęski. Szuka pierwotnych przyczyn zła, sięga poza historię wydarzeniową, dociera do prawidłowości leżących głębiej. […] Konsolacja patriotyczna przekształciła się w program pracy nad własnym człowieczeństwem[12].

Spróbujmy zatem zebrać i dopełnić przywołane obserwacje badaczy oraz komentatorów twórczości Wybickiego piszących dotychczas o *Moich godzinach szczęśliwych*. Tom należy do całej sekwencji drezdeńskich publikacji autora o charakterze dydaktycznym, które powstały między innymi pod patronatem Ignacego Krasickiego, a dorobek literacki oświeceniowego sentymentalizmu wyznacza podstawowe formy stylistyczne prozy Wybickiego z tego czasu. Określenia: parabole, egzempla, „notaty" ('notatki, zapiski'), solilokwia ('rozmowy z samym sobą'), rozmowa wewnętrzna, ale też historia myśli, konsolacja patriotyczna, a nawet praca nad własnym człowieczeństwem – wskazują zasadnicze kierunki rozpoznania gatunkowego i tematycznego. Być może istotę *Moich godzin szczęśliwych* dobrze uchwyciłaby kategoria eseju (eseistyczności), gdyby nie fakt, że inna jest ich funkcja, tak dobrze rozpoznana przez Krzysztofa Dmitruka, i konsekwentnie respektowana (chociaż niełatwa do spójnego opisu) kompozycja zbioru. Ten typ prozy – a właściwie melanżu prozy

[11] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*… s. 25–26.

[12] Ibidem, s. 26.

https://rcin.org.pl

o różnej objętości (od utworów zaledwie kilkuzdaniowych do większych całości o charakterze traktatowym), wierszy, wierszy z prozą, których naturę dookreśliły uwarunkowania historyczne, albo bardziej jednoznacznie rzecz ujmując: niewyobrażalna tragedia, ciążąca nad całym państwem i jego mieszkańcami w chwili powstawania *Moich godzin szczęśliwych* – można opisywać jedynie poprzez zestawienia z powstałymi w tym samym czasie utworami, które hybrydowością gatunkową i niezwykłym ukształtowaniem odzwierciedlają rozpad wszystkich znanych dotąd kategorii.

Podobne zróżnicowanie dotyczy tematyki, która ma charakter filozoficzno-moralny, ale Wybicki kształtuje bardzo szerokie spektrum możliwych odniesień. Dominują dwa obszary – chrześcijańska tradycja przywoływana w perspektywie moralnej oraz odwołania antyczne, świadczące o gruntownym, ale dość standardowym (jak się wydaje) wykształceniu pisarza. Trzeci obszar to współczesna literatura i kultura (także polityczna) europejska, francuska i polska, sygnowana nazwiskami Krasickiego, Voltaire'a, Rousseau i innych twórców, dopełniona postaciami mniej lub bardziej egzotycznymi: władcy Armenii, indyjskich filozofów, Jerzego Waszyngtona, proroka Mahometa. Jedne z nich przywołane są na potwierdzenie wartości wydobywanych przez Wybickiego, inne – aby je zanegować. Konsolacja *Moich godzin szczęśliwych* jest możliwa dzięki nawiązaniu do osiągnięć współczesnej Wybickiemu nauki w najrozmaitszych jej obszarach z zaznaczoną dominacją nauk przyrodniczych i ścisłych. Ale nic by z niej nie przyszło narratorowi obu tomów, gdyby nie odwołanie do przyjaźni – arystotelesowskiej cnoty i zarazem jednej z fundamentalnych wartości oświecenia.

Melanżowy zbiór *Moich godzin szczęśliwych*, chociaż wewnętrznie bardzo zróżnicowany, ma wiele znamion cyklu. Sygnały wewnętrznej spójności wskazuje dominująca (chociaż nie zawsze stosowana) w dziele Wybickiego forma pierwszej osoby liczby pojedynczej, występująca w większości wypowiedzi, proponowany przez tę osobę charakter refleksji, kierunek zainteresowań, ujawniane co pewien czas jej doświadczenie (literackie, kulturowe, „biograficzne", historyczne). Tak było od pierwszej edycji aż po ostatnią, a zawartość – chociaż poszerzana, dopisywana i uzupełniana (zwiększanie objętości poszczególnych części i korygowanie pierwotnych zapisów, dodanie drugiego tomu o znacząco odmiennym charakterze) – realizuje od początku podobny wzorzec.

Całość wydania z roku 1819 rozpoczyna, zamieszczona na kartach z paginacją rzymską (s. V–X), przedmowa zatytułowana: *Ociec do swych dzieci*. Pisarz pierwotnie poprzedził nią drugi tom *Moich godzin szczęśliwych* w edycji z 1806 roku. Dalej widnieje spis treści (s. XI–XII), uwzględniający

https://rcin.org.pl

pozostałe teksty zawarte w pierwszym tomie tego wydania na kartach z paginacją arabską. Najpierw zamieszczona została przedmowa zatytułowana *Ociec do swych dzieci* (s. 1–2), która w pierwotnej postaci poprzedzała dzieło Wybickiego w wydaniach z 1804 i 1805 roku, a w ostatecznym kształcie – pierwszy tom *Moich godzin szczęśliwych* z 1806 roku. Teksty obu przedmów zamyka drukowany kursywą podpis; w pierwszej – „Wybicki", a w drugiej – „Józef Wybicki". Dalej (jak w edycjach z 1804 i 1805 oraz w pierwszym tomie z 1806 roku) następuje dwadzieścia pięć utworów o podobnej objętości każdy (s. 3–139). Natomiast drugi tom z 1819 roku, bez karty tytułowej i przedmowy, obejmuje (jak w poprzednim wydaniu) dwadzieścia siedem tekstów (s. 1–116), wyszczególnionych w końcowym spisie treści (s. 117–118).

Przedmowa do najobszerniejszej wersji dzieła z 1819 roku akcentuje napięcie między powszechną tragedią a indywidualnymi losami piszącego. Dla wsparcia swojej argumentacji przywołuje Wybicki znane przykłady antycznych mędrców, którzy swoją moralną postawą potrafili zneutralizować wszelkie nieszczęścia: Sokratesa i jego ucznia Arystypa z Cyreny, do którego w polskim oświeceniu nawiązywali między innymi Elżbieta Drużbacka i Franciszek Karpiński, a także innych: Fabiusza – przedstawiciela jednego z najsłynniejszych rzymskich rodów, Kornelię – matkę Grakchów, a nawet Juliusza Cezara. To zresztą przywołania typowe dla literatury polskiego wieku świateł[13]. Ukoronowaniem listy bohaterów, znoszących z godnością i umiarem tragedię zbiorowości, jest odwołanie do „polskiego Apolla" – czyli Ignacego Krasickiego, który patronuje całemu tomowi.

Druga przedmowa, znana w tym kształcie już z poprzedniego wydania (1806), wskazuje pewną paralelę kondycji Wybickiego jako ojca cierpiącego nad losami swoich synów (i córki) z *Nocami* Edwarda Younga. Pierwszy utwór zbioru (następujący po drugiej przedmowie) ma tytuł *Godziny szczęśliwe* i tłumaczy, przenosząc punkt ciężkości z tradycji antycznej na chrześcijańskie pocieszenie, jak w skrajnym nieszczęściu jedynie postawa cierpiącego może go uchronić przed rozpaczą. W ten sposób wprowadzony zostaje drugi szkic, zatytułowany *Bóg*. Publikując *Moje godziny szczęśliwe* w 1804 roku, Wybicki musiał już wówczas planować wydanie drugiego tomu, ponieważ w edycji tej (podobnie jak w przedruku z 1805 roku) przed końcowym spisem treści widnieje formuła: „Koniec tomu pierwszego".

[13] Por. prace zawarte w tomie *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012; zwłaszcza rozprawę Marcina Cieńskiego, *Literackie lektury antyku w polskim oświeceniu wobec europejskich zjawisk kulturowych i literackich. Podobieństwa, powiązania, swoistość* (ibidem, s. 253–268).

https://rcin.org.pl

Wbrew deklaratywnemu brzmieniu tytułu nad całym dziełem niepodzielnie panuje głębokie odczucie tragedii, silniejsze jednak w pierwszym tomie, nieco słabsze – w drugim. Tę szczególną właściwość *Moich godzin szczęśliwych* Wybicki zawarł w przenikającym do głębi wydźwięku każdego zdania i w zapisie graficznym prozy, przede wszystkim jednak w przestankowaniu. Na początku XIX wieku wykorzystywanie interpunkcji do kształtowania znaczeń w poezji miało już pewną tradycję[14]. W prozie Wybickiego wyróżnia się wielokropek, którego pisarz używa nagminnie, chociaż w sposób mało uporządkowany. W niestarannym wydaniu z 1804 roku zecer (zapewne w ślad za rękopisem autora) wstawiał pewną liczbę kropek (3, 4, 5, 6, 7), a nawet kontaminował je ze znakami wykrzyknienia lub zapytania, co ostatecznie mogło sugerować zarówno połączenie wielokropka z kropką zamykającą zdanie, jak i przede wszystkim urwanie, zawieszenie wypowiedzi pod wpływem nabrzmiałych emocji. Edycja z 1806 roku jest pod względem technicznym (drukarskim, zecerskim) bardziej staranna, ale i tutaj opisywane zjawisko wygląda tak samo. Podobnie jest w wydaniu z 1819 roku, najpełniejszym – tu także dominuje nieuporządkowana mnogość kropek. W dodatku ta konstrukcja interpunkcyjna jest na ogół rozstrzelona, czasem oderwana czy odsunięta od poprzedzającego ją wyrazu, a w skrajnych przypadkach przeniesiona do następnego wersu niczym samodzielna część znaczeniowa. Staje się znakiem emocjonalnego napięcia, zawieszenia głosu i zatrzymania myśli, chwili na ciche, intencjonalne dopowiedzenie, zwrócenia uwagi na fakt, że oto pod w miarę uładzoną powierzchnią narracji kryje się cała dynamika tłumionych przeżyć o niezwykłej intensywności, poświadczanej liczbą takich sygnałów w całym tekście.

Bodaj najwięcej na temat *Moich godzin szczęśliwych* Wybicki zapisał w *Życiu moim*, w części poświęconej wychowaniu synów w latach 1802–1804[15]. Kilkakrotnie powtarza tu deklarację zaufania, jakim darzy Opatrzność:

> Starałem się w tym wszystkim ukarmiać dusze mych synów prawdami moralnymi, prawdami religii o potrzebie najwyższego początkowego Jestestwa, którego niepojęta mądrość nadała

[14] Por. T. Chachulski, *O interpunkcji Franciszka Dionizego Kniaźnina*, [w:] *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane Profesor Danucie Zamęcińskiej*, red. M. Łukaszuk i M. Maciejewski, Lublin 2006, s. 61–69, Źródła i Monografie – Towarzystwo Naukowe KUL Jana Pawła II, t. 297; idem, *Polska interpunkcja tekstów literackich w XVIII wieku: praktyka – zasady – eksperymenty poetyckie*, [w:] *Tożsamość tekstu. Tożsamość literatury*, red. P. Bem, Ł. Cybulski, M. Prussak, Warszawa 2016, s. 103–114, Filologia XXI, t. 6.

[15] Dzieło cytowane jest według edycji z 2005 roku: J. Wybicki, *Życie moje*…; w przytoczeniach zastosowano drobne zmiany modernizacyjne.

https://rcin.org.pl

> tym martwym bryłom tak jak całej posadzie ziemi i zwierzchni niebios niemylne prawa, z których ścisłego dopełniania zjawił się ten porządek, ta harmonia w całym związaniu świata, jaką najmniej oświeconego człeka oko postrzega.
>
> Z przekonania starałem się ten obraz wielkiej prawdy mym synom wystawiać, aby ją w młodych sercach zaszczepić, a stąd do religii i uwielbiania Stwórcy na całe życie przysposobić. Człowiek dzieciństwa nałogiem i przyzwyczajeniem tylko prowadzony, obojętnym okiem patrzy na utwory, ani się wznosi myślą do Stwórcy. […] Składałem me nadzieje w Opatrzności i ani dałem poznać synom cierpień moich. Kończyłem zawsze ich nauki, a sposobiąc ich do przyjęcia nieprzejrzanych losów, wystawiałem im częściej jak zwykle okropną postać człowieka bez ojczyzny, bez majątku… Mawiałem do nich, iż od roku 1795 zawarty w grobie śmierci z Ojczyzną, wskrzeszenia naszego żadnej nie miałem nadziei.
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 294, 296

W taki oto sposób komentuje Wybicki trudy pobytu w Dreźnie we wskazanym czasie. I pisze jeszcze o skromności wyżywienia w stolicy Saksonii:

> Dokarmiałem synów owocami, które bardzo lubili, a sam zalawszy się nieraz łzami, nasycałem się rozkoszą w dopełnianiu obowiązków ojca i oddaniem się zupełnym woli przeznaczenia mego Opatrzności!
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 286

Wszystkie poruszone tu okoliczności świadczą o wadze, jaką Wybicki przykładał zarówno do refleksji zawartych w *Moich godzinach szczęśliwych* w ogóle, jak i do ich ostatecznej postaci. Pisał je, poprawiał i uzupełniał w czasie, gdy został zmuszony do zaprzestania działalności politycznej i jedyny rodzaj zaangażowania, który mu pozostał, to kształcenie synów – kwintesencja oświeceniowego świata wartości[16].

* * *

Cechą znamienną rozdziału zatytułowanego *Bóg* są jego różnorodne powiązania z innymi częściami zbioru – co jest oczywiste z uwagi na temat

[16] Por. W. Zajewski, *Józef Wybicki*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 173 (wyd. 1 – Warszawa 1977).

https://rcin.org.pl

rozważań i nie każdego z tekstów dotyczy w tym samym stopniu, chociaż wiadomo, że odnosi się do znakomitej ich większości. Jak już wskazywano, ten niespełna trzystronicowy tekst znajduje się w pierwszym tomie zbioru jako czwarta z kolei cząstka wyodrębniona przez autora.

Uwaga Wybickiego od samego początku koncentruje się na Stwórcy – od przywołania Najwyższego rozpoczyna się w całości ujęty prozą pierwszy tomik *Moich godzin szczęśliwych*, a potem odniesienia te występują w wielu następnych częściach zbioru. W inicjalnej wypowiedzi wstępnej już w drugim zdaniu wyrażona została pochwała Opatrzności czuwającej nad losem narratora i jego najbliższych: „Losy, co rozdział nasz były przysięgły, rozkazem z góry wstrzymane widzimy" (*Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. V). Będzie ona wracała w różny sposób, wyraźnie kładąc na szali z jednej strony tragizm dziejów narodowych, polityczny chaos, nieszczęścia zbiorowe i indywidualne oraz wszystko to, co je spowodowało: wojnę, upadek państw, klęski gospodarcze itp. Z drugiej strony Wybicki wymienia to, co zostaje ocalone, nawet jeśli krucha jest dalsza perspektywa tego ocalenia: fakt, że po długim rozstaniu znalazł się wreszcie razem z synami i przynajmniej w skromnym wymiarze ma możliwość zadbać o ich wykształcenie; że ma niejakie nadzieje na ich dobre dalsze losy i na spotkanie z resztą rodziny, a także pewność co do moralnego ukształtowania obu chłopców: Łukasza Aleksandra (ur. 1785) i Józefa Antoniego Franciszka (ur. 1787). Jego ufność ugruntowana jest na własnej moralności, której jest pewien; jego nadzieja opiera się na dążeniu do podobnego uformowania dzieci. Dewizę Wybickiego z tych lat można oddać michalickim hasłem, ukutym u schyłku XIX wieku w Galicji w warunkach innych, ale jednak podobnych: „Powściągliwość i praca"[17], przy czym pierwsze określenie nazywa poeta wstrzemięźliwością. Uzupełnia dalej wskazaną dewizę kilkoma innymi formułami: „Miłość chwały" jako droga realizacji ambicji patriotycznych, „cnota" (doskonałość moralna) jako „chwała i dobro człowieka", religia jako źródło nadziei, wreszcie Opatrzność jako gwarant sukcesu, czyli osiągnięcia założonych celów. Utrzymanie rygorów moralnych, wierność, przedkładanie dobra publicznego nad własne, rygorystyczna uczciwość – muszą zostać nagrodzone. Nie może być inaczej, jeżeli świat ma jakikolwiek sens, a wszystko, co Wybickiego otacza, wskazuje na bezpodstawność wszelkiej rachuby innej

[17] Tytuł i dewiza czasopisma (miesięcznika), zainicjowanego w 1898 roku w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu przez księdza Bronisława Markiewicza, twórcy Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła (michalitów). Była to ówcześnie jedna z najważniejszych i najtrwalszych inicjatyw wydawniczych o charakterze społecznym, katechetycznym, kulturalnym i wychowawczym.

https://rcin.org.pl

niż wskazana. Cały wstępny passus, zawarty w dwóch początkowych fragmentach owego tekstu, sprowadza się do ostatniego zdania poprzedzającego tytuł utworu, będącego przedmiotem naszego zainteresowania. Pisze Wybicki: „Od serca tylko człowieka zawisło, aby mu ziemia padołem płaczu nie była" (*Godziny szczęśliwe*, t. 1, s. 6), wyrażając przekonanie, że nic, co zewnętrzne, mimo nagromadzenia nieszczęść o takim właśnie charakterze, nie może doprowadzić do upadku człowieka, ponieważ tylko to, co pochodzi z wnętrza, może być źródłem jego degradacji. W Ewangelii według św. Marka[18], którą były uczeń ojców jezuitów zapewne dobrze pamiętał, czytamy:

> Bo z wnętrzności serca człowieczego wychodzą myśli złe, cudzołóstwo, porubstwa, mężobójstwa, kradziestwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo. Wszystko to złe z wnętrzności pochodzi i pokala człowieka.
>
> Ewangelia według św. Marka 7, 21–23

Spróbujmy odczytać propozycję poety zawartą w tekście zatytułowanym *Bóg*. Stwórca spoczywa w Wieczności, jest ona Jego przymiotem i określa zarazem przebywanie poza czasem, co dobrze koresponduje z rozdziałem jedenastym *Wyznań* św. Augustyna[19]. Słońce, wyznaczające rytm ludzkiego życia, nie ma żadnego wpływu na swojego Stworzyciela. Wieczność zostaje dopełniona przez Mądrość, której nikłym odblaskiem jest ludzki rozum, a także przez Wszechmocność, czyli nieograniczoną niczym potęgę, będącą źródłem rozumnej i celowej budowy świata. Tym niepojętym przymiotom Boga odpowiada natura człowieka, który nie potrafi zrozumieć Stwórcy, ale może podziwiać doskonałość Stworzenia i odpłacać miłością oraz wdzięcznością za dobro. Umożliwia mu to czułość, czyli wrażliwość na los innych, a także nadzieja i pokora wobec wielkości Pana. Pisał niedawno Robert Spaemann, jeden z najwybitniejszych współczesnych komentatorów myśli oświeceniowej:

---

[18] Księgi Pisma Świętego cytowane są w rozprawie według edycji: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu „B" oryginalnego tekstu z XVI wieku i wstępy J. Frankowski, [wyd. 2], Warszawa 1999, Prymasowska Seria Biblijna (wyd. 1 – Warszawa 1998).

[19] Święty Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1982, s. 218–219, 227 (wyd. 1 – Warszawa 1978): „Ty, Panie, jesteś w wieczności – czy więc nie wiesz, że mówię to wszystko do Ciebie? […] Twój jest dzień; i noc jest Twoja. Na Twe skinienie – przelatują chwile" (11, 1–2); „Nie było więc takiego czasu, w którym byłbyś bezczynny. Bo i sam czas Ty stworzyłeś. A żaden czas nie jest współwieczny Tobie, bo Ty trwasz niezmienny, on zaś, gdyby niezmiennie trwał, nie byłby czasem" (11, 14).

https://rcin.org.pl

> Najwyższą formą potrzeby radzenia sobie z przygodnością jest potrzeba okazania wdzięczności. Ateizm nie ma tu nic do zaproponowania, gdyż likwidacja przygodności jest tu równoważna z likwidacją szczęścia, które polega na tym, że można komuś dziękować. […] Dziękować można tylko komuś. […] Tam, gdzie skarga nie ma żadnego adresata, nie ma go również wdzięczność[20].

Tekst zatytułowany *Bóg* jest wyraziście dwudzielny. Obszerniejsza część pierwsza, której poświęcone były dotychczasowe uwagi, dotyczy przede wszystkim opisu Stwórcy i ma na celu podkreślenie Jego wielkości. Natomiast część druga dotyczy znikomości człowieka i jego sytuacji w świecie.

Formuły opisujące los nieszczęśliwego człowieka wiele zawdzięczają prozie Franciszka Karpińskiego i wspomnianej już tradycji sentymentalnej, która wówczas była już mocno skonwencjonalizowana. Zasadniczym źródłem *Moich godzin szczęśliwych* pozostaje jednak bardzo szeroko rozumiana tradycja. Oprócz przywołanego już św. Augustyna należy wymienić przede wszystkim Blaise'a Pascala, chociaż trudno byłoby jednoznacznie wskazać konkretne zapisy, także dlatego, że układ jego *Myśli* w wersji francuskiej (a za nią i w polskiej) dość zasadniczo zmienił się od tamtych czasów, inne też były punkty odniesienia rozważań uczonego, który reprezentuje jansenistyczną surowość[21]. Mimo to zapiski Wybickiego w wielu miejscach korespondują z uwagami Pascala: „Nie ma na ziemi nic, co by nie ujawniało albo nędzy człowieka, albo miłosierdzia Boga, albo niemocy człowieka bez Boga, albo potęgi człowieka z Bogiem" (74 [443], s. 52).

W opozycji do tak przedstawianej osoby stawia Wybicki nie tyle grzesznika, a zatem wierzącego, który łamie boski porządek i wykracza przeciw niemu[22], ile raczej człowieka, który w ogóle nie uznaje transcendentnego porządku świata. Z teologicznego punktu widzenia to bardzo ważna

---

[20] R. Spaemann, *Odwieczna pogłoska. Pytanie o Boga i złudzenie nowożytności*, przeł. J. Merecki, Warszawa 2009, s. 27–28, Visiae Mundi, t. 1.

[21] Por. B. Pascal, *Myśli*, przekł. T. Żeleńskiego (Boya), w układzie J. Chevaliera, przygotował do druku, [przedmowę J. Chevaliera, uzupełnienia i warianty przeł.] M. Tazbir, wyd. 8, Warszawa 1989; dzieło cytowane jest według tej edycji; w nawiasie podano numer przywołanego fragmentu. Na temat zmian w układzie *Myśli* por. *Przedmowę* Jacques'a Chevaliera (ibidem, s. 14–15). Trudno jednoznacznie wskazać, którym z licznych francuskich wydań *Myśli* Pascala mógł dysponować Wybicki.

[22] Przy innej okazji John Locke pisał: „Gwałcąc prawo natury, przestępca sam deklaruje, iż w życiu chce się rządzić innymi zasadami niż zasady *rozumu* i powszechnej sprawiedliwości, które ustanowił Bóg" (*Traktat drugi. Esej dotyczący prawdziwych początków, zakresu*

https://rcin.org.pl

zmiana, wskazująca nową, pooświeceniową sytuację, która wynikała z recepcji osiemnastowiecznych przekształceń chrześcijaństwa, a nawet prób jego porzucenia. Racjonalizm wieku świateł, absolutyzując rozum, paradoksalnie pozbawił swoich wyznawców możliwości trzeźwej oceny sytuacji. Zaprzeczenie rzeczywistości zarazem nadprzyrodzonej i intelektualnie rozpoznawalnej, dokonywane przez osobę wolną w swoich wyborach, prowadzi do tragedii. Przestrzeń nieba zdaje się otchłanią, pod stopami otwiera się przepaść, Natura milczy – braknie nadziei, nie można jej bowiem na niczym oprzeć ani nie ma jej z czego wyprowadzić. Pisał Pascal: „Znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz" (75 [416], s. 53).

W omawianej prozie Józefa Wybickiego brak perspektywy chrystologicznej. Pisarz nie przejawia też świadomości, której moglibyśmy oczekiwać od wychowanka szkoły jezuickiej w Starych Szkotach na przedmieściach Gdańska. Nie występuje wątek Hioba, któremu odebrano wszystko, a następnie poddano pokusie – Wybickiego chyba nie było stać na tego rodzaju udramatyzowanie rozważań.

> Który ropę skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju. I rzekła mu żona jego: A jeszcze trwasz w prostocie twojej? Błogosław Bogu a umrzy! Który rzekł do niej: Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś. Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemu byśmy przyjmować nie mieli? W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył usty swemi.
>
> Księga Hioba 2, 8–10

Głęboki kryzys widoczny w postrzeganiu świata przez tego wybitnego polityka i pisarza nie znajduje odpowiedzi w jego świadomości teologicznej. Powtarza on jedynie typowe frazy, będące odzwierciedleniem oświeceniowej filozofii religii, która zapomniała o Ewangelii, sens odnalazła w racjonalności rządzących światem praw, a w Opatrzności upatrywała gwarancji moralnego porządku. Nawet jeśli został utracony w wymiarze politycznym, gospodarczym i społecznym – miał powrócić dzięki moralnemu wysiłkowi zbiorowości i jednostek. W pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku ten postulat moralnego zaangażowania mógł się równie dobrze wywodzić ze znanej skądinąd Wybickiemu tradycji masońskiej, która tak chętnie posługiwała się sentymentalną terminologią antropologiczną i hasłami: dobroczynności, poczciwego życia, zaangażowania na rzecz

i celu rządu obywatelskiego, [w:] idem, *Dwa traktaty o rządzie*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył Z. Rau, przekład przejrzał A. Czarnota, Warszawa 1992, s. 168).

https://rcin.org.pl

ubogich, nieszczęśliwych i potrzebujących. U Wybickiego zostaje ona w miarę jednoznacznie zasygnalizowana określeniem Stwórcy – „budownika", chociaż określenie to w *Moich godzinach szczęśliwych*, w bliskiej odległości ponownie użyte, dotyczy także każdego, kto wznosi murowane gmachy i rzeźbi kamienne postacie. Jednak człowiek „budownik", który stawia domostwa i toczy figury z zimnego marmuru czy wapienia, to jedynie mgliste odbicie Stwórcy świata. Rozważania Wybickiego nie odzwierciedlają głębi myśli ani teologicznej świadomości podobnej do tej, jaka została utrwalona w twórczości Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Wacława Potockiego, Wespazjana Kochowskiego, a nawet w nielicznych wierszach religijnych Jana Andrzeja Morsztyna, którego kalwińska surowość opierała się na starannym przemyśleniu egzystencjalnej sytuacji człowieka. Niedookreślone pragnienie Boga zdaje się mieć u Wybickiego najwięcej wspólnego z bliżej niesprecyzowanymi formami oświeceniowego deizmu, które tak mocno oddziałały na osiemnastowieczny kształt chrześcijaństwa nawet w jego ortodoksyjnych postaciach[23].

Gdyby rozpatrywać wyłącznie tekst zatytułowany *Bóg*, można by wskazać jedynie starotestamentowe (umownie rzecz ujmując) cechy religijnego myślenia pisarza i wymienione w tekście przymioty oraz atrybuty Boga: Wieczność, Mądrość, Wszechmocność, Niepoznawalność. Słońce odzwierciedla wielkość Stworzyciela, świadczy o Stwórcy swoim wyglądem, nie może się jednak poszczycić możliwością oceny rzeczywistości ani wykazać emocjonalnym stosunkiem do niej. Jedynie człowiek obdarzony został uczuciem, które pozwala mu kochać Ojca Stworzyciela, a zarazem wyróżnia go spośród wszystkich innych istot i wytworów Bożej mocy. Pozbawiony poczucia obecności Najwyższego, przeczący Jego istnieniu, staje się najnędzniejszym ze stworzeń. Pogrążony w rozpaczy, nie jest w stanie dostrzec piękna Natury. Cały ten fragment (a szczególnie zdanie ostatnie) to swego rodzaju wyznanie wiary: emocje (serce, czucie, wrażliwość na innych i na świat) dają człowiekowi nadzieję, a rozumowe rozpoznanie okalającej go rzeczywistości prowadzi do głębokiej i na wskroś zracjonalizowanej pokory.

Warto przy tym dodać, że w tradycji ugruntowanej przez Franciszka Karpińskiego w tych formułach, a znanej przecież z literatury wcześniejszej, Bóg jest Stwórcą i Panem Natury, stąd tak istotna jej rola w życiu człowieka nie tylko jako przedmiotu podziwu, ale także jako elementu

[23] P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz i A. Siemek, wstępem poprzedził M. Żurowski, Warszawa 1974, s. 227 i n.

https://rcin.org.pl

współstworzenia, oparcia, bycia w nim. Człowiek, który został wyrwany ze świata albo nie potrafi się w nim odnaleźć i docenić go, to istota wyalienowana nie tylko ze swojego środowiska, ale również z własnego człowieczeństwa. Stąd zapewne u Wybickiego tok rozumowania wskazujący na całkowite opuszczenie i wyrwanie z racjonalnie uporządkowanej rzeczywistości każdego, kto przeczy transcendentnemu porządkowi świata.

> Jestem jednakże – zmysły mi to mówią, i że mam Stwórcę – utwor mój zaświadcza!… […] Czekam na moment, gdy bez pełu ciała duch aż tam, w Twego przybytku bramy unieść się zdoła z Twojego rozkazu; czekam na moment wielkich objawień, gdy nieśmiertelności otworzysz księgę!…
>
> s. 58

Pan zatem otwiera wielką księgę nieśmiertelności, a człowiek („utwor", czyli 'stworzenie'), porzucając swoją dotychczasową postać, unosi się do niej, spełnione wówczas zostaje pragnienie dostąpienia czasu wielkich objawień. Przypomnieć można najbliższy zapewne cytat z Wujkowego przekładu Księgi Psalmów:

> Ale gdy ty odwrócisz oblicze, zatrwożą się, odejmiesz ducha ich i ustaną, i w proch się swój obrócą. Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemie.
>
> Księga Psalmów 103 (104), 29–30

Według Samuela Bogumiła Lindego termin „peł", użyty przez Wybickiego, właśnie taką cząsteczkę kurzu bądź pyłu oznacza[24].

Od samego początku tomu Wybicki buduje opozycję między dookolnym światem a indywidualnymi losami swoich najbliższych. Pogodne spojrzenie wyraża optymizm mimo wszystkich znanych z historii okoliczności. Świat został poddany wyjątkowej opresyjności zła, niszczącej sile destrukcji, uosobionej w kategorii Losu. Oświeceniowe ukształtowanie myślenia pozwala pisarzowi rozumowo uporządkować wyobrażenia teraźniejszości oraz przyszłości w kategoriach moralnych i w nich znaleźć nadzieję odsyłającą do Bożej Opatrzności, kiedy brakuje jej w przesłankach wynikających z myślenia historiozoficznego. Ale specyficzna to religijność, niemal bez reszty wpisana w oświeceniową tradycję – a sam początek XIX wieku to ostatnie lata, kiedy mogła być jeszcze w miarę powszechnie akceptowana…

[24] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2: *P*, Warszawa 1811, s. 1283 (hasło: *pył, peł*).

https://rcin.org.pl

Tomasz Chachulski

Entre la folie de l'histoire et la quête d'un ordre intellectuel : *Moje godziny szczęśliwe* : *Bóg*

Résumé

L'article est divisé en deux parties. La première esquisse les principales questions liées à la problématique générale et à la composition des différentes éditions de *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*): t. 1 – 1804, 1805 ; t. 1–2 – 1806, 1819. Cette œuvre compte parmi les plus intéressantes sur le plan artistique et parmi les plus significatives sur le plan intellectuel dans la production littéraire de Wybicki, mais aussi au sein de l'ensemble de publications à visée didactique, élaborées notamment sous le patronage d'Ignacy Krasicki. L'étude évoque tant les jugements élogieux que les critiques formulées à propos de cette œuvre. Elle distingue, sur la base des recherches existantes, les catégories génériques et thématiques clés pour l'interprétation des textes du recueil: parabole, exemplum, notata, soliloque, mais aussi des désignations plus individualisées comme: « entretien intérieur », « histoire d'une pensée », « consolation patriotique » ou encore « travail sur sa propre humanité ». L'article explore également les traditions littéraires et philosophiques auxquelles se réfère Wybicki. La deuxième partie du texte est consacrée au fragment intitulé *Bóg* (*Dieu*), structuré autour de deux volets thématiques. Le premier présente l'image du Créateur telle qu'esquissée par l'auteur, en insistant sur ses attributs: Éternité, Sagesse et Toute-Puissance; le second volet, quant à lui, s'attarde sur la figure de l'homme, dépeint dans toute sa petitesse et son enracinement terrestre. L'analyse du texte fait appel aux traditions de pensée de saint Augustin, de Blaise Pascal, ainsi qu'aux lectures contemporaines de Paul Hazard et Robert Spaemann.

https://rcin.org.pl

Do mojej Myśli

Myśli! co mnie od zwierząt oddzielasz natury, co mnie nad wszelką wynosisz potęgę, unieś mnie z poziomych okręgów rzeczy – aż tam gdzieś do szczytu myśleć umiejących.

Zanieś mnie na łono Miltona – on może w nowe przybiera obrazy walkę pamiętną dumnego Szatana, w której zwyciężony poległ, a dla cierpienia hańby nie umarł… Z pychy majestatu, gdzieś tam na bezdeń otchłani strącony, nie widzi więcej ni blasku tronu, co sobie myślał przywłaszczyć… ni hufców, których zbrojny żelazem, niebu i ziemi chciał pisać prawa… ani zakupnych słyszy podchlebców, za wzorem których wszystko mu służyć i wszystko śpiewać pochwały miało, znosząc w haraczu złoto i kadzidła…

Miltonie, natchnięty dziś bardziej tym stwórczym dowcipem, co tylko niebo w darach rozdaje, kończ obraz dumy i niesytości; przepowiadaj, co je na koniec czeka – niech te szatany z całą naturą walki nie staczają i aż nad Boga niech się nie wznoszą…

Czemuż wszystkie rymopisy Miltona nie idą przykładem?… Czemu na pierwszym szczepie oświaty często się podchlebstw zawięzuje owoc?… Próżno, poeci, wy swoim ojcem zowiecie Homera – matką jest waszą Natura: ta, dla pociechy lubości czuciem napełniwszy serce, w wesołych pieśniach wydać go kazała… Głos w piersiach, na ustach uśmiech, a w oczach powab i w całym składzie ciała coś przyjemnego Natura złożyła, gdy dusza radość nucić swą miała… Jeżeli kiedy w taki obrządek wkradło się podchlebstwo, to chyba żeby piękność uwielbić; jeżeli kiedy coś nadzwyczajnym tchnęło w nim wyrazem, to żeby miłość ku swojej Laurze wyzionąć… Bogacz bez duszy i pan bez serca, bez charakteru nie miał swych pieśni.

Ale i Homer, mniemany wasz ociec, śpiewał swych bogów, lecz im nie podchlebiał, a bohatyrów tych w niebo wznosił, co się na ziemi miłością kraju wsławili… Później Cratinus, niekiedy śmiało, sławnych z występków wytykał – reszta najwięcej podchlebstwa śpiewało… Owidiusz jednak szczególniej mnie znudził, gdy bezustannie na swym wygnaniu i wzdycha, i płacze… Kiedy się płaszczy i modli bez końca do swego tyrana, widzę w nim dowcip, ale nie widzę duszy człowieka, co myśli.

I wy, bliźnięta poetów – mówcy, darujcie, że z was niektórych myślą mą ominę… Demostenesie! jakżeś mi wielkim, gdyś swą wymową całą potęgę Filipa gromił, gdy swymi głosy niby pioruny budzisz zdrętwiałe

https://rcin.org.pl

umysły współbraci… Lecz po twych mowach, gdy nieprzyjaciel już napadł granice, już więził braci, już panem nazwał się wolnych, jak byłeś mowny, byłżeś tak mężny w obronie kraju stawić się swobód?… Czy to jest pewna, żeś ty z cheronejskiej uciekł potyczki i dla swej ojczyzny kropli krwi nie miałeś?… Ale jak wspomnę, za jednęż czarę z marnego złota przedać się mogłeś, gdy dawniej Filipa skarby kupić cię nie mogły?… Rozpacz mnie bierze na takie wspomnienie… Wieleż mi się cieniów umarłych ojczyzn z takimi synami w oczy nie stawia!…

Godzino szczęśliwa, na łonie filozofów szukaj mi pociechy… Później te światła weszły jak blaski Homera, by z mej planety ciemność spędziły, lecz mniej lekkości i skazy mają… Pada i na nie niekiedy zaćmienie, ale to obce sprawują ciała, co im swym ruchem zabiegłszy drogę, w poprzek się kładą bałwany, by cień na ziemię rzuciły… Jednak spod takiej wychodzą zasłony i znów dzień dają po nocy…

Ty, Sokratesie, ty, księgo święta prawd filozoficznych! Nic nie pisałeś, rozmawiałeś skromnie o obowiązkach człowieka, lecz gdy ojczyzna obrony żądała, tyś do nauki obywatela przykład przyłączył… Poważną łysinę odziałeś hełmem i pierś, z której się chwała dla Boga, pokój dla ludzi dobywał, twardym okryłeś puklerzem… Stanąłeś w szyku na potyczce pod Delium i Ksenofona życie ocaliłeś – tego, co rzadkim zbiegiem, z twojego ucznia będąc żołnierzem, człekiem być nie przestał…

Ty, Arystydesie, zwany Sprawiedliwy, nie wiem, czy dzieła jakie pisałeś, ale twe życie dzieł obywatela jest zbiorem… Temu, coć sądził, a pisać nie umiał, sam na się wyrok wygnaniaś podpisał, przykładem ucząc, jak w wolnym kraju praw słuchać należy… Nie wiem rodzaju twojej nauki, ale to pewna, żeś nie tylko mówił za swą ojczyzną, gdy na obradach byłeś naczelnikiem, ale mężnie w potrzebieś ją bronił, gdy nieprzyjaciel w kraju wpadł granice… Świadczą to sławne potyczki salamińska i platejska, gdzie tak odważnie walczyłeś… Ale to pewna, że dla miłości kochanej ojczyzny Temistoklesowi urazyś darował, ucząc lud wolny, że w sprawie powszechnej jeden duch wszystkich zajmować powinien, a miłość kraju miłości własnej panuje!… Ale to pewna, że na potrzeby wojenne odbierałeś składki i dobrowolne ofiary… byłeś podskarbim… lecz w takim jednak umarłeś ubóstwie, iż skarb publiczny na twój łożył pogrzeb, córki wyposażył i synowi do życia sposób zaręczył…

Scewolo! może i ty pisać nie umiałeś, lecz rękę, co najeźdźcę Rzymu chybiła, na ogień żaru skazałeś, a lubo płomień z wolna ją pożerał, jednakże usta kraju nie zdradziły…

Lecz było wielu, co z trudnych nauk, myśli zagłębionych ofiarę swojej nieśli ojczyźnie… Obywatele filozofowie nie żyli – tylko dla kraju! Imiona

https://rcin.org.pl

święte! niechaj was wszystkich pod Archimedesa uczczę nazwiskiem… On wam jest godzien przodkować… Nocy bezsenne, dni bez pokarmu trawisz, rzadki człeku, głębisz rachubą przyrodzenia ruchy, wszystkich ciał części ważysz na swej szali… a w pracy tyle na samotności, co gmin nie pojmuje, jakież masz widoki?… Bronić ojczyznę!… Tam na warsztacie lejesz zwierciadła, byś nimi słońce ująwszy w posiłek, okręty palił najeźdźcy… W innym zakącie jako mechanik machin budujesz dziwy, byś nimi gmachy nieprzyjaciela druzgotał… Zawsze matematyczną opatrzony siłą, obiegasz mury, mierzysz okolice, wszędzie obrony w twierdzach i wałach utwarzasz cuda… Wołałeś swoim przykładem na wszystkich zwanych uczonych: „Ojczyzna niech ma korzyść z waszej nauki!". Miałeś do tronu z krwi Hierona prawo, lecz tobie milszym świątynia nauk była pobytem; w niej ciało mocniąc wstrzemięźliwym życiem, a duszę wznosząc do prawd człeka godnych, wołałeś na świat z swojego ustronia: „Służyć ojczyźnie pierwsza jest powinność, prawdziwa sława i mądrość!".

Ludzie wielcy! – westchnąłem czule – czemuście z nami równie śmiertelni, gdy się we wszystkim tak od nas różnicie?… Czemuż, by dzieło oświaty dokończyć, już nie świecicie?… Lecz gdym ich cienie tak wywoływał, głos usłyszałem jękliwy… „Daliśmy przykład – ten nie miał umrzeć!". A tu jak gdyby słowiańskim językiem Konarski zbudzony, co z tych filozofów duszami spoczywa, ozwać zdał się z żalem, a razem z pogromem… „Dałem przestrogę!"… Na to, jak piorunem rzucony o ziemię, zdrętwiałem!… Na ciało padła niemocy słabość i myśl mnie odbiegła!…[1]

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Do mojej Myśli*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 1], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 27–31.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Agnieszka Lis-Listwon
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
ORCID 0000-0003-4593-6921

Troski patrioty:
Moje godziny szczęśliwe: *Do mojej Myśli*

Prozatorski utwór *Do mojej Myśli* pochodzi z pierwszego tomu *Moich godzin szczęśliwych* Józefa Wybickiego[1]. W pierwotnej postaci został zamieszczony we wrocławskich edycjach tego dzieła z 1804 i 1805 roku w drukarni Wilhelma Bogumiła Korna. Natomiast ostateczny kształt uzyskał dopiero w dwutomowym wydaniu owego zbioru w roku 1819 – w tej samej oficynie, ale kierowanej już przez Johanna Bogumiła Korna.

Kierując się troską o edukację synów, Wybicki napisał zbiór miniatur poświęconych ważnym, jego zdaniem, problemom, troskom i „szczęśliwościom" ludzkim. W dwutomowym cyklu zawarł utwory dotyczące między innymi zagadnień religijnych, filozoficznych i społecznych, czyli tematów istotnych w procesie kształcenia młodzieży[2]. Ujęta prozą miniatura charakteryzowana w rozprawie nie jest pierwszym utworem edukacyjnym w dorobku pisarza. Wcześniej opublikował między innymi wygłoszoną przez siebie *Mowę do akademików wileńskich*[3],

[1] Ogólną charakterystykę zbioru zawiera zamieszczona w tomie rozprawa Tomasza Chachulskiego.

[2] Informacje dotyczące kolei życia i pisarskiego dorobku Wybickiego podawane są głównie za: W. Zajewski, *Józef Wybicki*, [wyd. 3 rozszerzone], Warszawa 1989 (wyd. 1 – Warszawa 1977); K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 5–28.

[3] Zob. J. Wybicki, *Mowa do akademików wileńskich*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1: *(1768–1801)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 69–73 (poz. 45).

https://rcin.org.pl

a później *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*[4]. Drugie z wymienionych dzieł miało być podręcznikiem do nauki i wychowania nie tylko synów pisarza (Józefa i Łukasza), ale także innych młodych ludzi. Wybicki planował przetłumaczyć książkę na język niemiecki, a jeśli podręcznik spodobałby się szerszemu gronu odbiorców zagranicznych – także na francuski[5]. Warto nadmienić, że w publikacji świadczącej o dbałości ojca o gruntowne wykształcenie synów, zamieścił on dedykacyjną przedmowę skierowaną do córki Teresy, którą także zachęcał do samokształcenia (mimo wciąż powszechnego wówczas poglądu, że kobietom wystarczy edukacja domowa)[6]. Pisarz zamierzał pozostawić dzieciom wskazówki na ich dorosłe życie, a spisanie tych uwag w formie wykraczającej poza *stricte* informacyjny charakter uważał za jeden ze sposobów kształtowania pożądanych postaw w młodym pokoleniu. Dydaktyczną funkcję literatury, zwłaszcza w wychowaniu obywatelskim, podkreślił między innymi w liście poetyckim do Kajetana Węgierskiego[7], stwierdzając:

> Męstwo i patryjotyzm, zgoła wszystkie cnoty,
> Gdy do nich wiersz zachęcał, kwitły przez wiek złoty.
> J. Wybicki, *Do Kajetana Węgierskiego*, w. 7–8

Dla Wybickiego uprawianie literatury było dopełnieniem jego misji społeczno-politycznej, toteż w chwilach, gdy okoliczności uniemożliwiały mu działalność publiczną, zajmował się intensywniej sprawami rodzinnymi oraz pisarstwem. Pogarszająca się sytuacja polityczna kraju, o której poprawę z całych sił walczył, również z orężem w ręku[8], a w końcu usunięcie Rzeczypospolitej z mapy Europy przez jej zaborców wskazały po raz kolejny, że do wskrzeszenia Polski potrzeba światłych obywateli,

---

[4] Zob. J. Wybicki, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, Wrocław 1804. Składający się z dwóch części tom pierwszy miał wchodzić w skład sześciotomowego w założeniu (chociaż Wybicki nie wykluczał, że aż dziesięciotomowego) podręcznika wychowawczo-edukacyjnego.

[5] Zob. E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 191.

[6] Zob. J. Wybicki, *Ociec do córki Teresy*, [w:] idem, *Podróże i rozmowy*…, s. III–VIII. Por. E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 192.

[7] Zob. J. Wybicki, *Do Kajetana Węgierskiego*, [w:] idem, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 75–82.

[8] W czasie konfederacji barskiej Wybicki uczestniczył w bitwie pod Kcynią 29 stycznia 1770 roku, po której otrzymał nominację na stopień pułkownika (1771). Natomiast w okresie insurekcji kościuszkowskiej został członkiem Departamentu Wojskowego Rady Zastępczej Tymczasowej oraz pełnomocnikiem rządowym do spraw wojskowych przy księciu Józefie Poniatowskim, a 17 października 1794 roku otrzymał od Kościuszki rangę generała-majora ziemiańskiego milicji pomorskiej.

https://rcin.org.pl

kierujących się dewizą: „Aby z korzyścią dla ojczyzny”[9]. Jako świadomy polityk Wybicki dostrzegał bardzo ważną rolę edukacji w kształtowaniu społeczeństwa – jego postaw obywatelskich.

Za nierozwiązane problemy społeczno-polityczne w Polsce obwiniał przede wszystkim system edukacji. Uważał bowiem, że ówczesne szkolnictwo z powodu opresyjnego charakteru i nastawienia na niepraktyczne umiejętności wychowywało ludzi słabych, którzy nie potrafili myśleć samodzielnie. W swoim pamiętniku pisał po latach:

> Barbarzyńcy! Chcieli mieć z młodzieży cienie i mary, z ludzi wolnych – bydlęta w jarzmie, z obywatelów, przeznaczonych do służenia ojczyźnie orężem i radą – nieczułe i ciemne stwory… Oni to rzucili nasienie zaguby naszej publicznej, które nam wydało owoc hańby i niedoli…
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 10

Sam Wybicki zakończył pierwszą część publicznej edukacji w kolegium jezuickim w Starych Szkotach (Szotlandzie) dość wcześnie, a obowiązujący tam system nauczania po latach wspominał bardzo negatywnie. Wiadomo, że groziło mu nawet wydalenie ze szkoły za próbę wszczęcia uczniowskiego buntu z powodu poniżania młodzieży przez wychowawców jezuickich i częstego stosowanie wobec wychowanków kar cielesnych. Jednak stryj Franciszek Wybicki (1709–1765), proboszcz skarszewski, który opiekował się bratankiem od ósmego roku życia, uspokoił sytuację, a w końcu zabrał piętnastolatka z kolegium i postarał się dla niego o praktykę w kancelarii sądu grodzkiego w Skarszewach. Młodzieniec nie ukończył zatem kursu filozofii, niezbyt dobrze poznał też historię naturalną i mimo zdobytego później wykształcenia (także uniwersyteckiego). Żałował, że z wielu podróży nie skorzystał wystarczająco, ponieważ brakowało mu wiedzy (sam nazywał ją metaforycznie „językiem”), która umożliwiałaby mu pełniejsze rozumienie świata. Warto nadmienić, że wielkim szacunkiem Wybicki darzył Stanisława Konarskiego, między innymi za wprowadzenie do szkół pijarskich nowoczesnego programu nauczania, w większym zakresie

[9] Tą dewizą w wersji łacińskiej, stanowiącą życiowe motto Józefa Wybickiego, zwieńczył on w pamiętnikach refleksję nad swoim udziałem w utworzeniu Legionów Polskich: „Wywiodłem szczerą ich historię, że ja do ich zawiązku najwięcej się przyłożyłem… Mało mi współcześni w tym oddali sprawiedliwości, a moje hasło, jak zawsze: *ut sit bene patriae*” (*Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, z rękopisów wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Kraków [1927], s. 233, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106). Pamiętnik pisarza cytowany jest w rozprawie według podanej edycji z uwzględnieniem w zapisie zmian modernizacyjnych.

https://rcin.org.pl

uwzględniającego umiejętności praktyczne, naukę języka polskiego i kształtowanie w uczniach postaw obywatelskich. Problemom związanym z edukacją i wychowaniem młodzieży pisarz poświęcił uwagę w wybranym do bliższej prezentacji szkicu *Do mojej Myśli*.

Charakteryzowana w rozprawie miniatura jest częścią zawartego w pierwszym tomie *Moich godzin szczęśliwych*[10] swoistego minicyklu, który składa się z usytuowanych w bezpośrednim sąsiedztwie pięciu utworów skupionych wokół myśli: *Myśl* (t. 1, s. 23–26), *Do mojej Myśli* (t. 1, s. 27–31), *Powrót myśli* (t. 1, s. 32–39), *Ten, co nie myśli* (t. 1, s. 39–41) oraz *Ci, co myśleli* (t. 1, s. 41–48). Przy czym trzy pierwsze utwory łączy nie tylko tematyka, ale także bardzo podobna kompozycja, w której fragmenty opisowe oddzielane są od siebie apostrofami.

W zgodzie z nadrzędną problematyką minicyklu omawiany utwór rozpoczyna się od wezwania skierowanego do myśli, co wiąże się ze wskazaniem na szczególną rangę ludzkiego umysłu. Po inicjalnej apostrofie następuje odwołanie do początkowych partii *Raju utraconego* i do autora tego poematu – takie odniesienia zawarł również w *Powrocie myśli* (t. 1, s. 32), a także w inicjalnej części szkicu *Pacierz pierwszych naszych rodziców*, w tekście głównym i w przypisie (t. 1, s. 9). Następnie wypowiedzi, utrzymane w apostroficznym toku, kierowane są kolejno do jednorodnych grup adresatów, którzy swoim myślom nadali konkretny kształt twórczy – do antycznych poetów, mówców i filozofów. Nieco inaczej ukształtowane są dwie ostatnie części utworu. W pierwszej przywoływane są domniemane wypowiedzi znakomitego przedstawiciela starożytnej nauki, a w drugiej, wieńczącej miniaturę, myśli autora jako pośredniczące medium oddają ważne przesłania autorytetów, których przykład jest ludziom nieustannie potrzebny. Twórca wprowadza tu dość często stosowane w literaturze ujęcie chronologiczne (od początku świata i upadku szatana, przez odniesienia do autorów reprezentujących starożytność, aż po wspomnienie czasów sobie współczesnych, których zwiastunem jest postać Stanisława Konarskiego), aby zasugerować całościowe ujęcie problemu, o którym pisze. Przyjrzyjmy się zatem bliżej wyodrębnionym częściom kompozycyjnym charakteryzowanego szkicu.

W apostrofie rozpoczynającej utwór myśl, łącząca w sobie pierwiastek rozumowy i duchowy, uznana jest za najważniejszą, wyróżniającą cechę człowieka, a zarazem źródło jego nadzwyczajnych mocy:

[10] Utwory z tego zbioru cytowane są i przywoływane w pracy według edycji: J. Wybicki, *Moje godziny szczęśliwe*, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819. Po tytule podano numer tomu i lokalizację stronicową.

https://rcin.org.pl

> Myśli! co mnie od zwierząt oddzielasz natury, co mnie nad wszelką wynosisz potęgę, unieś mnie z poziomych okręgów rzeczy – aż tam gdzieś do szczytu myśleć umiejących.
>
> s. 75

Należy zauważyć, że przytoczony inicjalny fragment miniatury wyraźnie koresponduje z początkową częścią poprzedniego tekstu, który rozpoczyna wspomniany minicykl:

> Cokolwiek człeku jest wspólnym z źwierzęty, to zarówno z nimi gwałt mu wydrzeć zdoła… ale Myśl! to dobro moralne, co mu się od Stwórcy oddzielnym z duszą dostało darem… co go człekiem czyni… wzgardza pogróżki, natrząsa się z gwałtu i przeciw niemu aż w koniec wieków zdoła zanieść skargę…
>
> J. Wybicki, *Myśl*, t. 1, s. 23

W początkowych fragmentach obu miniatur autor akcentuje rangę ludzkiego rozumu, odróżniającego człowieka od zwierząt. Na właściwy kontekst i zarazem źródło takiego usytuowania w hierarchii bytów jednoznacznie wskazuje drugie przytoczenie. Pisarz kieruje w nim uwagę czytelnika na ten moment biblijnej opowieści o stworzeniu świata, gdy dotyczy ona powołania człowieka do życia, co stało się mocą boskiego tchnienia, z którym Wybicki utożsamia w pewnym stopniu myśl w świetle drugiego opisu w Biblii aktu kreacji świata oraz istot żywych (Rdz 2,7). Tylko człowieka obdarzył Bóg „tchnieniem życia". Ulepionego z prochu ziemi odróżnił od zwierząt z tejże gleby utworzonych i uczynił panem wszelkiego stworzenia. Darowana człowiekowi myśl jako dobro moralne pozwala odróżniać dobro od zła, jest też „zdolnością" i siłą pozwalającą stawić czoła wszelkim przeciwnościom, a zatem określa istotę jego człowieczeństwa („co go człowiekiem czyni"). Ponadto tak rozumiana myśl stanowi łącznik człowieka z Bogiem, wraz ze zdolnością wyrażania, językiem umożliwia bowiem modlitwę pozwalającą na kontakt ze Stwórcą.

W następnej części omawianej miniatury wraz z kolejną apostrofą myśl poety przenosi się na obszar poezji Johna Miltona (1608–1674) reprezentowanej przez *Raj utracony*[11], co z jednej strony pozwala pozostać w kręgu biblijnym, a z drugiej – wprowadzić do rozważań problematykę moralną. Pisarz odwołuje się do początkowych partii poematu,

[11] Zob. J. Milton, *Raj utracony*, przeł. M. Słomczyński, wyd. 2, Kraków 1986, Seria Dawnej Literatury Angielskiej (wyd. 1 – Kraków 1974). Pierwszy polski przekład epickiego poematu ukazał się w roku 1791 i zawierał już rozszerzoną wersję dzieła (dwanaście zamiast pierwotnych dziesięciu ksiąg), jednak Wybicki mógł korzystać z paryskiego wydania w języku francuskim (1710 lub 1757).

https://rcin.org.pl

gdzie opisany został upadek Lucyfera. Przedstawia w szkicu natchniony, niemal wizyjny, obraz przywódcy buntu aniołów i zarazem najwyższego spośród nich: zwyciężonego, strąconego w bezdenne czeluści i – dla większego okrucieństwa kary – nieśmiertelnego w swej hańbie:

> Z pychy majestatu, gdzieś tam w bezdeń otchłani strącony, nie widzi więcej ni blasku tronu, co sobie myślał przywłaszczyć… ni hufców, których zbrojny żelazem, niebu i ziemi chciał pisać prawa… ani zakupnych słyszy podchlebców, za wzorem których wszystko mu służyć i wszystko śpiewać pochwały miało, znosząc w haraczu złoto i kadzidła…
>
> s. 75

W przytoczonym fragmencie szkicu zarysowana została wizja szatana tuż po jego upadku, który nastąpił, gdy uwiedziony pychą, uwierzył w swoją potęgę. Intensyfikacji tego obrazu służy wyliczenie utraty przez Lucyfera wszystkiego, co dawało mu władzę.

Tak zarysowanemu obrazowi patronują wyraźne cele perswazyjne. W planie metaforycznym stanowi bowiem, wspartą autorytetem nie tylko angielskiego twórcy, ale przede wszystkim natchnionej Świętej Księgi, przestrogę przed niewłaściwym wykorzystywaniem otrzymanego od Boga daru, który pozwala odróżniać dobro od zła. Natomiast w planie realnym w tym przedstawieniu i w refleksji oświeconego twórcy można dopatrywać się analogii do sytuacji politycznej Rzeczypospolitej – jej obywatele nie umieli docenić danej im wolności, ale stale „niesyci i dumni", spragnieni pochlebstw i „haraczu w złocie" doprowadzili do upadku państwa. Wybicki, piszący te słowa kilka lat po trzecim rozbiorze Polski, już wiedział, że do wskrzeszenia ojczyzny i zapewnienia jej suwerennego bytu niezbędne jest wychowanie nowego pokolenia obywateli nieskażonych dawnym myśleniem, którzy będą mieli czyste serca i niezależne, oświecone umysły. Przy czym, wciąż żywiąc nadzieję, że nastąpi to wkrótce, wiedział, że konieczna jest zmiana dotychczasowego systemu wychowania i edukacji.

Sięgając po utrwalony w *Raju utraconym* obraz upadku szatana, Wybicki odwołał się do wartości, które patronują poezji Miltona. Odniesienie to jednoznacznie wskazuje, co niszczy człowieka:

> Miltonie, natchnięty dziś bardziej tym stwórczym dowcipem, co tylko niebo w darach rozdaje, kończ obraz dumy i niesytości; przepowiadaj, co je na koniec czeka – niech te szatany z całą naturą walki nie staczają i aż nad Boga się wznoszą…
>
> s. 75

https://rcin.org.pl

Jak stwierdza pisarz, rozum i wolna wola, które mogły być dla ludzi źródłem szczęścia, skażone pychą, próżnością i żądzą władzy szatana wynoszącego się nad Boga, stały się przyczyną ich upadku.

Retorycznym pytaniem: „Czemuż wszystkie rymopisy Miltona nie idą przykładem?…" (s. 75), Wybicki wskazuje na twórczość angielskiego autora jako źródło cennych uwag, refleksji i wartości. Pośrednio wyraża zatem przekonanie, że wszyscy poeci powinni z niego czerpać inspiracje i wzorce, także w odniesieniu do roli poezji. Oni bowiem w swoich utworach (jeśli wziąć pod uwagę przywołany wątek upadku Lucyfera) powinni – według autora – wpajać odbiorcom zdrowe postawy moralne: ostrzegać przed zgubnym wpływem pochlebstw, przed zbyt ufnym zawierzaniem wzniosłym pochwałom, które często wiodą na manowce. Tym samym pośrednio sygnalizuje, iż ówczesna poezja nie spełnia wskazanych wymogów. Źródeł owego problemu pisarz upatruje w fakcie, iż obowiązujący w szkołach program kształcenia od początku przewiduje uczenie młodzieży przesadnych pochwał i schlebiania, co wyraża, także tym razem ujmując wypowiedź w ramy pytania: „Czemu na pierwszym szczepie oświaty często się podchlebstw zawięzuje owoc?…" (s. 75). Krytyczna uwaga Wybickiego dotyczy, jak można sądzić, przewidzianych w szkolnictwie praktycznych ćwiczeń w pisaniu panegiryków, które są wprawdzie mile widziane przez adresatów, ale nie służą kształtowaniu moralnych i obywatelskich postaw – przyzwyczajają raczej do obłudy, kierowania się przede wszystkim perspektywą zysku oraz przedkładania prywaty ponad prawdę i uczciwość.

Wybicki nie był w swoich czasach odosobniony w krytyce panegiryków. W Polsce już od lat czterdziestych XVIII wieku, a ze wzmożoną siłą w dobie stanisławowskiej toczyła się batalia przeciwko wydumanym, pisanym na różne okazje pochwałom, które nie współgrały z osobistymi walorami, zasługami i rangą adresatów, a nadto nasycone były uwznioślającą metaforyką, nierzadko o korzeniach barokowych. Głos w tej sprawie zabierali publicyści „Monitora", a poza łamami pisma w swoich utworach poeci tego czasu, między innymi Adam Naruszewicz (satyra *Pochlebstwo*, oda *Do Ignacego Witosławskiego… O złym używaniu poetyki*), Kajetan Węgierski (*List do wierszopisów*) czy Franciszek Dionizy Kniaźnin (*Do Józefa Szymanowskiego* – pierwotny tytuł: *Do panegirystów*)[12]. Jednak dopiero Wybicki

[12] Zob. między innymi: J.W. Zawisza, *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*, Wrocław 1984, Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze, t. 18; W. Kaliszewski, *Rozprawa Kniaźnina z panegirystami. „Do Józefa Szymanowskiego"*, [w:] *Czytanie Kniaźnina*, red. B. Mazurkowa i T. Chachulski, Warszawa 2010, s. 217–235, Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia, [t. 1]; B. Wolska, *Przyjacielska intencja i pochlebcza skaza: „Do*

https://rcin.org.pl

zwrócił uwagę na podłoże owego problemu, czyli nieodpowiednią edukację młodzieży. W tonie krytycznym o próżnych dworskich „protektorach" poezji i wierszopisach zniżających się do „podłych ofiar", czyli przesadnych pochlebstw, pisał znacznie wcześniej w przywołanym już wierszu *Do Kajetana Węgierskiego*[13]. W utworze tym autor *Moich godzin szczęśliwych* zwraca się do poetów dawnych wieków, przywołując cieszących się sławą i autorytetem rzymskich twórców (Horacego, Juwenalisa i Katullusa), dla których poezja była sztuką wysoką, i formułuje krytyczną ocenę szerzącego się aktualnie interesownego pochlebstwa – „podłych ofiar", wskazując nawet powtarzalne schematy laudacyjne, które piszący wiersze stosowali, aby pozyskać łaski adresatów:

> Horacy, Juwenalu! Dobrze, że powieki
> Zamknęliście, nie dla was dzisiejsze są wieki.
> Wzmożone błędy jawnie takie mają prawa,
> Iż zginie, kto im podłych ofiar nie oddawa.
> Kto dumnego junaka śmiałą postać bierze,
> Z walecznym Annibalem w jednej stoi mierze.
> Tego, co chcąc mówić, ledwie gębą ziewa,
> Trzeba wielbić, że mądrze i że śmiało śpiewa,
> A który ledwo słońca dojrzy blask w południe
> Temu dowieść ciemnoty byłoby dziś trudnie.
> Katullus! cóż by z tobą w Polszcze się nie działo,
> Coś tam w Rzymie z Cezara natrząsał się śmiało?
> Gdzie przecie za twe wiersze teś odebrał kary,
> Żeś z cesarzem wieczerzał, drogie zyskał dary.
>
> J. Wybicki, *Do Kajetana Węgierskiego*, w. 43–56

Przytoczony fragment wiersza akcentuje powszechność piętnowanego zjawiska. Autor wskazuje zarazem, że ludzie pióra, którzy próbują się oprzeć panującym zwyczajom, nie są wspierani, a ich twórczość „ginie".

W kontekście przemyśleń dotyczących wskazanego problemu Wybicki w szkicu *Do mojej Myśli* przywołuje Homera jako wzorcowego twórcę szczodrze obdarowanego talentem, który sławił w eposach bohaterów wyróżniających się „miłością kraju", a przesadną pochwałę i pochlebstwo dopuszczał tylko przy opiewaniu piękna i wyrażaniu uczuć miłosnych:

Ignacego Witosławskiego, obożnego polnego koronnego. O złym używaniu poetyki, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, [cz.] 1, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa i B. Mazurkowa, Warszawa 2015, s. 430–432, Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia, t. 3, [cz.] 1.

[13] Por. W. Woźnowski, *Koncepcja literatury walczącej w czasach Stanisława Augusta*, „Pamiętnik Literacki" 1971, z. 1, s. 45.

https://rcin.org.pl

> Głos w piersiach, na ustach uśmiech, a w oczach powab i w całym składzie ciała coś przyjemnego natura złożyła, gdy dusza radość nucić swą miała… Jeżeli kiedy w taki obrządek wkradło się podchlebstwo, to chyba żeby piękność uwielbić; jeżeli kiedy coś nadzwyczajnym tchnęło w nim wyrazem, to żeby miłość ku swojej Laurze wyzionąć… Bogacz bez duszy i pan bez serca, bez charakteru nie miał swych pieśni.
>
> s. 75

Postawie meońskiego barda Wybicki przeciwstawia panegirystów (jako „synów natury", która kieruje się wyłącznie przyjemnością). Dla materialnych korzyści sławią bowiem w wierszach bogaczy próżnych, pozbawionych zalet i cnót, niezasługujących zatem na pochwalne pieśni. Jak stwierdza autor miniatury, starożytny twórca nie wielbił w swoich pieśniach bogów, chociaż od nich zależał jego los. Nie znaczy to, że odmawiał poezji prawa do laudacji i wyrażania zachwytu, lecz rezerwował je raczej dla wierszy miłosnych i prezentujących uroki natury. Pisarz uznał Homera za godnego naśladowania poetę, który budzi w sercach czytelników miłość do ojczyzny, a opiewając wielkie czyny bohaterów, kształtuje postawy moralne.

W następnej odsłonie przeszłości Wybicki przywołuje postać godnego pamięci greckiego komediopisarza Cratinusa (520–423 p.n.e.), który również, jego zdaniem, zasługuje na wyróżnienie, ponieważ nie obawiał się piętnować zła – „niekiedy śmiało, sławnych z występków wytykał" (s. 75). Sztuki antycznego twórcy zachowały się jedynie we fragmentach. Z przekazów źródłowych wiadomo natomiast, że w komedii *Dionizo-Parys* wyśmiewał ateńskiego polityka Peryklesa, przedrzeźniając go w tym dziele[14]. Oświeceniowy twórca pochlebnie ocenia Cratinusa za odwagę oraz zdolność samodzielnego myślenia i uznaje za godny naśladowania przykład, dlatego też przypomina jego postać młodym czytelnikom. Spośród wszystkich postaci starożytnych, które Wybicki przywołał w omawianej miniaturze, tylko Cratinus i wcześniej wspomniany Homer zyskali jego aprobatę. Pozostałych pisarzy, mówców i polityków ocenia bardzo krytycznie, ponieważ: „reszta najwięcej pochlebstwa śpiewała" (s. 75).

Najsurowiej – co może dziwić w kontekście rodzimej i europejskiej tradycji – osądza Owidiusza (43 p.n.e. – 17/18 n.e.). Z uwagi na problematykę,

[14] J. Ławińska-Tyszkowska, *Demokracja ateńska i jej wielki prześmiewca*, [w:] Arystofanes, *Komedie*, t. 1: *Acharnejczycy, Rycerze, Chmury, Osy, Pokój*, przeł., wstępem i przypisami opatrzyła J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, s. 11–12, Biblioteka Antyczna.

https://rcin.org.pl

którą podjął w miniaturze, nawiązuje do utworów starożytnego autora innych niż te, do których dotąd się odwoływano (przede wszystkim do *Metamorfoz*) – przedmiotem refleksji czyni jego pochwalne wiersze na cześć Oktawiana Augusta. Stąd negatywna ocena rzymskiego twórcy za skrajną uległość, na zesłaniu okazywaną w swojej poezji cesarzowi, który na to wygnanie go skazał:

> Owidiusz jednak szczególniej mnie znudził, gdy bezustannie na swym wygnaniu i wzdycha, i płacze… Kiedy się płaszczy i modli bez końca do swego tyrana, widzę w nim dowcip, ale nie widzę duszy człowieka, co myśli.
>
> s. 75

Mimo widocznego talentu („dowcipu") Owidiusz zdecydowanie nie jest, według autora omawianej miniatury, poetą godnym naśladowania. Zbyt uniżona postawa wobec rzymskiego władcy uczyniła go, w opinii Wybickiego, człowiekiem bez charakteru i bez dumy.

W następnej części utworu pisarz przeniósł refleksję z poezji na oratorstwo i usprawiedliwiając ograniczony zakres przywołań („darujcie, że z was niektórych myślą mą ominę…", s. 75), przedstawił sylwetkę jednego z najbardziej znanych mówców starożytnych – Demostenesa (384–322 p.n.e.). Najpierw przypomniał niezachwianą odwagę autora filipik, który w poruszających przemowach występował przeciwko Filipowi Macedońskiemu:

> Demostenesie! jakżeś mi wielkim, gdyś swą wymową całą potęgę Filipa gromił, gdy swymi głosy niby pioruny budzisz zdrętwiałe umysły współbraci…
>
> s. 75–76

Jak obiektywnie przyznaje pisarz – mowy tego polityka przyniosły wiele korzyści Grecji. Demostenes, nawołując Ateńczyków do sprzeciwu wobec króla perskiego, który zagrażał wolności polis, budził ducha patriotyzmu w rodakach[15] (porównanie słów sławnego mówcy do piorunów miało na celu dodatkowe wzmocnienie przekazu), co przyczyniło się do zawiązania sojuszu broniącego suwerenności państw-miast. Zarzucił mu jednak brak męstwa i gotowości obrony wolności ojczyzny, gdy wróg wkroczył w jej granice, akcentując przy tym, że niegodnym postępowaniem

[15] Informacje o życiu greckiego oratora zob. R. Turasiewicz, *Wstęp*, [w:] Demostenes, *Wybór mów*, przeł. i oprac. R. Turasiewicz, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1991, Biblioteka Narodowa, seria II, nr 15; G. Rachet, *Słownik cywilizacji greckiej*, przeł. E. Papuci-Władyka, Katowice 1998, s. 91–92 (hasło: *Demostenes*), Słowniki Encyklopedyczne „Książnicy".

https://rcin.org.pl

nie sprostał swoim dawnym zasługom mówcy. Nie wahał się też (chociaż uczynił to w formie pytania) wypomnieć greckiemu politykowi ucieczki z pola walki podczas bitwy pod Cheroneą (338 p.n.e.)[16] i sprzedajności – przedkładania prywaty nad dobro kraju[17]:

> Czy to jest pewna, żeś ty z cheronejskiej uciekł potyczki i dla swej ojczyzny kropli krwi nie miałeś?… Ale jak wspomnę, za jednęż czarę z marnego złota przedać się mogłeś, gdy dawniej Filipa skarby kupić cię nie mogły?… Rozpacz mnie bierze na takie wspomnienie…
>
> s. 76

Postawa Demostenesa, uznana przez oświeceniowego pisarza za tchórzliwą i sprzedajną, wzbudziła w nim pogardę, a jednocześnie przywiodła na myśl te ojczyzny, których obywatele zapisali się w pamięci potomnych równie niegodnymi postępkami. W zarzutach stawianych greckiemu mówcy, który swoim postępowaniem, w przekonaniu autora szkicu, nie sprostał wymaganiom stawianym obywatelom, wybrzmiewa zawarta w operze *Polka*… myśl, że „Od bronienia Ojczyzny nikt z nas nie jest wolny" (akt I, sc. 1, w. 28)[18].

Po przygnębiających przypomnieniach pisarz, dążąc do uspokojenia wzburzonych myśli, szuka pocieszenia wśród filozofów i łączy z tym doświadczenie szczęśliwego czasu. Stosując silnie zmetaforyzowane obrazowanie, w sposób niezwykle sugestywny oddaje wartość i rolę ich pism zarysowaną wizją światła wydobywającego się z zaćmienia i mroków nocy:

> Godzino szczęśliwa, na łonie filozofów szukaj mi pociechy… Później te światła weszły jak blaski Homera, by z mej planety

[16] Wybicki bardzo ostro krytykuje tu Demostenesa, który, według niektórych źródeł, uciekł z pola walki wraz z innymi Ateńczykami. Sprawa nie jest tak jednoznaczna, a na pewno nie była taka dla obywateli Aten, skoro później przypadł mu zaszczyt wygłoszenia mowy pogrzebowej ku czci poległych pod Cheroneą (*Mowa pogrzebowa*, [w:] idem, *Wybór mów*…, s. 169–183), podczas gdy odpowiedzialnego za klęskę generała Lizyklesa skazano na śmierć.

[17] Jest to odniesienie do (fałszywych) oskarżeń o nadużycia finansowe w związku z zagospodarowaniem funduszy Harpalosa, zbiegłego skarbnika króla Aleksandra III. Historię o przekupieniu Demostenesa złotym pucharem i dwudziestoma talentami Wybicki znał zapewne z popularnych wówczas *Żywotów sławnych mężów* Plutarcha (*Demostenes*, [w:] idem, *Cztery żywoty: Lizander, Sulla, Demostenes, Cyceron*, przeł., przedmową i przypisami opatrzył M. Brożek, Warszawa 1954, s. 25, Przekłady z Literatur Antycznych).

[18] J. Wybicki, *Polka. Opera w trzech aktach*, do druku przygotowała i przypisami opatrzyła D. Peplińska, [w:] *Dramaty Józefa Wybickiego*, t. 2, oprac. zespół: P. Chmielewski, J. Glaza, A. Krokosz, T. Krzemiński, A. Lange, D. Peplińska, M. Richert, pod kierunkiem I. Kadulskiej, Gdańsk 2013, s. 546.

https://rcin.org.pl

> ciemność spędziły, lecz mniej lekkości i skazy mają… Pada i na nie niekiedy zaćmienie, ale to obce sprawują ciała, co im swym ruchem zabiegłszy drogę, w poprzek się kładą bałwany, by cień na ziemię rzuciły… Jednak spod takiej wychodzą zasłony i znów dzień dają po nocy…
>
> s. 76

Z grona filozofów Wybicki wybiera wyróżniającego się mądrością i postawą Sokratesa (469–399 p.n.e.), który nie tylko pouczał, wskazując obowiązki, jakim należy sprostać, ale swoim postępowaniem dał znakomity i chwalebny przykład, wprowadził bowiem te zalecania w życie. Rozbudowaną i wzniosłą apostrofą uobecnia postać ateńskiego myśliciela, przypominając, że jako człowiek niemłody w obliczu zagrożenia bezpieczeństwa ojczyzny i pokoju obywateli zamienił on dotychczasową kondycję na żołnierską i stanął do walki pod Delion:

> Ty, Sokratesie, ty, księgo święta prawd filozoficznych! Nic nie pisałeś, rozmawiałeś skromnie o obowiązkach człowieka, lecz gdy ojczyzna obrony żądała, tyś do nauki obywatela przykład przyłączył… Poważną łysinę odziałeś hełmem i pierś, z której się chwała dla Boga, pokój dla ludzi dobywał, twardym okryłeś puklerzem… Stanąłeś w szyku na potyczce pod Delium i Ksenofona życie ocaliłeś – tego, co rzadkim zbiegiem, z twojego ucznia będąc żołnierzem, człekiem być nie przestał…
>
> s. 76

Nawiązując do udziału Sokratesa w wojnie peloponeskiej (431–404 p.n.e.) między Atenami i Spartą o hegemonię nad całą Grecją, pisarz eksponuje nie tylko poświęcenie, ale też odwagę i męstwo starożytnego myśliciela, który na tej wojennej wyprawie w porze zimowej dzielnie znosił ciężkie warunki[19]. Akcentuje tym samym, że każda chwila życia jest odpowiednia dla obrony ojczyzny – ani sława, ani wiek nie zwalniają ze służby krajowi. Przemilczał jednak, że na wyprawę wojenną Sokrates nie wyruszył dobrowolnie, lecz został powołany do służby wojskowej w obliczu zagrożenia Aten.

Przymioty, postawy i postępowanie pozostałych postaci wspomnianych w dalszej części utworu Wybicki również stawia za przykład i zarazem wzory do naśladowania. Najpierw prezentuje obywatelską sylwetkę

[19] Zob. S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, red. J. Woleński, [przeł. C. Cieśliński et alia], Warszawa 1997 s. 370–371 (hasło: *Sokrates*).

https://rcin.org.pl

Arystydesa zwanego Sprawiedliwym[20] (około 530–467 p.n.e.) – ateńskiego polityka i dowódcy wojskowego, który zasłynął nadzwyczajną uczciwością i wiernością prawu:

> Nie wiem rodzaju twojej nauki, ale to pewna, żeś nie tylko mówił za swą ojczyzną, gdy na obradach byłeś naczelnikiem, ale mężnie w potrzebieś ją bronił, gdy nieprzyjaciel w kraju wpadł granice… Świadczą to sławne potyczki salamińska i platejska, gdzie tak odważnie walczyłeś… Ale to pewna, że dla miłości kochanej ojczyzny Temistoklesowi urazyś darował, ucząc lud wolny, że w sprawie powszechnej jeden duch wszystkich zajmować powinien, a miłość kraju miłości własnej panuje!…
>
> s. XX

Jak podkreśla Wybicki, starożytny wódz i mąż stanu cieszył się wielkim szacunkiem jako obywatel przedkładający dobro ojczyzny ponad partykularne racje, a także ze względu na troskę o zapewnienie państwu bezpiecznych granic, z czym wiązał się aluzyjnie wspomniany tu udział w bitwie pod Salaminą (480 p.n.e.) i dowodzenie oddziałem ateńskim w bitwie pod Platejami (479 p.n.e.) w czasie wojny perskiej. Troski Arystydesa o ojczyznę pisarz dopatruje się również w pełnieniu funkcji wodza wojsk ateńskich wraz z Temistoklesem, dawnym wrogiem, który doprowadził do jego wygnania z Aten. Poszanowania Arystydesa dla obowiązującego prawa ma również dowodzić anegdota. W jej świetle ateński wódz na prośbę analfabety, który go nie znał, umieścił swoje imię na ostrakonie (glinianej tabliczce) i tym samym pomógł w dopełnieniu przez wspólnotę jej wyroku sprawiedliwości. Doprowadził tym samym do skazania samego siebie na dziesięcioletnie wygnanie (ostracyzm) na Eginę, dowodząc konieczności przestrzegania praw wolnego kraju.

W obywatelskiej sylwetce Arystydesa Wybicki zwraca też uwagę na nadzwyczajną uczciwość, z jaką zajmował się on opłatami miast członkowskich na rzecz Ateńskiego Związku Morskiego (Symmachii Delijskiej), który został zawiązany przeciw Persom. Uczciwości tej dowodzi również, zdaniem pisarza, ubóstwo, jakiego doświadczał Arystydes u schyłku życia. Zarazem jednak fakt, iż nie tylko koszty pogrzebu znanego polityka, ale także finansowe wsparcie dla jego dzieci w dorosłym życiu pokryte zostały ze środków publicznych, jednoznacznie świadczy o szacunku

[20] Informacje o sprawiedliwym wodzu ateńskim czerpał zapewne Wybicki ze wspomnianych już *Żywotów…* Plutarcha.

https://rcin.org.pl

wspólnoty dla dokonań Ateńczyka. W takim też duchu Wybicki zwrócił się do Arystydesa słowami: „nie wiem, czy dzieła jakie pisałeś, ale twe życie dzieł obywatela jest zbiorem…" (s. 76). Ateński polityk bez wątpienia był odpowiednim wzorem dla młodych ludzi, którzy wyrastali w społeczeństwie skażonym prywatą i nieuczciwością.

W omawianym utworze pochlebną ocenę zyskał również Gaius Mucius Cordus zwany Scewolą. Pisarz odwołuje się jedynie do „emblematycznej" siły charakteru bohatera rzymskiej legendy, który złożył świadectwo odwagi i wierności swojej ojczyźnie podczas przesłuchania w obozie wroga i heroicznie zniesionej próby ognia[21] („usta kraju nie zdradziły", s. 76)[22]. Wybicki wskazuje na bohatera, który nie wszedł w układy z wrogiem, a swoją niezłomną, bezkompromisową postawą zyskał szacunek i uznanie. Zapewne takie postępowanie wydało się pedagogowi pożądane – zwłaszcza w obliczu zachowań wielu polskich polityków współpracujących z zaborcami.

Aby uświadomić, że ojczyźnie można służyć nie tylko orężem, lecz także swoim umysłem, przywołuje Wybicki postać Archimedesa (287–212 p.n.e.), greckiego filozofa, uczonego i wynalazcy, który praktycznie wykorzystywał naukę dla potrzeb rodzimych Syrakuz. Przypomina, że podczas obrony miasta kierował pracami inżynieryjnymi i zastosował skonstruowane przez siebie machiny wojenne. Autor miniatury przywołuje także legendarne lustro Archimedesa, które (jako przykład swego rodzaju broni solarnej) miało być dowodem jego geniuszu[23]. Zachwycony postawą i wiedzą uczonego, Wybicki uwzględnia też obiegowe informacje o okolicznościach śmierci starożytnego wynalazcy. Został on jakoby omyłkowo zabity przez rzymskiego legionistę w chwili roztrząsania ważnego problemu matematycznego[24].

W dłuższej wypowiedzi pisarz skupia się na poświęceniu Archimedesa dla nauki i ojczyzny, na jego nadzwyczajnej pracowitości, a także na skromności, która sprawiała, że nie zabiegał o władzę i zaszczyty, do czego przypuszczalnie miałby prawo. Z Hieronem II, władcą Syrakuz,

[21] Zob. J. Skoczek, *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, [teksty łacińskie w przekł. A. Danysza i E. Jędrkiewicza], Wrocław 1956, s. 262, Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 57.

[22] Łacińska nazwa *scaevola* oznacza mańkuta, stąd domniemanie, że Gaius Mucius Cordus włożył do ognia i w nim trwale uszkodził prawą rękę.

[23] Działanie luster Archimedesa budzi dziś wątpliwości badaczy. Por. K. Tatarkiewicz, *Archimedes: legendy i prawda (w świetle źródeł i zdrowego rozsądku)*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Matematyka–Fizyka" 1995, z. 76, s. 261–287.

[24] Ibidem, s. 271–275.

https://rcin.org.pl

prawdopodobnie łączyły go albo więzy krwi, albo powinowactwo – poświęcił jednak życie nauce i służbie krajowi:

> Nocy bezsenne, dni bez pokarmu trawisz, rzadki człeku, głębisz rachubą przyrodzenia ruchy, wszystkich ciał części ważysz na swej szali… a w pracy tyle na samotności, co gmin nie pojmuje, jakież masz widoki?… Bronić ojczyznę!… […] Wołałeś swoim przykładem na wszystkich zwanych uczonych: „Ojczyzna niech ma korzyść z waszej nauki!". Miałeś do tronu z krwi Hierona prawo, lecz tobie milszym świątynia nauk była pobytem […].
>
> s. 77

Bogato zarysowaną sylwetkę starożytnego uczonego i obywatela, podkreśloną dzięki hiperboli zastosowanej w pierwszej części przytoczenia, Wybicki wieńczy przypomnieniem jego chwalebnej dewizy: „Służyć ojczyźnie pierwsza jest powinność, prawdziwa sława i mądrość!" (s. 77).

W ostatnim „wizyjnym" akapicie omawianego utworu pisarz ubolewa nad śmiertelnością wielkich autorytetów i nad tym, że z czasem odchodzą w zapomnienie:

> Ludzie wielcy! – westchnąłem czule – czemuście z nami równie śmiertelni, gdy się we wszystkim tak od nas różnicie?… Czemuż, by dzieło oświaty dokończyć, już nie świecicie?…
>
> s. 77

Po kolejnej apostrofie, po której następują pytania wzmacniające ekspresję wypowiedzi, pisarz ponownie obejmuje refleksją wagę dydaktycznych funkcji przykładu oraz literatury, której pośrednictwo pozwala zachować pamięć o dokonaniach minionych pokoleń. W kontekście takich właśnie myśli przywołuje nie tyle postać, ile głos Stanisława Konarskiego – oświeconego pedagoga, świadomego konieczności zmian w edukacji młodzieży, i reformatora, jakiego potrzebuje ojczyzna[25]. Zawarte w miniaturze zawołanie światłego pijara: „Dałem przestrogę!" (s. 77), kieruje czytelnika, jak można sądzić, do *Ustaw szkolnych* (*Ordinationes visitationis Apostolicae… pro Provincia Polona… Scholarum Piarum*, cz. 1–5, 1753–1755). W części czwartej tej pracy, obejmującej zbiór przepisów dla kolegiów pijarskich, Konarski przedstawił strukturę reformy

[25] Zob. Z. Goliński, *Stanisław Konarski (1700–1773)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 13–41.

https://rcin.org.pl

macierzystego szkolnictwa zakonnego i podał instrukcje przeprowadzenia konkretnych działań[26]. Wybicki zapewne zetknął się z tymi materiałami podczas współpracy z Komisją Edukacji Narodowej, która w części swojego programu kontynuowała tradycję Konarskiego[27], na przykład podczas wizytowania szkół w okręgu wileńskim.

Poglądy Wybickiego na temat edukacji młodzieży jako przyszłych obywateli są w dużej mierze zgodne z założeniami reformy szkolnictwa opracowanej i wprowadzonej w życie przez oświeconego pijara (którego król Stanisław August Poniatowski wyróżnił indywidualnym medalem *Sapere auso*), a może nawet w pewien sposób przez nią ukształtowane. Obaj uważali, że szkoły powinny skupiać się na nauczaniu przedmiotów praktycznych, a znajomość łaciny, konieczna dla poszerzania horyzontów, między innymi przez czytanie literatury antycznej, nie powinna być stawiana ponad językiem polskim. Reforma wprowadzona przez Konarskiego w szkolnictwie pijarskim zakładała kształcenie nowych elit państwa – światłych i ofiarnych obywateli, o nienagannej sylwetce moralnej, gruntownie i wielostronnie wykształconych, z dobrymi manierami, którzy samodzielnie i logicznie myślą, dobrze znają rodzime dzieje, a przy tym są sprawni fizycznie, aby mogli wesprzeć ojczyznę, gdy zajdzie taka potrzeba. Zreformowana szkoła miała wychować uczciwych ludzi i patriotów, którzy wprowadzą w życie wskazania zawarte w traktacie *O skutecznym rad sposobie…* (cz. 1–4, 1760–1763). Mając świadomość, że prawdziwą wolność mogą zapewnić Rzeczypospolitej tylko obywatele, którzy potrafią stanowić mądre prawa i odpowiedzialnie rządzić państwem, potrafią bowiem patrzeć na ojczyznę jako dobro najwyższe, pisał we wspomnianym dziele:

> Bo na tymci to prawdziwa zaległa wolność kraju i obywatelów jego – sobie się rządzić, sobie prawa pisać, sobie podatki naznaczać, sobie rząd stanowić, być pewnym swej fortuny, honoru i życia […][28].
>
> S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie…*, cz. 2, s. 129

[26] Zob. S. Konarski, *Ustawy szkolne*, przeł. W. Germain, przypisami zaopatrzył J. Czubek, wstępem poprzedził S. Kot, Kraków 1925, s. 5–162, Biblioteka Polskich Pisarzy Pedagogicznych, nr 1.

[27] M. Klimowicz, *Oświecenie*, [wyd. 7], Warszawa 1998, s. 122 (wyd. 1 – Warszawa 1972).

[28] Zob. S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 2, Warszawa: Drukarnia J. K. Mci i Rzeczypospolitej u Ks[ięży] Pijarów 1761, s. 129. Cyt. za: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Staropolska koncepcja wolności i jej ewolucja w myśli politycznej XVIII w.*, „Kwartalnik Historyczny" 2006, t. 113, nr 1, s. 75.

https://rcin.org.pl

Takie ujęcie wolności najbliższe wydaje się rozumieniu republikańskiemu czy – jak stwierdza Anna Grześkowiak-Krwawicz – neorzymskiemu[29].

W omawianej miniaturze Wybicki wskazuje również na potrzebę świadomego korzystania ze znanych i cenionych źródeł. Nawiązując do toczącego się w polskim oświeceniu sporu o antyk, Tadeusz Bieńkowski zauważa:

> Znajomość mitologii i odpowiednio spreparowanych wzorców osobowych z historii Rzymu oraz łaciny należała do wyposażenia szlachty i stanowiła dla niej podstawowe wartości kulturowe[30].

Działo się tak, ponieważ zdecydowana większość szlachty kształciła się w szkołach zakonnych (przede wszystkim w kolegiach jezuickich i pijarskich) i ani Konarski, ani Wybicki nie chcieli rezygnować z dobrze znanych wzorców starożytnych, a przeciwnie – zamierzali wykorzystać te zasoby w sposób bardziej świadomy. Autor *Moich godzin szczęśliwych* w przedmowie do tragedii *Zygmunt August*… przywołał następujące słowa Woltera: „na nic się przydadzą namiętności i nieszczęścia starożytnych bohaterów, jeśli ku nowej nie służą nauce”[31].

Myśl ta wskazuje na potrzebę stworzenia takiego kanonu lektur dla młodzieży, który będzie kształtował właściwe postawy młodych ludzi. Wybicki proponuje ewolucyjne podejście do zmian w programach nauczania: wykorzystanie części znanych dzieł w sposób celowy i odniesienie ich do aktualnych problemów. Kryteria doboru autorów dzieł przewidzianych do zalecenia młodym obywatelom uwzględniały jeszcze jeden warunek konieczny do kształtowania postawy dobrego i odważnego patrioty – zgodność przekazywanych wzorców z moralnym życiem osoby, która je propaguje. Przywołana w utworze postać Demostenesa dowodzi, że pisarzowi nie wystarczyło deklaratywne zaangażowanie twórcy – wymagał, aby autor, którego dzieła będą czytać młodzi obywatele, dawał im także dobry przykład swoim postępowaniem, a jego postawa winna być konsekwentna i wierna głoszonym ideałom. Dopełnia to sygnalizowany namysł nad autorytetami – ich wiarygodność zależy od zgodności czynów z deklaracjami, co podkreślała już antyczna grecka refleksja moralistyczna.

---

[29] A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2013, s. 149.

[30] T. Bieńkowski, *Antyk*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1991, s. 14 (wyd. 1 – Wrocław 1977).

[31] Słowa, które Wolter zawarł w przedmowie do tragedii *Sémiramis* (1748), cyt. za: J. Wybicki, *Do Czytelnika*, [*Zygmunt August. Tragedia oryginalna w pięciu aktach*, oprac. M. Richert], [w:] *Dramaty Józefa Wybickiego*, t. 1…, s. 83.

https://rcin.org.pl

Józef Wybicki wierzył, że uda się przywrócić Rzeczypospolitej jako niezależny byt polityczny. Dostrzegał zjawiska, które doprowadziły do upadku państwa, i był w pełni świadom, że tylko wychowanie młodzieży na obywateli gotowych do wiernej i rzetelnej służby ojczyźnie pozwoli niepodległość odzyskać i zachować. Zdawał sobie sprawę, że jedynie rozbudzenie świadomości narodowej, kultywującej przynależność do polskiego kręgu języka, historii i kultury pozwoli przetrwać narodowi, który Polskę odtworzy.

Agnieszka Lis-Listwon

Les tourments d'un patriote : *Moje godziny szczęśliwe* : *Do mojej Myśli*

Résumé

L'étude prend pour point de départ le texte de Józef Wybicki *Do mojej Myśli* (*À ma Pensée*), extrait du premier tome de son recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*). L'analyse de ce texte permet d'en dégager divers contextes interprétatifs et de le situer dans l'ensemble de l'œuvre de l'auteur. La réflexion se concentre sur les exigences formulées par Wybicki à l'égard de la littérature et de ses auteurs – exigences qui dépassent le seul domaine artistique. Cette conception de la lecture met en lumière les attentes de l'auteur à l'égard des gens de lettres dans un moment de perte de l'indépendance nationale. Les enjeux abordés sont également éclairés sous un angle éducatif et pédagogique, lié à la nécessité de forger des attitudes patriotiques chez les jeunes générations.

https://rcin.org.pl

Szczęśliwość

W świecie fizycznym, gdyby aż do zwierząt innych klas twory język swój miały, zgodnie by do nas wszystkie przemówiły: „Jesteśmy szczęśliwe”…

Te roje planet na przestrzeni niebios, kontente z światła, co im z swego tronu słońce udziela, zgodnie by wszystkie bez zawiści rzekły: „Niech nam panuje – porządek trwałość zaręcza całości”…

Te drobne rośle, co niezliczone bogacą ziemię, wyniosłe cedry i ogromne dęby uznawszy za braci, spokojne na to, że więcej karmi z łona matki biorą, rzekłyby zgodnie: „Niech mają więcej – one swą masą od burzy nas słonią”…

Kolące osty, co jednych osłów są tylko przysmakiem, z lubością patrząc na różę, którą piękność pieści, z kłącza by swego do nas przemówiły: „To jest nasza siostra – ona rodowi swemu chlubę czyni i z niego nie szydzi”.

Ten kamień polny, któremu rolnik spoczynku nawet na miedzy dać nie chce, kryształ, co królów przybytek zdobi, biorąc za brata, rzekłby bez obłudy, bez jadu zawiści: „Niech błyszczy wewnątrz, ja grunt budowie zapewnię stały – tak wspólną sobie trwałość nadamy”.

Ten język zgody i spokojności, to przeznaczenia posłuszne pełnienie, takie wyznanie porządku potrzeby świadectwo by niosły; jak powiedziałem – to twory szczęśliwe.

Lecz skoro do zwierzęcych przemówimy rodów, już więcej szczęścia języka nie będzie: w miarę uczucia i więcej własności, żale, narzekania w odpowiedź weźmiemy.

Zwierzęta wszystkie na lwa, swego króla, skarżyć się zaczną… „Chce nam panować – zawrzasną za złości – aby nas pożerał… wznosi majestat na naszych kośnicach; nie urząd ojca, ale zabójcy dopełnia zgrozę”…

Szczególniej trawą żyjące zwierzątka nieutulonych skarg niosą żałoby, że ich rośliny karmią, zasłaniają; że nic nie mając z łaski swego rodu, jednakże z srogiej przemocy gwałtu krwią swą wyżywiać muszą swoich braci.

Żalów bez końca, że do jawnych gwałtów obelgi ranę przydają możniejsi… Szydzi wilk z owcy, co na lądzie stoi, że mu źrzódlanej wody mąci strumień… Lis chytry drobnej wyrzuca myszy, że mu się w jego wkopała granice… Ściga gołębia szponaty jastrząb, że mu skał gołych spustoszył wierzchołki… Zgoła skarży się wszystko, że ich prawodawcą jest pająk,

https://rcin.org.pl

prawa pajęczyną… Stąd nawet w narodach, gdzie niby wolność, gdzie równość braterska: biada mrówczane, biada i pszczół plemię, że żądło śmierci jest przy możnowładztwie… Na próżno do nich głos kret zabiera: „Ja nigdy słońca promieni nie widzę"… „Tym lepiej – mówią – nie widzisz szponów swych nieprzyjaciół i bez zazdrości żyjesz ukryty"…

Tak gdy wśrzód zwierząt znajść nie można szczęścia, próżnie go szukasz – powie ktoś – wśrzód tworów, gdzie więcej czucia i więcej potrzeb, ba – raczej zbytków, zmyślność z przykładem codziennie rodzą i więcej dowcip podstępców wynajdzie… Próżnie człowieka chcesz znajść szczęśliwego, którego żądze niezaspokojone zawsze pragną więcej… którego tak często serce zepsute w przyjęciu śrzodków nie czyni trudności, by tylko miał więcej… I kiedy zwykle na stracie jednego zyskuje drugi, a pospolicie w takiej grze losów śmielszy wygrywa, spokojniejszy traci: w zawiści, w zdradach, nieufności wspólnej, jakże pokoju chcesz szukać przybytku?…

Lecz prócz tej wojny, co sobie wzajem wydają ludzie i nawzajem cierpią; prócz tych ucisków, które niewinność z porządku rzeczy moralnych znosi, są jeszcze klęski, smutki i cierpienia, co przyrodzenie zsyła na ludzi… Tamtych żałoba tkliwa okryła, owych przypadki niewyrachowane wprawiły w nędzę i aż rozpaczą zatruły duszę… Gdzież tu chcesz obraz szczęśliwości znaleźć?

Wszystko to prawda, jednakże powiem: przez pokój w duszy, do pewnego stopnia, człowiek szczęśliwym na świecie być może…

„Szczęśliwym!"… – rozśmiał się na to dumny z urąganiem, któremu pycha i chęć panowania wnętrzności toczy… Wzniósł na te słowa ramiona chciwiec, któremu nigdy nie będzie dosyć… Kaszlnął wywijacz, którego pienia dzień i noc dławi… Westchnął rozpustnik, co lube uczucia zatruł rozwiozłością… Syn marnotrawny, kostera… zgoła, co bez serca, co jest bez duszy, wszystko się na mnie – czuję – obruszyło.

Ja z taką zgrają w zapasy nie pójdę, owszem, zwycięstwo przy nich zostawiwszy, odpowiem: „Prawda – wyznaję – wy szczęśliwymi być nie możecie… Dumnemu nie dość, czy swój kraj zdradził, czy obcy napadł – przy nim niepokój na karę zamieszka… Chciwemu nie dość, dopokąd miny kruszec starczyć będą – on umrze w głodzie, w nudach przy złocie… Pieniacz, procesów karmiony żywiołem, przez ostatni dekret, co milczeć kazał, w wielkiej choroby może wpaść słabość… Rozpustnik, w duszy cierpiąc zgryzotę, ciało chorobą wywiędłe dźwigając, z wolna się w bólach do grobu zbliża… Za nim idziecie, szeregi liczne, różnych zdrożności ofiary: nauka dla was była bakałarstwem, czysta moralność zabobonu nudem, a kiedy z losów nieszczęścia was doszły, pociechy źrzódła nie macie"…

https://rcin.org.pl

Takie w mej myśli odłączywszy klasy, z którymi wcale rozmawiać nie chciałem, znajdzie się człowiek, co do mnie przemówi: „… Jestem szczęśliwy… spokojnie losów znoszę przeznaczenie, których odmienić nie jestem mocen".

Oko wesołe, twarz wypogodzona, niezsiniałe usta czerstwości, zdrowia niosły w nim świadectwo… Przemówił do mnie, pokoju duszy słowa miały piętno… ciągnął rozmowę: nie bluźnił na niebo, ziemi nie przeklinał… świadczyła chociaż cała powierzchowność, że się fortuna do niego nie śmieje, skargi najmniejszej nie wyzionął na nią… z bojaźni chyba niekiedy zblednął, aby mu bogacz wyniosłym tonem łask nie ofiarował… Stąd uprzedzając podlące go dary, bogactwa zaczął wyliczać skromności, wielbiąc naturę, że mało potrzeb człowiekowi dała… Rzekł: „Wstrzemięźliwość jest przyjaciółką największą ludzi – ta czerstwość ciału, duszy dzielność daje"… Rzekł: „Pracowitość jest dział najdroższy, co się jestestwu rozumnemu dostał – broni od nędzy, rozkrzewia rozum, myśleć nas uczy i próżnowanie, to źrzódło złego, zatraca"… Dodał, że chwały szlachetnej miłość natura ludziom jak polubnym dzieciom w darze przydała – przez tę się czołgać im zakazuje i w podłe chuci zniżać się broni, a wzniósłszy umysł tak jak głowę w górę, cnót tylko wzory naśladować każe. „Religia – skończył – jest dla stworzenia zasadą wszystkiego; tak kiedy ziemia nas parą swą truje, ona nam w niebo oczy podnieść każe: «Tam jest wasz żywioł» – powiada. Kiedy na ludzi zaczniem ucisk jęczeć, ona nam Stwórcy czuć daje potęgę: «Ten Pan poniży tyrana» – powiada.

Gdy szemrać zaczniem na losów ślepotę… cnoty uciśnienie… zbrodni pomyślności… «Skończcie bluźnierstwa – ona na nas woła – skąd wam zuchwałość aż tam w odwiecznych księgach utworu rzeczy chcieć czytać wyroki? Stąd to szaleństwo swoim przywidzeniem mądrości dzieła naganiać? Skąd błąd tak wielki wszystkowidzącej Opatrzności świata źrzenicę zaprzeczać?…

Ten – kończy dalej – co wam dał oko utworem tak dziwnym, samże by widzieć nie miał własności? Ten, co utworzyć wszystko miał potęgę, nie miałbyż siły wszystkiemu rozkazać? Ten, co wszechmocność, mądrość i dobroć połączył w działaniu, będzież się skałom i wodzie, i ziemi z swoich zamiarów tłumaczył?… Będzież się skarżył i kret, że promieni światła nie doświadcza, i księżyc, że na tronie słońca nie osiadł?… Tak wszystkie krnąbrne i niekontente budowy części, hasłem rokoszu zagrzane, gdyby z nich każda mieć pierwsze chciała miejsce, wszystkie by bez pewnego miejsca zostały… Gdyby planety, w ustawicznym ruchu prace i nuże swoje przeklinając, krok w swoich wstrzymać okręgach chciały, wkrótce by jedna drugą zabijała, gniotła swą masą, spadając w przepaść anarchii

https://rcin.org.pl

wszystkiego… Kiedy jest łańcuch, muszą być ogniwa i w tych następstwa ułożona kolej, czym zastrzeżona trwałość całości… Zna to natura cała spokojna – kończy Religia – człek tylko jeden w niej hersztem jest buntu»… Już Raj utracił, że chciał wszystko wiedzieć – z ziemi sam sobie piekło urobił, niekontent z niczego… Odebrał rozum – ten miał być panem jego namiętności, co nieoddzielne od czucia i ciała w utworze się stały; on zmienił porządek: nad duchem władać zmysłom pozwolił i któż mu winien, że się z bydlęcą pomieszał klasą?… Ale bydlęta mają swoje czucia, dla tych posłuszne, mają przewodnika; człowiek, swojego światłem pogardziwszy, któż mu jest winien, że się zawsze błąka? że w tych rozdrożach rzuca ścieżki cnoty, bitym gościńcem zbrodni postępuje?… Wziął duszę, która ma być nieśmiertelna – on lubość całą położył w ciele, na które jutro śniedź padnie… Serce mu mówi: «Złóż twoje nadzieje w Ojcu powszechnym natury – tam źrzódło znajdziesz słodkiej pociechy i stałym krokiem kolej swą odbędziesz»… On wolał bluźnić i – w nic nie wierząc – rozpaczy oddał się żarom… Taka jest sprawa – odważę się mówić – między stworzeniem i jego Stwórcą… On nie mógł nieszczęść jego być początkiem, sam sobie człowiek je stwarza”…

Na tym zakończył ten, co powiedział: „Jestem szczęśliwy”. Na tym zakończył i spokojny odszedł, by losom, którym pokonać się nie da, uległ w pokoju… A z tłumów zgrai gdy się rozszedł odgłos… „Nieszczęścia!… Nieszczęścia!…”, on mimo skromność, co z nim nieoddzielna, ozwał się do nich: „Czy duchem narodu, czy osobistym żalicie się czuciem, zawsze wy sami początkiem swoich jesteście nieszczęść”[1].

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Szczęśliwość*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 1], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 107–113.

https://rcin.org.pl

Roman Dąbrowski
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-0373-6657

Z ładu natury i pokoju ducha:
Moje godziny szczęśliwe: *Szczęśliwość*

Problem szczęścia, bardzo często i chętnie podejmowany w piśmiennictwie oświeceniowym, pozostaje w ścisłym związku z ówczesną refleksją filozoficzną i antropologiczną. Istotny punkt wyjścia myślenia na ten temat syntetycznie sformułował choćby Stanisław Staszic, wskazując nieodłączną właściwość ludzkiej natury: „człowiek ma jeden nieodmienny przymiot: bojaźń cierpienia, czyli chęć życia, albo jak pospolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chcieć musi”[1]. Dlatego właśnie – konstatuje dalej autor *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* – celem dobrej edukacji winna być „prawdziwa człowieka szczęśliwość”[2]. Stąd wynikają proste, ale kluczowe dla omawianego tutaj zagadnienia wnioski: z dążenia do szczęścia człowiek nie może zrezygnować; bycia szczęśliwym można, przynajmniej w jakimś zakresie, nauczyć się; wreszcie – winna to być szczęśliwość „prawdziwa”, a zatem istnieje także szczęśliwość fałszywa.

Należy przy tym pamiętać, że ówczesna refleksja nad tym zagadnieniem przede wszystkim (co, naturalnie, nie oznacza, że zawsze i wyłącznie) dotyczy szczęścia w życiu doczesnym, które dostępne jest dla każdego człowieka na miarę jego ludzkiej kondycji. O związanych z tą kwestią marzeniach ludzi oświecenia tak ogólnie pisał Paul Hazard:

---

[1] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, oprac. S. Czarnowski, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1952, s. 15, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 90 (wyd. 1 – Kraków 1926).

[2] Ibidem, s. 16.

https://rcin.org.pl

> Ich szczęście było pewnego rodzaju umiejętnością poprzestawania na tym, co możliwe, bez pretensji do absolutu; było to szczęście przeciętności, złotego środka, wykluczające totalny zysk z obawy przed totalną stratą, gest ludzi obejmujących spokojnie w posiadanie dobrodziejstwa, które dostrzegali w tym, co przynosi każdy dzień[3].

Szukanie dróg prowadzących do stanu szczęśliwości stanowi w zasadzie ważną cechę antropologii oświeceniowej, kontrowersje rodzą się jednak w odniesieniu do samego rozumienia pojęcia szczęścia i jego źródeł. W owym zakresie ujawniają się istotne różnice, które wynikają w dużej mierze, chociaż nie tylko, z odmienności koncepcji światopoglądowych. Robert Mauzi, autor obszernej książki na temat pojmowania szczęścia w literaturze i myśli oświecenia, stwierdza ogólnie, iż studia nad tym zagadnieniem odsłaniają dwuznaczności, ale zarazem i jedność wieku świateł[4].

Omawiany tu szkic Wybickiego należy bez wątpienia usytuować w kontekście tych właśnie ówczesnych refleksji o szczęściu, pamiętając, że wchodzi on w skład całego zbioru[5], którego już sam tytuł odwołuje się do owego pojęcia. W połączeniu z zaimkiem „moje" wskazuje ono stan szczęścia będący udziałem autora w konkretnym czasie i okolicznościach jego życia. Odnosimy wrażenie, że wypowiada się tutaj ktoś, kto owego szczęścia właśnie w jakimś zakresie doświadcza, przez co jego uwagi na ten temat nabierają szczególnej wiarygodności. Koncentrując się na wybranym szkicu, nie można zatem odcinać się od treści pozostałych rozważań (szczególnie tych, które ów szkic poprzedzają) uwzględnionych w kompozycji całego dzieła, tym bardziej że niektóre myśli, czasem nieco inaczej sformułowane, powtarzają się w różnych miejscach zbioru. Warto więc zaobserwować na przykład refleksje o Bogu jako Stwórcy dostrzeganym w Jego dziełach (*Bóg*), o mądrości ustanawiającej wszelki porządek, o wyjątkowym miejscu człowieka wśród innych stworzeń,

---

[3] P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, [komentarze i przypisy przeł. A. Siemek], wstępem poprzedził S. Pietraszko, Warszawa 1972, s. 36.

[4] Zob. R. Mauzi, *L'idée du bonheur dans la littérature et la pensée françaises au XVIII^e siècle*, Paris 1994, s. 13, Bibliothèque de „L'Evolution de l'Humanité" (wyd. 1 – Paris 1979): „L'étude du *bonheur* éclaire à la fois les ambiguïtés et l'unité du siècle" – 'Badanie szczęścia rzuca światło zarówno na niejednoznaczność, jak i na jedność stulecia'; jeśli nie zaznaczono inaczej, przekłady z języka francuskiego – R.D.

[5] Zob. ogólną charakterystykę *Moich godzin szczęśliwych* w rozprawie Tomasza Chachulskiego w tym tomie.

https://rcin.org.pl

a także o kluczowym znaczeniu sumienia, poprzez które w człowieku uobecniają się Boże prawa (*Sumnienie*), i o znaczeniu myśli, zwłaszcza wolnej, która może prowadzić do czynów zarówno złych, jak i dobrych (*Myśl*, *Do mojej Myśli*).

Szczęśliwość stanowi pewną myślową całość, chociaż nie mamy tu do czynienia ze ściśle uporządkowanym wywodem, na co wskazują choćby stosowane często (podobnie jak w całym zbiorze) wielokropki, które sugerują zawieszenie toku myślenia, a przy tym, jak się wydaje, zachęcają też do kontynuacji czy pogłębienia danej refleksji. Zarazem jednak – co należy mocno podkreślić – następujące po sobie myśli nie są usytuowane przypadkowo, wynikają bowiem z siebie nawzajem, stanowią kolejne kroki rozwijających się rozważań – chociaż raczej bez logicznej ścisłości – a ich układ wydaje się retorycznie dość efektywny.

Sama konstrukcja tekstu *Szczęśliwości* z punktu widzenia wpisanych weń relacji komunikacyjnych jest złożona. Ogólnie rzecz ujmując, można stwierdzić, że w usytuowaną na nadrzędnym poziomie wypowiedź autorską wpisane jest przytoczenie hipotetycznej refleksji człowieka, który uważałby się za szczęśliwego, a ten z kolei zdaje się w pewnym momencie cytować dosyć długą mowę alegorycznie ujętej Religii. W ramy każdego ze wskazanych poziomów komunikacji włączone są jeszcze, w funkcji retorycznych zabiegów, krótkie przytoczenia przypuszczalnych reakcji na formułowane myśli. Mamy tu zatem próbę – by sprawę ująć syntetycznie i (na tym etapie rozważań) w pewnym uproszczeniu – połączenia niejako obiektywnego opisu świata z perspektywą – także przecież charakterystyczną dla filozofii oświeceniowej – subiektywnego doświadczenia, które w dalszej kolejności szuka oparcia w zasadach i wartościach tę perspektywę przekraczających.

* * *

W takiej sytuacji zaprezentowane tu refleksje, stanowiące próbę rekonstrukcji toku owych myśli oraz ich kontekstów, będą w głównej mierze postępować za biegiem rozważań Wybickiego. Ich punkt wyjścia stanowi obserwacja uporządkowanego obrazu świata (a właściwie nawet wszechświata) postrzeganego jako naturalny ład, który – odniesiony do wymiaru psychologicznego – mógłby odzwierciedlać stan szczęścia. Byłoby ono zatem tożsame z poczuciem zgodności, harmonijnego współistnienia elementów rzeczywistości różnych rozmiarów i rangi – stąd „roje planet", a zaraz obok „drobne rośle" oraz „wyniosłe cedry i ogromne

https://rcin.org.pl

dęby" – bez konfliktu między nimi, zawiści czy wywyższania się. Można zatem w świetle tych uwag stwierdzić, że szczęście każdego bytu (czującego i myślącego) wynika z akceptacji przezeń jego naturalnego miejsca w świecie, nawet jeśli oznacza ono podległość innym istotom – stąd brak wszelkich sprzeczności i cierpienia:

> Ten język zgody i spokojności, to przeznaczenia posłuszne pełnienie, takie wyznanie porządku potrzeby świadectwo by niosły; jak powiedziałem – to twory szczęśliwe.
>
> s. 97

Trzeba uwzględnić również wyczuwalny w omawianym utworze Wybickiego czynnik emocjonalny, wyraźną fascynację autora obserwowanym porządkiem, poczucie zgodności tak uładzonego otoczenia z własną potrzebą szczęścia. Prowadzi to obserwatora do przekonania, że „gdyby aż do zwierząt innych klas twory język swój miały, zgodnie by do nas wszystkich przemówiły: «Jesteśmy szczęśliwe»" (s. 97). Należy przy tym zaznaczyć, że przedstawione w omawianym tu szkicu myślenie o szczęściu wpisuje się w kontekst charakterystycznej dla oświecenia tendencji do szukania analogicznych – stałych i niezmiennych – prawideł, które rządzą przyrodą oraz odmiennym od niej światem ludzkim.

Oświeceniowe pomysły na szczęście, wspólnotowe czy indywidualne, bywały różnorodne, często wyraźnie odmienne, a nawet przeciwstawne[6]. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na opozycję między aktywnością, której cel stanowi głównie szukanie źródeł różnego rodzaju przyjemności, a akceptacją istniejącego stanu rzeczy oraz poprzestawaniem na ograniczonych potrzebach, uznanych przy tym za naturalne. Należy podkreślić, że postawa autora *Moich godzin szczęśliwych* wobec tej kwestii jest całkowicie zgodna z tą drugą koncepcją. Wnikliwa obserwacja rzeczywistości prowadzi go do oczywistej konstatacji, że harmonii wcześniej dostrzeganej brak jednak w świecie zwierząt, często nawzajem dla siebie nieprzyjaznych:

> Żalów bez końca, że do jawnych gwałtów obelgi ranę przydają możniejsi… Szydzi wilk z owcy, co na lądzie stoi, że mu źrzódlanej wody mąci strumień… Lis chytry drobnej wyrzuca myszy, że mu się w jego wkopała granice… Ściga gołębia szponaty jastrząb, że mu skał gołych spustoszył wierzchołki…
>
> s. 97

[6] Zob. M. Delon, *Le Bonheur*, [in:] *Dictionnaire européen des Lumières*, sous la dir. de M. Delon, Paris 1997, s. 165–167.

https://rcin.org.pl

Jak zauważa Wybicki, nawet tam, gdzie na pozór wszystkie osobniki danej społeczności zdają się być w zgodzie – jak pszczoły czy mrówki – „gdzie niby wolność, gdzie równość braterska", relacje między nimi nie są sprawiedliwe, a „żądło śmierci jest przy możnowładztwie" (s. 98). Łatwo nasuwa się spostrzeżenie, że autor przedstawia tu świat zwierząt nie w perspektywie ich naturalnych potrzeb, ale w dużym stopniu w konwencji alegorii (podobnie jak w popularnych ówcześnie bajkach), postępowanie zwierzęcych bohaterów ujęte jest bowiem w kategoriach moralnych, właściwych wszak wyłącznie ludziom. W żadnej mierze nie zmienia to przekazu o wszechobecnym i nieprzezwyciężalnym cierpieniu, ale bez wątpienia może ułatwić później pokazanie analogii do świata ludzkiego.

Przywołanie zwierzęcego cierpienia, połączone z refleksją, że w tym przypadku szczęście raczej jest niemożliwe, stanowi bowiem punkt oglądu sytuacji człowieka – można by dodać, że przy zastosowaniu retorycznej argumentacji: od mniejszego do większego – sytuacji jeszcze mniej sprzyjającej osiągnięciu stanu szczęśliwości:

> Tak gdy wśrzód zwierząt znajść nie można szczęścia, próżnie go szukasz – powie ktoś – wśrzód tworów, gdzie więcej czucia i więcej potrzeb, ba – raczej zbytków, zmyślność z przykładem codziennie rodzą i więcej dowcip podstępców wynajdzie…
>
> s. 98

Położenie ludzi okazuje się trudniejsze, jeśli zważyć, że doznają oni cierpienia z powodu przyczyn naturalnych (jak choroba i śmierć), a przede wszystkim ze względu na ich własne pragnienia i działania, które podejmują, błędnie zakładając, że prowadzą one do szczęścia. Akcentowanym w tym miejscu źródłem nieszczęść są nienasycone – co podkreśla powtórzone słowo „więcej" – ludzkie żądze oraz brak sprawiedliwości w relacjach międzyludzkich:

> Próżnie człowieka chcesz znajść szczęśliwego, którego żądze niezaspokojone zawsze pragną więcej… którego tak często serce zepsute w przyjęciu śrzodków nie czyni trudności, by tylko miał więcej… I kiedy zwykle na stracie jednego zyskuje drugi, a pospolicie w takiej grze losów śmielszy wygrywa, spokojniejszy traci […].
>
> s. 98

Na potwierdzenie, iż takie postrzeganie problemu – nienowe przecież, zgodne z etyką chrześcijańską, przy tym zakorzenione w myśli stoickiej,

https://rcin.org.pl

wciąż wyraźnie żywotnej w kulturze dawnej Polski – posiada również ważny kontekst w ówczesnej refleksji filozoficznej, warto zacytować choćby opinię Jana Jakuba Rousseau:

> O, ludzie, wy sami jesteście swoimi katami! Zło, które sami sobie wyrządzacie, stanowi karę za wasze zbrodnie. To w waszych nienasyconych sercach stoczonych przez robaka zazdrości, chciwości i ambicji, na dnie waszego pozornego szczęścia lęgną się zdradzieckie namiętności, które was karzą za wasze występki[7].

Mimo przywołanej już konstatacji Wybickiego o powszechnym nieszczęściu wśród ludzi, formułuje on dalej stwierdzenie, które stanowi oś rozważań przedstawionych w szkicu *Szczęśliwość*: „Wszystko to prawda, jednakże powiem: przez pokój w duszy, do pewnego stopnia, człowiek szczęśliwym na świecie być może…" (s. 98). W wypowiedzi tej należy, jak sądzę, zaakcentować dwa elementy: po pierwsze, do szczęścia może prowadzić „pokój duszy", a nie jakakolwiek zewnętrzna okoliczność; po drugie, mowa jest o szczęściu „do pewnego stopnia", czyli nie pełnym, nie całkowitym, lecz – zgodnie między innymi z przywołanym stwierdzeniem Paula Hazarda – na ludzką miarę. Refleksja ta dotyczy bycia szczęśliwym „na świecie", czyli w życiu doczesnym, tu i teraz. Jako kontekst tej konstatacji autora *Moich godzin szczęśliwych* warto przywołać fragment poematu Alexandra Pope'a *Wiersz o człowieku*[8] (do którego będę wracał w dalszych rozważaniach): „A w jakimkolwiek świecie, byleś był powolny, / Tyle będziesz szczęśliwy, ileś nim być zdolny" (*List I*, s. 74).

W związku ze wspomnianym porównaniem człowieka ze zwierzętami nasuwa się spostrzeżenie, że w świecie ludzkim jest wprawdzie większy potencjał nieszczęścia, ale istnieje zarazem środek niejako przywracania porządku będącego źródłem szczęścia. Efektywnym retorycznie zabiegiem Wybickiego jest w tym miejscu wskazanie punktu widzenia tych wszystkich – między innymi ludzi dumnych, pieniaczy, rozpustników – którzy ów środek z założenia odrzucają lub w ogóle nie biorą go pod uwagę. Ambicje i pragnienia uniemożliwiają im osiągnięcie stanu pokoju duszy, a w konsekwencji – szczęścia. Żądze ograniczają bowiem ich

[7] J.J. Rousseau, *Emil, czyli O wychowaniu*, t. 2, [przeł. E. Zieliński], do druku przygotował F. Wnorowski, wstępem i komentarzem opatrzył J. Legowicz, Wrocław 1955, s. 114, Biblioteka Klasyków Pedagogiki. Pisarze Obcy.

[8] Dzieło cytowane jest w rozprawie według edycji: A. Pope, *Wiersz o człowieku*, [w:] idem, *Poematy. Wybór*, przeł. L. Kamiński, [wybór i oprac. tekstu R. Dąbrowski], Kraków 2002, Klasyka Mniej Znana.

https://rcin.org.pl

duchowy horyzont, prowadząc w istocie do stanu przeciwnego, w którym nie znajdą żadnego remedium na nieszczęście:

> Dumnemu nie dość, czy swój kraj zdradził, czy obcy napadł – przy nim niepokój na karę zamieszka… Chciwemu nie dość, dopokąd miny kruszec starczyć będą – on umrze w głodzie, w nudach przy złocie… Pieniacz, procesów karmiony żywiołem, przez ostatni dekret, co milczeć kazał, w wielkiej choroby może wpaść słabość… Rozpustnik, w duszy cierpiąc zgryzotę, ciało chorobą wywiędłe dźwigając, z wolna się w bólach do grobu zbliża… Za nim idziecie, szeregi liczne, różnych zdrożności ofiary: nauka dla was była bakałarstwem, czysta moralność zabobonu nudem, a kiedy z losów nieszczęścia was doszły, pociechy źrzódła nie macie…
>
> s. 98

Przytoczony tu fragment ma, jak widać, wyraźną wymowę satyryczną, wzmocnioną przez emocjonalne nacechowanie, które jest silnie wyczuwalne choćby ze względu na liczne wielokropki kończące kolejne zdania. W tym miejscu dyskurs Wybickiego skłania do refleksji przewijającej się w piśmiennictwie epoki, że przyczyną nieszczęścia jest niemożność zaspokojenia zbyt licznych potrzeb, wytworzonych przez samego człowieka. Bardzo podobną diagnozę stanu świadomości europejskiej sformułował niegdyś mistrz Xaoo z wyspy Nipu w powieści Księcia Biskupa Warmińskiego[9]:

> Osądziwszy się sami za najdoskonalszych, chcielibyście to mieć, czegoście godni, godni zaś jesteście wedle waszego przeświadczenia najwyborniejszych darów natury. Stąd pochodzi, iż kraj wasz niewart takich, jakimi jesteście, obywatelów. Język zbyt podły, żeby górne myśli wasze objął i wyraził. Urodzenie, że nie najjaśniejsze, nieprzyzwoite. Zgoła im się wyżej cenicie, tym jesteście nieszczęśliwsi.
>
> I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, s. 296

Można odnieść wrażenie, że w prezentowanym tu myśleniu Wybickiego przedmiotem refleksji są dwa przeciwne stany: szczęście i nieszczęście, zapewne stopniowalne, przy czym pierwsze jest w dużej mierze skutkiem uniknięcia drugiego, które wszak stanowi głównie rezultat niewłaściwego

[9] Dzieło cytowane jest według edycji: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. 2, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989.

https://rcin.org.pl

pojmowania drogi do osiągnięcia stanu szczęśliwości. Na uwagę zasługuje w pierwszym rzędzie zaakcentowanie jednoznacznie negatywnych konsekwencji takiego rozumienia szczęścia, jakie w myśli oświeceniowej kojarzone jest między innymi z Wolterem i popularnym wówczas poematem jego autorstwa *Le Mondain* (*Światowiec*), afirmującym dążenie do osiągnięcia maksymalnych przyjemności – zmysłowych i umysłowych[10].

* * *

Przedstawione obserwacje unaoczniają wyraźnie czytelnikom *Szczęśliwości*, że źródło doświadczenia szczęścia znajduje się nie w obiektywnym stanie rzeczy, lecz w świadomości pojedynczego człowieka. Same warunki osiągnięcia szczęśliwości zostały jednak w omawianym szkicu uznane – co należy podkreślić – za wspólne wszystkim ludziom. Wynikają z uniwersalnych własności ludzkiej natury, które uobecniają się w doświadczeniu subiektywnym. Według Wybickiego bowiem o tym, że jest szczęśliwy, może powiedzieć jedynie ktoś, kto istotnie takim się czuje i potrafi to wyrazić na zewnątrz, dlatego o szczęściu należy mówić z perspektywy indywidualnej. To zapewne skłoniło autora do oddania głosu hipotetycznemu człowiekowi, który właśnie doświadcza szczęścia, więc jego wypowiedź na ten temat jawi się jako najbardziej wiarygodna. Wygląd i zachowanie mówiącego również przekonująco potwierdzają stan, w jakim się znajduje. Nasuwa się refleksja, że tak rozumiane szczęście rodzi się we wnętrzu człowieka, a następnie ujawnia na zewnątrz – odwrotnie, niż sądziliby ci, którzy szukają jego źródeł w doznaniach zmysłowych i warunkach zewnętrznych.

[10] W poemacie tym Wolter wyobrażeniom szczęścia – w ubogim wszak – złotym wieku i biblijnym Raju sarkastycznie przeciwstawia dostępne w jego czasach przyjemności i luksus. Jak stwierdza Michel Delon: „Dans *Le Mondain* (1736) Voltaire chante sans fausse honte une existence qui paraît toute entière vouée à la satisfaction des sens et de l'esprit" (*Bonheur*…, s. 166) – 'Voltaire bez fałszywego wstydu opiewa egzystencję, która wydaje się całkowicie poświęcona zadowalaniu zmysłów i ducha'. Warto dodać, że *Światowca* sparafrazował u nas Jakub Jasiński, pisząc wiersz *Mój raj*, w którym czytamy między innymi: „Kocham się w zbytkach, pieszczoty lubię, / Kunszta i życie wygodne" (*Wiersze i poematy. Wybór*, [wybór i oprac. R. Dąbrowski], Kraków 2002, s. 9, Klasyka Mniej Znana). Przywołanie w tym miejscu akurat Woltera, po wcześniejszym wspomnieniu Pope'a i Rousseau, wydaje się tym bardziej zasadne, że sam Wybicki w utworze *Autor wierszów* zestawia tych właśnie trzech autorów: „Z Popa zdaniem, wiem, swego Wolter że nie spoił, / Lecz się za to na niego był Rousseau uzbroił" (w. 31–32). Zob. rozprawę Wojciecha Kaliszewskiego w tomie pierwszym.

https://rcin.org.pl

> Oko wesołe, twarz wypogodzona, niezsiniałe usta czerstwości, zdrowia niosły w nim świadectwo… Przemówił do mnie, pokoju duszy słowa miały piętno… ciągnął rozmowę: nie bluźnił na niebo, ziemi nie przeklinał… świadczyła chociaż cała powierzchowność, że się fortuna do niego nie śmieje, skargi najmniejszej nie wyzionął na nią… z bojaźni chyba niekiedy zblednął, aby mu bogacz wyniosłym tonem łask nie ofiarował…
>
> s. 99

Człowiek ów zatem, sam o sobie mówiąc, akcentuje w pierwszym rzędzie znaczenie skromności potrzeb naturalnych. Ta myśl jest formułowana wielokrotnie w piśmiennictwie oświeceniowym, by zacytować przywołanego już Staszica: „Ale cóż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złóżmy przesądy, zamyślmy się nad sobą – wszyscy jedno powiemy: mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój”[11].

Wybicki, bardziej z perspektywy praktycznych wskazówek, obok skromności pragnień czy pożądań wymienia także wstrzemięźliwość (zapewnia zdrowie), pracowitość (broni przed nędzą i uczy myślenia) oraz „chwały szlachetnej miłość”, którą natura ludziom „jak polubnym dzieciom w darze przydała – przez tę się czołgać im zakazuje i w podłe chuci zniżać się broni, a wzniósłszy umysł tak jak głowę w górę, cnót tylko wzory naśladować każe” (s. 99). Przy tej ostatniej uwadze warto się nieco zatrzymać. Wydaje się, że w dużej mierze można tu również zaobserwować analogiczny tok myślenia jak u Pope’a: wskazał on bowiem decydującą rolę rozumu w kierowaniu uczuciami, „miłością własną” w taki sposób, aby prowadziła do cnoty. Przywołany już Robert Mauzi, komentując myśl angielskiego poety, akcentuje jego przekonanie, że rola rozumu, który wyróżnia ludzi, polega na takim wykorzystaniu emocji, aby wzmacniały postawy cnotliwe[12], co w dalszej konsekwencji stwarza możliwość osiągnięcia szczęścia.

---

[11] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*…, s. 15. Tę samą myśl znajdujemy już u Pope’a: „Wszystko, co rozum cieszy i co zmysły pieści, / To się w zdrowiu, pokoju i dostatku mieści” (*Wiersz o człowieku*, *List IV*, s. 97).

[12] Tak pisze Rober Mauzi o uczuciach: „Quant à celles-ci, elles ne sont plus tenues de se sacrifier pour laisser la place à une vertu qui s’installerait sur des ruines. La vertu est contenue dans la passion même. C’est à la raison de l’en extraire” (*L’idee du bonheur*…, s. 234) – ‘Jeśli o nie chodzi, nie muszą już poświęcać się, aby zostawić miejsce dla cnoty, która usytuowałaby się na ich ruinach. Cnota jest zawarta w samym uczuciu. To rozum powinien ją stamtąd wydobyć’.

https://rcin.org.pl

Wprawdzie w omawianym szkicu Wybicki nie wyeksponował kategorii cnoty, w świetle jego refleksji nasuwa się jednak oczywisty wniosek, że jest ona właśnie rezultatem życia rozumnego. Taki pogląd w pierwszym rządzie wskazuje na wspomnianą już postawę stoicką, która – jak zwięźle to ujmuje Teresa Kostkiewiczowa – „zakłada, iż jedynie cnota przynosi człowiekowi zadowolenie i spokój wewnętrzny, utożsamiane ze szczególnym stanem szczęścia”[13]. Jako wspólne przekonanie występuje także w różnych wypowiedziach ludzi tej epoki, oprócz Pope'a między innymi – przy nieco innym ujęciu zagadnienia – również Jana Jakuba Rousseau:

> Pierwszą nagrodą za sprawiedliwość jest wewnętrzne poczucie, że postępujemy sprawiedliwie. Jeśli dobro moralne rzeczywiście odpowiada naturze naszej, człowiek wtedy tylko powinien czuć się zdrów na duchu i na ciele, kiedy jest dobry[14].

Dodajmy, że autor *Moich godzin szczęśliwych* z pewnością zgodziłby się także z następującymi słowami z wiersza Księcia Biskupa Warmińskiego[15]:

> Cnota wdzięczy,
> Cnota wieńczy:
> Kto cnotliwy,
> Ten szczęśliwy.
>
> I. Krasicki, *Do pana Jana*, w. 29–32

W omawianym szkicu zatytułowanym *Szczęśliwość* czytamy dalej, że oparciem dla człowieka w trudnych momentach jest w końcu również, a właściwie przede wszystkim, religia:

> jest dla stworzenia zasadą wszystkiego; tak kiedy ziemia nas parą swą truje, ona nam w niebo oczy podnieść każe: „Tam jest wasz żywioł” – powiada. Kiedy na ludzi zaczniem ucisk jęczeć, ona nam Stwórcy czuć daje potęgę: „Ten Pan poniży tyrana” – powiada.
>
> s. 99

[13] Zob. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 124, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

[14] J.J. Rousseau, *Emil, czyli O wychowaniu*, t. 2…, s. 118.

[15] Utwór cytowany jest według edycji: I. Krasicki, *Do pana Jana*, [w:] idem, *Dzieła zebrane*, seria 1: *Pisma literackie*, t. 2: *Zbiory wierszy*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Poznań 2019, s. 225.

https://rcin.org.pl

Autor w tym momencie wraca do kwestii omawianych już we wcześniejszej części *Szczęśliwości*, ale teraz postrzeganych z perspektywy nadprzyrodzonej. Wciąż jednak mówi o szczęściu ziemskim, doświadczanym tu i teraz, do którego prowadzi także religia, dostarczając niepodważalnego uzasadnienia dla postaw stanowiących jego źródło. Według pisarza, jak widać, nie ma sprzeczności między środkami osiągania szczęścia doczesnego i szczęścia wiecznego, tak jak nie ma jej między prawem natury a Bożym prawem, pierwsze wynika bowiem z drugiego. Dlatego wspomniany już „szczęśliwy człowiek" oddaje głos upersonifikowanej Religii, której wypowiedź zawiera autorytatywne wyjaśnienie, a zarazem potwierdzenie właściwej drogi do uzyskania pokoju duszy. Wskazana wcześniej skromność znajduje uzasadnienie i rozszerzenie w postulacie pokory wobec ładu i zrządzeń Boga. Racji tych ostatnich, jak wskazuje Religia, nie można jednak dociekać, byłoby to bowiem bluźnierstwem, szaleństwem i błędem:

> Gdy szemrać zaczniem na losów ślepotę… cnoty uciśnienie… zbrodni pomyślności… „Skończcie bluźnierstwa – ona na nas woła – skąd wam zuchwałość aż tam w odwiecznych księgach utworu rzeczy chcieć czytać wyroki? Stąd to szaleństwo swoim przywidzeniem mądrości dzieła naganiać? Skąd błąd tak wielki wszystkowidzącej Opatrzności świata źrzenicę zaprzeczać?…"
>
> s. 99

Porządek świata, który zachwycił autora na początku szkicu, jest Bożym porządkiem, co nie pozwala na kwestionowanie miejsca, jakie przyznane zostało człowiekowi wśród innych stworzeń, tym bardziej że jakakolwiek zmiana musiałaby oznaczać zburzenie całości:

> Tak wszystkie krnąbrne i niekontente budowy części, hasłem rokoszu zagrzane, gdyby z nich każda mieć pierwsze chciała miejsce, wszystkie by bez pewnego miejsca zostały… Gdyby planety, w ustawicznym ruchu prace i nuże swoje przeklinając, krok w swoich wstrzymać okręgach chciały, wkrótce by jedna drugą zabijała, gniotła swą masą, spadając w przepaść anarchii wszystkiego… Kiedy jest łańcuch, muszą być ogniwa i w tych następstwa ułożona kolej, czym zastrzeżona trwałość całości…
>
> s. 100

Wspomniany już postulat Wybickiego dotyczący ograniczenia ambicji poznawczych wobec Bożych zrządzeń potwierdzony jest tutaj

https://rcin.org.pl

dodatkowym argumentem. Pisarz konstatuje bowiem, że człowiek: „Już Raj utracił, że chciał wszystko wiedzieć, z ziemi sam sobie piekło urobił, niekontent z niczego…" (s. 100). Argument ten w powiązaniu z przywołanym wcześniej obrazem hierarchicznie uporządkowanej rzeczywistości przypomina koncepcję Leibnizjańskiej monadologii, mającej choćby odbicie w poemacie Pope'a, który zawiera między innymi następującą refleksję:

> Potężny łańcuch tworów od Boga zaczęty!
> Idą potem Anioły i człowiek z zwierzęty,
> Ptak, ryba, owad ledwo dościgły oczyma.
> Od Niebios do nicości ten związek się trzyma.
> Gdybyśmy z wyższą władzą chcieli działać sprzecznie,
> Więc niższe by na naszę cisnęły koniecznie.
> Inaczej by się przerwał ten związek stworzenia,
> Gdzie jednak krok chybiony równowagę zmienia.
> W pasmie natury krusząc jakie bądź ogniwa,
> Setne albo tysiączne, już łańcuch się zrywa.
> […]
> Zniknie wszystko!… Dla kogo?… Dla ciebie, robaka?
> Skądże pycha, szaleństwo i bezbożność taka?
>
> A. Pope, *Wiersz o człowieku*, *List I*, s. 72–73

W dalszej części szkicu *Szczęśliwość* stwierdza Wybicki, że człowiek jako jedyny w naturze przeciwstawia się hierarchicznemu porządkowi, który został ustanowiony przez Boga: „Zna to natura cała spokojna – kończy Religia – człek tylko jeden w niej hersztem jest buntu…" (s. 100). Nasuwa się tu oczywiste pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy. Wydaje się, że zgodne z intencją Wybickiego – chociaż niewyrażone wprost w omawianym szkicu – byłoby syntetyczne wyjaśnienie, jakie formułuje Artur O. Lovejoy, komentując ówczesne, zwłaszcza wypowiadane przez Pope'a, poglądy dotyczące tej kwestii:

> Owo wieczne niezadowolenie człowieka z jego obecnej konstytucji i statusu musi w końcu stanowić jeden z wyróżników jego gatunku, cechę charakterystyczną jego miejsca na skali[16].

Trzeba dodać, podążając tokiem myślenia autora *Moich godzin szczęśliwych*, że do cech ludzkiej kondycji należy również zdolność powstrzymania

[16] A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, przeł. A. Przybysławski, Warszawa 1999, s. 238.

https://rcin.org.pl

przez rozum owego sprzeciwu wobec istniejącego porządku świata, zgodnie ze wskazanym założeniem: „… Jestem szczęśliwy… spokojnie losów znoszę przeznaczenie, których odmienić nie jestem mocen" (s. 99).

W świetle refleksji Wybickiego – a wydaje się, że jest to zgodne z tokiem myślenia autora *Wiersza o człowieku* – wspomniany bunt bezpośrednio wynika z odwrócenia naturalnej relacji między rozumem a namiętnościami, która wywodzi się z ustanowionego przez Boga ładu, a teraz z nowej perspektywy: między duchem a zmysłami, duszą a ciałem. Stało się tak, ponieważ człowiek przyznał władzę czynnikom zmysłowym, co oznacza, iż z własnej woli zrównał się z „klasą" zwierząt. One jednak postępują inaczej niż on – zgodnie z własną naturą:

> Odebrał rozum – ten miał być panem jego namiętności, co nieoddzielne od czucia i ciała w utworze się stały; on zmienił porządek: nad duchem władać zmysłom pozwolił i któż mu winien, że się z bydlęcą pomieszał klasą?… Ale bydlęta mają swoje czucia, dla tych posłuszne, mają przewodnika; człowiek, swojego światłem pogardziwszy, któż mu jest winien, że się zawsze błąka? że w tych rozdrożach rzuca ścieżki cnoty, bitym gościńcem zbrodni postępuje?…
>
> s. 100

Mamy tu zatem kolejny fragment o nacechowaniu satyrycznym, który piętnuje przyznawanie namiętnościom władzy nad rozumem, co w istocie oznacza sprzeciw wobec naturalnego i boskiego porządku.

* * *

Dopiero teraz w *Szczęśliwości* pojawia się wyraźnie zaakcentowana myśl o kojarzonej, jak widać, z rozumem duszy nieśmiertelnej, nad którą człowiek nieraz przedkładał śmiertelne ciało: „Wziął duszę, która ma być nieśmiertelna – on lubość całą położył w ciele, na które jutro śniedź padnie…" (s. 100). To stwierdzenie sugeruje wspomnianą już w szkicu jedność sfery ziemskiej i nadprzyrodzonej w możliwości osiągania szczęścia, zarówno doczesnego, jak i wiecznego. Można zatem na podstawie rozważań Wybickiego konkludować, że właściwą człowiekowi naturę cechuje połączenie sfery zmysłowej i racjonalnej w taki sposób, aby rozum miał pozycję nadrzędną – i taka postawa jest dopiero w pełni zgodna z miejscem człowieka w hierarchii bytów. Przy czym, co już wielokrotnie na różne sposoby starali się dowieść filozofowie, począwszy od tradycji

https://rcin.org.pl

greckiej, szczególnie stoickiej, postępowanie rozumne jest zarazem cnotliwe, a tak pojmowana cnota i tylko ona – niezależnie od okoliczności zewnętrznych – prowadzi do szczęścia. Taka myśl zawarta jest między innymi w poemacie Pope'a: „Poznaj zatem tę prawdę pomiędzy innemi: / Cnota jest szczęśliwością jedyną na ziemi" (*Wiersz o człowieku*, *List IV*, s. 103). W charakteryzowanym szkicu Wybickiego owa ranga cnoty jako jedynego źródła szczęścia oznacza również prymat duszy nad ciałem, co pociąga za sobą zwrócenie się ku Bogu, który uzasadnia i niejako gwarantuje taki stan rzeczy:

> Serce mu mówi: „Złóż twoje nadzieje w Ojcu powszechnym natury – tam źrzódło znajdziesz swojej pociechy i stałym krokiem kolej swą odbędziesz…"
>
> s. 100

Jednoznacznie wskazuje też autor szkicu, że wbrew bezpodstawnym oskarżeniom nie Bóg (dopuszczający zło, katastrofy, klęski), ale człowiek, którego postępowaniem kierują żądze, jest jedynym źródłem nieszczęść, jakich sam doświadcza[17].

> On wolał bluźnić i – w nic nie wierząc – rozpaczy oddał się żarom… Taka jest sprawa – odważę się mówić – między stworzeniem i jego Stwórcą… On nie mógł nieszczęść jego być początkiem, sam sobie człowiek je stwarza…
>
> s. 100

W refleksji o szczęściu, wynikającym ze spokoju ducha, Wybicki nie ogranicza się zatem do sfery psychologii, ale ostatecznie odnajduje zakorzenienie swoich myśli w Bogu, stwórcy porządku we wszelkich jego wymiarach. Szczęście jest stanem odczuwanym subiektywnie, ale ma swoje głębokie źródło w uniwersalnych prawach i własnościach ludzkiej natury. Jego oparcie na postawie rozumnej wymaga też ostatecznie uzasadnienia – w tym przypadku o charakterze religijnym – dla statusu Rozumu, który odkrywa obiektywną i niepodważalną prawdę o człowieku[18].

---

[17] Ten problem rodził w epoce i nie tylko wtedy dramatyczne pytania oraz wątpliwości. Najgłośniejszym przykładem oświeceniowej teodycei jest znany utwór Woltera *Poemat o zagładzie Lizbony, albo rozpatrzenie aksjomatu: „Wszystko na świecie jest dobre"*.

[18] Na ten element oświeceniowej refleksji o szczęściu wskazuje Robert Mauzi, który między innymi stawia retoryczne pytanie: „Comment croire et faire croire au pouvoir de la raison, si la verité n'est pas un absolu?" (*L'idée du bonheur*…, s. 517) – 'Jakżeż można wierzyć i sprawić, by wierzono w siłę rozumu, jeśli prawda nie jest absolutna?'.

https://rcin.org.pl

Analogiczny w dużej mierze pogląd znajdziemy również w rozbudowanej refleksji o szczęściu w przywoływanym poemacie angielskiego twórcy:

> To jedno szczęście mogły Nieba wszystkim nadać,
> Dość jest czuć, by go poznać, myśleć, by posiadać.
> Zły wśród nauki ślepy, wśród skarbów ubogi
> Próżno go szuka, dobry znajdzie bez przestrogi.
> Rzuca boczne manowce i sekty stronnicze,
> Jemu Boga zwiastuje natury oblicze.
> Widzi łańcuch, co cząstki połącza z ogromem,
> Niebo z ziemią i Boskie jestestwo z znikomem.
> Zna, iż to szczęście, które jeden wziął w udziele,
> Niższych i wyższych istot obejmuje wiele.
> On z jedności całego stworzenia docieka,
> Jaki zamiar pierwotny jest duszy człowieka;
> Dochodzi moralności, praw i wiary treści,
> Co się w miłości Boga i bliźniego mieści.
>
> A. Pope, *Wiersz o człowieku*, *List IV*, s. 104

W ostatnim akapicie omawianego utworu Wybickiego zarysowana została scenka, w której człowiek szczęśliwy na zakończenie swojego wywodu tym wszystkim, którzy skarżą się na własne nieszczęście, udziela odpowiedzi zgodnej z wcześniejszym wyjaśnieniem:

> zakończył i spokojny odszedł, by losom, którym pokonać się nie da, uległ w pokoju… A z tłumów zgrai gdy się rozszedł odgłos… „Nieszczęścia!… Nieszczęścia!…", on mimo skromność, co z nim nieoddzielna, ozwał się do nich: „Czy duchem narodu, czy osobistym żalicie się czuciem, z a w s z e wy sami początkiem swoich jesteście nieszczęść"[19].
>
> s. 100

W tym końcowym fragmencie *Szczęśliwości* na szczególne zaakcentowanie zasługuje wyróżniony przysłówek „zawsze", który w rozważaniach Wybickiego w sposób jednoznaczny rozstrzyga kwestię źródeł nieszczęścia, a zatem także szczęścia. Można dodać, że podobną konkluzję formułował już kilkakrotnie przywoływany Rousseau: „Człowieku, nie szukaj zatem twórcy zła – twoim jest ono dziełem!"[20].

[19] Wyróżnienie w cytacie – R.D.

[20] J.J. Rousseau, *Emil, czyli O wychowaniu*, t. 2…, s. 110.

https://rcin.org.pl

Nie abstrahując od faktu, że prezentowane tu przekonanie wypowiada Wybicki w momencie swego życia, który sam uznaje za względnie szczęśliwy, trzeba jednak zaakcentować jego dążenie, aby możliwość osiągnięcia szczęścia uniezależnić od wszelkich warunków zewnętrznych. Rozum winien kierować namiętnościami, dusza ciałem, a wynika to bezpośrednio z porządku natury, stworzonego i kierowanego przez Boga. Natomiast do szczęścia prowadzi pokorna akceptacja owego porządku, stąd także – by znów posłużyć się słowami Arthura O. Lovejoya – „początkiem mądrości musi być dla człowieka pamięć o własnych ograniczeniach i ich respektowanie”[21].

Co ciekawe, w omawianym szkicu Wybickiego, a szczególnie jego końcowej części, uwaga autora skupia się na wyjaśnianiu przyczyn braku szczęścia i na piętnowaniu zachowań przynoszących efekt przeciwny. Przy czym rozmyślania, w przeważającej części składające się na wypowiedź człowieka szczęśliwego i przez niego przytoczone, zostały tak skonstruowane, że skłaniają do refleksji i oddziałują na sferę uczuciową, co dodatkowo akcentuje nagromadzenie pytań retorycznych, na przykład:

> „Ten – kończy dalej – co wam dał oko utworem tak dziwnym, samże by widzieć nie miał własności? Ten, co utworzyć wszystko miał potęgę, nie miałbyż siły wszystkiemu rozkazać?”
>
> s. 99

W tym miejscu jako kontekst tej kluczowej, jak sądzę, konstatacji, która wynika ze szkicu *Szczęśliwość*, warto raz jeszcze zacytować genewskiego filozofa:

> Upodobanie w dobru jest nagrodą za czynienie dobra i nagrody tej nie zdobędziemy inaczej, jak czyniąc dobro. Nie ma nic bardziej przyjemnego od cnoty, lecz trzeba samemu być cnotliwym, ażeby to odczuwać[22].

Nie sposób bowiem inaczej pokazać, że związana z rozumnym postępowaniem cnota rodzi szczęście, niż poprzez nakłonienie do takiego właśnie postępowania i doświadczenia jego szczęśliwych skutków. Temu wszak służy w omówionym tutaj utworze Wybickiego świadectwo człowieka, który twierdzi o sobie, że jest szczęśliwy.

---

[21] A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu*…, s. 234.

[22] J.J. Rousseau, *Emil, czyli O wychowaniu*, t. 2…, s. 125.

https://rcin.org.pl

Roman Dąbrowski

De l'ordre de la nature et de la paix de l'âme : *Moje godziny szczęśliwe* : *Szczęśliwość*

Résumé

L'article propose une analyse du texte que Józef Wybicki a consacré à l'un des thèmes les plus fréquemment abordés dans la littérature des Lumières. L'attention porte tout d'abord sur la composition et le style de l'écrit, puis sur la manière dont l'auteur conçoit l'essence et la source du bonheur, ainsi que les causes du malheur. L'accent est mis sur le lien étroit que l'essai *Szczęśliwość* (*Le Bonheur*) établit entre l'expérience subjective du bonheur et la position de l'homme dans l'ordre naturel, mais surtout avec sa posture morale et sa relation à Dieu. Un autre aspect essentiel de l'étude concerne l'inscription de cette réflexion dans le cadre de la tradition stoïcienne, ainsi que dans le prolongement des idées développées par d'autres penseurs du XVIII^e^ siècle, notamment Alexander Pope et Jean-Jacques Rousseau.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Regulus wódz

Regulus poszedł od radła hetmanić.
Jeden się rataj został grunt uprawiać.
Już się był zbliżył do Afryki granic,
Już się był począł przez zwycięstwa wsławiać,
Wtem się dowiedział, że rataj z rozbojem
Uciekł i ukradł pług i lemiesz z krojem.

Na tę nowinę pisze do Senatu,
By żona z dziećmi nie cierpiała doli,
Wraca na powrót do kiecki z szkarłatu,
Wraca uprawiać siedem morgów roli!
……
Hetman mógł łupić, mógł się oddać dumie,
Lecz tego czynić cnotliwy nie umie!!

Snem dla nas są takie cnoty… Regulus przecie był człowiek i one pełnił… Ale nie krzywdźmy i wieków późniejszych – miały i one z małą odmianą swoich Rzymianów, zamilczeni tylko w ukryciu zostali… Z zrażeniem od cnoty stawiamy szczególnie na widok zuchwałe i wielkie zbrodnie… Liczymy zwykle złych, a szczęśliwych niebaczni, że istotnie przez cnotę szczęśliwi, w pokoju na zmiany losów patrzący, są niezliczeni.

Już mnie znudzili Neron, Katylina;
Zawsze ich licząc, gdy chcę wspomnieć zdradę,
Przytaczam zdrajcę jedynego syna,
A stami byłych cnotliwych nie kładę.

Ale wyziew całego jadu pada na filozofów… To są przecię fałszywe potwarce tego imienia – ci, którzy niemoralnością, podłością trują obyczaje, zniżają duszę i stworzenie rozumne w zmysłowe zamieniają zwierzę… Nie tak myśleli prawdziwie mądrzy.

Szukasz prawdziwych dojść mądrości wzorów?
Masz Sokratesów i uczniów Platona.
„Tajny jest – rzekli – szczep pierwostny tworów,
Jak się był począł z Wszechmocności łona!
Lecz że szczep widziem i owoców ciała,
Była więc ręka, co ziarno zasiała!

https://rcin.org.pl

Wyznawszy Stwórcę, już wiara nas wznosi
Widzieć własności, co mu Bóstwo dały.
Wszechmocność! że świat zawiesił na osi;
Mądrość! że prawa dał naturze całéj;
Opatrznym okiem zastrzegł całość dziéła,
A Sprawiedliwość będzie nas sądziła!"

Tak myśleli prawdziwie mądrzy, co filozofów zyskali imię. Ich nauk owocem były te cnoty, które tylko świat moralny do doskonałości zbliżyć by mogły.

Stąd ów Arystyd, człowiek… A bez winy!
Stąd Leonidas, dziwo Termopilu,
Temistokl wielki z bitwy Salaminy,
Miltyjad, Cymon, z nimi innych tylu,
Co nie pragnęli okryci laurami,
Jak żyć w wolności i umrzeć Grekami.

Jacy nauczyciele, tacy i uczniowie. Kiedy Sokratesy, Focjony przestali wrażać maksymy moralności, a mniemane dowcipy, Parnasu wyrocznie, na wszystko wątpliwości albo pogardy rzucili cechę, cnót wielu zatracili ziarno.

Jak się zjawiła owa na świat tłuszcza,
Co z pironizmu wszystkie prawdy ciemi,
Wyszydza cnotę, chuciom cugle puszcza,
Zrobiła zbrodniom przybytek na ziemi,
Każdy chce użyć! nie myśląc o cnocie,
Wszyscy więc cierpią w takim głów zawrocie!

Ale tych mniemanych filozofów obrazy nie są zamiarem tych myśli, wróćmy się do naszych[1].

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Regulus wódz*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 9–11.

https://rcin.org.pl

Małgorzata Chachaj
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID 0000-0003-0573-2182

O cnotach, które są podstawą moralności: *Moje godziny szczęśliwe*: *Regulus wódz*

Tytułem *Regulus wódz* Józef Wybicki opatrzył jeden z początkowych utworów w tomie drugim *Moich godzin szczęśliwych*, wydanym po raz pierwszy w roku 1806. Aby odsłonić złożoną problematykę tego szkicu, należy rozpatrzyć ją w kontekście innych części zbioru, w których pisarz podjął podobne wątki i tematy, dopełniając rozważania przykładami z życia tych samych osób[1].

Wymieniony w tytule szkicu Marek Atyliusz Regulus (Marcus Atilius Regulus) to postać historyczna. Był wodzem rzymskim podczas pierwszej wojny punickiej oraz konsulem w 266 i 256 roku p.n.e.[2] W omawianym utworze otwiera długą listę wymienionych przez autora bohaterów przeszłości. Każdy z nich był doskonale znany odbiorcom, chociażby z (czytanych także przez Wybickiego) *Żywotów sławnych mężów* Plutarcha z Cheronei[3], prac Korneliusza Neposa czy Marka Tulliusza Cycerona. Są to, w kolejności przywołania: cesarz Neron, rzymski polityk Katylina, filozofowie greccy Sokrates i Platon, wódz i polityk ateński Arystydes,

[1] Interesujące omówienie *Moich godzin szczęśliwych* zawiera książka Edyty Pętkowskiej, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 187–240. Zob. także rozprawę Tomasza Chachulskiego w tym tomie.

[2] Por. *Słownik kultury antycznej. Grecja. Rzym*, red. L. Winniczuk, wyd. 4, Warszawa 1986, s. 366 (hasło: *Regulus*); (wyd. 1–3: *Mały słownik kultury antycznej* – Warszawa 1962–1976).

[3] Por. B. Oleksowicz, *„Żywoty sławnych mężów" Plutarcha – „książka zbójecka" oświeconych*, [w:] *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulska, P. Kąkol i J. Włodarski, Gdańsk 2013, s. 59–71.

https://rcin.org.pl

król Sparty Leonidas, wodzowie i mężowie stanu z Aten: Temistokles, Miltiades, jego syn Kimon oraz Focjon. Ich nazwiska, powtórzmy za Zdzisławem Liberą, „wchodziły do świadomości powszechnej na zasadzie znaków symbolicznych, oznaczających określone wartości kulturowe”[4]. Moralizujące obrazy z tymi bohaterami były wykorzystywane powszechnie w edukacji szkolnej i kształtowały kulturę umysłową oświeceniowych odbiorców. Miały prowokować do refleksji nad historią, polityką, estetyką i moralnością[5].

Co ważne, Wybicki w omawianym utworze odwołuje się nie tylko do powszechnie znanych obrazów i wątków z dziejów antycznych czy utrwalonych ocen zasług i win przypomnianych postaci. Znakomitym przykładem dopełniającego je sposobu prezentacji biografii bohatera, zastygłego w pamięci pokoleń w jednym, wieńczącym życie heroicznym epizodzie męczeńskiej śmierci, jest rozpoczynająca szkic anegdota poświęcona rzymskiemu wodzowi. Rzadziej przypominana historia z życia Regulusa, z okresu sprawowania przez niego po raz pierwszy funkcji konsula, w której akcent równie silnie jak na cnoty obywatelskie, powiązane z prowadzącą do poświęcenia życia służbą ojczyźnie, położony został na cnoty etyczne, manifestowane w życiu prywatnym, stała się punktem wyjścia namysłu pisarza nad fundamentami moralnego, godnego życia. Refleksja ta wyrasta z potrzeby przemyślenia i oceny własnego postępowania, ponownego rozważenia hierarchii wartości, aby przekazać potomkom całą wiedzę o sztuce życia i nauczyć ich dostrzegania złożoności zjawisk kształtujących egzystencję. Wspomniana anegdota staje się zarazem zaczątkiem dialogu z tradycją, zogniskowanego wokół trudnych pytań o kryteria oceny czynów, postaw i wyborów oraz ich konsekwencji dla innych.

Dla zrozumienia wymowy omawianej miniatury ważne wydaje się wskazanie, jakimi treściami twórca poprzedził ostateczną wersję zbioru szkiców w dwutomowej edycji[6]. Otwiera go skierowana przez pisarza do własnych dzieci przedmowa dedykacyjna. Wybicki wskazuje w niej najistotniejsze wartości, które stanowią fundament pożądanego wzoru życia. Autor odwołuje się zarówno do osobistych doświadczeń („W przestrzeni

[4] Z. Libera, *Antyk w podręcznikach szkolnych polskiego oświecenia*, [w:] idem, *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu. Szkice o XVIII stuleciu*, Warszawa 1994, s. 252.

[5] W tym miejscu warto przypomnieć o programie wychowania i edukacji dzieci, który Wybicki zawarł w opracowanym przez siebie dziele: *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, Wrocław 1804.

[6] Wszystkie teksty Wybickiego, które pochodzą z tego zbioru, cytowane są według wydania: *Moje godziny szczęśliwe*, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819. Po tytule podano numer tomu i lokalizację stronicową.

https://rcin.org.pl

życia między kolebką i grobem moim, który się zbliża" – *Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. VI), jak i do refleksji aksjologicznych, od wieków obecnych w dyskursie filozoficznym i w świadomości kolejnych pokoleń. Trzeba przy tym pamiętać, że rozważania w *Moich godzinach szczęśliwych*, aczkolwiek skupione wokół jednego problemu – ładu moralnego, nie stanowią koherentnej całości.

We wspomnianej wypowiedzi wstępnej Wybicki dąży do objaśnienia rangi moralności w życiu publicznym i prywatnym. Wielokrotnie zwraca się wprost do swoich dzieci, uwydatniając przyjętą w wywodzie rolę przewodnika. Sugestywnie, stosując kontrastowe zestawienie, zarysował zalecany model życia wyzwolonego z żądz wyniszczających człowieka:

> Powiodła rozpacz na dno grobu wielu, bez liczby padło żądz znikomych łupem i wpośrzód bogactw drętwieje tylu w nudach i mozole… Lecz kto z doświadczeń umiał korzyść zebrać, pokoju duszy komu nic nie kłóci, pracą się cieszy, życiem skromnym krzepi, ten wśrzód łoskotów i burzy głuszącej na łonie cichej natury spoczywa… Wśrzód nawet cierpień, co ubóstwo niesie, cierpienia znaku nie daje.
>
> J. Wybicki, *Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. V

W dalszej części przedmowy dedykacyjnej autor wyraźnie dowodzi, że sztuka życia wspiera się na moralności:

> Lecz przekonany, że osobista prawdziwa wartość jest dla każdego rękojmią losów, że moralności światło nabyte, co serce, rozum prostować umie, jest tylko dla człeka szczęścia zasadą, pragnienia moje w tym ograniczam, bym serce, rozum wasz widział kształcony.
>
> J. Wybicki, *Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. VI

Wybicki wskazuje na swoje rozterki i wybory w procesie wychowania. Swoimi przemyśleniami dzieli się, nie tylko z adresatami przedmowy, ale szerzej – z szerokim gronem czytelników, powodowany przekonaniem, jakie wyrażali już cenieni greccy filozofowie, że wzory cnoty powinny utwierdzać „świat cały" w słuszności wyborów moralnych (*Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. VII). Należy je zatem nieustannie przypominać. Jak stwierdza Wybicki, w świecie, który doświadcza człowieka przeciwnościami losu, cierpieniem, bólem, złem oraz niesprawiedliwością i kusi ułudami szczęścia, nie wolno poddać się rozpaczy. W obliczu tego wszystkiego trzeba zachować stałość charakteru i uczuć oraz cierpliwość, zadowalać

https://rcin.org.pl

tym, co się posiada, i sumiennie wykonywać obowiązki, pamiętając o „miłości chwały" (*Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. IX). W podsumowaniu swojego wywodu pisarz wskazuje:

> Cnota, choć naga, chociaż zelżona, sama jest chwałą i dobrem człowieka.
>
> Ten cały sposób waszego myślenia, aby na gruncie osiadł niezachwianym, aby w przykrościach, co życie daje, nie mówię – rozpacz, ale niepokój duszy nie zasępił, w religii szukać będziecie wsparcia; tam się pociecha z nadzieją objawi, gdy cała ziemia już dla was zamilknie.
>
> J. Wybicki, *Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. IX–X

Następujące po sobie szkice zamieszczone na początku tomu drugiego *Moich godzin szczęśliwych* (w którym znajduje się omawiany utwór) mają następujące tytuły: *Bogactwo, rozkosz, zdrowie, cnota na igrzyskach olimpskich* (z końcowym przesłaniem: „Szczęście jest z cnotą!", t. 2, s. 4) oraz *Obrazy przyjemne i moralne*. Trzy kolejne teksty to: *Staruszek w Atenach*, *Tygran, król Armenii, z swą żoną* oraz *Regulus wódz*. W intencji autora szkic *Obrazy przyjemne i moralne* ma uwydatnić fałsz zakorzenionego sposobu opisywania świata i oceny ludzkich zachowań. Wybicki odrzuca eksponowanie krytycznych opinii o zjawiskach życia prywatnego, społecznego i politycznego, przekazów koncentrujących się na przykładach „zgrozy" i zbrodni, przeciwstawiając im obrazy moralności. Nie czyni tego na zasadzie poszukiwania wyjątków czy pociechy, ale w imię generalnej rewizji perspektywy oglądu, aby umożliwić pożądaną zmianę percepcji. Jak stwierdził Krzysztof Dmitruk, w przypadku *Moich godzin szczęśliwych*: „Konsolacja patriotyczna przekształciła się w program pracy nad własnym człowieczeństwem"[7]. Tę ważną konstatację uczonego potwierdza sposób, w jaki Wybicki zapowiada szkic *Regulus wódz* w utworze bezpośrednio go poprzedzającym:

> Ale dla tych, co wszystko czarno widzą, żaden się przedmiot w różowym kolorze nie maluje… Zaprzeczenia nowe powstają, aby człowiek w szczęściu, w wysokim urzędzie skromność obyczajów zachował… Ma tak bluźniących zawstydzić Regulus.
>
> J. Wybicki, *Tygran, król Armenii, z swą żoną*, t. 2, s. 9

[7] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 26.

https://rcin.org.pl

Marcus Atilius Regulus (III w. p.n.e.) to postać niezwykle popularna w piśmiennictwie, teatrze i malarstwie. Co zostało już podkreślone, Wybicki nie odwołuje się do najczęściej przypominanego czynu Rzymianina, który ukształtował jego legendę. Epizod wykorzystany w charakteryzowanym szkicu nie stał się źródłem licznych omówień. Nakreślony wizerunek starożytnego wodza uwzględnia jego cechy charakteru, sprawowanie funkcji publicznych, dokonania militarne oraz męczeńską śmierć, której mógł on uniknąć, gdyby odstąpił od wyznawanych zasad. Doprowadziły do niej wydarzenia z biegiem czasu wzbogacane w relacjach o nowe szczegóły. Gdy Regulus (razem z Luciusem Manliusem Vulso) został powtórnie wybrany na konsula (256 p.n.e.), pierwsza wojna punicka trwała już od dziewięciu lat. Rzymianin objął dowództwo wojsk i w bitwie morskiej u przylądka Eknomos wsławił się znakomitym zwycięstwem nad Kartagińczykami, które mogło zakończyć wojnę. Jednakże postawił pokonanym niemożliwe do przyjęcia warunki zawarcia pokoju, co skłoniło ich do dalszej walki. Regulus pragnął ostatecznego poddania się Kartaginy i konsekwentnie dążył do osiągnięcia założonego celu, nie biorąc pod uwagę niepowodzenia. Tymczasem w następnym roku (255 p.n.e.) wzmocnienie wojsk kartagińskich wraz z przybyciem wodza Ksantipposa z nowymi oddziałami doprowadziło do klęski Rzymian, a Regulus dostał się do niewoli. Pięć lat później Kartagińczycy po klęsce pod Panormus udali się do Rzymu na rokowania pokojowe i wymianę jeńców. Regulus popłynął wraz z nimi, zapewniając, że powróci, jeżeli rokowania nie zakończą się powodzeniem. Sądzono, że opowie się za rozwiązaniem korzystnym dla siebie, czyli zakończeniem konfliktu. Tymczasem on wystąpił w senacie z płomienną przemową akcentującą konieczność prowadzenia wojny. Zgodnie z danym przyrzeczeniem powrócił do Kartaginy jako jeniec. W relacjach starożytnych historyków mowa jest o różnych torturach, jakim poddawano Regulusa, w efekcie doprowadzając do jego śmierci.

Władysław Kopaliński zauważa, że legenda (informacje nie mają bowiem źródłowego potwierdzenia) o torturach i sposobie uśmiercenia Regulusa stała się „jednym z najpopularniejszych przykładów heroizowania wybitnych Rzymian”[8]. Jego męczeństwo upamiętniono w dziełach reprezentujących różne dziedziny sztuki, a prowadzącą doń drogę życia poddawano pod osąd filozofów i historyków. W tym zakresie najbardziej znane są rozważania Cycerona *O powinnościach*, zawierające wnikliwą

[8] W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. 3, Warszawa 2007, s. 81 (hasło: *Regulus Marcus Atilius*); (wyd. 1 – Warszawa 1985).

https://rcin.org.pl

analizę postawy Regulusa jako przykładu rozstrzygnięcia konfliktu między wiernością cnocie a osiągnięciem korzyści, wiernością racjom ogólnym (pożytek państwa) a prywatnym (księga trzecia, rozdział *O męstwie*)[9]. W traktacie skierowanym do syna Marka filozof wskazuje, że Regulus „mógł zostać w kraju ojczystym, mieszkać z żoną i dziećmi w swym domu i, uważając poniesioną w czasie działań wojennych klęskę za rzecz zwyczajną w wojnie, zatrzymać godność i dostojeństwo byłego konsula"[10]. Takie postępowanie byłoby, według rzymskiego mówcy, „korzystne", ale nie cnotliwe. Wielkość duszy oraz męstwo nakazywały dotrzymać przysięgi danej nieprzyjacielowi. Cyceron zbija kolejno argumenty, którymi mogliby posłużyć się krytycy postawy Regulusa. Dowodzi, że cnota nie pozwala godzić się na działania haniebne, bezecne, podłe, tchórzliwe i wiarołomne.

> Z tej przyczyny pośród wielu podziwienia godnych przykładów niełatwo mógłby ktoś przytoczyć coś chwalebniejszego lub świetniejszego od czynu Regulusa[11].

Decyzję Rzymianina omawiał również Święty Augustyn w *Państwie Bożym*, uwypuklając inne aspekty jego sylwetki. W rozdziale czternastym księgi pierwszej dzieła, zatytułowanym: *W cnocie, w której Regulus przewyższał Katona, o wiele więcej celują chrześcijanie*, stwierdza:

> Pomiędzy wszystkimi swymi znakomitymi i z cnót wybitnych sławnymi mężami nie wskażą nam Rzymianie żadnego nadeń cnotliwszego, którego by ani powodzenie nie zepsuło, bo pomimo odniesionego zwycięstwa pozostał ubożuchnym; ani niepowodzenie nie złamało, bo z całą nieustraszonością powrócił po tak okrutną śmierć[12].

Pochlebnie oceniając postępowanie Regulusa, św. Augustyn wskazuje, że Rzymianin dochował przysięgi, nie brał pod uwagę samobójstwa i nawet w trudnej sytuacji okazywał szacunek nieprzyjacielowi[13]. Traktowane jako wzór do naśladowania dotrzymanie przez rzymskiego wodza przysięgi

---

[9] Ibidem.

[10] M.T. Cicero, *O powinnościach*, [w] idem, *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie, O prawach, O powinnościach, O cnotach*, przeł. W. Kornatowski, komentarzem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1960, s. 525–526, Biblioteka Klasyków Filozofii.

[11] Ibidem, s. 526.

[12] Święty Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. W. Kubicki, wstęp J. Salij, [wyd. 2], Kęty 1998, s. 50, Biblioteka Europejska – Antyk (wyd. 1 – Poznań 1930–1937).

[13] Szerzej na ten temat pisały Anna Maria Kucz i Patrycja Matusiak, które ponadto skrupulatnie zestawiły długą listę dzieł zawierających rozważania o Regulusie, a także

https://rcin.org.pl

złożonej wrogowi omawiano nawet w kazaniach. Dziewiętnastowieczny kaznodzieja Józef Krukowski stwierdził: „Aug[ustyn Święty] tłumaczy miłość ojczyzny niebieskiej historią Regulusa, który się ofiarował za ojczyznę doczesną”[14]. W przekazach uczonych i pisarzy zachowanie Rzymianina funkcjonowało jako symbol niedoścignionego męstwa, cnoty, niezłomności, stałości, wierności danemu słowu, czyli honoru, a także miłości ojczyzny. Z bogatego katalogu polskich utworów poświęconych starożytnemu wodzowi przywołajmy jeden, na początku XIX wieku przedrukowywany w wypisach dla szkół. Franciszek Karpiński w opowieści zatytułowanej *Regulus obywatel*[15] zaktualizował ten przykład w ówczesnym, narodowym kontekście, zwracając się do młodych odbiorców:

> Moje dzieci, jak takie przykłady pobudzają do miłości ojczyzny swojej! Ale jakże ich mało na świecie! Regulus śmiało za nią na śmierć się ofiaruje, a inszy bezczelnik śmiało za nią, przedając ją, pieniądze bierze. Co byście mówili na tego syna, który by matkę swoję niewinną pod miecz katowski oddawał, toż samo, moje dzieci, myślcie o zdrajcach ojczyzny swojej.
>
> F. Karpiński, *Regulus obywatel*, s. 144

Podobnie ukazywali Regulusa twórcy poezji dydaktycznej i politycznej, porównując polskich herosów broniących suwerenności ojczyzny z walecznym i prawym Rzymianinem, któremu nie straszne było męczeństwo[16]. Jego heroiczną postać przedstawiano na scenach i przywoływano w nauczaniu szkolnym. Irena Kadulska, analizując popularną tragedię Wojciecha Męcińskiego *Regulus*, w której mowa jest o przybyciu konsula jako zakładnika do Rzymu, zauważa:

> Sceny kolejnego „odrzucania wartości”: majątku, miejsca w senacie, rezygnacja z uczuć ojcowskich – stanowią pewną dydaktyczną ilustrację proporcji między szczęściem jednostki

bibliografię opracowań z tego zakresu: *Praesens de praeteritis. Regulus jako przykład bohaterstwa w „Państwie Bożym” Augustyna*, „Verbum Vitae” 2020, vol. 38, nr 1, s. 263–280.

[14] J. Krukowski, *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pasterzów dusz*, wyd. 2 przejrzane i pomnożone, Kraków 1880, s. 86 (wyd. 1 – Przemyśl 1869).

[15] Zob. F. Karpiński, *Regulus obywatel*, [w:] idem, *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*, Wilno 1820, s. 142–144. Autor przypomniał również fantastyczną historię o tym, jak Regulus pokonał monstrum, czyli węża nadzwyczajnej wielkości, co wzmacniało aurę niepospolitości dokonań bohatera.

[16] Zob. między innymi utwory: *Dzień Trzeci Maja 1792* Józefa Bielawskiego, *Nagrobek jenerała Jasińskiego na Pradze poległego 1794* Rajmunda Korsaka oraz *List do Antoniego hr. Krasickiego* Ignacego Krasickiego.

https://rcin.org.pl

> a szczęściem narodu. […] Heroiczny przykład Regulusa staje się sceniczną dyskusją o obywatelskim obowiązku i lekcją patriotyzmu dla widowni teatru jezuickiego[17].

Tymczasem Wybicki przypomina w swoim szkicu mniej znaną historię, która przedstawia Regulusa w odmiennym świetle, nie ukazuje bowiem wyboru między szczęściem jednostki a szczęściem narodu, lecz harmonijne ich połączenie. Co ciekawe, wcześniej tę opowieść o rzymskim wodzu wykorzystał, w innym kontekście, Michael de Montaigne w *Próbach*, w rozdziale pięćdziesiątym drugim: *O oszczędności starożytnych*. Usunął głębsze refleksje moralne, znane czytelnikom na przykład z rozważań Seneki, akcentujących znaczenie w życiu Rzymianina poczucia godności i ubóstwa, przeciwstawianego zbytkom (o czym wspominał też Święty Augustyn). Regulus staje się przykładem człowieka, któremu naród rzymski w poczuciu sprawiedliwości oddaje „to, czego brakło", z wielkim dla niego zaszczytem[18]. Wybicki powraca do osądów utrwalonych w tradycji, chociaż trudno z całą pewnością stwierdzić, z czyich prac poznał przebieg przypomnianych wypadków.

W trakcie walk z Kartagińczykami podczas pierwszego konsulatu do Regulusa dotarły wieści, że najemny pracownik, któremu powierzył zarządzanie swoim mieniem, uciekł i ukradł narzędzia gospodarcze. W obawie, aby żona i dzieci nie cierpiały głodu, wódz złożył do senatu prośbę o zgodę na powrót do Rzymu w celu zaradzenia sytuacji, co wiązało się ze złożeniem dowództwa nad wojskiem. Miał do tego prawo, zakończył bowiem roczne obowiązki konsula. W przekazach historycznych czytamy, że poproszono go, aby pozostał w Afryce jako prokonsul, prokonsul, a państwo miało się zająć naprawieniem szkód oraz zapewnić opiekę nad żoną i dziećmi wodza w czasie, gdy on pełnił służbę. Wybicki przedstawia tę historię następująco:

> Regulus poszedł od radła hetmanić.
> Jeden się rataj został grunt uprawiać.
> Już się był zbliżył do Afryki granic,
> Już się był począł przez zwycięstwa wsławiać,
> Wtem się dowiedział, że rataj z rozbojem
> Uciekł i ukradł pług i lemiesz z krojem.

[17] I. Kadulska, *Ze studiów nad dramatem jezuickim wczesnego oświecenia (1746–1765)*, Wrocław 1974, s. 72, Rozprawy Literackie, t. 8.

[18] L.A. Seneka, *O pocieszeniu do matki Helwii*, [w:] idem, *Dialogi*, przeł., wstępem poprzedził, komentarzem, układem treści, indeksem opatrzył L. Joachimowicz, [wyd. 4], Warszawa 1998, s. 431 (wyd. 1 – Warszawa 1963).

https://rcin.org.pl

Na tę nowinę pisze do Senatu,
By żona z dziećmi nie cierpiała doli,
Wraca na powrót do kiecki z szkarłatu,
Wraca uprawiać siedem morgów roli!
s. 119

W omawianym szkicu Regulus jest ukazany w sposób przywodzący na myśl innego popularnego bohatera – Cyncynata. Przypomnijmy, że rzymski patrycjusz i konsul (460 p.n.e.) Lucius Quinctius Cincinnatus (V p.n.e.), wezwany z roli, od pługa do służby ojczyźnie w szeregach wojskowych podczas wojny z Ekwami w roku 458 p.n.e. i wybrany przez senat na dyktatora, po zwycięstwie złożył urząd i powrócił do gospodarskich zajęć. Jego historia stanowi jedno z najczęściej przypominanych symbolicznych wyobrażeń godzenia zobowiązań prywatnych i publicznych – wzór rzymskiej cnoty.

Relacjonując działania Regulusa, Wybicki akcentuje moralizatorski zamysł decyzji Rzymianina. Przypomniane pokrótce czyny podkreślają charakter bohatera. Oświeceniowy twórca przywołuje je bez uciekania się do długich opisów, zakładając, że są powszechnie znane. Zwięzłość przedstawienia połączona została z wykorzystaniem powtarzalnych struktur składniowych. Anafory („już" i „wraca") koncentrują uwagę odbiorcy na kolejnych decyzjach Regulusa, pisarz nie wspomina natomiast o ich znaczeniu i konsekwencjach. Pierwszą było objęcie obowiązków konsula i wyjazd na wojnę, co wiązało się z pozostawieniem w gospodarstwie dzierżawcy. Kolejny etap opowiadanej historii to zwycięstwa Rzymian, przybliżające ich do wygrania wojny, a dowódcę okrywające chwałą. Wiadomości z domu powodują nagły zwrot akcji. Regulus, który wypełnił już swoje obowiązki jako konsul, przedkładając bezpieczny byt rodziny ponad wszelkie zaszczyty, pisze list do senatu z prośbą o zwolnienie go z dowodzenia wojskiem, aby mógł zatroszczyć się o bliskich i o ziemię zapewniającą im utrzymanie. Ostatnie dwa wersy przytoczonego tekstu odnoszą się do wydarzeń późniejszych. Pominięte zostały informacje o decyzji senatu, czytelnik dowiaduje się natomiast, że Regulus przywdział ponownie „kieckę z szkarłatu". Mowa tu nie o todze obramowanej szkarłatem, lecz o paludamentum, czyli płaszczu żołnierskim[19]. Ignacy Krasicki podaje w swojej encyklopedii, że taki ubiór „wdziewany był na ten czas, gdy wodzowie do boju

[19] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 2: *H–M*, wyd. fotooffsetowe, Warszawa 1952, s. 320 (hasło: *kiecka*); (pierwodruk – Warszawa 1902).

https://rcin.org.pl

wyjeżdżali”[20]. Wskazanie „Na powrót” miało zapewne wzmocnić wagę decyzji. Zatem kolejna informacja, dotycząca powrotu Regulusa do uprawy ziemi, z pewnością odnosi się w utworze Wybickiego do czasów późniejszych, czyli powrotu bohatera z Afryki.

Na sposób opowiedzenia historii Regulusa w omawianym utworze interesujące światło rzuca inny przekaz, według ustaleń Pawła Hertza powstały zapewne pod wpływem lektury dzieła *Bibliotheke*[21] Diodora Sycylijskiego. Jego autorem jest François-René de Chateaubriand, który relacjonując ten sam epizod, powołał się na opinię, jaką o zachowaniu Rzymianina wyraził Tytus Liwiusz. W tłumaczeniu udostępnionym polskiemu czytelnikowi w roku 1816 brzmi ona następująco: „O, jakże cnota warta być przeniesioną nad bogactwa! Te giną z owymi, co je posiadają, a ubóstwo Regulusa odbiera dotąd cześć swoję”[22]. Francuski autor odniósł się także do dalszych losów rzymskiego wodza, które tak chętnie przypominano. Przypisał mu nieumiejętność zachowania pożądanej stoickiej postawy stałości w czasie zwycięstw i sukcesów:

> Ten rolnik rzymski okazał, że łatwiej po zwycięstwie kierować pługiem, niż silną ręką władać świetnym powodzeniem: człowiek prawdziwie wielki jaśnieje nade wszystko w nieszczęściu; powodzenie zmąca jego myśl, szczęście wydaje mu się jak gdyby czymś obcym[23].

Według Chateaubrianda nadmierna ambicja doprowadziła Regulusa do klęski, a w konsekwencji do uwięzienia. Opinię o zbytniej ufności

---

[20] I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*, t. 2, Warszawa–Lwów: Nakładem i drukiem M. Gröllа 1781, s. 308 (hasło: *paludamentum*).

[21] Zob. komentarz wydawcy w edycji: Chateaubriand, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*, na osnowie tłumaczenia F.S. Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notatami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1980, s. 458 (przypis), Podróże. Wydawca podkreśla wielość i różnorodność lektur, które kształtowały opinie i spostrzeżenia francuskiego twórcy, czego on sam nie ukrywał. O dziejach Kartaginy pisał między innymi Polibiusz. Źródła te mogły być znane Wybickiemu.

[22] *O Tunecie i Kartaginie. Wyjątek z „Podróż” pana F.A. Chateaubriand, sławnego wędrownika francuskiego*, „Pamiętnik Lwowski” 1816, t. 2, nr 7, s. 230. Nowe tłumaczenie zaproponował Paweł Hertz: „Ach, o ileż cnota jest wyższa od bogactw! Bogactwa mijają razem z właścicielem; ubóstwo Regulusa wciąż jeszcze wielbimy!” (Chateaubriand, *Opis podróży*…, s. 365). Liwiusz pisał o Regulusie w zaginionej księdze XVIII. Ogółem ze stu czterdziestu dwu ksiąg *Dziejów Rzymu* w całości zachowało się jedynie dziesięć początkowych oraz księgi od dwudziestej pierwszej do czterdziestej piątej; pozostałe znane są ze streszczeń. Zob. *Słownik kultury antycznej*…, s. 266 (hasło: *Liwiusz*).

[23] Chateaubriand, *Opis podróży*…, s. 365.

https://rcin.org.pl

pokładanej przez Regulusa w Fortunie wcześniej sformułował Polibiusz[24]. Niewola i dalsze losy Rzymianina potwierdziły natomiast jego odwagę, stałość charakteru, moc ducha i umiłowanie ojczyzny.

Nie wiadomo, czy Wybicki podzielał te opinie. Pierwsza z nich, powtarzana za Liwiuszem, niewątpliwie współbrzmi harmonijnie ze szkicem *Regulus wódz*. Bohater utworu „jaśnieje w nieszczęściu", gdy rozważa powrót, aby dotrzymać zobowiązań wobec bliskich i w inny sposób służyć ojczyźnie. Powodowany cnotą, w swej skromności nie wiązał własnej sytuacji z szansą na wzbogacenie się („mógł łupić"), karierę i sławę („mógł się oddać dumie"). Jego decyzja wynikała z surowości przestrzeganych przezeń prostych obyczajów, z odwagi przeciwstawienia się pokusom światowym, z wierności cnotom przodków, a także z odrzucenia iluzji zaszczytów władzy i bogactwa. Kolejna przytoczona opinia sugerowała, że wytrwanie w umiarze i surowych obyczajach nie jest proste, czego doświadczył także Regulus. Wybicki zdaje się do niej nawiązywać w stwierdzeniu: „Snem dla nas są takie cnoty" (s. 119), jednakże kolejne zdanie zaprzecza niemożliwości zrealizowania ideału.

Oświeceniowy pisarz celowo modeluje biografię powszechnie znanego bohatera, aby wpisać ją w nowy kontekst znaczeniowy. Nie kwestionuje heroizmu Regulusa, nie odziera go z chwały, lecz przypomina, że wielkość, tożsamą z wypełnianiem cnót obywatelskich, Rzymianin osiągnął znacznie wcześniej, niż to powszechnie zapamiętano. Ta jednostkowa historia stanowi punkt wyjścia uogólnionej refleksji nad ładem moralnym w życiu człowieka. Wybicki poddaje pod rozwagę problem poznania przez człowieka swoich powinności, zhierarchizowania ich i sumiennego wypełniania, a także ponoszenia odpowiedzialności za własne czyny. Podnoszone kwestie pisarz postrzega w szerszym kontekście życia społecznego i wspólnoty państwowej. W postępowaniu Regulusa unaocznia, że cnotliwe życie wspiera się na wypełnianiu powinności zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, a wielkość wiąże się nie tylko z wydarzeniami, którym ludzie zwykli przypisywać miarę niezwykłości (heroizmu). Regulus manifestuje ją w postawie stałości, rezygnacji, skromności, dystansu, umiaru i posłuszeństwa.

Można domniemywać, że decyzja autora omawianego utworu ma związek z jego biografią, w której Tadeusz Mikulski dostrzegł znamienną prawidłowość:

[24] Zob. Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, przeł., oprac. i wstępem opatrzył S. Hammer, Wrocław–Warszawa 2005, s. 34, Arcydzieła Kultury Antycznej (przedruk wyd. – Wrocław 1957, Biblioteka Przekładów z Literatury Antycznej, nr 3).

https://rcin.org.pl

> Każda klęska, poniesiona przez Wybickiego w życiu publicznym, odprowadza go nieodmiennie do przystani. Wówczas, rzuciwszy urząd lub mównicę, Wybicki chroni się do wybranego Tusculum. […] Główny nurt historii miota Wybickim za wolą Pana Boga. Staje się on wtedy przedmiotem dziejów. Ale w miarę jak kruszeją trony, kraje ogarniają rewolucje i wojny, Wybicki dozwala prądowi, by wyrzucał go na brzeg. Przybiera wówczas postać Joba lub filozofa[25].

Według uczonego pisarz stylizował swoje życie na wzór rzymski, z wyraźną regularnością uwzględniając naprzemienny rytm aktywności i spoczynku. Ten problem podjął również Krzysztof Dmitruk, akcentując kreacyjne zabiegi Wybickiego oraz jego wybór skoncentrowany na biografii konkretnej postaci z antycznego świata i cel takich zabiegów:

> Na historyczny ciąg przypadków nakładała się więc tutaj świadoma kreacja własnej osobowości i publicznej roli. Wybicki spełniał przy tym dość rozpowszechniony ideał uformowany przez klasycystyczną antropologię i oświeceniową parenetykę. Znaczący jest jednak wybór wariantu – fakt układania własnej biografii na modłę Cyncynata – rzymskiego wodza, który po wypełnieniu obowiązków wracał do swojej prywatności. Przeniesienie takie ułatwiała wiara w transhistoryczność natury ludzkiej, a cykliczne obroty przypadków dziejowych sugerowały niezmienną aktualność antycznego kanonu wzorów osobowych[26].

Tego modelu biografii nie można jednak łączyć tylko z Wybickim. Ryszard Przybylski przypominał, że oddziaływanie owego mitu historycznego widoczne jest w całej kulturze szlacheckiej czasów Pierwszej Rzeczypospolitej:

> Każdy szlachcic, który czuł się pełnoprawnym właścicielem państwa, był więc jednocześnie ziemianinem i rycerzem, oraczem i żołnierzem, żywicielem i wojownikiem. Spełnianie swej funkcji gospodarczej traktował jako obowiązek stały i codzienny. Natomiast swoje wyczyny wojskowe, aczkolwiek były

[25] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Spotkania wrocławskie*, wyd. 2 przejrzane i poszerzone, Kraków 1954, s. 15 (pierwodruk znacznie krótszej wersji szkicu – „Odra" 1947, nr 14/15 [6 kwietnia]; wyd. 1 studium – Wrocław 1950).

[26] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 6.

https://rcin.org.pl

> one powszechnie cenione, miał za obowiązek nadzwyczajny i niecodzienny. Ceniąc sławę wywalczoną na polu bitwy, naród szlachecki z najwyższą radością wracał do pługa.
>
> Toteż nic dziwnego, że idealnym wzorem osobowym polskiego klasycyzmu był Lucius Quinctius Cincinnatus[27].

W rzeczywistości porozbiorowej wyobrażenie powrotu do gospodarstwa opalizowało niepodległościowym sensem. Odnosiło się do rzeczywistych powrotów z emigracji i wiązało z pielęgnowaniem narodowej tradycji oraz przekonaniem o znaczeniu zajęć rolniczych. Ryszard Przybylski podkreśla też, że przesłanie wyobrażenia związanego z Cyncynatem implikuje możliwość ciągłej metamorfozy, pozwalającej na przetrwanie narodu.

Ukazany przez pisarza Regulus, inspirowany symbolicznym obrazem Cyncynata, nie ma w sobie nic z posągowej powagi, nie zastyga w dumnej postawie, nie emanuje aurą wzniosłości czy majestatyczności. Wybicki kreuje ideał człowieka roztropnego, który kieruje się cnotą i rozważnie dokonuje wyborów. Prowokuje zarazem czytelnika do zastanowienia przez zestawienie zarysowanego portretu Regulusa z jego stereotypowym wizerunkiem, jaki funkcjonuje w powszechnej świadomości. Rzymianin zachwyca nie nadzwyczajnymi działaniami, które niemalże są niemożliwe do naśladowania, ale codziennym praktykowaniem sztuki moralnego życia.

Jak zaznaczono, autor dyskutuje z poglądem podnoszącym niemożność realizacji w życiu takiego wzoru postępowania, wskazując, że przedstawiony bohater jest postacią autentyczną i dokonał tego, o czym mowa w utworze („Regulus przecie był człowiek i one pełnił…", s. 119). W dalszej części omawianego szkicu, w sposób podobny jak w przypadku Regulusa, przedstawia innego bohatera: „Arystyd, człowiek… A bez winy!" (s. 120). Zwraca też uwagę, że takich bohaterów było więcej, ale zostali zapomniani:

> Ale nie krzywdźmy i wieków późniejszych – miały i one z małą odmianą swoich Rzymianów, zamilczeni tylko w ukryciu zostali…
>
> s. 119

Wybicki wskazuje na, obserwowany w społeczeństwie od wieków, niepokojący proces zapominania o ludziach cnotliwych, którzy dochowali

[27] R. Przybylski, *Dusza zamordowanego Królestwa*, [w:] idem, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, [wyd. 2], Gdańsk 1996, s. 243 (wyd. 1 – Warszawa 1983), Z Pudełkiem.

https://rcin.org.pl

wierności szczytnym wartościom, zachowali godność w różnych doświadczeniach życiowych, a przy tym stale poddawali refleksji swoje postępowanie i nie ulegali namiętnościom. Wiąże się to z rozważaniami o prawdziwej oraz mniemanej wielkości człowieka i opiniach na ten temat, utrwalanych przez wieki. Warto przypomnieć tę refleksję pisarza:

> Ale to pewna, godziny szczęśliwe szybko ubiegają – myśli! staraj się bawić, nim z nich ostatnia dla nas wybije… W takich pragnieniach i w takim zamiarze nie wchodź w przybytki zwanych bohatyrów: wieleż tam bałwanów podchlebcza ręka nie wzniosła? a wreście na krew niech więcej nie patrzę – wieleż niewinnej wylanej! i te żelaza nadto mi kajdan obraz stawiają! … i te chorągwie często najezdców szczęśliwych są laury!
>
> J. Wybicki, *Godziny szczęśliwe*, t. 1, s. 4–5

W przytoczonej wypowiedzi mocno brzmi jeszcze jeden ton – zdecydowanie antywojenny. Bohaterowie namaszczeni przez pochlebców mają na rękach krew i niosą kajdany niewinnym. Trudno nie dostrzec tu odbicia przeżyć Wybickiego, dzielonych z licznymi rodakami.

Trzeba pamiętać, że historia Regulusa opowiedziana w omawianym szkicu pełni funkcję egzemplum. Stanowi wstęp do dalszego wykładu o cnotach opisanych przez myślicieli, zbliżających „świat moralny do doskonałości" (s. 120), o filozofii oraz Bogu. Przypomina, zazwyczaj tylko z imienia, antycznych bohaterów, znanych ze służby cnocie i ojczyźnie: ich przywołania poprzedza jednak pisarz wskazaniem postaci, o których pamięć przetrwała, chociaż powinni być skazani na zapomnienie: „Z zrażeniem od cnoty stawiamy szczególnie na widok zuchwałe i wielkie zbrodnie…" (s. 119). Wskazując tych, którzy go „znudzili", zaczyna od Nerona i Katyliny, postrzeganych przez niego jako zdrajcy. W jednym ze szkiców drugiemu z wymienionych Wybicki zarzucił, że rozszerzał jad niemoralności (*Tusculum*, t. 1, s. 66), co prowadziło do zepsucia serc innych ludzi. W innym szkicu podzielił się interesującą refleksją, iż w procesie historycznym ludzie kształtują opinie o innych: „Nic łatwiej, jak w świecie fizycznym niemylny obraz wielkości wystawić… […] Nie tak się łatwo w świecie moralnym wyższości obraz maluje: nie tak w nim widzialnie wartość osobista nosi swoje piętno" (*Wielkość… opinia*, t. 1, s. 70, 71). W nawiązaniu do takiej właśnie myśli Wybicki zwrócił się do Jana Jakuba Rousseau i Helwecjusza z zarzutem, że nie poszukiwali wzorów, tylko skupiali uwagę na tym, co naganne i gorszące:

https://rcin.org.pl

> Czemuż wam było miło liczyć zgrozy i zbierać zbrodnie na naszą pogardę…? […] Chcąc dowieść mimo wasze przekonanie, że światło nauk dało społecznościom przywary – nie cnoty… że sztuki zbytków napłodziły plemię… wyszukujecie gorszące pióra i źle użyte bogaczów mienia…
>
> J. Wybicki, *Człowiek prywatny, człowiek publiczny*, t. 2, s. 69

Według oświeceniowego twórcy wielcy filozofowie zbłądzili, dlatego karcąco zwraca się do nich, zarzucając im tendencyjność:

> Darujcie, wielcy filozofowie – systematyczne pisma was zbłąkały… Chcieliście zhańbić – nie wiem, w jakim celu – społeczności ludzkie; wyszukiwaliście do swego zamiaru potwory – nie ludzi!…
>
> J. Wybicki, *Człowiek prywatny, człowiek publiczny*, t. 2, s. 69

Wybicki nie ma wątpliwości, że wbrew powszechnemu przekonaniu, ludzi prawych było na przestrzeni wieków zdecydowanie więcej niż niegodnych pamięci, lecz – jak stwierdza – „zamilczeni tylko w ukryciu zostali" (s. 119). Z wyrzutem pisze o związanej z tym powszechnej praktyce:

> Liczymy zwykle złych, a szczęśliwych niebaczni, że istotnie przez cnotę szczęśliwi, w pokoju na zmiany losów patrzący, są niezliczeni…
>
> s. 119

W opinii autora omawianego utworu prawi, cnotliwi „ludzie publiczni" stanowią dobre przykłady, którym powinny służyć pióra pisarzy.

W rozważaniach Wybickiego nacisk położony jest na pojęcia, wyobrażenia, kategorie i osoby powiązane z cnotami, na których wspiera się moralność. W związku z tym pada pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za ukształtowanie pamięci o przeszłości. Odpowiedź, początkowo lakoniczną, pisarz doprecyzował wskazaniem, iż ma na uwadze tych, którzy bezprawnie nazywani są filozofami:

> Ale wyziew całego jadu pada na filozofów… To są przecię fałszywe potwarce tego imienia – ci, którzy niemoralnością, podłością trują obyczaje, zniżają duszę i stworzenie rozumne w zmysłowe zamieniają zwierzę…
>
> s. 119

Natomiast prawdziwi filozofowie – według autora szkicu – to ci, którzy zbliżyli się do poznania mądrości Stwórcy:

https://rcin.org.pl

Szukasz prawdziwych dojść mądrości wzorów?
Masz Sokratesów i uczniów Platona.
„Tajny jest – rzekli – szczep pierwostny tworów,
Jak się był począł z Wszechmocności łona!
Lecz że szczep widziem i owoców ciała,
Była więc ręka, co ziarno zasiała!

Wyznawszy Stwórcę, już wiara nas wznosi
Widzieć własności, co mu Bóstwo dały.
Wszechmocność! że świat zawiesił na osi;
Mądrość! że prawa dał naturze całej;
Opatrznym okiem zastrzegł całość dziéła,
A Sprawiedliwość będzie nas sądziła!"

Tak myśleli prawdziwie mądrzy, co filozofów zyskali imię. Ich nauk owocem były te cnoty, które tylko świat moralny do doskonałości zbliżyć by mogły.

s. 119–120

Ostatnie zdanie uwypukla poglądy etyczne filozofów, którzy nadali pojęciu cnoty nowe znaczenie. Sokrates powiązał je z zaletami moralnymi. Jak podkreśla Władysław Tatarkiewicz, ateński myśliciel „wskazał na zalety, które są jedne dla całego rodu ludzkiego: sprawiedliwość, odwaga czy panowanie nad sobą są zaletami zawsze i wszędzie"[28]. Nazwał te zalety cnotami. Oprócz ich powszechności, a także uznania dóbr moralnych za najwyższe, Sokrates powiązał cnotę ze szczęściem oraz pożytkiem i uznał, że można się jej nauczyć[29]. To właśnie owo zbliżanie się do doskonałości świata moralnego, o którym wspomina Wybicki. Cnota powiązana z etyką prowadzi ku dobru i osiągnięciu szczęścia. Nauki Sokratesa rozwinął Platon. Jego teoria czterech cnót wyrosła z pitagorejskiej koncepcji „cnoty jako ładu i harmonii duszy"[30].

Uczniów Platona, pojmowanych jako zwolenników platonizmu, Wybicki przypomniał, aby zaakcentować wagę chrześcijańskiej reinterpretacji starożytnej etyki. Przywołanych imiennie dwóch myślicieli greckich pisarz wspomniał już w tomie pierwszym zbioru. Sokratesa wskazał jako przykład człowieka bez skazy, sprawiedliwego, o niewinnej duszy, który żył skromnie, służył innym radą, nauczał moralności, obdarzony wspaniałym

[28] W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, [wyd. 11], Warszawa 1988, s. 73 (wyd. 1 – Lwów 1931).

[29] Ibidem, s. 74–75.

[30] Ibidem, s. 98.

https://rcin.org.pl

umysłem był piewcą prawdy i dobra, niewinnie skazanym na śmierć (*Sumienie*, t. 1, 22). Wprawdzie nie pozostawił po sobie napisanych dzieł, ale – jak wskazuje Wybicki – ukształtował wielu prawych ludzi, a przy tym, gdy ojczyzna była w potrzebie, jako żołnierz brał udział w walkach zbrojnych:

> Nic nie pisałeś, rozmawiałeś skromnie o obowiązkach człowieka, lecz gdy ojczyzna obrony żądała, tyś do nauki obywatela przykład przyłączył… Poważną łysinę odziałeś hełmem i pierś, z której się chwała dla Boga, pokój dla ludzi dobywał, twardym okryłeś puklerzem…
>
> J. Wybicki, *Do mojej Myśli*, t. 1, s. 29

W przedmowie dedykacyjnej Wybicki wspomniał „moralnego" Sokratesa jako człowieka, który „w oświeceniu ludzi że korzyść swą składał, nie pragnął tylko, żeby wzory cnoty polubił świat cały" (*Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. VII). W szkicu *Wielki świat* oprócz tego bohatera wskazani również zostali inni, przywołani także w utworze dotyczącym Regulusa. Stanowią oni „nudne", w opinii modnego towarzystwa, wzory cnoty. W tym duchu wymienia Wybicki Platona, który „we wszystkim Boga wystawia". Przytacza też zasłyszane opinie: „Ach! jakże brudny jest ten Fabrycjusz, co rzepę skrobie i nadesłane od obcych królów odrzuca pieniądze!… Nudniejszy przecię jeszcze Cyncynatus, co od dyktatury powrócił do pługa" (*Wielki świat*, t. 1, s. 69). Także dwaj inni bohaterowie przedstawieni zostali – zgodnie z optyką wspomnianego środowiska – z nieukrywaną ironią:

> Focjon, Arystyd… cóż to za figury! Męczyć się z życiem dla swej ojczyzny, i za całą korzyść nie mieć jak płaszcz jeden, a ani tarcicy po śmierci na zwłoki…
>
> J. Wybicki, *Wielki świat*, t. 1, s. 69

Postać Platona – drugiego filozofa uznanego za wzór mądrości – Wybicki połączył jeszcze z pojęciami wolności i rozumu: „skoro się ludowi pokazał, cały z majestatu wolności powstał i uszanowanie rozumowi oddał" (*Powrót myśli*, t. 1, s. 38). Natomiast „ręka, co ziarno zasiała" (s. 119), to dla Wybickiego Stwórca – mądry, wszechmocny, sprawiedliwy, czuwający nad światem „Opatrznym okiem" (s. 120). Ów doskonały, moralny świat jest ideą, która winna kształtować życie człowieka – skłania ku dobru. Wybicki nie wymienia czterech cnót podstawowych Platona (mądrość, męstwo, umiarkowanie, sprawiedliwość), lecz poszukuje ich w postaciach przypomnianych w dalszej części wywodu.

Jako przykład bohatera cnotliwego, „bez winy", który czerpał mądrość od prawdziwych filozofów, Wybicki wymienia w omawianym szkicu

https://rcin.org.pl

wspomnianego już Arystydesa. Tej postaci pisarz znacznie więcej uwagi poświęcił w tomie pierwszym zbioru. Prezentację sylwetki greckiego polityka i dowódcy wojskowego rozpoczął od przypomnienia, że powszechnie zwano go „Sprawiedliwym", a jego „życie dzieł obywatela jest zbiorem" (*Do mojej Myśli*, t. 1, s. 29–30). Następnie przypomniał historię o spotkaniu ateńskiego męża stanu z analfabetą, który nie rozpoznawszy go, poprosił o wpisanie na skorupce imienia Arystydes, aby zagłosować za jego banicją. Poproszony, bez wahania uczynił zadość żądaniu: „przykładem ucząc, jak w wolnym kraju praw słuchać należy" (*Do mojej Myśli*, t. 1, s. 30). Pisarz przedstawia czytelnikowi także inne zasługi Arystydesa, wynagrodzone później jego dzieciom:

> Nie wiem rodzaju twojej nauki, ale to pewna, żeś nie tylko mówił za swą ojczyzną, gdy na obradach byłeś naczelnikiem, ale mężnie w potrzebieś ją bronił, gdy nieprzyjaciel w kraju wpadł granice… Świadczą to sławne potyczki salamińska i platejska, gdzie tak odważnie walczyłeś… Ale to pewna, że dla miłości kochanej ojczyzny Temistoklesowi urazyś darował, ucząc lud wolny, że w sprawie powszechnej jeden duch wszystkich zajmować powinien, a miłość kraju miłości własnej panuje!… Ale to pewna, że na potrzeby wojenne odbierałeś składki i dobrowolne ofiary… byłeś podskarbim… lecz w takim jednak umarłeś ubóstwie, iż skarb publiczny na twój łożył pogrzeb, córki wyposażył i synowi do życia sposób zaręczył…
>
> J. Wybicki, *Do mojej Myśli*, t. 1, s. 30

Kreśląc sylwetkę starożytnego polityka, oprócz odniesionych zwycięstw, Wybicki zaakcentował wspaniałomyślność Ateńczyka, dowiedzioną darowaniem uraz Temistoklesowi. Swoim postępkiem uczył jednoczenia wysiłków dla dobra wspólnoty i przedkładania dobra wspólnego nad racje prywatne. Podkreślił również świadomie wybraną skromność życia i zgodę na niedostatek, mimo możliwości zyskania bogactw. Dodał też pisarz, że nie jedynego Arystydesa cechowała troska o potrzeby ojczyzny:

> Lecz było wielu, co z trudnych nauk, myśli zagłębionych ofiarę swojej nieśli ojczyźnie… Obywatele filozofowie nie żyli – tylko dla kraju! Imiona święte!
>
> J. Wybicki, *Do mojej Myśli*, t. 1, s. 30

W gronie prawdziwie moralnych bohaterów wymienia dalej pisarz broniącego Termopil Leonidasa i Temistoklesa – zwycięzcę w bitwie pod Salaminą. Pierwszy z nich traktowany jest jako uosobienie honoru oraz

https://rcin.org.pl

wierności aż po ofiarę życia, drugiego natomiast wyróżnia nadzwyczajna zdolność przewidywania (genialny strateg) i wzmocnienia siły państwa. Wybicki nie wspomniał o swoistej ironii losu, związanej z udziałem Temistoklesa w wygnaniu Arystydesa. Po latach sąd skorupkowy wydał bowiem na niego taki sam wyrok.

Następnie Wybicki przypomina Miltiadesa i jego syna Kimona. Pierwszy zasłynął wiekopomnym zwycięstwem pod Maratonem, jednak doświadczył niewdzięczności rodaków, gdy za straty związane z niepowodzeniem w kolejnej wyprawie został skazany na ogromną grzywnę. Po śmierci ojca uregulował ją syn. Kimon przypomniany został jako jeden z tych Greków, którzy pragnęli wolności i suwerenności, poświadczając swą cnotę laurami zdobytymi w obronie ojczyzny. O skazaniu go na wygnanie oświeceniowy pisarz jednak milczy.

Po przykładach „uczniów" wielkich filozofów autor omawianego szkicu powraca do poszukiwania „nauczycieli" kolejnych pokoleń. Do grona autorytetów dołącza jeszcze słynącego mądrością i uczciwością Focjona (Fokiona), który pokładał ufność w swojej cnocie, a jednak, jak Sokrates, został skazany na wypicie trucizny. Po autorytetach pisarz wymienia innych przedstawicieli przeszłości, nazwanych „tłuszczą", niegodnych bowiem miana prawdziwych bohaterów:

> Kiedy Sokratesy, Focjony przestali wrażać maksymy moralności, a mniemane dowcipy, Parnasu wyrocznie, na wszystko wątpliwości albo pogardy rzucili cechę, cnót wielu zatracili ziarno.
>
> s. 120

Nauki tych myślicieli Wybicki określa mianem pironizmu i podkreśla ich szkodliwy wpływ na ludzi (o czym szerzej pisze w tym tomie Paweł Bohuszewcz). Wskazuje na zbyt daleko posunięty sceptycyzm, podważanie obowiązujących prawd (religii), wyszydzanie cnoty, aprobatę odstępowania od jej praw, zepsucie obyczajów. W jego ocenie ten jad zatruwa dusze, sprowadza cierpienie i odwraca myśl od cnoty. W zgodzie z wyrażaną wcześniej filozofią życia nie należy takim „naukom" poświęcać czasu. Świadomość wpływu, jaki mamy na kształtowanie się myśli i wypowiedzi jest niezmiernie ważna dla autora, toteż zamykając wywód, zdecydowanie odcina się od tego i wraca do swoich myśli: „Ale tych mniemanych filozofów obrazy nie są zamiarem tych myśli, wróćmy się do naszych" (s. 120).

* * *

https://rcin.org.pl

Omawiany szkic Wybickiego jest jednym z ogniw złożonego procesu dochodzenia do sformułowania takiej koncepcji życia, która daje satysfakcję. W syntetycznej charakterystyce *Moich godzin szczęśliw*ych Krzysztof Dmitruk stwierdza:

> Są one […] opisem myśli odzyskiwanej, odnajdującej zastępcze sensy, równowagę i oparcie. […] Spokój zupełny i czystość ostatecznej formuły intelektualnej leży poza zasięgiem autora. Ważny jest tu jednak wysiłek, dramat myśli, która stanęła przed czymś, co ją przerasta i stopniowo, krok po kroku dochodzi do samozrozumienia[31].

Przypomnienie w omawianym utworze cnót obywatelskich starożytnej Grecji i dawnego Rzymu posłużyło wskazaniu, że wartości, które czynią jednostkę moralnie doskonałą, nie straciły aktualności w XIX wieku. Wybicki akcentuje wagę refleksji w poszukiwaniu wzorów do naśladowania. Zachęca do podążania śladem jego myśli, ale nie narzucając opinii w sposób kategoryczny. Jak stwierdza w przedmowie dedykacyjnej do tomu pierwszego, działania moralne są w ludzkiej mocy, zależą od indywidualnych wyborów, które ułatwia słuchanie głosu sumienia danego przez Boga i rozumu, który można kształcić.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o cechach stylu Wybickiego. Powodują one pewne trudności w lekturze, a bywa, że czynią niejednoznacznymi formułowane przez niego oceny, co zaznaczono również w przywołanej już opinii, na którą zwrócił uwagę Krzysztof Dmitruk. Warto przypomnieć diagnozę Kazimierza Brodzińskiego, wprawdzie nader krytyczną, wskazuje ona jednakże na istotę problemu:

> Jak są pisarze, którzy pod mnóstwem słów kryją ciemne i ubogie wyobrażenia, tak są, którzy pod pozorem precyzji to samo czynią. Pisma ich składają się z samych krótkich periodów, z urywkowych myśli, które między sobą żadnego związku nie mają. Wyglądają one jak figury w obrazie, gdy każda w inną stronę patrzy, i nie masz żadnego głównego punktu, który by wszystkim nadawał interes, a obrazowi całość. Pisarze tacy lubią bardzo zapełniać kropkami swe oderwane zdania, które nie są nigdy porządnym przejściem z rzeczy, ale wyraźną przerwą. Pisma takie można nazwać kobiercem z różnobarwnych płatków pozszywanym. Taką mniemaną precyzją stylu

[31] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 26.

https://rcin.org.pl

> pierwszy wprowadził u nas szanowny skądinąd pisarz Wybicki w dziele: *Moje godziny szczęśliwe*[32].

Z kolei Edmund Rabowicz pisał o „plątaninie refleksji" zawartych w dwutomowym zbiorze Wybickiego[33]. Zaznaczył jednak wartość przyjętej formy wywodu, która wskazuje na ambicje literackie autora. Natomiast Tadeusz Mikulski nazwał *Moje godziny szczęśliwe* dziełkiem o treści moralnej i filozoficznej, ukształtowanym przez pedagogiczne zamiłowania autora:

> Osobliwa ta książeczka, niby Montaigne'owska, chociaż wolna od sceptycyzmu, rozsypana na cykle szkiców i notatek przygodnych, czerpie z lektury i refleksji Wybickiego w okresie wrocławskim. […] Ustąpiwszy z życia czynnego, podjął teraz próbę uporządkowania własnej filozofii, bodaj na marginesie przeczytanych książek[34].

W odróżnieniu od przywołanych badaczy pozytywnych skojarzeń po lekturze zbioru Wybickiego nie miał, i to nie tylko z powodu kompozycji, Józef Ignacy Kraszewski. Nazwał on dwa tomy szkiców godzinami „dla czytelników najnieszczęśliwszymi, niestety". Jego zdaniem tylko wzgląd na odbiorców, czyli dzieci, tłumaczy powody, dla których autor „tak jest umiarkowany, tak starannie zakrywa przed nami właściwy swój charakter, swoje słabości, swoją ludzką naturę, iż wygląda na automat"[35]. Spoglądał na *Moje godziny szczęśliwe* w kontekście pamiętników Wybickiego.

Podobnie uczynił Edmund Rabowicz, który domyślał się (szukając podtekstów), że kluczem do przywołanej części spuścizny autora *Życia mojego* są fakty z jego biografii, a konkretnie – świadomość konsekwencji podjętych niegdyś decyzji:

> Pisane tendencyjnie miały służyć za naukę moralną potomnym i wychodzić naprzeciw ewentualnym ich zarzutom; nie zdołały przecież zatrzeć głębszych problemów moralnych, tych szczególnie, które wracały z natarczywością kompleksu. Tą obsesją,

---

[32] K. Brodziński, *O stylu*, [w:] idem, *Pisma*, wyd. zupełne, poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J.I. Kraszewskiego, (z wizerunkiem i życiorysem poety), t. 5: *Proza: Literatura polska (1822–1823)*, Poznań 1873, s. 156.

[33] E. Rabowicz, *Józef Wybicki – literat*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 81.

[34] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*…, s. 25.

[35] J.I. Kraszewski, *Studia literackie*, [*w*:] idem, *Wybór pism*, oddz. 10: *Studia i szkice literackie*, poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł autora przez P. Chmielowskiego, Warszawa 1894, s. 231.

https://rcin.org.pl

> wydaje się, była myśl, że przez udział w konfederacji barskiej mimowolnie przyczynił się do szybszego rozbioru kraju[36].

Nie sposób rozstrzygnąć, czy domysły te są słuszne. Z całą pewnością w omawianym utworze pobrzmiewa ton refleksji nad ważkimi wyborami życiowymi oraz kształtującą się opinią o człowieku, na którą nie ma on wpływu. Jednakże nie o swojej słabości (by posłużyć się słowami Józefa Ignacego Kraszewskiego) autor pisze, lecz o ludzkiej naturze. Nie daje jednoznacznej odpowiedzi na dręczące go pytania, ale jej poszukuje, prowadząc nieustannie wewnętrzny dialog.

W *Moich godzinach szczęśliwych* Wybicki rozwija koncepcję szczęścia powiązanego ze zrozumieniem wagi moralności: „By tylko serce było niewinne (a cnoty w naszej są mocy), z wszystkim się człowiek roztropny pogodzi…" (*Godziny szczęśliwe*, t. 1, s. 4). Zachowania etyczne mają – według niego – walor uniwersalny, stanowią wzór niezależnie od czasu historycznego.

Małgorzata Chachaj

Les vertus qui fondent la moralité :
Moje godziny szczęśliwe : *Regulus wódz*

Résumé

L'article est centré sur le texte en prose et en vers de Józef Wybicki *Regulus wódz* (*Regulus, le chef*), issu du deuxième tome du recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*, 1819). L'analyse met l'accent sur les notions, représentations, catégories et figures auxquelles l'auteur fait appel dans cet écrit, ainsi que dans d'autres textes du même recueil. Les vertus considérées comme fondements de la moralité et des actes conformes à celle-ci, fondés sur des choix libres, sont ici reconnues comme centrales. Dans la seconde partie de l'analyse, consacrée à la figure de Marcus Atilius Regulus, présentée dans le texte sans lien avec la légende du martyr romain – modèle d'inflexibilité et de patriotisme – la réflexion porte sur les raisons pour lesquelles Wybicki choisit d'évoquer une version moins connue de son histoire. Celle-ci illustre une apologie des vertus manifestées tant dans la vie privée que publique. L'article s'interroge sur les contextes littéraires, philosophiques et biographiques qui permettent de mieux cerner la portée idéologique de l'œuvre, ainsi que la conception et la philosophie de la vie qu'elle exprime.

[36] E. Rabowicz, *Józef Wybicki – literat*…, s. 81.

https://rcin.org.pl

Pironizm

Ograniczony w swych znajomościach, wiem, że niewiadomcy ma nazwisko… Takiego człowieka wyobrażenie mogę sobie zrobić: często szczęśliwy w swojej prostocie bywa i choć niekiedy fałsz za prawdę weźmie, rzadko swym błędem szkodzi bliźniemu.

Ów, co z natury wziął nadzwyczajne dary i pojęcia lub też co namysłem i długą nauką do geniuszów zbliżył się rozumem, zwykle filozofa odebrał imię. I takich ludzi rodzaj pojmuję… Są w świecie moralnym dobroczynne światła, co nocy ciemnej pomrok rozpędzają, jeżeli ich samych duma nie zaćmi… Są tłumaczami natury całej, kiedy jej językiem, a nie swoim mówią. Lecz pironizmu stwórcy nie pojmuję; ma to być jestność, co wszystko widząc, mówi, iż nic nie widzi, co czuciom zmysłów zaprzecza dotknięcie, co chociaż chodzi, żyje i myśli, wątpi jednakże, czy istnie, i między śmiercią i życiem – powiada – nie masz różnicy… A tak, gdy sobie w niczym nie wierzy i wszystkich innych najświetlejszych ludzi w powątpiewanie rzuca dowody.

To obłąkanie swój początek – mówią – wzięło od Pyrona Greka… Co mnie w tym boli, że mu filozofa dano nazwisko, że jego naukę nazwano filozofią i że miał szkołę swych uczniów… Ja bym rozumiał, że to chorobą nazwać należało, która, jeżeli do głowy nie doszła, przynajmniej się nerwów dotknęła!…

Jakże mu wierzyć mogli uczniowie, kiedy niewiara zasadą była jego nauki?… Wątpił o wszystkim ich nauczyciel, a więc i o swym kazał wątpić zdaniu… Choćby się nawet ktoś był odezwał: „Jest Pyron”… miałby prozelita jego powiedzieć: „… Nie wierzę!”. Tak zda się, przynajmniej czyste wnioski uczą, z prostego zmysłów prowadzone zdania.

Nie wierzę przecię, żeby sceptycyzm, a później pironizm od Pyrona tylko brał swój początek… W pierwszego człeka zawiązał się głowie, który dogodniej niczemu nie wierzyć lub – co jest jedno – nikogo nie słuchać rozumiał… Takie mniemania w miarę zepsutych rosły obyczajów, aż się do naszych rozkrzewiły wieków…

Żądza burzliwa w rozhukanym wieku z wiary i dozoru starszych miała swój hamulec, ten, że kierował zmysłów poruszenia, stan taki zdał się młodemu męczarnią; a więc pironizm skoro doń przemówił, że ociec, matka, wiara i cnota nic do rozkazania człeku nie mają, młody płochomyśl potargał wędzidła…

Pamięć na wyrok wielkiego Sędziego strzegła czystości obrad i sądów… Ale pironizm gdy sprawiedliwość najwyższą wyszydził, przedajność,

https://rcin.org.pl

zdrada zajęły serca i rajców, i sędziów. Przysięga Bogu święcie uczyniona stała się klamrą, co wiąże całość budowy moralnej, ale pironizm kiedy z uśmiechem w gminny zabobon tę świętość zamienił, świata związanie z swych wypadło węgłów… Już w nim nie znajdziem ni zasad, ni szczytu!!

Całej naturze nakazał milczenie pironizm zuchwały… Rzucił wątpliwość na odwieczne prawdy, wydarł – mówiłbym – z wnętrzności człeka najdroższe czucia w sercu zawiązane… Wymazał święte ustawy natury i jeszcze rzucił śniedź na prawa ludzkie… Taka zuchwałość gdy mu już żadnych zapór nie kładła, doszedł obelgą aż tronu Pana i przed niepojętym Ducha Majestatem materializmu rozwinął chorągiew…

Ten rodzaj nadużycia ludzkiego rozumu rozniósł najwięcej klęsk na obyczaje… Jeden i drugi filozof nowy zaprzeczał jaką część prawd przyjętych, jednakże swoje systema objawił i coś pewnego w moralności zostawił dla człeka… Pironizm wszystko podkopał, zachwiał, obalił i nic nie zbudował… Rozkazał wątpić o związkach, jakie nasz rozum sobie wystawia między przyczyną i skutkami… Osłabił wszelką pewność wyobrażeń, jakie nam daje udeterminowana liczba, wymierzona przestrzeń i oznaczona ilość… Zniszczył stosunki, które nam pojęcie w tworach natury wystawia i od nich do pewnych granic wiadomości prowadzi.

Stąd jeżeli do niego przemówię, iż są istoty rozumne, które mają uczucia, które rozumują, i mają wolą władania; i że równie są twory z rozumu daru ogołocone, podległe szczególnie prawom fizyki, chymii, mechaniki… odpowie mi na to pironizm: „To nie jest oczywistym” – *non liquet!*

Przemówię, iż się z zdrowymi zmysłami nie zgadza mniemać, aby jestestwa rozumne były płodem przyczyny bezrozumnej, zdarzenia, hazardu. Iż urządzenie świata całego, jego prawa astronomiczne, fizyczne, chymiczne, anatomiczne, rozwinięcie i użycie naszych własności i wszelkich zwierząt dowodzi nam jawnie jestność jakiejś mądrości najwyższej, której się podobało urządzić to wszystko w swoich szczegółach z największą wytwornością… Dodaję przykład prosty, że zegarek musi mieć swego zegarmistrza, który w nim ustawił sprężyny i kółka… Jakże ta niepojęta budowa świata mogłaby być bez mądrego i wszechmocnego Budownika?… Dodaję, że kto by on był, nie pojmuję, ale pojmuję, że dał ruch materii, dlatego że mógł, umiał i chciał… Pironizm na to: „To nie jest oczywistym” – *non liquet!*…

Odzywam się z Platonem, nazwanym boskim, iż ta wszechmocność i mądrość stwórcza najbardziej się wydaje w tym niezerwanym łańcuchu jestestw, które w stopniowanych ogniwach zaczynają się od najdrobniejszego pełu i aż majestatu najwyższego Pana sięgają… Nie masz zapewne

https://rcin.org.pl

miejsca próżnego w świata przestrzeni… Od materii martwej przechodzi nieznacznie ogniwo do materii uorganizowanej. Od roślin do zwierząt, od tych do człowieka, który się styka z doskonalszymi duchy, co aż porządkiem w dłoni wszechmocnej ukończają łańcuch…

Ale tu na to cała sekta sceptyków i pironistów obruszona powstała… Odzywa się jeden: „Ta mara już znikła, jak niegdyś duchy, kiedy kur zapiał"… Z wyszydzeniem przemawia drugi: „Taka hierarchia w utworach może się bardzo podobać prostaczkowi, któremu zda się widzieć papieża, za nim kardynałów, za tymi arcybiskupów itd., aż się na kapucynach łańcuch skończy"… Dodał z pogardą trzeci, że to stopniowanie mniemane jestestw ani jest w roślinach, ani w zwierzętach… Że w tym łańcuchu przedziałów próżnych jest i było wiele… Że nawet dziś zaginęły rozliczne twory, co dawniej były…

Chciałem, ale mi łoskot przełożyć nie pozwolił, że ów niebieski Plato o hierarchii papieskiej wyobrażenia nie miał, ale tylko naturę znał dobrze… Że jeżeli nam się zdają być miejsca próżne w tym wielkim łańcuchu tworów, to iż jestestw, co je zapełniają, przez słabość zmysłów naszych czuć, widzieć nie możemy… Iż gdyby ten Stwórca, co go zaprzeczamy, był nam do piąciu zmysłów dodał jeszcze jeden lub więcej, wiadomości nasze byłyby nierównie większe… Ale takie wydoskonalenie rozumnego jestestwa może sobie w tajemnicach stwórczych zachował. Może nam da więcej, gdy mniej nadużyć łask danych zechcemy!…

Śmieje się z takich poziomych myśli filozof nowy. Odzywa się głosem pogardy, iż to, co dla człowieka pospolitego jest przedmiotem pewnym, dla niego nie jest jak tylko „przestrzenią matematyczną… Iż mocą kałkułu integralnego przychodzi się do istoty, co się nazywa jedno początkowe, a które ani jest Bogiem, ani materią, tylko jednym i drugim; nic się w nim nie rozpoznawa, bo jest szczególnie punktem matematycznym, który dopiero pod ręką spekulatora staje się wszystkim"…

Nie rozumiałem!… Przyznałem się więc otwarcie, iż w tym nowym języku i nowym rzeczy widoku… a raczej w tym odmęcie idealizmu i materializmu, straciwszy pojęcie, jaśniejszego żądałem rozumowania. Ale mi odpowiedziano: „Iż chcieć filozofować o naturze nie jest co innego, jak stworzyć naturę"… Zadrżałem!… Usunąłem się więc od tego niepojętego w mej słabości dzieła, przekonany, iż to jest zapuszczać się w przepaść, która dna nie ma… Powiedziałem, że mnie zdrowe zmysły przekonały, iż jestnienie natury jest tajemnicą niepojętą… Iż to jest jedna z tych rzeczy początkowych, której bycia zaprzeczyć nie możem, bo nam pod zmysły podpada, ale ani fizycznie, ani metafizycznie dojść jej poczęcia nie można…

https://rcin.org.pl

Przez taką gminną wiarę na nową wystawiłem się obelgę u filozofa… „Nie wiesz – zawołał – iż *Ja* składa początkowo swą własną jestność… *Ja* jest jestestwo przewyborne, jestestwo wszechwładne; wszystkiego reszta nie istnie, tylko tyle, ile jest we mnie złożone"… Przy obszernym wywodzie tych prawd, których ograniczony mój rozum pojąć nie mógł, odezwał się młody prozelita sekty: „Tak zapewnie, położywszy za prawidło podług mego nauczyciela, że *Ja* składa się w sobie, można by wnieść dalej, że *Ja* się stwarza albo że każdy człowiek sam siebie jest stwórcą. Upadają stąd wszystkie dawne systemata Pitagorów itd., co rozumieli, iż *Ja* położone było przez jestestwo jakie inne, a że nie samo się stworzyło"…

Być może, że nauka filozofa nauczyciela tych prawideł z takimi wnioskami nie stanowiła, ale stała się przyczyną – nie powiem – bluźnierstwa, ale głowy zawrotu w młodym.

Kiedy się zburzą wszystkie zasady wiadomości ludzkich, kiedy nauka idealizmu i moralizmu rzuci w niepewność prawidła moralności, a na miejsce Boga stworzy się w odmęcie spekulacji jakieś wielkie nic… nastąpić musi pomieszanie głów i języków. Doświadczyliśmy tego aż nadto w natworzonych kosmogoniach, czyli systematach utworu świata… Wiedzieć je wypada literatowi, równie jak bajki mitologii, ale ony je przeszły jeszcze swą nikczemnością.

Śmieję się, kiedy czytam Minerwę poczętą bez matki, wychodzącą uzbrojoną z głowy Jowisza okrutnym żelazem przeciętej… Śmieję się, gdy czytam, iż po przedwczesnej śmierci Semeli płód jej, Bachusa, Jowisz w swym udzie jak brzemię zamknął, aby zwykłego czasu urodzenia doszedł… Śmieję się – mówię – z tylu dziwolągów mitologicznych, poruszam się jednak jeszcze bardziej, gdy świat fizyczny i moralny rodzący się z głów niektórych filozofów widzę.

Na próżno się śmiejem z owych niegdyś mieszkańców wyspy Celebes, którzy za świadectwem Platona mniemali, że miesiąc pokonany o samowładność na niebie przez słońce uranił się był w ucieczce i porodził ziemię, która znowu, znudzona być sama, wydała inne planety.

W czymże od takiego systematu wieków i ludzi dzikich różnią się systemata niektóre wieków naszych oświeconych, podług których kometa, w śmiałym pędzie napadłszy na słońce, wyrwała mu z boku ogrom ognistej masy i z niej w rozprysłych iskrach zawiązała płód ziemi i wszystkich planet?… Dziwaczniejsze daleko jeszcze przecię postwarzano w dniach naszych systemata względem całości świata moralnego, względem związania i budowy człowieka własności co do jego jestnienia, do myślenia władzy i dzielności czynienia…

https://rcin.org.pl

Rozwiązali atoli tego obłąkania przyczynę niektórzy i dawniejsi, i dziś jeszcze żyjący filozofowie, dowodząc, iż spekulatorowie i idealiści, wygluzowawszy z swej duszy przytomność Boga, z całą się rozprzęgli naturą i z własnego serca wyzuli się czucia. A zgubiwszy się w labiryncie marów i zwodniczych ułudzeń, wpadli na rozdroża, w których i Stwórcy, i swego przeznaczenia ślad stracili.

Przyrodzenie całe zawstydza pironistów i wyobrażenia, co mamy o pewnych prawdach pironizmu, obłąkania dowodzą… Te najważniejsze prawdy, które stanowią wolność moralną człowieka, wskazują rzeczywistość pewnego początku bezmaterialnego i nieśmiertelnego, ogłaszają jestność Boga, Stwórcy i Pana wszystkiego; te prawdy – mówię – czują się zmysłami i prócz tego, że nam je religia objawiła, serce samo je wyznaje i głosi!…

Najdawniejsze wieki miały tak uczących filozofów, nie były bez nich i najzepsutsze, a gdy w dniach naszych opuszczę innych, złożę hołd tak myślącemu Jakobi, który naprzeciwko licznej zgrai idealistów i materialistów chorągiew zwycięską zdrowego rozumu i religii rozwinął.

Znajdzie dla pociechy swojej człowiek te święte prawdy zaszczepione w sercach najpierwszych ludzi i jeżeli nawet z zasmuceniem na czasy bałwochwalcze myśl zwróci, znajdzie i tam czym żale ukoić… Otwórzmy księgi najpierwszych filozofów i teologów – obaczymy, iż jeżeli nieoświeconemu jeszcze gminowi musiano na czas pod zmysły podpadające przedstawiać bóstwa, jestność przecię jednego Boga niewidzialnego w prawdziwych tajemnicach religii zamykała mądrość… Westchnę, że błąd cierpiano! Pocieszę się przynajmniej, że błąd był znany, że mu nie dano cechy filozofii…

Prócz tylu zostawionych w tym świadectw z lubością zwracam oczy na ów hymn staremu Orfeuszowi przyznany, który śpiewano w tajemnicach wyznania Cerery Eleuzyńskiej, tak sławnej w Azji i Europie… „Rozmyślaj naturę boską, oświeć twój rozum, rządź twym sercem, postępuj w drodze sprawiedliwości… Bóg nieba i ziemi był ci zawsze w oczach przytomny; on jest jeden, sam przez się istnie, wszystkie inne jestestwa jemu są winne swe bycie; on je wszystkie wspiera… Nigdy go oko nie widziało śmiertelnego człowieka, ale on widzi wszystko".

Niech od tego hymnu nie czuje odrazy materialista, znajdzie go w dziełach Voltera… Te i temu podobne szczątki z religii – jak mówimy – pogańskiej, przywiodły tego filozofa do mniemania, iż w wszystkich wiekach prawdziwie uczeni, prawdziwie mądrzy nie tylko wstręt mieli od bałwochwalstwa, ale i od wielobóstwa…

Stoikowie, platończykowie, prócz epikurejczyków, przypuszczali jednę naturę boską i powszechną… A zacząwszy od owego Epikteta, tak

https://rcin.org.pl

sławnego z swej filozofii, jak i losu niewoli, aż do królów mądrych i cnotliwych, jak Aureliusz, wyznawać się publicznie nie wstydzili: „Bóg mnie stworzył, Bóg jest we mnie, nigdy mnie nie odstępnie… Mógłżebym czystość Jego skazić wszetecznymi myśli lub obrazić przez niesprawiedliwości dzieła i żądze gorszące?… Moją powinnością jest dziękować Bogu za wszystko, chwalić Go we wszystkim i dopiero razem z życiem przestać Go wielbić". Ta cała pobożność, czyli moralność Epikteta znajduje się pod piórem Voltera, który dodaje, że na podobnych wyobrażeniach zasadzały się wszystkie prawidła wspomnionego stoika. Zostawiam tu z Volterem w walce pironizm i materializm, czemu swe pióro do tych myśli zniżył, jeżeli są nadto poziome i aż zakonne na wiek, w którym żyjem.

Ja w moim ograniczeniu znajduję w tych myślach moje godziny szczęśliwe!… A gdybym miał co światu życzyć, życzyłbym, aby na miejsce, jak nazywamy głębokich filozofów, prosto myślący Sokrates czy Epiktet objawiał nam moralności prawidła… Mniej by było systematów, ale cnót więcej; mniej filozofów dogmatycznych, ale ludzi więcej… Zawsze ich świat potrzebował, teraźniejsza generacja – rozumiem – czuje niedostatek…

Że Ptolomeusz ziemię uczynił nieporuszoną, a słońcu koło niej ruch wyznaczył… Że Tycho de Brahe między słońcem i ziemią podzielił panowanie. Te mylne rozumowania astronomiczne żadnego wpływu na systema świata fizycznego nie miały… Wszystko się działo podług odwiecznych praw przyrodzenia… Łańcuch ani porządek planet się nie zerwał… Atrakcji niepojętej dzielność wszystko w wzajemnym trzymała ruchu. Wiosna i lato przynosiły, jak zwykle, po zimie naturze całej pociechę…

Że z niedostatku odkrytych prawd chymicznych ktoś tam stworzyć filozoficzny kamień rozumiał i złota miny w zagorzałej imaginacji przy rozpalonym piecyku kopał, zamieszania żadnego w budowie i naturze ciał nieuorganizowanych nie sprawił… Wszystkie płody natury zostały się istotami, jakimi wyszły z rąk przyrodzenia, rewolucja tylko nastąpiła w majątku alchymika, która go mogła była przy ubóstwie do zdrowych zmysłów powrócić.

Ale nie tak się dzieje w świecie moralnym… gdzie chucie, pasje w walce z rozumem i religią czekają tylko na hasło rokoszu i buntu…

Ateusz, materialista, co doszedł mieć prozelitów… pironizm, co o wszystkim wątpić, lub idealizm druga ostateczność, co się za marą słów uganiając, język wynalazł i z tego szkołę założył… są te okropne apostoły w społeczności, co pominąwszy rozum, trafiają do złych skłonności i pożądań serca… Tworzą swą religią, sektę z irreligii, aby w nic nie wierzyć i wszystko zaprzeczyć…

https://rcin.org.pl

Ten zakon naprzód gnuśności bardzo jest podchlebny, bo wszystko zaprzeczając, żadnej nauki nie wymaga… Sprzyja rozwiozłości, bo żadnego nie przypuszcza wędzidła… Podchlebia zbrodniom, bo wszelkie kary odrzuca… Zatraca cnoty, bo żadnej dla niech chwały ani nadgrody nie kładzie… A tak całą budowę moralności obaliwszy, zrywa wszystkie stopniowane związki człeka z człekiem, społeczność z społecznością, które aż do owego potężnego ogniwa wszystkich rzeczy Stwórcy dochodzą…

Volter, któremu – rozumiem – zabobonności przesądu w tej mierze przyznać nie można, wyrzekał się mieszkać pod królem, który by był ateuszem, i tłumaczył się jaśnie, iż gdyby był panującym, nie cierpiałby na swym dworze ateuszów… Mógł był dodać – rozumiem – że cała społeczność jest nieszczęśliwa, gdy ten jad pironizmu, irreligii i pogardy cnoty ciało jej zarazi.

Apostołowie, co tę sektę szerzą, roznoszą po świecie moralnym powietrze niby te wściekłe wichry, co w czarnej burzy świat zasmucają fizyczny… uczuć tę klęskę społeczności muszą… Już dziś dobrze myślący powiedział Francuz: „Jeżeli nasza generacja tak w krótkim czasie pęd taki do obyczajów krwawych wzięła, czymże będzie pokolenie na łonie irreligii wyległe i od zgrozy łupiestw, mordów wykarmione?”[1].

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Pironizm*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 14–26.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Paweł Bohuszewicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Orcid: 0000-0003-0033-2876

„Kontroświeceniowy" lęk przed pustym niebem: *Moje godziny szczęśliwe*: *Pironizm*

Po powrocie z Paryża do Wrocławia 5 maja 1802 roku Józef Wybicki zajmuje się edukacją Łukasza Aleksandra i Józefa Antoniego Franciszka – swoich dawno niewidzianych synów. Uczy ich przede wszystkim języków (układa nawet dla nich „gramatykę polsko-francuską, którą przerabia dwukrotnie, gdy w miarę postępów okazuje się niewystarczająca"[1]), kompletuje biblioteczkę i pisze księgi elementarne (*Początki geografii politycznej…*, 1804; *Pierwiastki wieku dziecinnego, dziełko początkowej nauki po polsku i po francusku*, 1804). Z nimi ściśle wiążą się także powstałe w tym okresie *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* (1804), pamiętnik *Życie moje* oraz *Moje godziny szczęśliwe* (1804–1806), z których pochodzi szkic *Pironizm* będący przedmiotem moich rozważań. Wymienione dzieła spaja w jedno ich podstawowe przeznaczenie, widoczne już w przedmowie dedykacyjnej do tomu pierwszego *Moich godzin szczęśliwych*. Przemawia w nich czuły „ociec do swych dzieci", nie ukrywając miłości do tych, których uczy, ani do tego, czego uczy[2]. Jeśli bowiem rację ma Tadeusz Mikulski, uznający dwutomowy zbiór tekstów Wybickiego za polski

[1] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, „Odra" 1947, nr 14/15 (6 kwietnia), s. 7 (wyd. 1 poszerzonego studium – Wrocław 1950).

[2] Zob. J. Wybicki, *Ociec do swych dzieci*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, t. 1, nowa edycja przejrzana i pomnożona drugim tomem przez autora, Wrocław 1806, s. 1–2.

https://rcin.org.pl

odpowiednik *Prób* Michela de Montaigne'a, to są one nim właśnie przez wzgląd na ów „żarliwy kult wiedzy", cechujący się „wszechstronnością zainteresowań, które graniczą z dyletantyzmem"[3]. Owego dyletantyzmu nie powinny jednak obciążać jakieś zarzuty, usprawiedliwia go bowiem – zwłaszcza że mówimy o epoce dowartościowującej różne postaci myśli czułej – silny i pozytywny afekt[4]. Ponadto dwutomowy zbiór *Moje godziny szczęśliwe* nie należy do dziedziny filozofii naukowo profesjonalnej w znaczeniu, jakie nadaje temu terminowi pozytywistyczny scjentyzm. Ta dopiero się wyłania, wraz z nowoczesnością, o której Jürgen Habermas pisał następująco:

> Max Weber scharakteryzował nowoczesność w kulturze, wskazując, że wyrażony w religijnych i metafizycznych obrazach świata substancjalny rozum rozpada się oto na trzy momenty, które odtąd scalone są już tylko formalnie (przez formę argumentacyjnego uzasadniania). Gdy obrazy świata rozpadają się, a tradycyjne problemy rozszczepione zostają na specyficzne aspekty prawdy, słuszności normatywnej, autentyczności albo piękna i mogą być traktowane odpowiednio *jako* kwestie poznania, *jako* kwestie sprawiedliwości, *jako* kwestie smaku, w nowożytności dochodzi do wyodrębnienia sfer nauki, moralności i sztuki[5].

Dzieło Wybickiego opowiada o świecie, który jeszcze się nie rozpadł – na osobne przedmioty poznania i osobne, przypisane im, dyscypliny wiedzy o człowieku. Nieoddzielone jeszcze od siebie funkcje dydaktyczne, filozoficzne i estetyczne tego zbioru wypływają z miłości (do własnych dzieci) oraz zamiłowania (do uprawiania wiedzy), a rozmyślania nad kwestiami, które dotyczą Boga, przyjaźni, sporów w religii, „świata moralnego, świata fizycznego", sąsiadują z drobiazgami poświęconymi snom czy ropusze, w czym ujawnia się sylwiczny charakter zbioru Wybickiego. Pomiędzy owymi tematami nie ma bowiem bezpośredniego związku, poza tym, że zajęły sobą pewną jednostkową egzystencję. Dotyczy to również myślowego nurtu, ufundowanego na postawie poznawczej, od imienia

[3] Zob. T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*…, s. 7.

[4] Por. A. Łebkowska, *Zdarzenie – afekt – twórczość*, [w:] *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*, red. R. Nycz, A. Łebkowska, A. Dauksza, Warszawa 2015, s. 349, Nowa Humanistyka, t. 19: „Innymi słowy, afekt naznaczający ciało jest tożsamy z ruchem, gwałtownością, uczestnictwem, aktywnością i niekiedy z brakiem opanowania".

[5] J. Habermas, *Modernizm – niedokończony projekt*, przeł. M. Łukasiewicz, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybrał, oprac. i przedmową opatrzył R. Nycz, Kraków 1996, s. 34.

https://rcin.org.pl

starożytnego filozofa nazywanej pironizmem, któremu w tomie drugim swoich rozważań autor poświęcił osobny szkic.

Utwór ten rozpoczyna się od zarysowania opozycji, zdawałoby się, binarnej pomiędzy „filozofem" a „niewiadomcem". Filozof to ktoś z natury lub dzięki nauce posiadający wiedzę, natomiast „niewiadomiec" to, jak można by dziś określić, „zwykły szary człowiek", który według pisarza „często szczęśliwy w swojej prostocie bywa" (s. 143). W odróżnieniu od filozofa nie usiłuje zbliżyć się do prawdy. Co ciekawe, inaczej niż w klasycznych opozycjach binarnych, które zbudowały metafizykę Zachodu (dusza – ciało, wieczność – czas, mowa – pismo itd.), drugiego członu skonstruowanej przez siebie diady Wybicki nie ocenia, wszak „niewiadomiec", w swej prostocie „choć niekiedy fałsz za prawdę weźmie, rzadko swym błędem szkodzi bliźniemu" (s. 143). Negatywne wartościowanie następuje, gdy w następnym akapicie autor rozwija wskazany układ poprzez wprowadzenie trzeciego elementu, czyli pironisty, którego niewiedza jest społecznie szkodliwa. Jak widać, centralnym elementem tego układu jest wiedza – jej obecność lub brak (niczym morfem zerowy w językoznawstwie[6]) naznacza sobą poszczególne elementy struktury. Jako jedyny posiada ją filozof, dlatego najpierw przyjrzyjmy się tej postaci.

Opisując obiektywistyczny model poznania, Andrzej Zybertowicz przypomniał, „że rzeczywistość jest [w nim – P.B.] czymś przyczynowo zewnętrznym i niezależnym wobec poznania, a prawdziwość lub fałszywość naszych przekonań zależy od natury świata, do którego się one odnoszą"[7]. Dokładnie taki model filozofowania przedstawia Wybicki w omawianym szkicu:

> Ów, co z natury wziął nadzwyczajne dary i pojęcia lub też co namysłem i długą nauką do geniuszów zbliżył się rozumem, zwykle filozofa odebrał imię. I takich ludzi rodzaj pojmuję… Są w świecie moralnym dobroczynne światła, co nocy ciemnej pomrok rozpędzają, jeżeli ich samych duma nie zaćmi… Są tłumaczami natury całej, kiedy jej językiem, a nie swoim mówią.
>
> s. 143

Do opisu procesu uzyskiwania wiedzy o rzeczywistości używa autor metafory światła rozpraszającego mrok, jednak wbrew pozorom nie

[6] Zob. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, oprac. M. Jurkowski [et alia], Wrocław 1995, s. 344 (hasło: *Morfem zerowy (zero morfologiczne)*).

[7] A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995, s. 59.

https://rcin.org.pl

ma tu zbieżności z romantycznym, po-kantowskim modelem poznania, wspartym, jak dowodził Meyer Howard Abrams, na metaforze lampy – ona to „rzuca […] światło na […] przedmioty, tym samym niejako je współtworząc”[8]. Lampa filozofa w *Moich godzinach szczęśliwych* niczego nie stwarza, nie „rzutuje tego, co wewnętrzne, na elementy zewnętrzne”[9]; jest światłem, które rozprasza ciemność, a zatem jedynie odsłania to, co obecne przedustawnie (wszak filozof to szczególny tłumacz natury – „jej językiem, a nie swoim mówi”[10]). Dlatego spośród dwóch metafor, których użył Abrams do opisu poznania, o jakim mowa w *Pironizmie*, należałoby raczej wybrać najgłębiej osadzoną w tradycji europejskiej metaforę lustra, odzwierciedlającego rzeczy takie, jakie są same w sobie. W przenośni tej filozof jest osobą, której działania sprowadzają się do „osiągania coraz trafniejszych przedstawień poprzez, by tak rzec, sprawdzanie, naprawianie i polerowanie tego lustra”[11]. Tak nakreśloną figurę filozofa Wybicki przeciwstawia pironiście. Oto jak go charakteryzuje:

> Całej naturze nakazał milczenie pironizm zuchwały… Rzucił wątpliwość na odwieczne prawdy, wydarł – mówiłbym – z wnętrzności człeka najdroższe czucia w sercu zawiązane… Wymazał święte ustawy natury i jeszcze rzucił śniedź na prawa ludzkie… Taka zuchwałość gdy mu już żadnych zapór nie kładła, doszedł obelgą aż tronu Pana i przed niepojętym Ducha Majestatem materializmu rozwinął chorągiew…
>
> Ten rodzaj nadużycia ludzkiego rozumu rozniósł najwięcej klęsk na obyczaje… Jeden i drugi filozof nowy zaprzeczał jaką część prawd przyjętych, jednakże swoje systema objawił i coś pewnego w moralności zostawił dla człeka… Pironizm wszystko podkopał, zachwiał, obalił i nic nie zbudował… Rozkazał wątpić o związkach, jakie nasz rozum sobie wystawia między przyczyną i skutkami… Osłabił wszelką pewność

[8] M.H. Abrams, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, przeł. M.B. Fedewicz, Gdańsk 2003, s. 8, Klasyka Światowej Humanistyki.

[9] Ibidem, s. 74.

[10] Wyróżnienie w cytacie – P.B. Pisząc o przedustawności, odwołuję się do Leibnizowskiego pojęcia *harmonia praestabilita* (harmonia przedustawna). Według filozofa monady tylko pozornie oddziałują na siebie, naprawdę bowiem realizują wyłącznie wcześniej przypisaną im harmonię. Pojęcie przedustawności na stałe zagościło w języku filozofii na określenie relacji między tym, co zewnętrzne (pozornie sprawcze), i tym, co wewnętrzne (prawdziwie sprawcze).

[11] R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 1995, s. 78, Biblioteka Aletheia.

https://rcin.org.pl

> wyobrażeń, jakie nam daje udeterminowana liczba, wymierzona przestrzeń i oznaczona ilość… Zniszczył stosunki, które nam pojęcie w tworach natury wystawia i od nich do pewnych granic wiadomości prowadzi.
>
> s. 144

Różnica między filozofem a *quasi*-filozofem, którym pozostaje pironista, ma charakter radykalny. Poznanie filozoficzne to odzwierciedlanie obecnej przedustawnie istoty rzeczy, dlatego też filozofia to domena poznawczej bierności – upewnia ona, że podmiot nie skazi sobą tego, co poznawane[12]. W przypadku pironisty jest dokładnie na odwrót. Już na początku przytoczonej charakterystyki Wybicki stwierdza, że nakazuje on naturze milczenie, w przeciwieństwie do filozofa jest więc aktywny: ucisza bowiem rzeczy. A zatem pironizm w ujęciu Wybickiego to radykalny sceptycyzm, czyli przekonanie, że o naturze nic nie możemy orzec: związki przyczynowo-skutkowe, wyobrażenia, liczby, przestrzeń – wszystko to ma pochodzić z umysłu, a nie z natury; jest więc arbitralne, poznawczo puste i dlatego niewarte słów. Jednak według Wybickiego nie tylko pojęcia łączą człowieka ze światem, ale także „najdroższe czucia w sercu zawiązane" (s. 144). Za Teresą Kostkiewiczową należy je tutaj rozumieć jako swoiste narzędzia kontaktu jednostki z otaczającą rzeczywistością:

> gwarantujące […] z jednej strony możliwość wysłuchania głosu nieskażonej natury, która wypisała w nim swoje prawa, z drugiej zaś pozwalające nawiązać i utrzymać kontakt z innymi ludźmi przez przemawianie do nich „głosem czującego serca"[13].

W świetle charakterystyki sporządzonej przez Wybickiego pironista, negując poznawcze funkcje rozumu oraz „czuć", ostatecznie odcina człowieka od świata, prowadząc do zamknięcia go w „słoju", z którego wnętrza może oglądać tylko własne projekcje[14].

Tekst w drugim akapicie przytoczonego fragmentu szkicu wyraźnie pokazuje, że przedstawiona charakterystyka pironizmu nie ma znamion

[12] Por. L. Daston, P. Galison, *Objectivity*, New York 2007, s. 17.

[13] T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego oświecenia*, Warszawa 1975, s. 208–209.

[14] Metafora „słoja", mająca wyrazić odcięcie umysłu od świata, które zawdzięczamy Kartezjuszowi, została wprowadzona przez Brunona Latoura, *Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, red. K. Abriszewski, [przekł. K. Arbiszewski et alia], Toruń 2013, s. 32–39, Polityka w Kulturze.

https://rcin.org.pl

krytyki filozoficznej w nowoczesnym rozumieniu tego słowa. Wybicki pisze zbyt emocjonalnie – przy użyciu podkreśleń, wielokropków, afektywnie nacechowanego słownictwa. Pironizm charakteryzują tu wyobrażenia kategoryzujące go jako swoistą przemoc („rzuca", „wydziera", „wymazuje"). W ocenie pisarza należy on do przeszłości, która nie zanikła i wciąż się odnawia – zwłaszcza w pełnych zamętu okresach historycznych – nie jako doktryna filozoficzna, ale szkodliwa postawa światopoglądowa i etyczna.

W tomie trzecim *Historii filozofii starożytnej* Giovanni Reale przedstawił historyczny moment, w którym działał Piron (Pyrron), urodzony w Elidzie między 365 a 360 r. p.n.e. Był to już czas po wyprawach Aleksandra z lat 334–324 p.n.e., w których filozof brał udział. Dzięki temu „w sposób najbardziej bezpośredni przeżył ów moment radykalnego przełomu w życiu duchowym starożytności"[15]. Składały się nań:

> upadek państw-miast, zniszczenie po grecku rozumianej wolności, przełamanie utożsamienia człowieka z obywatelem, zrównanie Greków z barbarzyńcami, uznanie kosmopolityzmu, odkrycie i gloryfikacja jednostki[16].

Oprócz tego trzeba również uwzględnić przyswojenie kultury Wschodu, sceptycyzm piroński wyłonił się bowiem w wyniku kontaktu Pirona z myślicielami indyjskimi, tak zwanymi „gimnosofistami", czyli mędrcami uprawiającymi ascezę i kontemplację[17]. Aby to wyjaśnić, potrzebne jest kolejne odwołanie do pracy tego samego badacza:

> Nie dziwi więc fakt, że to właśnie w myśli Pirrona, bardziej niż innych filozofów, widać skutki tego gwałtownego zderzenia się z nową rzeczywistością. Jak wielka wyprawa Aleksandra, w której Pirron brał udział, była wydarzeniem przełomowym, tak samo myśl Pirrona – jak słusznie zauważono – jest „filozofią przełomu", to znaczy myślą, która również stanowi raptowne przejście od jednego świata do innego:

---

[15] G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 3: *Systemy epoki hellenistycznej*, przeł. E.I. Zieliński, [cytaty greckie przeł. M. Podbielski], Lublin 1999, s. 469–470.

[16] Ibidem, s. 469.

[17] Filozofowie wskazani w tytule jednego ze szkiców Wybickiego tłumaczą Aleksandrowi Wielkiemu, że niepotrzebnie męczy siebie i „spokojne ludy" swoimi wyprawami. Prawdopodobnie pisarz miał na uwadze właśnie gimnosofistów, to o nich bowiem wspomina się w dawnych tekstach przy okazji wypraw Aleksandra do Indii (*Filozofowie w Indiach*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 12).

https://rcin.org.pl

> Pirron znajduje się w ściśle określonym momencie, w którym świadomość gubi jedne prawdy, a nie potrafi jeszcze znaleźć innych, a więc znajduje się – jak sugestywnie powiedziano – „w zerowym momencie prawdy"[18].

Czyż nie w podobnym momencie kultury znajduje się Wybicki? Jest to czas, w którym pewne prawdy wyłaniają się zbyt nagle, a „pironizm" to dla niego, powtórzmy, nie pojęcie sporządzone na użytek opisu przeszłej już postawy filozoficznej, ale mieszcząca w sobie gwałtowność zderzenia „starego" z „nowym" metafora najbardziej skrajnych tendencji kulturowych wieku świateł. Według Wybickiego pironizm nie został zapoczątkowany przez Pirona, stanowi bowiem odmianę dawniejszej postawy, właściwej dla każdego, kto w nic nie wierzy i nie chce słuchać ludzi mądrych. Oderwawszy tym samym myśl Pirona od jej macierzystego kontekstu, w następnych słowach może ją powiązać z poprzedzającą i współczesną mu formacją kulturową, czyli z radykalnym oświeceniem, któremu również zdecydowanie się przeciwstawia. Czy taki zabieg czyni go myślicielem kontroświeceniowym?

Pojęcie kontroświecenia (*counter-enlightenment*) sformułował Isaiah Berlin w pracy *Against the current. Essays in the History of ideas* (1980). W ujęciu historyka idei oznacza ono tendencje, które pozostają w łonie samego Oświecenia, ale przeciwstawiają się jego założeniom ideologicznym i filozoficznym. Stanowią tym samym „opozycję wobec «wieku świateł», tworzoną przez teologów kościelnych i myślicieli różnych wyznań"[19]. W ujęciu Martyny Deszczyńskiej kontroświecenie to:

> kompleks poglądów i postaw będących reakcją na zjawiska modernizacji i zmian, stanowiących pokłosie filozofii XVII i XVIII w. Przedstawiciele nurtów opozycyjnych uznawali te stanowiska za szkodliwe nie tylko w skali jednostkowej, ale i społecznej[20].

Część tak określonych poglądów antyoświeceniowych wyznaje sam Wybicki – jedna z najwybitniejszych postaci naszego oświecenia. Trudno go jednak nazwać pisarzem kontroświeceniowym nie tylko ze względu na niezwykle silnie utrwalony uzus oświeceniowej identyfikacji, ale także dlatego, że nie był on osobą duchowną, jak praktycznie wszyscy

[18] G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 3…, s. 470.

[19] M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011, s. 7.

[20] Ibidem.

https://rcin.org.pl

polscy pisarze wskazani w przywoływanej publikacji Martyny Deszczyńskiej. Nie zamierzam dowodzić przynależności Wybickiego do tego grona, proponuję jednak zestawienie omawianego szkicu z kontroświeceniem – pojmowanym jako swoisty kontekst adaptacyjny, czyli niezałożony wprawdzie przez autora, ale przydatny do interpretacji jego utworu[21].

Nazwisko Pirona przywoływane jest w pismach filozofa i tłumacza księdza Samuela Chróścikowskiego (1730–1799), pijara Feliksa Jarońskiego (1777–1827) oraz dominikanina Jakuba Falkowskiego (1778–1836). Pierwszy z nich, jak pisze Martyna Deszczyńska,

> zareagował na płynące do Polski nowinki, zwłaszcza deizm. Wyszedł od definicji prawa natury i określił prawa moralne jako rozumienie prawd powszechnych, np. dekalogu i innych reguł poczciwości, łączył je z „prawem wiecznym" (mądrością Bożą) i dopiero z tej podstawy, przy udziale rozumu, który „różnie jest pośród ludzi rozdzielony", wywiódł nadanie praw natury[22].

Według Chróścikowskiego zarówno deizm, jak i pironizm są niebezpieczne dla ludzkości. Pierwszy ze względu na nadmierne wywyższenie rozumu[23], natomiast drugi z powodu poniżenia tegoż rozumu w skrajnym sceptycyzmie. Oba powodują negatywne skutki: „Nieingerencja Boga w sprawy świata oznacza brak kar dla występków"[24], przyjęcie pironizmu natomiast oznacza brak możliwości rozpoznania praw moralnych, o których była mowa. Poglądy te w optyce Chróścikowskiego pełnią więc funkcję ideologiczną w potocznym sensie tego słowa, mają bowiem status „dobrze upozorowanego kłamstwa lub zespołu fałszywych przesłanek wpływających na ogląd rzeczywistości"[25].

Następny autor – Feliks Jaroński (1777–1827), także pijar, w dziele *O filozofii* (1812) przeprowadził „nieomal kompleksową krytykę

[21] Pisząc o kontekście adaptacyjnym, odwołuję się do koncepcji Leszka Nowaka (*O interpretacji adaptacyjnej*, [w:] *Wartość, dzieło, sens. Szkice z filozofii kultury artystycznej*, red. J. Kmita, Warszawa 1975, s. 220–230) – chociaż nie do końca pozostaję jej wierny.

[22] M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*…, s. 61.

[23] Zob. S. Chróścikowski, *Filozofia chrześcijańska o początkach praw naturalnych przeciwko deistom, czyli teraźniejszego wieku mędrkom, dla kawalerów uczących się filozofii in Collegio Nobilium Scholarum Piarum*, Warszawa: Drukarnia J. K. Mci i Rzeczypospolitej u Ks[ięży] Scholarum Piarum 1766, s. 153.

[24] M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*…, s. 61.

[25] M. Wróblewski, *Hegemonia i władza. Filozofia polityczna Antonia Gramsciego i jej współczesne kontynuacje*, Toruń 2016, s. 142, Polityka w Kulturze.

https://rcin.org.pl

«filozoficznego wieku»"[26]. W *Kazaniu teologa Polaka do filozofów…*[27] stwierdził on, że wprawdzie Kościół zgadza się w wielu sprawach ze współczesnymi filozofami, lecz nie w kwestiach wiary, ponieważ tylko ona daje człowiekowi prawdziwą mądrość. Tę ostatnią zdefiniował jako „rozsądek otwarty, na stałych prawidłach zasadzony i podług nich działający" (s. XC) i przeciwstawił ją filozofii, która zamiast dawać ludziom pewność, uczy ich wątpić. Krytycznie ocenił dostępne ówcześnie popularne wybory i kompendia filozoficzne:

> opiniami drugiej połowy ośmnastego wieku zarażone i z nich jeszcze nieuleczone, a zatem przez chrześcijaństwo i filozofią coś nieznanego sobie w gruncie rozumiejące, zachęcą ucznia do tak zwanych naturalnych moralności, naturze naszej zupełnie się przeciwstawiających.
>
> F. Jaroński, *Kazanie teologa Polaka do filozofów…*, s. C

W opinii Jarońskiego autorzy owych kompendiów zamiast do Platona odwołują się do poprzedników Woltera, wśród których widział między innymi Pirona. Korzystanie z takich źródeł jest szkodliwe, ponieważ fundamentalne kwestie filozoficzne ujmują one powierzchownie:

> Tak jest, o filozofowie! Ubolewamy, my teologowie, nad tym, że gdy owi wielcy i wdzięczności godni mężowie: Tales, Pitagoras, Sokrat, Plato, Arystoteles, Zeno, rozum i wolą ulepszające prawidła pracowicie i chwalebnie roznosili, starożytni Wolterowie, owi Stylpony, Pirony, Tymony, co całą naukę na wynajdywaniu sofizmatów i rozśmieszaniu niebacznych zakładali, znaleźli licznych naśladowców w liczbie zawsze niemałej tych, co nie ucząc się, chcieli uchodzić za uczonych, a swoich namiętności niemiarkowanie, swoich przywidzeń nieograniczanie upoważniali takim rozumieniem i wykładaniem nauki, np. Epikura lub Platona, o którym ci mężowie nigdy nie myślili.
>
> F. Jaroński, *Kazanie teologa Polaka do filozofów…*, s. CIV

Ostatni z wymienionych duchownych to dominikanin Jakub Falkowski (1778–1836), nauczyciel w Dereczynie i Nowogródku, który

[26] M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie…*, s. 164.

[27] F. Jaroński, *Kazanie teologa Polaka do filozofów, 6 czerwca 1802 roku*, [w:] idem, *O filozofii*, cz. 1: *Zawierająca wiadomość o filozofii w powszechności*, Kraków 1812, s. LXXXVIII–CXXIV.

https://rcin.org.pl

przeciwstawiał się „liberalnemu fanatyzmowi", „uznając zań m.in. ideologię masonerii, jakobinizm, tezę o nieograniczonej wolności i równości jednostki"[28]. Podejrzewał spisek sił dybiących na religię, gdy pisał w *Kazaniu na niedzielę siódmą po Świątkach*[29], że „ułożyli ci fałszywi prorocy jeden plan osobliwszy, ażeby pismami swymi i nauczaniem publicznym tegoczesnej młodzieży obłąkać wszystkich rozumy aż do zniszczenia wiary Jezusa Chrystusa" (s. 155). Tak charakteryzował fałszywych proroków:

> Każdy przeto fałszywy prorok jest samym obłudnikiem co do uczynków, a kłamcą zupełnym co do nauk: jest to chrześcijanin w materii religii cale nieoświecony, ale we wszystkim bez żadnych zasad rozumujący i wszystko bluźniący; jest to literat pełny łataniny i zbieracz rozumów cudzych, który zewsząd wybiera fałszywe przeciw religii zarzuty, a sam odpowiedzi wymyślić nie umie. […] jest to filantrop albo ludolubiec w słowach, a w sercu podły samolub, który pod hasłem dobra ogólnego szuka własnych korzyści. […] jest to religijant więcej zabobonny niżeli pobożny, który zaprzeczając najwyższą Opatrzność, przyznaje wszystko ślepemu losowi […] jest to filozof uczony przez modę, uparty przez pychę, układny przez pozór, a systematyczny przez sprzecznomówność. […] jest to przezorny filut, który okazuje czasem szacunek dla religii, a w sercu swym nienawiścią ku niej oddycha; który przez niestateczność umysłu raz przyjmuje prawdę, potem ją odrzuca, raz wierzy we wszystko, potem przeczy wszystkiemu; który raz okazuje się deistą, potem ateuszem, raz materialistą, potem pironistą, lecz zawsze co do życia i sposobu myślenia będąc Epikurem i libertynem – skrycie jest najzawziętszym katolicyzmu nieprzyjacielem.
>
> J. Falkowski, *Kazanie na niedzielę siódmą po Świątkach*, s. 160–161

Z wymienionymi tu, całkowicie już chyba zapomnianymi dziełami, *Moje godziny szczęśliwe* łączy pozostawanie w obrębie dziedziny tekstów „filozofujących", które nie przynależąc do filozofii jako oddzielnej dyscypliny wiedzy (takiej zresztą, jak wiemy, w czasach oświecenia jeszcze nie

[28] M. Deszczyńska…, s. 168.

[29] J. Falkowski, *Kazanie na niedzielę siódmą po Świątkach*, [w:] idem, *Nowa kaznodziejska biblioteka zawierająca dwanaście tomów kazań… ułożonych i raz pierwszy do druku podanych roku 1823*, t. 2: *Niedzielne kazania*, Wilno [1824], s. 149–170.

https://rcin.org.pl

było), podzielają z nią zamiłowanie do pojęć abstrakcyjnych[30], ale uznają tylko jej funkcje *stricte* poznawcze. Teksty Wybickiego, Chróścikowskiego, Falkowskiego i Jarońskiego odwołują się do znanych filozofów i pojęć filozoficznych, ale bardzo ściśle łączą filozofowanie z innymi funkcjami. Wskazani autorzy to radykalni moraliści, wszystkich ich bowiem łączy opinia, zgodnie z którą przyjęcie pewnych poglądów grozi skutkami zgubnymi dla jednostek i społeczności.

Co ciekawe, pironizm w tej optyce bardzo mało ma wspólnego z filozofią samego Pirona. Jak przekonywał jego uczeń Arystokles, uczył on nie tego, że zmysły i umysł kłamią, ale tego, że „nasze wrażenia zmysłowe i mniemania (sądy) nie są ani prawdziwe, ani fałszywe", ponieważ „nie do rozróżnienia" (*adiaphora*), „nie do ustalenia" (*astathemata*) i „nie do osądzenia" (*anepikrita*) jest natura rzeczy. Pociągało to za sobą, powiada dalej Arystokles, „hart niewyrokowania" (*aphasia*)[31]. Według Pirona świat, którego można doświadczyć za pomocą umysłu i zmysłów, nie jest rzeczywistością ostateczną. Jego sceptycyzm, jak wskazuje Émile Bréhier, był religijny, uznawał bowiem istnienie tego, co ponadzmysłowe i ponadracjonalne – realności boskiej. Pozorność możliwego uchwycenia rzeczywistości rozumem i zmysłami staje się widoczna, gdy ją odnieść do tejże realności właśnie – jedynej rzeczywistości, która zasługuje na to miano. Wybicki oraz myśliciele kontroświeceniowi nie rozpoznają tego wątku filozofii pirońskiej. Piszą bowiem nie o Pironie, ale o pironizmie, czyli szkodliwej moralnie postawie poznawczej, która jedynie powierzchownie wykazuje podobieństwo do koncepcji starożytnego filozofa. Mówił wszak Wybicki:

> Nie wierzę przecię, żeby sceptycyzm, a później pironizm od Pyrona tylko brał swój początek… W pierwszego człeka zawiązał się głowie, który dogodniej niczemu nie wierzyć lub – co jest jedno – nikogo nie słuchać rozumiał… Takie mniemania w miarę zepsutych rosły obyczajów, aż się do naszych rozkrzewiły wieków…
>
> s. 143

Według Wybickiego czysto filozoficzne twierdzenia pironizmu są przyczyną (ale także skutkiem) naruszenia dobrych obyczajów i autorytetów:

[30] Rozróżnienie między filozofią a filozofowaniem (czyli działaniem na pojęciach abstrakcyjnych, ale poza filozofią instytucjonalną) przyjmuję za Krzysztofem Abriszewskim, *Kulturowe funkcje filozofowania*, Toruń 2013, s. 51–52.

[31] Cyt. za: G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 3…, s. 479.

https://rcin.org.pl

> Żądza burzliwa w rozhukanym wieku z wiary i dozoru starszych miała swój hamulec, ten, że kierował zmysłów poruszenia – stan taki zdał się młodemu męczarnią; a więc pironizm skoro doń przemówił, że ociec, matka, wiara i cnota nic do rozkazania człeku nie mają, młody płochomyśl potargał wędzidła…
>
> s. 143

Te z kolei nie są przyjmowane, ponieważ pironizm odrzuca autorytet najwyższy. W swoich burzycielskich zapędach – jak dowodzi pisarz – pironizm dotarł bowiem aż do „tronu Pana i przed niepojętym Ducha Majestatem materializmu rozwinął chorągiew…" (s. 144).

Tak samo do pironizmu podchodzą Chróścikowski, Falkowski i Jaroński; stanowi on dla nich przyczynę rozprzężenia czegoś, co powinno być strukturą, w której wszystkie elementy są ściśle ze sobą połączone. Składają się na nią: właściwe poglądy i obyczaje oraz wiara w Boga, który jest w niej elementem najważniejszym. Nic więc dziwnego, że to właśnie Jemu poświęcają najwięcej uwagi. Wybicki myśli podobnie, o czym świadczy następujący wywód:

> Przemówię, iż się z zdrowymi zmysłami nie zgadza mniemać, aby jestestwa rozumne były płodem przyczyny bezrozumnej, zdarzenia, hazardu. Iż urządzenie świata całego, jego prawa astronomiczne, fizyczne, chymiczne, anatomiczne, rozwinięcie i użycie naszych własności i wszelkich zwierząt dowodzi nam jawnie jestność jakiejś mądrości najwyższej, której się podobało urządzić to wszystko w swoich szczegółach z największą wytwornością… Dodaję przykład prosty, że zegarek musi mieć swego zegarmistrza, który w nim ustawił sprężyny i kółka… Jakże ta niepojęta budowa świata mogłaby być bez mądrego i wszechmocnego Budownika?… Dodaję, że kto by on był, nie pojmuję, ale pojmuję, że dał ruch materii, dlatego że mógł, umiał i chciał… Pironizm na to: „To nie jest oczywistym" – *non liquet!*…
>
> s. 144

Posługując się metaforą zegarka, Wybicki prawdopodobnie odwołuje się do wydanej w roku 1802 głośnej pracy *Natural Theology*… angielskiego teologa Williama Paleya (1743–1805), poświęconej dowodom na istnienie Boga. Dzieło to (również dziś wykorzystywane jako argument przemawiający za tak zwanym „inteligentnym projektem")

https://rcin.org.pl

rozpoczyna się od metafory Boga jako zegarmistrza. Przechadzając się po wrzosowisku – jak pisze Paley – można uderzyć stopą o kamień, a na pytanie, skąd się tam wziął, odpowiedzieć, że leży tam od zawsze. Kiedy jednak napotka się tam zegarek, nie będzie możliwa taka odpowiedź, ponieważ istnienie zegarka pociąga za sobą w sposób konieczny istnienie jego twórcy, który ten zegarek zaprojektował i wykonał tak, aby służył konkretnemu celowi[32]. I chociaż istnienie zegarka nie rozstrzyga niczego na temat cech jego wytwórcy, to jednak rozstrzyga o samym jego istnieniu i zamyśle stworzenia przedmiotu mierzącego czas. Dokładnie w ten sam sposób rozumuje Wybicki pod koniec przytoczonego fragmentu szkicu, gdzie mowa o ukształtowaniu świata i jego „Budowniku".

Dowiedzenie konieczności istnienia Boga jest najważniejszym zadaniem, jakie stawia sobie Wybicki w tym krótkim szkicu (co czynią także w swoich pismach przywołani pisarze kontroświeceniowi). Czyni to, stosując trzy różne argumenty: racjonalistyczny, sensualistyczny i z autorytetu.

Wychodząc od sugestywnej metafory zegarka, przywołuje Wybicki następnie na pomoc Platona:

> Odzywam się z Platonem, nazwanym boskim, iż ta wszechmocność i mądrość stwórcza najbardziej się wydaje w tym niezerwanym łańcuchu jestestw, które w stopniowanych ogniwach zaczynają się od najdrobniejszego pełu i aż majestatu najwyższego Pana sięgają… Nie masz zapewne miejsca próżnego w świata przestrzeni… Od materii martwej przechodzi nieznacznie ogniwo do materii uorganizowanej. Od roślin do zwierząt, od tych do człowieka, który się styka z doskonalszymi duchy, co aż porządkiem w dłoni wszechmocnej ukończają łańcuch…
>
> s. 144

Istnienie Boga okazuje się tutaj nie tyle kwestią wiary, ile popartej najwyższym autorytetem Platona logiki, swoistej racjonalności, uznającej Boga za rozumowo wywiedziony i konieczny element, który legł u podstaw całości stworzenia. Ów racjonalizm powinien być jednak dopełniony inną wiedzą – pochodzącą z „serca". W omawianym szkicu nieco dalej przeciwstawia ją autor postpirońskim „spekulatorom i idealistom".

[32] W. Paley, *Natural Theology or Evidence of the Existence and Attributes of the Deity, collected from the appearances of nature*, ed. with an introduction and notes by M.D. Eddy and D. Knight, Oxford 2006, s. 7–8, Oxford world's classics.

https://rcin.org.pl

Dowodzi przy tym, że podczas gdy pironiści dali się omamić, to każdy, kto słucha głosu swojego serca, p o p r o s t u w i e, że Bóg jest:

> Te najważniejsze prawdy, które stanowią wolność moralną człowieka, wskazują rzeczywistość pewnego początku bezmaterialnego i nieśmiertelnego, ogłaszają jestność Boga, Stwórcy i Pana wszystkiego; te prawdy – mówię – czują się zmysłami i prócz tego, że nam je religia objawiła, serce samo je wyznaje i głosi!…
>
> s. 147

Pisząc o sercu, Wybicki bezpośrednio nawiązuje do myśli Friedricha Heinricha Jacobiego, antyracjonalistycznie nastawionego sensualisty, który pod wpływem Rousseau, Hamana i Herdera bronił przed oświeceniem i „filozofią rozumu" praw intuicji oraz uczuć, pojmując je jako narzędzie umożliwiające zrozumienie wyższych praw moralnych, niedostępnych dla poznania racjonalnego:

> Najdawniejsze wieki miały tak uczących filozofów, nie były bez nich i najzepsutsze, a gdy w dniach naszych opuszczę innych, złożę hołd tak myślącemu Jakobi, który naprzeciwko licznej zgrai idealistów i materialistów chorągiew zwycięską zdrowego rozumu i religii rozwinął[33].
>
> s. 147

Natomiast pod koniec swojego wywodu uruchamia Wybicki znane teologom wszystkich czasów myślenie figuratywne[34] – powiada bowiem, że idea Boga znana jest wszystkim, nawet „najdawniejszym wiekom" (s. 147). Jako przykłady podaje hymny orfickie, myśl Epikteta czy Aureliusza (s. 148), a gdy dochodzi do Woltera, powraca do dowodzenia, ponownie stosując argument z autorytetu:

> Volter, któremu – rozumiem – zabobonności przesądu w tej mierze przyznać nie można, wyrzekał się mieszkać pod królem, który by był ateuszem, i tłumaczył się jaśnie, iż gdyby był panującym, nie cierpiałby na swym dworze ateuszów… Mógł

[33] Na temat filozofii Jacobiego zob. *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, vol 4: *Genealogy–Iqbal, Muhammaf*, gen. ed. E. Craig, London–New York 1998, s. 4119 (hasło: *Jacobi, Friedrich Heinrich (1743–1819)*).

[34] Zob. K. Paciorek, *Alegoria i teoria w egzegezie starożytnego Kościoła*, [w:] *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, przekł. i red. R. Rubinkiewicz, Warszawa 1999, s. 225, Rozprawy i Studia Biblijne, nr 4.

https://rcin.org.pl

był dodać – rozumiem – że cała społeczność jest nieszczęśliwa,
gdy ten jad pironizmu, irreligii i pogardy cnoty ciało jej zarazi.
s. 149

* * *

Pironizm świadczy niewątpliwie o tradycjonalizmie Wybickiego. Wykorzystanie nazwiska greckiego filozofa do polemiki z najbardziej radykalnymi tendencjami oświecenia pozwala usytuować go w kontekście tych autorów, którzy również negatywnie wypowiadali się o Pironie, czyli pisarzy tworzących nurt polskiego kontroświecenia. Nie czyni to Wybickiego pisarzem kontroświeceniowym, każe natomiast domyślać się pewnej ponadindywidualnej struktury myślowej. Składa się na nią, po pierwsze, przekonanie, że oświecenie w maksymalnym, by tak rzec, stopniu nasycenia nie jest czymś nowym, pozostaje bowiem zakorzenione w starożytnym sceptycyzmie, a po drugie, sąd, iż przyjęcie owego sceptycyzmu spowodowane jest rozprzężeniem moralnym (brak adekwatnych sądów na temat rzeczywistości wyraźnie Wybicki uznaje za efekt przyjęcia zepsutych obyczajów) i do takiego też prowadzi. Autor *Moich godzin szczęśliwych* kształtuje przy tym swoją wypowiedź jako wyraz jednostkowych, osobistych przemyśleń i niepokoju, których nie narzuca synom, lecz proponuje rozważenie jego racji i ostrzeżeń.

Paweł Bohuszewicz

La peur « contre-Lumières » d'un ciel vide :
Moje godziny szczęśliwe : *Pironizm*

Résumé

L'objet de l'article est l'analyse du texte *Pironizm* (*Le Pyrrhonisme*) de Józef Wybicki, extrait du deuxième tome du recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*, 1819). La première partie de l'étude présente ce recueil comme un ouvrage fondamentalement prémoderne – de type sapientiel, bien que non encore philosophique au sens contemporain du terme. Les analyses suivantes portent sur trois termes structurant la thématique du *Pironizm*: « le philosophe », « l'inscient » et « le pyrrhonien », ainsi que sur la posture pyrrhonienne elle-même, envisagée dans ses dimensions principales : cognitive, éthique et historique. Il est souligné que, selon Wybicki, le

https://rcin.org.pl

« pyrrhonisme » désigne une attitude éthico-philosophique en grande partie anhistorique. L'étude explore également les relations entre les différentes facettes de cette posture telles qu'elles sont exposées dans le texte. Dans les sections suivantes, des œuvres « contre-Lumières » du XIX^e^ siècle (celles de Samuel Chróścikowski, Feliks Jaroński et Jakub Falkowski) servent de contexte pour mieux cerner le caractère du traditionalisme de Wybicki. Enfin, l'article s'attarde sur la vision de Dieu esquissée dans *Pironizm* à travers la métaphore de l'horloger, ce qui témoigne de la familiarité de l'auteur avec le célèbre ouvrage *Natural Theology*… du théologien anglais William Paley (1743–1805).

https://rcin.org.pl

Mieszkaniec na Alpach

Szczęśliwy wieśniak z alpejskiej osady
Miał strumyk, co mu żyźnił pobyt miły.
Czas długi wielbił w cichości najady,
Że mu wód tyle z urn swoich sączyły,
Iż ożywiając całe podwale,
Starczyły żywność i chłodek w upale.

Lecz jak to człowiek, co nigdy nie syty,
I on chciał źrzódła dojść swego strumienia.
Poszedł!… i z wolna wszedłszy na gór szczyty,
Widział natury obszerne przestrzenia;
Miłe mu z tego rodzą się nadzieje,
Że ujrzy źrzódło, co mu szczęście leje.

Ale zdradzony, po trudach i znoju,
W zlodowaciałej postrzegł się krainie:
Znalazł mgły, skały, lecz nie znalazł zdroju,
Wszystko mu z nagła z oczu chciwych ginie,
Za każdym drżącym, co uczyni, krokiem
Postrzega przepaść spienioną potokiem.

Nadto chcąc wiedzieć, wszystko stracił razem:
Strumyk i rozkosz spokojnej zagrody!
I kiedy głuchym niby obrósł głazem,
Nie widząc wokół, jak mgłę, otchłań, lody,
Jęknął: „… Ach! nadto ciekawość mnie wiodła,
Znalazłem przepaść, nie znalazłem źrzodła”[1].

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Mieszkaniec na Alpach*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 37–38.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Patrycja Bąkowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ORCID: 0000–0002–9987–4706

Fiasko *retour aux origines*: *Moje godziny szczęśliwe*: *Mieszkaniec na Alpach*

Przedmiotem refleksji podjętych w rozprawie jest utwór, który ukazał się drukiem w tomie drugim *Moich godzin szczęśliwych* (1806) Józefa Wybickiego. W zbiorze tym – jak zauważa Krzysztof Dmitruk – oświeceniowy pisarz „zajmuje się […] swoistą antropologią egzystencjalnej i społecznej klęski. Szuka pierwotnych przyczyn zła, sięga poza historię wydarzeniową, dociera do prawidłowości leżących głębiej”[1]. Znakomite egzemplum owych poszukiwań stanowi właśnie wiersz zatytułowany *Mieszkaniec na Alpach*. W tym krótkim utworze lirycznym, zbudowanym z czterech zaledwie strof, autor ukazał losy „wieśniaka z alpejskiej osady” (w. 1). Przedstawił go w otoczeniu przyrody zapewniającej mu szczęście i dostatek. Niestety, tytułowy bohater, powodowany typową dla ludzkiej natury ciekawością („niesytością”), postanowił opuścić bezpieczną osadę i wyruszyć w góry, aby dotrzeć do źródła swego szczęścia. Podjęcie pełnej trudów wędrówki nie przyniosło jednak pożądanych rezultatów. Zamiast upragnionego źródła oczom wieśniaka ukazała się przepaść.

Zwięźle zarysowana tu historia przedstawiona w charakteryzowanym utworze skłania do pytania o epistemologiczne możliwości człowieka, które w wieku świateł rozważano z wyjątkową intensywnością[2]. Polemika z wyrazistym

[1] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 26.

[2] Zob. między innymi: T. Kostkiewiczowa, *„Książki, wiersze, dzienniki…”. O poglądach na książki i czytanie w epoce oświecenia i w pismach Ignacego Krasickiego*; *Krasicki a oświecenie*, [w:] eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997, s. 31–59, 135–162.

https://rcin.org.pl

u niektórych (bynajmniej nie wszystkich) oświeconych przekonaniem o nieograniczonych możliwościach ludzkiego umysłu to motyw często przewijający się w *Moich godzinach szczęśliwych* i podejmowany przez Wybickiego także w innych dziełach. Znaczenie tej problematyki dla literatury oświecenia uzasadnia konieczność dokonania pogłębionej analizy wiersza *Mieszkaniec na Alpach*, w której szczególna uwaga poświęcona zostanie poruszonym w liryku kwestiom antropologicznym.

Jak już sygnalizowano, pierwsza strofa utworu przynosi obraz miejsca będącego realizacją topicznego *loci amoeni*[3]:

> Szczęśliwy wieśniak z alpejskiej osady
> Miał strumyk, co mu żyźnił pobyt miły.
> Czas długi wielbił w cichości najady,
> Że mu wód tyle z urn swoich sączyły,
> Iż ożywiając całe podwale,
> Starczyły żywność i chłodek w upale.
> w. 1–6

Strumyk, świadectwo łask wodnych nimf, zapewnia „chłodek" w upalne dni i dostatek, a tym samym warunkuje szczęście wieśniaka, który chwali sprawczynie swojego powodzenia. W świecie wypełnionym rozkoszami wiejskiego bytowania nie może być miejsca na ciężką pracę i głód, dlatego pochwała nimf jest jedyną aktywnością mieszkańca alpejskiej osady – żywności i tak potrzebnego latem „chłodku" dostarcza wszak strumyk, poddany zabiegowi personifikacji i obdarzony mocą sprawczą[4]. Wieśniak jest „szczęśliwy", a jego pobyt w osadzie „miły". Nakreślona w przytoczonej strofie wizja harmonijnego życia w zgodzie z otoczeniem

---

[3] Zob. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i oprac. A. Borowski, wyd. 3, Kraków 2009, s. 191–209 (wyd. 1 – Kraków 1997).

[4] Tego typu idealna harmonia między człowiekiem a naturą przywodzi na myśl staropolską poezję ziemiańską, a zwłaszcza bardzo ważny dla tego nurtu dwunasty utwór (incipit: „Wsi spokojna, wsi wesoła…") z cyklu *Pieśń świętojańska o Sobótce* Jana Kochanowskiego. Dla gospodarza z Czarnolasu przyroda była hojna i łaskawa, czego świadectwem nakreślony w liryku obraz roślin i zwierząt, które obdarowują człowieka tym, co same wytworzyły:

> Jemu sady obradzają,
> Jemu pszczoły miód dawają,
> Nań przychodzi z owiec wełna
> I zagroda jagniąt pełna.
> J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce*: *Panna 12*, w. 21–24

Idem, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4 zmienione, Wrocław 1998, s. 110, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 100 (wyd. 1 ze wstępem T. Sinki – Kraków [1927]). Wypada ponadto przypomnieć, że wykorzystany przez Wybickiego skonwencjonalizowany sposób ukazywania nimf, lejących wodę z dzbana czy amfory, zyskał różnorodne realizacje w sztuce epok dawnych, między innymi jako istotny element fontann.

https://rcin.org.pl

przyrodniczym przywodzi na myśl oświeceniowe fascynacje przestrzenią naturalną, często przeciwstawianą temu, co wiąże się z miastem jako siedliskiem zła i zepsucia[5]. Dość przywołać choćby *Podróż sentymentalną* Laurence'a Sterne'a czy *Grenadiera-filozofa* Cypriana Godebskiego. Górskie arkadie opisane w przywołanych powieściach to echo mitu wieku złotego, który oznacza stan idealny, dla bohaterów-narratorów niemożliwy do osiągnięcia. Podgórska zagroda siwowłosego starca jest wszak tylko wymuszonym przez okoliczności przystankiem (koń ciągnący kolaskę zgubił bowiem drugą podkowę) w podróży Yoricka[6], a legioniści, którzy znajdują chwilowe schronienie w chatce alpejskiego pasterza, tym silniej uświadamiają sobie tragiczność własnej kondycji żołnierza-tułacza[7].

Sytuacja alpejskiego wieśniaka z wiersza Wybickiego jest odmienna: ma on swoje miejsce w świecie, niczego więcej nie potrzebuje i – jak można sądzić – nie ma żadnych zobowiązań, które zmuszałyby go do opuszczenia osady. W pierwszej strofie utworu jest mowa o tym, iż natura zapewnia wieśniakowi żywność i pozwala na czerpanie rozkoszy płynących z przebywania w otoczeniu przyrody. Pragnienie poznania zmusza go jednak do aktywności (tu oddanej dzięki nagromadzeniu czasowników) – wejścia na szczyt góry. Zmiana miejsca sprawiła, że wieśniak ujrzał świat z innej, szerszej niż dotąd perspektywy, co wzmogło jeszcze jego ciekawość.

Lecz jak to człowiek, co nigdy nie syty,
I on chciał źrzódła dojść swego strumienia.
Poszedł!… i z wolna wszedłszy na gór szczyty,
Widział natury obszerne przestrzenia;
Miłe mu z tego rodzą się nadzieje,
Że ujrzy źrzódło, co mu szczęście leje.
w. 7–12

[5] Z obszernej literatury przedmiotu zob. między innymi: T. Kostkiewiczowa, *Wizje miasta w literaturze wieku oświecenia*, [w:] eadem, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 144–162; A. Norkowska, *Obraz miasta i wsi w „Szczęśliwości życia wiejskiego" Mikołaja Jaśkiewicza*, [w:] *Światy oświeconych i romantycznych. Doświadczenia, uczucia, wyobraźnia*, red. B. Mazurkowa, Katowice 2015, s. 201–212.

[6] L. Sterne, *Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy*, [*Wieczerza*, *Modlitwa dziękczynna*], przeł. A. Glinczanka, wstęp i oprac. Z. Sinko, wyd. 2 przejrzane i uzupełnione, Wrocław 2009, s. 160–162, 162–163, Biblioteka Narodowa, seria druga, nr 174 (wyd. 1 – Wrocław 1973).

[7] W opisie arkadii pisarz użył niemal tych samych elementów, którymi Wybicki posłużył się w analizowanym wierszu: „Wszystko, co otaczało tego dobrego człowieka, służyło jego szczęśliwości. Chatka była składem jego bogactwa i schronią w przykrej porze czasu; góry czyste wyrzucały zdroje; trzody dostarczały mu odzienia i zdrowego pokarmu". Zob. C. Godebski, *Grenadier-filozof. Powieść prawdziwa wyjęta z dziennika podróży roku 1799*, oprac., wstępem i komentarzami opatrzył Z. Kubikowski, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1953, s. 25 (wyd. 1 – Wrocław 1952).

https://rcin.org.pl

Opuszczenie osady i podjęcie ryzykownej wędrówki na szczyt góry nie wynikają z oddziaływania na bohatera elementów czy zjawisk świata zewnętrznego, lecz są motywowane żądzą poznania. Metaforyczny sens górskiej wspinaczki w oczywisty sposób odsyła do podejmowanego w wieku świateł problemu poznawczych możliwości i aspiracji jednostki[8]. Akcentowane w utworze silne pragnienie dotarcia do źródła przywodzi na myśl także ważną dla oświeconych formułę *retour aux origines*. Jak stwierdza Bronisław Baczko:

> Pytanie o „źródła" to właściwie pytanie zarazem o genezę i o rację istnienia tych lub innych zjawisk współczesności. Sam termin „źródła" – „origines" – obciążony jest taką właśnie wieloznacznością, oznaczając zarazem „początek" i „zasadę" rzeczy[9].

Dzięki tego typu pytaniom można podać w wątpliwość sensowność zasad czy reguł obserwowanych przez człowieka w otaczającym go świecie[10]. W geście ukazanego w wierszu mieszkańca alpejskiej osady trudno jednak dopatrywać się radykalnej postawy kontestatorskiej, która doprowadziłaby do zmiany określonego porządku po uznaniu go za niezgodny z naturą[11]. Nie ulega wszak wątpliwości, że wyprawa na szczyt góry w celu dotarcia do źródła, którego wody warunkują szczęśliwy byt wieśniaka, jest próbą przekroczenia pewnych granic. Wcześniej nie interesowały one bohatera utworu, w pełni dotąd zadowolonego ze swojej kondycji, czego wyrazem są okazywane nimfom wodnym podziękowania za opiekę.

Warto nadmienić, że wielorakie sensy metaforyczne motywu drogi (wspinaczki) znalazły różnorodne realizacje w literaturze dawnych epok. Dość wspomnieć słynny list Francesca Petrarki do przyjaciela i zakonnika Dionigiego da Borgo San Sepolcro[12]. W powiązaniu z tymi problemami

---

[8] Zob. między innymi: K. Pomian, *Kultura ciekawości*, [w:] idem, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Gdańsk 2012, s. 63–84; S. Broders, *The Age of Curiosity. The Neural Network of an Idea in Eighteenth-Century English Literature*, Berlin 2021, s. 8, 66 i n., Anglia Book Series, vol. 72.

[9] B. Baczko, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009, s. 55 (wyd. 1 – Warszawa 1964). Słownik z epoki notuje przenośne znaczenie słowa *źródło*: „początek, wszczątek, skąd co początkowo wypływa, spływa, pochodzi, wyczerpuje się, bierze się". Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6: *U–Z*, Warszawa 1814, s. 1021 (hasło: *źrzódełko*).

[10] B. Baczko, *Rousseau: samotność i wspólnota*…, s. 55.

[11] W tym miejscu pominięta została, wielokrotnie eksponowana przez badaczy, kwestia niejednoznaczności pojęcia natury. Zob. R. Spaemann, *O prehistorii pojęcia natury w XVIII wieku*, [w:] idem, *Rousseau – człowiek czy obywatel. Dylemat nowożytności*, przeł. J. Merecki, [wstęp B. Milerski], Warszawa 2001, s. 85–118, Visiae Mundi, t. 5.

[12] Relacja z wejścia na Górę Wietrzną budzi wśród badaczy wiele sporów, poczynając od kwestii prawdziwości świadectwa poety, a na pytaniu o sposób wyzyskania *Wyznań*

https://rcin.org.pl

interpretacyjnymi pozostaje, ważna z perspektywy analizy *Mieszkańca na Alpach*, refleksja dotycząca ludzkiej ciekawości. Przypomnijmy tylko, że w przypadku włoskiego twórcy wejście na szczyt Mont Ventoux miało interesujące zakończenie. Petrarka mało czasu poświęcił otaczającej go przyrodzie i widokom, chociaż – jak wyznał we wspomnianym liście – na Górę Wietrzną wspiął się „jedynie z chęci ujrzenia miejsca, które słynie z wysokości”[13]. Pod wpływem lektury *Wyznań* św. Augustyna zwrócił się bowiem ku własnemu wnętrzu. Nie może zatem dziwić, że w drodze powrotnej budząca wcześniej fascynację góra okazuje się „wysoka ledwie na łokieć w porównaniu z wielkością myśli ludzkiej”[14].

Mieszkaniec alpejskiej osady z wiersza Wybickiego miał znacznie mniej szczęścia niż Petrarka. Do takiego wniosku skłania treść trzeciej strofy omawianego wiersza:

> Ale zdradzony, po trudach i znoju,
> W zlodowaciałej postrzegł się krainie:
> Znalazł mgły, skały, lecz nie znalazł zdroju,
> Wszystko mu z nagła z oczu chciwych ginie,
> Za każdym drżącym, co uczyni, krokiem
> Postrzega przepaść spienioną potokiem.
> w. 13–18

W przytoczonej strofie Wybicki nakreślił obraz górskiej scenerii jako miejsca straszliwego (*locus horridus*), a zatem skrajnie nieprzyjaznego dla człowieka, aby wyeksponować gwałtowność zmiany, której (z własnej inicjatywy) doświadczył tytułowy bohater utworu. „Zlodowaciała kraina”, „mgły”, „skały”, „przepaść spieniona potokiem” stanowią jaskrawe przeciwieństwo zarysowanych w pierwszej strofie rozkoszy wiejskiej sielanki. Mieszkaniec alpejskiej osady, który wcześniej wiódł szczęśliwe i dostatnie życie, cierpi z powodu negatywnych konsekwencji działania – teraz już wrogiej – natury. Dawny spokój czerpany z pozostawania w zgodzie z otoczeniem przyrodniczym ustąpił miejsca lękowi i niebezpieczeństwu.

św. Augustyna kończąc. Zob. J. Ritter, *Krajobraz. O postawie estetycznej w nowoczesnym społeczeństwie*, przeł. C. Piecuch; K. Sauerland, *Kontrowersje wokół wspinaczki Petrarki*, [w:] *Szkoła Rittera*, red. S. Czerniak, J. Rolewski, teksty tłumaczone z oryginałem porównał S. Czerniak, Toruń 1996, s. 45–66, 167–180, Studia z Filozofii Niemieckiej, t. 2; T. Nejeschleba, *Petrarch's Ascent of Mont Ventoux and Philosophy*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2019, vol. 64, s. 81–94.

[13] F. Petrarka, *Do Dionigiego da Borgo San Sepolcro, augustianina i profesora Pisma Świętego. O swoich troskach*, [w:] idem, *Pisma podróżnicze*, przeł. i oprac. W. Olszaniec, Warszawa 2009, s. 43, Biblioteka Renesansowa, t. 2.

[14] Ibidem, s. 57.

https://rcin.org.pl

Należy jeszcze raz zaznaczyć, że ciekawość nie stanowi cechy indywidualnej wieśniaka, lecz traktowana jest w utworze jako skłonność znamienna dla ludzkiej natury. Decydując się na odnalezienie górskiego źródła, postąpił on „jak to człowiek" – nieustannie czegoś pożądający. W tym nieprzyjaznym otoczeniu ciekawość, która skłoniła go do opuszczenia bezpiecznego miejsca, miały zaspokoić wrażenia wzrokowe. Mowa bowiem o tym, że wyruszył on w drogę w nadziei, iż „ujrzy" dobroczynne źródło, a po dotarciu do celu wędrówki „widział" roztaczający się przed nim krajobraz. Warto nadmienić, że w kulturze śródziemnomorskiej zmysł wzroku traktowano z dużą podejrzliwością, ale też ambiwalentnie, ponieważ z jednej strony przypisywano mu szczególną zdolność skłaniania człowieka do grzechu, a z drugiej doceniano rolę, jaką odgrywa w postrzeganiu świata. Stąd, jak zauważa Maria Poprzęcka: „Żaden ludzki organ – czy to w tekstach biblijnych, czy w potocznych porzekadłach, nie był tak wielbiony i tak potępiany jak oko"[15]. Te przekonania znajdują odzwierciedlenie także w omawianym utworze Wybickiego. Pisząc, że oczy wieśniaka są „chciwe", autor akcentuje nie tyle negatywny aspekt dążenia bohatera do poznania dobroczynnego źródła, ile raczej niepohamowaną siłę pragnienia, które skłoniło go do wędrówki, u celu mającej zaspokoić jego ciekawość[16].

Strofa czwarta, zamykająca utwór i zarazem historię mieszkańca alpejskiej osady, zawiera sugestywny obraz zgubnych konsekwencji zbytniej ciekawości bohatera:

> Nadto chcąc wiedzieć, wszystko stracił razem:
> Strumyk i rozkosz spokojnej zagrody!
> I kiedy głuchym niby obrósł głazem,
> Nie widząc wokół, jak mgłę, otchłań, lody,
> Jęknął: „… Ach! nadto ciekawość mnie wiodła,
> Znalazłem przepaść, nie znalazłem źrzodła".
> w. 19–24

Przytoczona strofa stanowi powtórzenie i podsumowanie całości. Przypomniane w wersie drugim szczęśliwe życie w alpejskiej osadzie,

[15] M. Poprzęcka, *Grzeszne oko*, [w:] eadem, *Inne obrazy. Oko, widzenie, sztuka. Od Albertiego do Duchampa*, Gdańsk 2008, s. 26. Literackim przykładem podejrzliwości wobec zmysłu wzroku jest niewątpliwie *Nadobna Paskwalina* Samuela Twardowskiego. Interesującej interpretacji tego utworu dokonał Grzegorz Raubo, uruchamiając tradycje i konteksty istotne także ze względu na analizowany przez nas liryk Wybickiego. Zob. G. Raubo, *Światło przyrodzone. Rozum w literaturze polskiego baroku*, Poznań 2006, s. 17–50, Filologia Polska (UAM), nr 92.

[16] Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: *A–F*, Warszawa 1807, s. 234 (hasło: *chcącka*).

https://rcin.org.pl

którego obraz został nakreślony na początku wiersza, stanowi kontrast wobec przywołanego w wersie czwartym opisu górskiej przestrzeni, dokładniej przedstawionej w strofie trzeciej. Po tej rekapitulacji bohater utworu zostaje dopuszczony do głosu przez narratora i potwierdza opisaną katastrofę. Jej przyczyną jest nadmierna ambicja poznawcza. Powodowany nią wieśniak ponosi klęskę, która jawi się jako wyjątkowo dotkliwa właśnie ze względu na zyskaną przez niego świadomość, że odpowiedzialność spoczywa na nim samym. Wydaje się, że tego typu zakończenie pełni funkcję perswazyjną. Co prawda, w świecie przedstawionym nie ma już miejsca na naprawienie wyrządzonej szkody, nie ulega jednak wątpliwości, że adresatem tej swoistej paraboli nie jest tytułowa postać. Opowieść o jej losach stanowi tylko pretekst do zaznaczenia tak ważnej dla oświeconych umiejętności odróżnienia prawdy od pozoru[17]. W przypadku omawianego utworu pozór wiąże się z nieadekwatną oceną sytuacji i własnych możliwości poznawczych.

Znamienne wydaje się, iż Wybicki umieścił wiersz *Mieszkaniec na Alpach* w tomie drugim *Moich godzin szczęśliwych* w otoczeniu tekstów, które dotyczą sposobów sytuowania się człowieka wobec świata[18]. Do owej grupy należy między innymi szkic zatytułowany *Ateusz*. Dla jasności wywodu warto przytoczyć fragment tego utworu:

> Jeżeli […] dumny z promyka swojego światła, chciał objąć ogrom mądrości nadludzkiej… chciał tajemnicę wszystkich utworów początkową dociec… dochodzę, czemu wpadł w ciemności otchłań i w niej zbłąkany pozostał![19]
>
> J. Wybicki, *Ateusz*, t. 2, s. 36

Trudno nie dostrzec analogii między losami dumnego ateusza i nierozważnego wieśniaka, o którym mowa w analizowanym wierszu. Podobieństwo to polega na dokonaniu niewłaściwej oceny własnych możliwości poznawczych, co w obu przypadkach wyrażają obrazy przepaści i otchłani, często stosowane przez twórców dawnych epok.

Jak już sygnalizowano, w dziełach Wybickiego refleksjom dotyczącym przyczyn ludzkich niepowodzeń towarzyszą pytania o epistemologiczne

---

[17] Zob. między innymi: J. Abramowska, *„Bajki i przypowieści" Krasickiego, czyli krytyka sztuki sądzenia*, „Pamiętnik Literacki" 1972, z. 1, s. 3–47.

[18] Szkice z tego dzieła cytowane są w rozprawie według edycji: J. Wybicki, *Moje godziny szczęśliwe*, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819; po przytoczeniach podano tytuł cytowanego utworu, numer tomu i strony.

[19] Na osobną uwagę zasługiwałoby powiązane ze wskazanymi kwestiami pytanie dotyczące pojmowania przez oświeconych rozumu i jego funkcji.

https://rcin.org.pl

możliwości człowieka[20]. Nierzadko pisarz wyraża je, stosując metaforyczne obrazowanie, w którym człowiek, zamiast oczekiwanego tryumfu, traci wzrok lub rozum, błądzi[21]. Być może właśnie ta predylekcja pisarza do wykorzystywania literackich konwencji zadomowionych w tradycji judeochrześcijańskiej i antycznej sprawiła, że Krzysztof Dmitruk określił *Moje godziny szczęśliwe* mianem zbioru drobnych paraboli i egzemplów[22]. O egzemplarycznym charakterze możemy mówić także w odniesieniu do *Mieszkańca na Alpach*. Nie rozstrzygając gatunkowej przynależności tego utworu, warto jednak zastanowić się nad związkami, jakie zachodzą między ujętymi wierszem utworami ze zbioru Wybickiego a bajką.

Janina Abramowska wskazała między innymi następujące cechy tego gatunku: powtarzalność motywów i schematów fabularnych (przeważnie są one podporządkowane ogólnej, niezmiennej zasadzie: błąd popełniony przez bohatera pociąga za sobą określoną karę), dwupłaszczyznowość akcji (akcja poznawcza i fizyczna), przypisanie bohaterom poszczególnych cech i predyspozycji (mądrość – głupota, siła – słabość), skonwencjonalizowanie świata przedstawionego[23]. Wymienione elementy występują w omawianym utworze, co zostało wskazane w trakcie analizy tekstu. Historię wieśniaka można interpretować jako potwierdzenie rządzącego w świecie bajek prawa, zgodnie z którym przecenienie własnych możliwości i nierozważność prowadzą do katastrofy. Wyeksponowaniu tej reguły służy zarówno kreacja bohatera, jak i opisy przestrzeni. Wysoce prawdopodobne wydaje się, że analizowany liryk miał, w zamierzeniu autora, pełnić funkcję perswazyjną. Opowieść o losach wieśniaka ma na celu uświadomienie odbiorcy negatywnych konsekwencji

[20] Zob. między innymi wypowiedź Wybickiego, która przywodzi na myśl ważne w antropologii chrześcijańskiej przekonanie, że człowiek obdarzony przez Stwórcę rozumem i wolną wolą powinien uczynić z tych darów odpowiedni użytek: „W świecie fizycznym oddzielił od razu słowem jednym Stwórca: «Niech będzie światło!», ciemność od jasności, ale w świecie moralnym tego oddziału nie chciał dokonać: bo człowiekowi przez rozum nadany, jako wolnoczynnikowi, być stwórcą swojego światła zostawił" (*Rozmowa czwarta*, [w:] idem, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, [cz. 1], Wrocław 1804, s. 32). Zob. także szkic zatytułowany *Sumnienie* w tomie pierwszym *Moich godzin szczęśliwych* (s. 11–22). Por. A. Siemianowski, *Sumienie stróżem wolności*, [w:] *Sumienie w świecie wolności*, red. J. Jagiełło, W. Zuziak, Kraków 2007, s. 153–185.

[21] Zob. między innymi: J. Wybicki, *Rozmowa trzecia. O teorii Ziemi*, [w:] idem, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, cz. 2: *Początki historii naturalnej*…, s. 269–270.

[22] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 26.

[23] J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, red. A. Okopień-Sławińska, Poznań 1991, s. 5–89, Filologia Polska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), nr 51. Zob. także: eadem, *„Bajki i przypowieści" Krasickiego*…, s. 3–47.

https://rcin.org.pl

nieumiarkowania. O funkcji perswazyjnej można mówić także w odniesieniu do całego zbioru, którego *Mieszkaniec na Alpach* jest częścią. Punktem dojścia refleksji snutych przez pisarza w czasie „godzin szczęśliwych", na co zwrócił uwagę Krzysztof Dmitruk, miało być osiągnięcie wewnętrznej równowagi[24]. Jej fundament stanowi umiar, jak bowiem stwierdził Wybicki w adresowanej – co istotne – „do swoich dzieci" przedmowie, którą poprzedził *Moje godziny szczęśliwe* w edycji z 1819 roku, właśnie „wstrzemięźliwość jest tylko skarbem człowieka" (*Ociec do swych dzieci*, t. 1, s. IX). Tej cnoty brakowało bohaterowi omawianego utworu, toteż utracił wszystko, co posiadał.

Należy podkreślić, że wyłaniająca się z pism Wybickiego refleksja dotycząca dostępnych dla człowieka sposobów poznawania i tym samym oswajania świata pozostaje daleka od radykalnej krytyki podejmowania jakichkolwiek prób zrozumienia dookolnej rzeczywistości. Pochwały rozwoju nauki i epoki, która rozwój ten umożliwiła, zawarte są w wielu utworach ojca pedagoga[25]. Wiersz *Mieszkaniec na Alpach* nie jest zatem przejawem kontroświeceniowej postawy Wybickiego, lecz świadectwem umiarkowanego sceptycyzmu. Zwolennikiem takiej postawy był również Książę Biskup Warmiński[26]. Krasicki – jak można sądzić – podpisałby się pod tym fragmentem pamiętników Wybickiego[27], który dotyczy cieszącego się wówczas sławą geologa i mineraloga Abrahama Gottloba Wernera:

> Nowy miałem dowód wierzyć, że z prawdziwie głęboką nauką filozofią łączy się skromność. Później, ile razy Werner bywał w Dreźnie, ze mną starał się widzieć. Zasięgałem zawsze od niego światła w umiejętności, do której się co dzień bardziej przywiązałem. Nic mnie atoli nie zadziwiało bardziej jak skromność w jego odpowiedziach […][28].
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 241

[24] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 25–26.

[25] Zob. J. Wybicki, *Rozmowa druga*, [w:] idem, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, t. 1, [cz. 1]…, s. 12–13.

[26] M. Parkitny, *Filozofia antyczna jako figura nowoczesności w dyskursie Ignacego Krasickiego*; *Świadomość religijna Ignacego Krasickiego w kręgu dylematów wiary i rozumu*, [w:] idem, *Nowoczesność oświecenia. Studia o literaturze i kulturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Poznań 2018, s. 119–171, 172–220.

[27] J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. i oprac. A.M. Skałkowski, Kraków [1927], Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106; w przytoczeniu uwzględniono drobne zmiany modernizacyjne.

[28] Por. J. Skoczylas, *O początkach terminu „geologia"*, „Przegląd Geologiczny" 2018, nr 2, s. 103–104.

https://rcin.org.pl

Z przytoczonych wspomnień pisarza wyłania się wzorcowy obraz człowieka nauki, który jest skromny, świadomy własnych ograniczeń, ale przy tym niepozbawiony (cenionej przez Wybickiego) dociekliwości motywowanej chęcią doskonalenia się. Zajmujące Wybickiego pytanie o miejsce i rolę człowieka w świecie wymaga dalszych rozpoznań, jednak już na podstawie tego, co powiedziano do tej pory, można uznać, że szczególną rolę w życiu przypisywał on umiarkowaniu. Przekonywał bowiem, że „Mierność przecię i skromność w życiu jest matką cnót wielu" (*Przestroga dla ojców i matek*, t. 2, s. 103).

Patrycja Bąkowska

L'échec d'un retour aux origines :
Moje godziny szczęśliwe : *Mieszkaniec na Alpach*

Résumé

L'article propose une interprétation du poème *Mieszkaniec na Alpach* (*L'Habitant des Alpes*), extrait du recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*) de Józef Wybicki. L'enquête vise à mettre en lumière le projet anthropologique sous-jacent à ce texte, dont certains éléments peuvent être identifiés dans d'autres écrits de l'auteur, envisagés ici comme cadre interprétatif. La réflexion s'articule autour de la question des capacités cognitives de l'homme et de l'influence de la curiosité sur ses actes. Dans cette perspective, une attention particulière est portée aux significations métaphoriques de l'histoire racontée dans le poème – celle d'un paysan qui entreprend une ascension dans les montagnes afin de rejoindre la « source » de son bonheur.

https://rcin.org.pl

Szkoła Odyna

Najlepsi pisarze historii duńskiej, podawszy w farbach krwi tylko pełnych pasje i żądze wszystkich Skandynawów do wojny łupieskiej, Odyna jako proroka tych maksym piekielnych, krwawych stanowią…

Zraża się serce wspomnieć te zgrozy, na jakie człowiek względem drugiego człeka się odważa, gdy go chęć łupu zdobyczy ogarnie, kiedy się karmić krwią ludzką przyuczy… Gdy nic już świętym na ziemi nie widzi.

Odyn miał ojca – powiedzmy – w Nemrodzie; z obrazu, jaki już Mojżesz zostawił, on mógł być szczepem tych stwór zakrwawionych!… Ale Odyna plemię jest płodne – z nich znowu hydry o tysiącu głowach smucą aż dotąd i pustoszą ziemię… Lecz zwróćmy oczy z tej krwi zabójczej, uważmy szkołę, jak się na mordy i grabież ćwiczy…

Harald, Odyna uczeń, na granicach Pomeranii był założył miasto, Julin lub Jomsburg nazwane, w nim z młodych Duńczyków założył kolonią, oddawszy najwyższe rządy jednemu. Wszystko tam postać wzięło żołnierską – kto bez żelaza, był niczym… „Wojna! wojna!" – odbijał się odgłos po wszystkich stronach; rozmowa inna była występkiem… Popłoch, zalęknienie były tylko zbrodnią, o innej ani wspomniały ustawy… Śmierć brata czy własna żadnego wrażenia czynić nie musiała… Zamiar był szkoły, aby z korzeniem wyrwać te uczucia, które tak głęboko w sercu człowieka złożyła natura… Uczucia naszego zniszczenia!…

Nie były to Greki, co w obronie własnego kraju ginąć miały… oni w grabieży i napadzie obcym umrzeć się uczyli… Nie były to Greki, co swoich bogów przed nieprzyjacielem unosili z męstwem… Ich bóg – mówili – krwi wołał z ołtarza, ofiar mu nie dali, gdy im nie błogosławił złupić świątynie sąsiadów… To nie były Greki, co żyć nie chcieli tylko wolnymi, co przy wolności umrzeć pragnęli… Ta tłuszcza podła, co bez obyczajów, wyobrażenia wolności nie miała… Ten, kto ich na łup prowadził szczęśliwie, był naczelnikiem i panem…

Uczniowie Odyna, wpadłszy, jak zwykle, w granice Norwegii, mimo swą odwagę, co postrach na świat zalękniony niosła, zwyciężonymi przez Hakina zostali. Zwycięzca, jak czasy pozwalały, na śmierć wszystkich skazał, ale ten wyrok zamiast strapienia pociechę im sprawił.

Już na rusztowaniu stojący śmierci, w zupełnym pokoju odezwał się pierwszy: „Umarł mój ociec i ja umrę". „Uczniowie jesteśmy – odezwali się drudzy – wielkiego Odyna, wyszliśmy ze szkoły Jomsburga, niech nam przytomne jej będą prawa, by żadnego znaku nie dać bojaźni".

https://rcin.org.pl

Tu szydzić zaczęli z swych nieprzyjaciół, każdy okropniejszej domagał się śmierci… Ów wołał na kata: „… Tniej przez twarz – doświadczysz, że nawet oka nie zmrużę… Przyuczeni byliśmy w Jomsburgu ani się zmarszczyć, choć sobie nawzajem śmiertelne zadawaliśmy razy".

Zamilczę, co jeszcze było groźniejszym… Tak jest potężna wychowania siła, tak moc opinii z przykładem sprzężona wszystkie natury natchnienia obala… wszystkie wrodzone poruszenia głuszy… Gdyby tak serca skamienieć mogły i wyzuć z czucia ludzie się zdołali, lwów i lampartów społeczność mniej by była groźna…

Na próżno mniemać, iż same nieszczęścia stąd wynikające miałyby złemu rozkrzewu zabronić… Jest w moralności prawda głęboka, na którą nie dość baczności mamy: „… Że widowisko zamieszek, występków zostawia w umysłach wrażenia zawsze niebezpieczne… że gdy się do nich raz oko przyuczy, już bez zmrużenia patrzać na nie będzie… Przykład wymówką, przykład zachętą stanie się powszechną".

Takim jest człowiek!… Ten w nas mechanizm fizyczny działa, iż wyrazy sprosne, słowa bezwstydne w najczystszą duszę zarazę wciskają… Ażeby cnotę najpewniej zachować, strzeżmy się występków stawiać jej obrazy…

Francja świeżą dała przestrogę, jaki ma przykład wpływ na umysły… Dzieci tam kiedyś, naśladując krwawe rewolucyjne trybunały, pod laterniami wieszały koty i gilotynowały ptastwo… Dziś – jak czytamy – największe zbrodnie otwarte czoło niosą na plac śmierci… Życie im za nic, bo już uczucia wszystkie zatrute… Zabójcy! stąd tak nieczule zabijali drugich, ów zamordował ojca i matkę jeszcze niemowlętom… Drugi dom złupił i w nędzę wprawił całą familią… A gdy ich prawa karać nakazały, kary nie czują… Już na rusztowaniu postawieni śmierci, chełpią się z mordów i łupiestw… natrząsają się z prawa i jeszcze w ostatnim wyziewie życia w zbrodni smakują… Zgrozo!! To nie są więcej dzieci natury ani bracia ludzi!… Oni tę prawdę wielką zaświadczają: że bez obyczajów za nic są prawa…

I w kraju takim, gdzie w kata ręku zbrodniarz jest jeszcze w duchu zbrodniarzem, publiczne kary już chybiają celu… Hańba, co miała złe wstrzymywać skłonności… śmierć, co żyjących miała zastraszyć, przeciwne wpoi z przykładu mniemania, kiedy złoczyńce bez pokuty giną… Z ich krwi, i owszem – jak powiem – rodzić się będą potwory okropne!![1]

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Szkoła Odyna*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 84–87.

https://rcin.org.pl

Maria Janoszka
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0003-2353-7364

O szkodliwości złego przykładu: *Moje godziny szczęśliwe*: *Szkoła Odyna*

Dwa tomy *Moich godzin szczęśliwych*[1] Józefa Wybickiego prezentują bogaty wachlarz odwołań do rozmaitych tradycji literackich, mitologicznych i kulturowych, ujawniając liczne lektury autora i rozległość jego erudycji, poszerzanej przez całe życie. Dominują tu zdecydowanie ewokacje związanych z tradycją grecko-rzymską postaci historycznych lub mitycznych. Nie stanowi zaskoczenia, że podstawowym źródłem wiedzy i przykładów dla oświeconego Europejczyka jest dorobek cywilizacji śródziemnomorskiej, którego ranga w wieku rozumu wcale nie maleje. Wybicki najczęściej nawiązuje do Sokratesa, Cycerona, Aleksandra Wielkiego, rzadziej do Nerona czy Tytusa. Niekiedy uwaga pisarza kieruje się też ku Orientowi i krajom egzotycznym: wspomina Indie oraz świat arabski, nawet Madagaskar, a niekiedy z odległej przeszłości przywołuje również Atyllę i Hunów oraz Gotów.

Co jednak szczególnie wyróżnia dwutomowe dzieło, to występowanie aluzji do mitologii skandynawskiej oraz historii ludów wikińskich. W polskim piśmiennictwie zainteresowanie kulturami tego obszaru stało się bardziej widoczne dopiero w latach dwudziestych XIX wieku[2], głównie za

[1] Ogólną charakterystykę zbioru zawiera zamieszczona w tym tomie rozprawa Tomasza Chachulskiego.

[2] Melancholijny klimat mglistej Północy znalazł oddźwięk już w literaturze stanisławowskiej dzięki *Pieśniom Osjana* Jamesa Macphersona – ślady inspiracji tym zbiorem widać w poezji Franciszka Karpińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza i Adama Jerzego

https://rcin.org.pl

sprawą Maurycego Mochnackiego, który w rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polszcze* (1825) wskazał na mity Północy jako źródło inspiracji rodzimej poezji romantycznej. Stanowisko to wzbudziło wszakże głosy krytyczne – dyskusję z nim podjął zarówno Joachim Lelewel, podkreślając duży dystans dzielący tradycje słowiańskie oraz skandynawskie, jak i Kazimierz Brodziński, programowo przeciwny frenezji, którą dostrzegał w sagach i wierzeniach nordyckich[3]. Przypomnijmy, że już w roku 1807 Lelewel, prowadzący wtedy badania nad historią ludów skandynawskich w celu rozwikłania zagadki pochodzenia Bałtów, wydał polskie tłumaczenie fragmentów obu *Edd*, opierając się na francuskim przekładzie Paula Henriego Malleta. Publikacja ta nie zapoczątkowała jednak ówcześnie fali zainteresowania sagami Wikingów. O wiele większy rezonans wywołała znacznie rozszerzona następna edycja przekładu z roku 1828[4].

Zamieszczony w tomie drugim *Moich godzin szczęśliwych* szkic *Szkoła Odyna* wydaje się więc pionierski w zakresie inspiracji wierzeniami Wikingów. Wiele wskazuje na to, że jest to pierwsze w polskiej literaturze pięknej tak obszerne przywołanie skandynawskiego boga i łączonych z nim obyczajów wojennych. Pojedyncze wzmianki o Odynie można odnaleźć również w kilku innych miejscach tego dzieła – chociaż są nieliczne, to jednak bardzo wyraziste, Wybicki za każdym razem akcentuje bowiem dzikość północnych ludów, przypisując im zamiłowanie do krwawego okrucieństwa.

Pisarz podejmuje w *Szkole Odyna* rozważania nad procesem wychowania oraz rolą, jaką odgrywają w nim odpowiednio dobrane wzorce. Zestawiając przykłady zapożyczone z przeszłości dalekiej (dzieje Wikingów) i bliskiej (doświadczenia rewolucyjnej i porewolucyjnej Europy), dochodzi do pesymistycznego wniosku na temat łatwości, z jaką jednostka ulega wpływowi obrazów występku. Całość tekstu zamyka refleksja nad szkodliwością publicznych egzekucji, które, zdaniem Wybickiego, przestały pełnić funkcję wychowawczą, skazańcy nie wykazują bowiem skruchy nawet w obliczu śmierci. Dobór przykładów oraz emocjonalny

Czartoryskiego, w przekładach fragmentów (między innymi Karpińskiego, Ignacego Krasickiego, Franciszka Dionizego Kniaźnina) czy wreszcie w wypowiedziach teoretycznoliterackich Karpińskiego lub Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (J. Strzetelski, *Wstęp*, [w:] J. Macpherson, *Pieśni Osjana*, przeł. S. Goszczyński, przekład zweryfikował i oprac. J. Strzetelski, Wrocław 1980, s. XLVII–LVII, Biblioteka Narodowa, seria II, nr 202).

[3] M. Janion, *Estetyka średniowiecznej Północy*, [w:] eadem, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 68–77.

[4] M. Schlauch, *„Edda" w twórczości Słowackiego*, „Przegląd Humanistyczny" 1960, nr 1, s. 33–37; R. Majewska, *Arkadia Północy. Mity eddaiczne w „Lilli Wenedzie" i „Królu-Duchu" Juliusza Słowackiego*, Białystok 2013, s. 89–90.

https://rcin.org.pl

ton narracji sprawiają, że *Szkoła Odyna* jest szkicem ukazującym w barwach najżywszych może na tle całego zbioru dehumanizację człowieka i jego destrukcyjne żądze. Sporo tu ekspresywnych obrazów i przejawów przerażenia spotwornieniem jednostek ludzkich, a także wyrażanych w dużym napięciu obaw przed demoralizującą mocą złego przykładu, które stawiają pod znakiem zapytania – chyba jednak mimowolnie – powodzenie projektu oświeconej edukacji.

Zaangażowanie w sprawy oświaty i wychowania stanowiło, jak wiadomo, ważną część działalności Wybickiego jako wizytatora szkół litewskich z ramienia Komisji Edukacji Narodowej, członka Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych oraz autora podręczników drukowanych we Wrocławiu w pierwszych latach XIX wieku. Przypomnijmy też, że sprawował nadzór nad edukacją własnych synów, a ponadto w swoich pismach podejmował problemy dotyczące organizacji procesu nauczania. Wśród cenionych przezeń myślicieli i pedagogów Jadwiga Lechicka wymienia Jana Amosa Komeńskiego, Johna Locke'a, Michela de Montaigne'a i Jana Jakuba Rousseau, których prace sam Wybicki proponował Komisji Edukacji Narodowej jako cenne źródła inspiracji nowej myśli pedagogicznej[5]. Pisarz kładł duży nacisk na wychowanie moralne, obywatelskie i patriotyczne[6] w przekonaniu, że oświecenie nie wyczerpuje się jedynie w gromadzeniu wiedzy i umiejętności, lecz krzewi się poprzez wielostronną, kompleksową edukację jednostek, przygotowując je do zajęcia właściwego miejsca w społeczeństwie i do pracy na jego rzecz. Sprawami związanymi z edukacją Wybicki interesował się równie żywo także w okresie porozbiorowym – *Moje godziny szczęśliwe* zawierają jednak w odróżnieniu od innych prac więcej tonów pesymistycznych, niewątpliwie związanych z doświadczeniami lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku i przełomu stuleci. Ich źródłem były: niedawna zagłada państwa polskiego, krwawy terror rewolucji francuskiej, fiasko nadziei wiązanych z legionami i Napoleonem, w sumie więc przeszło dekada zawieruch wojennych, których pisarz był świadkiem, i włączanych w nie polskich wysiłków niepodległościowych, których był uczestnikiem. Z tego powodu Krzysztof Dmitruk skłonny był dostrzegać w dwutomowym zbiorze oscylację „myśli miotanej rozpaczą, poczuciem pustki i winy, myśli – uginającej się pod ciężarem narodowej klęski i zagubionej", a jednocześnie „myśli odzyskiwanej, odnajdującej zastępcze sensy, równowagę

[5] J. Lechicka, *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, Toruń–Łódź 1962, s. 117, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 66, z. 1.

[6] Ibidem, s. 124.

https://rcin.org.pl

i oparcie”[7]. W dziele tym do głosu dochodzą również obawy o szanse projektu edukacji, czyli zagadnienie, któremu w czasach wrocławskich Wybicki poświęcał szczególnie dużo uwagi[8] – projekt ten zbyt łatwo może się przekształcić w swe przeciwieństwo, człowiek często okazuje się bowiem zbyt słaby i niedostatecznie zmotywowany do doskonalenia się. W szczególnie przejrzysty sposób wyraża ten lęk właśnie szkic *Szkoła Odyna*.

W drugiej połowie XVIII wieku podstawowym źródłem wiedzy o ludach skandynawskich była wydana w 1755 roku praca Paula Henriego Malleta *Introduction à l'histoire de Dannemarc où l'on traite de la religion, des lois, des mœurs et des usages des anciens Danois* (1755); rok później pisarz opublikował *Monuments de la mythologie et de la poésie des Celtes* (1756)[9], gdzie umieścił pierwsze tłumaczenie (chociaż niepełne) *Eddy* na język francuski. Publikacja ta znacząco przyczyniła się do wzbudzenia w Europie zainteresowania kulturą nordycką, znajdując szczególny oddźwięk w krajach niemieckich i Wielkiej Brytanii, a z czasem dla romantyków stała się ważną inspiracją nie tylko w zakresie nowej estetyki i środków ekspresji, lecz także w rozwijaniu mitu skalda czy barda, twórcy żyjącego poezją[10]. W Niemczech duże znaczenie dla popularyzacji mitów nordyckich i afirmacji odmienności własnych tradycji kulturowych miały pisma Johanna Gottfrieda Herdera, który upatrywał w *Eddzie* i *Pieśniach Osjana* naturalne źródło inspiracji dla rodzimych twórców, oraz sięgające do dziedzictwa skaldów poezje Heinricha Wilhelma von Gerstenberga i Friedricha Gottlieba Klopstocka[11].

Omawiany szkic Wybickiego wykazuje wiele zbieżności ze wskazaną pracą Malleta w miejscach przedstawiających obyczaje Wikingów i historię mieszkańców Jomsborga. Niektóre fragmenty polskiego utworu są parafrazą bądź streszczeniem wybranych partii *Introduction à l'histoire de Dannemarc*…, lecz mimo dużej nieraz zależności od francuskiego źródła pisarz wprowadza też do tekstu znaczące zmiany, stosując własną argumentację

[7] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 25–26.

[8] T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Spotkania wrocławskie*, wyd. 3, Katowice 1966, s. 30–33 (wyd. 1 studium – Wrocław 1950).

[9] Mallet, podobnie jak wielu innych historyków i pisarzy z epoki, nie odróżniał wierzeń nordyckich i celtyckich – na przykład Odyna uznawał za najważniejszego boga Scytów i Celtów, a nazwę tych ostatnich rozciągał na wszystkie ludy Północy (*Introduction à l'histoire de Dannemarc où l'on traite de la religion, des lois, des mœurs et des usages des anciens Danois*, seconde édit. revue et corrigée, Genève 1763, s. 57, 80; wyd. 1 – Genève 1755).

[10] M. Janion, *Estetyka średniowiecznej Północy*…, s. 26.

[11] R. Majewska, *Arkadia Północy*…, s. 20–23.

https://rcin.org.pl

lub oceny czy ton znacznie bardziej ekspresywny i silniej nacechowany emocjonalnie. Wybicki nie powiela głównej tezy pracy Malleta, który skłonny był widzieć w ludach Północy nosicieli idei wolności, przeciwstawiając je opresyjnemu, niewolącemu podbite narody imperium rzymskiemu. Surowy klimat i proste żołnierskie życie sprzyjało, zdaniem Malleta, kultywowaniu niezależności i równości, a także niechęci do tyranii[12]. Tymczasem w opinii Wybickiego Wikingowie nie znali rzeczywistego znaczenia wolności, gdyż pozostawali w niewoli niezaspokojonej żądzy łupów: „Ta tłuszcza podła, co bez obyczajów, wyobrażenia wolności nie miała… Ten, kto ich na łup prowadził szczęśliwie, był naczelnikiem i panem…" (s. 179).

W obydwu tomach *Moich godzin szczęśliwych* zawarte są liczne poświadczenia niechęci Wybickiego do polityki podboju i ekspansji terytorialnej, władzy tyrańskiej lub stojącej ponad prawem, a także do wszelkich form zniewolenia i przemocy, w szczególności związanej z przelewem krwi. W dziele tym wypowiada się przedstawiciel oświecenia, który widzi w drugim człowieku brata, a szansę na budowę szczęścia społecznego opiera na przestrzeganiu dobrze skonstruowanego prawa[13]. Częstsze jednak niż uwagi na temat wartości pokoju i jego znaczenia dla harmonijnego rozwoju państw są tu ekspresyjne obrazy rozmaitych problemów dręczących ówczesne ośrodki władzy oraz społeczeństwa, a więc występki, które pisarz dostrzega na różnych szczeblach drabiny społecznej. Funkcję negatywnego przykładu bądź budzącego trwogę wspomnienia dawnych dziejów pełnią przywoływane w poszczególnych szkicach plemiona słynące z wojowniczości, brutalności lub skłonności do grabieży, między innymi Hunowie, Goci, Cymbrowie i Teutoni. Obok nich pisarz wymienia Odyna, którego – zgodnie z wyobrażeniami dominującymi w XVIII wieku – przedstawił jako wojownika i przywódcę-prawodawcę. Takie odniesienia Wybicki zawarł w szkicu poprzedzającym *Szkołę Odyna*[14]. Nawiązując do niedawnych wydarzeń rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, pisze o swoich współczesnych:

> Z pogardą mówiem o Hunach i Gotach, cechą barbarzyństwa znaczymy ich wieki, a przecięż krwawszych Odynów, Celtów i Franków tchniemy mniemaniem, co tylko obyczaje i cnoty

[12] P.H. Mallet, *Introduction à l'histoire de Dannemarc*…, s. 148–150; M. Janion, *Skald jako poeta romantyczny*, [w:] *Zwierciadła Północy. Związki i paralele literatur polskiej i skandynawskiej*, red. M. Janion, N.Å. Nilsson, A. Sobolewska, Warszawa 1991, s. 11.

[13] K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 8.

[14] Szkice Wybickiego cytowane są według edycji: idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819; po tytule podano numer tomu i lokalizację stronicową.

https://rcin.org.pl

> wielbili żołnierskie… […] Westchnął niejeden Francuz w rewolucji zgrozach, iż w naszych czasiech polubna nauka z opinią zmierza nam wrócić okropne wieki i obyczaje Cymbrów, Teutonów… Jeżeli generacja teraźniejsza – mówili – co jeszcze w religii maksymach wychowaną była, co słodycz obyczajów wyssała z mlekiem, a przecię tak krwawe z nagła przejęła zdania… dla starszych szacunek, do pracy miłość straciła… jeżeli w religii nic niewierzący pironizm ją bawi… jakież się plemię wylęże z potwór, co tylko chciwe są rzezi i łupu… Krok jeszcze jeden, a owa wściekłość nauki Odyna polubną tylko będzie młodzi szkołą.
>
> J. Wybicki, *Opinia wieku*, t. 2, s. 83

Zdaniem Wybickiego jego epoka – a w szczególności ostatnia dekada XVIII i pierwsze lata XIX stulecia – stała się widownią czynów, które uzasadniają porównanie Europejczyków do ludów barbarzyńskich, kojarzonych z zamiłowaniem do wojny i zniszczenia. Pisarz zwraca uwagę na zaskakującą łatwość, z jaką generacja wychowana w zgodzie z zasadami religii, empatii i humanitaryzmu przedzierzgnęła się w byty, które „chciwe są rzezi i łupów". Wyraża także obawy o charakter przyszłych pokoleń dorastających w świecie, w którym zanegowano wszystkie wartości, a rewolucyjny czy wojenny zamęt pretenduje do miana normy. Co ciekawe, w cytowanym fragmencie szkicu autor poddaje krytyce nie tylko terror, jakiego Francja doświadczyła podczas rewolucji, lecz także wojny prowadzone przez Napoleona. Wymienione tu „obyczaje i cnoty […] żołnierskie" postrzega nie jako wartość, lecz jako rzemiosło, które niesie śmierć i zniszczenie, uaktywnia najniższe instynkty. W przekonaniu Wybickiego krwawy chaos rewolucji zanegował wszelkie nadzieje na powodzenie oświeceniowych projektów budowy lepszej, bardziej sprawiedliwej i rozumnej rzeczywistości, ujawniając również złudność przekonania o możliwości wydoskonalenia jednostki przez odpowiednią edukację. Uważał on, że zaszczepione w procesie wychowania wartości okazały się wyjątkowo kruche w obliczu drzemiących w człowieku egoistycznych namiętności i skłonności do zła. Z niekłamaną trwogą pisarz obserwował rzeczywistość, w której żył. Zarówno *Opinię wieku*, jak i *Szkołę Odyna* zakończył silnie nacechowanymi emocjonalnie wizjami charakteru przyszłych pokoleń:

> jakież się plemię wylęże z potwór, co tylko chciwe są rzezi i łupu… Krok jeszcze jeden, a owa wściekłość nauki Odyna polubną tylko będzie młodzi szkołą.
>
> J. Wybicki, *Opinia wieku*, t. 2, s. 83

https://rcin.org.pl

> Hańba, co miała złe wstrzymywać skłonności… śmierć, co żyjących miała zastraszyć, przeciwne wpoi z przykładu mniemania, kiedy złoczyńce bez pokuty giną… Z ich krwi, i owszem – jak powiem – rodzić się będą potwory okropne!!
>
> s. 180

W obydwu szkicach pisarz określa mianem potworów albo współczesne mu generacje, albo pokolenia, które dopiero się narodzą, rysuje zatem katastroficzne obrazy przyszłości – miejsce jednostek ludzkich zajmą w niej bowiem zdehumanizowane monstra. W *Opinii wieku* pytanie retoryczne: „Jakież się plemię wylęże z potwór" dodatkowo wzmaga ton przerażenia, sugeruje bowiem, że w języku brak odpowiednich określeń, aby ująć okropność snutych wizji. Zarówno porównanie do potworów, jak i użyty przez Wybickiego czasownik *wylęgać się* nadają temu wizerunkowi przyszłych pokoleń cechy wyraźnie animalistyczne.

Ponowne przywołanie kategorii potworności w zakończeniu *Szkoły Odyna* pełni podobne funkcje – w obrazowej formie, sugestywnie oddziałującej na wyobraźnię, pisarz przedstawia konsekwencje utraty człowieczeństwa i upadku zasad moralnych, prowadzące do przemiany ludzi w „potwory okropne", które stanowią zagrożenie dla siebie nawzajem. W omawianym szkicu autor upatruje źródła dehumanizacji człowieka nie tylko w wojennym bądź rewolucyjnym zamęcie czy zawieszeniu wszelkich praw, lecz także w swoistym „wychowaniu do wojny", pomijającym głos sumienia, wrażliwość i empatię. Patronem owej „szkoły" czyni właśnie Odyna. Spopularyzowana dzięki Malletowi i pisarzom niemieckim tradycja nordycka dostarczyła Wybickiemu materiału do skonstruowania analogii odznaczających się w polskim oświeceniu nieszablonowością i dużym ładunkiem ekspresji.

W XVIII wieku Odyna uznawano przede wszystkim za herosa, który przybył do Skandynawii, aby zjednoczyć rozproszone ludy. Później dostąpił deifikacji i został wyniesiony do godności głównego boga nordyckiego. Tak jego historię przedstawia Mallet, opierając się na trzynastowiecznych dziełach: *Eddzie prozaicznej* i *Heimskringli* Snorriego Sturlusona[15], natomiast za Malletem popularyzuje ją *Encyklopedia* Diderota

[15] *Edda prozaiczna* Snorriego Sturlusona (1179–1241), islandzkiego pisarza, uczonego i męża stanu, zdaniem Leszka Pawła Słupeckiego stanowi źródło kluczowe dla zrozumienia nordyckich wierzeń, mimo że sam autor był chrześcijaninem: „Dzieło Snorriego nosi wyraźne piętno jego czasów i osobowości. Jest autorskim dziełem mitograficznym, w którym otrzymujemy wierzenia skandynawskie zebrane, usystematyzowane i objaśnione według jego własnej wizji, uzgodnione ze sobą, a także w dużym stopniu również z poglądami właściwymi dla trzynastowiecznego chrześcijańskiego intelektualisty, jakim był Snorri.

https://rcin.org.pl

i d'Alemberta. We francuskim kompendium autor hasła poświęconego Odynowi przypisuje mu scytyjskie pochodzenie – jego rzeczywiste imię miało brzmieć Sigge, syn Trydulfa. W świetle tej publikacji Odyn przybył do krain północnych około 70 roku p.n.e., podbił je, mieszkańcom, będącym wyznawcami kultu raczej pokojowego, dał nowe wierzenia, prawa i obyczaje, sam natomiast przyjął imię Odyna, który miał być jednym z bóstw scytyjskich. Autor encyklopedycznego hasła dodaje, że ludy skandynawskie nadały wtedy to imię swojemu najwyższemu bogowi:

> En effet ils semblent avoir confondu les attributs d'un guerrier terrible et sanguinaire et d'un magicien, avec ceux d'un Dieu tout puissant, créateur et conservateur de l'univers[16].
>
> W rzeczy samej wydaje się, że pomieszali atrybuty strasznego i krwiożerczego wojownika i maga z cechami wszechmogącego Boga, stwórcy i opiekuna wszechświata.

Zanim jednak nastąpiła deifikacja Odyna, podporządkował on swojej władzy część narodów rosyjskich, Saksonię, Westfalię, Frankonię, Cymbrię, Danię (na Fionii zbudował miasto Odense), wreszcie Szwecję i Norwegię, na podbitych ziemiach dając początek różnym domom panującym. Oto przypisywane mu podstawowe atrybuty:

> Dans la mythologie qui nous a été conservée par les Islandais, Odin est appellé « le dieu terrible et sévere, le père du carnage, le dépopulateur, l'incendiaire, l'agile, le bruyant, celui qui donne la victoire, qui ranime le courage dans les combats, qui nomme ceux qui doivent être tués, etc. tantôt il est dit de lui, qu'il vit et gouverne pendant les siècles ; qu'il dirige tout ce qui est haut et tout ce qui est bas, ce qui est grand et ce qui est petit : il a fait le ciel et l'air et l'homme, qui doit toujours vivre ; et avant que le ciel et la terre fussent, ce dieu était déja avec les géans, etc. ».

Jest to jednak wizja pióra rzetelnego badacza i miłośnika dawnej religii Skandynawów, którą znał jak nikt już po nim, wykorzystywał przy tym także utracone już dla nas teksty i wątki, o których wiemy często jedynie dzięki niemu" (*Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków 2006, s. 19).

[16] *Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres*, t. 11: *N–Parkinsone*, mis en ordre et publié par J. Le Rond d'Alembert, D. Diderot, Paris: Briasson, David l'aîné, Le Breton, Durand 1765, s. 350 (hasło: *Odin, Othen ou Voden*); jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przekłady z języka francuskiego – M.J.

https://rcin.org.pl

Tel était le mélange monstrueux de qualités que ces peuples guerriers attribuaient à Odin. […] Odin venait dans les batailles se joindre à la mélée, et exciter à la gloire les guerriers qui combattaient. Ceux qui allaient à la guerre, faisaient vœu de lui envoyer un certain nombre de victimes. […]

On lui offrait en sacrifice des chevaux, des chiens et des faucons ; et par la suite des tems, on lui offrit même des victimes humaines. Le temple le plus fameux du nord était celui d'Uppsal en Suede ; les peuples de la Scandinavie s'y assemblaient pour faire faire des sacrifices solemnels tous les neuf ans[17].

W mitologii, którą zachowali dla nas Islandczycy, Odyn nazywany jest „bogiem straszliwym i surowym, ojcem rzezi, wyludniaczem, podpalaczem, zwinnym, hałaśliwym, tym, który daje zwycięstwo, ożywia odwagę podczas bitwy, kto wskazuje tych, którzy mają być zabici itd. Czasami mówi się o nim, że żyje i rządzi przez wieki; że kieruje wszystkim, co wysokie, i wszystkim, co niskie; tym, co wielkie, i tym, co małe: stworzył niebo i powietrze, a także człowieka, który ma żyć zawsze; i zanim powstało niebo i ziemia, ten bóg żył już z olbrzymami itd.".

Taka była potworna mieszanka cech, które te wojownicze ludy przypisywały Odynowi. […] Odyn zjawiał się podczas bitew, aby przyłączyć się do walki i pobudzać do chwały walczących wojowników. Ci, którzy szli na wojnę, ślubowali wysłać mu określoną liczbę ofiar. […] Składano mu w ofierze konie, psy i sokoły, a z biegiem czasu składano mu nawet ofiary z ludzi. Najbardziej znaną świątynią na Północy była świątynia w Uppsali w Szwecji; ludy Skandynawii gromadziły się tam, aby co dziewięć lat składać uroczyste ofiary.

W ujęciu autora encyklopedycznego hasła Odyn posiadał zatem przede wszystkim cechy wielkiego wojownika i prawodawcy, który trwale zmienił oblicze Północy, zaszczepiając tamtejszemu ludowi zamiłowanie do okrutnych wojen i nowe formy kultu, chociaż jednocześnie przypisuje mu się cechy kreatora świata i człowieka[18], tradycja nordycka wiąże Odyna także

[17] Ibidem.

[18] W podobny sposób, lecz znacznie bardziej lakonicznie i bez tak wielu elementów wartościujących, przedstawia Odyna encyklopedia Ignacego Krasickiego: „bohatyr i rządca

https://rcin.org.pl

z wiedzą tajemną i poezją[19]. Mimo tak dużego zróżnicowania, a nawet sprzeczności wymienionych atrybutów, w kręgach kulturowych, które pozostawały pod wpływem francuskiego oświecenia, imię to budziło zdecydowanie pejoratywne skojarzenia. Widoczne jest to również w szkicu Wybickiego – już w pierwszym akapicie odnotowane zostało konkretne źródło informacji o postaci wskazanej w tytule tekstu:

> Najlepsi pisarze historii duńskiej, podawszy w farbach krwi tylko pełnych pasje i żądze wszystkich Skandynawów do wojny łupieskiej, Odyna jako proroka tych maksym piekielnych, krwawych stanowią…
>
> s. 179

W przytoczonym fragmencie szkicu pisarz za wskazanym źródłem przywołał portret Odyna jako krwawego boga wojny, który rozbudzał w swoich poddanych okrutne pasje i żądze, zaszczepiając im – niczym nauczyciel uczniom – upodobanie czy wręcz zamiłowanie do brutalnych walk i łupiestwa. Takie wyobrażenia współgrają z postrzeganiem tej postaci jako wojownika i prawodawcy analogicznie do ujęć w pracy Malleta. Jednak to nie ogólna wizja wpływu kultu Odyna na ludy nordyckie ma w szkicu Wybickiego ilustrować tragiczne skutki wadliwie zaprojektowanej edukacji. Aby pogłębić wrażenie wywoływane przez barbarzyńskie obyczaje Skandynawów, pisarz prezentuje sposób organizacji i funkcjonowania „szkoły" Jomsborga lub Julina, legendarnej osady wojskowej Jomswikingów u ujścia Odry, która powstała jako baza łupieskich wypraw na ziemie słowiańskie. Mowa tu o Wolinie, wczesnomiejskim kompleksie handlowo-rzemieślniczym na wyspie o tej samej nazwie; Jomswikingami nazywano tamtejszych mieszkańców[20].

Za Malletem Wybicki przedstawił Jomsborg jako miejsce zaprawiania wojowników do walki, przysposabiania do nadludzkiej wręcz wytrzymałości w boju i do pogardy dla śmierci, a także wprawiania się w mordach i grabieżach. Otrzymywana tam „nauka" obejmowała także wyciszanie emocji takich jak strach, żal czy rozpacz:

---

kraju Celtów, po śmierci swojej za boga od poddanych miany". Autor hasła wymienia także kilka przydomków bóstwa oraz przytacza fragment przełożonej na łacinę pieśni duńskiej, w której wojownicy szykują się do picia piwa z czaszek w siedzibie Odyna. Zob. *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych*, t. 2: *L–Zygmunt III Waza*, [przedruk fotooffsetowy, oryginał: Warszawa–Lwów: Nakładem i drukiem M. Grölla, 1781], Warszawa 1979, s. 267 (hasło: *Odyn*).

[19] Różnorodność cech przypisywanych Odynowi szczegółowo charakteryzuje Leszek Paweł Słupecki w *Mitologii skandynawskiej*…, s. 96–128.

[20] J. Morawiec, *Wolin w średniowiecznej tradycji skandynawskiej*, Kraków 2010, s. 9.

https://rcin.org.pl

> Wszystko tam postać wzięło żołnierską – kto bez żelaza, był niczym… „Wojna! wojna" – odbijał się odgłos po wszystkich stronach; rozmowa inna była występkiem… Popłoch, zalęknienie były tylko zbrodnią, o innej ani wspomniały ustawy… Śmierć brata czy własna żadnego wrażenia czynić nie musiała… Zamiar był szkoły, aby z korzeniem wyrwać te uczucia, które tak głęboko w sercu człowieka złożyła natura… Uczucia naszego zniszczenia!…[21]
>
> s. 179

W Jomsborgu – jak stwierdza autor omawianego szkicu – kształtowano jednostki pozbawione wszelkich, z natury właściwych człowiekowi, humanitarnych uczuć i odruchów – poza niepohamowaną żądzą łupów i zniszczenia – a zatem swoiste automaty do zabijania. Ich dehumanizacja zaakcentowana została dodatkowo za pomocą obrazu całkowitej unifikacji „uczniów Odyna", uzyskanego dzięki użyciu wielkich kwantyfikatorów („wszystko", „wszystkich"). Odwagę, także tę w obliczu śmierci, a zatem wartość od zarania dziejów zaliczaną do kanonu cnót rycerskich i obywatelskich, w przypadku tych wojowników Wybicki naznaczył piętnem barbarzyństwa, a nie heroizmu. Sposób praktykowania jej przez Jomswikingów zaprzecza bowiem, jak zaznacza pisarz, podstawowemu instynktowi istot żywych – pragnieniu przetrwania. „Uczucia naszego zniszczenia" można bowiem odczytać jako świadomość kruchości i nietrwałości ludzkiego bytu, nie tylko egzystencji podmiotu (*moje* zniszczenie), ale także innej jednostki (zniszczenie *kogoś*).

W przekonaniu Wybickiego wyzywający brak lęku przed śmiercią nie był więc u Jomswikingów objawem i świadectwem heroicznego pogodzenia się z nieodwracalnymi prawidłami świata, lecz wykroczeniem przeciwko naturze, wynikał bowiem z barbarzyńskich uwarunkowań oraz przesłanek i miał służyć jedynie wzmocnieniu skuteczności wojowników w łupieskim rzemiośle. Aby unaocznić stopień zobojętnienia na śmierć wychowanków „szkoły Odyna", Wybicki przytoczył opowieść

[21] W przytoczonym fragmencie tekstu Wybickiego dwa ostatnie zdania są parafrazą słów Malleta (*Introduction à l'histoire de Dannemarc…*, s. 185–186): „Il parait que ce législateur [Harald Sinozębny, założyciel Jomsborga – M.J.] réussit en effet à détruire chez le plus grand nombre de ses élèves jusqu'aux derniers restes de ce sentiment si profond et si universel qui nous fait abhorrer nôtre destruction" – 'Podobno ten prawodawca rzeczywiście zdołał zniszczyć u zdecydowanej większości swoich uczniów aż do szczętu to uczucie tak głębokie i tak powszechne, które każe nam czuć odrazę do naszej zagłady'.

https://rcin.org.pl

o porażce Jomswikingów w walce z wojskami jarla Hakina (Hakona), jednego z norweskich władców, który skazał pokonanych na egzekucję[22].

> Już na rusztowaniu stojący śmierci, w zupełnym pokoju odezwał się pierwszy: „Umarł mój ojciec i ja umrę". „Uczniowie jesteśmy – odezwali się drudzy – wielkiego Odyna, wyszliśmy ze szkoły Jomsburga, niech nam przytomne jej będą prawa, by żadnego znaku nie dać bojaźni". Tu szydzić zaczęli z swych nieprzyjaciół, każdy okropniejszej domagał się śmierci… Ów wołał na kata: „…Tniej przez twarz – doświadczysz, że nawet oka nie zmrużę… Przyuczeni byliśmy w Jomsburgu ani się zmarszczyć, choć sobie nawzajem śmiertelne zadawaliśmy razy".
>
> s. 179–180

Odwaga Jomswikingów wywołuje u pisarza przerażenie, gdyż wartości oraz *stricte* ludzkiego wymiaru heroizmu pozbawia ją i zarazem okrywa niesławą przyczyna, dla której skandynawscy wojownicy bez jakiegokolwiek lęku gotowi byli na spotkanie ze śmiercią. Wybicki zwraca uwagę z jednej strony na skutki złego wychowania determinujące zachowanie skazańców, a z drugiej – na wymaganie przez Odyna od wojowników ofiary krwi. Podkreśla ponadto, że srogiego boga łączyła z jego wyznawcami wyłącznie relacja korzyści. Jomswikingowie, jak stwierdza pisarz: „ofiar mu nie dali, gdy im nie błogosławił złupić świątynie sąsiadów…" (s. 179). W przekonaniu autora szkicu Odyn nie pełnił zatem funkcji swoistej opatrzności czuwającej nad jego wyznawcami, lecz swoją rolę sprowadzał do siły budzącej najniższe instynkty. Mitologia skandynawska przedstawiała zresztą to bóstwo jako zdradliwe niekiedy i niegodne zaufania[23].

Wątek dotyczący wojennych obyczajów Jomswikingów Wybicki wieńczy pesymistyczną refleksją nad słabością głosu natury wobec społecznych mechanizmów formowania jednostki:

> Tak jest potężna wychowania siła, tak moc opinii z przykładem sprzężona wszystkie natury natchnienia obala… wszystkie wrodzone poruszenia głuszy… Gdyby tak serca skamienieć

[22] To sceny również zapożyczone z francuskiego źródła (ibidem, s. 186–189), jednak Mallet relacjonuje zachowanie Jomswikingów ze znacznie większą drobiazgowością.

[23] Jak podaje Leszek Paweł Słupecki, Odyn bywał bóstwem złośliwym – np. umożliwiając niekiedy wygraną w bitwie stronie słabszej, mniej zasłużonej w boju czy wręcz tchórzliwej, co można tłumaczyć pragnieniem szybkiego wypełnienia zarządzanej przez niego Walhalli najodważniejszymi wojownikami (*Mitologia skandynawska*…, s. 124–125).

https://rcin.org.pl

> mogły i wyzuć z czucia ludzie się zdołali, lwów i lampartów społeczność mniej by była groźna…
>
> s. 180

W *Szkole Odyna* pisarz ukazuje więc przykład skutecznego wychowania, które ukształtowało wojowników nieczułych na ból i strach, gotowych do zniesienia najcięższych warunków. „Skuteczne" nie oznacza tu jednak „właściwe" bądź „dobre", skoro wytworem takiego procesu edukacji są jednostki przyrównane do wzbudzających strach dzikich, krwiożerczych lwów i lampartów – pozbawione ludzkich uczuć istoty ceniące tylko przemoc i źle pojęte męstwo. Zastosowane w tekście animalistyczne porównania aktualizują ambiwalentną symbolikę siły i odwagi, wnoszą też elementy okrucieństwa i żarłoczności, mowa bowiem o zwierzętach drapieżnych.

W omawianym szkicu Wybicki konsekwentnie posługuje się ekspresywnym słownictwem wskazującym na dehumanizację „uczniów Odyna" – nie tylko Jomswikingów, ale także (jak można sądzić) innych, również żyjących ówcześnie, ludzi zobojętniałych na zbrodnie. To nie tylko „lwy i lamparty", lecz również „stwory zakrwawione", „hydry o tysiącu głowach", „tłuszcza podła", „potwory okropne" (s. 180). Przywołane porównania wyrażają przekonanie pisarza, że brak ludzkich odruchów i zamiłowanie do zbrodni upodabniają człowieka do przerażających monstrów i dzikich zwierząt, odbierają mu bowiem jego ludzką godność. Co więcej, jak pisze autor, „Odyna plemię jest płodne – z nich znowu hydry o tysiącu głowach smucą aż dotąd i pustoszą ziemię" (s. 179). Postrzegane z tej perspektywy zło wydaje się niepokonane, a przyrównanie go do potworów o tysiącu głów akcentuje ogromną przewagę występków i zbrodni nad dobrem. Ważną funkcję pełnią w cytowanym fragmencie swoiste „dane liczbowe" („hydry" – rzeczownik w liczbie mnogiej – oraz ich „tysiąc głów") – dodatkowo hiperbolizują stopień zawłaszczenia ludzkiej rzeczywistości przez krwawe występki. Świat zasiedlany przez licznych uczniów skandynawskiego boga wojny nabiera zatem cech wręcz infernalnych, plastycznie przedstawionych przez autora w scenach zapożyczonych zarówno z dalekiej przeszłości, z dziejów Jomswikingów, jak i z czasów mu współczesnych.

W charakteryzowanym szkicu Wybicki wyraził ostry sprzeciw wobec odwoływania się w procesie wychowania do negatywnych przykładów i wzorców, uważał bowiem, że wbrew intencjom, jakie patronowały nawiązaniu do nich, oddziałują one na całe późniejsze życie ucznia – niezależnie od jego wieku. To bardzo znaczące, że pisarz swoją troską edukacyjną obejmował nie tylko dzieci i młodzież, ale także miał na uwadze osoby już uformowane – człowieka w ogóle, na każdym etapie jego życia:

https://rcin.org.pl

> Jest w moralności prawda głęboka, na którą nie dość baczności mamy: „…Że widowisko zamieszek, występków zostawia w umysłach wrażenia zawsze niebezpieczne… że gdy się do nich raz oko przyuczy, już bez zmrużenia patrzać na nie będzie… Przykład wymówką, przykład zachętą stanie się powszechną".
>
> Takim jest człowiek!… Ten w nas mechanizm fizyczny działa, iż wyrazy sprosne, słowa bezwstydne w najczystszą duszę zarazę wciskają… Ażeby cnotę najpewniej zachować, strzeżmy się występków stawiać jej obrazy…
>
> s. 180

W świetle prawdy przywołanej przez pisarza i komentarza, którym ją opatrzył, człowiek o wiele szybciej i łatwiej przyswaja te normy, które dopuszczają czynienie zła. Wybicki zdaje się głęboko przekonany, że ludzie są niejako „zaprogramowani" do podatności na zło, skoro zjawisko to określa mianem „mechanizmu fizycznego", a zatem działającego według naturalnej przyczynowości. Zdaniem autora szkicu moc złego przykładu wydaje się o wiele większa niż dobrego, co wiąże się z przekonaniem, że jednostka ludzka to organizm wrażliwy i bardzo delikatny, stąd nawet niedługi kontakt z występkiem czy choćby usłyszane wulgarne słowo mogą się stać zalążkiem upadku moralnego. W projektowanej wizji przyrównane do zarazy zło czai się wszędzie i zatruwa nawet czyste umysły, a człowiek wydaje się pozbawiony silniejszych mechanizmów obronnych. Wybicki odchodzi tu więc od antropologii oświeceniowej, która dostrzegała w istocie ludzkiej potencjał pozwalający na niemal nieograniczony rozwój. Wskazuje natomiast na niebezpieczną łatwość zapisania niewłaściwym tekstem czystej karty – jak John Locke określił stan ludzkiego umysłu w momencie narodzin.

Opinia wyrażona w omawianym tekście jest zgoła odmienna od słów skierowanych przez Wybickiego do nauczycieli w Kownie podczas wizytacji szkół Komisji Edukacji Narodowej w 1777 roku, gdy w swoim wystąpieniu mówił on o znaczeniu nauczania dziejów. Pisarz wskazywał wówczas, że historia jako skarbnica przykładów może – pod kierunkiem mądrego nauczyciela – zarówno zachęcać do dobra, jak i obrzydzać występki:

> Historia zamyka w sobie prawdy najświętsze, prawdy najużyteczniejsze […], wystawia obrazy powstających i upadających królestw, kreśli okropność zamieszań i wojen domowych, oznacza skutki nieszczęśliwe nierządu, wystawia cnotliwych i wielkich obywatelów, gromi zdrajców Ojczyzny i dusze podłe

https://rcin.org.pl

> jej synów. Do tego […] powinien profesor historii przywiązywać duchem młodego Polaka, […] a do wszelkich rozterków, niepodległości prawu, podległości ducha i zdradziectwa sprawując obrzydzenie[24].

W okolicznościowej przemowie twórca nie wyrażał wówczas obaw o nadmierną atrakcyjność złych przykładów, nie postulował też ograniczenia liczby negatywnych egzemplów. Zmiana stosunku do niewłaściwych wzorców, widoczna w *Szkole Odyna* i w innych miejscach *Moich godzin szczęśliwych*, mogła wynikać z odmiennego statusu podmiotu obydwu tekstów. Do kowieńskich nauczycieli przemawiał wizytator dokonujący oceny stanu litewskich placówek oświatowych, oficjalny przedstawiciel władzy, prezentujący wnioski z dokonanych inspekcji. Natomiast w *Moich godzinach szczęśliwych* mamy do czynienia z programową (eksponowaną już w tytule zbioru) subiektywizacją refleksji ujętych w formę swobodnych rozważań eseistycznych, które powstały w latach rozczarowań, po upadku wielkich nadziei politycznych, a przed narodzinami nowych[25].

Obawy związane z podatnością jednostki na siłę oddziaływania wzorców Wybicki eksplicytnie wyraził także w następującym po *Szkole Odyna* szkicu *Dzielność przykładów*, w którym zarzucał literatom kreowanie ideałów przynoszących ludzkości tylko wojny i niepokoje. Świadczyć o tym miały wizerunki władców upatrujących wielkość w sławie militarnej – takich jak Aleksander Wielki czy Karol XII. W tym przypadku Wybicki postulował z jednej strony więcej rozwagi we wzorowaniu się na czynach ważnych postaci dziejowych, a z drugiej – wynoszenie do rangi ideału nie zdobywców, lecz monarchów o łagodnym i dobrotliwym usposobieniu, unikających wojen – jak cesarz Tytus (*Dzielność przykładów*, t. 2, s. 88–90).

Znaczenie przykładu w procesie wychowania i rozwoju jednostki przewija się w refleksji i praktyce edukacyjno-pedagogicznej od czasów starożytnych. Nawet pobieżne przedstawienie głównych opinii wymagałoby znacznie szerzej zakrojonej pracy – tu wypadnie ograniczyć się jedynie do przywołania stanowiska Johna Locke'a, który położył podwaliny pod nowoczesne koncepcje pedagogiczne, inspirując między innymi

---

[24] Cyt. za: J. Lechicka, *Józef Wybicki*…, s. 121.

[25] Mimo zdystansowanego stosunku do Napoleona w pierwszych latach XIX wieku, od 1806 roku, po wybuchu wojny francusko-pruskiej, Wybicki z pasją oddał się służbie cesarzowi. „Myśl nieokreślona" *Moich godzin szczęśliwych*, jak nazywa ją Krzysztof Dmitruk, konkretyzuje się wtedy w formie licznych odezw patriotycznych i inicjatyw organizacyjnych, w których Wybicki wykazuje się dużym zaangażowaniem i profesjonalizmem (*Józef Wybicki*…, s. 26). Zob. także: W. Zajewski, *Józef Wybicki*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 177–232 (wyd. 1 – Warszawa 1977).

https://rcin.org.pl

Jean-Jacques'a Rousseau. W *Myślach o wychowaniu* angielski filozof podkreślał, że w procesie kształtowania umysłów dzieci:

> żadne słowa nie mogą im dać tak jasnego zrozumienia cnót i występków, jak im to okażą uczynki innych ludzi. […] z pewnością wstydzić się będą i znienawidzą one każde zło, którego się dopuściły przez przeoczenie lub w którym sobie pofolgowały, gdy im je pokażemy u drugich[26].

Jednocześnie Locke wymagał zachowywania odpowiednich postaw zarówno od członków rodziny, którzy także odgrywają ważną rolę w procesie wychowania dziecka, jak i od nauczycieli, ponieważ wszelkie rozbieżności między głoszonymi naukami a praktyką życiową niweczą podjęte wysiłki pedagogiczne. Filozof przekonany był też o znacznie większej sile oddziaływania i wpływie szkodliwych wzorców niż budujących pouczeń, dlatego uważał, że nauczyciel powinien ochraniać ucznia przed tymi pierwszymi[27]. Miał przy tym na uwadze nie próby całkowitego odseparowania od potencjalnego źródła skażenia, lecz odpowiednie przygotowanie moralne na spotkanie ze złem.

Tymczasem w *Szkole Odyna* mowa jest o tak wielkiej sile złego przykładu i przyzwyczajenia, że zbrodnie powszednieją i przekształcają się w swoje upiorne w tym kontekście przeciwieństwo – w zabawę, jak świadczy o tym przywołany przez pisarza dramatyczny obraz z francuskich realiów: „Dzieci tam kiedyś, naśladując krwawe rewolucyjne trybunały, pod laterniami wieszały koty i gilotynowały ptastwo…" (s. 180). Przykład ten cechuje wysoka skala drastyczności, francuskie dzieci dokonywały bowiem egzekucji na żywych istotach, w jak najbardziej realny sposób zadawały bezsensowną śmierć, naśladując oglądane na co dzień sceny. Wybicki nie szczędził więc środków, aby wzbudzić u czytelników przerażenie kontrastem między akceptowaną i zalecaną normą a praktyką – dzieci wchodzące w rolę bezmyślnych katów, w dosłowny sposób przelewające krew żywych istot stanowią zaprzeczenie mitu dziecięcej niewinności[28].

---

[26] J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, przeł. F. Wnorowski, wstępem i komentarzem opatrzyła K. Mrozowska, Wrocław–Kraków 1959, s. 73–74, Biblioteka Klasyków Pedagogiki. Pisarze Obcy.

[27] Ibidem, s. 79.

[28] Opis tej upiornej dziecięcej zabawy przypomina jednak także wydarzenie z Paryża z końca lat trzydziestych XVIII wieku, które dało tytuł znanej książce Roberta Darntona *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, przeł. D. Guzowska, Warszawa 2012. Jak podaje badacz, praktykanci paryskiej drukarni z ulicy Saint-Séverin, zirytowani niesprawiedliwym ich traktowaniem oraz sympatią mistrza do lokalnych kotów, których nocne miauczenie przeszkadzało im spać, podstępem uzyskali zgodę na wytępienie

https://rcin.org.pl

Są zarazem świadectwem, do jakiego stopnia wpływ okoliczności zewnętrznych może determinować charakter i postępowanie jednostki[29].

Zdaniem Wybickiego podobnie, aczkolwiek z większym wyrachowaniem i butą, zachowują się przestępcy, których zbrodnie są tematem doniesień w gazetach. W obliczu czekającej ich kary nie tylko na podobieństwo „uczniów Odyna" wykazują całkowitą zatwardziałość w występku i obojętność wobec bliskiej śmierci, ale – co więcej – z hardością lekceważą obowiązujące zasady i demonstracyjnie manifestują dumę z popełnionych zbrodni:

> Już na rusztowaniu postawieni śmierci, chełpią się z mordów i łupiestw… natrząsają się z prawa i jeszcze w ostatnim wyziewie życia w zbrodni smakują… Zgrozo!! To nie są więcej dzieci natury ani bracia ludzi!…
>
> s. 180

Warto podkreślić, że to w przytoczonym fragmencie omawianego eseju Wybicki zastosował najbardziej wyraziste w całym tekście środki ekspresji w postaci eksklamacji, których wcześniej użył niewielu. Ton szkicu uzyskał dzięki temu bardzo silne nacechowanie emocjonalne. Kulminuje się ono w ostatnim akapicie, gdzie pisarz podejmuje refleksję nad nieskutecznością społecznego oddziaływania publicznych egzekucji:

> I w kraju takim, gdzie w kata ręku zbrodniarz jest jeszcze w duchu zbrodniarzem, publiczne kary już chybiają celu… Hańba, co miała złe wstrzymywać skłonności… śmierć, co żyjących miała zastraszyć, przeciwne wpoi z przykładu

zwierząt: „Worki pełne półżywych kotów wyrzucili na dziedziniec. Następnie zebrali się tam wszyscy pracownicy warsztatu, by odbyć zainscenizowany proces, w czasie którego nie zabrakło strażników, spowiednika ani kata. Po ogłoszeniu winy kotów i udzieleniu im ostatniego namaszczenia powieszono je na wzniesionej naprędce szubienicy" (ibidem, s. 94–95). Przyczynę tych wydarzeń, będących dla pracowników także okazją do dalszych żartów i zabaw, stanowiły z jednej strony świadomość różnic społecznych, która sprowokowała symboliczną zemstę na mistrzu za jego lepszą pozycję i wygodniejsze życie, z drugiej natomiast – zakorzenione w wierzeniach ludu francuskiego uprzedzenia wobec kotów jako istot magicznych, kojarzonych ze sferą szatańską. Wczesnonowożytna Europa praktykowała różne formy torturowania tych zwierząt, łącznie z ich wieszaniem czy paleniem (ibidem s. 101–102, 108–115). Jeśli Wybicki zetknął się z tym zjawiskiem, zapewne tylko pogłębiło to jego przekonanie o szkodliwej mocy złego przykładu.

[29] Scena przywołana przez pisarza przypomina bardzo podobny obraz z *Medalionów* – w jednym z opowiadań mowa o dzieciach bawiących się w Auschwitz w palenie Żydów. Zob. Z. Nałkowska, *Dorośli i dzieci w Oświęcimiu*, [w:] eadem, *Medaliony*, wyd. 11, Warszawa 1968, s. 70 (wyd.1 – Warszawa 1946). Przykład w opowiadaniu Nałkowskiej przeraża obojętnym uwewnętrznieniem losu czekającego w obozie zagłady także dzieci, które przedmiotem zabawy czyniły to, co spotykało ich współwięźniów.

https://rcin.org.pl

> mniemania, kiedy złoczyńce bez pokuty giną… Z ich krwi, i owszem – jak powiem – rodzić się będą potwory okropne!!
> s. 180

Wybicki zamknął więc swój szkic ponurym proroctwem rozmnożenia ludzi wyzbytych człowieczeństwa, monstrów bez uczuć i odruchów właściwych dla natury człowieka. Mroczna konstatacja pisarza stanowi zresztą wniosek zgodny z głównym nurtem refleksji oświeceniowej na temat publicznych egzekucji pozbawionych humanitaryzmu, w dodatku zbyt spowszedniałych. Z tego względu nie oddziaływały już moralizatorsko na tłumy i zamiast unaoczniać konsekwencje występku, prowadziły do demoralizacji widzów, oferując im krwawy spektakl[30].

Warto zadać jeszcze pytanie o nawiązania w *Szkole Odyna* do mitologii i kultury skandynawskiej, które – przypomnijmy – w momencie powstania *Moich godzin szczęśliwych* nie miały w zasadzie żadnych poświadczeń w polskiej literaturze pięknej. Praca nad zbiorem przypadła na okres tuż po opublikowaniu rozprawy Germaine de Staël *O literaturze* (1800), w której autorka dokonała znamiennego podziału literatury europejskiej na jej odmianę północną i południową. O ile rezonans tej koncepcji w polskiej kulturze dotyczy przede wszystkim pracy szwajcarskiej pisarki *O Niemczech* (1813), a jej pogłosy występują między innymi w publikacjach Kazimierza Brodzińskiego, Jana Śniadeckiego i Maurycego Mochnackiego, jak również w licznych przekładach fragmentów francuskiego oryginału[31], o tyle we Wrocławiu, znajdującym się od wieków w obrębie wpływów kultury germańskiej, o wiele żywszy był oddźwięk zainteresowania pisarzy tradycjami nordyckimi – dość przypomnieć wymienionych już twórców: Herdera, Gerstenberga i Klopstocka. Wielce prawdopodobne więc, że wybór postaci Odyna i jego krwawej „szkoły" jako analogii do zjawisk współczesnych mógł wynikać właśnie z popularności tych wątków w kulturze niemieckiej, z którą Wybicki stykał się jako mieszkaniec Wrocławia i Drezna w latach 1802–1806[32].

Trudno jednocześnie sądzić, że w mitologii skandynawskiej Wybicki odnalazł dla siebie nową estetykę. Najpewniej dostrzegał przede wszystkim potencjał lęku, jaki u czytelników wychowanych na wzorcach francuskiego oświecenia budziły nieraz mity nordyckie czy historia Wikingów.

---

[30] Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 11–14.

[31] Zob. Z. Sinko, *Polska recepcja twórczości pani de Staël w pierwszych dekadach XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki" 1984, z. 2, s. 45–92.

[32] W. Zajewski, *Józef Wybicki*…, s. 172–176.

https://rcin.org.pl

Wydaje się, że przywołanie w omawianym eseju Odyna i Jomsborga wynikało przede wszystkim z chęci znalezienia analogii dla zjawisk współczesnych w dziejach narodów słynących z okrucieństwa i bezwzględności. To przykład, który miał przerażać oraz stawiać znak równości pomiędzy człowiekiem współczesnym i barbarzyńcą sprzed wieków. Nie ma tu mowy o jakiejkolwiek próbie rehabilitacji obyczajów Wikingów czy o dostrzeżeniu wartości tkwiących w tym, co „kontrkulturowe", jak romantyczne odkrycie Północy i innych kultur pierwotnych nazywa Maria Janion[33]. Jednak znaczące wydaje się samo zwrócenie się pisarza ku tradycjom skandynawskim, wykracza bowiem wyraźnie poza wątki zazwyczaj eksplorowane przez polskie oświecenie. Torowało to drogę estetyce, którą na szeroką skalę wykorzystywał później romantyzm, chociaż oczywiście w imię innych wartości. Nie można, rzecz jasna, zakładać, że to dzięki Wybickiemu Zygmunt Krasiński przywołał kult Odyna w *Irydionie*, jednak omawiany szkic stanowi niewątpliwie bardzo ważne ogniwo w recepcji mitologii skandynawskiej w Polsce.

Wspominano już, że Wybicki nie postrzegał ludów skandynawskich jako wyznawców idei wolności i przeciwników tyranii – jak przedstawiał je Mallet. Perspektywę szwajcarskiego badacza przejęła również pani de Staël – w rozprawie *O literaturze* podkreśla bowiem:

> Poezja Północy znacznie bardziej niż poezja Południa przystoi duchowi wolnego narodu. Pierwsi znani twórcy literatury Południa cenili swą wolność jak żaden inny naród na świecie. A jednak łatwiej było urobić na niewolników Greków niż ludzi Północy[34].

Według pisarki Grecy łatwiej pogodzili się z utratą wolności, wynagradzały im to bowiem rozwijające się bujnie sztuki piękne oraz łagodny klimat. Natomiast inaczej było u ludów Północy:

> Niezależność zaś była pierwszym i jedynym skarbem ludów Północy. Jakowaś duma wewnętrzna i oderwanie od życia, zrodzone z niewdzięcznej gleby i smętnego nieba – sprawić musiały, iż niewola jest dla nich nie do zniesienia[35].

---

[33] M. Janion, *Romantyzm a początek nowożytności*, [w:] eadem, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 41–43.

[34] A.L.H. de Staël, *O literaturze*, [w:] eadem, *Wybór pism krytycznych*, przeł. i oprac. A. Jakubiszyn-Tatarkiewicz, Wrocław 1954, s. 31–32, Biblioteka Narodowa, seria II, nr 49.

[35] Ibidem, s. 32.

https://rcin.org.pl

Wydaje się zatem – chociaż brak tu pewności – że szkic Wybickiego może zdradzać bezpośrednie ślady lektury rozprawy *O literaturze*, ponieważ zawarty w *Szkole Odyna* fragment na temat Jomswikingów brzmi jak polemika z panią de Staël:

> Nie były to Greki, co swoich bogów przed nieprzyjacielem unosili z męstwem… Ich bóg – mówili – krwi wołał z ołtarza, ofiar mu nie dali, gdy im nie błogosławił złupić świątynie sąsiadów… To nie były Greki, co żyć nie chcieli tylko wolnymi, co przy wolności umrzeć pragnęli… Ta tłuszcza podła, co bez obyczajów, wyobrażenia wolności nie miała… Ten, kto ich na łup prowadził szczęśliwie, był naczelnikiem i panem…
>
> s. 179

Następuje tu znamienne odwrócenie wartości. To Grecy rozumieją prawdziwe znaczenie wolności i są gotowi oddać za nią życie – nie grabią, lecz chronią święte przedmioty przed kradzieżą czy zniszczeniem. Tymczasem czciciele Odyna uzależniają ofiary składane swojemu bogu od powodzenia wypraw łupieskich. Wikingowie to „tłuszcza podła", dzika i barbarzyńska, pozbawiona zasad moralnych. Określenie „człowiek podły" w polszczyźnie XVIII wieku oznaczało też osobę niskiego pochodzenia, podległą komuś lub poddanego[36]. W takim też duchu Wybicki ukazuje Jomswikingów jako niewolników własnych dowódców, a przede wszystkim – żądzy łupów. Jeżeli więc rzeczywiście omawiany szkic nosi ślady lektury rozprawy *O literaturze*, to widać wyraźnie, że pisarz daleki był od akceptacji nowej hierarchii wartości estetycznych i przewartościowań tradycyjnych wyobrażeń o charakterystycznych cechach poszczególnych nacji. Nie zmienia to jednak faktu, że mity nordyckie dostarczyły mu barwnego, niekonwencjonalnego języka do opisu rzeczywistości.

W analizowanym szkicu Wybicki na zasadzie analogii powiązał obserwowane niedawno akty rewolucyjnej lub wojennej przemocy bądź zbrodnie, o których donosiły gazety, z okrucieństwem Wikingów trudniących się łupiestwem i rozbojem. Następnie dopełnił rozważania refleksją nad szkodliwością złego przykładu oraz demoralizującym wpływem publicznych egzekucji, które zamiast przerażać obserwujące je tłumy i odstręczać od występku, były szkodliwym moralnie pokazem spektakularnej zatwardziałości skazańców. Analogia ta została wybrana nieprzypadkowo. Zestawienie ówczesnych Europejczyków z pochodzącymi

[36] Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2: *P*, Warszawa 1811, s. 803 (hasło: *podłość*), 804 (hasło: *podły*).

https://rcin.org.pl

z odległych czasów łupieżcami, którzy słynęli z brutalności, zostali wychowani do popełniania zbrodni i siania zniszczenia, wyraża zarówno przerażenie pisarza obserwowanymi zjawiskami, jak i chęć wstrząśnięcia sumieniami czytelników za pomocą pełnych ekspresji obrazów. Przywoływane tu motywy żądzy krwi i łatwej zdobyczy, szaleńczych namiętności, bezmyślnego okrucieństwa i całkowitej niewrażliwości na grozę śmierci, jak również mroczny patronat Odyna są niewątpliwie skutecznymi środkami oddziaływania na odbiorców.

Maria Janoszka

Sur la nocivité du mauvais exemple :
Moje godziny szczęśliwe : *Szkoła Odyna*

Résumé

L'objet de l'analyse est l'essai *Szkoła Odyna* (*L'École d'Odin*), issu du recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*) de Józef Wybicki. Dans ce texte, la réflexion sur l'influence néfaste des mauvais modèles dans le processus éducatif se combine avec une interrogation sur l'(in)efficacité préventive du droit et sur le sens des châtiments publics. L'étude examine d'abord les références à la mythologie nordique et à l'histoire des peuples vikings, en particulier l'évocation d'Odin – probablement la première occurrence de cette figure dans la littérature polonaise. Le thème, récurrent dans d'autres essais du recueil, de la fonction éducative de l'exemple s'inscrit dans une réflexion plus large sur l'éducation et sur les théories pédagogiques des Lumières. La comparaison de *Szkoła Odyna* (*L'École d'Odin*) avec des extraits du traité *De la littérature* de Germaine de Staël conduit à l'hypothèse selon laquelle Wybicki aurait lu – voire contesté – l'écrivaine suisse, tout en développant une attitude différente à l'égard des traits attribués aux peuples du Nord et du Sud. Les réflexions menées dans l'article permettent de mieux comprendre les diverses sources de l'auteur et de le présenter comme un écrivain ayant consigné, dans un recueil éclectique de paraboles et de méditations morales, à la fois ses expériences immédiates – souvent mises en relation avec l'Antiquité – et les traces de nouvelles esthétiques émergentes, qu'il n'adoptait pas nécessairement de manière positive.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Washington

Nie wiem, czy Washington ma swego Plutarcha, ale na jego zasłużył pióro… Może ktoś nawet powątpiewać z czasem, aby ten mąż wielki do wieków naszych należał, iż on z tych sławnych ludzi był liczby, których opisał Plutarch, dzieło się tylko do czasów naszych ukryło.

Co do mnie, ani pism, ani posągów ciekawy jestem, co go mają uwiecznić, od dawna w duszy jego szukam pociechy dla mojej… Szukam jej jako człowiek… Szukam cnoty wpośrzód zgrozy wieku, abym bluźnierczego ustrzegł się języka, że już ludzi cnotliwych nie wydaje natura… że ziemię szczęśliwe zbrodnie zamieszkały.

Są, co w świecie fizycznym nie liczą jak tylko wolkany… trzęsienia ziemi, burze i pioruny zbierają, moru powietrza klęski rachują… Są, co w społecznościach ludzkich nie widzą jak tylko na karę ziemi przepowiadane stwory, co przy postaci człowieka, w sierci lwów, lampartów, niedźwiedzi, przy wyniosłych rogach, z żelaznymi zęby wszystko pożreć mają…

Ja w utworach z materii doskonałości bez skazy nie szukam, a w równi, porządku, zachowaniu wszystkiego dozorcze oko Opatrzności uwielbiam… Czuję słabości ludzkie, chuci i żądz dostrzegam zapędy, jednakże o cnocie w ludziach nie rozpaczam… Washington rozpaczać zabronił!

Z pokrzywdzeniem siebie w popiołach Greków czy Rzymian szukamy cnoty; żyje ona i między nami… A jeźli niekiedy marą ją nazwano, i w dawnych wiekach pojąć się sybarytom nie dała… Już Demades w Atenach, co całe szczęście w złocie i zbytkach zakładał, pytał się Focjona, co miał za powód gorliwie służyć ojczyźnie i do spraw mieszać się publicznych, gdy na tak skromnym, ba – raczej ubogim, przestawał życiu?…

Nibym się więc dziwił, gdyby dziś z Washingtona skromności szydziła duma i jego nie pojmując cnoty, gdyby się pytała… czemu się Ameryki nie zrobił panem? Czemu skarbów publicznych na opłacenie podchlebców nie użył? Jak będąc żołnierzem, mógł zostać człowiekiem? A zostawszy zwycięzcą, jak mógł pod schronią rolniczego szczytu umrzeć obywatelem spokojnym?…

Takie zapytania nie przeczą rzeczy, ale jej rzadkość z wielkością dowodzą… Są bohatyrowie, którzy w obozie, potyczkach wielkość umysłu dowodzą, ale pod laurami samymi sobą władnąć nie umieją… Mówiłbym:

https://rcin.org.pl

przez podłe podbici żądze, przestawszy być generałami, przestają być ludźmi wielkimi…

Muszą mieć zwycięzcy zdatności wiele, zaprzeczyć nie można… Wszystkie burzliwe i świetne talenta są im zwykle własne… I owszem, z pokrzywdzeniem braci natura wszechwładna matka, jak polubnym synom, daje im zaraz w pierwszym zawiązku samorodne dary, co geniuszem zowiemy… Lecz tych łask ogrom, jeźli na gruncie dobrego serca nie osiadł, jeźli sprawiedliwość i umiarkowanie, jeżeli – skończę – litość z ludzkością podpór mu nie dały, ogrom ten – powiem – przytłoczy istotę, co ją w pychę uniósł, i łez strumienie wyciśnie na ziemi!…

Wylągł się takim na chłostę ziemi ów Aleksander, co nazwany Wielkim… Przebiegł jak piorun – powiadają – ziemię… Był nadzwyczajny w wszystkich swych dziełach – ja temu nie przeczę, ale się pytam: cóż stąd za korzyść dla niego i świata?… Sobie przedwczesny grób wykopał dumiec i niezliczone ofiary w nim złożył… Zaburzył ziemię, ludzkość zasmucił, do zbrodni wszystkie otworzył drogi, żadnej nie wskazał do cnoty!…

Nie ten charakter mego bohatyra… nie wiem, czy imię wielkiego mu dadzą… Kurcjusz do swej wymowy nie tyle miałby z jego dzieł żywiołów… Lecz Ludzkość czulej, wymowniej wyrzekła: „… On dał swej ziemi pokój i wolność, obcej napadem, łupem nie zasmucił”.

Zostawiam tu podchlebców wielkich Aleksandrów, ja idę dalej śladem bohatyra zbierać me pociechy.

Washington nie należał do tych zwycięzców, co innego prawa nad siłę nie znają. Sprawiedliwości zwykłe prawidła dla pospolitego gminu być sądzą, a w swoich zapędach tak idą daleko, jak im daleko fizyczna możność dozwoli… Miliony poświęcić ludzi swej dumie gotowi, niby ten pożar i potok na zniszczeniu wszystkiego wielkość swą gruntują… „Tak lwy, niedźwiedzie, gdyby panowały – powiedział filozof – panować by chciały”.

Mego bohatyra z zaciszy rolniczej ojczyzna wezwała do boju… Ojczyźnie wszystko dobry syn winien!… Nie żeby przecię w obce wpadł granice, uwięził wolnych, złupił bogatych, lecz żeby własny kraj oswobodził i więzy hańby z siebie, z braci zrzucił…

Tu wśrzód zaburzeń, jakie niosą wojny, domowa z obcą związane, nigdy w obozie mego bohatyra ludzkość cierpianą nie była… Czyli w zwycięstwach, czy w losach przeciwnych zawsze był spokojny jak mądrość i bez przysady jak cnota.

A kiedy nawet dotknięty urazą, miłość go własna do zemsty nękała, on tej namiętności w sercu swym bez żółci nakazał milczenie… Zwyciężyć siebie, darować urazy mieszczono zawsze pomiędzy zwycięstwa

https://rcin.org.pl

największe – te były własne duszy Washingtona i przez te raczej jak przez żelazo utwierdził wolność ojczyzny.

Nadszedł moment, co wielkie jego dzieła uwieńczył, kiedy Angielczyk dumny broń złożył i o pokój prosił… Washington, oliwną różdżkę niosąc w ręku, przed majestatem wolnego stawił się ludu. „Przynoszę wam pokój – ozwał się rycerz – składam buławę hetmana wielkiego w ręce, z których wyszła… Jużeście wolni, już naczelnika wam nie potrzeba, bratem waszym jestem".

W takiej postawie rozbrojony hetman stawił się przed ludem… Tak mówił zwycięzca… uczynił, jak wyrzekł: odjął żelazo, które miał przy boku, i na podnóżku praw ołtarza złożył. Zrzucił swą świetność i pomieszany w równi braterskiej chciał z swoim blaskiem przyćmiony być w tłumie.

Z dobytym orężem wszak mógł Kongres napaść i gdy już obcą siłę pokonał, mógł był swoich podbić i zatrwożone rozpłoszyć posły… Czy by mu brakło na tłuszczy żołdackiej, co zwykle tylko zna swego hetmana, a jeszcze który wiódł ją na zwycięstwa? Czy mu Pizystrat, Cezar i Kromwel nie dali przykładów, jak się panem zrobić?… Czyż w Machiawela tej czarnej księdze nauki mało, jak język zmyślić, nieba głosem mówić, ażeby ludzi oszukać?…

Washington, co miał naukę i dzieje obce były mu wiadome, wiedział o zdrajcach wolnego ludu i uzurpatorów znał śrzodki, sposoby, ale on prawdziwie był człowiek wielki i pospolitej tłuszczy zuchwalców nie mógł iść torem.

Nie zaraz zgoda rząd i porządek ustaliła w kraju. Zwykle jak bywa w stanach gminowładnych, duchy stronnicze burzyły długo powszechne obrady… Jak bywa w rewolucjach, wzrost brały pasje obcą i domową żywione ponętą… W tym zamieszaniu hetman przy broni, a gdy mu żadna konstytucja nie kładła granic, mógł się był z jedną z fakcjów związać, tron sobie zbudować i szczepem nowej dynastii zostać… Mógł był aż do kalifa wedrzeć się znaczenia.

Ale mój Cincinnatus umiał bronić – zdradzić nie umiał… Z publicznego zamieszania korzystać nie chciał – obcą pokonawszy, i domowej niezgody hydrę przytłumił… On o konstytucją, o prawa najmocniej nalegał… Mówiłbym, że przestawszy być Temistoklesem, dla dokonania dzieła został Solonem.

A gdy już na pewnych zasadach wzniosła się wolność, gdy ambicja już nic sobie przywłaszczyć nie mogła, powszechnej ulegając woli, najwyższy urząd prezydenta przyjął… Raz drugi matka ratunku żądała – on ją raz drugi obronił.

https://rcin.org.pl

Tu jako człowiek publiczny przestał być dla siebie – cały dla narodu. W niczym samowolny, w wszystkim prawu posłuszny; tę wielką różnicę przykładem oznaczył: co jest być panem, a co jest być pierwszym urzędnikiem ludu… kto tylko w imię praw rozkazuje, a kto je pisać ma władzę.

W urzędowaniu swoim umiał wewnątrz połączyć dzielność z słodyczą, a zewnątrz – z roztropnością szlachetność. Zawsze szanował obcych ludów zwyczaje, wymagając równego szacunku dla swoich. W wszystkich politycznych zachodach ta prostoszczerość bohatyrska zjednoczonych stanów prezydenta dała się widzieć… Przemawiał do królów, umiał zachować tę równią dusz prawdziwie wielkich, które się chełpić ani poniżać nie umieją.

W zamiarach publicznych nie uganiał się za tymi widokami, które podchlebstwo nazywa wielkimi, zamiast żeby – jak godne – cechą je zuchwalstwa oznaczyć… W objęciach rzeczy dojźrzałą mądrość, a nie płochą śmiałość przywykł okazywać… Jeźli podziwienia na siebie nie ściągał, w które tak często omamiony blaskiem gmin wpada, zawsze w obozie i radzie szacunek odbierał, jaki istotna zasługa wymaga… Czy w wielkim świecie, czy w cichym ustroniu zawsze miał wszystkich dla siebie serca: z tych miał dla siebie straż bezpieczeństwa, te go otaczały czy we dnie, czy w nocy; nie znał, co hufce zakupne i zbrojne, aby mu życie ręczyły.

Dostatki jego były natury bohatyrów rzymskich, które przy lemieszu zdobyli. Uważał on rolnictwo jak zatrudnienie najgodniejsze człeka, najdawniejsze i najprzystosowańsze do jego natury… Mógł był, jak drugi Cyrus, wskazywać ciekawym: „… Te role dobyłem, te złote plony ode mnie się wszczęły, te drzewa okryte owocem ma ręka sadziła".

Nieprzyjaciel wszystkich okazałości, nie chciał przecię, aby obyczaje republikańskie przyzwoita nie zdobiła świetność. Nikt nad niego z Amerykanów żywiej nie kochał wolności, ale też razem nikt mocniejszej odrazy od opinii zagorzałych nie żywił… Nikt się bardziej demagogami nie brzydził… Uważał ich zapewnie jak krwawych tyranów, przy haśle wolności wolność i życie wydzierających, przy prawie człowieka wszystkie ludzkości prawa gwałcących.

Nie mógł Washington tylko być nieprzyjacielem wszelkiej ostateczności. Stąd za zdaniem dawnych prawodawców, ani z zastarzałych szydził zwyczajów, ani odmienić, obalić wszystkiego razem nie radził. I w tym doszedł najsławniejszych w starożytności ludzi, którzy raczej przez czucia i miłość jak prawa i rozkazy rządzili krajami. Jak oni zachował skromność wśrzód największej sławy, jak oni został wielkim, choć bez urzędu… Owszem, bez niego – powiem – pierwszym został.

https://rcin.org.pl

Gdy w dziejach ludzkości szukać się będą przykłady, czy kraj pewnej rozległości być może wolnym, Ameryka rzecz zaświadczy, pironizm przekona… Ale z uwagą, ażeby Washington był na czele ludu.

Gdy pomyślnościami dumy i zbrodni zasmucony człowiek rozpaczać zacznie na ziemi o cnocie… pociecha do Washingtona powiedzie do grobu.

Gdy ponury mizantrop w zepsutych obyczajach na wyrodzone serca ludzi bluźnić zacznie… geniusz Washingtona milczeć mu nakaże.

Kiedy na niewdzięczność ludu sarkać zacznie usługa, niech idzie do Ameryki, w niej pierwsze imię usłyszy: … Washington!![1]

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Washington*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 90–98.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Paweł Pluta
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0003-4055-6962

Dlaczego współczesny:
Moje godziny szczęśliwe: *Washington*

Tytuł niniejszej rozprawy jest aluzją literacką, nawiązaniem do przedostatniego wiersza z wydanego po raz pierwszy w roku 1969 tomu *Napis* Zbigniewa Herberta – *Dlaczego klasycy*. Wprowadzam tę aluzję do rozważań dotyczących utworu Józefa Wybickiego *Washington*, po raz pierwszy wydanego w tomie drugim *Moich godzin szczęśliwych* (1806), nie ze względu na podobną lokalizację owego szkicu we wskazanej edycji – tekst oświeceniowego pisarza jako czwarty od końca również znajduje się w finalnej części zbioru – ale z powodu podjętej w nim problematyki. A jest nią, najogólniej mówiąc, konfrontacja starożytności (przeszłości) ze współczesnością. Herbert przeprowadza tę paralelę na przykładzie porównanej z zachowaniem „generałów ostatnich wojen" postawy Tukidydesa, któremu w trakcie wojny peloponeskiej nie udało się przyjść na czas z odsieczą do Amfipolis, czego konsekwencją była utrata miasta oraz banicja greckiego wodza i historyka[1]. Tematem zestawienia – ilustrowanego zachowaniem konkretnych osób – nie jest, jak pisze Jacek Brzozowski, „mit czy literacka fikcja, lecz rzeczywistość"[2]. Z jednej strony mamy bowiem zachowanie Tukidydesa, który w dziele zatytułowanym *Wojna peloponeska*, odwołując się jedynie do faktów, mówi o sobie w sposób

[1] Utwór cytowany jest według edycji: Z. Herbert, *Dlaczego klasycy*, [w:] idem, *Napis*, Wrocław 1996, s. 57–58.

[2] J. Brzozowski, *Antyk Herberta*, [w:] *Poznawanie Herberta. 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, [red. M. Rola], Kraków 2000, s. 261.

https://rcin.org.pl

oszczędny w słowach, rzeczowy[3], z drugiej – postępowanie współczesnych Herbertowi generałów, którzy:

jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność

oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry

Z. Herbert, *Dlaczego klasycy*, w. 16–23

„Generałowie ostatnich wojen" szukają zatem usprawiedliwień w niezależnych od siebie okolicznościach, a swoją postawę prezentują w sposób mglisty, rozwlekły lub zakrawający na konfabulację. Powtórzę, tematem utworu Herberta nie jest zatem mit czy fikcja literacka, ale rzeczywistość – opisana w literaturze.

Na kwestię etycznych postaw bohaterów wiersza Herberta zwrócił uwagę Jacek Brzozowski, eksponując:

> wierność wobec obowiązku, wierność do końca, mimo świadomości, że się nie zdąży, nie dokona, że się przegra. Przede wszystkim zaś oszczędność w komunikowaniu tego, ograniczenie się do samych faktów, czyli do wiernego ich podania, bez komentarza, usprawiedliwień. Tutaj więc istnieje wzór, rzeczywisty, miary absolutnej. Z jednej strony wierność jako postawa życiowa, jedyne kryterium wartości człowieka. Z drugiej – wierność wobec faktów jako odzwierciedlająca tę egzystencjalną wartość postawa literacka, poetycka; jedyna droga do ocalenia jakichś wartości, jedyna szansa wejścia na drogę do jakiegoś zrozumienia, wyjaśnienia, do jakiejś prawdy[4].

U Herberta Tukidydes przedstawiony jest jako ten, który postępuje według określonych zasad, jest im wierny, a więc stanowi wzór postępowania. Naśladowców jego postawy próżno jednak szukać we współczesnym Herbertowi świecie, a ściślej – w otaczającej go rzeczywistości.

[3] Zob. K. Dedecius, *Uprawa filozofii. Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości*, tłum. E. Feliksiak, [w:] *Poznawanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, [red. M. Rola], Kraków 1998, s. 166.

[4] J. Brzozowski, *Antyk Herberta*…, s. 261–262.

https://rcin.org.pl

W interesującej mnie prozie Wybickiego sytuacja przedstawia się podobnie – twórca kreśli paralelę między szeroko pojętą przeszłością a współczesnością. Za podstawę – niezwykle istotny element tego porównania – przyjmuje rzeczywistość, rozumianą jako klucz do szukania postaw możliwych do zaobserwowania u osób realnie żyjących – dalekich więc od wyobrażeń mitycznych czy przedstawień fikcjonalnych, a zatem postaw, które dla ludzi współczesnych mogą być wzorem do naśladowania. Zanim spróbuję omówić tę paralelę, scharakteryzować jej istotne elementy, dopowiem, że przywołany wiersz Herberta jest świadectwem inspiracji i wskazaniem na określony sposób myślenia na temat modeli osobowych, postaw obywatelskich oraz relacji między przeszłością (starożytność, nieodległa nowożytność) a współczesnością.

* * *

Rozważania poświęcone George'owi Washingtonowi (1732–1799) zajmują w *Moich godzinach szczęśliwych* miejsce szczególne, Wybicki obiera bowiem jako przedmiot rozmyślań działalność i życie współczesnej mu osoby[5]. Nie oznacza to jednak, że w innych tekstach współtworzących całe to dzieło natury filozoficzno-refleksyjnej, które estetycznie sytuuje się w kręgu literackich dumań, zawierających elementy wypowiedzi eseistycznej[6], nie ma odniesień do ludzi żyjących w tym samym czasie co on (albo inaczej mówiąc, w czasach nowożytnych, acz przeszłych). Niemniej spośród nich tylko pierwszemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych poświęcony został osobny szkic, na dodatek zatytułowany jego nazwiskiem, co stanowi znaczący wyróżnik. Wybór osoby i jej wyjątkowość uzasadnił Wybicki już w pierwszym akapicie rozważań, w którym ponadto zarysował obecną w całym ich toku perspektywę porównawczą między przeszłością a współczesnością[7].

[5] Zob. E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 212.

[6] Zob. E. Rabowicz, *Józef Wybicki – literat*; J. Pachoński, *Józef Wybicki w okresie legionowym, 1794–1806*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 84–85, 142; K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 25–26; E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 207.

[7] Mówiąc o porównaniach Wybickiego, warto nadmienić, iż na zasadę kontrastu jako ważnego zabiegu, który kształtuje struktury wypowiedzi tego pisarza, zwróciła już uwagę Irena Kadulska, *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*, „Zeszyty Naukowe Wydziału

https://rcin.org.pl

> Nie wiem, czy Washington ma swego Plutarcha, ale na jego zasłużył pióro… Może ktoś nawet powątpiewać z czasem, aby ten mąż wielki do wieków naszych należał, iż on z tych sławnych ludzi był liczony, których opisał Plutarch, dzieło się tylko do czasów naszych ukryło.
>
> s. 203

Postawione na początku rozważań pytanie o biografię Washingtona nie dotyczy, jak można sądzić, kwestii istnienia jako takiego tekstu z opisem życia amerykańskiego męża stanu, taki bowiem już powstał i mógł być znany Wybickiemu, gdy w roku 1806 po raz pierwszy publikował tom drugi *Moich godzin szczęśliwych* we wrocławskiej oficynie Wilhelma Gottlieba Korna[8]. Mam na uwadze *Krótką wiadomość o życiu i sprawach generała Washingtona* Juliana Ursyna Niemcewicza, wydaną przez Tadeusza Mostowskiego w tomie pierwszym dzieł wybranych tego autora (1803)[9]. Wypowiedź Niemcewicza, jak pisze Izabella Rusinowa, współczesna edytorka tekstu, „stanowi pierwszą w Europie biografię George'a Washingtona"[10]. Tymczasem Wybicki w przytoczonej wypowiedzi ma na myśli inny rodzaj życiorysu, którego autorem byłby pisarz na miarę Plutarcha. Ulokowanie tych dwóch nazwisk obok siebie, czyli Washingtona i Plutarcha, w zdaniu otwierającym omawiany szkic jest, jak sądzę, nie tylko kluczowe dla konstruowania narracji o amerykańskim prezydencie, lecz również niezwykle istotne dla sposobu myślenia Wybickiego o współczesności, chociaż właściwie należałoby powiedzieć – o rzeczywistości w kontekście szeroko pojętych związków przeszłości z teraźniejszością i przyszłością. Zrozumienie tej kwestii wiąże się z objaśnieniem roli, jaką dzieło pisarza z Cheronei odgrywało w edukacji Wybickiego. Nie mam tu jednak na myśli jego nauki pobieranej w kolegium jezuickim w Starych Szkotach. Edukację tę przerwał w roku 1763, jako że nie była dla niego, najogólniej mówiąc, okresem szczęśliwym[11]. Po latach tak o tym pisał:

Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie" 1982, nr 7, s. 24. Zob. także: E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 220.

[8] Zob. T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wybór i oprac. tekstów P. Kaczyński (Prace naukowe), G. Wichary (*Spotkania wrocławskie*), bibliografię oprac. A. Sokołowska-Szczepaniec, T. Chabło, Wrocław 2005, s. 212, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2762 (wyd. 1 studium – Wrocław 1950).

[9] Zob. J.U. Niemcewicz, *Krótka wiadomość o życiu i sprawach generała Washington*, [w:] idem, *Pisma różne wierszem i prozą*, t. 1, [edycja T. Mostowskiego], Warszawa 1803, s. 209–328, Pisma Rozmaite Współczesnych Wierszem i Prozą, t. 2.

[10] I. Rusinowa, *Wstęp*, [w:] J.U. Niemcewicz, *Krótka wiadomość o życiu i sprawach generała Washingtona*, oprac. oraz komentarze I. Rusinowa i P. Sypczuk, Warszawa 2014, s. 7.

[11] Zob. K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 7.

https://rcin.org.pl

> Nie kazano myśleć ani czynić. Podłość, zdrętwiałość, bojaźliwość dzika uwalniały od kary najtępszą głowę, bo mniemano fałszywie, że korząca się i drżąca podłość była najpierwszą cnotą i zaletą[12].
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 14

Pisarz wspomniał również o karach cielesnych („Zgoła co dzień bito", s. 14; „bito, a nie uczono", s. 113), uściślając, że proceder ten upodobał sobie zwłaszcza jeden z jezuitów – chodzący z kańczugiem ksiądz Jan Działkowski (s. 17–18). W obliczu takich doświadczeń należy rozważyć raczej znaczenie indywidualnej edukacji Wybickiego. Szukał jej sam, próbując przezwyciężyć kompleksy wynikające z niedoskonałości kształcenia systemowego[13]:

> Początki panowania Poniatowskiego zaczynały rzucać choć słabe zorza literatury na ciemną ziemię sarmacką. Nie mogłem się nasycić wychodzącymi pismami, dochodziłem z nich, jak obszerne są pola nauk i umiejętnościów do przebieżenia.
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 36

Jednym z elementów procesu samokształcenia były wizyty w Bibliotece Załuskich, którą we wspomnieniach określił jako swoją „świątynię" (s. 36). Spędzany w niej czas wypełniał intensywną lekturą: „Sześć godzin na dzień czytałem w bibliotece Załuskich" (s. 51). Tam też poznał księdza Stefana Wulfersa, kustosza biblioteki (1765–1769), który zaproponował mu przeczytanie *Żywotów sławnych mężów* Plutarcha:

> przyszedł raz do mnie i zapytał się, czy czytałem życia wielkich ludzi, odpowiedziałem, iż w szkołach czytałem życia, czyli żywota świętych; uśmiechnął się na to od niechcenia, mówiąc: to czytanie było dobre w swym czasie, lecz teraz trzeba, kończył, jako gorliwemu Polakowi oswoić się z życiem wielkich postaci w różnych wiekach i w różnych narodach; to powiedziawszy, dał mi dzieła Plutarcha i przyrzekł, że je wraz ze mną czytać i rozbierać będzie…
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 52

---

[12] Pamiętnik pisarza cytowany jest według edycji: J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Wrocław–Warszawa 2005, Skarby Biblioteki Narodowej (wyd. 1 – Kraków [1927], Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106); w przytoczeniach uwzględniono drobne zmiany modernizacyjne.

[13] Zob. I. Kadulska, *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*…, s. 23.

https://rcin.org.pl

Dzieło starożytnego historyka i filozofa moralisty zrobiło na Wybickim ogromne wrażenie – na poznanie *Żywotów sławnych mężów* nie wystarczały mu już sześciogodzinne pobyty w czytelni, konieczne było zatem kontynuowanie lektury nocą:

> Wyprosiłem sobie na nocne czytania, co się przez dzień nie doczytało, i już odtąd nie żyłem tylko z Arystydem, Sokratesem, Fabrycjuszem itd. Niech wdzięczność moja złoży i teraz hołd wdzięczności na grobie ks. Wulfers.
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 52

Końcowe słowa przytoczonej relacji pamiętnikarskiej uświadamiają, że *Żywoty sławnych mężów* nie były dla Wybickiego wyłącznie jedną z wielu książek, z jakimi zapoznał się w tamtym czasie i później. Próżno szukać we wspomnieniach pisarza innego dzieła, któremu poświęciłby tak wiele uwagi, a przemyślenia na jego temat przedstawił w sposób równie rozbudowany i emocjonalny. Wzmianki o studiowaniu „dzień i noc" statutów Jana Herburta (*Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta*, 1597) albo poznawaniu pism Cycerona, Owidiusza czy Wergiliusza (*Życie moje*, s. 19, 28) mają zdecydowanie inny charakter. Przywołany fragment wspomnień skłania ponadto do wniosku, że *Żywoty sławnych mężów* uformowały jego światopogląd, a także postawę intelektualną oraz – co może ważniejsze – obywatelską i uczuciowo-moralną. Za Bolesławem Oleksowiczem można zatem powtórzyć, że utwór greckiego pisarza był dla Wybickiego „książką zbójecką"[14].

Wyjątkowość *Żywotów sławnych mężów*, ich rolę w ukształtowaniu wręcz określonych cech charakteru Wybickiego w sposób czytelny poświadczają przywołane fragmenty wspomnień pisarza. Jedno z tych przytoczeń, zawierające wyraziste zestawienie aktualnych realiów z odległą przeszłością, zdaje się potwierdzać obserwację Edmunda Rabowicza: „W pamiętnikach, pisanych z myślą, by służyły potomnym jako nauka moralna, skreślił Wybicki autoportret tendencyjny"[15]. Do współczesnej sobie rzeczywistości oświeceniowy twórca odnosi przede wszystkim określenie „rozwiozła". Używa tego wyrazu, między innymi charakteryzując Warszawę we wspomnieniach z okresu lekturowych doświadczeń w Bibliotece Załuskich (*Życie moje*, s. 51) i nazywając stolicę oraz mieszkającego w niej

[14] Zob. B. Oleksowicz, *„Żywoty sławnych mężów" Plutarcha – „książka zbójecka" oświeconych*, [w:] *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulska, P. Kąkol, J. Włodarski, Gdańsk 2013, s. 59–71.

[15] E. Rabowicz, *Z Będomina przez Polskę na ustach wszystkich*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 9.

https://rcin.org.pl

króla „Babilonią rozwiozłości i niecnot" (*Życie moje*, s. 27). Nieco dalej uzasadnia swoje wrażenia w sposób następujący:

> Do takiego, iż powiem, powszechnego zepsucia obyczajów, zacząwszy od króla, przyszła Warszawa, iż przez godziny dnia i nocy trwały igrzyska, biesiady, niby owe u starożytnych rozpustne bachanalia… […] Poniatowski, król młody i piękny, był mężem żon wszystkich i z nim dzielił łoże rozwiozłości Repnin…
>
> J. Wybicki, *Życie moje*, s. 53

W trybunale obradującym w Bydgoszczy dostrzegał „tylko zbytek, pijaństwo i rozwiozłość", stwierdzając przy tym, że o przekupności deputatów mówiono „jak o przedajności wszelkich towarów" (*Życie moje*, s. 33).

Natomiast przeszłość definiuje Wybicki za pośrednictwem *Żywotów sławnych mężów* w przekonaniu, że w dziele Plutarcha można dostrzec prawdziwy wymiar wartości etycznych i obraz konkretnie w życiu realizowanej przyzwoitości: „To dzieło z ręki jego otrzymane rzuciło pierwsze nasiono prawdziwej moralności i cnoty obywatelskiej w duszę moją…" (*Życie moje*, s. 52). Przy czym trzeba dodać, że wprawdzie ta odległa przeszłość jest obrazem utrwalonym w piśmie, nie zawiera jednak przedstawień mitycznych czy fikcjonalnych, tylko realne. Z tego względu dokonana przez Wybickiego konfrontacja rzeczywistości opisanej w dziele Plutarcha z aktualnym jej kształtem podtrzymuje autentyczny wymiar obu przedstawionych wymiarów temporalnych. Wspomaga to wyraźne zdefiniowanie określonego wzorca osobowego, któremu oświeceniowy twórca będzie wierny (można tu pominąć kwestię konsekwencji owej deklaracji, choćby ze względu na autokreacyjny charakter pamiętnika[16], wymagający zestawienia osobistego świadectwa pisarza z innymi źródłami dotyczącymi jego życia). Wzorzec ten przez wiele lat stanowił również dla niego miarę wartości osób prywatnych i publicznych: „Z tych wielkich wzorów pewne sobie w życiu prywatnym i publicznym założywszy prawidła, nigdy aż dotąd od nich nie odbiegłem" (*Życie moje*, s. 52).

Za Bolesławem Oleksowiczem można też powiedzieć, że *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha to dla Wybickiego „podręcznik etyki obywatelsko-patriotycznej oraz instrukcja, jak osiągnąć osobistą wielkość"[17], ponieważ zawarte w nich biogramy zostały ujęte w taki sposób, aby uwydatnić

[16] Zob. I. Kadulska, *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*…, s. 19–30.

[17] B. Oleksowicz, *„Żywoty sławnych mężów" Plutarcha*…, s. 63. Zob. także: T. Sinko, *Wstęp*, [w:] Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, przeł. M. Brożek, wstęp i objaśnienia T. Sinko, wyd. 4 zmienione, Wrocław 1956, s. LXI–LXII, Biblioteka Narodowa, seria II, nr 3.

https://rcin.org.pl

poświęcenie opisanych osób dla ogółu, ukazać ich bezinteresowność czy najszlachetniejsze pobudki, którymi kierowali się, dążąc do realizacji owego celu. Warto również przywołać opinię Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej na temat *Żywotów sławnych mężów*:

> Podsuwały przykłady heroizmu i cnoty uświęcone przez dawność, przez wiekową historię zweryfikowane, ale też wyniesione ponad nią, unieruchomione w niedościgłej doskonałości antyku[18].

Dotykamy tu jeszcze jednej istotnej kwestii – modelu, który zastosował Plutarch w charakterystyce postaci – prezentacji zaprojektowanej w ten sposób, aby dokonania określonej osoby, i przez to ona sama, mogły się stać wzorem dla innych:

> Plutarch nie pokazywał bohaterów w jakiejś postaci idealnej, usytuowanej poza bytem realnym, osiągalnej w marzeniu lub w abstrakcji intelektualnej. Taka perspektywa onieśmiela, na pewno zaś uniemożliwia naśladownictwo. Cheronejczyk budował wizerunki z elementów tworzących codzienność, jak wygląd, charakter, sposób życia, wychowanie, trafne powiedzenia, stosunki rodzinne, ostatnie wypadki z życia, by nimi objaśnić działalność publiczną swoich bohaterów[19].

Biogramy zamieszczone w dziele Plutarcha przedstawiają zatem postaci realne, osoby rzeczywiste – są osadzone w konkretnym czasie, dokonują określonych wyborów, mają swoje słabości, dzięki czemu łatwiej było czytelnikom przyjmować je za wzór do naśladowania. Cechowały je szlachetne przymioty i postawy: cnota, sprawiedliwość, rozsądek, moralność, poszanowanie jednostki przy jednoczesnym szacunku dla wspólnoty czy szeroko rozumianej ludzkiej społeczności, zaangażowanie społeczne przy zrozumieniu znaczenia życia prywatnego[20]. Z tego zespołu pozytywnych cech i zachowań oświeceniowy twórca, jak sam stwierdził w pamiętniku, uczynił drogowskaz swojego postępowania i miarę oceny innych.

Przywołane wspomnienia Wybicki pisał w latach 1801–1817, a zatem w czasie, kiedy powstawały też *Moje godziny szczęśliwe*. Nie mogą więc

[18] M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 191, Z Prac Instytutu Badań Literackich PAN.

[19] B. Oleksowicz, *„Żywoty sławnych mężów" Plutarcha*…, s. 68.

[20] T. Sinko, *Wstęp*, [w:] Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*…, s. XXXII–XXXVII.

https://rcin.org.pl

dziwić – jak sądzę – pewne miejsca wspólne obu tekstów, do których bez wątpienia zaliczyć trzeba echa lektury dzieła Plutarcha. W pamiętnikach oprócz fragmentu poświęconego temu utworowi jako efekt rezonansu lektury dzieła Cheronejczyka należałoby uznać przyjęcie przez twórcę określonego sposobu mówienia o sobie. Edyta Pętkowska definiuje tę kwestię, zwracając uwagę, że „jednorodność stylistyczna kreacji pamiętnikarskiej Wybickiego jest wynikiem mniej lub bardziej świadomego nawiązania do wzorca antycznej biografii w stylu Plutarcha”[21].

W *Moich godzinach szczęśliwych* świadectwem lektury *Żywotów sławnych mężów* jest natomiast wykorzystanie tego, czego dzieło Plutarcha nauczyło Wybickiego w kwestii moralności i publicznego zaangażowania. Przejawia się to w charakteryzowaniu osób współczesnych autorowi i ludzi łączonych ze światem nowożytnym poprzez konfrontację ich zachowań oraz działalności. Polega to na konstruowaniu paraleli, których elementami są następujące przymioty bądź postawy: cnota, umiar, prostota, skromność, rozsądek, sprawiedliwość, służba publiczna, pokora, poszanowanie prawa, poglądów innych i wolności, brak dumy, egoizmu, pychy, namiętności serca. Celem takiej równoległej charakterystyki jest nie tyle próba znalezienia nowych przykładów, nowych paradygmatów osobowych, wzorców związanych ze światem rzeczywistym, ile wprost wskazanie osoby, która te cechy posiada i daje (bądź dawała) im świadectwo w życiu publicznym oraz prywatnym. Zanim jednak Wybicki zastosował wskazany sposób prezentacji różnych postaci w *Moich godzinach szczęśliwych*, to w dziele tym, a ściślej – w jego tomie drugim, zawarł wiele fragmentów, w których zestawił działalność i postawy osób z dawniejszej i bliższej przeszłości (jak na przykład Cezara, Aleksandra Wielkiego, Olivera Cromwella czy Karola XII, króla Szwecji) ze współcześnie żyjącymi. Konfrontacje te nie są korzystne dla przedstawicieli świata nowożytnego. Nawet jeśli Wybicki dostrzega pozytywne cechy jakieś postaci, to jednocześnie daje do zrozumienia, że wiążą się one jedynie z pewnym etapem, aspektem, drobnym epizodem jej działalności. Tymczasem przedstawiciele świata starożytnego (odległej przeszłości) w owej konfrontacji bardzo często uzyskują status wzorca.

Przeprowadzone przez Wybickiego paralele są też, jak sądzę, elementem strategii narracyjnej *Moich godzin szczęśliwych*, może nie całości, ale powracającej w nich myśli o roli kodeksu moralnego w życiu człowieka i jego powinności wobec ogółu społeczeństwa. Wybicki, tworząc galerię postaci związanych ze światem nowożytnym i zestawiając ją ze wzorcami

[21] E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 207.

https://rcin.org.pl

starożytnymi, stopniowo przygotowywał miejsce dla Washingtona, co przejawia się w kolejności tekstów w obrębie tej części zbioru. Rozważania o nim poprzedzają refleksje zatytułowane *Dzielność przykładów*, w których najważniejszym elementem rozmyślań są dociekania nad rolą naśladowania wzorców. Spośród wielu postaci z dziejów dopiero pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych uznał Wybicki za człowieka, którego przymioty odpowiadają cnotom osób nie tyle ze starożytnego świata, ile ze świata opisanego przez Plutarcha. Zgodnie z takim przekonaniem ujął charakterystykę Washingtona w utworze z *Moich godzin szczęśliwych*[22].

Jak deklaruje pisarz w akapicie drugim rozważań, zawarta w utworze ocena wielkości pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych nie odwołuje się do pomników, które wzniesiono na jego cześć, ani do postrzegania go w tekstach wspomnieniowych. Taka statyczna prezentacja wizualna czy subiektywna prezentacja w zapisie słownym, będące niejako unaocznieniem nieżyjącej już osoby, tylko pozornie albo powierzchownie mogą oddać rangę owej postaci, nie zasługują zatem na zainteresowanie. W omawianym utworze Wybickiego o wiele istotniejsze jest zwrócenie uwagi na postawę życiową Washingtona. Z tej obserwacji wyłania się bowiem człowiek niezwykłego formatu: dokonał określonych wyborów, głosił jasne poglądy, konsekwentnie kierował się przyjętymi zasadami i – przede wszystkim – miał na uwadze dobro wspólne, poszanowanie wolności oraz prawa. Konterfekt Washingtona został więc oparty nie na opisie jego dokonań mających realny wpływ na życie mieszkańców Stanów Zjednoczonych, lecz na wskazaniu cech charakteru, jakie wykształcił w sobie i pozwoliły mu zrealizować zadania, których się podjął.

Wskazane przez pisarza cechy charakteru, przymioty i postawy oraz preferowane wartości to: skromność, cnota, umiar, umiłowanie prawdy, wrażliwość na innych, egalitaryzm, mądrość, poszanowanie prawa i wolności, umiejętność zażegnywania konfliktów społecznych. Należy również wspomnieć o umiejętności harmonijnego łączenia życia prywatnego i publicznego przy zachowaniu granicy wyraźnie wytyczonej między nimi. Wymienione właściwości bohatera omawianego tekstu

[22] Ta temat życia i działalności Washingtona zob. J.T. Flexner, *Washington – człowiek niezastąpiony*, przeł. S. Amsterdamski, posłowiem i przypisami opatrzył B. Grzeloński, Warszawa 1990, Biografie Sławnych Ludzi; L. Pastusiak, *Jerzy Waszyngton (1732–1799)*, [w:] idem, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych. Jerzy Waszyngton – Grover Cleveland 1789–1889*, wyd. 4 uzupełnione i poprawione, Warszawa 2017, s. 27–69, Monografie – Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie (wyd. 1 – Warszawa 1999); idem, *Ładna i bogata wdowa. Marta Waszyngton (1731–1802)*, [w:] idem, *Panie Białego Domu*, Warszawa 2016, s. 25–40 (wyd. 1 – Warszawa 1994).

https://rcin.org.pl

wykorzystuje Wybicki na zasadach mniej lub bardziej rozbudowanego przykładu, który w sposób przekonujący ma dowieść, że wielkość Washingtona nie ograniczała się wyłącznie do jednej ze sfer jego aktywności: jako osoby prywatnej, rolnika, żołnierza, polityka czy prezydenta. Wręcz przeciwnie, to właśnie wspomniane cechy i postawy pozwoliły mu realizować się w każdej z wymienionych, w którą się angażował, przy jednoczesnym zachowaniu równowagi między nimi. Chcąc tego dowieść, sięga Wybicki po słowa (sformułowania) wskazujące na określony zespół wartości; nierzadko zestawia je z wyrazami mającymi odmienny sens, które służą podkreśleniu wskazanych walorów, co widać na przykładach przeciwstawnych zestawień: skromność – duma, konstytucja – tron, człowiek – pan, pierwszy urzędnik ludu – pan, mądrość – płocha śmiałość, bezpieczeństwo wyrażane otwartością serca – hufce zakupne i zbrojne broniące życia, wolność – demagogia.

Ważną cechą rozważań Wybickiego jest ukazanie, że poszczególne epizody z życia Washingtona nie wynikały z jego starań o zaspokojenie osobistych potrzeb, nie były powodowane chęcią realizowania własnych ambicji społecznych czy politycznych – że traktował je rozważnie i postrzegał jak służbę, którą naród powierzył mu z zaufaniem. W przekonaniu pisarza nie był więc jak Demades (IV wiek p.n.e.), orator z Aten, „co całe szczęście w złocie i zbytkach zakładał" (s. 203), albo jak Aleksander III Macedoński, zwany Wielkim (356–323 p.n.e.), który był wprawdzie umiejętnym strategiem i potrafił pomyślnie kierować losami wojen, lecz mimo to: „Zaburzył ziemię, ludzkość zasmucił, do zbrodni wszystkie otworzył drogi, żadnej nie wskazał do cnoty!…" (s. 204). Nie był też jak Oliver Cromwell (1599–1658) zręcznie dążący do przejęcia pełni władzy, aby się dzięki temu „panem zrobić" (s. 205). Washington według Wybickiego to obywatel, współczesny Lucius Quinctius Cincinnatus (V p.n.e.), patriota rolnik, który w sytuacji wyjątkowej ulegając namowom i prośbom społeczeństwa, porzucił dotychczasowe życie i przyjął rolę wodza, aby pomóc zagrożonej ojczyźnie. Tak przedstawiony bohater utworu to prezydent i zarazem osoba zwyczajna, uosobienie prostoty, cnoty, męstwa, człowiek rozumiejący swoją rolę – po spełnieniu powierzonych mu zadań rezygnuje z dalszej kariery politycznej i powraca do domu i rodziny. Nie wykorzystuje więc chwili, aby na stałe zostać przywódcą, który przekupstwem bądź siłą gromadzi wokół siebie pochlebców, mających pomóc mu jedynowładczo rządzić krajem.

Zauważmy, że nazwisko Cincinnatusa tylko jeden raz występuje w refleksji Wybickiego, nie oznacza to jednak, że do postawy i cech charakteru, które uosabiał rzymski konsul, pisarz nie odnosi się w innych

https://rcin.org.pl

fragmentach charakteryzowanego utworu. Czyni te nawiązania, przywołując rolnicze zatrudnienia Washingtona, odnosząc się do jego umiłowania wolności, przyjęcia obowiązków wodza, gdy wymagała tego sytuacja polityczna, do zachowania równowagi w rządzeniu krajem i umiejętności zrezygnowania z najwyższego urzędu. To wartości istotne, potwierdzające wielkość Washingtona, zaświadczające bowiem, że był człowiekiem w pełni świadomym, że potrzeba zażegnania kryzysu w państwie wymaga niekiedy postawy dyktatora, zgubnej jako forma trwałej władzy. Przeprowadzona przez Wybickiego paralela między Washingtonem a Cincinnatusem, chociaż nie jest w żaden sposób szczególnie wyodrębniona w strukturze tekstu, odgrywa w nim, jak się wydaje, ważną rolę. Z jednej strony jest bowiem przeciwwagą dla innych analogii zarysowanych w utworze, a z drugiej konkretyzuje antyczny wzorzec cnót i postępowania, możliwy do realizacji także we współczesnym świecie. To model czy wzorzec człowieka i obywatela gotowego, jeśli wymaga tego sytuacja, do czynnego udziału w życiu politycznym własnego kraju, a przy tym wiernego wyznawanym zasadom. Dotykamy tu, jak można sądzić, kwestii dość istotnej w wywodzie Wybickiego, czyli zwrócenia uwagi na wartości republikańskie, które stanowiły – jak stwierdził Krzysztof Dmitruk – ważny element światopoglądu Wybickiego, wyrażający się między innymi w twórczości poetyckiej[23]. W rozważaniach o Washingtonie pisarz tylko raz nawiązał słownie do sygnalizowanej kwestii: „Nieprzyjaciel wszystkich okazałości, nie chciał przecię, aby obyczaje r e p u b l i k a ń s k i e przyzwoita nie zdobiła świetność" (s. 206)[24].

Poświęcone Washingtonowi dociekania, wskazujące wartości, którym był wierny, dzięki czemu mógł stać się współczesnym wzorem postępowania dla wielu polityków czy osób publicznych, mieszczą w sobie, jak sądzę, jeszcze jedną – ukrytą – paralelę. Jej pierwszy człon stanowi tytułowy bohater omawianego utworu, natomiast drugi – nie został wprawdzie imiennie wskazany, ale był nim zapewne Napoleon. Dzięki utworzeniu we Włoszech w roku 1797 regularnych oddziałów walczących u boku armii francuskiej wódz ten stał się nadzieją Polaków na zainteresowanie zachodnich sprzymierzeńców losem ich kraju. Narastający wówczas entuzjazm rodaków oddał Wybicki nie tylko w pisanych memoriałach, sygnowanych nazwiskiem Jana Henryka Dąbrowskiego[25], lecz przede

[23] Zob. K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki*…, s. 20.

[24] Wyróżnienie w cytacie – P.P.

[25] Zob. J. Lechicka, *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, Toruń–Łódź 1962, s. 74, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 66, z. 1.

https://rcin.org.pl

wszystkim w wersach zamykających czwartą strofę *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*: „Dał nam przykład Bonaparte, / Jak zwyciężać mamy". Nie tyle dramatyczne dzieje legionów, ile raczej postawa, jaką Napoleon przejawiał wobec własnego społeczeństwa po objęciu urzędu pierwszego konsula (9 listopada 1799 roku/18 brumaire'a roku VIII), stała się zapewne powodem zmiany nastawienia Wybickiego do przyszłego cesarza Francuzów.

Z przeprowadzonej przez Bronisława Baczkę analizy działań politycznych Bonapartego, zainicjowanych 9 listopada 1799 roku, jasno wynika, że stopniowo dążył on do objęcia pełnej władzy nad narodem[26]. Na początku tej drogi często porównywano go z prezydentem Stanów Zjednoczonych, stosując w prasie i listach prywatnych, ze względu na pokładane w nim nadzieje i oczekiwania, określenia „francuski Washington" czy „młody Washington"[27]. Doceniano respektowanie wolności, ustanowienie konstytucji oraz rezygnację z oferowanego urzędu królewskiego (co z prezydenta Stanów Zjednoczonych uczyniło wzorzec współczesnego obywatela), a zatem poszanowanie zasad praworządności i republikanizmu. Tymczasem już kolejne dni sprawowania władzy przez Pierwszego Konsula wyraźnie świadczą o tym, że sygnalizowana paralela traciła rację bytu. Napoleon przestał bowiem przestrzegać deklarowanych uprzednio zasad, siłą, podstępem, przekupstwem i kuszeniem intratnymi stanowiskami dążył do realizacji własnego celu – uzyskania od narodu zgody na dożywotni konsulat z możliwością dziedziczenia urzędu. Nie poszedł za przykładem prezydenta Stanów Zjednoczonych i nie stał się jego europejskim odpowiednikiem. Nasilające się z każdym dniem dyktatorskie inklinacje uczyniły z cesarza Francuzów karykaturę Washingtona.

Od marca 1795 do 1802 roku Wybicki przebywał w Paryżu (włączam w ten okres epizod włoski), miał zatem możliwość dokładnego śledzenia działalności politycznej Napoleona, a także zetknięcia się z obecnymi wówczas w dyskursie publicznym porównaniami cesarza do Washingtona. Początkowa fascynacja musiała ustąpić miejsca rozczarowaniu francuskim wodzem. Dlatego właśnie, jak można sądzić, pisząc *Moje godziny szczęśliwe* bezpośrednio po opuszczeniu Francji zdecydował się Wybicki zamieścić w tym dziele rozważania o prezydencie Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie jednak traktują one o „niedoszłym" Washingtonie – Napoleonie Bonaparte, jedynie aluzyjnie przywołanym w tekście poprzez

[26] Zob. B. Baczko, *Niedoszły Waszyngton: Napoleon Bonaparte*, [w:] idem, *Rewolucja. Władza, nadzieje, rozterki*, przeł. W. Dłuski, Gdańsk 2010, s. 355–456.

[27] Zob. ibidem, s. 399.

https://rcin.org.pl

zaprzeczenie cnót i postaw, które przejawiał w swoim życiu i działalności publicznej pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych. Z perspektywy współczesnej, a jednocześnie w kontekście podjętych rozważań, rozwiązanie zastosowane przez Wybickiego pozwala lepiej zrozumieć jedną z konkluzji Bronisława Baczki: „Sława Waszyngtona jest życiodajnym źródłem, sława Bonapartego – pomnikiem samotności, na kształt piramidy wznoszącej się wśród płonnych piasków”[28].

* * *

Rozważań, które Wybicki poświęcił Washingtonowi w *Moich godzinach szczęśliwych*, nie sposób zrozumieć bez znajomości roli, jaką w światopoglądzie tego pisarza odegrała lektura *Żywotów sławnych mężów* Plutarcha. Warto nadmienić, że również Julian Ursyn Niemcewicz patrzył na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych przez pryzmat dzieła greckiego autora, gdy wspominał wizytę w domu wnuczki żony Washingtona[29].

Nie zrozumie się także w pełni zamysłu, jaki Wybicki zrealizował w omawianym utworze, bez uświadomienia, że tekst ten aluzyjnie odnosi się również do innego bohatera – niedoszłego Washingtona, czyli Napoleona. Nie jest to również możliwe bez przywołania kontekstu całego tomu, ponieważ myśli istotne dla scharakteryzowanych tu rozważań pisarz podjął też w innych rozdziałach – są one niejako rozpisane na części i wzajemnie się dopełniają. Jeśli na przykład spojrzymy na zakończenie rozważań o Washingtonie, to dostrzeżemy takie pojęcia jak pironizm i mizantrop, których znaczenie rozwinięte zostało w innych partiach *Moich godzin szczęśliwych*. Usytuowany w tej siatce sensów

[28] Ibidem, s. 456.

[29] J.U. Niemcewicz, *Krótka wiadomość*…, s. 60–61: „Przypomniałem sobie, jak czytając Plutarcha powieści, najdrobniejsze okoliczności tyczące się wielkich ludzi interesowały mię: szukałem, jaka może być tego przyczyna; zdawało mi się, iż przypisać ją można tej żądzy, którą ma człowiek stosowania wszystkiego do siebie samego, że czytając, chętnie się stawi na miejscu bohatera, którego ma dzieje przed sobą; naówczas mimo omamienia miłości własnej, nie mogąc często równać się z nim w czynach znakomitych, lubi w prywatnym życiu widzieć się mu podobnym, miło mu jest znajdować stosunki między nim a sobą, i jeżeli nadzwyczajne talenta, jeżeli wyższość bohatera upokorzyły go, cieszy się, go postrzeże, że czasem bohater ten był równie jak i on człowiekiem. Częścią więc dla usprawiedliwienia mniemania tego, lecz nierównie bardziej dla zostawienia sobie słodkiej nader pamiątki, gdy nie mogę jak Plutarch dzielnym i doskonałym piórem skreślić charakteru i czynów wielkiego tego człowieka, zapisuję przynajmniej niektóre osoby jego i domowego życia szczegóły”. Por. B. Baczko, *Niedoszły Waszyngton*…, s. 405: „Taka osobistość zdaje się przybyła z innego wieku, jakby to jakiś starożytny prawodawca, jakiś wybitny mąż, którego sławił Plutarch, został przeniesiony w XVIII wiek”.

https://rcin.org.pl

i powiązań portret Washingtona zyskuje dzięki temu dodatkową semantyzację i kontekstualizację. Pomagają one lepiej zrozumieć myśl Wybickiego, że nakreślony w dziele Plutarcha antyczny wzorzec cnót i postępowania nie jest przypisany wyłącznie do minionego świata, że jego konfrontacja z realiami nowożytnymi, a ściślej rzecz biorąc – ze współczesnością – pozwala dostrzec w tej ostatniej człowieka, w którego postawie odżywają dawne wartości, aczkolwiek w chwili pisania przez Wybickiego *Moich godzin szczęśliwych* niepopularne w Europie. I właśnie taką osobę, w przekonaniu oświeceniowego pisarza, należy stawiać za wzór postępowania, nieustannie przypominając jej życie, kompetencje polityczne i przymioty moralne. Dlatego współczesny. Ten współczesny.

Paweł Pluta

Pourquoi contemporain :
Moje godziny szczęśliwe : *Washington*

Résumé

La problématique abordée dans l'article, évoquée dès le titre en référence au poème *Dlaczego klasycy* (*Pourquoi les classiques*) de Zbigniew Herbert, concerne le portrait de George Washington que Józef Wybicki propose dans un essai du deuxième tome de *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*, 1806). La réflexion se concentre sur la présentation de l'attitude et de l'action du premier président des États-Unis, replacées dans le contexte des figures politiques et intellectuelles de l'Antiquité (principalement), ainsi que de personnalités modernes (dans une moindre mesure), bien que non contemporaines de l'auteur. Le contexte d'interprétation central est celui des Vies des hommes illustres de Plutarque, considérées par Wybicki comme un modèle de principes, de moralité et de conduite dans la vie publique et privée. L'exemple de Lucius Quinctius Cincinnatus est également évoqué. Au fil de l'analyse, sont mentionnées plusieurs notions essentielles pour le siècle des Lumières: vertu, modération, rationalité, liberté, pouvoir, démocratie et républicanisme. Les conclusions de l'article permettent d'affirmer que Washington apparaissait à Wybicki comme un homme sensible, un citoyen juste, un homme d'État réfléchi, conscient des défis du monde contemporain fondé sur les idéaux des Lumières: liberté et égalité. Une partie importante de l'étude consiste à démontrer que le texte consacré au président américain constitue également une allusion intentionnelle à l'action et à la posture de Napoléon – ce Washington européen qui n'advint jamais.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Odpowiedź przyjacielowi…

Wybiła dla mnie godzina szczęśliwa i list od ciebie, szanowny przyjacielu, miałem pociechę odebrać!

Spocznie w pokoju żeglarz przy kotwicy,
Gdy Niebo burze wścieczone ugłaszcze.
Pozbył się żołnierz ciężaru przyłbicy,
Ognia żelazne gdy nie zioną paszcze.
Tak smutek, sąsiad pochyłej mej strzechy,
Znikł, gdy twa przyjaźń wniosła w nią pociechy.

Przyjaźni! pomyślałem tam kiedyś, że gdy mądrość i wszechmocność twórcza nad to, co dała, nie chciała więcej dać światu, dobroć jej jeszcze, matczynym okiem patrząc na człowieka, przyjaźń mu w darze przydała!

Ale to dobro czuć się daje, wyrazić się nie pozwoli.

Ma nędza język, gdy ją głód pobudzi,
Ma go i rozpacz, co w bełkocie syka,
Lecz przyjaźń, która w nieszczęściu zna ludzi,
Sprawia uczucia, co są bez języka:
Zawiera usta, ogarnąwszy duszę!
Przyjacielu, zamilczeć muszę.

Ale zamilczeć nie mogę, jakie mi się snują przedmioty, na widok twej ręki… Przypomina mi czasy niedawno ubiegłe, w których razem żyliśmy… Wystawia ludzi i rzeczy, cośmy widzieli, a których teraz już poznać nie potrafilibyśmy… Któż by to był przejrzał?… Przykłady nawet dawne dać by nam w tym nauki nie mogły… Chyba czytając mitologią i przeistoczeń bajki Owidiusza, znaleźć by się mogło co podobnego.

Jakoż zdało się, Saturn rządy wznieci,
Lecz przeciwnymi obroty:
Skończył, że pożarł i braci, i dzieci,
Przyobiecawszy wiek złoty.

Tam, jak Faeton, niedołężną dłonią
Ktoś władać słońcem rozumie.
Wkrótce wszyscy łzy ronią;
Podjął się, czego nie umie!

https://rcin.org.pl

Tymczasem przykuty do granitu,
Sępom na żer oddany,
Ktoś przeklina dni pobytu…
Uciekajmy! to Prometeusz skarany.

Można by tak niemal całą mitologią przebiec, ale się ona zasadzała na prawdach moralnych, czemu ów w krwiożercze zwierzę, tamten w twardą zamienił się skałę, inny w przyjemne przybrał się liścia i kwiaty… Tu więcej los tylko jakiś ślepy rzeczy poprzewracał, czego się domyślać nawet zmysłom zdrowym nie było wolno.

Tak tylko może w czarodziejskiej księdze
Wieszcz, przy kuglarstwie rozmawiając z czarty,
Ludzkich przeznaczeń poprzerzucać karty.
……
Możność z bogactwy pochłonęły nędze,
Opadły góry, padół wzniósł się w dumie.
Mówmy: Tak tylko wróżyć czarownica umie.

Winszuję ci, szanowny przyjacielu, że w tej zawierusze i burzy w spokojne się chroniłeś zacisze i wzorem Fabrycjusza, przekuwszy na lemiesz oręż, którym się w obronie ojczyzny wsławiłeś, pogardzasz złotem, co by ci ofiarować chciano.

Kto jak ty męstwa przebiegł kolej twardą,
Po drodze komu zakwitł laur zielony,
Na zmiany losów spogląda z pogardą –
Łzą jeśli zrosi oręż zawieszony,
Nie jest to zbrodnia, co budzi rozpacze.
Matki syn płacze!

Ukorzmy się, kochany przyjacielu, przed niepojętą wyrocznią rzeczy!… Prawdziwa mądrość każe ulec w pokoju nieprzełamanym losom… Zwykle słabsi są winnymi, słabsi na cierpienie skarani nie tylko w polityce, ale nawet w fizycznym i moralnym świecie; słabość niedolą, nędzę w dziale wzięła.

Możnego Franklin zastrzegł konduktorem,
Na tkliwość cierpień Hipokrat doktorem,
A Trebonijusz z pandektów przestrzeni
Opatrzył przemoc do gwałtu i pieni.
Masa więc cierpień, czy później, czy prędzéj,
Tylko dla nędzy!

https://rcin.org.pl

Nędzo! okropny wydziale dla człeka:
Brat ciebie nie zna… i pies na cię szczeka.
Więzienia, chłosty na twą karę godzą,
Możniejsi zbrodnie śmiałym okiem płodzą.
Masa więc cierpień, czy później, czy prędzéj,
Tylko dla nędzy!

Ten tylko, co przez cnotę nic sobie do wyrzucenia nie ma… co przez rozumu dzielność wyższym jest nad wszystkie przygody, w sobie samym szczęśliwości szuka i tę w swym sercu znajduje, i z pogardą patrzy na wyniesione zbrodnie i zgrozy losów… Dotknąć go mogą, ale nie upodlić… Zasmucą, ale w rozpacz nie wpędzą… Zagłuszą, spokoju duszy nie odbiorą…

Epiktet w niewoli więzach był wolnym, gdy tymczasem pan jego chuci swoich dźwigał kajdany… Epiktet – jak mówimy – nieszczęśliwy, że cierpiący nędzę, w niewoli przecię nawet stanie do żałujących z uśmiechem powiedział: „… Jestem w miejscu, w jakim mnie przeznaczenie postawiło, jestem spokojny".

Byli szczęśliwi, wielcy przez cnotę i rozumu dzielność, chciałem ich liczyć… Lecz w tych obrazach gdy i twój, przyjacielu, z lubością serca znalazłem, przestałem myśleć o drugich. Na ciebie moje zwróciłem oko… zda się, rozmawiam z tobą… Zda się, iż ciebie, szanowny mężu, do serca przyciskam – z takim mniemaniem niech wstąpię do grobu![1]

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Odpowiedź przyjacielowi…*, [w:] idem, *Moje godziny szczęśliwe*, [t. 2], wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819, s. 111–116.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Anna Petlak
Uniwersytet Łódzki
ORCID: 0000-0002-9765-8241

Listowny dyskurs o wartościach moralnych: *Moje godziny szczęśliwe*: *Odpowiedź przyjacielowi…*

Charakteryzowany w rozprawie utwór Józefa Wybickiego *Odpowiedź przyjacielowi…* zamyka drugi tom zbioru *Moje godziny szczęśliwe*, po raz pierwszy wydany w roku 1806[1]. Ze względu na zastosowaną formułę tytułową wypowiedź twórcy sytuuje się w kręgu literackiej korespondencji. Autor nie wskazał jednak imiennie określonego adresata epistolarnego utworu. Nie są również znane okoliczności powstania tego tekstu, będącego, jak można przypuszczać, ujętą w ramy literackie odpowiedzią na otrzymany przez autora list od bliskiej mu osoby. Z treści utworu wynika, że został skierowany do przyjaciela poety, współtowarzysza z legionów, który w zbrojnych potyczkach odznaczył się męstwem i walecznością, po czym wrócił do ojczyzny, aby podobnie jak wielu legionistów przekuć miecz na lemiesz. Jako potencjalnych adresatów tego tekstu brano pod uwagę Cypriana Godebskiego (1765–1809) oraz Franciszka Ksawerego Kosseckiego (1778–1857), których łączyła z Wybickim głęboka przyjaźń. Należy ich jednak wykluczyć, ponieważ po powrocie do kraju nie zajmowali się

[1] Ogólną charakterystykę zbioru, z którego pochodzi utwór omawiany w rozprawie, zawiera zamieszczona w tym tomie praca Tomasza Chachulskiego.

https://rcin.org.pl

rolnictwem (drugi z wymienionych co prawda od roku 1805 mieszkał na wsi, lecz pracował jako guwerner)[2].

Według Edmunda Rabowicza wymienione warunki spełniałby natomiast Karol Otto Kniaziewicz (1762–1842)[3]. Tę opinię podziela również Jarosław Czubaty[4]. O planach odejścia z legionów generał po raz pierwszy wspomniał Wybickiemu w liście z połowy 1800 roku:

> Jeżeli przypadkiem ten sen tak piękny nie ziści się i jeżeli przy pokoju o nas zapomną, to pałasz za piecem zawiesiwszy, do lemiesza się biorę, bo mnie życie żołnierskie już znudziło[5].
>
> K.O. Kniaziewicz do J. Wybickiego, 27 czerwca 1800

Trzy miesiące wcześniej niemal tymi samymi słowy w korespondencji do Jana Henryka Dąbrowskiego generał pisał o znudzeniu żołnierskim życiem, o zamiarze odejścia z legionów i planach zajęcia się gospodarowaniem[6]. Rok później w liście do Wybickiego[7] szerzej podjął ten wątek:

> Z Shafhausen powróciwszy, Renem do Holandii popłynę, żeby i ten kraj poznać, skąd powróciwszy, sobie o mil kilka od Strasburga chałupę, 8 morgów pola, cztery krów kupiwszy, dalekim od świata osiądę, bom właśnie tyle, ile na to potrzeba, umenażował i do mego szczęścia tyle mi tylko brakować będzie, żeby Kochany Wybicki, jeżeli tu bawić myśli, te życie pustelnicze chciał ze mną dzielić.
>
> K.O. Kniaziewicz do J. Wybickiego, Strasbourg, 8 czerwca 1801, s. 509

Rzeczywiście, zgodnie z korespondencyjną zapowiedzią Kniaziewicz opuścił legiony. Nie osiedlił się jednak pod Strasburgiem, lecz wydzierżawił od Eustachego Sanguszki wieś Zieleńce na Wołyniu i gospodarował

---

[2] Zob. komentarz do tego utworu: E. Rabowicz, *Objaśnienia*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973, s. 318.

[3] Ibidem.

[4] Dziękuję Profesorowi Jarosławowi Czubatemu za głos w sprawie adresata listu Wybickiego oraz w innych kwestiach podjętych w tej pracy.

[5] Fragment listu cyt. za: E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 123.

[6] Zob. M. Wachowski, *Karol Kniaziewicz i postęp rolniczy*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1967, t. 12, nr 2, s. 347: „jeżeli przy rokowaniach o nas zapomną, to pałasz za piecem zawiesiwszy, do lemiesza się biorę, bo mnie życie żołnierskie znudziło".

[7] K.O. Kniaziewicz do J. Wybickiego, Strasbourg, le 19 prairial (8 czerwca 1801), [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1: *(1768–1801)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 509 (poz. 427). Zob. także: E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 125.

https://rcin.org.pl

tam aż do roku 1812[8]. Jego nowe zatrudnienia potwierdza datowana 19 sierpnia 1803 roku korespondencja, w której Cyprian Godebski donosił: „Generał Kniaziewicz zupełny rolnik”[9]. Wprawdzie nie zachowały się odpowiedzi Wybickiego na przywołane dwa listy Kniaziewicza, nie jest to jednak argument rozstrzygający w sprawie adresata *Odpowiedzi przyjacielowi…* Edmund Rabowicz miał wątpliwości w tej kwestii, uważał bowiem, że nie można mieć absolutnej pewności, że to właśnie Kniaziewicz był przyjacielem, do którego pisarz intencjonalnie skierował ten utwór[10].

Jak się wydaje, należałoby rozważyć osobę jeszcze jednego przyjaciela Wybickiego – Józefa Drzewieckiego (1772–1852), który w liście[11] donosił pisarzowi:

> Dusza moja spokojna powiada mi, żem się tylo pracować starał, ila ma szczupła zdolność dozwalała; teraz trzeba, aby na moment zbliżyć się przynajmniej ku tym stronom, gdzie ojczysta rola, gdzie krewni, gdzie przyjaciele dadzą mi słodki obraz, że miałem moją ojczyznę…
>
> J. Drzewiecki do J. Wybickiego, Gegenbach, 13 sierpnia 1800, s. 480–481

Wiadomo też, że 10 czerwca 1801 roku Drzewiecki (wraz z Kniaziewiczem) podał się do dymisji, a następnie powrócił do kraju – do należącej do niego wsi Kunka na Podolu, gdzie oddał się gospodarce i oświacie.

Kwestie dotyczące adresata omawianego tu utworu Józefa Wybickiego wymagają jeszcze dokładniejszego zbadania. Wskazanie tej osoby nie będzie łatwe. Rozstrzygające byłoby odnalezienie listu, na który pisarz odpowiedział swoim utworem – listu niezwyczajnego, szczególnego. Korespondencja ta wyzwoliła bowiem w nim wiele emocji i skłoniła do przesyconych uczuciami rozmyślań oraz ocen wartości etyczno-moralnych, do sformułowania życiowych wskazań i uwag na temat spraw krajowych.

W przypadku charakteryzowanego utworu Wybickiego istotnym, lecz ogólnikowym znakiem utrzymywania listownego kontaktu z jednym z przyjaciół jest nie tyle zawarty w tytule wyraz „odpowiedź”, ile raczej

---

[8] Zob. E. Rabowicz, *Objaśnienia*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*…, s. 318; M. Wachowski, *Karol Kniaziewicz*…, s. 347.

[9] C. Godebski do J. Wybickiego, Warszawa, 19 sierpnia 1803, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2: *(1802–1822)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 14 (poz. 454).

[10] Zob. E. Rabowicz, *Objaśnienia*…, s. 318.

[11] J. Drzewiecki do J. Wybickiego, Gegenbach, thermidor (VIII – 13 sierpnia 1800), [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1…, s. 480–481 (poz. 394). Por. E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 123.

https://rcin.org.pl

metaforyczne wyrażenie o znamionach metonimii: „widok twej ręki". Oznacza ono, jak można sądzić, zamieszczone w liście adresata utworu jakieś ważne dla autora słowa, przypominające mu wspólnie przez nich przeżyte czasy, poznanych ludzi oraz rzeczy, które uległy trudnym do przewidzenia, gruntownym zmianom i przeobrażeniom. Podobieństwa dla nich upatrywał autor w metamorfozach przedstawionych w dziele Owidiusza, określonym jak „przeistoczeń bajki". Widok skłaniających do przemyśleń słów zapisanych przez darzoną szacunkiem bliską osobę nie pozwalał, mimo rozumiejącej wszystko przyjaźni, przemilczeć uwag i zwierzeń zawartych w korespondencji. I właśnie te szczególnie poruszające słowa musiały być dla Wybickiego podnietą do udzielania refleksyjnej odpowiedzi, przesyconej uczuciami i znamienną dlań erudycją.

Od strony formalnej utwór *Odpowiedź przyjacielowi…* łączy prozę z fragmentami ujętymi mową wiązaną. Może zatem stanowić interesującą realizację prozimetrum (nazywanego też listem z wierszami) albo utworu menipejskiego, jeżeli za Wiesławem Puszem przyjmiemy, że określenie „menipejski" oznacza „samą tylko technikę łączenia prozy i wiersza, z pominięciem waloru satyryczności, uznawanego za element konstytutywny satyry menipejskiej"[12]. Warto dodać, że połączenie prozy z różnymi formami wiersza Wybicki zastosował także w wielu innych utworach zamieszczonych w zbiorze *Moich godzin szczęśliwych*. Przykładem mogą być teksty zatytułowane: *Wioska* (z przewagą prozy), *Bogactwo, rozkosz, zdrowie, cnota na igrzyskach olimpskich*; *Staruszek w Atenach*; *Tygran, król Armenii, z swą żoną*; *Regulus wódz*[13]. Zarówno w wymienionych szkicach, jak i w *Odpowiedzi przyjacielowi…* fragmenty ujęte prozą mają charakter komentarza do partii wierszowanych.

W początkowej części utworu autor w nawiązaniu do schematu epistolarnego wyraża wielką radość z powodu otrzymania listu od przyjaciela: „Wybiła dla mnie godzina szczęśliwa i list od ciebie, szanowny przyjacielu, miałem pociechę odebrać!" (s. 225). Deklaruje również pełne zrozumienie dla podjętej przez niego decyzji o powrocie do kraju, gdzie czeka go spokój w zaciszu domowym:

---

[12] W. Pusz, *Epistolografia menipejska w oświeceniu postanisławowskim*, Łódź 1985, s. 28. Zob. także: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 4 bez zmian, Wrocław 2002, s. 298 (hasło: *menippea*), 440 (hasło: *prosimetrum*), Vademecum Polonisty.

[13] Zob. [J. Wybicki], *Moje godziny szczęśliwe*, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819: [t. 1:] *Wioska*, s. 55–57; [t. 2:] *Bogactwo, rozkosz, zdrowie, cnota na igrzyskach olimpskich*, s. 3–4; *Staruszek w Atenach*, s. 5–7; *Tygran, król Armenii, z swą żoną*, s. 7–9; *Regulus wódz*, s. 9–11. Przywoływane w rozprawie utwory z tego cyklu cytowane są według podanej edycji; po tytule podano numer tomu i lokalizację stronicową. Zob. także: idem, *Wiersze i arietki…*, s. 173–183.

https://rcin.org.pl

Spocznie w pokoju żeglarz przy kotwicy,
Gdy Niebo burze wścieczone ugłaszcze.
Pozbył się żołnierz ciężaru przyłbicy,
Ognia żelazne gdy nie zioną paszcze.
Tak smutek, sąsiad pochyłej mej strzechy,
Znikł, gdy twa przyjaźń wniosła w nią pociechy.
s. 225

Wybicki, pisząc o powrocie przyjaciela z wojny, zastosował interesującą metaforykę, która ma wprawdzie zakorzenienie w toposie życia jako żeglugi lecz jest osadzona w kontekście innym, niż utrwaliła to tradycja, i wykorzystana w zupełnie odmiennym celu. Żołnierz i jego losy zostały tu porównane do postępowania żeglarza, który po zmaganiach z wodnym żywiołem i innymi siłami nieprzyjaznej natury podczas gwałtownej nawałnicy odpoczywa pod spokojnym niebem. Natomiast uczestnik walk zbrojnych ma szansę na wytchnienie i odpoczynek dopiero wtedy, gdy umilkną przerażające głosy armatnich dział. Rozbudowane porównanie osadzone zostało w kontekście biograficznym, ponieważ poeta odniósł je do osobistej sytuacji, której przyjazna zmiana nastąpiła dopiero pod wpływem listu przyjaciela. Panujący w jego skromnym domostwie smutek ustąpił pocieszeniu i zapanował dobry nastrój.

W kolejnej części utworu Wybicki poświęcił uwagę przyjaźni. W apostroficznej wypowiedzi o cechach eksklamacji uznał tę upersonifikowaną wartość za bezcenny dar, który Bóg postrzegany jako „mądrość i wszechmocność twórcza" ofiarował ludziom w swej dobroci i poczuciu rodzicielskiej opieki:

> Przyjaźni! pomyślałem tam kiedyś, że gdy mądrość i wszechmocność twórcza nad to, co dała, nie chciała więcej dać światu, dobroć jej jeszcze, matczynym okiem patrząc na człowieka, przyjaźń mu w darze przydała!
>
> s. 225

Warto nadmienić, że w zbiorze *Moich godzin szczęśliwych* Wybicki wcześniej – w tomie pierwszym – poświęcił przyjaźni jako wzniosłemu uczuciu ujęty prozą osobny utwór, w którym występują podobne sformułowania jak w tekście omawianym w rozprawie:

> Ona jest sama dobroczynne bóstwo na ziemi… Padół nasz padołem płaczu nie będzie, jak długo z nami na ziemi zamieszka… […] Ojcze natury! kiedyś człowieka dzieło dokonał, kiedyś mu ziemię okrył powaby i napełnił skarby, lubości czucia

https://rcin.org.pl

> gdyś w sercu zaszczepił, niewinną miłość dał za towarzysza, sen w pomoc ciału, w duszy nadzieję z rozumem połączył… mądrość, wszechmocność dać więcej nie chciała… lecz dobroć Twoja, matczynym okiem patrząc na swe dzieci, jeszcze im w darze przydała przyjaźń… Ta, oznaczona piętnem twórczej siły, wzięła charakter nieskazitelności… charakter wielki! co bez rachuby pożytków działa… zgoła, wzięła coś boskiego!… […] Ukorzmy się przed tym darem niebios i ani myślmy, że jest pospolitym…[14]
>
> J. Wybicki, *Przyjaźń*, t. 1, s. 49, 51–52

We wcześniejszym utworze, jak wynika z przytoczonego fragmentu, Wybicki zawarł refleksje, do których powrócił w *Odpowiedzi przyjacielowi…* – podobnymi słowy pisząc o przyjaźni jako darze Bożej mądrości i wszechmocy oraz opiekuńczej dobroci Pana. Utrzymana w toku apostroficznym wypowiedź ma jednak bardziej podniosły charakter. Przyjaźń wprawdzie została przez Boga dodana człowiekowi do innych wartości wzbogacających i ułatwiających życie, takich jak skarby natury, miłość, sen, rozumna nadzieja. Jednak spośród wszystkich tych dobrodziejstw jest darem najbardziej wyjątkowym, szczególnym, naznaczonym boską kreacyjnością i nieskazitelnością, którą pisarz upatruje przede wszystkim w działaniach o znamionach szlachetnej bezinteresowności.

Tego typu ujęcia artystyczne i mentalne, niekiedy sakralizujące owo uczucie, nawiązują do funkcjonującego w oświeceniu wyobrażenia „Świątyni Przyjaźni", które implikuje jego przynależność do dostępnej ludziom na ziemi boskiej sfery. Przyjaźń postrzegano wówczas zgodnie z antycznymi i renesansowymi wzorcami jako uczucie idealne, nieskażone zmysłowością jak miłość. W literaturze epoki wielu twórców poświęciło jej swoje utwory (poetyckie i prozatorskie), uznając za jedną z najbardziej wzniosłych wartości[15].

---

[14] Wyróżnienia w cytacie – A.P.

[15] Temat przyjaźni w literaturze oświeceniowej wymaga odrębnej rozprawy ze względu na bardzo liczne i ważne ideowo odniesienia ówczesnych ludzi pióra do tego zagadnienia. Pochwałę rangi i wartości przyjaźni zawierają utwory między innymi Adama Stanisława Naruszewicza, Józefa Kazimierza Świętorzeckiego, Feliksa Oraczewskiego, Franciszka Dionizego Kniaźnina, Franciszka Zabłockiego, Ignacego Krasickiego, Józefa Koblańskiego, Franciszka Karpińskiego, Wincentego Ignacego Marewicza. Zob. prace podejmujące wybrane aspekty wskazanej problematyki w odniesieniu do doby staropolskiej i stanisławowskiej: *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*, red. A. Czechowicz, M. Trębska, Lublin 2013, Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowożytnej, t. 2; B. Mazurkowa, *Poetycki tryptyk moralny z osobistą zadrą w tle: „Do Zazdrości"*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, [cz.] 1, red.

https://rcin.org.pl

Józef Wybicki nadzwyczaj cenił relacje przyjacielskie, kultywowanie ich mogło też po części zastępować deficyt uczuć rodzinnych. Niebagatelne znaczenie miała w tym względzie wymiana listów. Pisze o tym między innymi Edyta Pętkowska, zwracając uwagę na dużą odległość, która w okresie emigracyjnym dzieliła pisarza od najbliższych krewnych. Autorka podkreśla, że swoistą rekompensatę przymusowego rozdzielenia rodziny stanowiły dla pisarza uczucia przyjaźni oraz korespondencja[16].

Od uwag dotyczących rozumienia przyjaźni i rangi tego uczucia w życiu człowieka, tak jak ujmował to Wybicki, pora przejść do dalszych rozważań poświęconych *Odpowiedzi przyjacielowi…* Po omówionej już prozatorskiej części utworu dotyczącej przyjaźni następuje partia wierszowana, w której zwieńczeniem kilku zestawień, dotyczących możliwości wyrażania konkretnych uczuć, jest kontrastowa wobec nich, szerzej ujęta myśl o wyjątkowości przyjaźni jako daru i zarazem dobra.

Ma nędza język, gdy ją głód pobudzi,
Ma go i rozpacz, co w bełkocie syka.
Lecz przyjaźń, która w nieszczęściu zna ludzi,
Sprawia uczucia, co są bez języka:
Zawiera usta, ogarnąwszy duszę!
Przyjacielu, zamilczeć muszę.
s. 225

Stosując zabieg personifikacji, poeta sugestywnie wyraża przekonanie, że bolesne doznania nędzy i rozpaczy człowiek może wyrazić językiem, podczas gdy przyjaźń – szczególnie cenna w przykrych okolicznościach i doświadczeniach – zostawia głęboki ślad w duszy, wyzwalając wzruszenie, które nie wymaga słów i nie można go wyrazić językiem. Dotyczy to zwłaszcza przyjaźni okazanej w nieszczęściu, a właśnie taki jej rodzaj staje się udziałem autora: pod wpływem otrzymanej korespondencji.

List od przyjaciela uruchomił wspomnienia o niedawnych, razem spędzonych czasach – zwycięskich i pełnych szlachetności. W obliczu tych myśli z żalem i rozgoryczeniem Wybicki musi stwierdzić, że doszło do zmian, przewrotów, które dotyczą ich dawnych przyjaciół, znajomych, wspólnie doświadczonych spraw i wydarzeń. Wskazuje przy tym, że modele nieoczekiwanych, zaskakujących przeobrażeń można znaleźć

B. Wolska, T. Kostkiewiczowa i B. Mazurkowa, Warszawa 2015, s. 349–383, Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia, t. 3, [cz.] 1; A. Petlak, *Przysłowia i maksymy Wincentego Ignacego Marewicza „wczoraj i dziś”*, [in:] *Parémie národů slovanských IX*, edit. U. Kolberová, S. Mizerová, Ostrava 2019, s. 213.

[16] Zob. E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego*…, s. 126.

https://rcin.org.pl

w mitologii, a szczególnie w jej wersji opracowanej przez Owidiusza. Wybicki przywołuje naznaczone tragizmem mityczne postaci, krytycznie oceniając ich okrutne i nierozważne działania. Najpierw nawiązuje do losów rzymskiego boga Saturna[17], którego panowanie w legendarnych czasach zapewniło Italii okres szczęśliwości nazwany wiekiem złotym, a zarazem miał się on dopuścić straszliwego czynu, pożerając własne dzieci z obawy, że mogą mu odebrać władzę. Następnie Wybicki przypomina smutną historię Faetona, syna boga słońca Heliosa. Niewprawnie powożąc rydwanem słonecznym, zagroził pożarem niebu i ziemi – aby tego uniknąć, Zeus poraził młodzieńca piorunem, co spowodowało jego śmiertelny upadek. Kolejna tragiczna postać wspomniana w utworze to Prometeusz, który mimo szlachetnych intencji został okrutnie ukarany za wykradzenie Zeusowi ognia i ofiarowanie go ludziom.

Według Wybickiego w mitologii występuje więcej podobnych przykładów nagłych zmian w losach ukazanych tam postaci. Pisarz uznał te metamorfozy za w pełni uzasadnione i zrozumiałe, ponieważ mitologia – jak stwierdził – „zasadzała się na prawdach moralnych" (s. 226). Przemiany w „krwiożercze zwierzę" (Saturn), „w twardą skałę" (Niobe) czy przebrania się „w przyjemne […] liścia i kwiaty" (s. 226 – mowa tu, być może, o Dafnidzie przemienionej w drzewo laurowe i Narcyzie zmienionym w kwiat) były najczęściej spowodowane nieszlachetnymi cechami i pobudkami tych postaci – wyjąwszy Dafne, która broniła swego dziewictwa.

Szukając powodów negatywnych zmian w życiu i postawie dawnych przyjaciół, pisarz stwierdza z goryczą i ironią: „Tu więcej los tylko jakiś ślepy rzeczy poprzewracał, czego się domyślać nawet zmysłom zdrowym nie było wolno" (s. 226). Według autora wskazane uprzednio metamorfozy możliwe były tylko w mitycznym świecie, gdzie los nazywany Fatum powodował różne, najczęściej przykre doświadczenia i zmiany w życiu ludzi i bogów. Inną perspektywę przyjmuje natomiast, odnosząc się do radykalnych zmian obserwowanych w ludzkiej rzeczywistości. Z wyraźnym dystansem ironicznym zauważa, jakoby tylko w księgach czarodziejskich, przez kuglarskie sztuczki i wróżbami można było wyłącznie

[17] Postaci tego boga pisarz poświęcił osobny wiersz w *Moich godzinach szczęśliwych*:

Cóż to za stwora? choć w boskiej postaci,
Z otwartą paszczą, a w ręku z żelazem.
Pożera własne i dzieci, i braci.
……..
Świat miał zaginąć, wszystko przepaść razem,
Więc na kark chciwcy pięść ktoś silną rzucił…
Saturn, co pożarł, krztusząc się, wyrzucił…

J. Wybicki, *Saturn*, t. 2, s. 81

https://rcin.org.pl

ustalić powody określonych działań, decyzji i przeznaczenia człowieka. W pośredni sposób wskazuje zatem, że o przemianach ludzkich losów i postaw nie zdecydowały wyroki odczytane przez wróżbitów czy czarownice. Z całą surowością podkreśla natomiast, iż przyczyną tych zmian były negatywne namiętności: duma, chęć władzy, chciwość i pragnienie zysku.

> Możność z bogactwy pochłonęły nędze,
> Opadły góry, padół wzniósł się w dumie.
> s. 226

Według pisarza bogactwo i zaszczyty osiągnęli ci, którzy nie chcąc żyć w biedzie i poniżeniu, ulegli zachłanności i pysze, aczkolwiek trudno mu uwierzyć w złe intencje i upadek moralny osób, które znał jako ideowe.

W nawiązaniu do owych refleksji Wybicki winszuje adresatowi listu, że nie uległ żadnym tego rodzaju podszeptom, że pogardził „złotem", które mu ofiarowano. Epistolarna wypowiedź stała się zatem dla autora okazją do wyrażenia pochwały stałości niezłomnego charakteru przyjaciela. Porównuje go do Fabrycjusza – konsula o nieskazitelnym charakterze, który nie dał się przekupić Pyrrusowi, królowi Epiru, podczas negocjacji w sprawie wykupienia jeńców po klęsce Rzymian w bitwie pod Herakleą (280 p.n.e.), twierdząc przy tym, że uważa się za bogatego, ponieważ niewiele potrzebuje[18]. W przekonaniu Wybickiego jego przyjaciel w obliczu doświadczeń życiowych tak jak Fabrycjusz okazywał prawdziwą dzielność. Z konieczności radykalnie odmieniając

[18] Zob. R. Cowan, *Wojny, bitwy i wojownicy rzymscy*, przekł. E. Westwalewicz-Mogilska, Warszawa 2010, s. 43–44; *Słownik kultury antycznej. Grecja–Rzym*, red. L. Winniczuk, wyd. 6, Warszawa 1991 (wyd. 1 – Warszawa 1962), s. 150 (hasło: *Fabrycjusz*). Por także: I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*, t. 1, Warszawa–Lwów: nakładem i drukiem M. Gröllа 1781, s. 284 (hasło: *Fabrycjusz*).

Postać Fabrycjusza przywołuje również Wybicki w utworze *Wielki świat* ze zbioru *Moje godziny szczęśliwe* (t. 1, s. 69), z ironią powtarzając opinię zasłyszaną od przedstawicieli owego „wielkiego świata": „Ach! jakże brudny ten jest Fabrycjusz, co rzepę skrobie i nadesłane od obcych królów odrzuca pieniądze?". Postać Rzymianina wspomniana została również w innym utworze Wybickiego z okresu wrocławsko-drezdeńskiego, w dziele przez wydawców zatytułowanym [*Z moich podróży po Włoszech*]. Po stwierdzeniu, że Polacy powinni brać przykład z rzymskiego konsula, pisarz wymienił sprzedajnych polskich polityków, a w zakończeniu skierował do odbiorcy następujące wezwanie: „Czytelniku, rzuć przekleństwo na przedajne dusze, a jeżeli kiedy wezwany do urzędowania w kraju będziesz, bądź Fabrycjuszem!". Podaję i cyt. za: E. Pętkowska-Grabowska, *„Z książką i przewodnikiem prowadzony", czyli „Z moich podróży po Włoszech" Józefa Wybickiego. Rekonesans badawczy*, [w:] *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, red. L.W. Szajdak, Poznań 2021, s. 103–104. Przywołany fragment dzieła odnotował również Jarosław Czubaty, pisząc o panującej pod koniec XVIII wieku opinii na temat roli pieniądza w upadku Rzeczypospolitej: (*Zasada „dwóch sumień". Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 73.

https://rcin.org.pl

swój los, nie uległ pokusie pieniądza, nie zmienił jak inni wyznawanych zasad ani wartości i nie zapomniał – w domyśle o przyjaciołach, a zatem również o autorze epistolarnego utworu.

Pisarz kieruje także słowa pocieszenia do przyjaciela, który zapewne ubolewał w swoim liście nad tym, że pozostaje jakby w zapomnieniu od czasu, gdy został niejako przymuszony do porzucenia kondycji żołnierza, skoro nie była już możliwa walka zbrojna o niepodległość kraju. Smutku odczuwanego w tej sytuacji przez adresata utworu nie można, według Wybickiego, traktować jako wyrazu rozpaczy nad własnym życiem. Mimo zmiany losu pozostaje on walecznym bohaterem, którego męstwo uwieńczył „laur zielony", a zatem uznanie i szacunek niepodlegające sile czasu. Pocieszając przyjaciela, Wybicki stwierdza, że przygnębienie, wynikające z rozpaczy spowodowanej poczuciem klęski matki ojczyzny, nie jest wyrazem słabości:

> Łzą jeśli zrosi oręż zawieszony,
> Nie jest to zbrodnia, co budzi rozpacze.
> Matki syn płacze!
> s. 226

Autor zachęca przyjaciela, żeby ukorzył się przed niepojętymi dla człowieka, a zarazem nieuniknionymi wyrokami, na które nie ma on wpływu. W takiej postawie upatruje prawdziwą mądrość, która „każe ulec w pokoju nieprzełamanym losom…" (s. 226). Snując refleksje nad mechanizmami i prawami świata, Wybicki akcentuje, iż wyrazem mądrości jest uświadomienie sobie, że winą niesprawiedliwie obarczani są – tak jak on – ludzie ciężko doświadczeni przez los, a także ci, którzy ze względu na swój niski status i biedę niewiele znaczą w polityce czy społeczeństwie. W przekonaniu pisarza tak rozumiana słabość zawsze będzie oskarżana i skazuje ona na cierpienie: „Słabość niedolą, nędzę w dziale wzięła" (s. 226). Przyjęcie takiej perspektywy wobec zewnętrznej rzeczywistości stanowi rodzaj konsolacji kierowanej do przyjaciela, co wcale nie znaczy, że autor listownego utworu pochwala ów mechanizm.

Kontynuując ten wątek rozważań, Wybicki raz jeszcze wyraża sąd, że w świecie panuje niesprawiedliwość, a liczne gwałtowne zmiany powodowane są przez żądzę bogactwa, co często sprowadza nieszczęścia i cierpienia na najszlachetniejszych ludzi. Jego zdaniem status ludzi bogatych sprawia, że są uprzywilejowani i mają zapewnioną wszechstronną ochronę. Jako świadectwo trafności tej opinii przywołuje trzy postaci: Beniamina Franklina, Hipokratesa i Tribonianusa.

https://rcin.org.pl

Dzięki wynalazkowi Franklina ludzie zamożni mogli wyposażyć swoje domostwa w urządzenie ochraniające je przed pożarami wywołanymi przez uderzenia piorunów („Możnego Franklin zastrzegł konduktorem”[19], s. 226). W takim też kontekście przywołany został Hipokrates, którego metody leczenia cechowała wszechstronna troska o zdrowie chorego, jednakże – jak zdaje się wskazywać kontekst – tylko zamożni pacjenci mogli sobie pozwolić na leczenie dotkliwych dolegliwości („Na tkliwość cierpień Hipokrat doktorem”, s. 226).

Poeta przypomina też postać sławnego prawnika rzymskiego Tribonianusa z Side[20], pod którego kierunkiem został przygotowany kodeks praw Justyniana, korzystny głównie dla bogatych obywateli:

> A Trebonijusz z pandektów przestrzeni
> Opatrzył przemoc do gwałtu i pieni.
> s. 226

Wybicki stwierdza więc, że paradoksalnie pandekty, czyli skodyfikowane prawo, wyposażyły przemoc w siłę prowadzącą do bezprawia i pieniactwa. W związku z tym możni rządzący w świecie stali się bezkarni, poczuli się uprawnieni do okrutnych postępków i nagannych postaw.

W obliczu trudnych do zrozumienia dziejów oraz mechanizmów świata, zaskakujących przemian zdarzeń i osób oraz okrucieństwa i cierpienia, jakich doznają ludzie, pisarz wykorzystuje do ich przedstawienia, zrozumienia i oceny czytelne przykłady mitologiczne, a także niedostępne dla większości społeczeństwa, a będące efektem postępu, ówczesne osiągnięcia cywilizacyjne. Wspomina też, ale z wyraźnym dystansem oraz ironicznym podtekstem, o podejmowanych próbach wyjaśniania ludzkich losów za pomocą ksiąg magicznych i zabiegów wróżbiarskich. W pewnym momencie swojego wywodu pisarz formułuje gorzkie refleksje na temat przejawów i skutków panującej w świecie niesprawiedliwości, które mają liczną egzemplifikację we wcześniejszych partiach tekstu:

---

[19] Benjamin Franklin uważany jest za wynalazcę piorunochronu (1752). Od roku 1783 urządzenia te zaczęto instalować również w Polsce. Stanisław August Poniatowski polecił założenie „konduktora” na Zamku Królewskim w Warszawie. Wydarzenie to upamiętnił między innymi Adam Naruszewicz utworem *Na piorunochron umieszczony na Zamku Warszawskim*. Fragmenty tego wiersza (incipit: „A na koniec aby…”), nieopatrzone formułą tytułową, ukazały się drukiem w wersji łacińskiej i polskiej w „Suplemencie do Gazety Warszawskiej” 1784, nr 55 (10 lipca), k. [1]. Por. A. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, wybór i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 177, Biblioteka Poetów.

[20] W omawianym utworze Wybicki pomylił Tribonianusa z Gajuszem Treboniuszem (Caius Trebonius, ok. 92–43 p.n.e.), dowódcą, politykiem, trybunem ludowym, uczestnikiem spisku na życie Juliusza Cezara. Zob. E. Rabowicz, *Objaśnienia*…, s. 319.

https://rcin.org.pl

Nędzo! okropny wydziale dla człeka:
Brat ciebie nie zna… i pies na cię szczeka.
Więzienia, chłosty na twą karę godzą,
Możniejsi zbrodnie śmiałym okiem płodzą.
Masa więc cierpień, czy później, czy prędzéj,
Tylko dla nędzy!
s. 227

W przekonaniu pisarza panująca w świecie niesprawiedliwość wynika z uprzywilejowania ludzi zamożnych, którzy w sposób hardy i w poczuciu bezkarności dopuszczają się przestępstw, nie ponosząc za to konsekwencji. Tymczasem dla ubogich, traktowanych z pogardą, nie przewiduje się żadnych ulg. Ich udziałem ustawicznie są bolesne zmagania z trudnym losem, pasmo udręk. Jak można zauważyć, właśnie z nędzą łączy Wybicki wszechobecne w świecie cierpienia.

W obliczu takich negatywnych konstatacji pisarz w zakończeniu odpowiedzi na list przyjaciela wskazuje źródło pocieszenia, pozwalające człowiekowi osiągnąć szczęście, mimo dotkliwych doświadczeń. W sposób esencjonalny przybliża tu cechy postawy stoickiej, zakładającej życie w zgodzie z cnotą, czyli wewnętrzną siłą moralną, dzięki której człowiek nie poddaje się wpływom świata zewnętrznego. Mowa tu również o kierowaniu się rozumem, zdobytą mądrością we wszystkich doświadczeniach losu, a także o szukaniu szczęścia w sobie samym, a nie w otaczającej rzeczywistości. Tak rozumiana cnota jest dla człowieka niczym pancerz bądź tarcza ochronna. Jak przekonuje twórca, wskazane cechy pozwalają zachować dystans i zdobyć się na obojętność wobec bezlitosnych, bolesnych ciosów zadawanych przez los. Z tarczą sumienia i rozumu człowiek nie podda się przewrotnym prawom, z rozwagą i spokojem zdoła wytrzymać zbrodnie, cierpienia i zgryzoty: „Dotknąć go mogą, ale nie upodlić… Zasmucą, ale w rozpacz nie wpędzą… Zagłuszą, spokoju duszy nie odbiorą…” (s. 227).

Dla ugruntowania racji przemawiających za przyjęciem w życiu postawy stoickiej Wybicki przywołuje w utworze postać Epikteta, który za prawdziwą wolność uznawał wyzwolenie się od namiętności i osiągnięcie stanu niepożądania, szczęście natomiast łączył ze zwycięstwem umysłu i woli nad żądzami. W zgodzie z takimi przekonaniami filozof ten był szczęśliwy, mimo przebywania w niewoli i cierpienia nędzy. Rozpamiętując słowa Epikteta: „Jestem w miejscu, w jakim mnie przeznaczenie postawiło, jestem spokojny” (s. 227), Wybicki pocieszał przyjaciela w sytuacji, gdy wraz z zastąpieniem oręża lemieszem zdecydował się na zmianę kondycji życiowej, a zatem własnego losu. Zarazem jednak siebie

https://rcin.org.pl

samego utwierdzał w konsolacyjnym przekonaniu o trafności miejsca, jakie zostało mu przeznaczone.

W końcowej partii omawianego utworu pisarz, stwierdzając, iż w dziejach powszechnych byli ludzie szczęśliwi, którzy wielkość osiągnęli dzięki cnocie oraz mądrości, do tego grona włączył również swego przyjaciela z nadzieją, że jego postawa nie ulegnie zmianie:

> Na ciebie moje zwróciłem oko… zda się, rozmawiam z tobą… Zda się, iż ciebie, szanowny mężu, do serca przyciskam – z takim mniemaniem niech wstąpię do grobu!
>
> s. 227

Mimo silnego nasycenia emocjonalnością epistolarnej formy, omawiany utwór stanowi swego rodzaju wykład moralny. Józef Wybicki przywołuje wydarzenia i postaci z mitologii, czasów antycznych, dalszej i bliższej historii oraz literatury, odwołuje się do filozofii i kultury, aby w końcowej części wywodu dojść do pochwały moralnej postawy przyjaciela. Autor podejmuje wiele tematów i wątków, czyniąc przedmiotem refleksji takie wartości jak przyjaźń i cnota oraz ojczyzna. Wskazuje też z rozgoryczeniem panujące w świecie mechanizmy. Jednym z nich jest działanie ślepego losu, który zmienił istniejący wcześniej stan rzeczy – dokonał zaskakujących przeobrażeń, doprowadzając do wyniszczenia prawd oraz zasad moralnych i społecznych. Spostrzega ponadto, że w dziejach świata niesprawiedliwego traktowania doznają przede wszystkim ludzie ubodzy i słabi. Jest to jeden z wątków dominujących, bogato egzemplifikowany.

Z refleksji twórcy poznajemy elementy jego światopoglądu nawiązujące do idei ważnych dla przedstawicieli nurtu sentymentalnego, a także do wartości etyczno-moralnych znamiennych dla postawy stoickiej. Jego rozważania kierowane do bliskiego przyjaciela nacechowane są tonem indywidualnym, osobistym, a zarazem ogólnodydaktycznym. Chociaż niekiedy wydaje się, że w istocie jest to rozmowa autora z samym sobą, to jednocześnie czytelnikowi towarzyszy przekonanie, że rozmowa ta dzięki epistolarnej formie, której dominantę stanowi tu bezgraniczne zaufanie do przyjaciela, okazała się ważna również dla adresata.

Na zakończenie warto nadmienić, że można by również odczytać ten utwór jako list do adresata wyimaginowanego, zbiorowego – głównie przez podobieństwo losów wielu przyjaciół i znajomych autora. Gdy Wybicki pisał ten tekst, wielu legionistów podejmowało decyzję o opuszczeniu wojskowych szeregów i powrocie do kraju. Nie były to wybory łatwe, niosły z sobą niepewność dalszych losów oraz poczucie niespełnienia planów i oczekiwań.

https://rcin.org.pl

Anna Petlak

Un discours épistolaire sur les valeurs morales : *Moje godziny szczęśliwe* : *Odpowiedź przyjacielowi…*

Résumé

L'article est consacré au texte en vers et en prose de Józef Wybicki *Odpowiedź przyjacielowi…* (*Réponse à un ami…*), issu du deuxième tome du recueil *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*), écrit pendant la période d'émigration de l'auteur (1806). Dans la première partie de l'étude, l'attention se porte sur la figure du destinataire, que Wybicki ne nomme pas, ainsi que sur les caractéristiques génériques de l'œuvre. La suite de l'analyse met en évidence les éléments constitutifs de la vision du monde de l'auteur, tels qu'ils se dégagent du texte. Sont examinées les réflexions de Wybicki empruntant au sentimentalisme et aux valeurs éthiques et morales caractéristiques d'une posture stoïcienne, exprimées sur un ton à la fois personnel, individuel et didactique – en particulier sur les thèmes de l'amitié et de sa valeur, de la vertu, du destin humain, de la patrie, de la société et des lois ou mécanismes régissant le monde. L'étude se conclut par une hypothèse interprétative : ce texte épistolaire pourrait être lu comme une lettre adressée à un destinataire imaginaire – ou, en filigrane, à un destinataire collectif.

https://rcin.org.pl

[*Z moich podróży po Włoszech*]



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Edyta Pętkowska-Grabowska
Warszawa
ORCID: 0000-0002-8596-5519

Wędrówki w czasie i przestrzeni: [*Z moich podróży po Włoszech*]

Józef Wybicki najpewniej planował napisanie dłuższego utworu na temat swoich wojaży. Świadczy o tym zachowany rękopis jego autorstwa, zatytułowany „Uwagi nad mymi podróżami. Część czwarta”[1]. Pochodzi on ze zbiorów sarbinowskich i obecnie jest przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie[2]. Za życia autora teksty z manuskryptu nie zostały opublikowane[3]. Dopiero w trzecim tomie archiwaliów związanych z pisarzem zamieszczony został fragment dotyczący jego podróży do Rzymu i Neapolu, opatrzony umownym tytułem nadanym przez wydawców[4]. Nie jest znany dokładny czas powstania utworu – Wybicki zaczął spisywać swoje uwagi już w roku 1798, a później redagował

[1] Zob. *Archiwum Wybickiego*, t. 3, z materiałów zebranych przez A.M. Skałkowskiego i A. Lewaka przygotował do druku A. Bukowski, Gdańsk 1978, s. 133 (przypis 1).

[2] Jak wskazują wydawcy, którzy oparli się na materiałach przygotowanych przez Adama Skałkowskiego, w rękopisie Wybickiego miały znajdować się nieopublikowane wcześniej zapiski dotyczące dalszych wojaży pisarza po Italii. Sygnalizują oni, że rękopis zawierał też rysunki, które się zagubiły. Zob. ibidem, s. 133–134 (przypis 1; komentarz a, b). W rękopisie należącym obecnie do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie pod wskazaną sygnaturą 2308 nie ma jednak tych materiałów.

[3] Wybicki namawiany był do wydania zapisków z tego manuskryptu. Zob. K. La Roche do J. Wybickiego, Avignon, 4 jour compl. VII [20 września 1799], [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1: *(1768–1801)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 433 (poz. 336). Por. także: *Archiwum Wybickiego*, t. 3…, s. 134 (przypis 1).

[4] Zob. J. Wybicki, *[Z moich podróży po Włoszech]*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 3…, s. 133–188 (poz. XXX). Dzieło cytowane jest w rozprawie według podanej edycji.

https://rcin.org.pl

tekst podczas pobytu we Wrocławiu i w Dreźnie w latach 1803–1806[5]. Wydany współcześnie fragment planowanego dzieła obejmuje wstępne uwagi *O podróżnikach i ich dziełach w powszechności* (s. 133–136), obszerne zapisy dotyczące wędrówki po Rzymie (podzielone na części nazwane od siedmiu wzgórz Wiecznego Miasta, s. 136–178[6]) oraz podróży po Neapolu i okolicach (s. 178–188)[7].

* * *

W roku 1798 Napoleon Bonaparte przygotowywał się do wojny z Królestwem Neapolu, gromadząc wojska przy granicy byłego już Państwa Kościelnego, 15 lutego proklamowano Republikę Rzymską, a papież Pius VI został zmuszony do ucieczki[8]. Francuzi nie spotkali się z sympatią mieszkańców Wiecznego Miasta, a po wysłaniu do Egiptu żołnierzy, którzy podnieśli bunt, powstał zamysł, aby zastąpić ich Polakami[9]. O planowanej podróży do Rzymu Wybicki donosił z Mediolanu w liście do Józefa Wielhorskiego z 2 kwietnia 1798 roku[10]. O długości swojego pobytu w Wiecznym Mieście napisał:

---

[5] Zmiany dotyczące odbiorcy utworu wskazują na to, że tekst podlegał zabiegom redakcyjnym właśnie w tamtym czasie. Wydawcy wysuwają hipotezę, że rozdział wstępny powstał później niż część o Rzymie, o czym świadczą wypowiedzi kierowane do dzieci („Nie miał wasz ociec do tak obszernych zamiarów ani potrzebnych darów literatury, ani darów fortuny", [*Z moich podróży po Włoszech*], s. 136), podczas gdy w dalszych częściach dzieła autor zwraca się do nieokreślonego imiennie czytelnika („Tu na wstępie do rzeczy należy mi czytelnika przestrzec", s. 137). W podobnym czasie powstawała część pamiętników zatytułowanych *Życie moje*, o których Wybicki wspomina nawet w swoim utworze (s. 136).

[6] Jest to tradycyjny sposób opisywania Rzymu, a najbardziej znanym autorem starożytnym, który się nim posłużył, był Warron. Por. M.T. Varro, *Siedem wzgórz Rzymu. De lingua Latina 5.41–56. Tekst, przekład, komentarze*, tłum. zbiorowe B. Bravo [et alia], wstępem i komentarzami opatrzyli A. Ziółkowski, K. Kokoszkiewicz, Warszawa 2013, Akme. Źródła Starożytne, t. 4.

[7] O rzymskiej części podróży Wybickiego pisali: Bronisław Biliński (*Riflessioni di Józef Wybicki, autore della „Mazurka di Dabrowski", inno nazionale polacco, sulla Roma antica e cristiana [1798–1799]*, „Strenna dei Romanisti" 1985, vol. 46, s. 59–88) i Edyta Pętkowska-Grabowska, *„Z książką i przewodnikiem prowadzony", czyli „Z moich podróży po Włoszech" Józefa Wybickiego. Rekonesans badawczy*, [w:] *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, red. L. Szajdak, Poznań 2021, s. 95–108.

[8] B. Biliński, *Riflessioni di Józef Wybicki*…, s. 69.

[9] J. Pachoński, *Józef Wybicki w okresie legionowym 1794–1806*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 131.

[10] J. Wybicki do J. Wielhorskiego, Milano, 13 germinal (VI – 2 kwietnia 1798), [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1…, s. 349 (poz. 253).

https://rcin.org.pl

> Dla szczupłego zapasu dni najwięcej 12 bawić w nim myślałem, ale do mojego losu przyłożyło się przemaszerowanie trzeciego maja legionów, […] a tak będąc razem z mymi bracią, dzielili się ze mną swymi żołnierskimi racjami i dali mi sposobność bawić się z sobą przeszło cztery miesiące. Mało to jeszcze było na poznanie dawnego i nowego Rzymu, wiele jednak dla mojej nauki i zabawy.
>
> s. 136

Pisarz opuścił Rzym 28 sierpnia tego roku, a jego podróż do Neapolu rozpoczęła się 17 lutego roku następnego (1799). Wyruszył w nią na zaproszenie generała Jana Henryka Dąbrowskiego, aby znów towarzyszyć legionom. 29 marca tego roku został wysłany służbowo do Mantui (s. 177)[11].

Utwór [*Z moich podróży po Włoszech*] zawiera opis wędrówek po dwóch wymienionych miastach. Oglądanie zabytków Rzymu skłania narratora i zarazem przewodnika do snucia refleksji o historii nie tylko Italii, ale także Rzeczypospolitej (oraz ich mieszkańców). Tę drugą rolę wyznaczają w utworze kierowane do odbiorców wypowiedzi ujęte w formie pierwszej osoby liczby mnogiej oraz stosowne do tych ujęć zaimki osobowe („obchodźmy więc tym porządkiem te góry", „my tymczasem bez zrażenia postępujmy", s. 138), a także bezpośrednie zwroty do czytelnika („dostrzeżesz, czytelniku", s. 138–139). Takie zabiegi konstytuują niejako wspólnotę autorsko-czytelniczą i stwarzają wrażenie bliskości więzi obu stron w trakcie poznawania obiektów usytuowanych na podróżnych ścieżkach. Kolejna partia tekstu dotyczy Neapolu oraz jego okolic, opisana została także sama podróż do tego miejsca. Te wszystkie okoliczności stały się dla narratora okazją do rozważań na temat przeszłości i bieżącej polityki. Utwór nie zawiera zatem jedynie relacji z rzeczywistej wędrówki Wybickiego, lecz został ukształtowany jako dzieło o charakterze literackim i publicystycznym, w którym pisarz wyraził swoje poglądy dotyczące między innymi przyczyn upadku Rzeczypospolitej, a także nakreślił pewną wizję jej możliwego odrodzenia moralnego. W utworze równie ważna jak przedstawienie odwiedzanych miejsc jest ich interpretacja.

---

[11] Zob. J.H. Dąbrowski do J. Wybickiego, Gaeta, 24 pluviôse VII (12 lutego 1799), [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1…, s. 377 (poz. 289). W okresie od 3 lutego do 29 marca pisarz zwiedził Pompeje, nie pisze jednak o tym w swojej relacji. Zob. J. Pachoński, *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796–1807*, Kraków 1999, s. 259, Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, t. 1. Składam podziękowania Małgorzacie Gańskiej za zwrócenie mi uwagi na tę informację.

https://rcin.org.pl

Wcześniejsze podróże Wybickiego także były podyktowane okolicznościami politycznymi – czy to gdy prowadził misje dyplomatyczne w czasie konfederacji barskiej, czy gdy w 1770 roku wyjechał na studia do Lejdy, uciekając przed wojskami rosyjskimi[12]. Nie odbył nigdy tradycyjnej podróży edukacyjnej, w tego typu wojażu nie towarzyszył żadnemu magnackiemu synowi. Gdy zwiedzał Rzym i Neapol u schyłku epoki, w której popularnością wciąż cieszyły się wyprawy wpisujące się w tradycję wielkich podróży edukacyjnych po wiedzę i doświadczenie (*grand tour*)[13], zainteresowanie Italią nie przeminęło, mimo trwania wojen napoleońskich. Odkrycia archeologiczne drugiej połowy XVIII wieku przyciągały nowych podróżników zaciekawionych odsłoniętymi ruinami dawnej cywilizacji[14]. Także w szeregach legionów, w których panował kult samokształcenia (na różnych poziomach: od walki z analfabetyzmem, przez podnoszenie kwalifikacji oficerskich – aż po wkład w rozwój nauki, sztuki i literatury), ważne było wykorzystanie pobytu na ziemi włoskiej jako okazji do zwiedzania zabytków i miejsc odkryć archeologicznych. Część oficerów otrzymywała specjalne urlopy, aby mogli pojechać na wykopaliska do Pompejów[15].

W omawianym utworze Wybicki nie kreuje się na profesjonalnego przewodnika po odwiedzanych miastach. W kilku miejscach wręcz wprost wyznaje, że nie opisze niektórych miejsc czy zabytków, ponieważ znudziłoby to czytelników, a takie opisy można znaleźć w innych książkach. Wiedzę o historii starożytnej poleca czerpać z dzieł Tytusa Liwiusza, Zosimosa czy Euzebiusza z Cezarei. Z autorów nowożytnych najważniejszy jest dla niego Joseph Jérôme Lefrançais de Lalande i jego *Voyage d'un François en Italie…*[16]

---

[12] O tym zagranicznym pobycie Wybickiego zob. A. Podsiadły, *Józef Wybicki na studiach w Lejdzie*, [w:] *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz…*, s. 213–224.

[13] Szerzej o tej formie wojażu zob. prace w tomie: *Polski* Grand Tour *w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014.

[14] Zob. między innymi: A. Roćko, *Podróże oświeconych śladami antyku*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 234, 244, 246; B. Mazurkowa, *Przywołania i deskrypcje ruin w dzienniku podróży Walerii Tarnowskiej do Italii*, „Tematy i Konteksty" 2022, nr 12, s. 250–251; eadem, *Odniesienia do ruin w zapiskach Polek z podróży po Italii w dobie stanisławowskiej*, [w:] *Tekstowe reprezentacje ruin (1760–1830)*, red. M. Cieński i P. Pluta, Warszawa 2023, s. 124–126; E. Pętkowska-Grabowska, *„Z książką i przewodnikiem prowadzony"…*, s. 96–97.

[15] J. Pachoński, *Korpus oficerski…*, s. 259.

[16] Zob. J. de Lalande, *Voyage d'un François en Italie, fait dans les années 1765 et 1766, contenant l'histoire et les anecdotes les plus singulières de l'Italie, et sa description, les mœurs, les usages, les gouvernements, le commerce, la littérature, les arts, l'histoire naturelle, et les Antiquités, avec des jugements sur les ouvrages de peinture, sculpture et architecture, et les plans de toute les grandes villes d'Italie…*, t. 1–8, Venise: Desaint 1769. Był to najpopularniejszy wśród

https://rcin.org.pl

Termin „podróż" oznaczał zarówno czynność, jak i jej świadectwo. Teksty zaliczane do podróży są różnorodne pod względem stylistyki, treści, przeznaczenia. Zaliczamy do nich sprawozdania z różnego rodzaju wojaży – od dokumentujących skrupulatnie każdy etap faktycznej wędrówki po podróże mistyfikowane, w tym również odbywane w nieistniejących krainach. Jako gatunek podróż znano już w starożytności: w Grecji popularne były periegezy, w Rzymie itineraria; w antyku powstawały również opowieści o nieistniejących miejscach. W średniowieczu współistnieją opisy podróży do miejsc, które autorzy rzeczywiście odwiedzili, relacje mieszające fakty ze zmyśleniem oraz deskrypcje wojaży będące w całości dziełem imaginacji. W renesansie popularnością wśród czytelników cieszą się sprawozdania z podróży dyplomatycznych, handlowych, wypraw żeglarskich, na tę epokę przypadają także początki powieści utopijnej[17].

W wieku XVIII, zwłaszcza w drugiej połowie stulecia, coraz więcej Polaków odbywało zagraniczne wojaże, w tej epoce wzrosła także liczba opisów podróży do Italii[18]. Wiele relacji nie zachowało się; większość deskrypcji powstałych w XVIII wieku pozostawała w wersji rękopiśmiennej, rzadziej przeznaczano je do druku[19]. Forma przekazu była różnorodna: relacje listowne, diariusze (dzienniki), pamiętniki, poematy podróżnicze, opisy miast i państw, sztambuchy, rejestry odwiedzanych miejscowości, wykazy zabieranych w podróż przedmiotów oraz kosztów podróży[20]. W dobie oświecenia podróżujący do Italii Polacy i (coraz liczniej) Polki[21] często dokumentowali swoje wojaże w formie dzienników (August Fryderyk Moszyński, Teofila z Radziwiłłów Morawska,

polskich podróżników przewodnik po Italii. Zob. A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, [rozproszone teksty obcojęzyczne tłum. J. Zarański, materiał ilustracyjny oprac. M. Topińska], Warszawa 1973, s. 201. Inni autorzy nowożytni, których Wybicki wspomina w swoim utworze, to: Filip Clüver, Gilles Boucher de La Richardière, Johann Friedrich Gronovius i Jean-Baptiste Louis Crévier ([*Z moich podróży po Włoszech*…], s. 137).

[17] Zob. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1988, s. 363–364 (hasło: *podróż*), Vademecum Polonisty; O. Płaszczewska, *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze romantyzmu (1800–1850)*, Kraków 2003, s. 32; eadem, *Przestrzenie komparatystyki – italianizm*, Kraków 2010, s. 252; J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, wyd. 4 bez zmian, Wrocław 2009, s. 698–703 (wyd. 1 – Wrocław 1991).

[18] M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005, s. 70.

[19] Ibidem, s. 71.

[20] Ibidem, s. 73.

[21] Zob. M.E. Kowalczyk, *Zagraniczne podróże Polek w epoce oświecenia*, Łomianki 2019, *passim*.

https://rcin.org.pl

Katarzyna z Sosnowskich Platerowa, Waleria ze Stroynowskich Tarnowska, Rozalia i Stanisław Dunin-Borkowscy, Anna Maria z Tyszkiewiczów *primo voto* Potocka, *secundo voto* Dunin-Wąsowiczowa) czy relacji epistolograficznych (Stanisław Kostka Potocki w listach do żony Aleksandry z Lubomirskich czy Kazimierz Nestor Sapieha do matki Elżbiety z Branickich Sapieżyny).

Motywacje podróżujących były najprzeróżniejsze. Z jednej strony można wśród nich znaleźć uczestników klasycznej podróży w stylu *grand tour*, z drugiej były to wojaże kolekcjonerów, profesjonalnych znawców architektury i sztuki. Relacjonowali oni przeważnie całą swą drogę – od wyruszenia z rodzimych terenów począwszy. Rzym i Neapol (bodaj najczęściej odwiedzane przez polskich wojażerów miasta Italii) stanowiły zazwyczaj ważny cel wypraw. Podróżujący opisywali często nie tylko odwiedzane miejsca, oglądane zabytki, odbywane wycieczki czy uczestnictwo w nabożeństwach, ale także udział w towarzyskim życiu elit czy dworu. U Wybickiego podróżnik kontempluje zastaną rzeczywistość, rozważa przeszłość, rozmyśla o przyszłości, pozostaje jednak bardziej obserwatorem niż uczestnikiem wydarzeń społecznych. Chociaż jego dzieło jest świadectwem realnej podróży, nie zawiera wyłącznie obrazu zastanej rzeczywistości. W większym stopniu wykorzystuje formę podróży do przekazania refleksji autora o polityce, historii i jej ważnych uczestnikach czy znaczeniu odwiedzonych miejsc, podczas gdy inni wojażerowie skupiali się przede wszystkim na opisaniu tego, co ich otaczało w trakcie wyprawy, na oddaniu charakteru miejsc i swoich obserwacji na ich temat – pisali o tym, co robili podczas wędrówek oraz postojów i jakie to wyzwalało w nich uczucia.

Utwór swój Wybicki rozpoczyna od ogólnej refleksji na temat podróżników oraz pozostawionej przez nich literatury podróżniczej[22]. Zwraca uwagę, że często opis odwiedzanego miejsca zależy od samopoczucia oraz kondycji osoby zwiedzającej, i raczej negatywnie ocenia to zjawisko. Przypomina też, że zdarzają się, niestety, autorzy wręcz niedouczeni, pozbawieni wiedzy o ludzkich charakterach. Równocześnie pisarz wskazuje, jakimi walorami, według niego, powinien dysponować modelowy wojażer:

[22] Wybicki nie odwołuje się w tym fragmencie do żadnego konkretnego utworu. Jednak w piśmiennictwie europejskim od XVI do XVIII wieku rozwijała się bogata literatura apodemiczna, która wskazywała, jak podróżować w sposób bezpieczny i pożyteczny dla wojażera; tego typu utwory określały także, jakie cechy powinien mieć dobry przewodnik czy też opiekun w podróży. Zob. D. Żołądź-Strzelczyk, *On 'Attributes of Companions or Guardians' during Educational Travels for Young People in the Modern Era in the Light of Apodemic Literature and Parental Instructions*, „Res Historica" 2020, nr 50, s. 100.

https://rcin.org.pl

Rzadki jest ten kosmopolita światły, jeżeli jest który, co bez uprzedzenia i nałogów domowych, bez przywiązań wyłącznych do ziemi ojczystej wyjeżdża na świat i w całym tylko wielką familią rodu swego znajduje, niczemu się nie dziwi, nic nagle nie potępia, nic w krwi zburzonej nie chwali… Rzadki jest filozof, co od przesądów wolny, z człowieka sercem przez długie namysły oswojony, umie o jego sądzić własnościach. Zna, co mu dała natura, a co mu przydać lub ująć mogła społeczność. Oddziela lekkie przywary, ojczystych nałogów skutki, od przestępstw i zgrozy publicznej, nieoświecenia, korupcji lub niedoskonałości rządu płody: tamtym pobłaża, nad tymi się zasmuca, a wszystko ważąc, z charakteru osobistego niektórych, a nawet klasy jednej mieszkańca o charakterze wszystkich strzeże się wyrzec.

Rzadki jest polityk, co rzutem oka wyuczonego na rzecz publi[czną] patrząc, rachuje ludność, ocenia rolnictwo, poznaje masę, liczy jego siłę oświecenia publicznego […], liczy jego siłę wojskową i pi[e]niężną, narodowego śledzi ducha. Plon taki z podróży zgromadziwszy, zagłębia się w zaciszu, w przyczyny […] widzianych pomyślności i uchybionych korzyści szuka źródło, przynosi z jednych przestrogę, z drugich radę i przykład na łono swego kraju składa.

Rzadki jest, zakończmy, sztuk i umiejętności lubownik, co, z językiem filozofii i natury oswojony, zna jej odwieczne prawa, zna jej skarby i umie z nią rozmawiać. Jego podróż jest szkołą doświadczenia, w niej się szuka ostatecznie przekonać o prawdach, które nauką nabył i rozumowaniem wyśledził. Dla niego na całej przestrzeni, którą przebiega, nic nie jest obojętnym, bo dla niego nic nie jest niemym.

s. 134–135

Dla Wybickiego wzorem podróżnika była zatem osoba łączącą cechy kosmopolity, obiektywnie i bez uprzedzeń odkrywającego nowe miejsca, oraz filozofa, który trafnie ocenia innych ludzi i umie odróżniać ich cechy wrodzone od nabytych. Według pisarza wojażer powinien także posiadać przymioty zainteresowanego stanem ludności, rolnictwa, wojska i pieniądza polityka, który po zakończonej wędrówce wyciągnie wnioski z poczynionych obserwacji i wykorzysta je, aby polepszyć stan własnego kraju.

Od podróżnika pisarz wymagał również obeznania ze sztuką i rzemiosłem, a nadto umiejętności uważnego przypatrywania się zarówno

https://rcin.org.pl

przyrodzie, jak i cywilizacji – na wsi winien interesować się rolnictwem, a w mieście instytucjami publicznymi, takimi jak szkoły, uczelnie, biblioteki i galerie, ale też więzienia i szpitale (s. 135). Sama podróż miała natomiast przynieść skutek praktyczny: dzieło napisane na pożytek ojczyźnie podróżnika. Według Wybickiego taka książka powinna być nie tylko przydatna dla innych wojażerów wyruszających w drogę, ale także pomocna dla osób, które pozostawały w macierzystych miejscach.

> Z tym wszystkim, jeżeli nie dam wam plonu obfitych mych korzyści, podam najmniej, rozumiem, niektóre sposoby korzystania, aby jeżeli łaskawe losy zwiedzać wam obce kraje pozwolą, z zawiązanymi oczyma podróżować wam wypadnie, [aby] wyobrażenie najmniej o obcych mieliście narodach.
>
> s. 136

W omawianym dziele Wybicki nazwał podróżą filozoficzną wędrówkę, która pozwala wojażerowi poznać jak najwięcej i w sposób możliwie najbardziej pogłębiony. Opisując wzorcowego podróżnika i modelowy sposób przebiegu wojażu, pozostał (przynajmniej w pewnej mierze) realistą, miał bowiem świadomość, że nie każdy wędrowiec może swobodnie, bez jakichkolwiek ograniczeń dysponować nie tylko czasem, ale także pieniędzmi niezbędnymi na te potrzeby (s. 139).

Jak wynika z zapisów poczynionych przez autora, miał on konkretny zamysł dotyczący wędrówki po Wiecznym Mieście. Jej celem było poznanie więcej niż jednego Rzymu:

> Obchodźmy więc tym porządkiem te góry, jakim się na nich wznosiła potęga panów świata! Szukajmy w ich ruinach dawną ich wielkość, a przestrzeń każda, co góry z sobą dzieli, niech równie nasze zastanawia oko nad tym, co w sobie dawniej miała i co dziś jeszcze jest w niej widzieć. Tym sposobem bez błądzenia, a przynajmniej wpadania ustawicznie w rozdroża, ukończywszy podróż filozoficzną w Rzymie starym, udamy się poznać nowy, po czym z porządku rzeczy wyjdziem za miasto widzieć jego okolice i sąsiedzkie dawne Rzymu narody. Tą koleją podróży znajdziemy ślady tych zwycięzców świata […].
>
> s. 138

Istotę podróży stanowi zatem, według pisarza, przemierzanie nie tylko przestrzeni, lecz także przenoszenie się w czasie. Obok siebie współistnieją i ukazują się wojażerowi różne Rzymy, przez które przechodzi on w trakcie wędrówki: antyczny i nowożytny, ale także Wieczne Miasto

https://rcin.org.pl

papieży i Rzym współczesny – z zaznaczoną w nim obecnością Francuzów, a zatem wręcz Rzym polityczny – nowa republika, która jednak nie dorównuje starożytnej. Chociaż łączą je takie same nazwy urzędów, to w opinii pisarza przed sprawującymi je ówcześnie długa jeszcze droga do wypełnienia prawdziwie republikańskich wzorców:

> Po tylu wiekach panowania tiary zastałem nową rzeczpospolitą jakoby wskrzeszoną rzymską. Zastałem w niej konsulów, pretorów, edilów, zgoła imiona wszystkich urzędników urzędowych dawnych, ale prócz imion nic podobnego nie znalazłem więcej. Moment był dosyć, aby polityka imiona dała, lecz rzecz i ludzi urobić wiekom trzeba było zostawić.
>
> s. 137

W omawianym utworze Wybicki wskazuje także różne pożytki, będące udziałem podróżnika wędrującego po Wiecznym Mieście. Przemierzając kolejne wzgórza Rzymu, wojażer, jakiego wyobrażał sobie pisarz, będzie miał możliwość zetknięcia się z wieloma interesującymi obiektami, które sprostają różnym jego oczekiwaniom i zainteresowaniom. Forum Romanum przyciągnie uwagę zarówno filozofa, polityka, jak i żołnierza obywatela, ponieważ tam właśnie „znajdzie otwartą księgę serca człowieka", będzie mógł się zastanowić nad systemem rządów, a przy tym zapozna się ze wzorami waleczności (s. 142).

Jak wskazuje pisarz, czasem zdarza się tak, że Rzymy z różnych czasów spotykają się w jednym miejscu. W swojej autorskiej relacji taką wizję łączy on z Kapitolem jako miejscem, w którym współczesne miasto styka się z antycznym, nie dorównuje jednak swojemu poprzednikowi. Do refleksji skłania pisarza posąg konny Marka Aureliusza, umieszczony tam przez Michała Anioła Buonarottiego zgodnie z wolą papieża Pawła III. Opisując w utworze dzieje tego zabytku, Wybicki stwierdził, że statua została odnaleziona w winnicy usytuowanej w pobliżu Bazyliki św. Jana na Lateranie. Cenionego przez siebie cesarza pisarz nazwał „przyjacielem ludzkości", a jego posąg uznał za wybitne dzieło antyku (s. 155–156)[23].

[23] Miejsca opisywane przez Wybickiego nie były jego wyjątkowym, osobistym odkryciem – znajdowały się na stałym szlaku wojażerów odwiedzających Rzym, należą zatem do kanonu ówczesnych podróży po Europie. Por. na przykład wrażenie, jakie na Marii Wirtemberskiej wywarł pomnik Marka Aureliusza: A. Aleksandrowicz, *Niezwykła podróż Marii z Książąt Czartoryskich Wirtemberskiej do Włoch (1816–1818). Wśród grobów, pamiątek i ruin*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. IV*, t. 1: *Ziemianie w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w dniach 8–10 października 2008 roku*, t. 1, red. H. Łukaszewicz, Lublin 2010, s. 92.

https://rcin.org.pl

Uwagę pisarza przyciągnęła również umieszczona obok pomnika Marka Aureliusza, a wzniesiona na cześć Mathurina Léonarda Duphota (1769–1797), pamiątkowa kolumna, opisana w utworze jako marmurowy słup, na którym spoczywały prochy francuskiego generała[24]. Wybicki oddał cześć „szanownym popiołom republikanina", który zginął w potyczce z wojskiem papieskim. Zauważył przy tym, że generał nie cieszył się ówcześnie należytym szacunkiem, wyrażając tę myśl metaforycznym obrazem:

> Obok tego cudu starożytności obaczysz nowe drzewo wolności zaszczepione, które się tak nie przyjęło, jak i w sercach nowych tych Rzymian rzucone wolności nasienie uschło.
>
> s. 156

Odwiedzenie przez pisarza grobu francuskiego generała można rozpatrywać nie tylko jako pretekst do pokazania w utworze dwóch różnych obliczy Rzymu czy wyraz tradycyjnego szacunku dla zmarłych. Być może w swoim utworze Wybicki nawiązał również do popularnej na przełomie XVIII i XIX wieku filozofii grobów i ruin, której przejawem było odwiedzanie miejsc pochówku czy pamięci podczas pobytu w jakimś miejscu[25].

Rytm podróży i narracji wyznacza w utworze szlak ruin. Zadanie wędrowca nie sprowadza się tylko do obserwowania napotkanych obiektów, ale także do wspominania i szukania zachowanych śladów minionych wieków w aktualnych czasach. Niekiedy musi on wręcz zmagać się z obojętnością współczesności:

> My tymczasem, kończąc podróż, depcemy zawsze prochy najwspanialszych budowlów i idziemy w ślady największych Rzymian. Pod naszymi nogami jest ów wielki ołtarz (*ara maxima*), co miał Herkules wystawić Jowiszowi. Tu jesteśmy na owej sławnej drodze nowej, która się łączyła z drogą Appia. Tu gdzieś ciągnęła się ulica zwana Tusca i dom najlepszego z królów, Tarkwiniusza, miał się wznosić. Tego wszystkiego,

[24] Dokładniejszy opis urny z prochami Duphota umieszczonej na starożytnej kolumnie zob. w książce Georges'a Boulota, *Le général Duphot (1769–1797)*, avec un portrait, Paris 1908, s. 220—221. Prochy generała zostały rozrzucone (wraz z innymi republikańskimi emblematami) w listopadzie 1798 roku, gdy król Neapolu wkroczył do Rzymu. Zob. ibidem, s. 225.

[25] Zob. A. Aleksandrowicz, *Niezwykła podróż Marii z Książąt Czartoryskich Wirtemberskiej*…, s. 87. Alina Aleksandrowicz podkreśla szczególny wymiar odwiedzania miejsc związanych z ważnymi postaciami: „Motyw pomników upamiętniających wybitne postaci, podobnie jak motyw grobów, staje się nośnikiem znaczeń, doniosłych i w perspektywie narodowej, i w horyzoncie uniwersalnym" (ibidem, s. 92).

https://rcin.org.pl

> nawet gruzy, zakryły dziś przed naszym okiem śpichlerze i magazyny siana, a nieczuły Rzymianin ani wie nawet, że tędy chodził Brutus i Cycero.
>
> s. 160

Ustawiczne odczuwanie i dostrzeganie w trakcie wędrówek współobecności Rzymu dawnego i ówczesnego uświadamia podróżnikowi prowadzącemu w utworze narrację, że teraźniejszość jest mniej doskonała niż przeszłość. Jednak nawet skromne pozostałości minionego czasu pozwalają mu niekiedy dostrzec prawdziwą wartość odwiedzanego obiektu. Wybickiemu nie udało się znaleźć miejsca, gdzie znaleziono figurę wilczycy z brązu, ale gdy rozejrzał się w przestrzeni, w której się znalazł dzięki podjętym poszukiwaniom, zauważył, że jest w samym sercu dawnego Rzymu. Znajdował się bowiem nad Tybrem – pomiędzy wzgórzami Kapitolu i Palatynu. Niestety, nie zachowały się tam ślady dawnej świetności Wiecznego Miasta – wszędzie widniały składy siana i spichlerze (tym razem niecieszące oka polityka), z rzadka też można było spotkać tam ludzi (s. 158). Podróż filozoficzna mogła zatem stać się dla wojażera źródłem rozczarowań:

> Nie potrafię wyrazić, jakie wrażenie na mym umyśle ta zmiana rzeczy czyniła; nie znaleźć tam śladu ludzi, gdzie królowie ludów mieszkali.
>
> s. 158

W czasie rzymskich wędrówek Wybicki nie zdołał odnaleźć wielu zabytków, a niektóre ze zwiedzanych rozczarowały go. Wieczne Miasto okazało się dla niego mimo wszystko miejscem pełnym odkryć, oferującym nawet zbyt dużo fascynujących obiektów do obejrzenia. Natomiast całkowicie odmienne są utrwalone w omawianym utworze wrażenia pisarza z pobytu w Neapolu, który wydaje się przeciwieństwem Rzymu. Już sama droga na południe Półwyspu Apenińskiego dostarczyła podróżnikowi w nadmiarze negatywnych doświadczeń i odczuć:

> Niedostatek żywności, spustoszone wojną na tej drodze zamieszkania, napady rozbójników i zrozpaczonych mieszkańców lub nieukontentowanych z odmiany rządów czyniły tę podróż i niewygodną, i niebezpieczną.
>
> s. 178

Trasa, którą pokonywał Wybicki, sprzyjała przywoływaniu w myślach starożytnych postaci, stąd czuł się, jakby przemierzał ich szlaki,

https://rcin.org.pl

a jednocześnie zły stan okolicy dyscyplinował go i nakazywał powrót do teraźniejszości. Wiele zaniedbanych miejsc przypominało mu o Rzymie papieży. W charakteryzowanym utworze podzielił się obserwacją, że tereny należące do Państwa Kościelnego były zacofane pod względem rolnictwa i kształtowania przestrzeni przez człowieka. Za wymowny tego znak uznał fakt, że na przemierzanej drodze brakowało nawet cienia (s. 179). W czasie włoskich wędrówek Wybicki, starając się utrzymać model podróży filozoficznej, rozważał różnice między Rzymianami a ówczesnymi mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego. Mijane miejscowości przypominały mu, podobnie jak Rzym i jego okolice, o dawnych bohaterach, między innymi o Horacjuszach i Kuriacjuszach (s. 179–180).

W Neapolu właściwie na każdym kroku Wybickiemu towarzyszyły mieszane uczucia. Postrzega go jako miasto kontrastów – stwierdza bowiem, że wprawdzie nie ma tak zachwycających i cennych zabytków jak Rzym, lecz jest za to przepięknie położony i przypomina amfiteatr (s. 181)[26]. W opisie Neapolu wymienia ulice – bardzo szerokie, a jednak zatłoczone; sklepiki i stoiska kupców, które można by, jego zdaniem, lepiej zaprojektować. Zauważa ponadto, że miasto nie jest bezpieczne z powodu zagrożenia, jakie stanowią napady groźnych band (s. 183). W tej części utworu Wybicki, idealny podróżnik, stara się nie tylko wskazywać miejscowe mankamenty, ale także dociekać przyczyn obserwowanych zjawisk. Dostrzega je w dużym zróżnicowaniu południowych i północnych terenów Italii, spowodowanym czynnikami klimatycznymi, a co się z tym wiąże – z możliwościami produkcji żywności i innych towarów. Pisarz odnotował w utworze, iż z powodu łagodniejszych warunków życia tamtejsza ludność nie wykształciła w sobie zbytniej pracowitości, koniecznej na chłodniejszych ziemiach północnych (s. 180–181). O wpływie natury, także klimatu, na umiejętności człowieka przekonany był Hipokrates, co przejęli Polibiusz i Cyceron. Także w epoce nowożytnej koncepcja ta pojawiła się w pismach autorów takich jak Giorgio Vasari, Giovanni Botero, Jean Bodin, Jacques-Bénigne Bossuet i jest widoczna także później u Monteskiusza. Musiała też być znana wcześniejszym polskim podróżnikom, o czym świadczą między innymi obserwacje dotyczące ludności Florencji i jej okolic w diariuszu Teodora Billewicza z jego podróży odbytej w latach 1677–1678[27].

[26] Satysfakcję towarzyszącą Wybickiemu w trakcie zwiedzania Neapolu mógł wzmagać fakt, iż wcześniej czytał o tym, a zdobyta wiedza znalazła potwierdzenie w rzeczywistości. Por. J. de Lalande, *Voyage d'un François*…, t. 6, s. 115.

[27] M. Kunicki-Goldfinger, *Czytanie Billewicza*, [w:] T. Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, z rękopisu odczytał, wstępem i komentarzem opatrzył M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 57.

https://rcin.org.pl

Wybicki uważa, że dobry przykład powinien pochodzić od władzy, z góry, a tymczasem tchórzliwy i pozbawiony stałego charakteru król Neapolu zdecydowanie mógłby, według pisarza, posłużyć za antywzór. W swoim utworze (w sposób nieco plotkarski) przedstawia nocną ucieczkę owego władcy przed Francuzami, dodając, że król podobno zamierzał wrócić, ale admirał Horatio Nelson i królowa Maria Karolina Austriacka nie pozwolili na to (s. 183–184)[28]. Domykając refleksje inspirowane wędrówką po Neapolu, pisarz ponownie zwraca uwagę na ruiny i porównuje je do wulkanów:

> Obaczywszy, co być może najciekawsze w mieście, pozostaje do widzenia w okolicach miasta, najpiękniejsze widoki…, uświęcone odwieczną pamiątką ruiny i miejsca miast i narodów, równie jak jedne wygaszone, a drugie tlące się jeszcze wulkany, z najodleglejszych wieków aż do naszych czasów przez okropne skutki znajome.
>
> s. 184

Wybicki, podobnie jak inni wojażerowie z epoki, bardzo wiele miejsca poświęca opisom ruin, które dla wędrowca stanowią źródło zróżnicowanych wrażeń i wielorakiej wiedzy[29]. W podróży filozoficznej resztki zniszczonych budowli przywołują wspomnienia i jednocześnie skłaniają do ćwiczenia pamięci, ponieważ są śladem zarówno pamiętania, jak i zapominania o tym, co było[30]. Przeszłość, zwłaszcza starożytna, często jest idealizowana przez Wybickiego; oglądaniu ruin towarzyszy zazwyczaj żal, że tak mało się zachowało, a zarazem na ich widok budzi się gniew na stan teraźniejszy wraz z oburzeniem, że dopuszczono do bezpowrotnych zniszczeń. To prowadzi pisarza do refleksji, że podróż przez krajobraz znaczony ruinami jest jednocześnie i odkrywaniem, i stratą – Wybicki wielokrotnie szuka, ale nie znajduje (s. 158, 160–161). Przy czym niekiedy właśnie ruiny mogą powiedzieć prawdę o miejscu, którego aktualny wygląd jest przeciwieństwem jego stanu z przeszłości:

---

[28] Taka ocena postępowania króla wynika w utworze w większym stopniu z ówczesnej polityki i zawieranych sojuszy. W moim przekonaniu, zarówno król Ferdynand IV, jak i papież Pius VI (czy przedstawieni raczej jako adwersarz zbiorowy „papieże"), to w pierwszej kolejności polityczni wrogowie, a dopiero później przeciwnicy wartości republikańskich. Dlatego też uważam, nieco inaczej niż Bronisław Biliński, że w omawianym utworze Wybicki formułuje opinie przede wszystkim ze stanowiska politycznego, a w mniejszym zakresie wynikają one z przyjmowania przez niego postawy oświeceniowego racjonalisty i masona, z którą mógłby się łączyć antyklerykalizm (wymieniony badacz broni nieco Wybickiego przed tym określeniem). Por. B. Biliński, *Riflessioni di Józef Wybicki*…, s. 83–86.

[29] Por. między innymi: B. Mazurkowa, *Przywołania i deskrypcje ruin*…, s. 240–254.

[30] E. Pętkowska-Grabowska, *„Z książką i przewodnikiem prowadzony"*…, s. 101–102.

https://rcin.org.pl

> W ruinach starożytności tylko szukać ci trzeba, jak rozległe i czym było Pozzuoli[31]. Tak masz w nim s[z]cząt ki kościoła Serapis[32]. Zda się, iż tylko widzieć się daje wspaniały portyk, sam bowiem kościół ziemią zasypany zostaje. Trzy tylko pozostały się wspaniałe kolumny z marmuru *cipollino*[33] stojące, inne trzęsienie ziemi i wylew zatracił morza, które dziewięć stóp paryskich[34] wyżej, jak dziś, przez czas niejaki przez poruszone wulkanicznie stać miało […].
>
> s. 186

W przytoczonym fragmencie utworu starożytna przeszłość nie tylko nie jest idealizowana, ale wręcz podlega krytyce. W dalszej części tekstu Wybicki, na podstawie ówczesnej wiedzy, pisze bowiem, że kapłani Serapisa[35] często oszukiwali wierzącą w zabobony ludność (s. 186). Pisarz zwraca przy tym uwagę, że ruiny są efektem nie tylko destrukcyjnego działania człowieka, ale także wpływu sił przyrody, miejscem spotkania niszczącego wpływu natury i kultury. Aby odkryć prawdziwy charakter zniszczeń, trzeba – według pisarza – posłużyć się nie tylko wzrokiem, ale również wyobraźnią, ponieważ pozostałości po zniszczonych budowlach są niekiedy swoistą *pars pro toto*, zaledwie częścią dającą wyobrażenie o całości – jak w przypadku jednej z rzymskich świątyń:

> Teraz kończąc widzieć ciekawości pozostałe na Forum Romanum, wpadają w oko ruiny kościoła nazwanego Pokoju (templum Pacis). […] Z pozostałych ruin można o jego wspaniałości sądzić, dziś przecię nic w sobie nie ma nad ułomki trzech sklepień, które niegdyś miedzią pozłacaną okryte być miały […].
>
> s. 145

Zwiedzanie zachowanych zabytków i ruin dawnych budowli wyzwala w podróżniku wspomnienia nie tylko wydarzeń z dziejów rzymskich. W Wybickim widoki te budzą też skojarzenia z Rzecząpospolitą, o niej

---

[31] Pozzuoli, miasto, obecnie także gmina w Kampanii, prowincja Neapolu.

[32] Serapis to hellenistyczne bóstwo znane ze zdolności uzdrawiania.

[33] Pochodzący z Italii marmur *cipollino* ma różne odmiany kolorystyczne, a każda z nich wyróżnia się wyraźnym, charakterystycznym wzorem.

[34] Około roku 1769 długość stopy paryskiej wynosiła 32,484 cm.

[35] Na początku XX wieku okazało się, że miejsce to nie jest świątynią Serapisa (mimo że w XVIII wieku znaleziono tam jego posąg), tylko pozostałościami *macellum*, rodzaju krytego targowiska. Odkrycia tego dokonał Charles Dubois. Do dziś miejsce to jest jednym z najbardziej znanych zabytków Pozzuoli i atrakcją turystyczną.

https://rcin.org.pl

bowiem myślał, oglądając na dziedzińcu Palazzo del Conservatori rzeźby Rzymu zwyciężającego i dwóch pokonanych królów oraz podbitej prowincji (s. 152). Myśli te skłaniają pisarza do dalszych refleksji nad powodami upadku kraju.

Niezależnie od wskazanych przesłanek o charakterze gospodarczym i społecznym pisarz zwraca uwagę, że do klęski ojczyzny przyczynił się brak odpowiedniej edukacji. Stwierdza przy tym, że należy do pokolenia, które pozostawione samo sobie nie otrzymało takiego wykształcenia, jak powinno. Szczególnie dotkliwie postrzega fakt, że w Rzeczypospolitej, będącej w XVI wieku europejską potęgą, od końca panowania Jagiellonów postępował już tylko regres, który doprowadził do jej klęski (s. 151). W zapiskach dotyczących zwiedzania Świątyni Zgody w Rzymie Wybicki zwraca się bezpośrednio do czytelników, przypominając im o najpoważniejszej przyczynie tragicznego losu Rzeczypospolitej – o niezgodzie, która osłabiła naród i państwo:

> Rodaku! jeżeli to dzieło widząc albo mój opis czytając, będziesz wolnym, niech ta budowla bardziej z swego przeznaczenia, jak z sztuki architektonicznej, uczyni na tobie wrażenie! Jesteśmy dziś bez ojczyzny, niezgoda nam ją wydarła! Jeżeli raz jeszcze ją odzyskamy, oby kościoła zgody i jedności najprzód grunt rzuciliśmy! Był on skuteczniejszy, jak ów Opatrzności, co ręka zdrajcy Stanisława założyła. Bóg tylko widzi serca i ten maszki widział niegodne swego oka!
>
> s. 147

Z kolei opisując w omawianym utworze okolice Skały Tarpejskiej, wspomina Wybicki osoby, z nieodległej przeszłości rodzimej, kierujące się ambicją i chciwością, które nazywa zdrajcami ojczyzny. Oprócz wspomnianego już króla Stanisława Augusta w gronie tym znaleźli się targowiczanie: Stanisław Szczęsny Potocki, Joachim Litawor Chreptowicz, Kazimierz Raczyński, Adam Poniński i Franciszek Ksawery Branicki (s. 150).

Towarzyszy temu refleksja pisarza, czy jest może jednak jakaś szansa na odrodzenie się Polski i na poprawę sytuacji jej mieszkańców. Akcentując konieczność zadbania o dobre przykłady, za znakomitą nauczycielkę w tym względzie uznał historię starożytną, która dostarcza wiedzy o tym, jakie wzorce są potrzebne, i podaje ich trafne realizacje, na przykład w osobie Kamillusa, lub jako przestrogę każe traktować dzieje Tyberiusza Grakcha (s. 157). Pisarz wskazuje również w swoim utworze na możliwość bardziej kreatywnego podejścia do przeszłości antycznej. Przedstawia powieść

https://rcin.org.pl

o Horacjuszu zwanym Coclesem (Jednookim) – bohaterze z czasów walk Rzymu z etruskim królem Porsenną (VI p.n.e.) – który podczas oblężenia miasta za panowania Tarkwiniusza Pysznego walczył sam z wrogami – nakazał żołnierzom wycofać się na wzgórze Awentyn i rozebrać most, po czym rzucił się w nurt Tybru i powrócił do Rzymu (według niektórych wersji legendy zginął w głębi wód). W intencji autora historia ta winna skłonić Polaków do wyszukiwania podobnych – heroicznych i budujących – momentów w ich własnych dziejach. Odpowiednikiem rzymskiego Horacjusza jest Stefan Czarniecki, „który nie szukał mostów na Wiśle, gdy tą oddzielony od Szweda zostawał" (s. 161)[36].

Refleksja pisarza o Rzeczypospolitej i przyczynach jej upadku jest miejscami gorzka, ale wyraża też wiarę, że w przyszłości nowe pokolenia nie popełnią już błędów swoich poprzedników (s. 146, 151):

> Kiedy raz jeszcze powstanie Polska, dla jej gruntownego utrzymania się nie będzie szlachty, mieszczan i chłopów, ale będzie lud. Człowiek do człowieka bez bojaźni się zbliży, a wtenczas i my cyrk pod Ujazdowem założymy, aby tam młodzież w oczach swych ojców i kochanek, do zwycięzcy ubiegając się laura […], nabrała składu i zręczności doganiać nieprzyjaciela w boju. Wszyscy takimi widokami publicznymi zajęci opuszczą kieliszki i garce […], które z próżniactwa i niedostatku szlachetniejszej zabawy poszły w obrzydły i nieszczęśliwy dla rozumu człowieka nałóg i zwyczaj. Tam się razem schodząc, będziemy się do siebie zbliżać i jak jednej matki synowie poznawać.
>
> s. 164

W nakreślonym przez pisarza nadzwyczaj optymistycznym obrazie przyszłości dawne zgnuśnienie i skłonności do nałogów ustępują miejsca szlachetnym rozrywkom, którym w dalszej perspektywie patronuje etos rycerski. W wizji nowej Polski Wybickiego nie ma już podziałów stanowych, wszyscy tworzą jeden zgodny naród, w którym panuje równość i braterstwo dzieci tej samej ojczyzny.

---

[36] Wybicki chętnie i często posługiwał się w stosowanej argumentacji odwołaniami do historii, zwłaszcza do antyku, zdarzało się jednak, że w tych odniesieniach popełniał błędy, np. pisząc w *Moich godzinach szczęśliwych* o Kallistenesie, co odnotował w recenzji dzieła Joachim Lelewel, *„Moje godziny szczęśliwe" przez Józefa Wybickiego. 2 tomiki, Wrocław 1806, z własnym twarzy jego wyobrażeniem*, [w:] idem, *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. [18]: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy… ogłoszone*, t. 2, Poznań 1865, s. 1–5. Za wiadomość o recenzji składam podziękowania Państwu Przemysławowi Reyowi i Małgorzacie Gańskiej z Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie.

https://rcin.org.pl

* * *

Podróże w czasie i przestrzeni utrwalone w omawianym utworze Wybickiego mają charakter dydaktyczny i moralizatorski. W refleksji nad miejscami odwiedzanymi w czasie włoskiego wojażu pisarz ukazuje czytelnikom dobre przykłady do naśladowania, a negatywne ku przestrodze. Poszukuje przyczyny zjawisk, których nie pochwala. Takie postępowanie świadczy o tym, że stara się wcielić w życie ideał podróżnika, który nakreślił na początku dzieła – dlatego właśnie wskazuje, na co w podróży powinni zwrócić uwagę filozof, znawca sztuki czy polityk. W przekonaniu pisarza sama wędrówka nie jest też sprawą prywatną, lecz winna mieć wymiar społeczny i praktyczny, przynosząc korzyści ojczyźnie wojażera. Doceniając wiedzę i wykształcenie, za równie ważne u podróżnika uznaje obiektywny stosunek do rzeczywistości wraz z odpowiednią postawą, pełną otwartości na wiedzę, którą można czerpać w zwiedzanych miejscach, pozwalające na odbycie podróży filozoficznej w przestrzeni i w czasie.

Zgodnie z taką koncepcją w zwiedzanych „Rzymach" i innych miejscach ruiny zaświadczają o przeszłości. Przypominają one o dawnej cywilizacji i jej twórcach. Wybicki, oświeceniowy podróżnik, nie zawsze idealizuje starożytność i pamięta, że nie wszędzie doznaje się zachwytu i nie każde miejsce skłania do refleksji. Tak pisał o rzymskim Awentynie:

> Zresztą na tej górze nic do zastanowienia się nie znajdziesz, która, w ogóle mówić można, jest bez budowlów i ludzi, a swoim spustoszeniem i dzikością okropną przeraża umysł myślącego odmianą rzeczy, wspom[n]iawszy, że Ankus Marcjusz, zawojowawszy Latynów, na tę górę jego mieszkańców z miasta Politorium, Medulia i innych przeniósł. Schodźmy więc z tej góry, a rzuciwszy oko na dół ku Tybrowi, przypomnijmy sobie, że tam był skład wszystkich marmurów przywożonych za Rzymian i tam powszechnie najwięcej mieszkało doskonałych w rzeźbie kunsztowników.
>
> s. 162

W omawianym utworze Wybickiego antyk nie zawsze podlega idealizacji i chociaż – jak stwierdza autor – chcemy postrzegać przeszłość wyłącznie jako czas dzielnych i odważnych bohaterów, gotowych na każde poświęcenie dla kraju, to niektóre wydarzenia należy jednak umieścić w sferze legend i baśni (s. 143):

https://rcin.org.pl

> Wierzymy, że w owych wiekach każdy prawie Rzymianin byłby na gotową śmierć się odważył dla dania życia ojczyźnie, ale co ten mniemany heroizm, podług wszystkiego podobieństwa, przyłączymy do naszej historii o królowej Wandzie, co dla zachowania czystości w Wisłę skoczyła, albo do króla, co go myszy zjadły.
>
> s. 141

Wybicki ukazuje też Rzym jako miasto, które ustawicznie pozbawiano zabytków, czego dopuścił się już w XVI wieku Kosma I Medyceusz. Pisarz dodaje, że ten proceder uprawiają nawet ówcześni sojusznicy Polaków – Francuzi (s. 150–153, 165). Podróż, która winna dostarczać nowej wiedzy, może również przynieść przeżycie straty[37]. Odwiedzane miejsca przypominają też Wybickiemu o Polsce, o dawnych wadach i upadku kraju, ale też skłaniają do snucia wizji wolnej ojczyzny, zamieszkanej przez zgodny naród.

Czy Wybicki podróżnik spełnia kryteria, które sam wyznaczył wojażerom? Na pewno jego dzieło nie prezentuje praktycznego wymiaru wędrówki, autor nie określa bowiem czasu podróży i jej podziału na konkretne etapy, nie określa jej kosztów. Należałoby też rozważyć, czy zachowuje obiektywizm, występując w roli przewodnika. Z pewnością stara się sprawiać wrażenie, że faktycznie przyjmuje neutralną postawę. Zgodnie z takimi przesłankami, opisując Neapol, szuka podłoża kondycji miasta i mieszkańców w historii, ukształtowaniu geograficznym i klimatycznym; podobnie postępuje, gdy pisze o upadku Rzeczypospolitej. Niekiedy jednak przyznaje, że nie umie zachować bezstronności. Z pewnością wpłynęło na to jego ówczesne samopoczucie, związane z długim pobytem za granicą, omawiany utwór pisał bowiem jako wygnaniec zarówno z ojczyzny, jak i ze swojej rodziny, co – jak sam przyznał – obciążało jego umysł i serce (s. 139). Zdołał jednak podjąć w tym dziele ważne dla niego zagadnienia, którym wielokrotnie poświęcał uwagę w swoich utworach. Ich zwiastunami są między innymi takie pojęcia, jak przeszłość, antyk, wzory i antywzory, droga i wędrowanie, polityka, wartości republikańskie, nawet zainteresowania geologiczne. Chociaż Wybicki starał się zachować obiektywizm, to odsłonił swoją emocjonalną naturę: czasem porywczą, gdy pisał o zdrajcach narodowych, a czasem refleksyjną, gdy poszukiwał śladów ulubionych poetów.

[37] Dla czytelników lektura utworu umownie nazwanego [*Z moich podróży po Włoszech*] również jest odkrywaniem i stratą, ponieważ mogą oni jedynie wyobrażać sobie formę i tematykę dzieła ukończonego przez pisarza.

https://rcin.org.pl

Edyta Pętkowska-Grabowska

Voyages dans le temps et dans l'espace :
[Z *moich podróży po Włoszech*]

Résumé

L'article présente les principaux thèmes abordés par Józef Wybicki dans une œuvre inspirée de ses voyages à Rome et à Naples. L'analyse se concentre sur les descriptions des pérégrinations à travers les villes italiennes, ainsi que sur les réflexions de l'auteur concernant la situation politique de l'Italie à cette époque et les causes du déclin de la République des Deux Nations. L'étude examine également la conception que Wybicki formule de l'idéal du voyageur, ainsi qu'un motif central du texte: celui des ruines, qui transforme la visite des lieux en une traversée temporelle, une errance à travers les multiples Rômes du passé. En évoquant la République, l'auteur ne se limite pas à diagnostiquer les facteurs ayant mené à sa chute, mais esquisse également un projet de recherche de modèles vertueux dans l'histoire antique.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Mowa
do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów
i Króla Włoskiego etc. etc. etc.
na dniu jedenastym lipca r. 1812
w Wilnie miana



https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana

Najjaśniejszy Panie!

Sejm Księstwa Warszawskiego, na zbliżanie się potężnego wojska Waszej Cesarskiej Mości zgromadzony, zwrócił całą swoję troskliwość, aby ile miejscowe dozwolą sposobności, żołnierzowi Jego na niczym nie schodziło, ale czuł zarazem w pierwszym swym zawiązku, iż nadeszła pora dopomnienia się krzywd narodowych i dopełnienia zamiarów nad wszystko wyższych. Z takowego przekonania zamienił się Sejm jednomyślnie w Konfederację Generalną i ogłosił Polskę za przywróconą do wszystkich praw swoich, okrywszy cechą zupełnej nieważności wszelkie dzieła samowolne i najezdnicze, co narodu naszego zatraciły bycie.

Najjaśniejszy Panie! Wasza Cesarska Mość, pracujesz dla potomności i dziejów świata, a dzieje i potomność, równie jak Europa cała, nie mogą nie znać praw naszych, tak jak my dalecy jesteśmy od nieznania powinności swoich. Będąc narodem wolnym i niepodległym od niepomnych wieków, ziemi naszej równie jak i niepodległości nie utraciliśmy ani pokonani wojną, ani zobowiązani traktatem jakim – ziemię i niepodległość wydarła nam zdrada i podstęp. Zdrada nigdy nie stanowi prawa.

Widzieliśmy ostatniego z królów naszych uwiezionego do Petersburga, gdzie hańbą okryty życia dokonał. Widzieliśmy, jak kraj nasz rozszarpany został na sztuki, jak go między siebie podzielili panujący, nie doznawszy ze strony naszej żadnej zaczepki ani wojny, i osiedli ziemię, której nie byli zawojowali.

Prawa nasze są przeto widoczne, podpadają pod oczy świata i nieba. Wolno nam ogłosić się Polakami, wznieść majestat Jagiełłów i Sobieskich, przywrócić polityczne bycie, zgromadzić członki rozrzucone, wreszcie uzbroić się za ojczyznę, walczyć za nię i okazać światu, żeśmy jeszcze godni naddziadów naszych – wszakże to, co stanowi nasze prawa, stanowi razem i nasze powinności.

Dzięki Waszej Cesarskiej Mości! iż już cztery milijony Polaków jest wolnych i prawami są rządzeni polskimi, atoli szczęście, jakiego kosztują, nie przytłumiło w dzisiejszych okolicznościach uczucia obowiązków, które wkłada na nich ojczyzna – te są na sercu każdego wyryte, i które

https://rcin.org.pl

samo nakazuje niebo. Bracia nasi, składający największą ludność Polski, jęczą jeszcze w wielkiej części w więzach moskiewskich – ośmielamy się mówić za ich prawami i wskazywać im środnicę połączenia się całej rodziny polskiej!

Mógłżebyś nam, Najjaśniejszy Panie, naganiać czyn, który obowiązek Polaka nakazywał? Mógłżebyś mieć za złe, żeśmy się do praw naszych wrócili? Stało się: już od tej godziny ojczyzna nasza, Polska, wskrzeszona została! Już jej pobyt zapewnia prawo – ustaliż go skutek? Przedsięwzięcie nasze obowiązek i prawo uzacnia, ale będziesz za sprawą naszą potęga? Nie miałbyż Bóg być już syt kary, co ściągnął za nasze niezgody? Chciałżeby uwieczniać nasze nieszczęścia i Polacy za to, że żywili w swych sercach miłość ojczyzny, mielibyż w rozpaczy i bez nadziei wstąpić do grobu? Nie! Wasza Cesarska Mość, zesłańcem jesteś Opatrzności, jej siła w Nim zamieszkała i byt Księstwa naszego Jego się potędze należy.

Konfederacja nas deputowała do Waszej Cesarskiej Mości w zamiarze złożenia aktu pod najwyższą Jego sankcją i uproszenia wszechwładnej protekcji dla Królestwa Polskiego. Rzeknij, Najjaśniejszy Panie: „Jest Królestwo Polskie!" – a ten wyrok będzie w oczach świata wyrokiem ziszczonej już prawdy.

Jest nas szesnaście milijonów Polaków, jednego między nimi nie ma, co by swej siły, krwi i majątku Waszej Cesarskiej Mości nie poświęcił. Wszystkie ofiary staną się dla nas lekkimi, kiedy o dokonanie powstania naszej ojczyzny rzecz pójdzie. Na jego odgłos od Dźwiny do Dniestru, od Dniepru do Odry wszyscy staną pod bronią, wszyscy mu złożą swe serca.

Wspomniawszy na Austerlitz, Pułtusk, Eylau i Frydland; wspomniawszy na przysięgi złożone w Erfurcie i Tylży, wierzyć wypada, że ta wojna, którą nieroztropnie wydała dziś Moskwa, jest potępiającym ją wyrokiem Opatrzności, która naszymi dotknięta cierpieniami, położyć im koniec przedsięwzięła.

Wszakże ledwo ta druga wojna polska ogłoszona została, a już Waszej Cesarskiej Mości hołdy nasze w tej starożytnej Jagiełłów stolicy składamy; już orły jego brzegi okryły Niemna; już wojska moskiewskie rozbite, przecięte, rozpłoszone, błąkają się bez celu i bezskutecznie silą się połączyć i w szyki postawić.

Interes państwa Waszej Cesarskiej Mości chce powrotu Polski, pewnie sława narodu francuskiego równie tego wymaga. Jeżeli podział Polski był znakiem do upadku nachylonej monarchii francuskiej, niech jej powstanie będzie dowodem nowego zakwitnienia Francji. Ile razy Polska obarczona była brzemieniem ucisków, zawsze przez wieków trzy blisko zwracała swe oczy ku Francji, temu wspaniałopotężnemu narodowi.

https://rcin.org.pl

Ale przeznaczenie zachowało uskutecznienie życzeń naszych do czasów naczelnika dynastii czwartej – powiem: do Napoleona Wielkiego, przed którym trzech wieków polityka momentu jednego była przedmiotem, a tę przestrzeń ledwo zmierzoną od południa ku północy jeden rzut oka Jego ogarnął.

Najjaśniejszy Panie, składamy Mu akt konfederacji, który odrodzenie się i istność Polski ogłosił, ponawiamy w obliczu Jego imieniem wszystkich braci naszych najuroczystsze zaręczenia, iż zamiary nasze do końca doprowadzić starać się będziem przez połączenie w jedno wszystkich woli, wszystkich sił i gdy potrzeba wymagać będzie – wylania krwi wszystkiej, która w żyłach naszych płynie. Zamiar tak wielki uwieńczy pomyślny skutek, jeżeli go protekcja Waszej Cesarskiej Mości wesprzeć zechce[1].

[1] Podstawa edycji: J. Wybicki, *Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana*, [s.l. 1812].

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Jolanta Kowal
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0001-5513-8646

Napoleon a sprawa polska:

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana

Sejm zwołany w Warszawie 28 czerwca 1812 roku ogłosił, w związku z planowaną przez Napoleona wojną z Rosją, powstanie Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego. Na jej czele stanął, podówczas już prawie osiemdziesięcioletni, Adam Kazimierz Czartoryski. Pierwszą uchwałą skonfederowanego sejmu było formalne przekształcenie Księstwa Warszawskiego w Królestwo Polskie i proklamowanie przyłączenia do niego tak zwanych „ziem zabranych". Posłowie zadecydowali również o wysłaniu dwu deputacji: jednej do przebywającego wówczas w Wilnie Napoleona z prośbą o wsparcie zamiarów konfederacji, a drugiej do króla saskiego Fryderyka Augusta I o jej potwierdzenie oraz wyrażenie woli przystąpienia do niej[1].

Interesującej nas delegacji wileńskiej przewodniczył Józef Wybicki. Jego wybór na prezesa deputacji nie był z pewnością przypadkowy. Senator wojewoda Księstwa Warszawskiego (z uwagi na dotychczasowe

[1] Zob. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 200–206 (rozdz. *Konfederacja Generalna Królestwa Polskiego*); J. Przygodzki, *Konfederacja Generalna Królestwa Polskiego 1812–1813*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo" 2002, t. 276: *Studia historycznoprawne*, s. 105–133; D. Madziar, *„Królestwo polskie przywrócone" – oczekiwania współczesnych wobec Konfederacji Królestwa Polskiego 1812–1813*, „Meritum" 2016, t. 8, s. 113–130.

https://rcin.org.pl

zasługi mianowany częstokroć mężem stanu) cieszył się dużym autorytetem społecznym i – co w zaistniałej sytuacji było, jak się wydaje, szczególnie istotne – znał Napoleona osobiście. Cesarz Francuzów cenił Wybickiego za ogrom wiedzy prawniczej oraz administracyjnej i darzył go zaufaniem. Według Mariana Kukiela sam wyznaczył mu poniekąd naczelne miejsce w delegacji, zapowiadając już na majowym spotkaniu w Poznaniu[2], „że ma od sejmu skonfederowanego «powieźć mu raport, ale tam gdzie będzie»"[3]. Poinstruował go też zapewne (jak i przebywającego z nim podówczas w stolicy Wielkopolski Tadeusza Matuszewicza – ministra przychodów i skarbu Księstwa Warszawskiego) co do treści, jakie to zbiorowe pismo miało zawierać[4]. Biorąc z kolei pod uwagę fakt, że najważniejszą rolą wyznaczoną Wybickiemu jako prezesowi wileńskiej deputacji było wygłoszenie przed Napoleonem mowy, warto w tym kontekście przywołać formułę Katona Starszego, którą od czasów rzymskich uwydatniano we wszystkich niemal późniejszych podręcznikach retoryki: *Orator est vir bonus, dicendi peritus*[5] – od oratora oczekiwano biegłości w mówieniu, ale też szlachetności, prawości. Na etos mówcy składały się więc zarówno jego kwalifikacje intelektualne, jak i moralne. Chciałoby się zatem rzec, iż w świetle podanych wymogów Wybicki był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Zadanie, jakie przyszło mu wypełnić, nie było jednak łatwe. Należy w związku z tym przybliżyć, choćby pobieżnie, wyjątkowe okoliczności, w jakich miał stanąć przed Napoleonem w Wilnie, aby przedłożyć mu konfederacyjne pismo.

Przypomnijmy, że cesarz Francuzów wkraczał na Litwę w poczuciu misji, które uzasadniało samo przedsięwzięcie wojenne i związane z nim ogromne ofiary. Wynikało ono z przekonania, że podejmuje sprawę wielce humanitarną, niosąc prawa człowieka milionom ludzi pogrążonych w niewoli. Powtarzał wszystkim – swoim współpracownikom cywilnym i wojskowym, Francuzom i Polakom, przedstawicielom Litwy u bram Wilna i wysłannikowi cara Aleksandra w samym Wilnie – że o to właśnie idzie walczyć. W oficjalnych aktach wystrzegał się jednak tak jak wcześniej, w roku 1806, przesądzania rezultatów całego przedsięwzięcia.

[2] Przypomnijmy, że 30 maja 1812 roku Wybicki witał Napoleona wkraczającego do Poznania, po czym wyjechał do Warszawy, aby wziąć udział w posiedzeniu sejmu zwołanego w związku z planowaną przez cesarza wojną z Rosją.

[3] M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1, [reprint], Poznań 1999, s. 372 (pierwodruk – Kraków 1937).

[4] Ibidem.

[5] Zob. J. Labocha, *Wypowiedź publiczna w aspekcie kształcenia retorycznego*, [w:] *Rozmaitości językowe ofiarowane prof. dr. hab. Januszowi Strutyńskiemu z okazji Jego jubileuszu*, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków 2002, s. 175.

https://rcin.org.pl

W odezwie z Wyłkowyszek (22 czerwca 1812) mówił wprawdzie o „drugiej wojnie polskiej" i położeniu kresu zgubnym wpływom Rosji w Europie, ale w jego wypowiedzi nie było najmniejszej wzmianki o przywróceniu niepodległego państwa polskiego[6]. W opinii Mariana Kukiela:

> Napoleon nie gasił nadziei. Ale w poczuciu, że wojuje o Polskę, oczekiwał od Polaków, w szczególności zaś od Polaków z Litwy, jednomyślnego, powszechnego porwania się do walki. […] Spodziewał się […] żywiołowego powstania. Uprawniały go do tego wydarzenia w Wielkopolsce w r. 1806, w Galicji w r. 1809[7].

Innego zdania na temat postawy Napoleona są współcześni historycy, którzy uważają, że była ona kolejnym błędem, jaki cesarz popełnił w polityce polskiej. W ich opinii: „Napoleon powinien był ogłosić niepodległość Rzeczypospolitej, wówczas na pewno zyskałby większe poparcie, zwłaszcza ze strony mieszkańców Litwy"[8]. Nie było zresztą w owym czasie mowy o uczynieniu z Litwy odrębnego podmiotu w sensie prawno-politycznym. Powołanie przez Napoleona osobnego rządu tymczasowego w Wilnie stanowiło potrzebę chwili i – w przekonaniu Dariusza Nawrota – stało się „najracjonalniejszym tymczasowym rozwiązaniem problemu statusu zajętych obszarów dawnej Rzeczypospolitej w celu wyzyskania ich zasobów do kontynuowania działań militarnych"[9]. Jedność polityczna Litwy z Koroną miała się realizować niezwłocznie przez akces do Konfederacji Generalnej Warszawskiej. Wszystkie ówczesne kroki strona polska podejmowała jednak z opóźnieniem, niejako *post factum*. Wprawdzie z rozkazu Napoleona „inicjatywy polityczne Polaków nie mogły […] wyprzedzać działań wojennych"[10], lecz kilkunastodniowa w stosunku do żądań cesarza zwłoka w zawiązaniu konfederacji pociągnęła za sobą konsekwencje niekorzystne dla sprawy polskiej. Przypomnijmy, że sejm warszawski rozpoczął obrady dopiero dwa dni po wkroczeniu Napoleona na Litwę, czyli 26 czerwca 1812 roku[11]. Stosownych aktów konfederacji

---

[6] Tekst odezwy Napoleona wygłoszonej w Wyłkowyszkach 22 czerwca 1812 roku zob. w edycji: E. Sanguszko, *Pamiętnik 1786–1815*, wyd. J. Szujski, Kraków 1876, s. 59.

[7] M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*…, s. 367.

[8] A. Serwa, *Między Napoleonem a Aleksandrem I: z dziejów Księstwa Warszawskiego*, „Niepodległość i Pamięć" 2007, t. 14, nr 2 (26), s. 25.

[9] D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 721.

[10] J. Czubaty, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 418.

[11] Juliusz Falkowski w swych wspomnieniach odnotował: „Przygotowania do sejmu konfederacyjnego [który według instrukcji Napoleona miał się odbyć między 10 a 15 czerwca

https://rcin.org.pl

zabrakło zatem nie tylko w okresie kowieńskim (24–27 czerwca), ale także w chwili dotarcia cesarza do samego Wilna. Mógł on wówczas jedynie zapowiedzieć delegatom szlachty litewskiej zawiązanie się Konfederacji Generalnej i wezwać do przyłączenia się do niej.

Warto również nadmienić, iż cesarz miał być – po przybyciu do stolicy Litwy – rozczarowany tamtejszą sytuacją wojskową. Rozkazem dziennym z 5 lipca nakazał utworzenie czterech pułków jazdy i pięciu piechoty, a zatem znacznie mniej, niż spodziewał się zastać, ufając zapewnieniom księcia Aleksandra Sapiehy, że Litwini, pełni zapału i gotowi do wszelkich poświęceń, z łatwością wystawią stutysięczną armię. Niestety, rzeczywistość była daleka od tych idealistycznych oświadczeń. Napoleon, przekonawszy się szybko, że Litwa nie zorganizuje nawet połowy deklarowanej liczby wojsk, nakazał natychmiastowe formowanie wspomnianych pułków. Ponadto, na co zwrócił uwagę Janusz Iwaszkiewicz, w szeregach Napoleona

> brakowało najwybitniejszych magnatów litewskich, którzy szukali polepszenia losu ojczyzny w obozie Aleksandra, ci zaś, co stanęli przy nim, postępowali w znacznej mierze chwiejnie, czynili połowiczne wysiłki, oglądając się na Petersburg; ofiarność była nieznaczna, wojska cierpiały głód. Nie wchodził w to Napoleon, czy kraj istotnie był w stanie podołać wszelkim rekwizycjom wymaganym od niego, przypisywał nieuskutecznienie ich złej woli obywatelstwa oraz knowaniom zdrajców, jak ich nazywał – Ogińskiego i Wawrzeckiego oraz innych. W każdym razie w usposobieniu jego względem Polaków zaszła pewna niekorzystna zmiana od czasu przybycia do Wilna[12].

1812 roku – J.K.] zajęły wiele czasu, zwłaszcza że trzeba było wszystkie urzędowe mowy i przygotowany akt konfederacji na język francuski przetłumaczyć i dać do przejrzenia ambasadorowi [Pradtowi – J.K.]. Matuszewicz przewidział to opóźnienie i naznaczył termin otwarcia sejmu o kilkanaście dni później, niż tego żądał Napoleon. Wielki mówca snadź nie znał wartości czasu i każdej chwili straconej, kiedy się ważą losy narodów, […] smutne skutki to opóźnienie w zawiązaniu konfederacji pociągnęło za sobą" (*Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 4, Poznań 1886, s. 37). Dariusz Nawrot zwraca natomiast uwagę, że cała sytuacja była wynikiem „rozbieżności między intencjami Napoleona a realizacją Konfederacji Generalnej w Warszawie" (*Litwa i Napoleon w 1812 roku*…, s. 150).

[12] J. Iwaszkiewicz, *Napoleon w Wilnie w 1812 r.*, „Biblioteka Warszawska" 1910, t. 1, s. 453. Kwestia ta jest o wiele bardziej złożona. Gwoli ścisłości należy bowiem dodać, iż duża część litewskiego społeczeństwa wierzyła w dobrą wolę i możliwości Napoleona. Liczne i wpływowe rodziny z grona litewskiej elity, między innymi: Prozorów, Giedroyciów, Sołtanów i innych, które uchodziły za bezwarunkowych stronników cesarza Francuzów, widziały w nim jedynego wskrzesiciela Polski. Dariusz Nawrot we wstępie do najbardziej

https://rcin.org.pl

Wskazane okoliczności sprawiły, że Wybicki, wyruszając na czele deputacji do stolicy Litwy, miał najprawdopodobniej mieszane uczucia i niepokoił się o przebieg rozmów z cesarzem. Zdecydowanie przygasł też wówczas niedawny entuzjazm towarzyszący obradom skonfederowanego sejmu, co poświadczają liczne dokumenty z epoki[13], a na horyzoncie politycznym pojawiła się niepewność w sprawie oczekiwanych działań Napoleona i obawa o dalsze losy ojczyzny. W drodze do Wilna Wybickiemu towarzyszyli: senator wojewoda Walenty Sobolewski, a z izby poselskiej: Maciej Wodziński, Aleksander Bniński, Stanisław Aleksandrowicz, Ignacy Stadnicki, Władysław Tarnowski oraz Stanisław Sołtyk. Przemierzany przez nich szlak sprawiał niezwykle przygnębiające wrażenie z powodu zniszczeń i rekwizycji, jakich dokonała Wielka Armia maszerująca tamtędy na wschód kilka tygodni wcześniej.

Mowa, którą Wybicki miał wygłosić przed Napoleonem w Wilnie, w pierwotnej wersji została przygotowana (z uwzględnieniem poznańskich instrukcji cesarza) przez Tadeusza Matuszewicza, a następnie analizowano ją na posiedzeniu sejmu w obecności francuskiego ambasadora – biskupa Dominika de Pradta. O licznych poprawkach, które rzekomo wprowadził wówczas ambasador, wspominał w swoich pamiętnikach Kajetan Koźmian[14], pełniący funkcję sekretarza Rady Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego:

---

jak dotąd wyczerpującej monografii poświęconej kampanii moskiewskiej podkreśla, iż „Historycy od dawna toczą spór o postawy Litwinów w epoce napoleońskiej, a pytania o to, czy Litwa stanęła na wysokości oczekiwań Napoleona, i o motywy zachowań tych wszystkich, którzy uchylili się od czynu lub jawnie stanęli po stronie Aleksandra, wciąż nie znalazły pełnej odpowiedzi" (*Litwa i Napoleon w 1812 roku…*, s. 7–8). Współczesny historyk, po dokonaniu bardzo rozległych rozpoznań źródłowych, stoi na stanowisku, że „Postawa Litwinów w 1812 r. nie różniła się od zachowań Wielkopolan w 1806 i 1807 r. czy mieszkańców Galicji w 1809 r. Znacząca część społeczeństwa wykazała się zaangażowaniem w odbudowę ojczyzny, ale były też grupy zajmujące postawę wyczekującą, bierną, a także wrogą wobec Francuzów, podobnie zresztą jak na ziemiach Księstwa Warszawskiego" (ibidem, s. 725).

[13] Na temat patriotycznej euforii towarzyszącej obradom skonfederowanego sejmu warszawskiego zob. między innymi następujące źródła: *Do Redaktora „Gazety Warszawskiej*, „Dodatek do Gazety Warszawskiej" 1812, nr 52 (30 czerwca), s. 917–918; L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*, z przedmową S. Tarnowskiego, wyd., wstępem i wyjątkami z korespondencji zaopatrzył B. Pawłowski, z sześcioma portretami, Lwów–Warszawa–Poznań [1914], s. 11–12; A. Ostrowski, *Żywot Tomasza Ostrowskiego, ministra Rzeczypospolitej, później prezesa senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego oraz Rys wypadków krajowych od 1763 roku do 1817*, t. 2, Paryż 1840, s. 147–150; L. Dębicki, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie z pięcioma rycinami*, t. 2: *Czasy porozbiorowe*, Lwów 1887, s. 154–155.

[14] *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, oddz. 2, Poznań 1858.

https://rcin.org.pl

> Mylnie napisał ksiądz Pradt, ambasador francuski, że adres do Napoleona przez Matuszewicza napisany był długi i ckliwy i że on go poprawiał. Byłem przytomny na tym posiedzeniu, na którym redakcja jego rozbieraną była w obecności ambasadora francuskiego; znalazł on ją odpowiadającą swojemu celowi – dodał tylko, iż życzyłby, aby silniej było demonstrowane, że istnienie Polski równie jest koniecznym dla Francji, jak dla równowagi europejskiej. Na te uwagi Matuszewicz prosił go, ażeby co sądzi potrzebnym i zgodnym z życzeniem cesarza, raczył dodać; wziął więc do siebie i dodał kilka frazesów, które właśnie przeciwny skutek sprawiły, jakiego się ambasador spodziewał. Wybicki skoro ten adres, narodowymi kolorami i pieczęcią opatrzony, w ozdobnej puszce zamknięty okazał Maretowi, a ten zapewne przeczytał go prywatnie cesarzowi, cesarz znalazł go nie po swej myśli ułożonym, przywołał Wybickiego i rzekł mu: „Adres ten nie jest zgodny z moimi stosunkami politycznymi", i zaraz sam podyktował Wybickiemu taki, jaki miał być umieszczony w dzienniku konfederackim, i taki sobie publicznie oddać rozkazał. Adres zaś oryginalny z podpisem marszałka i członków Rady pozostał w kancelarii cesarskiej.
>
> *Pamiętniki Kajetana Koźmiana…*, s. 311–312

Zwróćmy zatem uwagę, że interesująca nas oracja miała w rzeczywistości kilku współautorów, a właściwie współredaktorów: Tadeusza Matuszewicza, ambasadora francuskiego – biskupa Dominika de Pradta, Hugona Mareta – księcia Bassano, pełniącego funkcję ministra spraw zagranicznych Francji, a także samego Napoleona i w końcu – Wybickiego, który już w Wilnie zredagował ostateczną wersję wystąpienia według sugestii cesarza[15]. To tłumaczy drobne różnice w drukowanych ówcześnie tekstach tej przemowy[16]. Na

[15] Podaną listę współautorów/współredaktorów interesującej nas mowy Juliusz Falkowski poszerzył o nazwiska innych osób. W swych wspomnieniach odnotował: „Była to robota zbiorowa Matuszewicza, Koźmiana i całej komisji do tego wybranej, przerobiona jeszcze w niektórych ustępach przez Pradta. Znać też było wyraźnie w stylu i w całym jej układzie tę niejednolitość redakcji. Panowie deputaci odbyli kilka posiedzeń z księciem Bassano. Dyskutowano nad każdym frazesem, ważono go ściśle na szali i deputaci musieli wyrzucić lub zmodyfikować te ustępy, w których książę Bassano, zapewne podług wskazówek, jakie mu dał Napoleon, widział zbyt silny nacisk na konieczność dla cesarza przywrócenia Królestwa Polskiego w interesie Francji i całej Europy, a właśnie te ustępy były pióra Pradta. Zmiany te wszakże nie mogły być poczynione na adresie oryginalnym, który nosił podpisy całego sejmu skonfederowanego i różne pieczęcie; ten przesłano do archiwum cesarstwa, na posłuchaniu zaś wojewoda Wybicki, naczelnik deputacji, odczytał adres przerobiony" (*Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń*…, s. 154).

[16] Zob. tekst mowy do Napoleona w ówczesnej prasie: „Zbiór Pism Tyczących się Powstania Królestwa Polskiego" 1812, nr 1 (30 lipca), s. 2–6; „Dodatek pierwszy do Gazety

https://rcin.org.pl

ostatnim etapie korekt dokonywanych już w Wilnie Bassano z polecenia cesarza usunął między innymi niewygodną dla niego aluzję do przyszłego ofiarowania mu korony polskiej. W przekonaniu księcia pierwotny zapis ograniczał wiarygodność i samodzielność rządu warszawskiego i w pewnej mierze sugerował, jakoby to Napoleon od początku był inspiratorem i jawnym protektorem wskrzeszenia Polski, co pozostawałoby w sprzeczności z jego dotychczasową koncepcją nieangażowania się w sposób bezpośredni w decyzje dotyczące przyszłości państwa polskiego. Z mowy przygotowanej w Warszawie usunięto także wzmiankę, że dzięki Napoleonowi Włosi uniknęli austriackiego jarzma i stali się wolnym narodem. Strona francuska uznała to za przykład zbyt drażliwy, skoro korpus księcia Karla Schwarzenberga maszerował w szeregach Wielkiej Armii na podbój Moskwy[17]. Wybicki miał duży dar politycznego rozsądku, toteż jako prezes deputacji podporządkował się cenzurze cesarza i jego ministra, ale jednocześnie zdołał zachować ogólny sens swojego wystąpienia.

Rozpoczynając orację, zgodnie z formalnymi wymogami przewidzianymi dla tego rodzaju wypowiedzi okolicznościowej – klasyfikowanej przez Arystotelesa jako mowa uzasadniająca, zwana też deliberatywną, czyli doradczą – w skondensowanym wstępie dążył do pozyskania przychylności i uwagi znamienitego adresata, a także do wyjaśnienia celu podjętej perswazji. Odwołał się również zwięźle do istoty przedmiotu mowy – do okoliczności miejsca i czasu, co miało na celu skoncentrowanie uwagi Napoleona na sednie prezentowanej sprawy. Już w pierwszym zdaniu analizowanego *exordium* Wybicki w imieniu rządu Księstwa Warszawskiego zapewnił cesarza o wsparciu finansowym jego armii. Ponadto wyjaśnił przyczyny przekształcenia się sejmu w Konfederację Generalną i odniósł się do podjętej przez nią uchwały o przywróceniu Polsce przedrozbiorowych granic, a jej obywatelom utraconych praw. We wstępnej części oracji mówca skupił się zatem na potrzebie zrekompensowania Polakom narodowych krzywd, doznanych w wyniku działań zaborców („dzieł samowolnych i najezdniczych"):

> Najjaśniejszy Panie!
> Sejm Księstwa Warszawskiego, na zbliżanie się potężnego wojska Waszej Cesarskiej Mości zgromadzony, zwrócił całą swoję na to troskliwość, aby ile miejscowe dozwolą sposobności,

Poznańskiej" 1812, nr 61 (29 lipca), k. [1]r–[2]r; „Dodatek drugi do „Gazety Warszawskiej" 1812, nr 59 (z 25 lipca), s. 1070–1071.

[17] Zob. W. Zajewski, *Józef Wybicki. Konfederat, organizator legionów, mąż stanu w dobie Napoleona, senator Królestwa Polskiego*, Toruń 2004, s. 246.

https://rcin.org.pl

> żołnierzowi Jego na niczym nie schodziło; ale czuł zarazem w pierwszym swym zawiązku, iż nadeszła pora dopomnienia się krzywd narodowych i dopełnienia zamiarów nad wszystko wyższych. Z takowego przekonania zamienił się sejm jednomyślnie w Konfederację Generalną i ogłosił Polskę za przywróconą do wszystkich praw swoich, okrywszy cechą zupełnej nieważności wszelkie dzieła samowolne i najezdnicze, co narodu naszego zatraciły bycie.
>
> s. 267

Po wprowadzeniu do właściwego tematu Wybicki metodą retorycznej narracji, czyli odpowiedniego wyjaśnienia będącego podstawą przekonującej argumentacji w danej sprawie, starał się przygotować Napoleona na najważniejszą część wystąpienia, jaką stanowiło wyrażenie prośby członków Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, w których imieniu przemawiał, o jego łaskawą protekcję w sprawie polskiej. W przywołanym fragmencie oracji zastosowane zostało tak zwane opowiadanie historyczne, sprowadzające się do narracyjnego nakreślenia przedmiotu mowy poprzez wskazanie historycznego rodowodu tematu. Przypominając konkretne fakty z narodowej przeszłości, senator chciał wyraźnie wzmocnić zasadność racji podnoszonych w swym wystąpieniu:

> Najjaśniejszy Panie! Wasza Cesarska Mość, pracujesz dla potomności i dziejów świata, a dzieje i potomność, równie jak Europa cała, nie mogą nie znać p r a w n a s z y c h, tak jak my dalecy jesteśmy od nieznania p o w i n n o ś c i s w o i c h. Będąc narodem wolnym i niepodległym od niepomnych wieków, ziemi naszej równie jak i niepodległości nie utraciliśmy ani pokonani wojną, ani zobowiązani traktatem jakim – ziemię i niepodległość wydarła nam zdrada i podstęp. Zdrada nigdy nie stanowi p r a w a.
>
> Widzieliśmy ostatniego z królów naszych uwiezionego do Petersburga, gdzie hańbą okryty życia dokonał. Widzieliśmy, jak kraj nasz rozszarpany został na sztuki; jak go między siebie podzielili panujący, nie doznawszy ze strony naszej żadnej zaczepki ani wojny, i osiedli ziemię, której nie byli zawojowali.
>
> P r a w a n a s z e są przeto widoczne, podpadają pod oczy świata i nieba. Wolno nam ogłosić się Polakami, wznieść majestat Jagiełłów i Sobieskich, przywrócić polityczne bycie, zgromadzić członki rozrzucone, wreszcie – uzbroić się za ojczyznę, walczyć za nię i okazać światu, żeśmy jeszcze godni

https://rcin.org.pl

> naddziadów naszych. Wszakże to, co stanowi n a s z e p r a w a, stanowi razem i n a s z e p o w i n n o ś c i[18].
>
> s. 267

Dla osiągnięcia zasadniczego celu perswazji w przytoczonym fragmencie wystąpienia mówca zastosował – zgodnie z arystotelesowską teorią sztuki budzenia uczuć oraz ich wpływu na sferę umysłową i wolitywną – środki emocjonalnego oddziaływania na odbiorcę. Wyraźnie wyeksponowana została miłość ojczyzny, narodowa duma z wielowiekowych tradycji niepodległościowych, żal za utraconą wolnością i pragnienie jej odzyskania, odwaga towarzysząca jednoznacznemu potępieniu zdradliwych i podstępnych działań zaborców („Zdrada nigdy nie stanowi prawa") oraz nadzieja na przywrócenie ojczyźnie politycznego bytu. Przemawiając w imieniu naocznych świadków prezentowanych wydarzeń (co podkreśla dwukrotne zastosowanie czasownika dokonanego „widzieliśmy"), Wybicki w emocjonalnym uniesieniu przywołał przed oblicze francuskiego wodza postać zhańbionego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i obraz ojczyzny – rozdartej, rozszarpanej „na sztuki". Bardzo wymowne jest przy tym trzykrotne podkreślenie w przytoczonym fragmencie przemowy dążenia Polaków do odzyskania utraconych praw obywatelskich. Wypowiadając się w imieniu skonfederowanych posłów, senator w mowie skierowanej do Napoleona odważnie bronił nade wszystko prawa do wolności i samostanowienia. Sformułował jednocześnie wyraźne cele, które miały przyświecać procesowi przywracania politycznego bytu ojczyzny. W ambitnym zamyśle patriotów powinna ona odzyskać potęgę oraz „majestat Jagiełłów i Sobieskich". To znaczące odwołanie się do chlubnej narodowej przeszłości miało z pewnością motywować Polaków do podjęcia walki o scalenie w jeden organizm państwowy ziem zaanektowanych w wyniku zaborów („rozrzuconych członków"). Celem nie mniej ważnym w referowanych przez senatora politycznych planach konfederatów było także udowodnienie światu, iż są godnymi i odpowiedzialnymi następcami tak znamienitych przodków.

Nieodzowny składnik retorycznego dyskursu stanowi paralelizm myślowy, kompozycyjny i stylistyczny, stąd też w oratorskim wystąpieniu szczególną rolę odgrywa redundancja, czyli powtarzanie ważniejszych słów i zdań oraz dodawanie podobnych, bliskoznacznych. Słowem kluczem, które w różnych kontekstach najczęściej (aż dziesięć razy) powtarza się w prezentowanej przemowie, są właśnie wspomniane „prawa",

[18] Wszystkie wyróżnienia w cytatach – J.K.

https://rcin.org.pl

których naród polski został pozbawiony w wyniku działań zaborczych. Anna Grześkowiak-Krwawicz zauważa, że dla samego Wybickiego „wolność była naturalnym prawem człowieka”[19]. Przy czym – co badaczka wyraźnie podkreśla – prawa nie stanowiły, „nie tworzyły” wolności, tylko ją „zabezpieczały”[20]. Znamienne również, że w interesującej nas oracji senator wojewoda połączył je nierozerwalnie z obowiązkami i powinnościami obywatelskimi, kilkakrotnie zapewniając przy tym cesarza, iż naród polski jest ich w pełni świadomy. To nowoczesne, z ducha oświeceniowe pojmowanie praw i obowiązków jednostki wobec wspólnoty, które na gruncie polskim od Ustawy Rządowej z 1791 roku stały się materią konstytucyjną, stanowiło w charakteryzowanej oracji wyraźny ukłon w stronę jej adresata. Napoleon bowiem – o czym już nadmieniliśmy – sam konsekwentnie kreował się na wodza, którego jednym z najważniejszych politycznych celów było przywracanie narodom ich podmiotowości prawnej (by wspomnieć tylko o jego zaangażowaniu w kodyfikację prawa cywilnego we Francji, czego efektem stał się słynny Kodeks Napoleona). Widomy znak tejże praworządności francuskiego przywódcy stanowiło – w myśl dalszego wywodu senatora – Księstwo Warszawskie, formalnie niepodległe i z własną konstytucją. Doceniając ten polityczny gest cesarza, Wybicki w analizowanej oracji „upominał się” także o prawa współrodaków oderwanych od ojczyzny, nadal cierpiących pod jarzmem zaborcy. Przekonywał, że pozostający w niewoli i pozbawieni jakiejkolwiek ochrony przed działaniami ciemiężycieli powinni otrzymać szansę jak najszybszego połączenia się z „całą rodziną polską”:

> Bracia nasi, składający największą ludność Polski, jęczą jeszcze w wielkiej części w więzach moskiewskich – ośmielamy się mówić za ich prawami i wskazywać im śrzednicę połączenia się całej rodziny polskiej!
>
> s. 268

Przypomnijmy, że kwestia troski o braci pozostających poza kordonem była podnoszona już wcześniej, w polskim piśmiennictwie czasów pierwszego sejmu rozbiorowego[21].

---

[19] A. Grześkowiak-Krwawicz, *Wybicki a wolność*, [w:] *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulska, P. Kąkol i J. Włodarski, Gdańsk 2013, s. 52.

[20] Ibidem.

[21] Zob. następujące teksty: *Zabrani obywatele polscy do pozostałych obywatelów swoich w dzień imienin Najjaśniejszego Pana 1773*; A. Dunajewski, *Pieśń żalu nad podziałem Polski złożona 16 maja 1773*; J. Koblański, *Jesień 1773*, [w:] *Poezja polityczna pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, oprac. B. Wolska, Warszawa 2002, s. 77–79, 80, 194–195,

https://rcin.org.pl

W kolejnym fragmencie oracji Wybicki zawarł argumenty dowodzące słuszności postanowień powziętych przez członków Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, co stanowi fundament całej mowy. Podejmując pozorowany dialog polemiczny z Napoleonem, w szeregu pytań retorycznych mających na celu zbudowanie wspólnej płaszczyzny refleksji starał się skłonić cesarza do podjęcia oczekiwanych przez Polaków decyzji w sprawie przyszłości ojczyzny:

> Mógłżebyś nam, Najjaśniejszy Panie! naganiać czyn, który obowiązek Polaka nakazywał? Mógłżebyś mieć za złe, żeśmy się do p r a w n a s z y c h wrócili? Stało się: już od tej godziny ojczyzna nasza, Polska! wskrzeszona została! Już jej pobyt zapewnia p r a w o – ustaliż go skutek? Przedsięwzięcie nasze o b o w i ą z e k i p r a w o uzacnia, ale będzież za sprawą naszą potęga? Nie miałbyż Bóg być już syt kary, co ściągnął za nasze niezgody? Chciałżeby uwieczniać nasze nieszczęścia i Polacy za to, że żywili w swych sercach miłość ojczyzny, mielibyż w rozpaczy i bez nadziei wstąpić do grobu? Nie! Wasza Cesarska Mość, zesłańcem jesteś Opatrzności, jej siła w Nim zamieszkała i byt Księstwa naszego Jego się potędze należy.
>
> s. 268

Tłumacząc upadek Polski w duchu teorii prowidencjalnej (ówczesna sytuacja ojczyzny miała być czasem boskiej kary za narodowe niezgody), mówca nie wątpił, że ostatecznie Boża Opatrzność nie dopuści do jej całkowitej zatraty. Po sformułowaniu kilku pytań o dramatycznym wydźwięku sam udzielił na nie konsolacyjnej odpowiedzi, stosując retoryczną figurę ajtiologii, co dodatkowo wzmocniło, wyeksponowało siłę retorycznej ekspresji. Napoleon wykreowany na wysłannika Opatrzności i napełniony jej siłą stał się dla Polaków jedyną nadzieją na odzyskanie pełni państwowej suwerenności. Sytuacja narodu pozostającego w stanie pokuty nie odzwierciedla już zamiarów Opatrzności, odkąd odwróciła od niego opiekuńcze oblicze. A zatem Bóg miał przemawiać wówczas do Polaków przez wolę cesarza Francuzów, czego dowodem stało się powołanie Księstwa Warszawskiego.

Dodajmy, że ówcześnie większość patriotów uważała utworzenie Księstwa za początek scalania rozdartej ojczyzny, za zwiastun powrotu

196–198. O dramatycznej sytuacji rodaków za kordonem wspominał również Stanisław Trembecki w utworze *Do moich współziomków*. Zob. B. Mazurkowa, *Obywatelska odezwa Stanisława Trembeckiego w czas wielkiego sejmowania*, [w:] eadem, *Z potrzeby chwili i ku pamięci… Studia o poezji i prozie oświecenia*, Warszawa 2019, s. 118–119, Rozprawy Literackie, t. 92.

https://rcin.org.pl

świata do ładu ustalonego przez Boga, natomiast Napoleona, z którego woli i łaski powstało to niewielkie państwo, uznawała za rzeczywistego posłańca niebios. Świadczy o tym między innymi wypowiedź Kajetana Koźmiana w pracy poświęconej rodzimym dziejom[22].

> Opatrzność, która na tym świecie wszystkimi zdarzeniami kieruje i podług woli swojej nieprzewidziane spełnia, a częstokroć podobne zawodzi nadzieje, nigdy jawniej wszechwładnych swoich nie dowiodła rządów jak wskrzeszeniem rozdartej i zniszczonej Polski. Upadały i powstawały narody w biegu wieków, wznosili nieraz zwyciężeni na obalinach zwycięzców nowe, a częstokroć starożytne a wydarte sobie rządy i państwa. […] Nie mają jednak dzieje przykładu, aby naród wprzód przez sąsiadów spodlony nasionami złych obyczajów, zdrady i dumy zarażony, przez nałóg do nierządu i poniżenia przywykły, na koniec przez trzech najmocniejszych na świecie mocarzów rozdarty, zniszczony i aż do imienia, zwyczajów, praw i języka zatarty, przez srogość przywłaszczycielów w ścisłych niewoli trzymany pętach, w szesnaście lat od swojego upadku – ożył, podniósł się i wzrastał. Cud ten należy do szczególnych Opatrzności względów albo raczej do wielkich dzieł tego, który samą Fortunę do tryumfalnego przykuwszy wozu, losom i ludom dziwnym Opatrzności zdarzeniem rozkazuje.
>
> K. Koźmian, *Dzieje powstania Polski…*, s. 154–155

Najważniejszy fragment interesującej nas oracji Wybickiego, w którym wyartykułowana została prośba posłów skonfederowanego sejmu, aby Napoleon zechciał zająć jednoznaczne stanowisko w sprawie przyszłości państwa polskiego, okazał się najbardziej kontrowersyjny:

> Konfederacja nas deputowała do Waszej Cesarskiej Mości w zamiarze złożenia aktu pod najwyższą Jego sankcją i uproszenia wszechwładnej protekcji dla Królestwa Polskiego. Rzeknij, Najjaśniejszy Panie: „Jest Królestwo Polskie!", a ten wyrok będzie w oczach świata wyrokiem ziszczonej już prawdy.
>
> s. 268

[22] K. Koźmian, *Dzieje powstania Polski pod panowaniem domu austriackiego będącej od czasu wkroczenia wojsk W[ielkiego] Ks[ięstwa] Warszawskiego do Galicji Zachodniej aż do przyłączenia traktatem wiedeńskim siedmiu powiatów do Ks[ięstwa] Warszawskiego i zaprowadzenia nowego rządu r[oku] 1810. (Fragment)*, [w:] idem, *Pisma prozą*, [oprac. i wstęp S. Koźmian], Kraków 1888, s. 149–188.

https://rcin.org.pl

W dalszej partii swojego wywodu senator mocno podkreślił, że otwarta deklaracja Napoleona w sprawie odbudowy Królestwa Polskiego wyzwoli w rodakach ogromne pokłady energii, która zostanie spożytkowana do walki z Rosją. Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że stosując taktykę faktów dokonanych (argumentacji mocnej, opartej na zasadzie „zrób, a potem się usprawiedliwiaj") – to jest wywołanie wielkiej narodowej manifestacji „przywróceniem" Królestwa Polskiego – konfederaci chcieli niejako zmusić Napoleona do jednoznacznego poparcia sprawy polskiej. Tymczasem było raczej do przewidzenia, że do chwili zakończenia działań wojennych (które ówcześnie nawet się jeszcze nie rozpoczęły) cesarz nie może podjąć i nie podejmie żadnych wiążących zobowiązań wobec Polski. Nieadekwatność postaw względem ówczesnych realiów politycznych zaskakuje zwłaszcza w przypadku tak doświadczonych polityków jak Tadeusz Matuszewicz czy właśnie Józef Wybicki[23].

W tamtym czasie deputowani mieli nadzieję na ziszczenie się ich zamysłów i ostatecznie liczyli na wspaniałomyślność Napoleona, dlatego Wybicki w imieniu skonfederowanego sejmu złożył kilka politycznych obietnic, które dotyczyły wsparcia podjętych przez cesarza działań wojennych. Powołał się przy tym na wielowiekowe sympatie Polaków dla Francji i jej „wspaniałopotężnego[24] narodu", po 1795 roku odnowione z nią w wielu bitwach braterstwo broni (wspomniał: Austerlitz, Pułtusk, Pruską Iławę, Frydland, Erfurt, Tylżę), powinowactwo cywilizacyjne („Jeżeli podział Polski był znakiem do upadku nachylonej monarchii francuskiej, niech jej powstanie będzie dowodem nowego zakwitnienia Francji", s. 268), a przede wszystkim na realne zdobycze narodowe Księstwa Warszawskiego. Wszystko to pozwalało widzieć w obalającym despotyzmy Napoleonie Wielkim (!) jedyną dźwignię przyszłości Polski.

Kompozycyjną klamrą, która spaja całą przemowę, jest ponowne wyrażenie w przytoczonym zakończeniu oracji pragnienia, aby ojczyzna została przywrócona w dawnych granicach, nadziei na życzliwą protekcję cesarza Francuzów, a także na powtórzenie deklaracji gotowości Polaków do złożenia ofiary krwi.

---

[23] Zob. D. Rychel-Mantur, *Polityk dwóch epok. Działalność publiczna Tadeusza Matuszewicza (1765–1819)*, Katowice 2021, s. 160–161. Autorka wyraźnie podkreśla, że Matuszewicz, ogłaszając na skonfederowanym sejmie „przywrócenie" Królestwa Polskiego, „wypaczył ideę Napoleona i co ważne – nie zrobił tego nieświadomie" (ibidem, s. 161).

[24] Złożenie to akcentuje potęgę i wspaniałomyślność narodu francuskiego, który sam decydował o sobie i swojej przyszłości, a dążąc do demokratyzacji życia, w rewolucyjnym zrywie potrafił obalić despotycznego władcę.

https://rcin.org.pl

> Najjaśniejszy Panie! składamy Mu akt konfederacji, który odrodzenie się i istność Polski ogłosił, ponawiamy w obliczu Jego imieniem wszystkich braci naszych najuroczystsze zaręczenia, iż zamiary nasze do końca doprowadzić starać się będziem przez połączenie w jedno wszystkich woli, wszystkich sił i gdy potrzeba wymagać będzie – wylania krwi wszystkiej, która w żyłach naszych płynie. Zamiar tak wielki uwieńczy pomyślny skutek, jeżeli go protekcja Waszej Cesarskiej Mości wesprzeć zechce.
>
> s. 269

Napoleon przyjął wystąpienie Wybickiego życzliwie, ale odpowiedział językiem wytrawnego dyplomaty: „Pochwalam to wszystko, coście uczynili. […] Co zawisa ode mnie, wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć waszych”[25]. Ustosunkowując się do prośby, aby swoimi słowami potwierdził, że Królestwo Polskie istnieje, powołał się na trudność własnego położenia, w którym musiał godzić różne polityczne interesy i powinności. Polakom radził polegać na własnych staraniach niepodległościowych, przy jedności dążeń z pewnością zwieńczonych powodzeniem przez Opatrzność[26]. Wszystko sprowadzało się jednak do podtekstu – wynikającego z sytuacji oczywistego żądania utworzenia licznych sił zbrojnych. Odpowiedź na wystąpienie Wybickiego, z punktu widzenia Napoleona logiczna i słuszna, wywołała w Koronie i na Litwie liczne głosy niezadowolenia, wyczuwano w niej bowiem wahanie i niepewność cesarza Francuzów w sprawie przyszłości Polski. Sens wypowiedzi Napoleona w Wilnie najlepiej oddaje poufne pismo ministra spraw zagranicznych księcia Bassano z 13 lipca 1812 roku do ambasadora francuskiego przy Komisji Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego – Louisa Bignona. Warto przytoczyć je w całości:

> Pan hrabia Wybicki zwrócił się do JCM z przemówieniem zredagowanym przez siebie i którego kopię załączam. Odpowiedź zawierała konkluzję, że sukces przedsięwzięcia podjętego przez naród polski, aby odbudować [*rétablissement*] Królestwo Polskie – zależy od samego narodu. Zostanie ono uwolnione przez broń JCM, lecz z chwilą, gdy ręka, która trzymała kraj podzielony na części, nie ciąży nad nim, zaś wszystkie części, które się nań składają, nie zjednoczą się we wspólnym działaniu, będzie

[25] „Odpowiedź Napoleona dana Deputowanym od Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego”, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2: *(1802–1822)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 477 (poz. 1024).

[26] Ibidem, s. 477–478.

https://rcin.org.pl

można wówczas sądzić, iż ono [Królestwo Polskie] rzeczywiście przestanie istnieć.

Jeżeli jednak przeciwnie, wszystkie wysiłki obrócą ku temu samemu celowi, jeśli się nie zobaczy więcej ani podziałów, ani partii, jeśli dostrzeże się wszędzie objawienie jednej woli, uzna się wówczas, że istnieje w Polsce jeden naród i że mimo znieważającej niewoli i podziałów – Ojczyzna pozostała żywa i cała, ale i to nie będzie wystarczające. Trzeba, by zostało potwierdzone, że naród polski istnieje i że są niezbite dowody, że może on egzystować jako naród niepodległy. Niepodległość nie jest tylko prawem, jest też faktem. Naród jest niepodległy, skoro może egzystować sam z siebie. I nie może egzystować sam z siebie, kiedy jego zjednoczone siły okażą się niewystarczające do jej zachowania. Tak więc przedstawia się Polska w oczach JCM. JCM uzna bez wahania oczywiście fakt, który usatysfakcjonuje Jego uczucia oraz politykę. Lecz w jaki sposób ta oczywistość może być skonstatowana?

Przede wszystkim przez spontaniczne postawienie licznej siły zbrojnej, która zademonstruje, że Polska może stać się takim państwem, jakim zawsze była. Lecz jeśli w takich okolicznościach, jakie się przed nią otwierają, ona nie powoła z największym zapałem do broni i nie ukonstytuuje w swoich prowincjach licznych batalionów, wówczas nie uzna walczącej Polski i nie zagwarantuje ona swej egzystencji, skoro nie przedsięwzięła środków do jej zachowania.

Te oto myśli, Panie Ambasadorze, są także i Pańskimi oraz powinny stać się myślami Konfederacji Generalnej i wszystkich prowincji polskich. Wypada, aby Konfederacja Generalna uznała za swój obowiązek propagowanie ich. Od sukcesu bowiem jej wysiłków w tym względzie zależeć będzie sukces jej przedsięwzięcia. JCM wyraził się pozytywnie, a jego intencje zaważą na tym, co się tyczy Galicji austriackiej. JCM dostarczy Panu środków co do najdelikatniejszej części Pańskiego zadania: Adres deputacji Konfederacji Generalnej do JCM nie powinien być czytany przez posłów. Muszę uprzedzić Jego Excelencję, że powinien przeszkodzić wrażeniu, jakie wywołuje ten dokument zawierający treści, które JCM osądził, iż ich opublikowanie pozostałoby sprzeczne z Jego polityką[27].

[27] Archives Nationales, sygn. 136, AP 9. Cyt. za: W. Zajewski, *Józef Wybicki. Konfederat*…, s. 247–248.

https://rcin.org.pl

Zwróćmy uwagę, że Napoleon uznał przedłożone mu przez Wybickiego pismo zbiorowe za niestosowne do publicznego ogłoszenia i dyskutowania w poselskim gronie. Skierowana listownie do ambasadora Louisa Bignona wyraźna dyspozycja księcia Bassano, aby zachowując należytą dyskrecję i „delikatność, nie dopuścił on do opublikowania tego dokumentu, wyraźnie świadczy o asekuracyjnym, niejednoznacznym stanowisku cesarza w sprawie polskiej. Mogło to również budzić zasadne wątpliwości co do jego szczerych intencji przywrócenia Polsce przedrozbiorowych granic.

Faktem jest, że odpowiedź cesarza na mowę wygłoszoną przez Wybickiego w Wilnie przyczyniła się znacznie do oziębienia na Litwie sympatii napoleońskich, pomimo entuzjastycznych zachwytów nad nią w dziennikach z tego czasu i wyrycia tejże odpowiedzi złotymi literami na marmurze w Sali Senatorskiej na Zamku Królewskim w Warszawie stosownie do uchwały Rady Generalnej Konfederacji powziętej 23 lipca 1812 roku[28].

Warto nadmienić, że niezależnie od tej dość chłodnej i niezwykle dyplomatycznej odpowiedzi cesarza, 14 lipca, po posłuchaniu, jakiego udzielił on delegatom konfederacji, odbyła się w katedrze wileńskiej podniosła uroczystość podpisania aktu Konfederacji Generalnej, w której brał również udział Wybicki. Wydarzenie to utrwaliły materiały źródłowe:

> Chcąc uświetnić pamiątkę dnia tego, Komisja Rządowa postanowiła wyposażyć po 1 000 zł dwie panny i wydać jedną Litwinkę za Polaka i na odwrót – Polkę za Litwina; miało to być symbolem ponowionego zjednoczenia w tym dniu pamiętnym dwóch bratnich narodów. Szczęśliwym trafem znalazła się pierwsza para i zaraz ślubem połączona została. […] Pamiętny dzień ten w dziejach Wilna zakończył się wspaniałą iluminacją, podczas której całe miasto tonęło w powodzi świateł. Teatr Narodowy dał gratisowe przedstawienie – grano ulubionych *Krakowiaków i Górali*, w których występowali umyślnie na tę uroczystość przybyli artyści warszawscy, Kudlicz i Dmuszewski. Wreszcie Pac wyprawił w swoim pałacu wspaniały bal, który zgromadził całe nader świetne podówczas

[28] Zob. S. Tomkowicz, *Żywot Franciszka Wężyka z użyciem głównie własnych zapisków autora skreślony*, [w:] F. Wężyk, *Poezje z pośmiertnych rękopisów*, t. 2: *Utwory dramatyczne z dodaniem urywkowych pamiętników autora*, Kraków 1878, s. 348–349; L. Chodźko, *Historia domu Rawitów-Ostrowskich związana z dziejami Polski, Litwy, Prus i Rusi składających Rzeczpospolitę polską między latami 1650–1845*, z przedmową K. Widmana, zawierającą *Żywot Władysława Ostrowskiego, ostatniego marszałka sejmu polskiego w r. 1831*, t. 2, Lwów 1873, s. 401; A. Rembowski, *Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-polityczne*, Warszawa 1905, s. 249.

https://rcin.org.pl

> polsko-francuskie towarzystwo, gdzie wśród śmietanki towarzystwa wileńskiego widziano wszystkich prawie wojskowych i świeckich dygnitarzy francuskich. Bal ten został zaszczycony obecnością cesarza; obecni zauważyli troskę na jego obliczu, jak gdyby przeczuwał czekającą go w bliskiej przyszłości katastrofę[29].

Rola Wybickiego w epoce napoleońskiej zakończyła się publicznym wygłoszeniem sprawozdania z delegacji wileńskiej, w którym – zdaniem Adama Skałkowskiego – „obfitością słów górnolotnych pokrywał nieświadomość co do przeznaczeń czekających Polskę"[30].

Zakończona klęską kampania moskiewska ostatecznie przekreśliła, jak wiadomo, patriotyczne oczekiwania i nadzieje Polaków na restaurację państwa w granicach przedrozbiorowych, pod berłem napoleońskim. Także i sam Wybicki, rozczarowany postawą cesarza Francji, ostatecznie opowiedział się po stronie zwycięskiego cara Aleksandra I. Tę polityczną woltę senatora wojewody tak oto tłumaczył Władysław Zajewski:

> Bardzo niewiele wiemy o losach Wybickiego w przełomowym okresie 1813–1814. Losem jego zainteresował się ks. Adam Czartoryski i przy jego wstawiennictwie sam car Aleksander I. Rozpoczynał się w jego życiu nowy etap, tym razem w obozie „najlepszego z królów", co przyniósł ziemiom polskim „dobroczynne słońce pokoju". Obecność Wybickiego w grupie współpracującej z liberalnym Aleksandrem I i jego odwrócenie się od „burzyciela świata" (bo tak obecnie Wybicki nazywał Napoleona) nie może nas szokować. N i e j e s t t o ś w i a d e c t w o c y n i z m u p o l i t y c z n e g o. Bo w tymże

[29] J. Iwaszkiewicz, *Napoleon w Wilnie*…, s. 455–456.

[30] A.M. Skałkowski, *Tło dokumentów*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2…, s. VII. Także Barbara Grochulska stwierdziła, iż „w sprawozdaniu, które Wybicki złożył Radzie Konfederacji po przyjeździe do Warszawy, słowa Napoleona uległy optymistycznej «interpretacji», zmieniającej w znacznym stopniu sens jego wypowiedzi" (*Księstwo Warszawskie*…, s. 211). Wybicki mówił wówczas między innymi: „Bracia Polacy! […] Jeżeli dnia 28 czerwca słyszeliście głos na sejmie: «Jest znowu Polska, jesteśmy Polacy», głos ten mógłby jeszcze od kogoś być wziętym za organ życzeń narodu, ale powrót deputacji waszej od Wielkiego Napoleona, która do publiczności przemawia, kładnie uroczystą pieczęć temu zaręczeniu, że naród polski na nowo powstał, że Królestwo Polskie istnieje. […] Odpowiedź nam dana W. Napoleona jest wyziewem serca najlepszego, co tylu niedolami nękane cieszy dzieci. Ma cechę sprawiedliwości odwiecznej, a charakter tej potęgi stwórczej, co w sobie ufna, otwarcie, jasno wyrok swój wydaje" („Sprawozdanie Wybickiego, jako „naczelnika deputacji" wysłanej do Napoleona, złożone w Warszawie 24 lipca 1812", [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2…, s. 480–481, poz. 1026).

https://rcin.org.pl

> obozie znalazł się i Niemcewicz, i gen. Dąbrowski, gen. Zajączek i gen. Rożniecki. Po prostu Wybicki zdał sobie sprawę, że karta Napoleona jest przegrana. Fałszywe i nierzetelne jest oskarżenie Niemcewicza, że Wybicki stał się „podłym Zajączka służalcem". Można takie sądy wydawać o Kalasantym Szaniawskim, ex-jakobinie, lecz nie o Wybickim[31].

Problemami dotyczącymi norm postępowania i granic kompromisu politycznego Polaków, którzy w okresie porozbiorowym zostali postawieni przed koniecznością dokonania wyboru, w obszernym studium bliżej zajął się Jarosław Czubaty. Badacz ten podkreśla, iż ta na pierwszy rzut oka

> znaczna łatwość adaptacji do nowych warunków nie miała zwykle nic wspólnego z całkowitym porzuceniem narodowych sentymentów i aspiracji. Mimo istnienia dwóch lojalności, mających własne zasady postępowania, nadrzędność pierwszej z nich („przede wszystkim Polak chce być Polakiem") powodowała, iż większość dawnych obywateli Rzeczypospolitej, zabiegając o dobre stosunki z władzami zaborczymi […], nie wyrzekała się polskości i w sprzyjających warunkach gotowa była angażować się w inicjatywy zmierzające do odbudowy własnego państwa[32].

Wydaje się, że w takich właśnie kategoriach należy rozpatrywać polityczne i obywatelskie wybory Józefa Wybickiego. Wyruszając w lipcu 1812 roku z misją dyplomatyczną i polityczną do Wilna, aby przekonać Napoleona do sprawy polskiej, do przywrócenia ojczyzny w dawnych granicach, głęboko wierzył w dobrą wolę i decyzyjność cesarza w tym względzie. Nadrzędny, patriotyczny cel skłonił Wybickiego do licznych ustępstw przy redagowaniu ostatecznej wersji mowy, którą w niezwykle emocjonalnym tonie wygłosił przed cesarzem w imieniu konfederatów. Szczegółowa analiza tej oracji jako klasycznej formy retorycznej pozwala stwierdzić, że zarówno pod względem kompozycyjnym, jak i stylistyczno-językowym respektowane są w niej wypracowane już w starożytności reguły *artis bene dicendi*. Sędziwy senator wojewoda doskonale sprawdził się w roli mówcy, aczkolwiek dość chłodna, dyplomatyczna odpowiedź Napoleona nie pozwalała postrzegać wileńskiej misji w kategoriach

[31] W. Zajewski, *Józef Wybicki w epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „Litery" 1972, nr 4, s. 3.

[32] J. Czubaty, *Zasada „dwóch sumień". Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 669.

https://rcin.org.pl

sukcesu. Niemniej jednak Wybicki do końca zdawał się być przekonany o jej powodzeniu, o czym świadczy entuzjastyczne sprawozdanie, które po powrocie do Warszawy złożył Radzie Konfederacji. Klęska cesarza w kampanii moskiewskiej pozbawiła go jednak ostatecznie złudzeń co do możliwości odrodzenia państwa polskiego pod berłem francuskim i skłoniła do opowiedzenia się po stronie zwycięskiego władcy wschodniego mocarstwa. Dokonana z perspektywy historycznej obserwacja ewolucji postawy politycznej Wybickiego pozwala widzieć w nim patriotę, który nigdy nie wyrzekł się polskości i w każdych, nawet najbardziej niesprzyjających okolicznościach starał się uczciwie pracować na rzecz odbudowy ojczyzny.

Jolanta Kowal

Napoléon et la cause polonaise :
Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i króla włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana

Résumé

L'article présente un discours politique circonstanciel que Józef Wybicki, en tant que président de la Députation issue de la Confédération générale du Royaume de Pologne, prononça devant Napoléon à Vilnius le 11 juillet 1812. L'analyse détaillée de ce texte, en tant qu'exemple classique d'art oratoire, permet de conclure que sa composition ainsi que son style respectent les règles de l'artis bene dicendi élaborées dès l'Antiquité. Dans le cadre d'une réflexion sur l'organisation rhétorique de ce discours, l'étude aborde également les aspects politiques de son contexte historique, en soulignant les circonstances dans lesquelles il fut prononcé. Le principal objectif de cette recherche est de mettre en lumière les espoirs et les attentes patriotiques nourris par les Polonais à l'égard d'une restauration de leur État dans ses frontières d'avant les partages, sous l'égide de Napoléon. L'ensemble de l'analyse vise à souligner le rôle particulier que Wybicki joua dans les médiations diplomatiques entre la Pologne et la France à la veille de la campagne de Russie, s'efforçant de rallier Napoléon à la « cause polonaise ». La conclusion de l'article s'attarde sur l'évolution de l'attitude politique du sénateur, qui, après la défaite de l'Empereur, prit parti pour le tsar victorieux, Alexandre I^{er}.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Aneks



https://rcin.org.pl

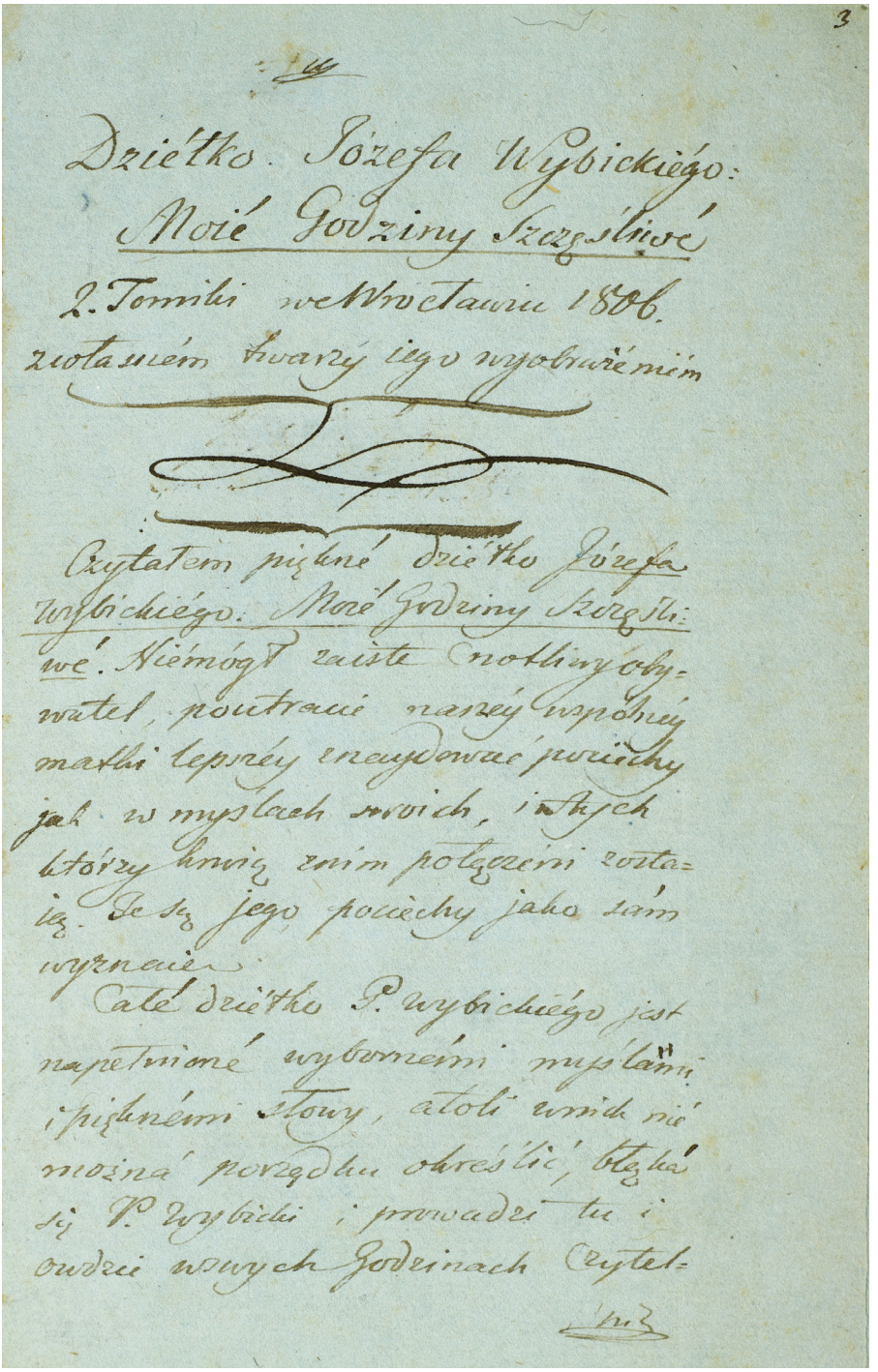
https://rcin.org.pl

Joachim Lelewel
Recenzja *Moich godzin szczęśliwych* (T. 1–2. Wrocław 1806)

Fotokopie i transkrypcja autografu[1]

[1] Autograf recenzji Joachima Lelewela zachował się w zbiorach Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie – Oddziału Muzeum Narodowego w Gdańsku, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 3–13.

https://rcin.org.pl



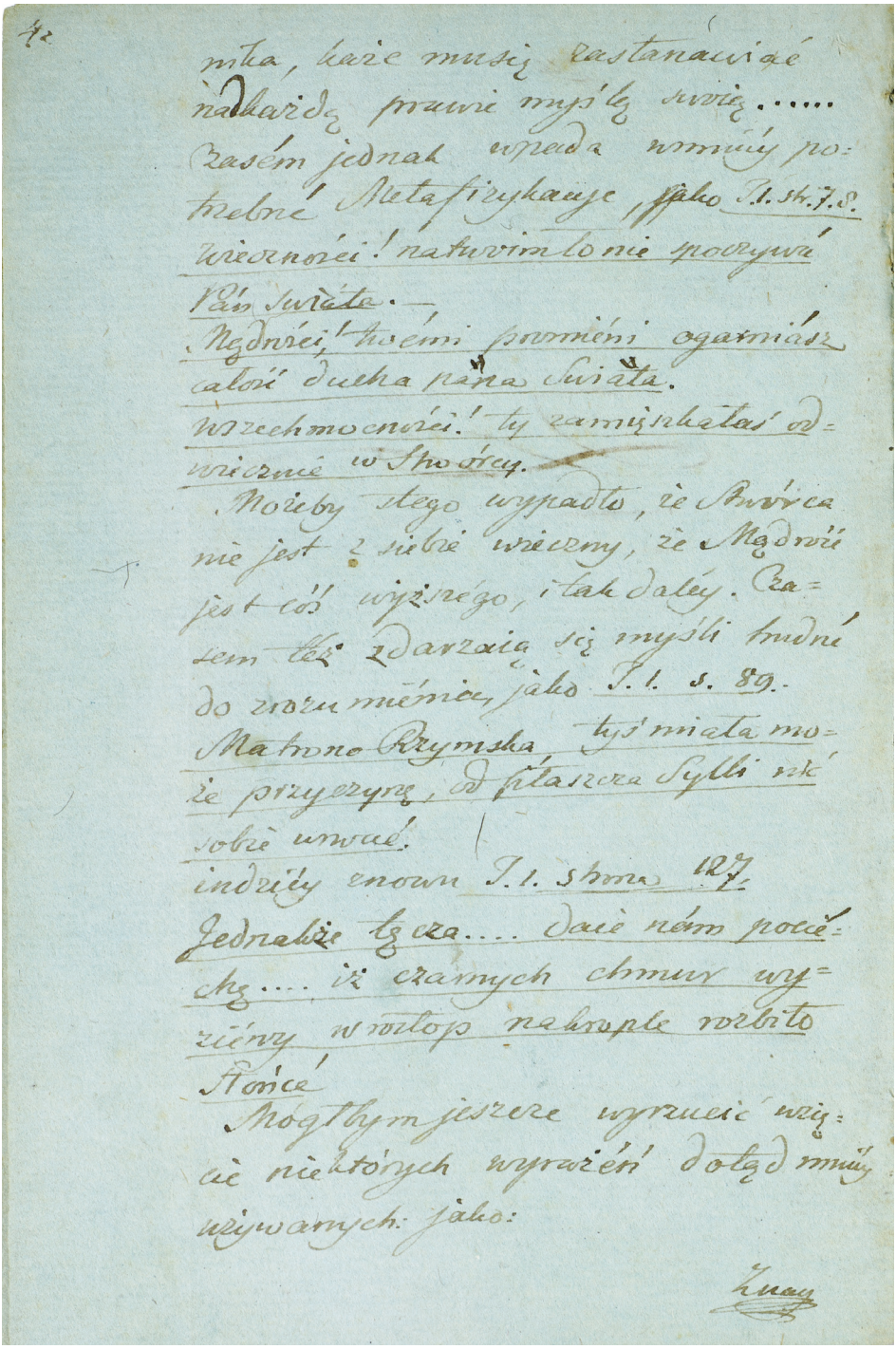
Dziełko Józefa Wybickiego:
Moie Godziny Szczęśliwe
2. Tomikii we Wrocławiu 1806.
złotawem twarzy iego wyobrażeniem

Czytałem pilne dziełko Józefa Wybickiego: Moie godziny szczęśliwe. Niemógł zaiste nothing obywatel, powtrąciu naszey wspaniey matki lepszey znaydować pociechy jak w myślach swoich, i takich ktoreby kmiecia zimie polączeni zostaią. Te są jego pociechy jako sam wyznaie.

Całe dziełko P. Wybickiego iest napełnione wybornemi myślami i pięknemi słowy, atoli trudno nie można porządku określić, ktąby się P. Wybicki prowadził tu i owdzie w swych godzinach czytel-

https://rcin.org.pl

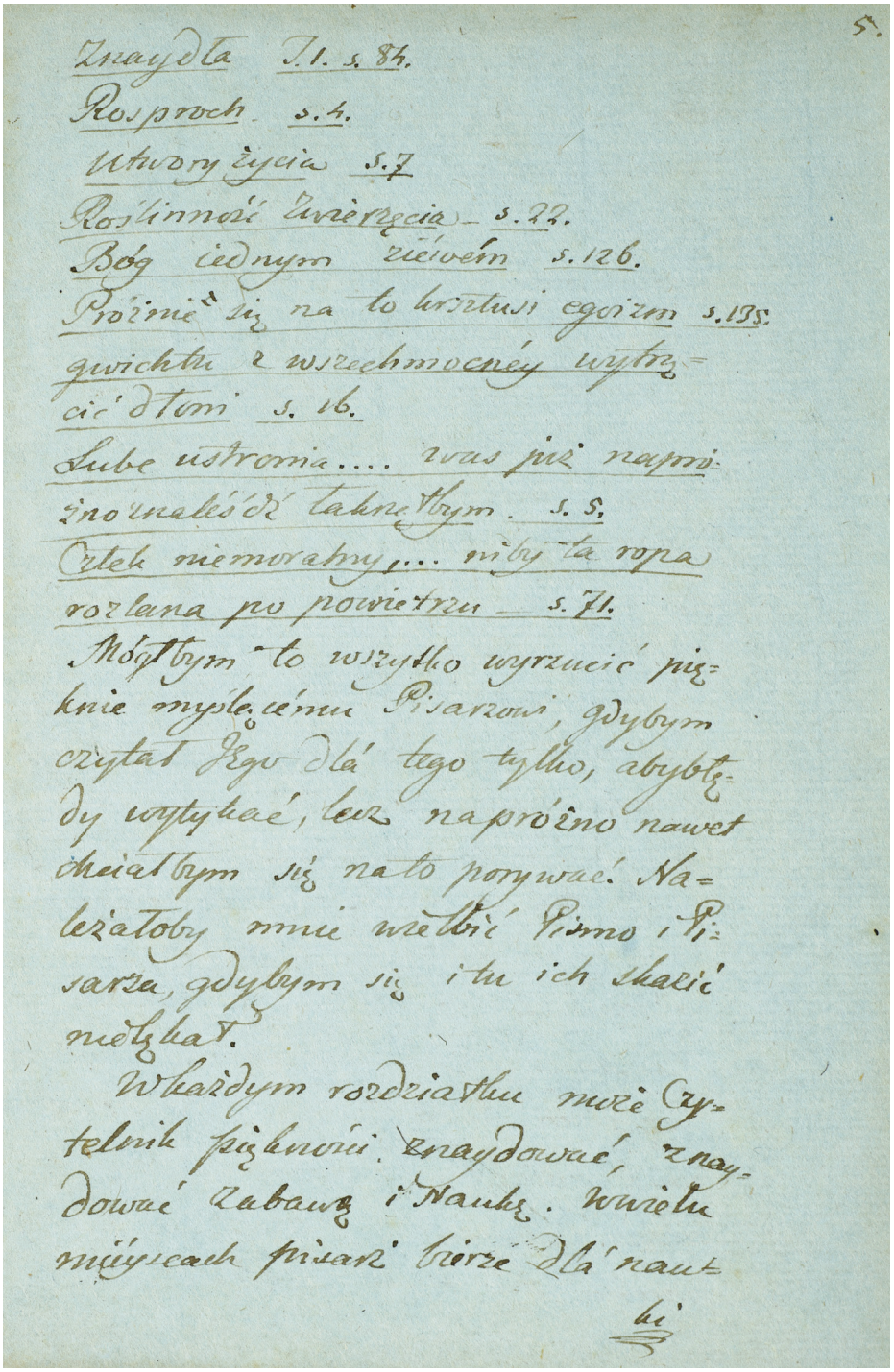
Fot. 1. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 3



mka, każe musiéć zastanowić się
nadaréć prawie myśl swoię.....
Zasém jednak wpada nmnéy po-
trebne! Metafizykuje, jako J.1. str. 7.8.
wiecznéi! naturvim to nie spodywa
Pán Swiata.—
Nędznéi! tuém promieni ogarniász
całoś ducha pana Swiata.
wszechmocnéi! ty zamyślałaś od-
wiecznie w Swoiéy.
Mozeby stego wypadło, że Bwórca
nie jest z siebie wiecny, że Nędznéi
jest coś wyższego, i tak daléy. Za-
tem też zdarzaią się myśli trudné
do zrozumienia, jako J.1. s. 89.
Matrona Rzymska tyś miała mo-
że przyczynę, dla któréy Sylli nie
sobie uwiaé
indziey enown J.1. str. 127.
Jednakże tęcza.... daie nam poznać
ch.... iż czarnych chmur wy-
ziény wrotlos nahrople rozbito
Słońca!
Mogłbym jeszcze wyrzucić wię-
cie niektórych wyrażeń dotąd mniéy
używanych: jako:

Fot. 2. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 4

https://rcin.org.pl

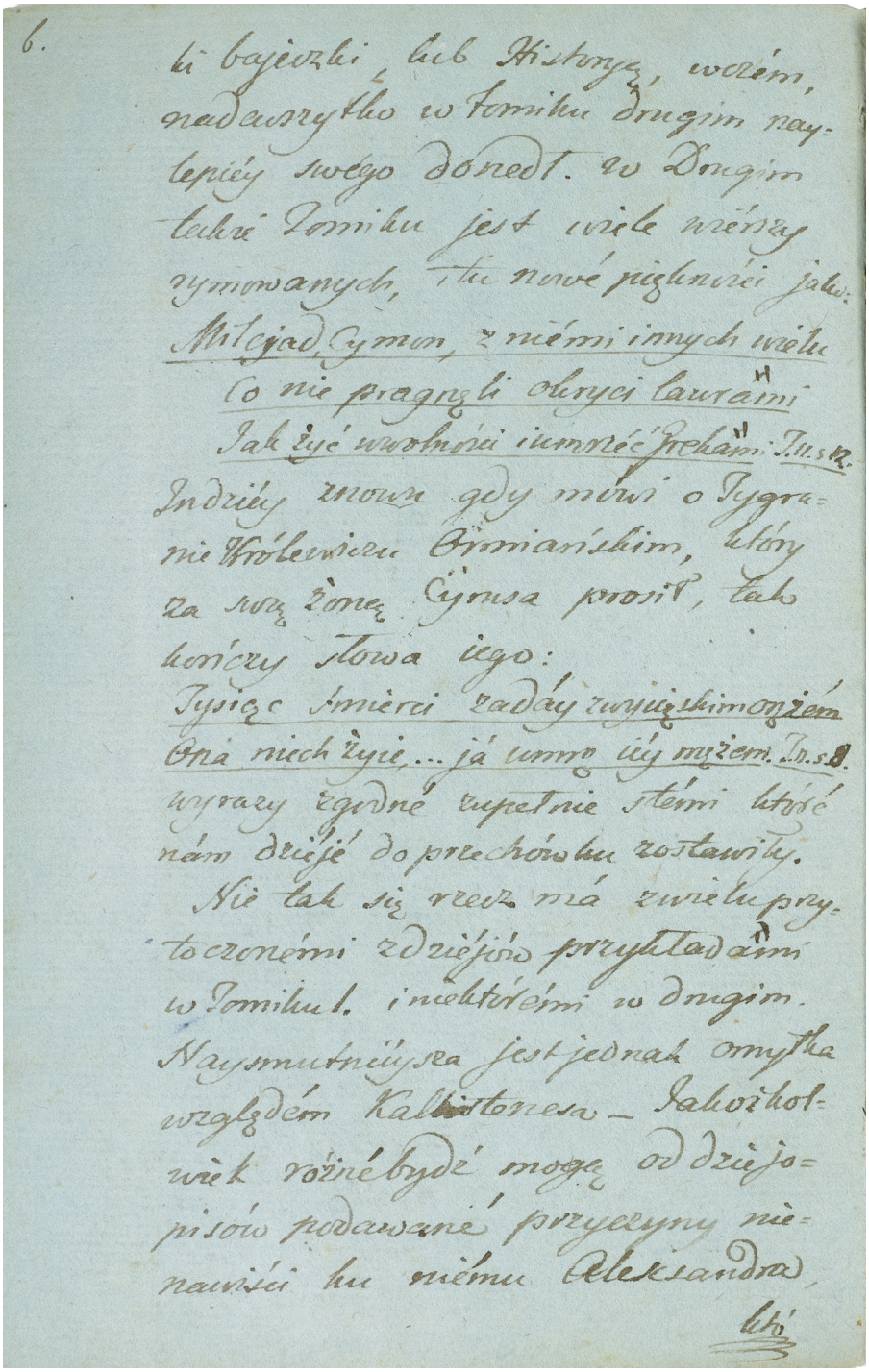


5.

Znaydźta T. I. s. 84.
Rosproch s. 4.
Utwory życia s. 7
Roślinność Zwierzęcia s. 22.
Bóg iednym rzutem s. 126.
Próżnie się na to krzątasz egoizm s. 135.
gwichtu i wszechmocnéy wytłu=
cić dłoni s. 16.
Lube ustronia.... was ja napo=
zno znaleść tak nęcącym. s. 5.
Cztek niemrawny... niby ta ropa
rozlana po powietrzu s. 71.
Mógłbym to wszystko wyrzucić pię=
knie myślącemu Pisarzowi, gdybym
czytał Jego dla tego tylko, abybym
go wytykać, lecz na próżno nawet
chciałbym się na to porywać. Na=
leżałoby mnie wielbić Pismo i Pi=
sarza, gdybym się i tu ich skarić
nie chciał.
W każdym rozdziałku może Czy=
telnik piękności znaydować, znay=
dować zabawę i Naukę. Wielu
miejscach pisarz bierze dla naut=
ki

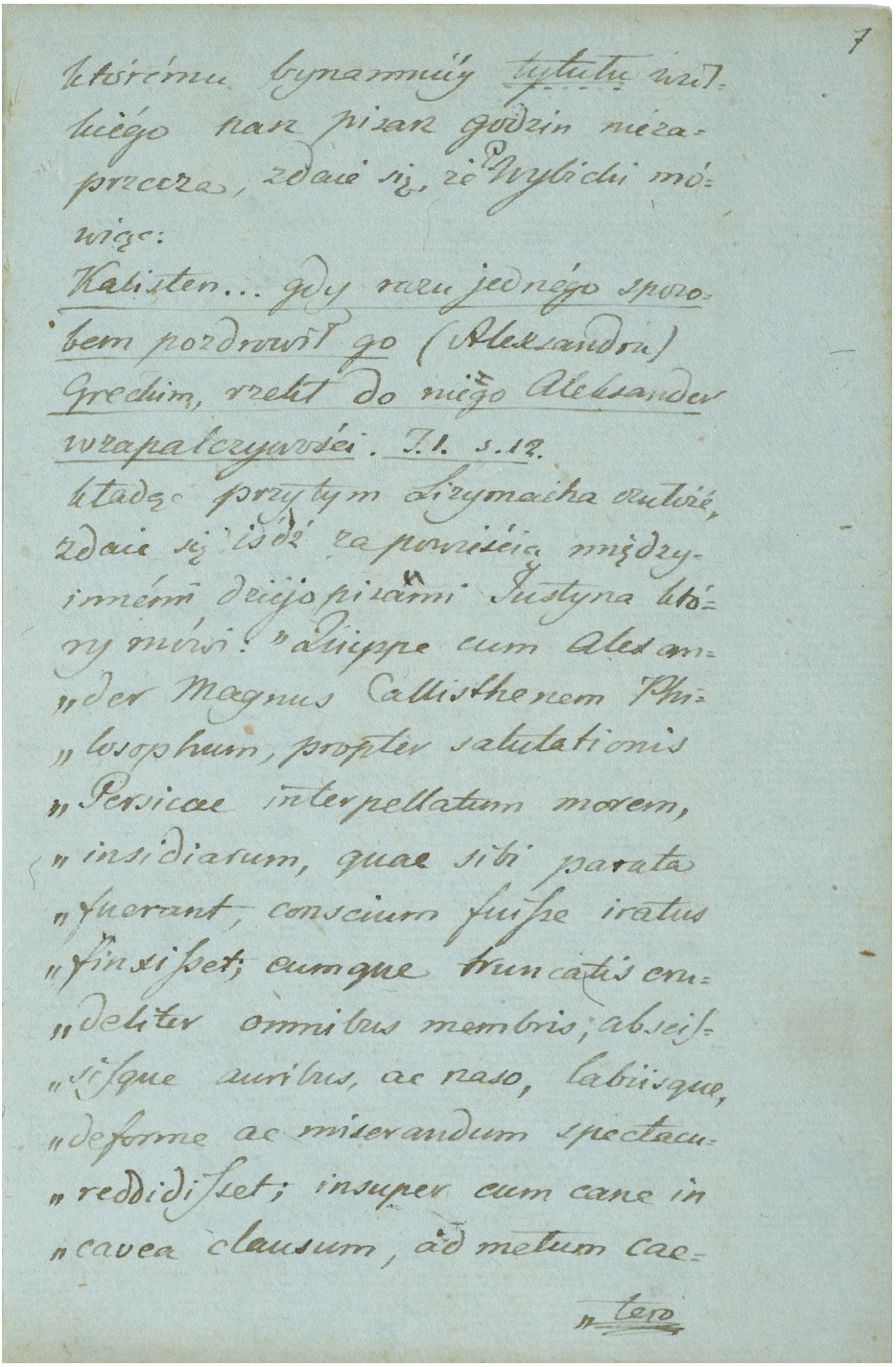
Fot. 3. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 5

https://rcin.org.pl



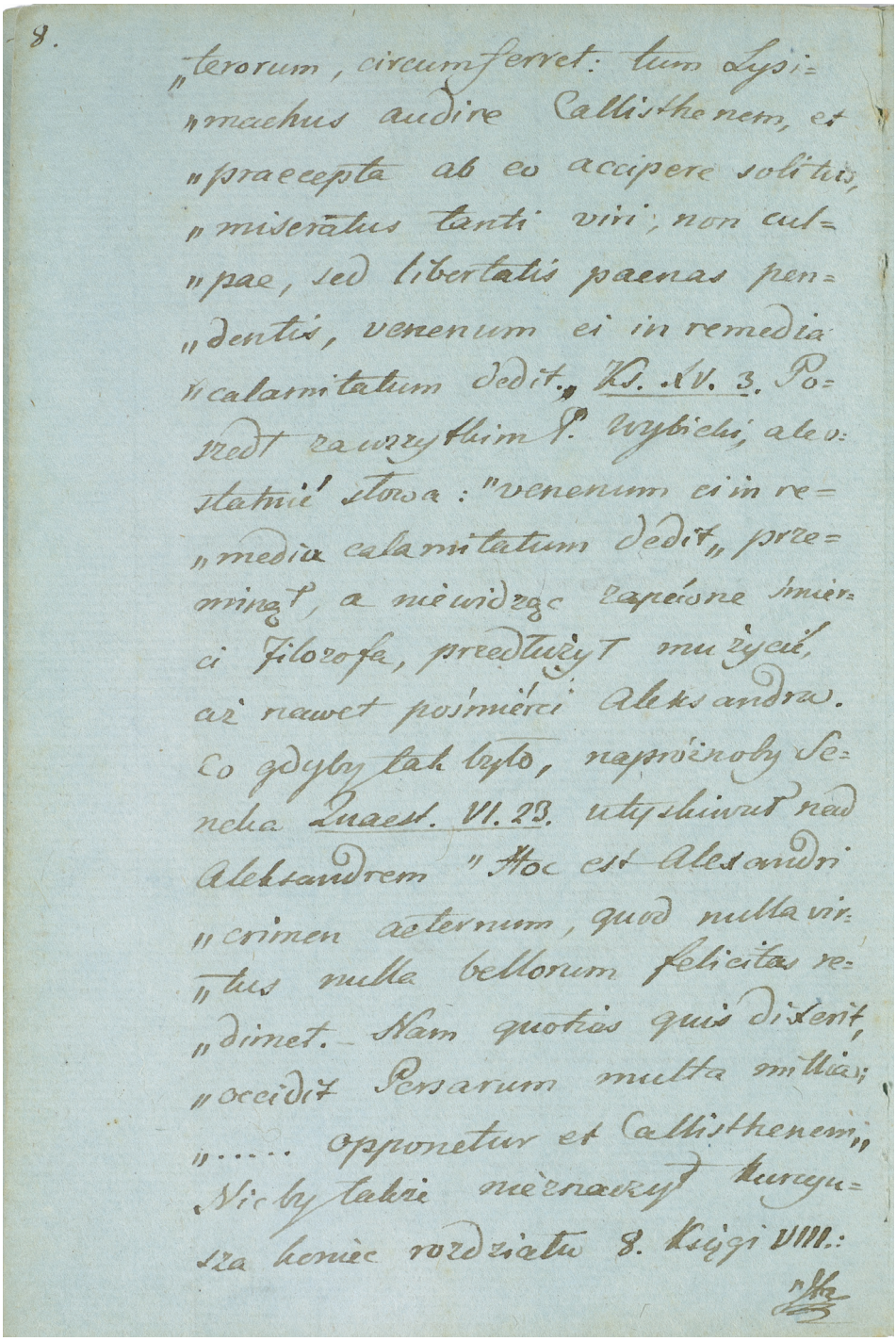
6.

li bajeczki, lub Historyę, wolém, nadawszy tło w Tomiku drugim naylepiéy swego dosnedt. w Drugim takie Tomiku jest wiele wierszy wymowanych, tu nowe piękniéi jak: Miltjad Cymon, z niémi innych wielu Co nie pragnęli okryci laurami Jak żyć wsrzodnéi iumrzéć Grekami. Ju. s. Indziey znowu gdy mowi o Tygranie Królewiczu Ormiańskim, który za swą żonę Cyrusa prosił, tak kończy słowa iego: Tysiąc śmierci zadáy zwycięzkimonżem Ona niech żyie... ja umrę ięy mężem. Jo. s. wyrazy godne zupełnie stémi które nám dzieie do przechowku zostawiły. Nie tak się rzecz má z wielu przytoczonémi zdzieiow przykładami w Tomiku I. i niektórémi w drugim. Naysmutnieysza iest iednak omyłka względem Kallisteneso — Jakoż hołwiek różnébydź mogą od dzieiopisów podawane przyczyny nienawiści ku niemu Aleksandra, lub



Fot. 5. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 7

https://rcin.org.pl

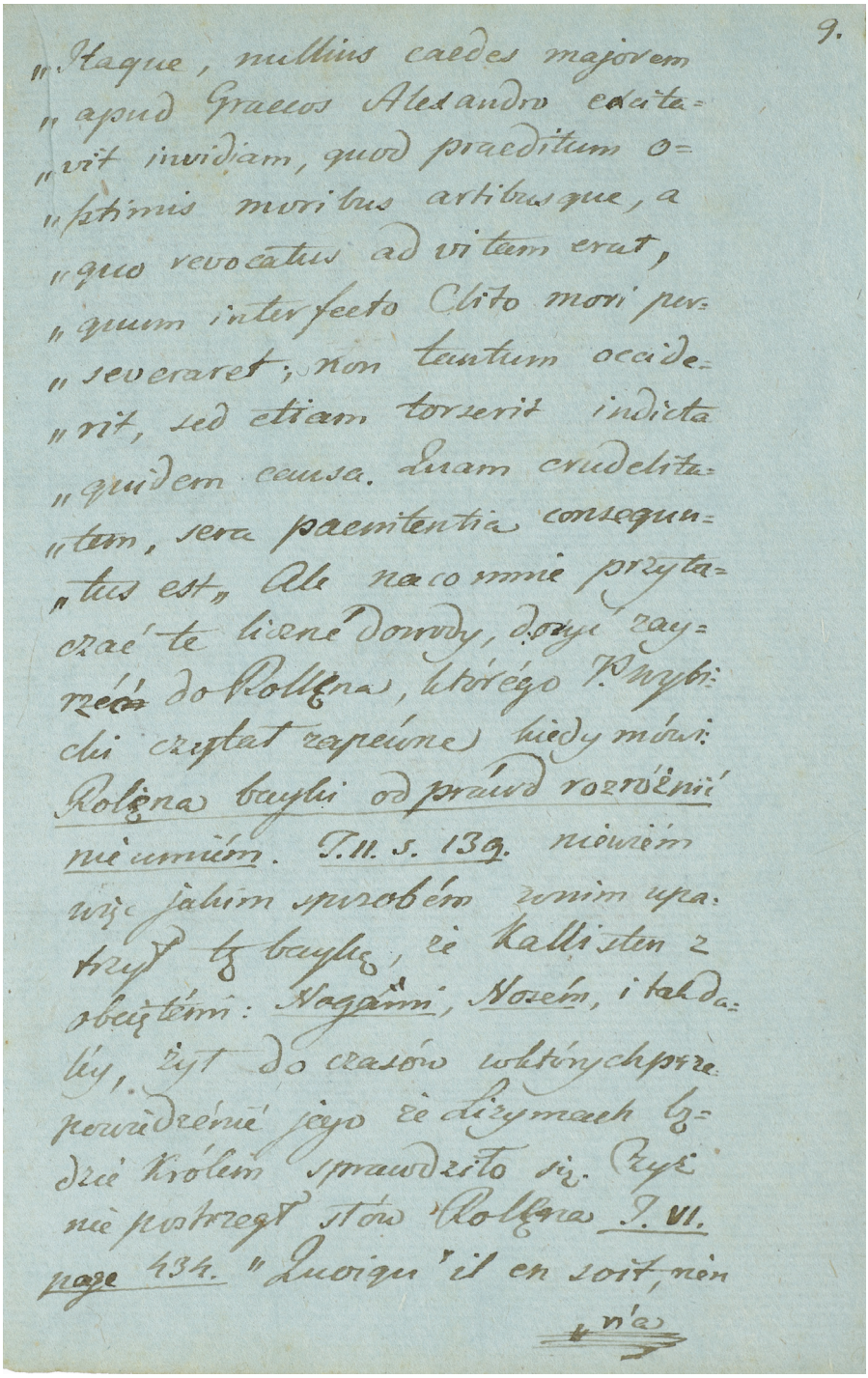


8.

„terorum, circumferret: tum Lysi=
„machus audire Callisthenem, et
„praecepta ab eo accipere solitus,
„miseratus tanti viri, non cul=
„pae, sed libertatis paenas pen=
„dentis, venenum ei in remedia
„calamitatum dedit.„ Ks. XV. 3. Po=
wiedz zawczasu S. Wybicki, ale v:
stamie słowa: "venenum ei in re=
„media calamitatum dedit„ prze=
mingł, a nie widząc zapewne śmier=
ci Filozofa, przedłużył mu życie,
aż nawet pośmierci Aleksandra.
Co gdyby tak było, napróżnoby Se=
neka Quaest. VI. 23. utyskiwał nad
Aleksandrem „Hoc est Alexandri
„crimen aeternum, quod nulla vir=
„tus nulla bellorum felicitas re=
„dimet. Nam quotias quis dixerit,
„occidit Persarum multa millia;
„..... opponetur et Callisthenes.„
Nicby takie nieznaczył kurcyu=
sza koniec rozdziału 8. Księgi VIII.:
„Ha

Fot. 6. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 8

https://rcin.org.pl

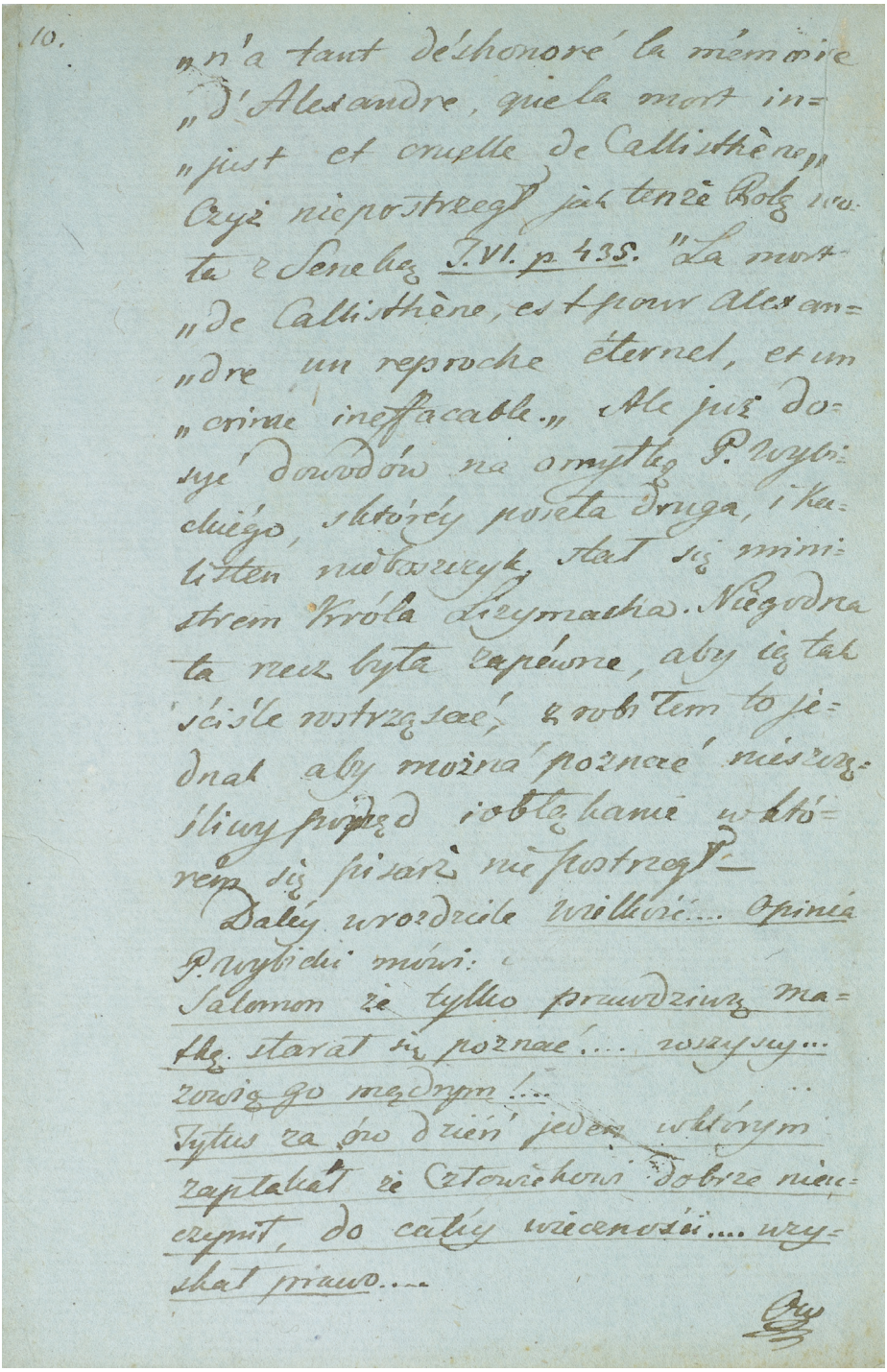


9.

„Hagne, nullius caedes majorem
„apud Graecos Alexandro edita-
„vit invidiam, quod praeditum o-
„ptimis moribus artibusque, a
„quo revocatus ad vitam erat,
„quum interfecto Clito mori pro-
„severaret; non tantum occide-
„rit, sed etiam torserit indicta
„quidem causa. Iniam crudelita-
„tem, sera paenitentia consequu-
„tus est„ Ale na co mnie przyta-
czać te liche dowody, dowyi zay-
rzeć do Rollina, którego Pan Wybi-
cki czytać zapewne kiedy mówi:
Rolina bayki od prawd rozróżnić
nie umiem. T. II. s. 139. niewiem
wie jakim sposobem zemim upa-
trzył tę bayki, że Kalisten z
obcętém: Nagami, Nosem, i tak da-
lej, żyć do czasów wiekuistych prze-
powiedzenie jego że dziesmach tę-
dzie królem spełnione się. Czyż
nie postrzegł słów Rollina T. VI.
page 434. „Quoique" il en soit, nien

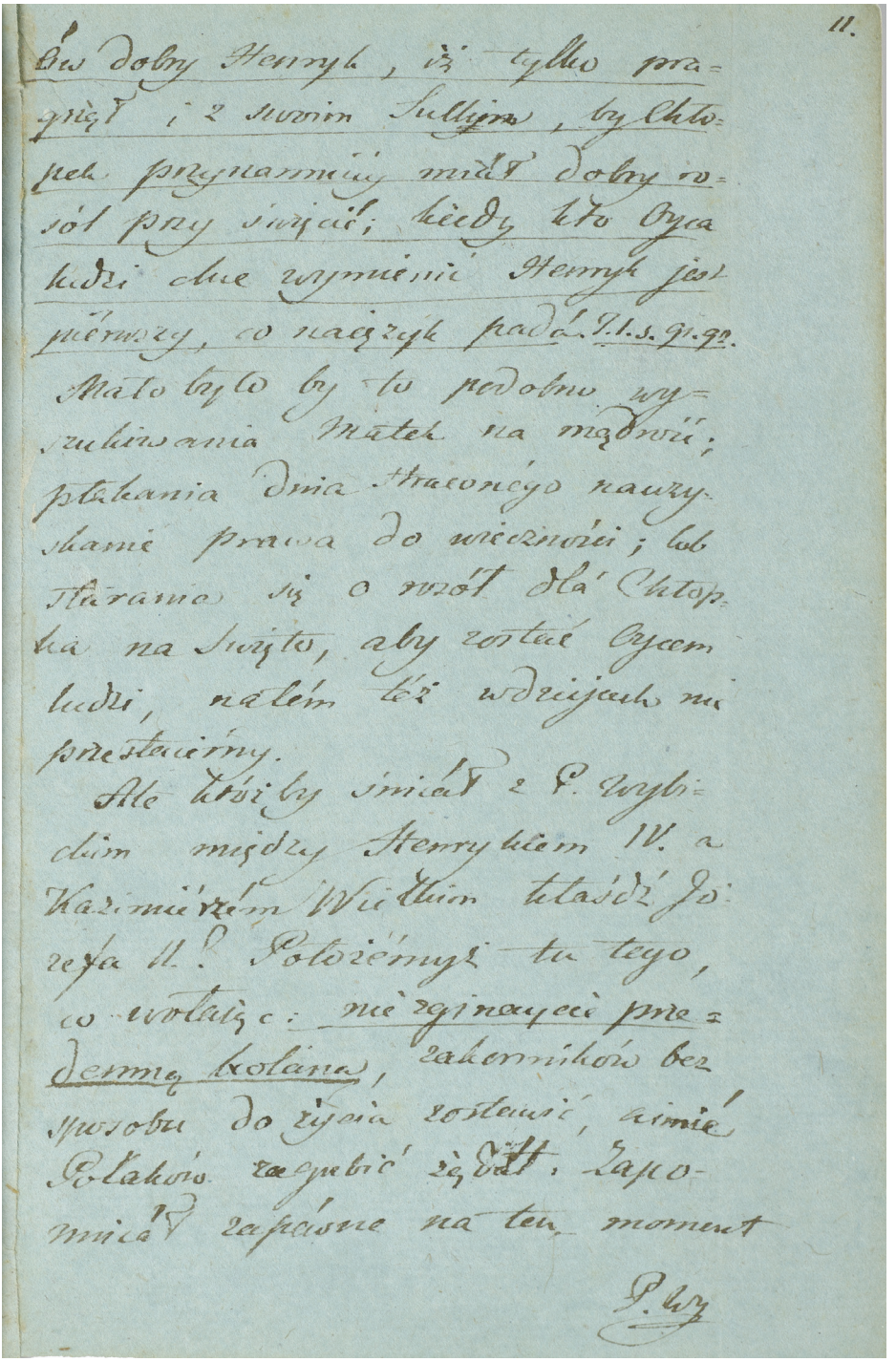
Fot. 7. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 9

https://rcin.org.pl



Fot. 8. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 10

https://rcin.org.pl



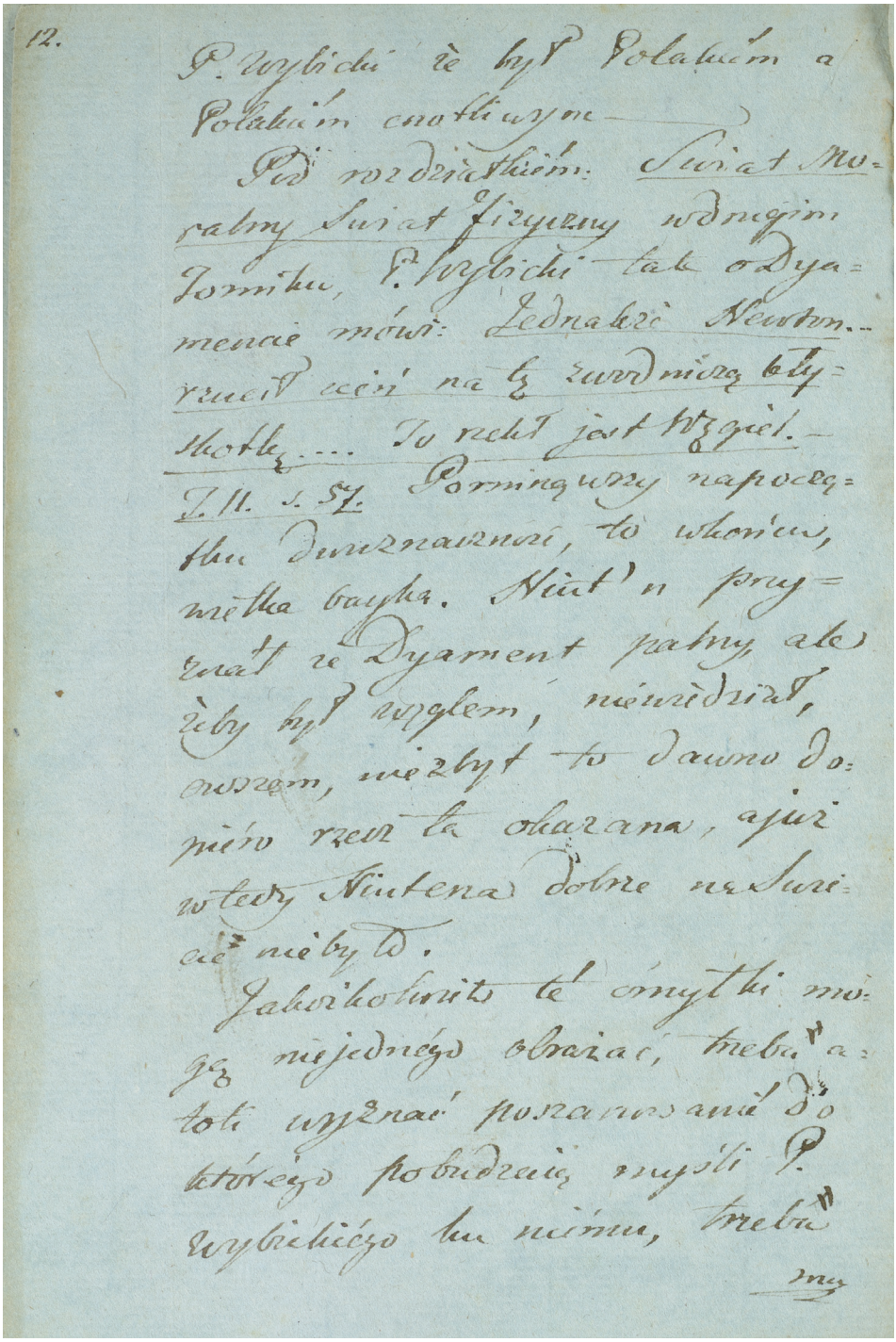
11.

Ów dobry Henryk, iż tylko mą-
żnął i z swoim Sullym, by Chło-
pek pszenicznéj miał dobry ro-
ść przy sianiu; kiedy kto Oyca
ludu chce wymienić Henryk jest
pierwszy, co nagrzyk pada. J. I. s. 91. 92.
Mało było by to podobno wy-
szukiwania miłek na mądrości;
płakania dnia straconego nauczy-
łamie prawa do wieczności; lub
starania się o mość dla Chłop-
ka na Święto, aby został Oycem
ludu, nalém też wdzięczni nie
przestaniemy.
Ale ktoby śmiał z P. Lubi-
czem między Henrykiem IV. a
Kazimierzem Wielkim stawiać Je-
zefa II.? Położęmy tu tego,
co wołasz: nie zginący przez
dermę królana, zakonników bez
sposobu do życia zostawił, ziemię
Polaków zagubił zgoła. Zapo-
mniał zapewne na ten moment

P. Lz

Fot. 9. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 11

https://rcin.org.pl



12.

P. Wybicki że był Polakiem a
Polakiem cnotliwym —

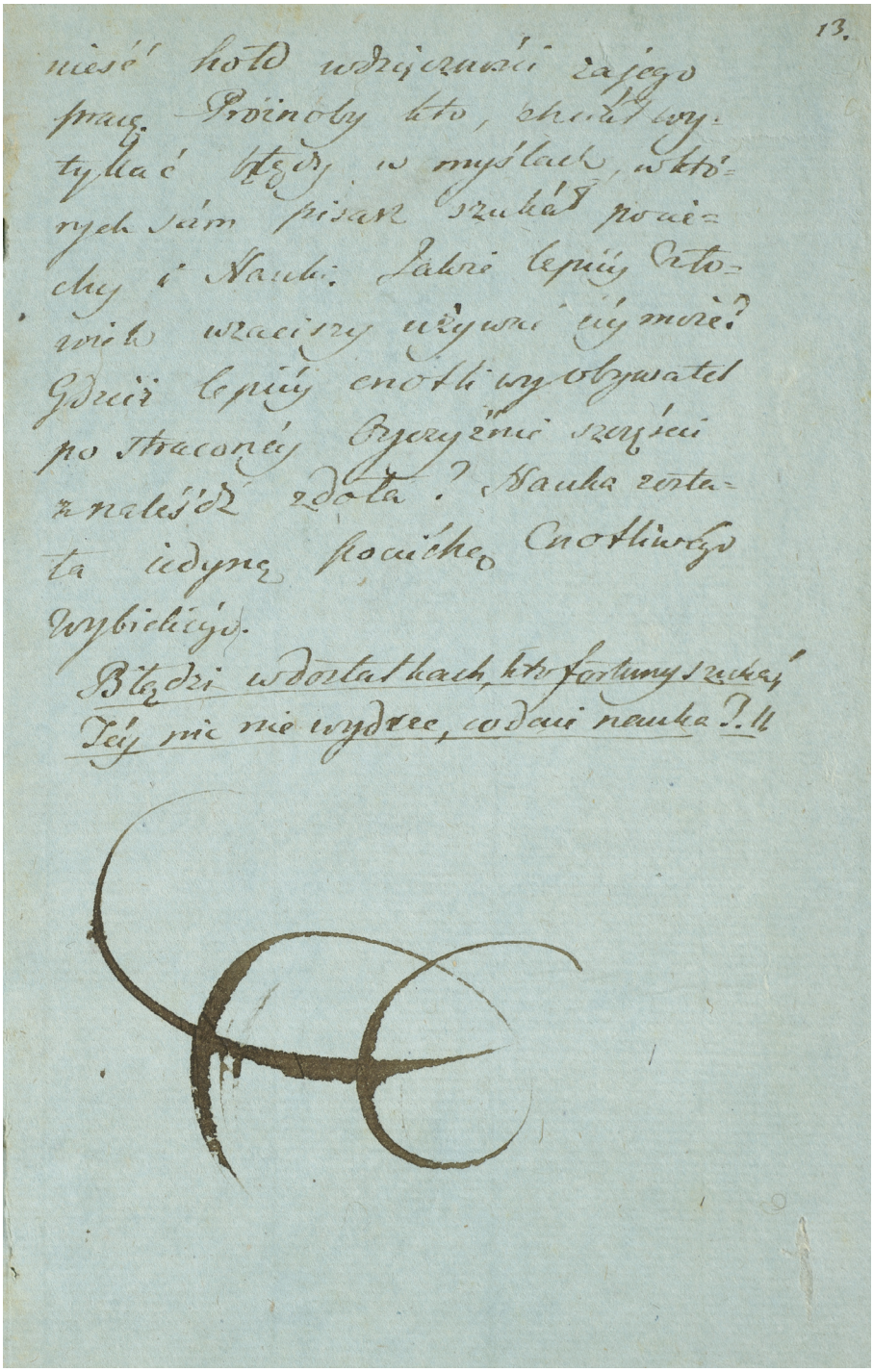
Pod względem: Świat Mo-
ralny Świat Jezusowy w drugim
Tomie, P. Wybicki tak o Dya-
mencie mówi: Jednakże Newton
rzucił cień na tę zawiść bły-
skotliwą.... To nekt jest Wzgiel. —
I. II. s. 57. Porównawszy napocz-
tku Domniemanie, to wkońcu,
mętna bayka. Nie'n przy-
znał że Dyament piękny ale
żeby był węglem, nie widział,
owszem, nie zbył to dawno do-
piero rzeczą objaśnioną, ajuż
wtedy Newtona dobrze na świe-
cie nie było.

Jakoż kolwiek te cnoty mo-
gą niejednego obrazić, trzeba a-
żeby uznać poznanie do
którego pobudzają myśli P.
Wybickiego bez niemu, trzeba

my

Fot. 10. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 12

https://rcin.org.pl


13.

niesé hołd wdzięczności za jego
prace. Powinnoby tego, chwalebny
tylko błędy w myślach, w któ-
rych sam pisarz szukał pocie-
chy i Nauki. Jakoż lepiéj cnoto-
wość wzaciszy używa, niż mnie?
Gdzie lepiéj cnotliwy obywatel
po stracony Oyczyźnie szczęścia
znaleźć zdoła? Nauka zosta-
ta jedyną pociechą cnotliwych
wybitnych.

Błędzi w dostatkach, kto fortuny szuka,
Téj mi nie wydrze, co dała nauka?!!

Fot. 11. Autograf recenzji, rkps MNG/MHN/1763/s, s. 13

https://rcin.org.pl

Dziełko Józefa Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe*, 2 tomiki, we Wrocławiu 1806, z własnym twarzy jego wyobrażeniem

Czytałem piękne dziełko Józefa Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe*. Nie mógł zaiste cnotliwy obywatel po utracie naszej wspólnej matki lepszej znajdować pociechy jak w myślach swoich i w tych, którzy krwią z nim połączeni zostają. Te są jego pociechy, jako sam wyznaje.

Całe dziełko P[ana] Wybickiego jest napełnione wybornymi myślami i pięknymi słowy, atoli w nich nie można porządku określić; błąka się P[an] Wybicki i prowadzi tu i ówdzie w swych *Godzinach*… Czytelnika, każe mu się zastanawiać nad każdą prawie myślą swoją… Czasem jednak wpada w mniej potrzebne metafizykacje, jako t. 1, str. 7, 8: „Wieczności! na twoim łonie spoczywa Pan świata… Mądrości! twymi promieni ogarniasz całość ducha Pana świata… Wszechmocności! ty zamieszkałaś odwiecznie w Stwórcy…". Może by z tego wypadło, że Stwórca nie jest z siebie wieczny, że Mądrość jest coś wyższego i tak dalej.

Czasem też zdarzają się myśli trudne do zrozumienia, jako t. 1, s. 89: „Matrono rzymska, tyś miała może przyczynę od płaszcza Sylli [właśc. Sulli] nić sobie urwać…"; indziej znowu t. 1, strona 127: „jednakże tęcza… daje nam nadzieję… iż czarnych chmur wyziewy w roztop na krople rozbiło słońce!". Mógłbym jeszcze wyrzucić wzięcie niektórych wyrażeń dotąd mniej używanych, jako: „znajdła", t. 1, s. 84; „rozproch", s. 4; „utwory życia", s. 7; „roślinność zwierzęcia", s. 22; „Bóg jednym ziewem", s. 126; „Próżnie się na to krztusi egoizm", s. 135; „gwichtu z wszechmocnej wytrącić dłoni", s. 16; „lube ustronia… was już na próżno znaleźć łaknąłbym", s. 5; „człek niemoralny… niby ta ropa rozlana po powietrzu", s. 71.

Mógłbym to wszystko wyrzucić pięknie myślącemu pisarzowi, gdybym czytał jego dlatego tylko, aby błędy wytykać, lecz na próżno nawet chciałbym się na to porywać. Należałoby mnie wielbić pismo i pisarza, gdybym się i tu ich skazić nie lękał.

W każdym rozdziałku może Czytelnik piękności znajdować, znajdować zabawę i naukę. W wielu miejscach pisarz bierze dla nauki bajeczki lub historią, w czym nade wszystko w tomiku drugim najlepiej swego doszedł. W drugim także tomiku jest wiele wierszy rymowanych i tu nowe piękności jako:

https://rcin.org.pl

Milcjad, Cymon z nimi innych wielu,
Co nie pragnęli okryci laurami
Jak żyć w wolności i umrzeć Grekami. T. 2, s. 12

Indziej znowu, gdy mówi o Tygranie, królewiczu ormiańskim, który za swą żoną Cyrusa prosił, tak kończy słowa jego:

Tysiąc śmierci zadaj zwycięskim orężem,
Ona niech żyje… ja umrę jej mężem. T. 2, s. 9

Wyrazy zgodne zupełnie z tymi, które nam dzieje do przechówku zostawiły.

Nie tak się rzecz ma z wielu przytoczonymi z dziejów przykładami w tomiku 1. i niektórymi w drugim. Najsmutniejsza jest jednak omyłka względem Kallistenesa. Jakożkolwiek różne być mogą od dziejopisów podawane przyczyny nienawiści ku niemu Aleksandra, któremu bynajmniej tytułu „Wielkiego" nasz pisarz *Godzin* nie zaprzecza, zdaje się, że P[an] Wybicki, mówiąc: „Kallisten… gdy razu jednego sposobem pozdrowił go (Aleksandra) greckim, rzekł do niego Aleksander w zapalczywości", t. 1, s. 12 [właśc. 52–53], kładąc przy tym Lizymacha czułość, zdaje się iść z powieścią między innymi dziejopisami Justyna, który mówi: „Quippe cum Alexander Magnus Callisthenem philosophum propter salutationis Persicae interpellatum morem insidiarum, quae sibi parata fuerant, conscium fuisse iratus finxisset eumque truncatis crudeliter omnibus membris abssissisque auribus ac naso labiisque, deforme ac miserandum spectaculum reddidisset, insuper cum cane in cavea clausum ad metum ceterorum circumferret, tum Lisymachus, audire Callisthenem et praecepta ab eo [virtutis] accipere solitus, miseratus tanti viri non culpae sed libertatis paenas pendentis, venenum ei in remedia calamitatum dedit", ks. XV, 3. Poszedł za wszystkim P[an] Wybicki, ale ostatnie słowa: „venenum ei in remedia calamitatum dedit", przeminął, a nie wiedząc zapewne śmierci filozofa, przedłużył mu życie – aż nawet po śmierci Aleksandra. Co gdyby tak było, na próżno by Seneka (*Quaest*. VI 23) utyskiwał nad Aleksandrem: „Hoc est Alexandri crimen aeternum, quod nulla virtus, nulla bellorum felicitas redimet. Nam quoties quis dixerit, occidit Persarum multa millia, opponetur: et Callisthenem". Nic by także nie znaczył Kurcjusza koniec rozdziału 8 księgi VIII: „Itaque, nullius caedes maiorem apud Graecos Alexandro excitavit invidiam, quod praeditum optimis moribus artibusque, a quo revocatus ad vitam erat, quum interfecto Clito mori perseveraret, non tantum occiderit, sed etiam torserit indicta

https://rcin.org.pl

quidem causa. Quam crudelitatem sera poenitentia consequntus [waśc. consecuta] est”[1].

Ale na co mnie przytaczać te liczne dowody, dosyć zajrzeć do Rollena [Charles'a Rollina], którego P[an] Wybicki czytał zapewne, kiedy mówi: „Rollena bajki od prawd rozróżnić nie umiem”, t. 2, s. 139. Nie wiem więc, jakim sposobem w nim upatrzył tę bajkę, że Kallisten z obciętymi nogami, nosem i tak dalej żył do czasów, w których przepowiedzenie jego, że Lizymach będzie królem, sprawdziło się. Czyż nie postrzegł słów Rollena, t. 6, page 434: „Quoiqu'il en soit, rien n'a tant déshonoré la mémoire d'Alexandre, que la mort injuste et cruelle de Callisthène”. Czyż nie postrzegł, jak tenże Rollen woła z Seneką, t. 6, p. 435: „La mort de Callisthène est pour Alexandre un reproche éternel, et un crime ineffaçable”. Ale już dosyć dowodów na omyłkę P[ana] Wybickiego, z której poszła druga i Kallisten nieboszczyk stał się ministrem króla Lizymacha. Niegodna ta rzecz była zapewne, aby ją tak ściśle roztrząsać, zrobiłem to jednak, aby można poznać nieszczęśliwy popęd i obłąkanie, w którym się pisarz nie postrzegł.

Dalej w rozdziale *Wielkość… opinia* P[an] Wybicki mówi: „Salomon, że tylko prawdziwą matkę starał się poznać… wszyscy… zowią go mądrym!…”; „Tytus za ów dzień jeden, w którym zapłakał, że człowiekowi dobrze nie uczynił, do całej wieczności… uzyskał prawo…”; „Ów dobry Henryk, iż tylko pragnął i z swoim Sullym [Maximilien de Béthune, książę Sully], by chłopek miał przynajmniej dobry rosół przy święcie; kiedy kto ojca ludzi chce wymienić, Henryk jest pierwszy, co na język pada”, t. 1, s. 91, 92. Mało byłoby to podobno wyszukiwania matek na mądrość; płakania dnia straconego na uzyskanie prawa do wieczności lub starania się o rosół dla chłopka na święto, aby zostać ojcem ludzi, na tym też w dziejach nie przestajemy.

Ale któż by śmiał z P[anem] Wybickim między Henrykiem IV a Kazimierzem Wielkim kłaść Józefa II? Położymyż tu tego, co wołając: „nie zginajcie przede mną kolana”, zakonników bez sposobu do życia zostawić, a imię Polaków zagubić żądał. Zapomniał zapewne na ten moment P[an] Wybicki, że był Polakiem, a Polakiem cnotliwym.

Pod rozdziałkiem *Świat moralny, świat fizyczny* w drugim tomiku P[an] Wybicki tak o diamencie mówi: „Jednakże Newton rzucił cień na tę zwodniczą błyskotkę… «To – rzekł – jest węgiel»”, t. 2, s. 57. Pominąwszy na początku dwuznaczność, to w końcu wielka bajka. Niuten przyznał, że diament palny, ale żeby był węglem, nie wiedział; owszem, niezbyt

[1] Dziękuję Profesorowi Wiesławowi Pawlakowi za szlif transkrypcji łacińskich zapisów.

https://rcin.org.pl

to dawno dopiero rzecz ta okazana, a już wtedy Niutena dobrze na świecie nie było.

Jakożkolwiek te omyłki mogą niejednego obrażać, trzeba atoli wyznać poszanowanie, do którego pobudzają myśli P[ana] Wybickiego ku niemu; trzeba nieść hołd wdzięczności za jego pracę. Próżno by kto chciał wytykać błędy w myślach, w których sam pisarz szukał pociechy i nauki. Jakże lepiej człowiek w zaciszy używać jej może? Gdzież lepiej cnotliwy obywatel po straconej ojczyźnie szczęście znaleźć zdoła? Nauka została jedyną pociechą cnotliwego Wybickiego:

> Błądzi, w dostatkach kto fortuny szuka,
> Tej nic nie wydrze, co daje nauka. T. 2.

https://rcin.org.pl

Przemysław Rey
Muzeum Narodowe w Gdańsku
ORCID: 0000-0003-4553-2660

Joachima Lelewela recenzja *Moich godzin szczęśliwych*

W roku 1804 we wrocławskiej oficynie Wilhelma Bogumiła Korna nakładem tegoż wydawcy ukazały się drukiem *Moje godziny szczęśliwe*. W pierwotnym kształcie edycja obejmowała przedmowę dedykacyjną (*Ociec do swoich dzieci*) oraz dwadzieścia pięć szkiców o różnorodnej tematyce. W tym samym roku w „Nowym Pamiętniku Warszawskim" – w rubryce „Literatura" – zamieszczono następującą informację o wskazanym wydaniu i zarazem zwięzłą recenzję dzieła:

> Pod tym tytułem książki zebrane są uwagi moralne nad różnymi materiami. Traktuje one autor nie przez głębokie zastanowienie się, jak Pascal, Bruyère, Duclos, nie przez rozumowania, ale przez ucinkowe rzuty myśli, przez uniesienia się, przez eksklamacje i zadziwienie. Ten sposób zdatny jest do poruszenia serca, do ożywienia imaginacji – rozumowi nie dosyć daje do trawienia[1].

Wraz z poszerzeniem grona czytelników pojawiły się następne opinie o zbiorze Wybickiego. W lutym 1806 roku student drugiego roku

[1] Zob. anons: „*Moje godziny szczęśliwe", drugie dzieło tegoż pisarza w Wrocławiu u Korna 1804*, „Nowy Pamiętnik Warszawski" 1804, t. 15, s. 366. Do przytoczonej oceny załączone zostały obszerne fragmenty szkicu *Wielkość… opinia* (ibidem, s. 366–369). W nagłówku recenzji mowa o „drugim dziele" Wybickiego, ponieważ poprzedza ją (dużo obszerniejsza) informacja o charakterze i zawartości wydanych w tym samym roku *Rozmów i podróży ojca z dwoma synami*, a także fragment „Rozmowy pierwszej" (ibidem, s. 358–365).

https://rcin.org.pl

Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego[2] w liście do młodszego brata wykorzystał odniesienie do dzieła Wybickiego, aby oddać różnorodność i nieskrępowanie, swobodę własnych odczuć i upodobań, wyzwalanych pod wpływem odgłosów, wieczorną porą docierających do niego z „nikczemnego" świata:

> Nie gardzę nim jednak, dobre zabawy,
> Lepsza spokojność, dobry zgiełk i wrzawy.
> Ot me godziny szczęśliwe
> I jak Wybicki – błędliwe[3].

Autorem przytoczonej wypowiedzi był Joachim Lelewel. W dalszej części listu z perspektywy czytelnika negatywnie ocenił sylwiczny i szkicowy charakter *Moich godzin szczęśliwych*: „szkoda, że bez związku i porządku pisane, a zawsze bez pewnego zamiaru", mając na względzie kompozycyjną swobodę tego dzieła, brak powiązań między poszczególnymi szkicami, ściśle określonego ich następstwa, a także niepełny tok wypowiedzi autora w poszczególnych częściach zbioru, czego przejawem są między innymi tak liczne wielokropki. Ostateczny wydźwięk listownej oceny nie jest jednoznaczny, ponieważ po krytycznej opinii następuje wątek optymistyczny. Jest on odzwierciedleniem korzystnych, pogodnych wrażeń, jakich Lelewelowi dostarczyła lektura szkicu, którego już sam tytuł skłania do optymizmu:

> Cieszę się z Wybickim wszędzie,
> Że coraz to lepiej będzie.
>
> Niedawno *Jest lepiej* czytałem, część ta dziełka Wybickiego jest jedna ledwie nie z najlepszych.

Zwięzła i bardzo ogólna ocena *Moich godzin szczęśliwych*, którą Joachim Lelewel zawarł w liście do brata Prota, stanowi refleks wątków, które podjął w dużo obszerniejszej recenzji owego dzieła. Ogłosił ją drukiem Jan Konstanty Żupański w roku 1865 – cztery lata po śmierci autora, w jednym z tomów jego dzieł[4]. Przez ponad półtora wieku recenzja Lelewela

---

[2] Zob. J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Poznań 1858, s. 7–8.

[3] Przytoczone fragmenty korespondencyjnej wypowiedzi na temat *Moich godzin szczęśliwych* pochodzą z listu: J. Lelewel do P. Lelewela, Wilno, 25 lutego 1806, [w:] *Listy Joachima Lelewela*, oddz. 1: *Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878, s. 61.

[4] J. Lelewel, *„Moje godziny szczęśliwe" Józefa Wybickiego. Dwa tomiki, Wrocław 1806, z własnym twarzy jego wyobrażeniem*, [w:] idem, *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. [18:]

https://rcin.org.pl

znana była jedynie z tej publikacji. Szczęśliwym trafem w ostatnim czasie autograf owego tekstu odnaleziono w zbiorach Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie – Oddziału Muzeum Narodowego w Gdańsku. Został wpisany do inwentarza pomocniczego w pośpiechu, bez podania autorstwa oraz proweniencji, przez odchodzącą na emeryturę pracownicę muzeum[5].

Tak zwane zbiory specjalne będomińskiej placówki obejmują mniej znaczące obiekty i zwykłe archiwalia, które mają wartość i znaczenie dokumentacyjne, ale nie są *stricte* muzealiami. Tym większym zaskoczeniem było odnalezienie wśród owych materiałów bardzo cennego manuskryptu. Początkowo zagadkę stanowiło jego autorstwo, ale udało się je określić dzięki wspomnianej już dziewiętnastowiecznej edycji zbiorowej dzieł Lelewela. W tomie osiemnastym, gdzie pierwszy wydawca zamieścił tekst poświęcony *Moim godzinom szczęśliwym*, dodatkową wskazówkę atrybucyjną stanowiła kolejna praca: *Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strass wyszłą w Berlinie w r. 1803, pod tytułem: „Potok czasu", i nad książeczką do jej wyświecenia przyłączoną*[6]. Wskazana w tytule nazwa ocenianego dzieła widniała też na ostatniej karcie manuskryptu odkrytego w będomińskim muzeum. Nie bez racji jest zatem stwierdzenie, że w magazynach muzealnych można znaleźć prawdziwe skarby. Przyjrzyjmy się najpierw autorskiej wersji naukowego rozbioru dwutomowej edycji *Moich godzin szczęśliwych*[7].

Wprawdzie recenzja zawiera liczne wątki krytyczne, Lelewel rozpoczął jednak wypowiedź od pochlebnej oceny dzieła Wybickiego oraz naznaczonej szacunkiem i uznaniem opinii o autorze, utrzymanej w duchu patriotycznym. Przy tym połączył genezę utworu z inspiracjami obywatelskimi (szukanie ukojenia po upadku państwa) i osobistymi (tęsknota za rodziną):

> Czytałem piękne dziełko Józefa Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe*. Nie mógł zaiste cnotliwy obywatel po utracie naszej

Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy… ogłoszone, t. 2, Poznań 1865, s. 1–5.

[5] Zob. Księga inwentarzowa zbiorów specjalnych Muzeum Hymnu Narodowego, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie – Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku, poz. MNG/MHN/1763/s, s. 89. Tekst recenzji został zamieszczony w tym manuskrypcie na s. 3–13.

[6] Zob. wskazaną pracę w edycji: J. Lelewel, *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. [18]…, s. 6–12. Krytycznemu rozbiorowi poddane zostało dzieło Friedricha Strassa, *Der Strom der Zeiten oder bildliche Darstellung der Weltgeschiche* (Wien 1804).

[7] Pochodzący z autografu Lelewela krytyczny rozbiór dzieła Wybickiego cytowany jest według zamieszczonej w Aneksie transkrypcji tekstu, którą sporządziła Bożena Mazurkowa.

https://rcin.org.pl

> wspólnej matki lepszej znajdować pociechy jak w myślach swoich i w tych, którzy krwią z nim połączeni zostają. Te są jego pociechy, jako sam wyznaje.
>
> Całe dziełko P[ana] Wybickiego jest napełnione wybornymi myślami i pięknymi słowy […].
>
> s. 305

Swoistą strategią młodego recenzenta było – zapewne ze względu na autora ocenianego dzieła – naprzemienne formułowanie przychylnych i negatywnych opinii o dwutomowym zbiorze Wybickiego, o czym świadczy już pozostała część ostatniego z przytoczonych zdań. W pierwszej, krytycznej partii recenzji Lelewel szerzej niż w liście do brata odniósł się do otwartej kompozycji *Moich godzin szczęśliwych*, wskazując na brak zasady porządkującej poszczególne teksty. Nie dostrzegał w owym dziele wyrazistej linii tematycznej, która określałaby następstwo utworów. W jego mniemaniu o niezdecydowaniu i niepewności autora świadczą liczne, sygnalizowane wielokropkami, niedopowiedzenia, które zmuszają czytelnika do ustawicznego zastanawiania się nad refleksjami autora: „błąka się P[an] Wybicki i prowadzi tu i ówdzie w swych *Godzinach*… Czytelnika, każe mu się zastanawiać nad każdą prawie myślą swoją…" (s. 305).

Krytycznie odniósł się również Lelewel do utrudniającej zrozumienie myśli przewodniej utworów zawartych w zbiorze, które dotyczą kwestii oderwanych od realnego świata. Za przejaw sygnalizowanego problemu uznał poruszanie się pisarza w sferze abstrakcyjnej i podejmowanie tematyki metafizycznej. Jako przykład takich właśnie wypowiedzi autora przytoczył i krytycznie skomentował apostrofy do Wieczności w szkicu *Bóg* (t. 1, s. 7–8):

> „Wieczności! na twoim łonie spoczywa Pan świata… Mądrości! twymi promieńmi ogarniasz całość ducha Pana świata… Wszechmocności! ty zamieszkałaś odwiecznie w Stwórcy…". Może by z tego wypadło, że Stwórca nie jest z siebie wieczny, że Mądrość jest coś wyższego i tak dalej.
>
> s. 305

Recenzent zwrócił także uwagę na trudności w zrozumieniu niektórych myśli autora, ilustrując tę obserwację dwoma przykładami (s. 305) ze szkiców: *Wielkość… opinia* („Matrono rzymska, tyś miała może przyczynę od płaszcza Sylli [właśc. Sulli] nić sobie urwać…", t. 1, s. 89) i *Jest lepiej* („jednakże tęcza… daje nam nadzieję… iż czarnych chmur wyziewy w roztop na krople rozbiło słońce!", t. 1, s. 127). W pierwszym przypadku miał zapewne na uwadze czytelne odniesienie do dziejów rzymskich, a w drugim – zbyt wyszukaną metaforyzację wypowiedzi.

https://rcin.org.pl

Aby złagodzić kolejny zarzut – tym razem dotyczący stosowania w zbiorze wielu dawnych słów, niezrozumiałej już ówcześnie leksyki, lub trudnych do pojęcia metaforycznych ujęć – zastosował retoryczną figurę pozornego zaprzeczenia („Mógłbym jeszcze wyrzucić…", s. 305, po czym wymienił (i zlokalizował) kilkanaście tego typu form językowych i artystycznych ujęć, między innymi: „znajdła", „rozproch", „roślinność zwierzęcia", „Bóg jednym ziewem", „gwichtu z wszechmocnej wytrącić dłoni", „człek niemoralny… niby ta ropa rozlana po powietrzu" (s. 305).

Podobnym zabiegiem Lelewel sygnalizował wiele innych rozwiązań warsztatowych Wybickiego, które należałoby poczytać za błędy, a równocześnie w sposób mistrzowski przeszedł od krytyki do komplementowania zarówno samego dzieła, jak i autora. Stwierdził bowiem, że nawet gdyby się nie obawiał zdezawuować talentu autora i wartości samego dzieła, to i tak musiałby oddać im hołd. To miało oznaczać, że niezależnie od dostrzeżonych uchybień recenzowane dzieło ze wszech miar zasługuje na uznanie, a twórcze walory i umiejętności pisarskie autora – na pochwałę:

> Mógłbym to wszystko wyrzucić pięknie myślącemu pisarzowi, gdybym czytał jego dlatego tylko, aby błędy wytykać, lecz na próżno nawet chciałbym się na to porywać. Należałoby mnie wielbić pismo i pisarza, gdybym się i tu ich skazić nie lękał.
>
> s. 305

Po takim pojednawczym sygnale Lelewel przeszedł do walorów dzieła, wskazując, co może przyciągnąć uwagę czytelnika w poszczególnych szkicach nazywanych przez niego „rozdziałkami". Zaakcentował połączenie w lekturze pierwiastka estetycznego, przyjemności i pouczenia. Podkreślił zatem literackie i dydaktyczne aspekty zbioru, zwracając przy tym uwagę na udane artystycznie wiersze w nim zamieszczone:

> W każdym rozdziałku może Czytelnik piękności znajdować, znajdować zabawę i naukę. W wielu miejscach pisarz bierze dla nauki bajeczki lub historią, w czym nade wszystko w tomiku drugim najlepiej swego doszedł. W drugim także tomiku jest wiele wierszy rymowanych i tu nowe piękności.
>
> s. 305

Te pochlebne uwagi, jak się wydaje, miały w zamierzeniu Lelewela złagodzić nieco krytyczny ton dalszej części recenzji. Młodemu studentowi nie wypadało frontalnie podważać autorytetu znanego i cenionego pisarza, a przy tym zasłużonego i szanowanego polityka. Z szacunku dla

https://rcin.org.pl

prawdy, a także z racji posiadanej wiedzy nie pominął jednak milczeniem nieścisłości historycznych, które dostrzegł w *Moich godzinach szczęśliwych*. Sformułował w recenzji zarzuty dotyczące niedostatków wiedzy Wybickiego, dostrzeżone w podawanych przez niego przykładach.

Za najpoważniejsze uchybienie Lelewel uznał błędne informacje o Kallistenesie (*Ci, co myśleli*, t. 1, s. 52–54). We wskazanym szkicu Wybicki odwołał się do losów greckiego historyka przez Aleksandra Wielkiego, z którym się wychowywał, skazanego na męki i śmierć za nieokazanie mu należnej czci. Według autora zbioru Kallistenes przeżył okrutne tortury i wieloletnie więzienie, a po śmierci macedońskiego władcy odzyskał wolność i został doradcą Lizymacha. Tymczasem, jak dowodził recenzent, grecki historyk zmarł w więzieniu i nie mógł być świadkiem objęcia władzy przez trackiego króla. Korygując dostrzeżoną omyłkę, Lelewel wykazał się imponującą znajomością dzieł starożytnych historyków, takich jak Marek Junianus Justynus, Kwintus Kurcjusz Rufus i Seneka Młodszy. Po przywołaniu fragmentów łacińskich źródeł potwierdzających zasadność sprostowań niby pojednawczym tonem odwołał się do wspólnego z Wybickim obszaru wiedzy – znajomości dzieła *Histoire ancienne…* francuskiego historyka i pedagoga Charles'a Rollina (1661–1741) – i kontynuował wywód, bez jakiejkolwiek ulgi wskazując błędy popełnione przez pisarza:

> Ale na co mnie przytaczać te liczne dowody, dosyć zajrzeć do Rollena […], którego P[an] Wybicki czytał zapewne, kiedy mówi: „Rollena bajki od prawd rozróżnić nie umiem", t. 2, s. 139. Nie wiem więc, jakim sposobem w nim upatrzył tę bajkę, że Kallisten z obciętymi nogami, nosem i tak dalej żył do czasów, w których przepowiedzenie jego, że Lizymach będzie królem, sprawdziło się. Czyż nie postrzegł słów Rollena, t. 6, page 434: „Quoi qu'il en soit, rien n'a tant déshonoré la mémoire d'Alexandre, que la mort injuste et cruelle de Callisthène" ['Tak czy inaczej, nic tak nie zhańbiło pamięci Aleksandra jak niesprawiedliwa i okrutna śmierć Kallistenesa']. Czyż nie postrzegł, jak tenże Rollen woła z Seneką, t. 6, p. 435: „La mort de Callisthène est pour Alexandre un reproche éternel, et un crime ineffaçable" ['Śmierć Kallistenesa jest dla Aleksandra wieczną hańbą i niezatartą zbrodnią'][8].
>
> s. 307

[8] Przywołane fragmenty dzieła francuskiego autora zob. w edycji: Ch. Rollin, *Histoire ancienne*, accompagniée d'observations et déclaircissements historiques par M[onsieur] [A.J.] Letronne, t. 5, 2e éd., revue et enrichie d'observations nouvelles, Paris 1848, s. 308,

https://rcin.org.pl

Błędne informacje podane przez Wybickiego o Kallistenesie Lelewel dobitnie określił mianem najsmutniejszej omyłki. Świadom skali zarzutu stawianego znanemu i cenionemu pisarzowi, młody recenzent pojednawczo i z pokorą tłumaczył powody, dla których zdecydował się skorygować te wiadomości:

> Ale już dosyć dowodów na omyłkę P[ana] Wybickiego […]. Niegodna ta rzecz była zapewne, aby ją tak ściśle roztrząsać, zrobiłem to jednak, aby można poznać nieszczęśliwy popęd i obłąkanie, w którym się pisarz nie postrzegł.
>
> s. 307

W pozostałej części recenzji Lelewel poświęcił uwagę między innymi zapisom w dwóch szkicach: *Wielkość… opinia* (t. 1, s. 87–95) oraz *Świat moralny, świat fizyczny* (t. 2, s. 54–59). W pierwszym przypadku zwrócił uwagę na niewspółmierność ocen ferowanych przez pisarza wobec rzeczywistej rangi przywołanych z przeszłości postaw i dokonań. Nie krył swojego oburzenia na zamieszczoną w rozdziale *Wielkość… opinia* pochwałę Józefa II Habsburga. Wybicki widział w nim reformatora, który dążył do zniesienia poddaństwa i dbał o dolę warstwy chłopskiej. Natomiast w oczach Lelewela Habsburg jawił się jako zaprzysięgły wróg, co „imię Polaków zagubić żądał" (s. 307). Dobitnie wyraził swoją dezaprobatę dla autora recenzowanego zbioru, stwierdzając: „Zapomniał zapewne na ten moment P[an] Wybicki, że był Polakiem, a Polakiem cnotliwym" (s. 307). Oburzenie recenzenta z powodu pochwały Habsburga brzmi mniej wiarygodnie, gdy zwróci się uwagę na wcześniejszy akapit wskazanego szkicu. Wybicki zamieścił tam pean na cześć Fryderyka Wielkiego – ale ta laudacja zdecydowanie antypolskiego króla Prus nie spowodowała analogicznej reakcji młodego recenzenta. Jak można przypuszczać, wynikało to z faktu, iż zarówno Wybicki, jak i Lelewel w owym czasie byli poddanymi kolejnego władcy Prus – Fryderyka Wilhelma III.

Natomiast w przypadku szkicu *Świat moralny, świat fizyczny* w recenzji wytknięte zostało podanie błędnej informacji, jakoby to Izaak Newton odkrył, że pod względem właściwości chemicznych diament to czysty węgiel. W rzeczywistości takiego ustalenia dokonał Antoine Lavoisier w roku 1772, a zatem czterdzieści pięć lat po śmierci angielskiego fizyka.

309; drugi fragment w oryginale poprzedzony został odwołaniem do starożytnego autora: „Je le répète avec Sénèque" – 'Powtarzam to z/za Seneką'; przekład zapisów francuskich – Bożena Mazurkowa.

https://rcin.org.pl

W końcowym akapicie recenzji Lelewel, nie przemilczając potknięć i błędów Wybickiego, przeszedł do pochlebnych uogólnień, w których docenił zalety recenzowanego dzieła, skłaniających do szacunku dla autora.

> Jakożkolwiek te omyłki mogą niejednego obrażać, trzeba atoli wyznać poszanowanie, do którego pobudzają myśli P[ana] Wybickiego ku niemu; trzeba nieść hołd wdzięczności za jego pracę. Próżno by kto chciał wytykać błędy w myślach, w których sam pisarz szukał pociechy i nauki. Jakże lepiej człowiek w zaciszy używać jej może? Gdzież lepiej cnotliwy obywatel po straconej ojczyźnie szczęście znaleźć zdoła? Nauka została jedyną pociechą cnotliwego Wybickiego:
>
> Błądzi, w dostatkach kto fortuny szuka.
> Tej nic nie wydrze, co daje nauka. T. 2.
>
> s. 308

Okazując Wybickiemu wdzięczność za utrwalenie w zbiorze wielorakich myśli, Lelewel ze zrozumieniem odniósł się do powodów, które skłoniły go do napisania *Moich godzin szczęśliwych* – do jego sytuacji wyznaczonej przez bieg historii i do uwarunkowań osobistych. Akcentując moralne rysy sylwetki pisarza, podkreślił edukacyjny charakter zbioru i takie też zainteresowania twórcy w tamtym czasie. Po upadku ojczyzny zasłużony dla niej i powszechnie szanowany bohater, według Lelewela, znalazł pociechę i powołanie w przekazywaniu kolejnym pokoleniom swojej wiedzy oraz wartości moralnych, którymi się kierował.

Po bliższej prezentacji krytycznego rozbioru dzieła Wybickiego warto się zastanowić, dlaczego niespełna dwudziestoletni autor nie opublikował owego tekstu bezpośrednio po napisaniu. Wskazówki można znaleźć w przywołanej już zbiorowej edycji pisarskiego dorobku Lelewela. Wśród licznych przedruków prac, które pierwotnie umieszczał w czasopismach, w tomie osiemnastym recenzja *Moich godzin szczęśliwych* była jednym z trzech początkowych tekstów, które miały za podstawę rękopis (trzecim były *Uwagi nad dzieł JP J. Hagera pod tytułem: „Opisanie medalów chińskich w gabinecie imperatorskim francuskim*"[9]), a ich datacja (1806) odpowiadała chronologicznemu zakresowi całego woluminu, na co wydawca zwrócił uwagę w przedmowie:

[9] Zob. wskazaną pracę w edycji: J. Lelewel, *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. [18]…, s. 13–25. Rozbiorowi poddane zostało dzieło Josepha Hagiera *Description des médailles chinoises du Cabinet Impérial de France, précédée d'un essai de numismatique chinoise, avec des éclaircissements sur le commerce des Grecs avec la Chine, et sur les vases précieux qu'on y trouve encore* (Paris ann XIII=1805).

https://rcin.org.pl

> Przedmioty objęte niniejszym tomem jako później wyszukane i zgromadzone nie mogły być umieszczone w miejscu dla nich właściwym. Są to rozbiory dzieł kreślone między 1806 a 1828 r., przez czas zatem, kiedy J. Lelewel swoje naukowe powołanie zaczął i postawił na wysokości, która zdaje się – wyżej nie podniosła się[10].

Jak odnotował wydawca, rozważania poświęcone niemieckojęzycznej publikacji Friedricha Strassa (1766–1845) Lelewel odczytał 13 maja 1806 roku „na posiedzeniu Tow[arzystwa] Filomat[ycznego] Wil[eńskiego]", a datacja ta zgodna jest z dotyczącym owego tekstu zapisem na ostatniej karcie autografu z biblioteki Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie[11]: „C[zytane] na p[osiedzeniu?] z[amkniętym?] 13/25 maja 1806" (s. 16). Natomiast rozbiór dzieła Josepha Hagera (1757–1819) przyszły uczony przedstawił, jak podał Żupański, w tym samym roku na posiedzeniu Towarzystwa Wileńskiego Nauk i Umiejętności. W obu przypadkach wydawca miał na uwadze działającą w kręgu Uniwersytetu Wileńskiego tę samą, zmieniającą jedynie nazwę, organizację młodzieży studenckiej – „funkcjonujące w l. 1806 – pocz. 1808 Towarzystwo Nauk i Umiejętności, przemianowane na Towarzystwo Doskonalącej się Młodzi w Naukach i Umiejętnościach oraz, w okresie końcowym, na Towarzystwo Filomatyczne"[12]. Dotyczący zbioru Wybickiego zapis umieszczony na drugiej stronie autografu zawierałby więc następującą informację: „C[zytano?] na p[osiedzeniu?] z[amkniętym?] 18 lutego/2 marca 1806". W tym kontekście można by zatem przyjąć, że krytyczny rozbiór *Moich godzin szczęśliwych* Lelewel przedstawił w wileńskim towarzystwie dokładnie tydzień przed sporządzeniem korespondencji, w której dzielił się z bratem opinią na temat tego dzieła. Sam tekst musiał zatem powstać wcześniej, ale w tym samym miesiącu (jak odnotował dziewiętnastowieczny wydawca pod tekstem recenzji), w autografie pod zapisem „1. «Moje godziny szczęśliwe» Józefa Wybickiego" widnieje bowiem adnotacja „R[oku] 1806, luty" (s. 1). Natomiast na ostatniej zachowanej karcie Lelewel zanotował: „2. «Potok

[10] J.K. Żupański, *Przedmowa wydawcy*, [w:] J. Lelewel, *Polska. Dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*, t. [18]…, s. VII.

[11] Zob. Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku, rkps MNG/MHN/1763/s.

[12] E. Aleksandrowska, *Towarzystwa naukowe i literackie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, [wyd. 4 bez zmian], Wrocław 2006, s. 621 (wyd. 1 – Wrocław 1977).

https://rcin.org.pl

czasów» Frydryka Sztras", a poniżej: „Roku 1806, kwiecień" (s. 15). Przypuszczalnie zatem po omówieniu tego dzieła zamieścił opatrzony numerem trzecim rozbiór pracy austriackiego orientalisty – trudno jednak określić, w którym miesiącu roku 1806 dokonał tego wpisu. Jak można wnosić z ukształtowania zachowanego autografu, jest to osiem początkowych kart siódmego już kajetu/poszytu (taki bowiem numer widnieje w prawym górnym rogu na pierwszej stronie zachowanego autografu uczonego), w którym uzdolniony, dwudziestoletni student utrwalał ślady lektur interesujących go publikacji (nie tylko z bieżącej oferty księgarskiej) i wprawiał się w pisarstwie naukowym, doskonaląc umiejętności krytycznego rozbioru dzieł. Tych juweniliów nie zamierzał jednak nigdy upowszechniać w druku, skoro za życia sam ich nie opublikował.

Zamieszczając recenzję *Moich godzin szczęśliwych* w zbiorowej edycji dzieł Lelewela, Jan Konstanty Żupański dokonał licznych skrótów w pierwotnym tekście. Usunął większość lokalizacji przykładów, którymi ilustrowane były uwagi na temat warsztatowych rozwiązań w dwutomowym zbiorze. Inne nieznaczne różnice wytłumaczyć można błędami w odczytaniu rękopisu lub niezauważonymi błędami druku. Stąd na przykład zamiast nazwy „człek niemoralny" widnieje zapis „człek niekuralny". Natomiast poważniejszy charakter ma usunięcie z recenzji obszernych przytoczeń z prac starożytnych dziejopisarzy i francuskiego historyka, które dotyczyły losów Kallistenesa. Zabieg ten zasadniczo nie wpływał na prezentowaną opinię o samym zbiorze Wybickiego, ale pozbawił recenzję spektakularnych poświadczeń wysokich kompetencji lekturowych młodego autora pracy – jego szerokiej wiedzy i erudycji.

* * *

Dwutomowe dzieło Wybickiego, po raz kolejny za życia autora i zarazem ostatni wydane w roku 1819, z wolna ulegało zapomnieniu. Następnym pokoleniom czytelników lekturę mogły utrudniać szybko starzejący się język, a także swobodna kompozycja wielotematycznych, pozornie niepowiązanych ze sobą, rozmyślań i rozważań pisarza, w których tok narracji w bardzo wielu miejscach, z powodu stosowanych przez pisarza wielokropków, sprawia wrażenie, jakby był urwany, zawieszony, niedokończony. Dopiero jednak opinia Józefa Ignacego Kraszewskiego, który stwierdził, że *Moje godziny szczęśliwe* „dla czytelników

https://rcin.org.pl

są najnieszczęśliwszymi niestety”[13], jest nie tylko zbyt surowa, ale też – niesprawiedliwa, o czym świadczą wypowiedzi współczesnych badaczy na temat tego dzieła Józefa Wybickiego[14].

Przemysław Rey

La critique par Joachim Lelewel de *Moje godziny szczęśliwe (Mes heures heureuses)*

Résumé

L’article est consacré à l’analyse critique rédigée par Joachim Lelewel en février 1806 sur l’édition en deux volumes de *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*) de Józef Wybicki. Le point de départ de l’étude est constitué par le manuscrit autographe de cette critique, conservé dans les collections du Musée de l’Hymne national à Będomin (filiale du Musée national de Gdańsk). La première partie du texte s’attache aux jugements formulés par Lelewel à propos du recueil dans un périodique du XIX^e^ siècle et dans sa correspondance privée avec son frère Prot. Elle examine ensuite en détail les remarques développées dans sa longue analyse portant sur la composition du recueil, les choix stylistiques de l’auteur et son lexique. L’article met en lumière les critiques exprimées par Lelewel concernant les lacunes de Wybicki en matière de connaissances historiques et de pratique historiographique. Enfin, il est question des modifications apportées par Jan Konstanty Żupański, éditeur des œuvres de Lelewel au XIX^e^ siècle, à la version imprimée de cette critique, ainsi que des pistes sur les destinées éditoriales ultérieures et la réception critique et académique de *Moje godziny szczęśliwe* (*Mes heures heureuses*).

[13] Cyt. za: T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wybór i oprac. tekstów P. Kaczyński (Prace naukowe), G. Wichary (*Spotkania wrocławskie*), bibliografię oprac. A. Sokołowska-Szczepaniec, T. Chabło, Wrocław 2005, s. 212, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2762 (pierwodruk znacznie krótszej wersji szkicu – „Odra” 1947, nr 14/15 z 6 kwietnia; wyd. 1 studium – Wrocław 1950).

[14] Zob. między innymi: K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 25–27; E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016, s. 208–234.

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

Jerzy Błażejowski
Gdańskie Towarzystwo Naukowe

Gdańskie Towarzystwo Naukowe w hołdzie Józefowi Wybickiemu

Jednym z głównych obszarów działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki – powstałego 11 lipca 1922 roku i zarejestrowanego w sądzie II Wolnego Miasta Gdańska 18 listopada tegoż roku – było krzewienie osiągnieć polskiej nauki w Gdańsku poprzez działalność badawczą i wydawniczą. Projekty z lat trzydziestych minionego stulecia obejmowały między innymi kwerendy źródłowe i ogłoszenie drukiem ocalałej rękopiśmiennej i drukowanej spuścizny dokumentacyjnej, epistolograficznej, publicystycznej, poetyckiej oraz dramaturgicznej Józefa Wybickiego – autora *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* (1797), ustanowionej polskim hymnem narodowym w 1927 roku – u progu odrodzonej państwowości. Miało się to dokonać w postaci trzytomowej edycji, zatytułowanej *Archiwum Wybickiego* – zebranie i opracowanie materiałów powierzono Adamowi Mieczysławowi Skałkowskiemu. Niestety, w okresie międzywojennym nie udało się zrealizować wydawniczego zamysłu, mimo zgromadzenia wielu unikatowych źródeł.

Po odrodzeniu się Towarzystwa (22 lipca 1945) powrócono do tej idei i jeszcze w okresie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki drukiem ukazały się tom pierwszy i drugi *Archiwum Wybickiego* – odpowiednio w latach 1948 i 1950. Po przekształceniu Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańskie Towarzystwo Naukowe (27 października 1956) publikację tomu trzeciego tego wydawnictwa sfinalizowano w Gdańsku w roku 1978. Materiały archiwalne zebrali: Adam Mieczysław Skałkowski i Adam Lewak, a redakcji naukowej podjął się Andrzej

https://rcin.org.pl

Bukowski. Natomiast istotne wiadomości o Józefie Wybickim zawarł Władysław Zajewski w obszernym biogramie pisarza w czwartym i zarazem ostatnim tomie *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*, wydanym przez GTN w roku 1997. Kompletne studium wraz z trzema suplementami, powstałe w ramach przedsięwzięć wydawniczych GTN, ukazało się drukiem w Gdańsku w latach 1992–2012.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe włączyło się w obchody sto siedemdziesiątej piątej rocznicy powstania polskiego hymnu narodowego oraz sto pięćdziesiątej rocznicy śmierci i dwieście dwudziestej piątej rocznicy urodzin Józefa Wybickiego, organizując w dniach 2–3 czerwca 1972 roku ogólnopolską sesję naukową, która zgromadziła badaczy różnych specjalności. Wydawniczym efektem jubileuszowych obrad interdyscyplinarnych stała się monografia *Józef Wybicki. Księga zbiorowa* (1975), pod redakcją naukową Andrzeja Bukowskiego. Autorzy artykułów pomieszczonych w owej publikacji określili kierunki i potrzeby dalszych studiów nad twórczością i wielostronną działalnością Wybickiego. Postulaty te przedstawił Andrzej Bukowski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Sesji Naukowej poświęconej Józefowi Wybickiemu, na łamach tomu trzydziestego pierwszego pisma GTN „Rocznik Gdański". Wśród jubileuszowych wydawnictw tegoż roku sytuuje się także książka Jana Pachońskiego *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego* (1972), która ukazała się drukiem w ramach finansowej i merytorycznej współpracy wydawniczej GTN z oficyną Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a w dalszych latach z Wydawnictwem Uniwersytetu Gdańskiego. Dzięki staraniom Gdańskiego Towarzystwa Naukowego rok 1972 obchodzony był w Polsce jako Rok Wybickiego. Współpraca GTN z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu zaowocowała między innymi opracowaniem przez Zbigniewa Nowaka edycji pierwszego traktatu Józefa Wybickiego *Myśli polityczne o wolności cywilnej* (1984), wydanego ze wstępem Emanuela Rostworowskiego.

Ten etap dokonań i prac GTN, a także innych środowisk oraz instytucji naukowych nad wielostronną działalnością oraz pisarską spuścizną Wybickiego został obszernie i wnikliwie przedstawiony w syntetycznym studium Anny Grześkowiak-Krwawicz *Gdańsk jako ośrodek badań nad Józefem Wybickim* („Rocznik Gdański" 1991). Publikację obejmującą prezentację oraz wnikliwą ocenę naukowych efektów rozlicznych inicjatyw skupionych na biografii oraz różnych aspektach aktywności oświeceniowego literata, obywatela i polityka trzeba uznać za lekturę niezbędną nie tylko dla znawców jego dorobku, ale także adeptów badań z owego zakresu. W tym też kręgu tematycznym mieści się rozprawa Ireny Kadulskiej i Piotra Kąkola

https://rcin.org.pl

Józef Wybicki pod patronatem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, na łamach „Rocznika Gdańskiego" i w uroczystościach miasta Gdańska (2017/2018).

Przypadające w roku 2022 rocznice: dwieście dwudziesta piąta napisania *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*, dziewięćdziesiąta piąta ustanowienia jej polskim hymnem narodowym, a także dwusetna śmierci i dwieście siedemdziesiąta piąta urodzin autora *Listów patriotycznych* – nie były w sposób szczególny celebrowane przez GTN, gdyż zbiegły się z obchodami stulecia powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w II Wolnym Mieście Gdańsku.

Wkładem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w uroczyste obchody znamienitych rocznic było objęcie patronatem naukowym półrocznych zmagań szkół ziemi pomorskiej w Wojewódzkim Konkursie „Józef Rufin Wybicki i jego epoka", zorganizowanym przez Szkołę Podstawową nr 9 im. Generała Józefa Wybickiego w Wejherowie. Finał konkursu odbył się 10 marca 2022 roku w tejże placówce oświatowej. Ze strony Gdańskiego Towarzystwa Naukowego opiekę nad etapami rywalizacji młodzieży w zakresie wiedzy o roli Wybickiego w kulturze i dziejach narodu sprawowali Irena Kadulska i Piotr Kąkol.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe wraz z innymi instytucjami objęło również honorowym patronatem uświetniającą obchody Roku Wybickiego – ustanowionego uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w roku 2022 – ogólnopolską konferencję naukową, objętą formułą: „Józef Wybicki: literat – obywatel – polityk. W dwusetną rocznicę śmierci pisarza (1822–2022)", a zorganizowaną w miejscach młodości Wybickiego: w Szymbarku, Będominie i Sikorzynie (22–25 maja 2023) – w ramach finansowanego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki projektu realizowanego w latach 2022–2024 przez Uniwersytet Śląski w Katowicach we współpracy z Towarzystwem Historyczno-Literackim i Biblioteką Polską w Paryżu. Przygotowaną na tę okazję edycją utworów autora polskiego hymnu narodowego: *Czytanie poetów polskiego oświecenia. Józef Wybicki* (Warszawa 2023) uhonorowano w formie drukowanej inskrypcji dedykacyjnej Irenę Kadulską, która prowadzi prace edytorskie i badawcze nad Wybickim również w ramach GTN.

Znaczenie naukowych badań i pieczy nad pamięcią o Wielkim Polaku – Józefie Wybickim, jako ważne, stałe zadanie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, jest jednym z postulatów sformułowanych w jubileuszowej publikacji Jerzego Błażejowskiego *100 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego kontynuatora tradycji Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku* (2022). W inauguracyjnej części konferencji naukowej: *Józef Wybicki: literat – polityk – obywatel. W dwusetną rocznicę śmierci pisarza (1822–2022)*,

https://rcin.org.pl

zorganizowanej w Szymbarku (22–25 maja 2023) autor zaprezentował rezultaty i historię naukowej więzi GTN z wybitnym Synem ziemi pomorskiej. Formą utrwalenia tych związków było wręczanie uczestnikom obrad egzemplarzy jubileuszowego, artystycznie opracowanego wydawnictwa, prezentującego stuletni okres działalności GTN.

* * *

Wydawnictwa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego poświęcone Józefowi Wybickiemu

Archiwum Wybickiego, t. 1: *(1768–1801)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, 542 s.

Archiwum Wybickiego, t. 2: *(1802–1822)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, 568 s.

Bukowski Andrzej, *Józef Wybicki w świetle obchodów jego rocznic i sesji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego*, „Rocznik Gdański" 1971, t. 31, s. 5–88.

Pachoński Jan, *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania hymnu narodowego*, Gdańsk 1972, 145 s.

Józef Wybicki. Księga zbiorowa, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, 374 s.

Archiwum Wybickiego, t. 3, z materiałów zebranych przez A.M. Skałkowskiego i A. Lewaka, przygotował do druku A. Bukowski, Gdańsk 1978, 382 s.

Wybicki Józef, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wstęp E. Rostworowski, [edycję oprac. Z. Nowak, przekład i komentarz do tekstów łacińskich Z.L. Pszczółkowska], Wrocław 1984, 239 s.

Grześkowiak-Krwawicz Anna, *Gdańsk jako ośrodek badań nad Józefem Wybickim*, „Rocznik Gdański" 1990, t. 50, z. 1, s. 179–193.

Zajewski Władysław, *Wybicki Józef*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, red. S. Gierszewski i Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 493–496.

Kadulska Irena, Kąkol Piotr, *Józef Wybicki pod patronatem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, na łamach „Rocznika Gdańskiego" i w uroczystościach miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański" 2017/2018, t. 77/78, s. 125–138.

Błażejowski Jerzy, *100 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego kontynuatora tradycji Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku*, Gdańsk 2022, 129 s.

https://rcin.org.pl

Irena Kadulska
Uniwersytet Gdański

Aleksandra Rohde, Barbara Ziemann
Szkoła Podstawowa nr 9 im. Generała Józefa Wybickiego
w Wejherowie

Józef Wybicki w rocznicowych uroczystościach na ziemi pomorskiej

Decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej rok 2022 został ustanowiony Rokiem Wybickiego – postaci wybitnej w dziejach naszego narodu. Dwusetna rocznica jego śmierci przypadła na dzień 10 marca 2022 roku, a do obchodów jubileuszowych włączono także pamięć o dacie urodzin (29 września 1747) i o dwieście dwudziestej piątej rocznicy napisania *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* (między 16 a 19 lipca 1797). Znaczenie rocznic przyczyniło się do zainicjowania szeregu obchodów i uroczystości na terenie całego kraju. Celem niniejszego sprawozdania jest przedstawienie wybranych wydarzeń uświetniających Rok Wybickiego na ziemi pomorskiej, z której wywodzi się autor *Mazurka Dąbrowskiego*.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na wzmożoną aktywność młodzieży szkolnej pod opieką zespołów nauczycielskich, które przystąpiły do organizacji okolicznościowych obchodów jeszcze przed początkiem Roku Jubileuszowego. Kierowana przez dyrektor Olgę Tomaszewską Szkoła Podstawowa nr 9 im. Generała Józefa Wybickiego w Wejherowie już we wrześniu 2021 roku przygotowała i dwa miesiące później ogłosiła zasady, według których szkoły województwa pomorskiego miały wspólnie angażować się w przewidziane dla uczniów tych placówek formy uświetnienia Roku Wybickiego. Jako główny wyraz uczczenia jubileuszowych

https://rcin.org.pl

obchodów przez pomorskie środowiska szkolne zaplanowane zostało aktywne uczestnictwo szkół w Wojewódzkim Konkursie „Józef Rufin Wybicki i jego epoka".

Celem rocznicowego przedsięwzięcia zaplanowanego na okres pięciu miesięcy było przybliżenie młodzieży, zwłaszcza klas siódmych, postaci autora polskiego hymnu narodowego, pogłębienie zainteresowań rodzimymi dziejami i kulturą doby oświecenia, a także upowszechnienie wiedzy o losach narodowej pieśni i o znaczeniu symboli polskości. Z kolei zamysł historyczno-patriotyczny łączył się z podniesieniem umiejętności uczniów w korzystaniu z nowych technologii informatycznych. Patronat honorowy nad jubileuszowym przedsięwzięciem objęło Pomorskie Kuratorium Oświaty w Gdańsku i Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, natomiast patronat naukowy sprawowało Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Na wniosek Prezesa GTN Jerzego Błażejowskiego bezpośrednią współpracę z wejherowską szkołą podjęli badacze związani z Uniwersytetem Gdańskim – Irena Kadulska i Piotr Kąkol, którzy uczestniczyli w projektowaniu niektórych zadań i czuwali nad końcowymi eliminacjami.

Do konkursu przystąpiło czternaście szkół podstawowych z miejscowości takich jak: Bolszewo, Częstkowo, Garczegorze, Gostkowo, Góra, Kamnica, Łebień, Parchowo, Rumia, Trzebielino, Wejherowo, Włynkówko. W pierwszym etapie zadania polegały między innymi na poszukiwaniu odpowiedzi na szczegółowe pytania w źródłach z epoki, na zaprojektowaniu pocztówek z pozdrowieniami z okazji Roku Wybickiego oraz przygotowaniu multimedialnych prezentacji wskazujących trasę do piętnastu wybranych miejscowości związanych z Wybickim.

Do drugiego etapu zakwalifikowano pięć drużyn, które 10 marca 2022 roku, czyli w dwusetną rocznicę śmierci Józefa Wybickiego, podczas finału w wejherowskiej SP nr 9 wykonały zadania przewidziane w regulaminie. Przy czym organizatorzy połączyli część konkursową ze zróżnicowanymi formami uświetnienia Jubileuszu patrona szkoły. Mowy uzasadniające przyczyny i okoliczności powstania *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* uczniowie wygłaszali w wykonanych samodzielnie strojach z epoki, zespołowo odpowiadali na pytania związane z życiem, działalnością i postawą obywatelsko-patriotyczną autora *Mazurka Dąbrowskiego*, wspólnie rozwiązywali tematyczną krzyżówkę, łączyli imiona z nazwiskami postaci związanych z Józefem Wybickim i odczytali wiadomość zakodowaną szyfrem Cezara.

Zwieńczeniem konkursowych zmagań było wydarzenie nazwane: „Sympozjum młodych znawców Wybickiego", na którym reprezentanci

https://rcin.org.pl

finałowych drużyn w krótkich referatach o zróżnicowanej tematyce[1] przybliżyli ważne etapy działalności oświeceniowego pisarza i polityka: *Józef Wybicki – innowator?*; *Przywiązanie Józefa Wybickiego do Wielkopolski*; *Józef Wybicki jako wizytator Komisji Edukacji Narodowej w szkołach wileńskich*; *Współpraca Józefa Wybickiego z Janem Henrykiem Dąbrowskim*; *Józef Wybicki – wędrowiec*. W podsumowaniu obrad Irena Kadulska podkreśliła dobre przygotowanie wystąpień zwięźle ujmujących ważne wiadomości historyczne, wygłoszonych z oratorskim zapałem, budzącym zainteresowanie słuchaczy.

Finałowe spotkanie uświetniły wydarzenia o charakterze artystycznym: koncert pianistyczny w wykonaniu Witosławy Frankowskiej z Akademii Muzycznej w Gdańsku (polonezy i utwory Jana Sebastiana Bacha); występy szkolnego chóru pod kierunkiem Aleksandry Janus, zespołu tanecznego, wykonującego taniec z flagami, oraz zespołu teatralnego, prezentującego sceny z życia Józefa Wybickiego (na podstawie jego pamiętników) w reżyserii Barbary Pawłowicz, a także wystawa prac absolwentów wejherowskiej SP nr 9, zatytułowana „Działanie ducha Józefa Wybickiego".

W końcowej klasyfikacji zwyciężyli „Wybitni" ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Wejherowie (pod opieką Lucyny Kozieleckiej), a dalej „Łebieńskie Rufinki" z Łebienia (pod opieką Elżbiety Laskiewicz) i „Rufinowie" z Trzebielina (pod opieką Danuty Popielewskiej). Wyróżnienie uzyskały drużyny: „ToPaKa z 11stki" z Wejherowa (opieka Kamili Bielińskiej i Agnieszki Jelonek-Bronk) oraz „Drużyna Mandarynek" z Garczegorza (opieka Elżbiety Laskiewicz). Gratulacjom dla uczestników konkursu oraz ich opiekunów towarzyszyło wręczanie nagród zespołowych i indywidualnych, dyplomów, wyróżnień, dedykowanych książek oraz okolicznościowych medali ufundowanych przez osoby prywatne. Wraz z gratulacjami każda z wyróżnionych drużyn otrzymała także w ramach programu edukacji ekologicznej sadzonkę dębu (w nawiązaniu do dębu Wybickiego w Będominie) – jako żywą i trwałą pamiątkę pięknego Jubileuszu. W opinii przedstawicieli GTN, zaproszonych do współpracy w konkursie zaplanowanym i przeprowadzonym przez pracowników wejherowskiej SP nr 9, koncepcja rocznicowego przedsięwzięcia, jego przygotowanie i przebieg uzyskały charakter modelowy, na co zasadniczy wpływ miało zaangażowanie i organizacyjny talent koordynujących wszystkie działania Aleksandry Rohde i Barbary Ziemann, wspieranych przez Dyrekcję szkoły.

[1] Teksty referatów wraz z informacjami o trzyosobowych drużynach, które je przygotowały zob. pod adresem: https://sp9.wejherowo.pl/sympozjum-mlodych-znawcow-jozefa-wybickiego-referaty/.

https://rcin.org.pl

Udział młodzieży województwa pomorskiego w uczczeniu pamięci o Józefie Wybickim nawiązywał do wcześniejszej inicjatywy, w której również zaangażowani byli uczniowie szkół regionu. 19 marca 2014 roku Parlament Europejski w Brukseli, ogłaszając wyniki głosowania internautów na Europejskie Drzewo Roku, przyznał „Dębowi Wybickiego", strzegącemu rodzinnego dworku pisarza w Będominie, zaszczytne trzecie miejsce na wniosek osób wybierających polskie Drzewo Roku pod patronatem Klubu Gaja. W publikacji organizacji ekologicznej, uwzględniając wyniki tylko z Polski, podano informację o ponad ośmiu tysiącach głosów, które przyczyniły się do tego sukcesu[2]. Natomiast pełne dane widnieją na dyplomie Parlamentu, gdzie odnotowano, iż wielowiekowy Dąb z Będomina uzyskał 16 768 głosów. Do młodzieży głosującej w kraju dołączyła bowiem ośmiotysięczna grupa polonijnych internautów z Anglii, Szkocji i Brazylii. Do uczestnictwa zachęcił ich między innymi londyński „Dziennik Polski" i apel edynburskiej Polonii. Wspólne internetowe głosowanie młodych miłośników Wybickiego pozwoliło uzyskać tak wysoki wynik w konkursie i stało się wyrazem wciąż żywego przywiązania do pomnika przyrody upamiętniającego postać autora *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*.

Wracając do wydarzeń w Roku Jubileuszowym świadczących o silnej więzi Pomorza z Wybickim, należy przypomnieć o rocznicowych obchodach przygotowanych na Uniwersytecie Gdańskim pod patronatem Jego Magnificencji Rektora Piotra Stepnowskiego. 18 maja 2022 roku w holu budynku neofilologii została udostępniona naukowa wystawa Centrum Teatralnego UG: „*Józef Wybicki – literacki i teatralny*". Jej pomysłodawcą, wykonawcą i kuratorem był Piotr Kąkol, współpracujący z Teatrem Wybrzeże i Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie. Zgromadzone eksponaty mają wysoką wartość jako kolekcja dzieł i niezwykle cennych przedmiotów związanych z twórczością oraz działalnością wybitnego Polaka. Na ekspozycji zaprezentowane zostały najważniejsze wydania dzieł Wybickiego, poświęcone mu prace naukowe i artykuły prasowe, a także związane z nim obrazy, medale, ubiory, unikatowe pamiątki – między innymi kałamarz z XVIII wieku. Wernisaż wystawy zgromadził liczne grono zainteresowanych, którzy mieli również okazję wysłuchać dyskusji ekspertów – badaczy twórczości oświeceniowego pisarza. Prowadzący debatę Piotr Kąkol przypomniał zebranym ważniejsze uroczystości oraz inscenizacje sztuk Wybickiego w Teatrze Wybrzeże. Ze względu na żywe zainteresowanie wystawie nadano charakter objazdowy. Z budynku

[2] Zob. Klub Gaja, *Drzewo Roku 2013*, Wilkowice 2013, s. 18–21.

https://rcin.org.pl

uniwersyteckiego została przeniesiona do Biblioteki Miejskiej w Sopocie – zainstalowana w Sopotece towarzyszyła teatralnemu czytaniu opery Wybickiego *Polka…* przez aktorów Teatru przy Stole. Zarówno artystyczna forma prezentacji sztuki, jak i wspomniana wystawa budziły duże zainteresowanie mieszkańców Sopotu.

Uroczysty charakter miały także obchody Roku Jubileuszowego w Wejherowie. W dwieście siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin Wybickiego – 29 września 2022 roku, z inicjatywy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie odbyło się premierowe czytanie fragmentu opery *Kmiotek…* w wykonaniu aktorów-amatorów z grup teatralnych terenu Kaszub: Amatorskiego Zespołu Teatralnego działającego przy Domu Kultury w Strzelnie, Regionalnego Teatru Dramatycznego z Luzina, Teatru „Zymk" i zespołu „Wicherki" z Kamienicy Szlacheckiej[3]. Wydarzenie to poprzedził wykład Piotra Kąkola na temat *Wybicki mniej znany* w auli wejherowskiej SP nr 9, gdzie przybyli przedstawiciele władz miasta, liczne grono młodzieży i osoby aktywnie zainteresowane kulturą. Uroczystość zorganizowano pod patronatem Starosty Wejherowskiej Gabrieli Lisius, Prezydenta Miasta Wejherowa Krzysztofa Hildebrandta oraz Prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jana Wyrowińskiego[4].

W następnym miesiącu okolicznościową wystawę poświęconą Wybickiemu zainstalowano w kolejnym punkcie na ziemi pomorskiej – w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wejherowie. Otwarciu ekspozycji towarzyszył prowadzony przez dyrektor Ewelinę Magdziarczyk-Plebanek panel dyskusyjny z udziałem kuratora wystawy. Omówienie inscenizacji sztuk Wybickiego dopełniono wystawieniem fragmentów komedii *Kulig…* przez aktorów z Bibliotecznej Grupy Teatralnej „Errata". Trwającą do 4 listopada wystawę odwiedziło ponad sześćset osób, głównie młodzież szkolna.

Obchody Roku Wybickiego na ziemi pomorskiej zwieńczyła ogólnopolska konferencja naukowa w Szymbarku (22–25 maja 2023), sąsiadującym z miejscami rodzinnymi Wybickich: Sikorzynem i Będominem – w tamtejszym Muzeum Hymnu Narodowego 24 maja odbyły się przedpołudniowe obrady konferencji. To ważne wydarzenie naukowe zostało zorganizowane w ramach finansowanego przez Ministerstwo Edukacji

[3] Zob. informacje o tym wydarzeniu: https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/komunikaty/kaszubskie-czytanie-wybickiego-2/; https://www.wejherowo.pl/artykuly/kaszubskie-czytanie-wybickiego-w-wejherowskiej-sp-nr-9-a8853.html.

[4] Zob. informacje o tej uroczystości: https://www.wejherowo.pl/artykuly/kaszubskie-czytanie-wybickiego-w-wejherowskiej-sp-nr-9-a8853.html.

https://rcin.org.pl

i Nauki projektu naukowego „Józef Wybicki: literat – obywatel – polityk. W dwusetną rocznicę śmierci pisarza (1822–2022)", realizowanego w latach 2022–2024 przez Uniwersytet Śląski w Katowicach w partnerskiej współpracy z Towarzystwem Historyczno-Literackim i Biblioteką Polską w Paryżu. Honorowy patronat nad rocznicową konferencją objęli: Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk, Prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym. W obradach uczestniczyli referenci i zaproszeni goście z piętnastu krajowych ośrodków akademickich i badawczych. Ogólnopolska konferencja sumująca i znacząco poszerzająca wiedzę o Józefie Wybickim – jego biografii, pisarskim dorobku i wielostronnej działalności, stanowi ważne osiągnięcie badawcze. Otwiera zarazem etap prac nad przygotowaniem zbiorowej monografii obejmującej rozprawy wygłoszone i poddane dyskusji w czasie obrad, a także włączone do tej publikacji inne prace poświęcone dziełom autora *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*. Informacja o jubileuszowej konferencji naukowej, którą należy uznać za wydarzenie wielkiej wagi, zamyka niniejszą relację o ciągu wydarzeń i uroczystości uświetniających obchody Roku Wybickiego na ziemi pomorskiej.

https://rcin.org.pl

Władysław Zajewski

Józef Wybicki znany i nieznany*

Wybicki prekursorem jedności Europy

Idea jedności narodów Europy jest nader stara. Prekursorami jej byli filozofowie, poeci i pisarze, tacy jak Bernardin de Saint-Pierre, Jean-Jacques Rousseau, Henri de Saint-Simon, Immanuel Kant, Victor Hugo oraz wielu, wielu innych myślicieli i polityków[1]. Idea jedności i solidarności narodów Europy nabrała nowego, silniejszego blasku w XIX wieku. Znane jest historykom patetyczne przemówienie wybitnego poety i pisarza Victora Hugo w roku 1849 na kongresie pokoju w Paryżu, gdzie wypowiedział on następujące słowa:

> Nadejdzie dzień, gdy pociski armatnie i bomby zastąpione zostaną przez głosowanie i powszechne prawo wyborcze narodów oraz sąd rozjemczy suwerennego senatu, który w Europie spełniać będzie taką samą rolę, jak parlament w Anglii, Reichstag w Niemczech czy zgromadzenie konstytucyjne we Francji […]. Nadejdzie dzień, kiedy dwa wielkie bloki: Stany Zjednoczone Ameryki i Stany Zjednoczone Europy podadzą sobie poprzez morze ręce ku przyjaznej współpracy[2].

---

* Pierwodruk rozprawy: „Universitas Gedanensis" 1991, t. 11, nr 1–2 (18–19), s. 229–235. Za zgodą Autora do pierwotnego tekstu wprowadzono zmiany adiustacyjne. Przypisy bibliograficzne dostosowano do zasad obowiązujących w całym tomie.

[1] M. Żywczyński, *Europa 1815–1870. Charakterystyka ogólna*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983, s. 245.

[2] Cyt. za: P. Łossowski, *Sprawa jedności europejskiej w okresie międzywojennym*, [w:] *Dziesięć wieków Europy*…, s. 495.

https://rcin.org.pl

Polska historiografia ma poważne trudności, gdy musi wymienić naszych myślicieli i polityków, którzy stawiali sobie za cel jedność Europy. Najczęściej i najchętniej wskazuje się w tym przypadku księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861), natomiast najzupełniej ginie w tych rozważaniach nazwisko Józefa Wybickiego. Całkowicie niesłusznie, gdyż właśnie jego możemy wpisać na listę tych Europejczyków, którzy najwcześniej sygnalizowali nieuniknioną konieczność współdziałania narodów i państw Starego Kontynentu. W kwietniu 1795 roku, a zatem wówczas, gdy Wybicki przebywał już w Paryżu, drukiem ukazała się anonimowa broszura pod dziwnym tytułem: *Stary kosmopolita Syrach do Konwencji Narodowej*, wydana, jak podano na stronie tytułowej, w Sarmacji w roku 1795. Pretekstem do jej publikacji była ostra polemika z filorosyjskim deputowanym François Boissy d'Anglas (1756–1826), który w Konwencie czynił umizgi do Katarzyny II. Jego zdaniem nadszedł bowiem czas przyjaźni między Francją a Rosją. Autor wspomnianej broszury – a wiemy dziś, że był nim Józef Wybicki – przeprowadził w niej wnikliwą analizę politycznej sytuacji Europy tuż po trzecim rozbiorze Polski[3].

Zwróciłem bodaj jako pierwszy uwagę na fakt niezwykłej zbieżności politycznych wywodów zawartych we wskazanej broszurze z tekstem zatytułowanym *Myśli* (1795) w pierwszym tomie *Archiwum Wybickiego*, ogłoszonym przez Adana Skałkowskiego. Komponując ten utwór, Wybicki nie był jeszcze stronnikiem orientacji propruskiej – to stało się dopiero po podpisaniu pokoju Francji z Prusami w Bazylei (15 kwietnia 1795), co wyeliminowało Prusy z koalicji antyfrancuskiej.

Szukając ratunku dla Polski, podzielonej przez koalicję trzech mocarstw rozbiorowych, Wybicki dostrzegł szansę innego ułożenia porządku europejskiego, w którym znajdzie się miejsce także dla niepodległej ojczyzny, jeżeli ugruntuje się w Europie nowa wspólnota polityczna, oparta „na fundamentach wspólnych i wzajemnych interesów politycznych, które zawsze łączyły i łączyć będą świat polityczny"[4]. Tej nowej wspólnocie politycznej, która wspierała się na rzetelności i sprawiedliwości, Polacy mieli prezentować myśli i memoriały o potrzebie powstania Polski jako niezbędnego członu równowagi europejskiej. Powinny do niej wejść przede wszystkim: Francja, Turcja, Szwecja, Dania, Holandia, a na końcu należało do niej zjednać Austrię. Francję jako

[3] W. Zajewski, *Nieznana broszura Józefa Wybickiego*, „Rocznik Gdański" 1996, t. 56, z. 1, s. 5–16.

[4] J. Wybicki, *Myśli*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 1: (*1768–1801*), zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 201 (poz. 123).

https://rcin.org.pl

zasadniczy człon tej nowej wspólnoty europejskiej Polska – dla której była również naturalnym sojusznikiem – mogła, według Wybickiego, pozyskać nie tylko hasłami republikańskimi, ale przede wszystkim korzystnymi dla niej koncesjami handlowymi; konieczne było jednak desygnowanie w tym celu dziesięciu tysięcy żołnierzy – reszty mieli dokonać sami Polacy.

We wspomnianej broszurce, opublikowanej bezimiennie, Wybicki dokonał głębszej analizy politycznej rzeczywistości Europy. Uważał, że terytorialna ekspansja Rosji na Zachód stała się zagrożeniem dla całego kontynentu, „dla rodzaju ludzkiego, dla nauki i dla wszystkich potrzeb pokoju, gdyby państwo rosyjskie dalej się jeszcze rozciągać miało”[5]. Wymienił trzy potencjalne niebezpieczeństwa: 1) stały postęp despotyzmu i tyranii; 2) wzrost niegodziwości we współżyciu narodów i społeczeństw; 3) zagrożenie równowagi i pokoju w Europie. Jeśli Anglicy podbijali kolonie, to – dowodził Wybicki – owszem, rabowali tamtejsze bogactwa: kawę, herbatę i jedwab, natomiast podbój Polski przez wschodnie mocarstwo wniósł do naszego kraju „barbarzyństwo i nędzę. Cała zatem Europa łączyć się powinna dla zastanowienia postępów rosyjskich”[6]. Następną po Polsce ofiarą upatrzoną przez Rosję miały się stać Niemcy, skoro tylko uczynią ją gwarantem swojej konstytucji i wolności. Jak dowodził autor broszury, jego kraj pierwszy – jeszcze przed Niemcami – poznał, co w praktyce oznaczają rosyjskie gwarancje oraz deklarowane przez Katarzynę II „dobro i uszczęśliwienie Polski”. Europa, jego zdaniem, potrzebowała nowego porządku, którego filarami będą Francja i Austria. W tym momencie Wybicki uznawał drugie z wymienionych państw za mocarstwo, z którym Polacy mogą wejść w pewien kompromis polityczny.

Trzeźwe opinie Wybickiego o zagrożeniu wartości kultury europejskiej w wyniku ekspansji Rosji na Zachód splatały się z niezbyt realistyczną, oderwaną bowiem od faktów, analizą i oceną polityki francuskiej. To przecież w Italii czuł się zagrożony Dyrektoriat i tam skierował ambitnego generała Bonapartego, aby zgasił lub wyhamował ambicje imperialne Austrii. Budowanie nowej Europy pod egidą Napoleona stanie się także główną ideą Wybickiego.

[5] [Idem], *Stary kosmopolita Syrach do Konwencji Narodowej*, Sarmacja [i.e. Paryż] 1795, s. 39–40.

[6] Ibidem, s. 53.

https://rcin.org.pl

Czy Wybicki był zwolennikiem dyktatury Napoleona?

Wielu, a może nawet większość, historyków zajmujących się epoką napoleońską pośrednio bądź bezpośrednio zgadza się z opinią, że Bonaparte to prekursor współczesnej dyktatury[7]. Jego ambicje tworzenia nowej Europy, nawiązujące do tradycji imperium karolińskiego, były wyrazem imperialistycznej ambicji skonstruowania Europy pod protektoratem Francji – Europy zginającej kolano przed cesarzem rezydującym w Paryżu i kornie słuchającej płynących stamtąd instrukcji[8]. Włoski historyk Luigi Salvatorelli sformułował to następująco:

> Napoleon był człowiekiem wieku osiemnastego, pozostającym pod przeważającym wpływem osiemnastowiecznych ideałów, aczkolwiek faktycznie pogardzał tymi ideologami. To oświecony despotyzm był jego programem, programem, w który on wierzył. Tolerancja religijna, równość wobec prawa i centralizacja władzy – to była napoleońska Trójca. I te dogmaty narzucił on siłą zbrojną dużej części Europy oraz przez powołanie państw wasalnych[9].

Natomiast sam Napoleon uważał się, i taką legendę tworzył na zesłaniu, za obrońcę europejskiej cywilizacji zagrożonej przez „kozackie barbarzyństwo". Utrzymywał, że jest chrześcijańskim i konstytucyjnym monarchą, którego wspiera i obdarza poparciem naród francuski. Na zesłaniu sformułuje też swoje proroctwo, iż „jeszcze przed upływem pięćdziesięciu lat Europa będzie kozacka lub republikańska"[10]. Tak więc nawet na Wyspie Świętej Heleny cesarz dostrzegał polityczne zagrożenie Europy przez militaryzm rosyjski.

Wybicki nie był, naturalnie, kondotierem wojsk najemnych w służbie Francji ani też ambitnego Napoleona Bonaparte. Od 1797 roku jego związek z wybijającym się generałem wynikał z gorącego pragnienia utworzenia polskiej formacji wojskowej na obczyźnie. O konieczności

---

[7] Zob. A. Neumayr, *Dyktatorzy i medycyna*, przekł. J. Zychowicz, Kraków 1998, s. 88–89.

[8] A. Zahorski, *Rewolucja francuska – Napoleon – Europa*, [w:] *Dziesięć wieków Europy*…, s. 230–239.

[9] L. Salvatorelli, *Napoleone e l'Europa. Leggenda a realtà di Napoleone*, Turin 1960, cyt. za: *Napoleon und Europa*, hrsg. H.O. von Sieburg, Köln und Berlin 1971, s. 198, Neue Wissenschaftliche Bibliothek, 44. Geschichte; jeśli nie zaznaczono inaczej, przekłady – W.Z.

[10] A. Dupuy, *Les Cosaques dans l'histoire et la littéreture napoléonienne*, „Revue d'Historire Moderne et Contemporaine" 1971, t. 18 (juliette–septembre), s. 445.

https://rcin.org.pl

powołania polskiej siły zbrojnej na emigracji przekonani byli wszyscy politycy i działacze, którzy opuścili kraj, aby uniknąć więzienia lub zsyłki. W rywalizacji z Deputacją Polską ostatecznie sukces uzyskał bardziej pragmatyczny, umiarkowany obóz Uchodźców Polskich, w którego składzie znaleźli się także działacze Agencji Barssa. Właśnie to ugrupowanie, współdziałające z politykami Dyrektoriatu, dzięki wybitnej osobowości generała Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego, w roku 1797 w Italii powołało do istnienia Legiony Polskie. Bardzo istotną rolę w ich utworzeniu odegrał Wybicki, który okazał się, jak to sformułuje pierwszy monografista legionów Leonard Chodźko, nie tylko zręcznym pragmatykiem, lecz także utalentowanym dyplomatą[11].

Wybicki związał się, mówiąc ogólnie, z „ideą napoleońską" dlatego, iż była to w ówczesnej konstelacji politycznej Europy jedyna realna dla Polski koncepcja, która rokowała nadzieję. Innej możliwości dla Polski na przełomie XVIII i XIX wieku nie było! Żadne bowiem mocarstwo uczestniczące w rozbiorach nie dawało Polakom nawet cienia nadziei na zmianę ich losu. Każde natomiast maksymalnie eksploatowało zasoby naturalne ziem polskich, uciskało fiskalnie ludność oraz siłą wcielało tamtejszych mieszkańców do swoich armii. Nic tedy dziwnego, że po wojnie francusko-pruskiej (1806/1807) Wybicki stał się entuzjastą cesarza Napoleona i tylko w nim dostrzegał szansę na lepszą przyszłość Polski. Działał tak jako członek Komisji Rządzącej w 1807 roku, jako senator i naczelnik powstania departamentu poznańskiego w roku 1809 i jako prezes deputacji Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego w roku 1812 – podczas urzędowego spotkania o podniosłym charakterze z cesarzem Napoleonem w Wilnie 11 lipca. To jego właśnie nazwie Wybicki podczas powitania u granic Księstwa Warszawskiego „władcą najpotężniejszym przeznaczeń Europy" (30 maja 1812). Gdy mocarstwa dzielące ziemie polskie uznały w ostatnim traktacie rozbiorowym sprawę naszą za zamkniętą raz na zawsze, a los Polski za przypieczętowany, to wówczas, w latach 1806–1807, „na głos Napoleona rozwarły się nasze ciemnice i groby milczenia" – powie Wybicki patetycznie i doniośle na sejmie skonfederowanym 1812 roku. Tuż przed uroczystą proklamacją powstania odrodzonego Królestwa Polskiego oświadczył on w sejmie (26 czerwca), że to Napoleon jest twórcą nowego porządku w Europie i „przed Wielkim Napoleonem otwarta leży księga wszystkich czasów i ludów". Wierzył głęboko, że tylko przy pomocy cesarza Francuzów Polska odzyska suwerenny byt, moc i potęgę.

[11] L. Chodźko, *Histoire de légions polonaises en Italie, sous le commandement du général Dombrowski*, t. 2, 2e éd., Paris–Genève 1829, s. 26–27; W. Zajewski, *Józef Wybicki*, wyd. 3 rozszerzone, Warszawa 1989, s. 164–165 (wyd. 1 – 1977).

https://rcin.org.pl

Ta niezwykła wiara i zaufanie nie były li tylko iluzją polityczną, złudzeniem polityka oderwanego od rzeczywistości. Tę atmosferę niepowtarzalnej nadziei, która u progu wojny z Rosją wstąpiła we wszystkich Polaków, utrwalił lata później Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Owa nadzieja łączyła ich serca. Wybicki wynosił Napoleona na piedestał, mówiąc w sejmie, iż nawet Aleksander Wielki i Cezar „to poziome przy nim bohatery!". I chociaż Bonaparte na głośnym posłuchaniu w Wilnie 11 lipca 1812 roku – gdy Wybicki powiadomił go o wskrzeszeniu Królestwa Polskiego i połączył ten fakt z nowym rozkwitem Cesarstwa Francuskiego pod jego berłem – nie odpowiedział ani „tak", ani „nie", senator nie wątpił, że cesarz w gruncie rzeczy wyraził wówczas jawną akceptację dla aspiracji Polaków, czule położył bowiem rękę na akcie Konfederacji Narodu Polskiego. Toteż raportował później Wybicki członkom sejmu: „Ten widok przytomny mi będzie do grobu i na każde wspomnienie rozczuli me serce"[12]. Należałoby tu widzieć pragmatyzm doświadczonego polityka czy iluzje starzejącego się senatora, którego ukochany syn zmarł w wyniku ran odniesionych pod Wagram?

Józef Wybicki i Michał Ogiński

Michał Kleofas Ogiński (1765–1833) to postać niezwykle skomplikowana i kontrowersyjna w naszej historiografii[13] – uczestnik Sejmu Wielkiego, gdzie był członkiem Komisji Finansów, wysłany w misji dyplomatycznej do Holandii, następnie przelotnie do Anglii. Po powrocie złożył akces do targowicy i został ministrem skarbu na Litwie z ramienia tejże konfederacji. Później zapalony i aktywny insurgent 1794 roku, współorganizator marszu zbrojnego na białoruski Mińsk, następnie emigrant polityczny, który ze względu na swoje arystokratyczne kontakty z niektórymi politykami Dyrektoriatu odegrał niebagatelną rolę w realizacji zamysłu powołania Legionów Polskich.

[12] „Sprawozdanie Wybickiego jako «naczelnika deputacji», wysłanej do Napoleona, złożone w Warszawie 24 lipca 1812", [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. 2: (*1802–1822*), zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 480 (poz. 1026).

[13] J. Willaume, *Scheda po hetmanie w. lit. Ogińskim*, Wilno 1936, s. 1–12 (odbitka: „Ateneum Wileńskie" 1936, t. 11, s. 173–184); Z. Libiszowska, A. Nowak-Romanowicz, *Ogiński Michał Kleofas*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 630–635; W. Zajewski, *Michała Ogińskiego odezwa do Rosjan z 1794 roku*, [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*, red. J. Kowecki i J. Tazbir, Warszawa 1997, s. 253–257.

https://rcin.org.pl

Spore zamieszanie wywołała książeczka profesora muzyki Andrzeja Załuskiego: *Czasy i muzyka Michała Kleofasa Ogińskiego 1765–1833*, opublikowana w języku angielskim w Londynie w roku 1997. Autor nader sugestywnie i przekornie w stosunku do ustaleń historiografii naukowej usiłuje wykreować swego przodka Ogińskiego niemal na głównego promotora legionów w czasach generała Bonapartego i jemu przypisuje przynajmniej muzykę do *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*.

Ogiński, z racji ośmioletniej działalności na emigracji, niewątpliwie odegrał pewną pozytywną rolę w powołaniu Legionów Polskich, lecz nie taką, jaką chciałby mu przypisać Andrzej Załuski. Po pierwsze, Ogiński – jak stwierdza Jan Pachoński – „nie znał się na sprawach wojskowych”[14]; po wtóre, do Paryża przybył (a tam przecież zapadały ostateczne decyzje) dopiero 2 lutego 1797 roku, gdy polskie oddziały zbrojne zostały już powołane. Ogiński odegrał natomiast ważną rolę, dodajmy – wspólnie z Wybickim, przy formowaniu ofensywnego planu insurekcji na ziemiach zaboru austriackiego wczesną wiosną 1797 roku.

Wtedy właśnie w kręgach umiarkowanego odłamu emigracji polskiej, czyli politycznego zaplecza legionów, powstał zarys projektu wywołania insurekcji w zaborze austriackim poprzez uderzenie z Węgier, dokąd miały być przerzucone drogą morską legionowe oddziały w sile od pięciu do sześciu tysięcy ludzi. Plan ten był uzgadniany z ministrem spraw zagranicznych Karolem Delacroix, do którego ułatwiony dostęp miał właśnie Ogiński. Ich konferencja w tej sprawie odbyła się 5 kwietnia 1797 roku. Minister miał optymistycznie powiedzieć, iż „wybiła godzina odrodzenia Polski”[15], następnie polecił Ogińskiemu, aby wraz z kolegami przygotował dokładny plan przyszłej insurekcji w Galicji. Pospiesznie, w ciągu niemal jednego dnia, Ogiński z Wybickim opracowali taki plan. W pierwszym etapie przewidywał on przerzucenie polskich oddziałów zbrojnych statkami z Italii do Triestu. Stamtąd po przemierzeniu Węgier miały one z udziałem Węgrów uderzyć na Galicję. Zawiezieniem tego planu do kwatery Napoleona w Italii mieli się zająć Michał Ogiński i generał ziemiański Dionizy Mniewski, ale wypadki potoczyły się inaczej.

Do Paryża 15 kwietnia 1797 roku dotarła wieść, iż generał Bonaparte zaakceptował 7 kwietnia 1797 roku w Judenburgu zawieszenie broni z Austrią. Kilka dni później podpisano preliminaria pokojowe w Leoben (17 kwietnia 1797). Wywołały one gorycz w obozie legionistów.

[14] Zob. J. Pachoński, *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda*, t. 1: *Działalność niepodległościowa i zaczątki legionów 1794–1797*, red. J. Sikorski, J. Nadzieja, Warszawa 1969, s. 119.

[15] Ibidem, s. 223.

https://rcin.org.pl

W Paryżu wstrzymano wydanie wiz naszym emisariuszom i zaplanowane przedsięwzięcie insurekcyjne stało się nieaktualne. Właśnie z tym optymistycznym planem z przełomu marca i kwietnia 1797 roku wywołania powstania na ziemiach polskich przy pomocy pełnych entuzjazmu legionów wiąże Andrzej Załuski narodziny *Mazurka Dąbrowskiego*. Autor wspomnianej książki argumentuje, że Ogiński nie tylko debatował z Karolem Delacroix o planach insurekcji, lecz również miał u siebie w Paryżu pianino i tam grywał przeróżne melodie. Czasem czynił to w towarzystwie dwóch znanych mu muzyków, a mianowicie Alzatczyka Jean-Louisa Adama oraz klarnecisty Jean-Xaviera Lefèvre'a[16]. Z relacji pamiętnikarskiej Ogińskiego wiadomo, że dał on publiczny popis gry na fortepianie w salonach ambitnego bankiera Jean-Barthélémy'ego Le Couteulx de Canteleu (1746–1818), gdzie bywał sam generał Bonaparte. Tam właśnie poznał go Ogiński; przed nim też na prośbę pań odegrał na pianinie *Marsz dla Legionów Polskich*. W czasie tego popisu Napoleon miał powiedzieć: „Ci Polacy w legionach biją się jak diabli"[17]. Marsz Ogińskiego powstał w połowie kwietnia 1797 roku i został przesłany generałowi Dąbrowskiemu do Italii. Konkluzja Andrzeja Załuskiego brzmi: „Ogiński miał pianino w swoim pokoju i był muzycznie nader aktywny w tym czasie, podczas gdy Wybicki był miłośnikiem muzyki"[18]. Tak oto nie całkiem jasno, lecz dostatecznie wyraźnie powtórzona została opinia, że właściwym twórcą *Marszu Legionów Polskich* we Włoszech był jednakże Michał Ogiński.

W moim odczuciu jest to próba przypomnienia, lecz nieco staranniej udokumentowana, poglądu Tadeusza Korzona, iż muzykę do *Mazurka Dąbrowskiego* skomponował Michał Kleofas Ogiński w roku 1797[19]. Jak wiemy, pogląd ten został zakwestionowany przez Ludwika Finkla, który we Lwowie przedrukował faksymile autografu *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* Józefa Wybickiego i uznał ten utwór za wyłącznie jego oryginalne dzieło, chociaż godził się, że muzykę mógł skomponować Michał Kleofas Ogiński[20]. Wiemy też, że dopiero odnalezienie w Wiedniu przez Włodzimierza Poźniaka w 1938 roku zapisu muzycznego

[16] A. Załuski, *The Times and Music of Michał Kleofas Ogiński (1765–1833)*, London 1997, s. 76.

[17] M. Ogiński, *Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815*, t. 2, [éd. par L. Chodźko], Paris–Genève 1826, s. 301.

[18] A. Załuski, *The Times and Music of Michał Kleofas Ogiński*…, s. 78.

[19] T. Korzon, *O „mazurek" Dąbrowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany" 1911, nr 1, s. 8; W. Zajewski, *Michała Ogińskiego odezwa*…, s. 314–315.

[20] W. Zajewski, *Michała Ogińskiego odezwa*…, s. 315–316.

https://rcin.org.pl

Michała Ogińskiego *Marche pour les Legions Polonaises en 1797* pozwoliło jasno stwierdzić:

> Ponieważ wiemy, że dla Legionów napisał Ogiński tylko jednego marsza, i to w 1797 r., więc staje się jasnym, że nie jest on autorem polskiego hymnu narodowego, a łączenie jego nazwiska z popularną melodią było jedynie legendą[21].

Tak więc w salonie hrabiego Jean-Barthélémy'ego Le Couteulx de Canteleu Michał Ogiński zagrał przed generałem Bonaparte nie *Mazurka Dąbrowskiego*, lecz swój *Marsz dla Legionów Polskich*, który – zaznaczmy – został bardzo ciepło przyjęty przez zgromadzone osoby. Dodajmy tylko, że gospodarz tego salonu wspierał później finansowo zamach 18 brumaire'a, który doprowadził Napoleona do władzy Pierwszego Konsula.

Na podstawie spuścizny epistolarnej Michała Ogińskiego Andrzej Załuski stawia także zarzut, iż rola jego przodka w genezie legionów została świadomie i celowo pomniejszona we wspomnianej publikacji Leonarda Chodźki, a przesadnie wyolbrzymił autor zasługi Wybickiego. Rzeczywiście, w listach z lat 1828–1829 Ogiński nie ukrywał tonu polemiki czy nawet oburzenia pod adresem Chodźki. Uważał, że napisana przez niego monografia nie ma pokrycia w dokumentach; żądał najpierw publikacji źródłowych, aby na podstawie tych dokumentów rzetelnie ocenić rolę poszczególnych osób w genezie legionów. Niestety, Michał Kleofas Ogiński, który wycofał się z emigracji i pokornie przyjął amnestię cara Aleksandra I w roku 1802, zatroskany o odzyskanie swojej ogromnej fortuny na Litwie, skonfiskowanej po insurekcji 1794 roku, posunął się za daleko we współpracy z reżimem carskim. Został w roku 1810 tajnym radcą dworu i senatorem z rezydencją w Petersburgu. Ogiński, który po powrocie do kraju był „osobistym nieprzyjacielem «obywatela Bonapartego» z r. 1796"[22], nie nadawał się, naturalnie, na współtwórcę legionów dla małej grupy polskich patriotów pozostających na emigracji w Paryżu – grupy, która odrzucała ustalenia zapadłe na kongresie pokojowym w Wiedniu.

Ten sprzeciw wobec Europy powiedeńskiej wiązano z kultem Napoleona. Zarówno Nowosilcow, jak i obskurant Józef Kalasanty Szaniawski po 1815 roku uważali, że nazwisko Napoleona kojarzy się z „wcieloną rewolucją", gdyż był on „najpotężniejszym poplecznikiem i realizatorem

[21] J. Willaume, *„Jeszcze Polska…"*, [w:] S. Russocki, S.K. Kuczyński, J. Willaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, wyd. 2, Warszawa 1970, s. 246–247 (wyd. 1 – Warszawa 1963); W. Zajewski, *Michała Ogińskiego odezwa…*, s. 316; S. Hadyna, *Droga do hymnu*, [posłowie T. Swat], Warszawa 1989, s. 119, 128–129, 137.

[22] S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 2, Kraków 1907, s. 94.

https://rcin.org.pl

zasad rewolucji”[23]. Nie bez powodu wszak książę Adam Jerzy Czartoryski ostrzegał w roku 1811 cara Aleksandra I, aby był nader powściągliwy we współpracy z Michałem Ogińskim, gdyż nazwisko tego ostatniego nawet umiarkowani Polacy kojarzą z „nową targowicą”[24]. Może zbyt surowy był osąd księcia Adama Czartoryskiego co do osoby Ogińskiego, ale zarówno w Puławach w 1811 roku, jak i w Paryżu w latach 1827–1828 opinie były bardzo zbliżone. Ogiński nie miał niezbędnego autorytetu, aby uzyskać pozycję polityka, który może wytyczać nowe ścieżki działania dla narodu polskiego. Jego nazwisko było utożsamiane z ugodą, z kapitulacją przed Rosją, natomiast nazwisko Wybickiego wiązało się z programem walki, z ideą napoleońską, z przekonaniem, iż naród polski własnym wysiłkiem zbrojnym może odzyskać utraconą niepodległość.

[23] Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Branickich z Suchej, nr 288/360 (kopie raportów Nowosilcowa z 1823 roku; cytowany raport nosi datę 8/23 lutego 1823).

[24] S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*…, s. 90.

https://rcin.org.pl

Nota edytorska

Podstawą filologiczną utworów zamieszczonych w tomie przed rozprawami są następujące edycje dzieł Józefa Wybickiego:

Moje godziny szczęśliwe, t. 1–2, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819:

Bóg, *Do mojej Myśli*, *Szczęśliwość*, *Regulus wódz*, *Pironizm*, *Mieszkaniec na Alpach*, *Szkoła Odyna*, *Washington*, *Odpowiedź przyjacielowi…*

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana przez J[aśnie] W[ielmożnego] senatora wojewodę Wybickiego jako Prezesa Deputacji od Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, [s.l. 1812].

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors, [Paryż ca 1797].

Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami, t. 1, cz. 2: *Początki historii naturalnej*, Wrocław 1804: *Rozmowa pierwsza*.

Zapis tekstów polskich poddano modernizacji, utrzymano jednak niektóre dawne formy, aby zachować cechy języka pisarza i epoki, w której tworzył. Poniżej podano najważniejsze zasady zastosowane w transkrypcji tych tekstów.

Uwzględniono współczesne zasady interpunkcji oraz pisowni łącznej i rozdzielnej. Ograniczono w stosunku do podstawy tekstowej stosowanie wielkich liter. Użyto ich między innymi w słowach określających chrześcijańskiego Boga (wprost i za pomocą peryfraz), a także w zaimkach odnoszących się bezpośrednio do Niego. Cząstki ruchome *-m*, *-ś*, *-ć*, *-że*, *-ż* pisano łącznie (*gdym*, *tyś*, *coć*, *jednąż*, *czemuż*). Pisownię głosek *i* oraz *y* zmieniano zgodnie z dzisiejszymi zasadami, także w wyrazach obcego pochodzenia. Zachowano rozszerzone formy czasownikowe typu *widziemy*, *mówiemy*, a także formy skrócone typu *przejdziem*, *będziem*, *dajem*, *zginiem*, *zostajem*. Zmodernizowano końcówki narzędnika l. poj. r. m. i r. n. oraz l. mn. zaimków i przymiotników *-em*, *-emi* do postaci: *-ym*, *-ymi*. Zachowano końcówkę *-ą* biernika l. poj. rzeczowników r. ż.

https://rcin.org.pl

miękkotematowych, np. *harmonią*, *równią*, *mitologią*. Utrzymano również kilka innych dawnych form fleksyjnych, na przykład *w czasiech*, *talenta*, *waszę*, *tniej*, *ukańczają*, *liczemy*, *obaczemy*. Pochylone *e*, zapisywane jako *y* lub *i*, zachowano tylko w parach rymowych (*prędzéj–nędzy*, *dziéła–sądziła*, *dały–całéj*, *zapłakanéj–tarabany*, *Dąbrowski–włoskiéj*, oznaczając je jako *é*. Zachowano również dawną pisownię z grupą *-yr* słowa *bohatyr* i jego rodziny wyrazów, w których pochylenie dłużej się utrzymywało. Zmodernizowano pisownię samogłosek *o*, *ó* i *u*. W pozycjach rymowych, gdy wymagała tego czystość rymu, pozostawiano w zapisie *o* (*źrzodła–wiodła*).

Współczesny zapis mają samogłoski nosowe, a także spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne. Utrzymano natomiast oboczność *ś* ‖ *sz* w wyrazach typu *pośli* / *poszliśmy*, *wyszli*. Grupy spółgłoskowe *-jźrz-*, *źrz-*, *-śrz-* (*dojźrzeje*, *źrzodło*, *wpośrzod*, *źrzenicy*) mają zapis zgodny z drukiem. Pozostawiono również obocznie występujące formy: *jeźli* ‖ *jeżeli*; *mię* ‖ *mnie*.

Zachowano także występujące w podstawie tekstowej liczne dawne formy leksykalne, takie między innymi jak: *nadgroda*, *podchlebstwo*, *przecię*, *cienia*, *sierć*, *polubny*, *dumiec*, *zwycięzca*, *ociec*, *bezdeń*, (to) *zorze*, *jednasty*, *zażyźniony*, *pośreć*, *rozpostrzeniony*, *jeno*, *pono*, *najprzod*, *karmia*, *peł*, *pełek*, *doskonalność*, *bakałarstwo*, *jednaście*, *schronia*, *ptastwo*, (ta) *pienia*, *niewiadomiec*, *rozwiozłość*, *zacimiać*, *laternie*, *niebawnie*, *jestność*.

W wyrazach obcego pochodzenia zredukowano podwojone spółgłoski – zgodnie z dzisiejszą pisownią. Nie zachowano wyróżnień pierwotnie zastosowanych w utworach z edycji dziewiętnastowiecznych, ponieważ w dużym nagromadzeniu prowadzą one do dezintegracji tekstu i utrudniają lekturę. Pozostawiono natomiast wielokropki często stosowane przez Józefa Wybickiego w zbiorze *Moje godziny szczęśliwe*, w każdym przypadku ograniczając jednak ich użycie do trzykropka. Poprawiono dostrzeżone błędy druku[1].

Modernizacji poddano także brzmienie tekstu francuskiego. Błędy w druku oryginalnym – dotyczące zwłaszcza akcentów graficznych (na przykład okazjonalna konfuzja formy czasownikowej *-a* i przyimka *a*) oraz uzgodnień imiesłowu czasu przeszłego (*juge* → *juges*) – zostały poprawione i nie są wzmiankowane w zasadach transkrypcji, podobnie jak zmiany w pisowni rzeczowników: zapisy z użyciem wielkiej i małej litery uzgodniono z aktualną normą językową.

Archaiczny zapis końcówki *-ois* zamieniono na *-ais* w formach przymiotników (np. *polonois* → *polonais*, *francois* → *francais*) i czasowników

[1] Wskazane zasady zastosowano również w transkrypcji rękopiśmiennej wersji sporządzonej przez Joachima Lelewela recenzji *Moich godzin szczęśliwych* Józefa Wybickiego.

https://rcin.org.pl

(*pourroit* → *pourrait*). Archaiczną postać derywatu *-ance* zamieniono na *-ence* (*existance* → *existence*). Zgodnie ze współczesną normą ortograficzną uporządkowano konfuzję między *s* a *c* (*scu* → *su*). Usunięto geminaty niezgodne z aktualną normą językową (*completter* → *completer*, *appercu* → *apercu*). Zmodernizowano także zapis grupy spółgłoskowej *-mn-* → *-nn-* (*solemnellement* → *solennellement*).

Zgodnie ze współczesną normą językową uporządkowano zapisy *e* niemego (*entr'autres* → *entre autres*). Uaktualniono również zapisy końcówek rzeczowników w liczbie mnogiej (*tems* → *temps*, *importans* → *importants*, *habitans* → *habitants*) oraz rzeczowników pochodzenia greckiego (*systemes* → *systèmes*, *heros* → *héro*).

https://rcin.org.pl

Bibliografia

Dzieła Józefa Wybickiego

Archiwum Wybickiego, t. 1: *(1768–1801)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948.

Archiwum Wybickiego, t. 2: *(1802–1822)*, zebrał i wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950.

Archiwum Wybickiego, t. 3, z materiałów zebranych przez A.M. Skałkowskiego i A. Lewaka przygotował do druku A. Bukowski, Gdańsk 1978.

Dramaty Józefa Wybickiego, t. 1–2, oprac. zespół: P. Chmielewski, J. Glaza, A. Krokosz, T. Krzemiński, A. Lange, D. Peplińska, M. Richert, pod kierunkiem I. Kadulskiej, Gdańsk 2013.

Moje godziny szczęśliwe, [t. 1], Wrocław 1804.

Moje godziny szczęśliwe, [t. 1], Wrocław 1805.

Moje godziny szczęśliwe, t. 1–2, nowa edycja, przejrzana i pomnożona drugim tomem przez autora, Wrocław 1806.

Moje godziny szczęśliwe, dwa tomiki, wyd. nowe przejrzane, Wrocław 1819.

Mowa do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów i króla włoskiego etc. etc. etc. na dniu jedenastym lipca r. 1812 w Wilnie miana, [s.l. 1812].

Myśli polityczne o wolności cywilnej, wstęp E. Rostworowski, [edycję oprac. Z. Nowak, przekł. i komentarze do tekstów łacińskich Z.L. Pszczółkowska], Wrocław 1984.

Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors, [Paryż ca 1797].

Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami, t. 1, Wrocław 1804.

Wiersze i arietki, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973.

Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich, z rękopisów wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Kraków [1927], Biblioteka Narodowa, seria I, nr 106.

https://rcin.org.pl

Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich, wyd. i objaśnił A.M. Skałkowski, Wrocław–Warszawa 2005, Skarby Biblioteki Narodowej.

Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich, red. naukowa S. Sierpowski, wstęp M. Forycki, przypisy A. Skałkowski, Wrocław 2010, Biblioteka Źródeł Historii Polski, t. 18.

Opracowania
(wybór)

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, [t.] 6, cz. 1: *Oświecenie*, *Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*, red. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1970.

Dmitruk K.M., *Józef Wybicki (1747–1822)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994.

Górski J., *Na marginesie nowego wydania „Listów patriotycznych” J. Wybickiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, nr 1/4.

Grześkowiak-Krwawicz A., *Wybicki a wolność*, [w:] *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulska, P. Kąkol i J. Włodarski, Gdańsk 2013.

Józef Wybicki. Księga zbiorowa, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975.

Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski, red. L. Szajdak, Poznań 2021.

Kadulska I., *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1982, nr 7.

Lechicka J., *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, Toruń–Łódź 1962, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 66, z. 1.

Łukawski Ł., Grodziska K., *Starodruki i rękopisy związane z Józefem Wybickim w zbiorach Biblioteki PAU i PAN w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN” 2022, t. 67.

Mikulski T., *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wybór i oprac. tekstów P. Kaczyński (Prace naukowe), G. Wichary (*Spotkania wrocławskie*), bibliografię oprac. A. Sokołowska-Szczepaniec, T. Chabło, Wrocław 2005, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2762.

https://rcin.org.pl

Mikulski T., *Godziny szczęśliwe Wybickiego*, [w:] idem, *Spotkania wrocławskie*, wyd. 3, Katowice 1966.

Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego, red. I. Kadulska, P. Kąkol i J. Włodarski, Gdańsk 2013.

Pachoński J., *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego*, Gdańsk 1972.

Pachoński J., *Józef Wybicki w okresie legionowym 1794–1806*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975.

Pętkowska E., *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016.

Pętkowska-Grabowska E., *„Z książką i przewodnikiem prowadzony", czyli „Z moich podróży po Włoszech" Józefa Wybickiego. Rekonesans badawczy*, [w:] *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, red. L.W. Szajdak, Poznań 2021.

Podsiadły A., *Józef Wybicki na studiach w Lejdzie*, [w:] *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, red. L. Szajdak, Poznań 2021.

Przedpełski M., *Józef Wybicki w Bieżuniu i w Reggio Emilia – we Włoszech*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne" 1995, nr 5.

Rabowicz E., *Józef Wybicki – literat*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975.

Rabowicz E., *Z Będomina przez Polskę na usta wszystkich*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz i T. Swat, Gdańsk 1973.

Wójcik Z., *Nauki o Ziemi w programie wychowawczym Józefa Wybickiego*, „Rocznik Gdański" 1976, z. 1.

Wójcik Z., *O Wybickim i Staszicu. Uwagi o wzajemnych kontaktach przed 1795 r.*, „Rocznik Gdański" 1981, z. 1.

Zajewski W., *Czy Józef Wybicki był autorem broszury „Lord Burke do Polaków"?*, „Pomerania" 1992, nr 4 (228).

Zajewski W., *Józef Wybicki w epoce Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „Litery" 1972, nr 4.

Zajewski W., *Józef Wybicki*, Warszawa 2004 (wyd. 1 – 1977; wyd. 2 – 1983; wyd. 3 rozszerzone – 1989; wyd. 4 – 2004).

Zajewski W., *Józef Wybicki. Konfederat, organizator legionów, mąż stanu w dobie Napoleona, senator Królestwa Polskiego*, Toruń 2004.

Zajewski W., *Wybicki Józef (1747–1822)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4: *R–Ż*, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1997.

https://rcin.org.pl

Indeks osobowy

Abramowska Janina 175, 176
Abrams Meyer Howard 154
Abriszewski Krzysztof 155
Adam Jean-Louis 338
Alberti Leone Battista 174
Aleksander I Romanow, cesarz rosyjski 272, 273, 274, 275, 287, 289, 339, 340
Aleksander III Macedoński, zw. Wielkim, król Macedonii 89, 156, 181, 195, 204, 217, 219, 297–301, 306–307, 314, 336
Aleksandrowicz Alina 253
Aleksandrowicz Stanisław 275
Aleksandrowska Elżbieta 59, 317, 345
Alembert Jean Le Rond d' 48, 188
Amsterdamski Stefan 218
Anders Paweł 21
Ankus Marcjusz (Ancus Marcius), legendarny władca Rzymu 261
Annibal zob. Hannibal
Anthoine Antoine 30
Archimedes 77, 82, 92–93
Arystofanes 87
Arystokles 161
Arystoteles 159, 277
Arystydes (Aristejdes), zw. Sprawiedliwym 76, 91–92, 120, 122, 133, 137, 138, 139, 214
Arystyp z Cyreny, Arystyp Starszy (Aristipos) 65
Attyla (Attila), zw. „Biczem Bożym", władca Hunów 181
Aubert Joseph 29
Augustyn z Hippony, św. 69, 70, 74, 126–127, 128, 173

Bach Johann Sebastian 327
Bachórz Józef 249
Baczko Bronisław 172, 221, 222
Bajer Michał 10, 18, 42
Ballard Chris 52
Barss Franciszek 335
Bassano zob. Maret Hugues-Bernard
Bąkowska Patrycja 169, 178
Bem Paweł 66
Bennefoi Sarah Lucille 45
Berlin Isaiah 157
Béthune de Sully Maximilien de 302, 307
Bielawski Józef 127
Bielińska Kamila 327
Bieńkowski Tadeusz 95
Bignon Louis Pierre Édouard 284–285, 286
Bilici Faruk 33
Biliński Bronisław 246, 257
Billewicz Teodor 256
Blackburn Simon 90
Błażejowski Jerzy 321, 323, 324, 326
Bniński Aleksander 275
Bodin Jean 256
Bogucka Maria 336
Bohuszewicz Paweł 151, 165
Boissy d' Anglas François-Antoine 332
Bonaparte zob. Napoleon I Bonaparte
Bonneau Jean-Alexandre 16, 28–29
Bonnet Charles 53
Borowski Andrzej 170
Bossuet Jacques-Bénigne 256
Botero Giovanni 256
Boucher de La Richardière Gilles 249
Boulot Georges 254
Brahe Tycho (Tyge Ottesen Brahe, Tycho de Brahe) 148

https://rcin.org.pl

Branicki Franciszek Ksawery 259
Bravo Benedetto 246
Bréhier Émile François Désiré 161
Broberg Gunnar 50
Broders Simone 172
Brodziński Kazimierz 140–141, 182, 198
Brożek Mieczysław 89, 215
Brutus (Marcus Iunius Brutus) 255
Brzozowski Jacek 209, 210
Buffon Georges-Louis Leclerc de 44–45, 49, 52, 53
Bukowski Andrzej 11, 141, 211, 245, 246, 321–322, 324, 344, 345, 346
Burke Edmund 21, 346

Cabrit (Kabryt) Fryderyk 28
Chabło Teresa 60, 212, 319, 345
Chachaj Małgorzata 121, 142
Chachulski Tomasz 59, 60, 65, 66, 74, 79, 85, 102, 121, 181, 229, 248
Chateaubriand François-René de 130
Chevalier Jacques 70
Chmielewski Paweł 89, 344
Chmielowski Benedykt 48
Chmielowski Piotr 141
Chodźko Leonard 286, 335, 338, 339
Chojnacki Władysław 34
Chreptowicz Joachim Litawor 259
Chróścikowski Samuel Kasper 158, 161, 162, 166
Cieński Marcin 65, 248
Cieślak Edmund 25, 32, 34
Cieśliński Cezary 90
Cleveland Grover 218
Clüver (Klüver) Filip 249
Commendone Giovanni Francesco 16, 24
Cordus zob. Mucjusz Scewola
Cowan Ross 237
Coxe William 22–23, 24–25
Craig Edward 164
Crévier Jean-Baptiste Louis 249
Cromwell Oliver 205, 217, 219
Curtius Ernst Robert 170
Cuvier Georges 40, 51–52, 53
Cybulski Łukasz 66
Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 89, 121, 125–126, 181, 214, 255, 256
Cyceron Młodszy (Marcus Tullius Cicero Minor) 126
Cymon zob. Kimon
Cyncynat (Lucius Quinctius Cincinnatus) 129, 13, 133, 137, 205, 219–220, 223
Cyrus II Wielki, król Imperium Perskiego 297, 306
Czarniecki Stefan 260
Czarnota Adam 71
Czarnowski Stefan 101
Czartoryscy, rodzina 26, 275
Czartoryski Adam Jerzy 181–182, 287, 332, 340
Czartoryski Adam Kazimierz 271
Czechowicz Agnieszka 234
Czerniak Stanisław 173
Czubaty Jarosław 230, 237, 273, 288
Czubek Jan 94

Daniel Jean-Marc 49
Danilczyk Adam 26
Danysz Antoni 92
Darnton Robert 196–197
Daston Lorraine 155
Daubenton Louis Jean 39, 42, 49, 52, 53
Dauksza Agnieszka 152
Dąbrowski Jan Henryk 22, 220, 230, 246, 288, 327, 335, 338
Dąbrowski Roman 101, 106, 108, 117
Dedecius Karl 210
Delacroix Charles-François 337, 338
Delon Michel 47, 104, 108
Demades z Aten 203, 219
Demostenes 75–76, 88–89, 95
Descorches Marie-Louis 16, 28, 29–31, 32, 33
Deszczyńska Martyna 157–158, 159, 160
Dębicki Ludwik 275
Diderot Denis 48, 187
Diodor Sycylijski 130
Długokęcki Wiesław 34
Dłuski Wiktor 221
Dmitruk Krzysztof Maria 59, 60, 62–63, 79, 124, 132, 140, 169, 176, 177, 184, 185, 195, 211, 212, 220, 319, 345

https://rcin.org.pl

Dmochowski Franciszek Ksawery 60, 182
Dmochowski Franciszek Salezy 130
Dmuszewski Ludwik Adam 286
Dollinger Philippe 25
Douglas Bowen 52
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 339
Drużbacka Elżbieta z Kowalskich 65
Drzewiecki Józef 231
Dubois Charles 258
Duchamp Marcel (właśc. Henri-Robert-Marcel) 174
Duclos Charles Pinot 309
Dukwicz Dorota 26
Dulkiewicz Aleksandra 330
Duméril André Marie Constant 51
Dunajewski Andrzej, 280
Dunin-Borkowska Rozalia ze Skarbek-Michałowskich 250
Dunin-Borkowski Stanisław Jan 250
Dunin-Wąsowiczowa Anna Maria z Tyszkiewiczów, *primo voto* Potocka 250
Duphot Mathurin Léonard 254
Dupuy Aimé 334
Dygdała Jerzy 26
Działkowski Jan 213

Eddy Matthew 163
Elżbieta Romanowa, cesarzowa rosyjska 17, 25
Epiktet z Hierapolis 147–148, 164
Epikur 159
Euzebiusz z Cezarei 248

Fabiusz (Quintus Fabius Maximus) 65
Fabiusze, ród rzymski 65
Fabrycjusz (Gaius Fabricius Luscinus) 137, 214, 226, 237
Falkowski Jakub 158, 159–160, 161, 162, 166
Falkowski Juliusz 273–274, 276
Fedewicz Małgorzata Bożena 154
Feliksiak Elżbieta 210
Ferdynand IV, król Neapolu 254, 257
Figeac Michel 52
Filip II Macedoński, król Macedonii 75, 76, 88
Finkel Ludwik Michał Emanuel 338
Fléchier Esprit 16
Flexner James Thomas 218
Focjon (Fokion) 120, 122, 137, 139
Forycki Maciej 60, 346
Foucault Michel 198
Franaszek Andrzej 209, 210
Franklin Benjamin 226, 238–239
Frankowska Witosława 327
Frankowski Janusz 69
Fryderyk August I, król Saksonii 271
Fryderyk II Wielki, król Prus 25, 33, 34, 315
Fryderyk Wilhelm III, król pruski 315

Galison Peter 155
Gańska Małgorzata 247, 260
Garrod Raphaële 45
Gerstenberg Heinrich Wilhelm von 184, 198
Giedroyciowie, rodzina 274
Gierszewski Stanisław 324, 346
Glaza Joanna 89, 344
Glinczanka Agnieszka 171
Godebski Cyprian 60 171, 229, 231
Goliński Zbigniew 59,79, 93, 107, 124, 169, 184, 211, 319, 345
Gołaszewski Zenon 60
Gomulicki Juliusz Wiktor 239
Goszczyński Seweryn 182
Górski Janusz 21, 345
Grakchowie, zob. Grakchus Gajusz, Grakchus Tyberiusz
Grakchus Gajusz (Gaius Sempronius Gracchus) 65
Grakchus Tyberiusz (Tiberius Sempronius Gracchus) 65, 259
Gramsci Antonio 158
Graziani Antonio Maria 16
Grochulska Barbara 271, 287
Grodziska Karolina 20, 345
Gronovius Johann Friedrich 249
Groth Andrzej 34
Grzeloński Bogdan 218
Grześkowiak-Krwawicz Anna 60, 94, 95, 280, 322, 324, 345
Guldon Zenon 33
Guzowska Dorota 196

https://rcin.org.pl

Habermas Jurgen 152
Hadyna Stanisław 339
Hager Joseph 316, 317–318
Hakon (Haakon) Jarl 192
Hall Alfred Rupert 44, 51
Haman Johann Georg 164
Hammer Seweryn 131
Hannibal Barkas 86
Harald Sinozębny 179, 191
Harpalos 89
Haüy René-Just 42, 49
Hazard Paul 72, 74, 101, 106
Heisler (Heyzler) Jan Dawid 28
Helwecjusz (Claude Adrien Helvétius) 134–135
Helwia, matka Seneki Młodszego 128
Henryk IV Wielki, król Nawarry i Francji 302, 307
Herbert Zbigniew 209–211, 223
Herburt Jan 214
Herder Johann Gotfried 164, 184, 198
Hertz Paweł 130
Hieron II, tyran Syrakuz 77, 92–93
Hildebrandt Krzysztof 329
Hipokrates 226, 238–239, 256
Hocquet Jean-Claude 34
Homer (Homeros) 75, 76, 86–87, 89
Horacjusz Jednooki (Horatius Cocles) 260
Horacjusze (Horatii), ród rzymski 256
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 86
Hugo Victor 331

Iwaszkiewicz Janusz 274, 287

Jacobi Friedrich Heinrich 147, 164
Jagiellonowie, dynastia 259, 268
Jagiełło Jarosław 176
Jakubiszyn-Tatarkiewicz Anna 199
Jakuboszczak Agnieszka 19, 35, 52
Jan III Sobieski, król polski 267, 279
Janion Maria 182, 184, 185, 199, 216
Janoszka Maria 179, 201
Janus Aleksandra 327
Jaroński Feliks 158–159, 161, 162, 166
Jasiński Jakub 108, 127
Jaśkiewicz Mikołaj 171
Jeannin Pierre 30
Jelonek-Bronk Agnieszka 327
Jędrkiewicz Edwin 92
Joachimowicz Leon 128
Józef II Habsburg, cesarz rzymski 302, 307, 315
Juliusz Cezar (Gaius Iulius Caesar), dyktator rzymski 65, 86, 205, 217, 239, 336
Jurkowski Marian 153
Jussieu Antoine Laurent 41, 50–51, 52, 53
Justynian I Wielki (Iustinianus), cesarz bizantyński (właśc. Flavius Petrus Sabbatius Iustinianus) 239
Justyn (Marcus Iunianus Iustinus) 298, 306, 314
Juwenalis z Akwinu (Decimus Iunius Iuvenalis) 86

Kaczyński Paweł 60, 212, 319, 345
Kadulska Irena 11, 60, 89, 121, 127, 128, 2011–212, 213, 214, 215, 280, 323, 324, 325, 326, 327, 344, 345, 346
Kaliszewski Wojciech 85, 108
Kallistenes z Olintu 260, 297–301, 306–307, 314–315, 318
Kamillus (Marcus Furius Camillus) 259
Kamiński Ludwik 106
Kamionka-Straszakowa Janina 249
Kant Immanuel 331
Karłowicz Jan 129
Karol VIII Walezjusz, król Francji 17
Karol XII, król Szwecji 195, 215
Karpiński Franciszek 65, 70, 72, 127, 181, 182, 234
Kartezjusz (René Descartes) 155
Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 27–28, 332, 333
Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Maior) 126, 272
Katullus (Gaius Valerius Catullus) 86
Katylina (Lucius Sergius Catilina) 119, 121, 134
Kazimierz III Wielki, król polski 302, 307
Kąkol Piotr 11, 121, 214, 280, 323, 324, 326, 328, 329, 345, 346

https://rcin.org.pl

Kimon (Cymon) 120, 122, 139, 297, 306
Kleopatra z Pontu, żona Tigranesa II 297, 306
Klimowicz Mieczysław 94
Klitos, Klejtos „Czarny" 300, 306
Klopstock Friedrich Gottlieb 184, 198
Kluk Krzysztof 46
Kmita Jerzy 158
Kniaziewicz Karol Otto 60, 230–231
Kniaźnin Franciszek Dionizy 66, 85, 182, 234
Knight David 163
Koblański Józef 234, 280
Kochanowski Jan 72, 170
Kochowski Wespazjan 72
Kocój Henryk 28, 29
Kokoszkiewicz Konrad 246
Kolberová Urszula 235
Komendant Tadeusz 198
Komeński (Komenský) Jan Amos 183
Konarski Stanisław 81, 82, 93–95
Kopaliński Władysław 125
Korn Wilhelm Bogumił (Gottlieb) 59, 61, 79, 212, 309
Korn Johann Bogumił (Gottlieb) 59
Kornatowski Wiktor 28, 126
Kornelia (Cornelia) Afrykańska Młodsza, zw. „matką Grakchów" 65
Korneliusz Nepos (Publius (?) Cornelius Nepos) 121
Korsak Rajmund 127
Korzon Tadeusz 338
Kosińska Urszula 26
Kosma I Medyceusz, władca Florencji 262
Kossecki Franciszek Ksawery 229
Kostkiewiczowa Teresa 59, 60, 79, 86, 93, 95, 110, 124, 155, 169, 171, 184, 211, 236, 317, 319, 345
Kot Stanisław 94
Kowal Jolanta 271, 289
Kowalczyk Małgorzata Ewa 249
Kowalczykowa Alina 249
Kowecki Jerzy 336
Kozielecka Lucyna 327
Koźmian Kajetan 275, 276, 282
Koźmian Stanisław 282
Krasicki Antoni 127
Krasicki Ignacy 62, 63, 64, 65, 74, 107, 110, 127, 129, 130, 169, 175, 176, 177, 182, 189–190, 234, 237
Krasiński Zygmunt 199
Kraszewski Józef Ignacy 60–61, 141, 142, 318–319
Kratinos (Cratinus) 75, 87
Kraushar Aleksander 29
Krokosz Anna 89, 344
Kromer Marcin 15
Kromwel zob. Cromwell Oliver
Krukowski Józef 127
Kryński Adam 129
Krzemiński Tomasz 89, 344
Krzywicki Ludwik 28
Ksantippos 125
Ksenofont 76, 90
Kubiak Zygmunt 69
Kubicki Władysław 126
Kubikowski Zbigniew 171
Kucharski Adam 52
Kucz Anna Maria 126–127
Kuczyński Stefan Krzysztof 339
Kudlicz Bonawentura 286
Kukiel Marian 272, 273
Kunicki-Goldfinger Marek 256
Kuriacjusze (Curiatii), ród starożytny 256
Kurcjusz (Quintus Curcius Rufus) 204, 299, 306, 314

La Bruyère Jean de 309
La Roche Kazimierz 245
Labocha Janina 272
Labuda Gerard 34
Lacépède Bernard Germain de 52, 94
Lalande Joseph Jérôme Lefrançais de 248, 256
Lalewicz Janusz 72
Lamarck Jean-Baptiste de 53
Lange Agata 89, 344
Laskiewicz Elżbieta 327
Latour Bruno 155
Lavoisier Antoine 315
Le Couteulx de Canteleu Jean-Barthélémy 338, 339
Le Mée Renée 47

https://rcin.org.pl

Lechicka Jadwiga 183, 195, 220, 345
Lefèvre Jean-Xavier 338
Legowicz Jan 106
Leibniz (Leibnitz) Gottfried Wilhelm 112, 154
Lelewel Joachim 11, 182, 260, 293, 309, 310–319, 342
Lelewel Prot 60, 310, 312, 317, 319
Léon Pierre 30
Leonidas, król Sparty 120, 122, 138–139
Lessart Antoine Nicolas de 32
Lessing Gotthold Ephraim 102
Leśniak Kazimierz 126
Letronne Antoine-Jean 314
Lewak Adam 245, 321, 324, 344
Libera Zdzisław 122
Libiszowska Zofia 28, 29, 336
Linde Samuel Bogumił 73, 120, 174, 200
Linneusz Karol (Carl von Linné) 41, 49–50, 51, 54
Lis-Listwon Agnieszka 79, 96
Lisius Gabriela 329
Liwiusz (Titus Livius) 130, 131, 248
Lizander 89
Lizykles 89
Lizymach, król tracki 298, 299, 300, 301, 306, 307, 314
Locke John 70–71, 183, 194, 195–196
Loth Roman 345
Lovejoy Arthur Oncken 112, 116
Loveland Jeff 52
Lubecki zob. Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery
Ludwik XI, król Francji 17
Ludwik XIV Wielki, zw. Królem Słońce 17
Ludwik XV, zw. Ukochanym, król Francji i Nawarry 16, 25, 32
Ludwik XVI, król Francji i Nawarry 30

Ławińska-Tyszkowska Janina 87
Łebkowska Anna 152
Łossowski Piotr 331
Łotys Zbigniew 49
Łukasiewicz Małgorzata 152
Łukaszewicz Hubert 253
Łukaszuk Małgorzata 66
Łukawski Łukasz 20, 345
Łyszkiewicz Maciej Michał 28

Machiawel (Niccolò di Bernardo dei Machiavelli) 205
Maciejewski Marian 66
Macpherson James 181, 182
Madame de Staël zob. Staël-Holstein Anne Louise Germaine de
Madziar Dawid 271
Magdziarczyk-Plebanek Ewelina 329
Mahomet (właśc. Muhammad ibn Abd Allah ibn Abd al-Muttalib), prorok 64
Majewska Gabriela 31
Majewska Renata 182, 184
Mallet Paul Henri 182, 184, 185, 187–188, 190, 191, 192, 199
Manliusz Lucjusz (Lucius Manlius Vulso) 125
Marek Aureliusz (Marcus Annius Aurelius Verus), cesarz rzymski 148, 164, 253–254
Marek Ewangelista, św. 69
Maret Hugues-Bernard, duc de Bassano 276–277, 284–285, 286
Marewicz Wincenty Ignacy 234, 235
Maria Karolina Austriacka, królowa Neapolu 257
Mariani Andrea 52
Markiewicz Bronisław 68
Markovits Francine 47
Matusiak Patrycja 126–127
Matuszewicz Tadeusz 272, 274, 275, 276, 283
Mauzi Robert 102, 109, 114
Mazurkowa Bożena 10, 18, 42, 85, 86, 171, 234–235, 248, 257, 281, 311, 315
Mądzik Marek 27
Merecki Jarosław 70, 172
Męciński Wojciech 127
Michał Anioł (właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarotti Simoni) 253
Mickiewicz Adam 336
Mikulski Tadeusz 59–60, 61, 131–132, 141, 151–152, 184, 212, 319, 345–346

https://rcin.org.pl

Milerski Bogusław 172
Miltiades 120, 122, 139, 297, 306
Milton John 75, 82, 83–84,85
Miltyjad zob. Miltiades
Mizerová Simona 235
Mniewski Dionizy 337
Mochnacki Maurycy 182, 198
Montaigne Michel Eyquem de 61, 128, 141, 152, 183
Monteskiusz (Charles Louis de Secondat baron de La Brède et Montesquieu) 102, 256
Montmorin Armand Marc 30
Morawiec Jakub 190
Morawska Teofila Konstancja z Radziwiłłów 249
Morogues Bigot de 52
Morsztyn Jan Andrzej 72
Mostowski Tadeusz 212
Moszyński August Fryderyk 249
Mrozowska Kamilla 196
Mucjusz Scewola (Caius Mucius Scaevola właśc. Cordus) 76, 92
Mylius Arnold 15

Nadzieja Jadwiga 337
Nałkowska Zofia 197
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 9, 10, 22, 183, 186, 195, 220–222, 223, 246, 265, 267–269, 271–278, 279, 280, 281, 282, 283–284, 285–286, 287–289, 333–334, 335, 336, 337, 338, 339–340, 341, 344, 346
Naruszewicz Adam Stanisław 85, 234, 239
Nawrot Dariusz 273, 274–275
Nejeschleba Tomáš 173
Nelson Horatio 257
Neron (Nero Claudius Caesar Drusus Germanicus), cesarz rzymski 119, 121, 134, 181
Neumayr Anton 334
Newton Izaak 50, 303, 307, 315
Niedźwiedzki Władysław 129
Niemcewicz Julian Ursyn 181, 212, 222, 288
Nilsson Nils Åke 185
Norkowska Aleksandra 171
Nowak Leszek 158
Nowak Zbigniew 322, 324, 344
Nowak-Romanowicz Alina 336
Nowosilcow Nikołaj Nikołajewicz 339, 340
Nycz Ryszard 152

Ogiński Michał Kleofas 274, 336–337, 338–339, 340
Okopień-Sławińska Aleksandra 176
Oktawian August (Gaius Iulius Caesar Octavianus), cesarz rzymski 88
Oleksowicz Bolesław 121, 214, 215, 216
Ollivier Julie 28–29
Olszaniec Włodzimierz 173
Opałek Kazimierz 344
Oraczewski Feliks 234
Orgelbrand Samuel 59
Ostrowski Antoni 275
Ostrowski Tomasz 275
Ostrowski Władysław 286
Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 87–88, 214, 225, 232, 236

Pac Ludwik Michał 286
Pachoński Jan 211, 246, 247, 248, 322, 324, 337, 346
Paciorek Antoni 164
Paley William 162–163, 166
Papuci-Władyka Ewdoksia 88
Parkitny Maciej 177
Pascal Blaise 70, 71, 74, 309
Pastusiak Longin 218
Paterson Anna 50
Paweł III, papież (właśc. Alessandro Farnese) 253
Pawlak Wiesław 307
Pawłowicz Barbara 327
Pawłowski Bronisław 275
Pelus-Kaplan Marie-Louise 34
Peplińska Dagmara 89, 344
Perykles 87
Peter Martha Parke Custis 222
Petlak Anna 229, 235, 242
Petrarca Francesco 172–173
Pętkowska Edyta zob. Pętkowska-Grabowska Edyta

https://rcin.org.pl

Pętkowska-Grabowska Edyta 62, 80, 121, 211, 212, 217, 230, 231, 235, 237, 245, 246, 248, 257, 263, 319, 346
Piecuch Czesława 173
Pielaszek Jerzy 52
Pieńkos Andrzej 172
Pietraszko Stanisław 102
Piron (Pyrron) z Elidy 143, 153, 156–157, 158, 159, 161, 165
Piskozub Andrzej 27
Pitagoras 146, 159
Pius VI, papież (właśc. Giovanni Angelo Braschi) 246, 257
Pizystrat, tyran Aten 205
Platerowa Katarzyna z Sosnowskich 250
Platon 119, 122, 136, 137, 144, 145, 146, 159, 163
Pliniusz Starszy (Gaius Plinius Secundus) 44, 47–48
Pluta Paweł 209, 223, 248
Plutarch z Cheronei (Plutarchos) 89, 91, 121, 203, 212, 213–214, 215–216, 217, 218, 222, 223
Płaszczewska Olga 249
Podbielski Marcin 156
Podsiadły Adam 248
Polański Kazimierz 153
Polibiusz (Polybios) z Megalopolis 130, 131, 256
Pomian Krzysztof 172
Poniatowski Józef 80
Poniński Adam 259
Pope Alexander 106, 108, 109, 110, 112, 113, 114, 115, 117
Popielewska Danuta 327
Poprzęcka Maria 174
Porsenna (Lars Porsenna), król etruski 260
Potocka Aleksandra z Lubomirskich 250
Potocki Antoni Protazy Jacek, zw. Protem 16, 27, 28
Potocki Stanisław Kostka 250
Potocki Stanisław Szczęsny 259
Potocki Wacław 72
Pourchasse Pierrick 34
Poźniak Włodzimierz Maria Leon 339
Pradt Dominik-Georges-Frédéric Dufour de 274, 275, 276–277
Prot-Potocki zob. Potocki Antoni Protazy Jacek
Prozorowie, rodzina 274
Prussak Maria 66
Przedpełski Marian 20, 346
Przybylski Ryszard 132–133
Przybysławski Artur 112
Przygodzki Jacek 271
Pszczółkowska Zenobia Lidia 324, 344
Ptolemeusz Klaudiusz (Claudius Ptolemaeus) 148
Pusz Wiesław 232
Pyron Grek zob. Piron (Pyrron) z Elidy
Pyrrus (Pyrros), król Epiru 237

Rabowicz Edmund 60, 61, 80, 141–142, 211, 214, 230, 231, 239, 344, 346
Rachet Guy 88
Raczyński Edward 60
Raczyński Kazimierz 259
Radziwiłł Hieronim Wincenty 52
Rau Zbigniew 71
Raubo Grzegorz 174
Rawita-Ostrowscy, ród 286
Reale Giovanni 156–157
Regemorter Jean-Louis Van 33
Regulus Marek Atyliusz (Marcus Atilius Regulus) 119, 121, 122, 124, 125–131, 133, 134, 137, 142, 232, 341
Rembowski Aleksander 286
Repnin Nikołaj Wasiljewicz 215
Rey Przemysław 260, 309, 319
Richert Marek 89, 95, 344
Ritter Joachim 173
Roćko Agata 248
Roger Jacques 45
Rohde Aleksandra 325, 327
Rola Maria 209, 210
Rolewski Jarosław 173
Rollin Charles 300–301, 307, 314
Rolnik Dariusz 28
Rorty Richard 154
Rostworowski Emanuel 322, 324, 344
Rousseau Jean-Jacques 44, 60, 64, 106, 108, 110, 115, 116, 117, 134–135, 164, 172, 183, 196

https://rcin.org.pl

Royen Adrian van 50
Rożniecki Aleksander 288
Rubinkiewicz Ryszard 164
Rusinowa Izabella 212
Russocki Stanisław 339
Rychel-Mantur Dominika 283

Saint-Pierre Bernardin de 331
Saint-Simon Henri de 331
Sajkowski Alojzy 249
Sajkowski Wojciech 43, 54
Salij Jacek 126
Salomon, król Izraela 301, 307
Salvatorelli Luigi 334
San Sepolcro Dionigi da Borgo 172, 173
Sanguszko Eustachy 230, 273
Sapieha Aleksander 274
Sapieha Kazimierz Nestor 250
Sapieha Leon 275
Sapieżyna Elżbieta z Branickich 250
Sauerland Karol 173
Schlauch Margaret 182
Schmitt Stéphane 45
Schnakenbourg Eric 30, 33
Schulze Gowien Othmer 25
Schwarzenberg Karl Philipp 277
Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca Minor) 128, 299, 301, 306, 307, 314, 315
Serwa Arkadiusz 273
Sęp Szarzyński Mikołaj 72
Sieburg Heinz-Otto 334
Siemek Andrzej 72, 102
Siemianowski Antoni 176
Sierpowski Stanisław 60, 345
Sievers Jakob Johann 28, 29
Sikorski Janusz 337
Sinko Tadeusz 170, 215, 216
Sinko Zofia 171, 198
Skałkowski Adam Mieczysław 22, 43, 44, 60, 79, 81, 177, 213, 230, 231, 245, 287, 321, 324, 332, 336, 344–345
Skarżyński Mirosław 272
Skoczek Józef 92
Skoczylas Janusz 177
Skrycki Radosław 25
Skrzypek Marian 52
Sławiński Janusz 232, 249
Słomczyński Maciej 83
Słowacki Juliusz 182
Słupecki Leszek Paweł 187–188, 190, 192
Smith Paul 45
Smolka Stanisław 339, 340
Sobolewska Anna 185
Sobolewski Walenty 275
Soczewińska Vera 25
Sokołowska-Szczepaniec Alina 60, 212, 319, 345
Sokrates 65, 76, 90, 119, 120, 122, 136–137, 139, 148, 159, 181, 214
Solon 205
Sołtanowie, rodzina 274
Sołtyk Stanisław 275
Spaemann Robert 69, 74, 172
Stadnicki Ignacy 275
Staël-Holstein Anne Louise Germaine de, zw. Madame de Staël 198, 199–200, 201
Stanisław August Poniatowski, król polski 29, 86, 94, 213, 214–215, 239, 259, 267, 278, 279, 280
Stanisław Leszczyński, król polski 32
Staszic Stanisław 43, 49, 52, 60, 101, 109, 346
Stepnowski Piotr 328
Sterne Laurence 171
Stevens Peter 51, 52
Strass Friedrich 311, 318
Struk Mieczysław 330
Strutyński Janusz 272
Strzałko Maria 21
Strzelecka Izabella 29
Strzetelski Jerzy 182
Sturluson Snorri 187–188
Stylpon (Stilpon) 159
Suchodolska Ewa 22
Suchodolski Bogdan 45, 46
Sulla (Lucius Cornelius Sulla Felix), dyktator rzymski 89, 295
Sully zob. Béthune de SullyMaximilien de
Suwała Halina 102
Swat Tadeusz 60, 80, 214, 230, 339, 344, 346
Sylla zob. Sulla

https://rcin.org.pl

Sypczuk Piotr 212
Szajdak Lech Wojciech 11, 237, 246, 345, 346
Szaniawski Józef Kalasanty 60, 288, 339
Szczerbicka-Ślęk Ludwika 170
Szczubiałka Michał 154
Szpiczakowska Monika 272
Sztras Fryderyk zob. Strass Friedrich
Szujski Józef 273
Szulc Karol 28
Szwaciński Tomasz 26
Szymanowski Józef 85

Śniadecki Jan 198
Świętorzecki Józef Kazimierz 234
Świtkowski Piotr 50

Tales z Miletu 159
Taquet Philippe 51, 52
Tarkwiniusz Pyszny (Lucius Tarquinius Superbus), król rzymski 260
Tarkwiniusz Stary (Lucius Tarquinius Priscus), król rzymski 254
Tarnowska Waleria ze Stroynowskich 248, 250
Tarnowski Stanisław 275
Tarnowski Władysław 275
Tatarkiewicz Krzysztof 92
Tatarkiewicz Władysław 136
Tazbir Janusz 336
Tazbir Mieczysław 70
Temistokles 76, 91, 120, 122, 138–139, 205
Tepper Fergusson Piotr 16, 27, 28
Tigranes II, zw. Wielkim, król Armenii 64, 124, 232, 297, 306
Tomaszewska Olga 325
Tomkowicz Stanisław 286
Topińska Marta 249
Tournefort Joseph Pitton de 41, 50
Treboniusz (Gaius Vibius Trebonianus Gallus), cesarz rzymski 226, 239
Trembecki Stanisław 281
Trębska Małgorzata 234
Tribonianus z Side 238–239
Tukidydes 209
Turasiewicz Romuald 88
Turgot Anne-Robert-Jacques 32
Twardowski Samuel 174
Tygran zob. Tigranes II
Tymon z Fliuntu 159
Tytus Flawiusz (Titus Flavius Sabinus Vespasianus), cesarz rzymski 181, 195, 301, 307

Vasari Giorgio 256
Voltaire (właśc. François-Marie Arouet) 64, 95, 108, 114, 147, 148, 149, 159, 164

Wachowski Marian 230
Wapowski Bernard 15
Warron (Marcus Terentius Varro) 246
Waszyngton Jerzy (George Washington) 64, 203, 204–207, 211–212, 218–220, 221–223, 341
Waszyngton Marta (Martha Washington) 218, 222
Wawrzecki Tomasz Antoni 274
Weber Max 152
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 214
Werner Abraham Gottlob 42, 54, 177
Westwalewicz-Mogilska Ewa 237
Węgierski Tomasz Kajetan 80, 85,86
Wężyk Franciszek 286
Wichary Gertruda 60, 212, 319, 345
Wichowa Maria 48
Widman Karol 286
Wieczorek Agnieszka 52
Wielhorski Józef 22, 246
Wierusz-Kowalska Estera zob. Wybicka Estera z Wierusz-Kowalskich
Willaume Juliusz 336, 339
Williams L. Pearce 45
Winniczuk Lidia 121, 237
Wirtemberska Maria z Czartoryskich 253
Witosławski Ignacy 85, 86
Władysław II Jagiełło, król polski 267, 279
Włodarski Józef 11, 121, 214, 280, 345, 346
Wnorowski Feliks 106, 196
Wodziński Maciej 275
Wojtowicz Jerzy 34

https://rcin.org.pl

Woleński Jan 90
Wolska Barbara 85–86, 236, 280
Wolter zob. Voltaire
Woźniak-Hlebionek Agnieszka 25
Woźnowski Wacław 66
Wójcik Zbigniew 43, 44, 48, 49, 50, 346
Wróblewski Michał 158
Wujek Jakub 69, 73
Wulfers Stefan 52, 213, 21
Wybiccy, rodzina 68
Wybicka Estera z Wierusz-Kowalskich 21
Wybicka Teresa 9, 65, 80, 122, 123, 124, 152, 246
Wybicki Franciszek 81
Wybicki Józef Antoni Franciszek 9, 39, 41–42, 49, 52, 53, 54, 65, 66–67, 68, 79, 80, 122, 123, 124, 151, 152, 165, 183, 246
Wybicki Józef Rufin *passim*
Wybicki Łukasz Aleksander 9, 39, 41–42, 49, 52, 53, 54, 65, 66–67, 68, 79, 80, 122, 123, 124, 151, 152, 165, 183, 246
Wyrowiński Jan 329

XBW zob. Krasicki Ignacy

Young Edward 65

Zabłocki Franciszek 234
Zahorski Andrzej 334
Zajączek Józef 288
Zajewski Władysław 11, 21, 34, 45, 46, 49, 67,79, 195, 198, 277, 285, 287–288, 322, 324, 331, 332, 333, 335, 336, 338, 339, 346
Zalewski Sylwester 33
Załuski Andrzej 337, 338, 339
Załuski Andrzej Stanisław 213
Załuski Józef Andrzej 213
Zamącińska Danuta 66
Zamoyska Konstancja z Czartoryskich 22, 43, 60, 81, 177, 213, 344–345
Zamoyski Andrzej (Jędrzej) Hieronim 22, 23, 43, 60, 81, 177, 213, 344–345
Zamoyski Jan 101, 109
Zarański Jan 249
Zawadzki Wacław 22
Zawisza Jerzy Wojciech 85
Zembrzuski Tomasz 44
Zenon z Elei 159
Zielińska Zofia 26
Zieliński Edward Iwo 156
Zieliński Eugeniusz 106
Ziemann Barbara 325, 327
Ziółkowski Adam 246
Zosimos 248
Zuziak Władysław 176
Zybertowicz Andrzej 153
Zychowicz Juliusz 334
Zygmunt I Stary, król polski 15
Zygmunt II August, król polski 15, 24

Żarnowski Janusz 331
Żeleński Tadeusz (Boy) 70
Żmigrodzka Maria 216
Żołądź-Strzelczyk Dorota 250
Żupański Jan Konstanty 310, 311, 317, 318, 319
Żurowski Maciej 72
Żywczyński Mieczysław 331



https://rcin.org.pl

Nowy, składający się z dwóch woluminów tom serii Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia znacząco poszerza horyzont wiedzy o twórczości Józefa Wybickiego. Zawiera prace zróżnicowane metodologicznie, łącząc podejście historyczne i literaturoznawcze, analityczne, studia przypadku oraz mikromonografie. Owa wielodyscyplinarność jest wielkim atutem, umożliwia bowiem wszechstronny ogląd twórczości Wybickiego, który był nie tylko literatem, ale także politykiem, pedagogiem, organizatorem i liderem życia społecznego – i wszystkim tym obszarom aktywności dawał świadectwo również w swoich pismach.

Prace zamieszczone w drugim woluminie poświęcone są w większości słabo rozpoznanym przez specjalistów, niekiedy nawet zapomnianym tekstom, takim jak francuska publicystyka, *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, *Moje godziny szczęśliwe*, okolicznościowe mowy czy nieukończone dzieło „Moje podróże po Włoszech". Autorom prac udało się wydobyć z tych tekstów ciekawe refleksje, poszerzające wiedzę o Wybickim, a także o myśli politycznej, filozoficznej, społecznej i pedagogicznej oświecenia. Ciekawym pomysłem jest Aneks, zawierający varia związane z Wybickim.

Paweł Kaczyński

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Doskonała
Nauka II

ISBN: 978-83-68444-33-9 (całość)
ISBN: 978-83-68444-36-0 (cz. 2)

https://rcin.org.pl